



BIANCA PATRICIA

GODDESS

of Law

BOGOWIE #2



BIANCA PATRICIA

**GODDESS
OF LAW**

BOGOWIE #2

OŚWIĘCIM 2023

Copyright © 2023
Bianca Patricia
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Anna Łakuta

Korekta:

Katarzyna Chybińska

Dominika Kalisz

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Marta Michniewicz

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-959-3

Spis treści

DEDYKACJA

OSTRZEŻENIE

PROLOG

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Epilog

PLAYLISTA



DEDYKACJA

Dla tych, którzy zostali skrzywdzeni i chcieli uporać się z tym sami. Każdy potrzebuje w kimś oparcia, ja będę Waszym.

OSTRZEŻENIE

Drogi Czytelniku,

ta książka nie bez powodu ma ograniczenie wiekowe 18+. GOL porusza tematy m.in. uzależnienia, przemocy seksualnej i psychicznej oraz traumy. Nie szczędziłam opisów, więc zanim sięgniesz po tę historię, zastanów się, czy te tematy nie wpłyną na Ciebie negatywnie.

PROLOG

Jednego dnia budzisz się jak pani własnego losu, królowa swojego życia...

Jednak na koniec tego samego dnia możesz martwa kłaść się do łóżka. Nie fizycznie, a mentalnie.

Tak właśnie się czułam, gdy opuściłam mieszkanie Dominica. On milczał, a ja chciałam, aby mnie kochał. Najwidoczniej nie było nam pisane szczęśliwe zakończenie.

Moja poduszka była tak samo mokra od łez jak tego dnia, gdy obudziłam się w szpitalu, a lekarz oświadczył, że moi rodzice nie żyją.

Na nowo umarłam. Mówi się, że śmierć jest nieunikniona i umiera się tylko raz. Śmierć to pojęcie względne. Człowiek umiera mentalnie wiele razy podczas swojego życia, aby na końcu umarło ciało.

Czyja to była winna? Kto zawinił temu, że nam się nie ułożyło? Nie wiem...

Po części jego, bo zabawił się moimi uczuciami, ale przede wszystkim moja... Dałam się ponieść uczuciu. Pozwoliłam mu mnie pochłonąć.

Nigdy więcej się to nie powtórzy...

Jednego jestem pewna – śmierć zmienia ludzi...

Na lepsze dla ofiary, na gorsze dla otoczenia.

Dokument chroniony elektronicznym znakiem wodnym

Zamówienie nr 15047995493 swiatksiazki.pl

Rozdział 1

Nowy Jork

I'm getting numb to the feeling, yeah I need you to show me love.
– Chase Atlantic

Scarlett

Pewnym krokiem wyszłam z sali sądowej z moim klientem, a na twarzy malował mi się szeroki uśmiech. Udało mi się wygrać kolejną rozprawę z rzędu. To też mnie nie zaskoczyło. Ciężko pracowałam na to wszystko. Nikt nie miał prawa mi tego odebrać. Satysfakcja po opuszczeniu sali sądowej za każdym razem napędzała mnie i dawała większą motywację do pracy. To wszystko sprawiało, że byłam szczęśliwa, a o to właśnie w tym wszystkim chodzi. Po to ciężko pracujemy, aby być zadowolonymi z życia. Mimo upadków i porażek zawsze nadchodzi lepsze jutro. *Moje nadeszło.*

Odeszłam kilka kroków od drzwi i odwróciłam się do mojego klienta. Moją uwagę zwróciło to, jak zmienił się wyraz twarzy tego człowieka. Jego tęczówki błyszczały, a usta ułożyły się w pełen wdzięczności uśmiech. Miałam też wrażenie, że przez tę radość i ulgę po wygranej sprawie z jego twarzy zniknęła przynajmniej połowa zmarszczek, które niewątpliwie pojawiły się szybciej przez stres ostatnich miesięcy.

– Jestem pani dozgonnie wdzięczny – powiedział ze wzruszeniem, przez co moje policzki się zarumieniły.

– To moja praca, panie Scott – odparłam pokrępowo, patrząc mu prosto oczy.

Po chwili z sali sądowej wychodzili kolejni świadkowie, a na końcu wyszedł sędzia i skinął do mnie głową na pożegnanie. Odwzajemniłam ten gest, uśmiechając się przy tym łagodnie, po czym ponownie spojrzałam na mojego klienta.

– Jeśli mam być szczery, to kiedy usłyszałem, że tak młody adwokat jak pani potrafi wygrać każdą rozprawę, nie mogłem uwierzyć. Musiałem sam się przekonać, co wyszło mi na dobre – oznajmił ucieszony.

Lubiłam pomagać ludziom, szczególnie że mogłam jeszcze na tym zarabiać. Połączenie przyjemności z pracą to marzenie niejednej osoby.

– Dopiero od półtora roku jest pani w tym zawodzie, a jest pani sławna w całym stanie! – kontynuował, a ja znów się zarumieniłam. Mężczyzna złapał mnie za dłoń i ją ścisnął. – Oby tak dalej. – Posłał mi uśmiech, a następnie bez słowa odszedł w kierunku wyjścia.

Wzięłam głęboki wdech i rozejrzałam się spokojnie po korytarzu, który świecił już pustkami.

Gdy wyszłam przed budynek sądu, chłodny, grudniowy wiatr owiał moją twarz. Spojrzałam najpierw w lewo, a następnie w prawo. Ludzie spacerowali po ulicach miasta lub siedzieli w kawiarniach, pijąc gorącą czekoladę, a grupka dzieci piszcząca zadowolona przed ogromnym sklepem z zabawkami. Uśmiechnęłam się na ten widok. Mimo iż było już kilka dni po świętach Bożego Narodzenia, to ozdoby nadal zdobiły witryny sklepów.

Wyjęłam kluczyki z torebki i wsiadłam do białego mercedesa, po czym odpaliłam silnik i ruszyłam w stronę domu. Jechałam powoli i uważnie. W tle leciała moja playlista, której słuchałam za każdym razem, gdy wracałam tą trasą. To był mój krótki relaks w ciągu dnia. Żyłam w biegu, ale kochałam ten pośpiech, nawet jeśli było to niezdrowe. Ten tryb życia sprawił, że czułam, że w końcu wszystko się układa, a o tym właśnie marzyłam od śmierci rodziców. Lubiłam ten pęd, ale miałam też swoją rutynę, która pozwoliła mi mieć wszystko pod kontrolą.

Dojechałam pod posesję, zaparkowałam samochód i czym prędzej ruszyłam do domu. Gdy tylko weszłam, ciepłe powietrze od razu

otuliło moje ciało. Szybko pozbyłam się płaszcza, odłożyłam torebkę na komodę i udałam się do salonu, w którym odpoczywał Kai.

– Hej – przywitałam się, obdarzając go uśmiechem.

Mój przybrany tata spojrzał na mnie swoim ciepłym, troskliwym wzrokiem.

– Hej. Już wróciłaś z pracy? – spytał zaskoczony.

Podeszłam do niego i usiadłam na zagłówek, a następnie zsunęłam ze stóp szpilki.

– Ta... Sprawa w sądzie poszła dosyć szybko. Oskarżony nie miał wiarygodnych dowodów na swoją niewinność – odparłam, krzyżując obojętnie ręce na klatce piersiowej. – Rebecca już jest? – zapytałam, spoglądając na mężczyznę, a ten ruchem głowy wskazał schody prowadzące na piętro.

– Śpi – wyjaśnił. – Miała za sobą ciężki dzień – dodał, a ja zmarszczyłam brwi.

Gorszy dzień w pracy to nic nowego. Raz ja go miałam, raz ona. Taki urok pracy jako prawnik.

– Jestem głodna. Jest obiad? – Podniosłam się i ruszyłam w stronę kuchni. Słyszałam, jak tata idzie za mną. Weszłam do pomieszczenia i pierwsze, co zrobiłam, to zajrzałam do lodówki. – Sałatka z kurczakiem, którą uwielbiam – powiedziałam, łapiąc za miskę, po czym położyłam ją na blacie kuchennym.

– Mama uznała, że zrobi ci małą niespodziankę – rzekł Kai, opierając się o framugę drzwi, gdy wyjmowałam z szuflady widelec i miskę, a następnie usiadłam przy stole.

– Podoba mi się ta niespodzianka – przyznałam i zaczęłam delectować się daniem, na co mężczyzna tylko się roześmiał. – Jak idzie budowa? – zapytałam, gdy Kai podszedł do okna.

– Dobrze. Myślę, że jakieś dwa lub trzy miesiące i będziesz mogła się tam wprowadzić – odparł, błędząc wzrokiem po nieskończonej budowli obok nas.

Po ponad roku pracy jako adwokat zarobiłam i odłożyłam już tyle pieniędzy, że mogłam wybudować swój wymarzony dom na ziemi, na której stał mój dom rodzinny. Miałam z tym miejscem zarówno dobre wspomnienia, jak i te wstrząsające związane ze śmiercią rodziców.

– W końcu będziesz już na swoim – stwierdził.

Po skończeniu studiów musiałam wyprowadzić się z akademika i tak już od pół roku mieszkałam z Rebeccą i jej rodzicami. Właściwie wszystko mi się układało: miałam dobrze płatną pracę, kochającą rodzinę i przyjaciółkę. Jedyńm, czego mi brakowało, był własny kąt.

– Tak. – Uśmiechnęłam się na samą myśl o moim własnym domu, o zaciszu, w którym zamierzałam żyć spokojnie między książkami, kocami i kubkami gorącej herbaty.

– Jak było w pracy? – Usłyszałam zaspany głos przyjaciółki.

Rebecca stanęła w drzwiach i wyglądała naprawdę słodko z tymi rozczochranymi po spaniu włosami i spuchniętymi oczami.

– Dobrze, można powiedzieć, że nawet bardzo dobrze. Czego raczej nie można powiedzieć o tobie – powiedziałam, unosząc kąciuki ust i skanując jej twarz.

Przyjaciółka spojrzała na mnie wymownie, a ja się cicho zaśmiałam, po czym wzięłam kolejny kęs sałatki.

– Bardzo śmieszne, pani adwokat – burknęła, na co zaśmiałam się głośniej. Rebecca po chwili usiadła obok mnie, uderzając mnie delikatnie w ramię, przez co uniosłam na nią wzrok. – Już nie mogę się doczekać, aż się wyprowadzisz do tego domu – powiedziała, wskazując ruchem głowy na plac budowy za płotem.

Ja też już nie mogłam się doczekać. Jeślibym mogła, to już pakowałabym manatki i się tam przeprowadziła.

– Uwierz, ja też. – odpowiedziałam rozmarzona, a przyjaciółka, wykorzystując moją nieuwagę, zabrała moją sałatkę i zaczęła ją jeść. – Ej! – krzyknęłam, niemal wrywając jej naczynie z rąk. – Moje, nie twoje. – Pogroziłam jej widelcem, a Rebecca tylko przewróciła oczami, po czym podeszła do lodówki i zaczęła czegoś w niej szukać.

– Przydałoby się zrobić zakupy – mruknęła, delikatnie marszcząc nos z niezadowoleniem.

Kai nagle oderwał wzrok od widoku za oknem i podszedł do stołu.

– Pójdę i coś kupię, a wy odpoczywajcie – powiadomił, wymijając Gatlin, która właśnie weszła do pomieszczenia.

– Hej – przywitałam się cicho.

Przyszywana mama podeszła do mnie, a w dłoni trzymała jakąś

kopertę.

– Przyszło do ciebie. – Wręczyła mi ją, a ja zmarszczyłam brwi.

List był nadany z kancelarii z Nowego Jorku.

Dziwne... To praktycznie drugi koniec kraju.

Rozerwałam kopertę i zaczęłam czytać treść listu.

– I co tam jest napisane? – Zaciekawiała się Rebecca, zaglądając mi przez ramię i jedząc plaster szynki.

– Jutro rano muszę lecieć do Nowego Jorku – oznajmiłam w szoku, a przyjaciółka stanęła przede mną i spojrzała na mnie zaskoczona. – Jakiś adwokat zrezygnował ze sprawy i zostałam poproszona o stawiennictwo i zajęcie się klientem w trybie pilnym. Zdaje się, że to dość prestiżowa sprawa i duże wyzwanie, więc jest to dla mnie ogromna szansa – wyjaśniłam.

– Na ile tam lecisz? – zapytała Gatlin, krzyżując ręce na piersiach.

Westchnęłam zrezygnowana.

– Nie jest napisane, ale raczej na długo, skoro dostanę mieszkanie ufundowane przez klienta – odpowiedziałam, wzdychając ciężko, a kobieta tylko skinęła głową.

– Lecę z tobą – palnęła nagle Rebecca, a ja spojrzałam na nią zdezorientowana. – No co? – spytała, wzruszając obojętnie ramionami. – To Nowy Jork, kochanie. Nie przepuszczę takiej okazji. Zwłaszcza że masz mieszkanie za darmo! – oznajmiła, kierując się w stronę wyjścia z kuchni.

– Skarbie, masz pracę – przypomniała jej Gatlin, a Rebecca zatrzymała się, odwróciła z powrotem w naszą stronę i teatralnie przewróciła oczami.

– I? Potrzebuję wolnego tak czy siak, a tu mi się trafia taka okazja. – Pokazałam na mnie palcem. – Zresztą jestem dorosła, więc mogę robić, co chcę – dodała, a następnie wyszła z kuchni.

Miałam wrażenie, że rozmawiałam ze zbuntowaną nastolatką.

– Ta dziewczyna oszalała do reszty – powiedziała Gatlin zrezygnowana, opadając na krzesło.

Rebecca ostatnio miała trudny czas i każdy to widział, choć ona sama się do tego nie przyznawała. Nie chciała nikomu powiedzieć, o co chodzi.

– Może wyjazd dobrze jej zrobi? – Zastanawiałam się na głos.

– Mam taką nadzieję. – Westchnęła. – Co się z nią ostatnio dzieje? Jak nie pracuje, to śpi. Jak nie śpi, to gdzieś znika, nikomu nic nie mówiąc. A jak nie znika, to pracuje. – Gatlin wyliczała zirytowana.

Zrobiło mi się jej szkoda. Martwiła się o córkę, a ta nic sobie z tego nie robiła. Mogłaby chociaż mówić, że gdzieś wychodzi, a ona nic, tylko milczała.

– Ja już nie wiem, co robić. – Głos Gatlin przybrał smutny ton.

Podeszłam do niej i położyłam dłoń na jej ramieniu, a kobieta spojrzała na mnie z troską i smutkiem.

– Spróbuję z nią porozmawiać. – Uśmiechnęłam się pokrzepiająco.

– Oby udało ci się do niej dotrzeć.

Gatlin wstała i bez słowa wyszła z kuchni, a chwilę później ja zrobiłam to samo i skierowałam się do pokoju przyjaciółki. Rebecca siedziała na łóżku z nosem w telefonie. Gdy mnie usłyszała, spojrzała na mnie i się uśmiechnęła. Podeszłam do niej i usiadłam na skraju łóżka.

– Czyli jedziemy razem do Nowego Jorku? – spytałam z uśmiechem, choć mój humor nie był już tak dobry.

Przyjaciółka poprawiła się na łóżku, siadając po turecku i opierając się o stos poduszek za swoimi plecami.

– Powinnam się spakować, prawda? – spytała, patrząc mi w oczy, ale nic nie odpowiedziałam. – Ta... Powinnam – mruknęła po chwili, po czym wstała z łóżka i odłożyła telefon na szafkę nocną. Podeszła do szafy i zaczęła przeglądać jej zawartość. – Wezmę jakieś wystrzałowe ciuchy. Na pewno pójdziemy do jakiegoś klubu – wymamrotała w zamyśleniu, wyciągając jedną ze swoich czarnych sukienek.

– Jadę tam pracować, więc raczej nie będę miała czasu na takie wypadki – wyjaśniłam, a Rebecca odwróciła się do mnie, przewróciła oczami i rzuciła na łóżko rzecz, którą miała w ręce.

– Przypierdolić ci? – zapytała chłodno, a ja zmarszczyłam brwi.

– A to z jakiego powodu? – Uniosłam wysoko brwi, oczekując wyjaśnień.

Dziewczyna skrzyżowała ręce na klatce piersiowej i przeniosła

ciężar ciała na prawą nogę. Wyglądała jak mama, która miała zaraz ukarać córkę.

– Minął rok. Jebany rok, od kiedy Dominic się do ciebie nie odezwał – przypomniała, nie spuszczać ze mnie wzroku. – Dałaś mu ultimatum. Miał się odezwać, jeśli będzie chciał związku, a jakoś od roku tego nie zrobił – dodała, na co westchnęłam z rezygnacją. – Wszyscy wiedzą, że już dawno ci przeszło. Nawet kiedy widzisz go w telewizji, to nie robi to na tobie żadnego wrażenia. Wszystkich cieszy, że twoje serduszko już jest wyleczone z tego palanta, ale powinnaś znaleźć sobie kogoś nowego. Słuchaj, zaczęłaś nowe życie: świetnie zarabiasz, budujesz dom. Nawet Charlotte jest zadowolona, że dotrzymałaś swojej części umowy, i od pół roku nie zawraca ci głowy. To naprawdę dobry czas, żebyś zaczęła się z kimś umawiać. – Rebecca skończyła swój monolog, a ja uśmiechnęłam się na jej słowa.

Ta część mojego życia już odeszła i wszyscy się z tego cieszyli. Jednak ja najbardziej. Znowu byłam niezależną kobietą, która mogła osiągnąć wszystko, co sobie wymarzy.

– To po co znowu zaczynasz ten temat? – spytałam zmęczona, kręcąc bezradnie głową.

Rebecca usiadła i złapała moją dłoń.

– Bo lecimy do Nowego Jorku. Może tam znajdziesz tego jedyne – wyjaśniła, a ja wypuściłam z frustracją powietrze z ust.

Wstałam z łóżka, a następnie spojrzałam na nią z politowaniem.

– Na co mi facet? Raz dałam się ponieść uczuciom i zapomniałam o zdrowym rozsądku i widziałas, jak się to dla mnie skończyło – odpowiedziałam z powagą.

– Ponieważ nie był tym jedynym – rzuciła Rebecca, wstając z kanapy.

– Kazałaś mi korzystać z szans, które daje mi los, i chodziło ci o Dominica. Nie wyszło mi to na dobre – wypomniałam jej, a ona patrzyła na mnie i nic już nie powiedziała. Widziałam w jej oczach, że przyznała mi rację. Obie to wiedziałyśmy. – Zawsze słuchałam twoich rad, Rebecca, ale już nie chcę i nie potrafię. Muszę słuchać siebie, bo wiem najlepiej, co dla mnie dobre – wyznałam z ciężkim sercem.

Wiedziałam, że moje słowa sprawiły jej ból, ale nie wiedziałam,

czemu tak się stało.

– Nie potrzebujesz już nikogo, nawet mnie – wymamrotała cicho pod nosem, a ja spojrzałam na nią zaskoczona.

– Rebecca... Dobrze wiesz, że nie o to mi chodziło – wyjaśniłam.

– Może i nie, ale jesteś już na tyle niezależna, że nie potrzebujesz już ani mnie, ani rodziców. Nikogo nie potrzebujesz. Cieszę się, że tak dobrze sobie radzisz, ale ja nadal potrzebuję ciebie. Nawet nie wiesz jak bardzo – wykrztusiła, a następnie wyszła z pokoju.

Stałam jak słup soli i nie mogłam nic zrobić.

Zdałam sobie sprawę, że ostatnimi czasy nie byłam najlepszą przyjaciółką, a Rebecca naprawdę mnie potrzebowała, choć z trudem przyszło jej się do tego przyznać.

Może nie chciała powiedzieć, co się dzieje, ale zamierzałam być przy niej mimo wszystko. Musiałam ją wspierać.

Powoli kończyłam pakować walizki na wyjazd. Gdy upewniłam się, że znalazły się tam wszystkie najpotrzebniejsze rzeczy, usłyszałam pukanie do drzwi. Uśmiechnęłam się, gdy w progu stanął Kai.

– Hej. Już wstaliście? – spytałam lekko zaskoczona.

Była piąta rano, więc wszyscy o tej godzinie jeszcze powinni spać.

– Mama jeszcze śpi, a ja uznałam, że zawiozę was na lotnisko – odparł, wchodząc w głąb pomieszczenia i zamykając za sobą drzwi.

– Miło z twojej strony – powiedziałam, a następnie spojrzałam na walizki. – No ja już jestem spakowana, ale nie wiem jak Rebecca – wyjaśniłam i spojrzałam na mężczyznę.

– Ona też już jest prawie gotowa – poinformował. – Chodź, pomogę ci znieść bagaże.

Gdy udało nam się znieść moje walizki na dół, włożyłam płaszcz i wygodne buty i czekałam na przyjaciółkę. Ku mojemu zaskoczeniu nie trzeba było na nią długo czekać, bo już po chwili dołączyła do nas z uśmiechem od ucha do ucha. Cieszyłam się, że jest w tak dobrym humorze. Miałam nadzieję, że ten wspólny wyjazd jej pomoże.

– Gatlin coś wspominała, że macie darmowy przelot – powiedział Kai, gdy wyjechaliśmy spod domu. Rebecca nie zareagowała na tę

próbę rozpoczęcia rozmowy i siedziała z nosem w telefonie.

– Tak. Mój znajomy powiedział, że i tak tam leci, więc możemy zabrać się z nim – wyjaśniłam, a Kai przytaknął.

Ulice były całkowicie puste z powodu wczesnej godziny i nadal było ciemno, jak przystało na końcówkę grudnia.

– Prywatny samolot do samego Nowego Jorku? – spytał retorycznie mężczyzna z delikatnym śmiechem.

Zaśmiałam się i spojrzałam na przyjaciółkę, która z kimś pisała. Chciałam ukradkiem zerknąć w ekran, ale dziewczyna gwałtownie go odwróciła, abym nie mogła zobaczyć konwersacji. Po chwili Rebecca spojrzała na mnie i przybrała dziwny wyraz twarzy, po czym wyłączyła telefon i schowała go do torebki.

Odwrociłam od niej wzrok i spojrzałam przed siebie. Kai patrzył na mnie pytająco w lusterku, a ja wzruszyłam obojętnie ramionami.

Kilka minut później byliśmy już na lotnisku. Zabrałyśmy bagaże, pożegnałyśmy się z tatą i skierowałyśmy się do wejścia na płytę lotniska dla prywatnych samolotów. Przed maszyną stał już Peyton i rozmawiał o czymś ze stewardessą, a gdy nas dostrzegł, przyszedł i uśmiechnął się szeroko.

– Scarlett – powiedział i przytulił mnie na przywitanie, po czym spojrzał na moją przyjaciółkę i wyciągnął w jej kierunku rękę. – Peyton – przedstawił się, a ona uściśnięła jego dłoń.

– Rebecca. – Dziewczyna posłała mu lekki uśmiech i zlustrowała go wzrokiem od góry do dołu.

Szatyn miał na sobie mundur pilota, a pod pachą trzymał czapkę.

– Gotowe na lot? – spytał, a my obie przytaknęłyśmy.

Peyton zaprowadził nas na pokład, a stewardessa pomogła nam zapakować walizki. Po chwili zajęłam miejsce naprzeciwko przyjaciółki, a ona cały czas siedziała z nosem w telefonie. Przyglądałam się jej uważnie, ale nic nie powiedziałam. Denerwowało mnie to tajemnicze zachowanie dziewczyny.

Peyton wyszedł z kokpitu z czapką pilota na głowie, uśmiechnął się szeroko i klasnął w dłonie.

– Za jakieś pięć minut startujemy. Jeśli będziecie głodne czy coś, to stewardessy was obsłużą – poinformował, a ja spojrzałam na

przyjaciółkę, która nadal była w swoim dziwnym świecie.

– Na razie niczego nie potrzebujemy – powiedziałam, wracając wzrokiem do mężczyzny, który tylko skinął głową, a następnie wrócił do kokpitu, po czym znów spojrzałam na blondynkę. – Możesz mi powiedzieć, z kim tak zawzięcie piszesz? – spytałam, a ona nawet nie zareagowała. Miałam wrażenie, że w ogóle mnie nie słyszy. Pochyliłam się w jej stronę i zabrałam jej telefon, ale dziewczyna zerwała się z miejsca i z prędkością światła wyrwała mi go z dłoni. – Mówię coś do ciebie, do cholery – warknęłam.

– Przepraszam. Nie słyszałam cię. – Posłała mi przeproszący uśmiech i schowała telefon do torebki. – Co mówiłaś?

– Z kim tak ciągle piszesz? – zapytałam ponownie.

– Z nikim – odpowiedziała krótko, a ja spojrzałam na nią jak na wariatkę.

– Żartujesz sobie ze mnie? – Prychnęłam z pogardą. – Czy ty myślisz, że jestem ślepa? Gdy zabrałam ci telefon, to niemal wszystkie kolory spłynęły ci z twarzy, jakbyś ducha zobaczyła – syknęłam mimowolnie, a Rebecca wzruszyła obojętnie ramionami.

– Nieprawda. Piszę... z kolegą. – Zawiesiła głos, uciekając wzrokiem wszędzie, byle tylko na mnie nie patrzeć. – No wiesz, z Chasem. – Pstryknęła palcami, jakby właśnie wpadła jej do głowy genialna wymówka. – Na pewno go pamiętasz i tę jego dziewczynę, która ukradła ci telefon.

Zaśmiałam się, nie wierząc w jej tłumaczenia.

– Nie rób mnie w bambuko, tylko mów, z kim piszesz, bo na pewno nie z Chasem. – Spoważniałam, a dziewczyna przewróciła oczami.

– Mówię prawdę. Nie moja wina, że masz jakieś urojenia. – Oparła się wygodnie o fotel i wyrzła przez okno.

Chciałam już coś powiedzieć, ale uznałam, że ta rozmowa nie miała żadnego sensu. Nie zamierzała mi powiedzieć, z kim pisze. Musiałam dowiedzieć się tego w jakiś inny sposób.

Samolot wystartował, a ja wyjęłam telefon i słuchawki i postanowiłam się zrelaksować przy ulubionej muzyce. Wystarczyło, że tylko przymknęłam oczy, a sen nadszedł bardzo szybko.

Rozdział 2

Przeszłość

That you, were busy lying, sleeping round with other guys. And what the hell were we? Tell me we weren't just friends. This doesn't make much sense, no but I'm not hurt, I'm tense. Cause I'll be fine without you babe.
– Chase Atlantic

Scarlett

Otworzyłam oczy, ale promienie słońca nabawiły mnie światłowstrętu. Szybko przeniosłam wzrok na moją przyjaciółkę, która obudziła mnie szturchnięciem. Posłałam jej niezadowolone spojrzenie, a ona przewróciła oczami, a następnie ruchem głowy wskazała okno. Jeszcze raz spojrzałam w tamtą stronę i przez zmrużone oczy zauważyłam, że wylądowaliśmy.

– Witam cię w Nowym Jorku – powiedziała, a ja wytrzeszczyłam oczy. – To nie jest sen, skarbie. Chodź. Bierzemy rzeczy i zdobywamy to miasto, kochana! – dodała, łapiąc mnie za dłoń i podnosząc z fotela.

Rozprostowałam kości i sięgnęłam po bagaże, z których wyniesieniem pomogła nam miła stewardessa. Gdy zeszliśmy z pokładu, na płycie lotniska już czekał na nas Peyton.

– Ja muszę wracać do pracy, ale jak coś, to jesteśmy na łączach – powiedział mężczyzna, przytulając mnie na pożegnanie.

Ruszyliśmy w stronę wyjścia z lotniska w poszukiwaniu taksówki. Rebecca rozglądała się dookoła, a ja w tym czasie wyjęłam telefon i zaczęłam szukać adresu naszego lokum. Po chwili podjechała do nas taksówka, a kierowca pomógł nam zapakować walizki do bagażnika. Gdy upewniliśmy się, że wszystko jest na swoim miejscu, zajęliśmy

miejsca w aucie.

– Dokąd jedziemy? – spytał kierowca, spoglądając na nas w lusterku.

Podaliśmy mu dokładny adres i ruszyliśmy we wskazanym kierunku.

Rebecca jak zaczarowana patrzyła przez okno na wielki Nowy Jork. Na mnie to miasto również robiło ogromne wrażenie. Te budynki, ulice, ludzie, to wszystko było takie piękne. Było czuć klimat tego miasta. Tu życie tak bardzo różniło się od tego w Miami.

Kilkanaście minut później kierowca poinformował, że jesteśmy już na miejscu. Żałowałam, że podróż nie trwała dłużej, bo widoki z okna samochodu były naprawdę imponujące. Uregulowaliśmy należność, po czym zabraliśmy nasze bagaże i przyjrzałyśmy się wysokiemu budynkowi przed nami. Mógł mieć z dwadzieścia pięter i nie różnił się niczym specjalnym od innych wieżowców wokół nas, ale i tak robił wrażenie. Przeniosłam wzrok na szklane drzwi przed nami, obok których stał bellboy. Spojrzałam na przyjaciółkę, a ta bez słowa ruszyła w stronę wejścia. Mężczyzna z uśmiechem na twarzy otworzył nam drzwi i weszliśmy do środka. Hol był naprawdę piękny. Czerwony dywan prowadził do schodów, a obok nich znajdowała się winda.

Widziałam, że Rebecca chce coś powiedzieć, ale żaden dźwięk nie opuścił jej ust, ponieważ pojawił się obok nas elegancko ubrany mężczyzna. Był to wysoki brunet, mógł mieć około dwudziestu pięciu lat, a jego oczy były zielone, choć można było w nich dostrzec również brązowe plamki.

– Pani Paterson? – spytał, a ja niepewnie przytaknęłam. – Bardzo mi miło. Zaprowadzę panie do mieszkania – powiadomił, a ja spojrzałam na przyjaciółkę, która tylko wzruszyła obojętnie ramionami i ruszyła za brunetem.

Westchnęłam zrezygnowana i poszłam w jej ślady. Weszliśmy do windy, a mężczyzna wcisnął przycisk z numerem dziesięć. Z głośników płynęła powolna muzyka, która działa na nerwy, ale na szczęście podróż na górę nie trwała długo. Po chwili drzwi windy otworzyły się i naszym oczom ukazało się ogromne mieszkanie.

– Jesteśmy na miejscu. Jeśli będą panie miały jakieś pytania, proszę

dzwonić na ten numer. – Brunet uśmiechnął się, podał mi wizytówkę i wrócił do windy, dzięki czemu zostałyśmy same.

– Ten ktoś jest naprawdę dziany. – Rebecca skwitowała w szoku, rozglądając się po wnętrzu.

– Oj tak... – odparłam oczarowana tym, co widzę.

W mieszkaniu dominowały neutralne kolory i minimalizm, a mimo to było naprawdę przytulnie. Kuchnia była jasna, dobrze wyposażona, ale przede wszystkim przestronna, podobnie było też z łazienką. Największe wrażenie jednak zrobiła na mnie sypialnia. Była wielka i bardzo dobrze zaprojektowana. Trudno mi było znaleźć słowa, które trafnie opisałyby piękno tego pomieszczenia.

– Co... – zaczęła moja przyjaciółka, podchodząc do mnie, ale zamilkła, gdy zobaczyła to, co ja, czyli ogromne, dwuosobowe łóżko, wielką szafę i widok z okna na sam Central Park.

– Czy ty to widzisz? – zapytałam oniemiała.

Dziewczyna wyszeptała jedynie ciche „tak”.

– Uszczypnij mnie – poprosiłam, a ona po chwili to zrobiła. Pisnęłam i zaczęłam masować obolałe miejsce.

– To raczej nie jest sen, Scarlett – odparła Rebecca, spacerując po sypialni.

Poszłam za nią i po chwili zatrzymałam się przy oknie. Widok był niezwykły.

– Niech ten ktoś ożeni się ze mną – wymamrotała, a ja byłam w takim szoku, że zignorowałam jej wypowiedź.

– Za takie widoki to ja mogę za tego kogoś wyjść – wyszeptałam, patrząc na Central Park.

Przyjaciółka podeszła do mnie i złapała mnie za ramię.

– Mówisz poważnie? – spytała zaskoczona, a ja przewróciłam oczami.

– Żartuję. – Zaśmiałam się cicho, a ona westchnęła zrezygnowana.

– A szkoda. Myślałam, że będę miała gdzie się zaczepić na widoczki – powiedziała, po czym obie wybuchłyśmy śmiechem. – Powinniśmy się rozpakować, a następnie zdobywać Nowy Jork! – krzyknęła i wróciła do przedpokoju, w którym zostawiłyśmy nasze walizki.

Jeszcze przez chwilę podziwiałam niesamowity widok z okna, po

czym dołączyłam do przyjaciółki i przyniosłam do sypialni swoje walizki. Gdy zaczęłam rozpakowywać ubrania i wieszać je w szafie, zadzwonił mój telefon.

– Scarlett Paterson przy telefonie. Tak, słucham? – wyrecytowałam regułkę, której używałam za każdym razem, gdy odbierałam połączenie.

– Witam. Z tej strony Simon Smith. Jestem adwokatem, którego będzie pani zastępować – powiedział poważnym tonem głosu, a ja przytaknęłam cicho. – Prześlę pani na maila wszystkie dokumenty dotyczące sprawy. Jutro o dwunastej rozpoczyna się kolejna rozprawa – poinformował.

Rebecca dała mi niemo do zrozumienia, że idzie do kuchni. Machnęłam ręką, żeby mi nie przeszkadzała.

– Rozumiem. Gdzie mam się stawić? – zapytałam, a mężczyzna podyktował mi adres sądu. – A czy mogę wiedzieć, dlaczego pan zrezygnował z tej sprawy na chwilę przed rozwiązaniem? – Ciekawość zżerała mnie od środka, ponieważ rzadko się zdarzało, aby adwokat się poddawał.

– Był to najtrudniejszy klient, jakiego kiedykolwiek miałem. Nie pod względem powodu rozprawy, a jego charakteru.

Ta wiadomość trochę mnie zestresowała. Nie wiedziałam, czego się spodziewać i czy ja na pewno sobie z tym poradzę, ale było już za późno, aby się wycofać. Adwokat podał mi jeszcze kilka informacji, po czym pożegnał się, a ja od razu zaczęłam szukać na mapie sądu, w którym miałam się stawić. Okazało się, że klient zadbał o to, żebym nie miała daleko na rozprawę.

Kiedy sprawdziłam miejsce, w którym odbędzie się rozprawa, i upewniłam się, że adwokat wysłał mi już wszystkie dokumenty, poszłam do kuchni, w której spodziewałam się zastać swoją przyjaciółkę. Nie myliłam się. Rebecca właśnie wpatrywała się w otwartą lodówkę i nawet nie usłyszała, że przyszłam. Korzystając z tego, klepnęłam ją w tyłek, a ona aż podskoczyła ze strachu.

– Tak się nie robi. – Pogroziła mi palcem, a ja się zaśmiałam, po czym spojrzałam przez jej ramię do lodówki, która była wypełniona po brzegi. – Ktoś chyba o nas dba. – Zachichotała, i puściła do mnie

oczko.

– Najwidoczniej.

– Kto dzwonił? – spytała, zmykając lodówkę.

Oparłam się o blat kuchenny i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– Adwokat, który zrezygnował ze sprawy. Jutro o dwunastej mam rozprawę – odpowiedziałam.

– Czyli rozumiem, że nici ze zwiedzania – wymamrotała, a ja skinęłam głową. – No cóż, będę samotnie podróżować. – Wzruszyła ramionami, a ja spojrzałam na nią wymownie.

Znałam przyjaciółkę na tyle dobrze, by wiedzieć, że pozostawienie jej bez opieki w tak wielkim mieście, gdzie aż roi się od barów i klubów, to zły pomysł. Kto jak kto, ale ona naprawdę umiała się zabawić i tracić kontrolę.

– Mam urlop, skarbie. Ty przyjechałaś pracować. – Pstryknęła mnie w nos, a następnie zadowolona wyszła z pomieszczenia.

Westchnęłam z rezygnacją i wróciłam do sypialni. Choć miałam ochotę jeszcze godzinami wpatrywać się w widok za oknem, wiedziałam, że zostało mi mało czasu, aby przygotować się do rozprawy, więc zrezygnowałam z podziwiania miasta i zaczęłam przeglądać dokumenty dotyczące sprawy.

Gdy przeglądałam akta, mój wzrok padł na pogrubiony napis. Przetarłam oczy dłonią, mając nadzieję, że wzrok płata mi figle. Znów zerknęłam w to samo miejsce i wciąż widziałam ten sam napis: Dominic Findlay.

Cholera jasna! To się nie dzieje!

Zerwałam się na równe nogi, po czym złapałam komórkę i pospiesznie wybrałam numer do poprzedniego adwokata z zamiarem zrezygnowania z tej sprawy.

– Dzień dobry – zaczęłam nerwowo, gdy odebrał. – Muszę zrezygnować z tej sprawy – oznajmiłam drżącym głosem, wsuwając palce we włosy i lekko za nie pociągając.

– A mogę wiedzieć dlaczego? Jeszcze nie spotkała się pani z moim byłym klientem. – Mężczyzna wydawał się zdezorientowany i zaskoczony moją postawą.

Wypuściłam z frustracją powietrze z ust i opadłam na łóżko.

– Nie mogę z nim pracować... Gdybym wcześniej wiedziała, że klientem jest pan Findlay, nie zgodziłabym się – wyjaśniłam, przymykając powieki z nadzieją, że ten koszmar zniknie.

Każdy, ale, do cholery, nie on.

– Zna go pani?

Zaśmiałam się nerwowo.

– Pracowałam już dla pana Findlaya i nie zamierzam się pakować w to ponownie – objaśniłam, wbijając paznokcie w udo.

Nie po to wykreśliłam go ze swojego życia, aby w tak idiotyczny sposób do niego wrócić.

– Rozumiem pani zdenerwowanie, ale może być pani spokojna, bo pan Findlay nie będzie osobiście uczestniczył w rozprawie. Jego pełnomocnik wystąpi w jego imieniu. – Starał się mnie uspokoić, ale słabo mu to wychodziło. – Rozprawa jest już jutro i to niewykonalne, by znaleźć za panią zastępstwo w taki krótkim czasie – kontynuował spokojnie. – Nie będzie pani miała z panem Dominicem żadnego kontaktu, a wszystkie sprawy rozwiąże pani z jego pełnomocnikiem.

Zacisnęłam usta z niezadowoleniem, trawiąc te informacje. Nie chciałam się w to bawić, jednak nie było też cienia szansy, że mój przełożony odsunie mnie od tej sprawy, nie mając nikogo na zastępstwo.

Wypuściłam powietrze z płuc, a następnie zgodziłam się ciągnąć tę farsę i zakończyłam rozmowę z adwokatem. Nie miałam innego wyboru. Musiałam to przetrwać, a pocieszała mnie jedynie świadomość, że nie musiałam utrzymywać kontaktu z Dominicem.

Ostatni raz przejrzałam się w lustrze. Miałam na sobie czarną, obcisłą sukienkę z niewielkim dekoltem, która sięgała mi do kolan, włosy związałam w elegancki kok, z którego wystawały dwa kosmyki, a jako dodatki do stylizacji posłużyły mi kolczyki perełki i naszyjnik od babci. Nie wiedziałam, ile może potrwać rozprawa, więc zdecydowałam się na eleganckie, ale wygodne czarne szpilki, które zawsze sprawdzały się na dłuższe wyjścia.

Chwyciłam torebkę i ruszyłam w stronę wyjścia. Rebecca siedziała na kanapie i oglądała coś w telewizji. Pożegnałam się z nią, a następnie weszłam do windy. Na dole czekał już mężczyzna, który dzień wcześniej zaprowadził nas do pokoju.

– Witam, pani Paterson – przywitał się z szerokim uśmiechem, który natychmiast odwzajemniłam. – Proszę za mną – polecił.

Przed wieżowcem czekał na nas czarny samochód. Mężczyzna otworzył mi drzwi, po czym sam zajął miejsce kierowcy.

– Będę miała jeszcze jakieś udogodnienia związane z przyjazdem tutaj? – spytałam lekko rozbawiona całą tą sytuacją.

Ogromne mieszkanie z wyżywieniem, drogie samochody i prywatny kierowca – to wszystko wydawało mi się dziwne. Zdawałam sobie sprawę z tego, że pracowałam dla naprawdę bogatego klienta, ale czułam, że ten jego szczodry gest, to już przesada, choć miło mi było czuć się tak rozpieszczaną.

– Mój szef bardzo poważnie podchodzi do tej sprawy – wyjaśnił kierowca, a ja przekręciłam głowę w stronę bocznej szyby.

Wszystko w tym mieście było takie monumentalne, a ludzi na ulicach było od cholery.

– Szef chociaż wie, że jestem jego adwokatem? Ani razu się ze mną nie skontaktował.

– Jest bardzo zajęty. Wszystko przydzielił mnie, ale proszę się o nic nie martwić. – Uspokoił mnie, a ja przewróciłam z politowaniem oczami.

Wiedziałam, że to kolejny bogacz od siedmiu boleści, który uważa się za lepszego od innych.

Po chwili znaleźliśmy się już pod budynkiem sądu. Kierowca otworzył mi drzwi, a gdy wysiadłam, zapewnił, że będzie na mnie czekał w tym samym miejscu.

Przyjrzałam się budowli przede mną, która przypominała bardziej świątynię niż sąd. Powierzchnia ścian była pokryta granitem, a szerokie schody prowadziły do potężnych korynckich kolumn, które trzymały trójkątny szczyt i w których zostało wyrzeźbionych trzynaście figur. Na fryzie widniał napis „Prawdziwy wymiar sprawiedliwości jest najmocniejszym filarem dobrego rządu”.

Weszłam do środka i ukazał mi się długi i szeroki korytarz w takich samych odcieniach, co budynek na zewnątrz. Adwokaci i sędziowie krzatali się lub ze sobą rozmawiali. Niektórzy prowadzili konwersacje ze swoimi klientami, którzy do spokojnych nie należeli.

Westchnęłam cicho i ruszyłam przed siebie w poszukiwaniu odpowiedniej sali. Wyjęłam telefon z kieszeni, aby upewnić się, jaki miała numer i czy na pewno jestem na czas. Sala, w której miała odbyć się rozprawa, znajdowała się na prawo od głównego korytarza. Przed drzwiami czekał już ochroniarz, który przyglądał mi się z poważnym wyrazem twarzy.

– Scarlett Paterson – powiedziałam, pokazując mu mój identyfikator.

Mężczyzna skinął głową, a następnie wpuścił mnie do ogromnego pomieszczenia. Po lewej stronie od miejsca sędziego siedział całkowicie obcy mi mężczyzna i jego adwokat. Mężczyzna skinął mi głową na powitanie, a ja odwzajemniłam ten gest. Odwróciłam wzrok w stronę przeciwną od adwokata i wtedy moje serce stanęło w miejscu. Nie ze strachu, ale ogromnego szoku.

W tym momencie zrozumiałam, że los po prostu sobie ze mnie zakpił.

Co on, do cholery, tutaj robi?

Zacisnęłam dłoń w pięść tak mocno, że paznokcie wbiły mi się w skórę.

Czy oni sobie ze mnie zakpili?

Na krześle po mojej lewej stronie siedział wysoki brunet z ciałem samego Boga. Na jego twarzy widniał dwudniowy zarost, który sprawił, że wyglądał na odrobinę starszego, niż faktycznie był. Beżowy garnitur idealnie na nim leżał i opinał silne barki. Ciemne tęczówki wpatrywały się we mnie w dziwny sposób.

Los to jebany hipokryta.

Wzięłam głęboki wdech, a następnie ruszyłam w jego stronę. Stukot moich szpilek rozniósł się po całym pomieszczeniu i ucichł, gdy zajęłam swoje miejsce. Czułam na sobie natrętny wzrok mężczyzny, co strasznie mnie denerwowało. Spojrzałam na niego i wyciągnęłam w jego kierunku dłoń na przywitanie. Spojrzał na mnie

zdezorientowany, po czym ją uściskał.

– Witam, panie Findlay – powiedziałam chłodnym tonem głosu, a mężczyzna jedynie skinął głową.

Może kiedyś nas coś łączyło, ale teraz znów był dla mnie jedynie klientem i nic nie mogło tego zmienić. Nie chciałam popełnić kolejny raz tego samego błędu. Byliśmy znów na „pan” i „pani”, koniec kropka.

Po chwili wszyscy wstali, a sędzia wszedł na salę. Podszedł do swojego miejsca, a następnie spojrzał po zebranych.

– Dzień dobry.

– Dzień dobry, wysoki sędzie – rzucili chórkąm zebrani.

Mężczyzna usiadł.

– Proszę usiąść – odparł, a następnie zajęliśmy swoje miejsca. – Proszę o to, by adwokaci przedstawili się – kontynuował, a ja wstałam z miejsca, patrząc wprost na sędziego.

– Scarlett Paterson z Miami.

Zaraz po mnie wstał adwokat po przeciwnej stronie.

– Carson Maclead z Nowego Jorku.

– Dziękuję. Zebraliśmy się dzisiaj w sprawie pożyczki pieniędzy w wysokości dwóch milionów dolarów, która odbyła się dnia czwartego czerwca tego roku. Dług miał zostać spłacony do dnia trzynastego października tego roku. – Sędzia zaczął czytać akta, przedstawiając najważniejsze informacje. – Nie została ona spłacona. Z jakiego powodu? – spytał, spoglądając na oskarżonego. – Proszę wstać i najpierw się przedstawić – dodał.

Blondyn wstał, westchnął i spojrzał na sędziego.

– Nazywam się Alex Cameron, pochodzę z Nowego Jorku.

Sędzia skinął głową, dając mężczyźnie znak, by kontynuował.

– Pożyczyłem kwotę, która wcześniej została wspomniana, od pana Findlaya. Potrzebowałem tych pieniędzy na ważną inwestycję, ale ich nie miałem, więc zwróciłem się z prośbą o pożyczkę do Dominica, a on wyciągnął w moją stronę pomocną dłoń. Niestety pieniądze mi się nie zwróciły i nie mam możliwości spłacić długu. Prosiłem Dominica o dłuższy termin, ale on się nie zgodził – powiedział spokojnie oskarżony.

– Czego dotyczyła ta inwestycja i dlaczego nie zdecydował się pan na to, by rozłożyć dług na raty? – pytał sędzia, a blondyn westchnął cicho.

– Inwestycja dotyczyła nowego sklepu z ubraniami od drogiego projektanta. Niestety ceny były na tyle wysokie, że niewiele osób chciało je kupować – odparł, spoglądając w kierunku Dominica. – Oczywiście rozważałem opcję spłacenia w ratach, ale pan Findlay natychmiast odrzucił to rozwiązanie, domagając się zwrotu całej kwoty i to natychmiast – kontynuował.

Poprawiłam się na krześle i kątem oka zauważyłam, jak Dominic niespokojnie poruszał szczęką i zaciskał palce w pięść.

– Dziękuję. Proszę usiąść. – Sędzia przeniósł wzrok na Dominica, a ten po chwili wstał. – Proszę się przedstawić.

– Nazywam się Dominic Findlay, jestem z Miami.

– Czemu nie chciał pan przedłużyć terminu spłaty i nie brał pan pod uwagę spłaty w ratach? – Dominic był wyprostowany jak strzała i emanował pewnością siebie, która raziła na odległość.

– Ustaliłem termin spłaty z panem Cameronem i on na nią przystał. Chciałem przedłużyć termin, ale gdy usłyszałem, że nie ma ani dolara, nie zgodziłem się – wyjaśnił.

– Czemu? – dopytał sędzia.

– Te pieniądze są mi obecnie bardzo potrzebne, a on ich nie ma i nie wiem, czy w ogóle będzie kiedyś miał. Raty nic by tu nie zmieniły – odparł, wzruszając obojętnie ramionami.

– Rozumiem, że nie bierze pan pod uwagę innych rozwiązań i chce pan odzyskać pieniądze w jak najszybszym terminie? – spytał poważnie sędzia, a brunet przytaknął. – Dziękuję. Proszę usiąść. – Przeniósł wzrok na mnie. – Pani Paterson? Ma pani coś do dodania? – spytał, a ja wyszłam na środek sali.

– Tak, Wysoki Sądzie. Przyjrzałam się rozliczeniom finansowym oskarżonego i z całą pewnością mogę stwierdzić, że dzięki wysokości zarobków i wartości poczynionych przez niego niegdyś inwestycji jest on w stanie spłacić dług u mojego klienta, nawet gdy odliczymy od tych zarobków opłaty i koszty życia – podsumowałam, spoglądając na blondyna, który mierzył mnie wrogim spojrzeniem. – Oczywiście

oskarżony mógł w międzyczasie inwestować zarobione pieniądze, ale to nie powinno mieć miejsca, gdy miał świadomość ciężącego na nim długu. Wysoki Sądzie, nie mówimy tu o kilku dolarach, a o dwóch milionach, o których konieczności spłaty nie da się zapomnieć – zaznaczyłam, wracając wzrokiem do sędziego.

– Chce pani dodać coś jeszcze?

– Nie, Wysoki Sądzie – oznajmiłam, a następnie wróciłam na swoje miejsce i mimowolnie spojrzałam na Dominica, który uważnie mi się przyglądał. Odwróciłam szybko wzrok, bo nie miałam ochoty dłużej na niego patrzeć. Nie chciałam mieć z nim nic wspólnego, ale skoro wpakowałam się w tę sprawę, musiałam ją dokończyć.

– Panie Maclead, czy słowa pani Paterson są zgodne z prawdą? – zwrócił się do mężczyzny, a ten wstał i się wyprostował, ciężko wzdychając.

– Tak. Pani Paterson ma stuprocentową rację – rzucił niepewnie, a ja uśmiechnęłam się pod nosem.

Mamy go.

Czułam na sobie wzrok bruneta siedzącego obok mnie, ale go zignorowałam.

– To w takim razie, skoro pan Cameron ma wyznaczoną kwotę, czemu nie może jej oddać? – spytał lekko zaskoczony i ciekawy sędzia.

Oskarżony, czując zbliżającą się porażkę, wpatrywał się we mnie pełnym gniewu wzrokiem.

Kochany, ja wiem, co robię. Nie masz ze mną szans. Ja wyciągnęłam swoje karty na stół, twoja kolej.

Adwokat spojrział na swojego klienta, który nieznacznie skinął głową, co mimo wszystko udało mi się zauważyć. Coś mi tu nie grało.

– Mój klient ma chorą mamę. Rak jest bezlitosny i wymaga leczenia, które jest bardzo drogie – wyjaśnił, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

To są jakieś żarty? To nie jest czysta gra. To jest jakiś kit, który próbują nam wcisnąć.

– Czy to prawda? – Sędzia zwrócił się do oskarżonego.

– Tak. To już drugi atak złośliwej choroby i walczymy z nim z całej

siły – powiedział spokojnie, za spokojnie.

– Proszę usiąść – powiedział sędzia, a następnie westchnął i przewertował jakieś kartki. – Ma pani coś do dodania? – zwrócił się do mnie, a ja wstałam i spojrzałam na niego.

– Chciałabym przyrzeć się tej sprawie, ponieważ oskarżony i jego obrońca nie dostarczyli nam tej informacji wcześniej – poinformowałam, po czym spojrzałam w kierunku oskarżonego, który lekko się uśmiechał.

– Czy wyraża pan na to zgodę? – skierował się do blondyna, który spoważniał.

– Oczywiście – powiedział, patrząc wprost na mnie.

– Zarządzam odroczenie rozprawy. – Sędzia uderzył młotkiem w stół.

Wszyscy wstali, sędzia opuścił salę, a my zaraz po nim. Odetchnęłam ciężko i ruszyłam w stronę wyjścia.

– Scarlett, możemy porozmawiać? – Usłyszałam ten dobrze mi znany, zachrypnięty głos.

Przystanąłam i spojrzałam chłodno na mężczyznę.

– Dla pana, pani Paterson. – Zaznaczyłam swoją pozycję między nami, czym zbiłam go z tropu. Nie chciałam, żeby sobie myślał, że będę się zachowywać jak gdyby nigdy nic. – Spieszę się i nie mam czasu na zbędne rozmowy, panie Findlay – wyjaśniłam, a on przyglądał mi się uważnie. – Do widzenia, panie Findlay. – Odwróciłam się i wyszłam z budynku.

– Scarlett, zaczekaj – poprosił, a ja mimowolnie się zatrzymałam. Jednak nie odwróciłam się. Nie chciałam na niego patrzeć. Byłam okropnie wściekła. Czułam się oszukana, siedząc na sali rozpraw w jego towarzystwie. – Rozumiem twoją złość – zapewnił, co jeszcze bardziej mnie zdenerwowało.

– Ach, tak? – Odwróciłam się i spojrzałam na niego z wściekłością.

Mężczyzna westchnął ciężko i spuścił bezradnie ręce wzdłuż ciała.

– Nie miało mnie tutaj być – powiedział ze smutkiem. – Gdy tylko dowiedziałem się, że jesteś moim adwokatem, zaplanowałem wszystko tak, abyśmy nie musieli mieć kontaktu.

– Bałeś się spojrzeć mi w oczy po tym, jak mnie potraktowałeś? –

syknęłam, zaciskając dłonie w pięści.

Nie zaprzeczył, ale ciągnął dalej:

– Mój pełnomocnik się rozchorował i nie mógł mnie zastąpić. Gdyby nie to...

– Milcz, błagam. – Uniosłam dłoń i pokręciłam głową z pogardą. – Podczas naszej znajomości wysłuchałam już wystarczająco dużo bajeczek, panie Findlay – rzuciłam oschle. – Ale jeszcze nigdy nie potraktowałeś mnie z takim brakiem szacunku jak teraz, więc po prostu daj mi odejść i zachowaj swoje kłamstwa dla siebie – zażądałam i ruszyłam przed siebie, trzęsąc się ze złości.

Weszłam do mieszkania i usłyszałam hałas dochodzący z kuchni. Zdjęłam buty i płaszcz, a następnie skierowałam się do źródła dźwięku. W pomieszczeniu zastałam przyjaciółkę w szarych spodniach od dresu i w białym, koronkowym staniku. Akurat nuciła pod nosem jakąś piosenkę.

– Hej – przywitałam się zmęczona, siadając przy stole kuchennym.

Rebecca odwróciła się w moim kierunku i szeroko uśmiechnęła.

– Hej, robię nam kolacje – powiedziała, na co wychyliłam się odrobinę, aby zobaczyć, co tam robiła.

– Co to? – zapytałam, patrząc na patelnię, na której coś się smażyło.

– Robię na razie pomidory zasmażane. Mam wenę małej kucharki. – Zaśmiała się cicho, a ja do niej dołączyłam. – Opowiadaj, jak tam w pracy. Dla jakiego samca pracujesz? – spytała ciekawa, opierając się o blat kuchenny.

Westchnęłam ciężko, a ona przyglądała mi się wnikliwie.

– Dla Dominica. – Przewróciłam oczami i wstałam, podchodząc do szafki, a następnie wyjęłam przezroczystą szklanę.

Rebecca spojrzała na mnie zaskoczona.

– Dla tego Dominica? Bogatego pana dupka? – dopytywała, a ja niechętnie mruknęłam na potwierdzenie. – Żartujesz sobie? Co on robi w Nowym Jorku? – spytała zszokowana, a ja znów westchnęłam z rezygnacją.

– Uwierz, chciałabym, aby był to żart. – Nalałam sobie wody do szklanki, a dziewczyna przyglądała mi się z niedowierzaniem.

– Zrezygnuj z tej sprawy – rozkazała, a ja cicho się zaśmiałam.

– Rebecca, nie jest tak łatwo zrezygnować ze sprawy. Idzie mi dobrze, a jeśli udowodnię pewną rzecz, to się stąd zwijamy i to jak najszybciej – wyjaśniłam spokojnie, kierując się w stronę salonu.

Usiadłam na kanapie i chwyciłam pilot, by poszukać czegoś ciekawego do obejrzenia w telewizji. Rebecca dołączyła do mnie i skrzyżowała ręce na klatce piersiowej, oczekując, żebym coś powiedziała.

– Dobrze wiesz, że gdybym mogła, to już by mnie tu nie było. Nie chcę mieć z tym człowiekiem nic wspólnego i mu to zaznaczyłam – oznajmiłam, ale przyjaciółka nadal wpatrywała się we mnie z podejrzeniem. – Co? – spytałam zdezorientowana.

– A tak szczerze, to czujesz do niego coś jeszcze? – zapytała, a jej pytanie dało mi do myślenia.

Widziałam go, siedziałam obok niego i z nim rozmawiałam, ale nic nie czułam. Kompletnie nic. Żadnych motylków w moim brzuchu. Żadnej reakcji na jego obecność. Zupełnie nic. To naprawdę dobrze.

– Nie – odpowiedziałam pewnie, a blondynka przyglądała mi się, jakby doszukiwała się oznak kłamstwa. Po chwili jednak westchnęła zrezygnowana.

– To dobrze, ale obiecaj mi jedno. – Pogroziła palcem, a ja cały czas patrzyłam jej prosto w oczy. – Zaraz po zakończonej sprawie wyjeżdżamy i zapominamy o wszystkim, co tu się stało. Jasne?

– Jasne. Nic innego nie planowałam – powiedziałam spokojnie, wzruszając obojętnie ramionami

Przyjaciółka odetchnęła z ulgą, a następnie się we mnie wtuliła, kładąc się na kanapie.

– Nawet za takie widoki i tak piękne mieszkanie nie poślubiłabym takiego chuja – powiedziała z powagą, na co się głośno zaśmiałam.

– A tego Romeo, z którym piszesz, to już tak? – zapytałam z nadzieją, że w końcu coś z niej wyciągnę.

Dziewczyna z lekkim przerażeniem na twarzy, które próbowała ukryć, podniosła się do pozycji siedzącej.

Czułam, że trafiłam w samo sedno. Za tym wszystkim stoi jakiś mężczyzna.

– O czym ty mówisz? Z żadnym Romeo nie piszę. Mówiłam ci, że pisałam z Chasem – powiedziała pospiesznie z lekkim zdenerwowaniem, wzruszając obojętnie ramionami.

– Daj spokój. Powiedz, z kim tam kręcisz. – Ciekawość zżerała mnie od środka i lekko byłam niezadowolona, że coś przede mną ukrywała.

Blondynka przewróciła oczami zrezygnowana.

– Scarlett, z nikim nie piszę. Gdybym kogoś miała na oku, byłabyś pierwszą osobą, której bym powiedziała. Czy ja kiedykolwiek coś przed tobą ukrywałam? – spytała, a ja wymruczałam ciche „nie”. – Widzisz. – Wstała z kanapy, po czym w ułamku sekundy zamarła. – Pomidory! Kurwa! – Moja przyjaciółka rzuciła się biegiem w stronę kuchni, a ja wybuchłam śmiechem.

– Coś czuję, że nici z twojej weny twórczej! – krzyknęłam.

Rebecca wybiegła z salonu tak szybko, że zapomniała zabrać ze sobą komórki, której ostatnimi czas tak pilnowała jak oka w głowie.

Sprawdzić czy nie?

Kurwa, Scarlett! To twoja przyjaciółka.

Jakby to było coś ważnego, toby ci powiedziała, prawda?

A może jednak tak szybko zerknę? Nic się nie stanie, prawda?

Scarlett, kurwa, nie! Ona ci ufa. To jej prywatność.

Westchnęłam zrezygnowana i wróciłam do poszukiwania czegoś ciekawego w telewizji. Uznałam, że obejrzę wiadomości, dzięki czemu dowiem się, co się dzieje na świecie, i może nie będzie mnie korciło, by sprawdzić telefon przyjaciółki.

Wbrew oczekiwaniom żadna z przedstawionych informacji mnie nie zainteresowała, choć katastrofa w Kalifornii wydawała się naprawdę poważna. Kiedy pozostała część programu leciała w tle, ja chwyciłam swój telefon i przejrzałam Instagrama, ale i tam nie znalazłam nic ciekawego.

– Pomidory do wyrzucenia – jęknęła niezadowolona Rebecca, na co cicho się zaśmiałam.

– Zamówimy coś, ale posprzątaj po sobie! – krzyknęłam do dziewczyny i tylko usłyszałam, jak coś mruczy pod nosem, ale nie

usłyszałam co. Domyślałam się tylko, że z jej ust wydobywała się jakaś wiązanka niecenzuralnych słów zarówno w kierunku nieudanego dania, jak i mojej osoby.

– A teraz informacje z ostatniej chwili. Dominic Findlay, jeden z najmłodszych milionerów w kraju...

Głos redaktorki wyrwał mnie z rozmyślań. Unosiłam wzrok i spojrzałam na ekran telewizora, na którym pojawiło się nagranie ukazujące Dominica wychodzącego z sądu. Przypomniałam sobie, że ja nie widziałam tych wszystkich dziennikarzy, kiedy opuściłam budynek.

– Jak pan się czuje z tym, że pańskim adwokatem jest pańska była? – spytał dziennikarz, ale brunet całkowicie go zignorował i szedł przed siebie. – Czy wasza relacja nie wpłynie na sprawę? – dopytywał, ale mężczyzna dalej nie reagował i wszedł do samochodu.

– Kurwa! – krzyknęłam, wstając z kanapy.

Rebecca w tym czasie weszła do salonu i spojrzała na ekran ze zdumieniem.

– Chuj z podróży życia – skwitowała, a ja spojrzałam na nią, a następnie jęknęłam niezadowolona, opadając na kanapę i krzyżując ręce na klatce piersiowej.

– Nawet mnie nie denerwuj – warknęłam, gdy dziewczyna usiadła na zagłówek kanapy. – Dopiero pierwsza rozprawa, a oni już musieli zaatakować! Co za paranoja! – wykrzyknęłam, wyrzucając ręce w powietrze, a blondynka tylko milczała.

– Nic nie powiesz? Nie będziesz ich obrażać ani nie będziesz oburzona? – spytałam z niedowierzaniem, a ona lekko się uśmiechnęła.

– To było do przewidzenia. No wiesz, było o was głośno swego czasu. On jest milionerem, a ty dość znanym adwokatem. Media gadają o takich jak wy – wyjaśniła, a ja tylko westchnęłam, zdając sobie sprawę, że miała rację. Dziewczyna chwyciła telefon, a ja spojrzałam na nią pytająco.

– Zamówię coś do jedzenia, a ty może weź zimny prysznic, aby się uspokoić. Dobrze ci to zrobi – powiedziała, idąc do kuchni.

– Zamów coś włoskiego, ale nie pizzę. Błagam cię! – krzyknęłam,

a ona tylko zaśmiała się w odpowiedzi.

Potałam nerwowo czoło i znów spojrzałam na telewizor.

Życie to jakiś jebany żart. Pozbyłam się go z mojego życia, a pierdolony los znów go w nie wprowadza. Co mi chcesz tym przekazać, co?

Dominic

Wlałem do szklanki koniak i usiadłem na obszernej sofie. Upiłem spory łyk, a następnie przeczesałem włosy palcami.

Zobaczenie Scarlett po takim czasie to jak cios prosto w serce. Gdy na nią spojrzałem, przestałem oddychać. Była piękniejsza, niż ją zapamiętałem. Los, ponownie stawiając mi ją na drodze, chyba chciał mi pokazać, jak bardzo na nią nie zasługiwałem i jak bardzo to wszystko spieprzyłem. Gdy zobaczyłem ją na tej sali sądowej, pragnąłem znów ją poczuć. Potrzebowałem znów trzymać ją w ramionach jak kiedyś. Dopiero wtedy do mnie dotarło, jak bardzo desperacko za nią tęskniłem.

Prawda była taka, że nigdy nie przestałem jej kochać.

Przez pierwszy miesiąc walczyłem z samym sobą. Miałem nadzieję, że z czasem mi przejdzie. Modliłem się, aby stała się przeszłością. Ale ona nigdy nie mogła być moją przeszłością, skoro chciałem, aby była moją teraźniejszością i przyszłością.

Obserwując ją dzisiaj, jej mowę ciała i to, w jaki sposób się wypowiadała, zrozumiałem, że moja Scarlett gdzieś zniknęła. Niby za dużo się nie zmieniła, ale to, w jaki sposób izolowała mnie od siebie, było jednoznaczne. Ona to zakończyła. Ruszyła przed siebie, a ja przez cały ten czas, dzień w dzień wracałem wspomnieniami do naszych wspólnych chwil. Do tego, jak byliśmy blisko i jak to się zmieniło. Jakby wszystko to, co było między nami, przestało mieć znaczenie.

Ona to zakończyła. Usunęła wszystko, co było nasze, bo spieprzyłem to jak ostatni kretyn, zamiast zatrzymać ją przy sobie. Jednak nie chciałem być egoistą, nie dla niej.

Rozdział 3

Zmiana

I was thinking 'bout her, thinking 'bout me. Thinking 'bout us, what we gon' be. Opened my eyes, yeah, it was only just a dream, So I travelled back down that road. Will she come back? No one knows. I realize, yeah, it was only just a dream.

– Nelly

Scarlett

Obudził mnie dźwięk budzika, przez co jęknęłam niezadowolona i złapałam komórkę w dłoń, wyłączając budzik. Westchnęłam cicho i przekręciłam delikatnie głowę, aby spojrzeć na blondynkę, która spała obok mnie. Potargane włosy lekko przysłaniały jej twarz, nogę miała zarzuconą na kołdrę, a głowę ułożoną na brzegu poduszki.

Wyglądała tak słodko i niewinnie. Nie dostrzegałam w niej teraz tej silnej kobiety, którą widziałam za dnia, a małą dziewczynkę, którą poznałam lata temu, gdy obie byłyśmy takie bez troskie. To szkoła średnia nas zniszczyła i to tak okropnie. Piłyśmy, paliłyśmy, sięgałyśmy po dragi. Niby miałyśmy wszystko i mówi się, że dzieci z dobrego domu nie muszą po takie rzeczy sięgać, ale to gówno prawda. Największy wpływ ma społeczeństwo, koledzy i koleżanki. Gdy jesteśmy młodzi, jesteśmy w stanie zrobić wszystko, aby wpasować się w tę tak zwaną „elitę”. Tak właśnie stało się z nami. Najpierw pierwsze papierosy z ręki, potem codziennie nowa paczka. Najpierw łyk alkoholu od koleżanki, potem butelka wódki każdego wieczoru. Najpierw jedna kreska od kolegi, potem wydawanie całego kieszonkowego na kilka gramów narkotyków. Nie miało znaczenia, co to jest, chodziło po prostu o zaspokojenie głodu.

Dobrze pamiętam dzień, w którym mama odebrała nas z imprezy. Ja

byłam ledwo świadoma, a Rebecca już nie kontaktowała i leżała nieprzytomna. Obok niej spoczywała pusta strzykawka, w której nawet nie wiedziałyśmy, co było. Gdy mama nas znalazła, miałam sobie to świństwo podać, ale kobieta szybko mi to zabrała. Pamiętam, jaka byłam wściekła. Wtedy pierwszy raz ją uderzyłam. Gdyby mój tata i rodzice przyjaciółki nie przyjechali, to mama nie dałaby sobie rady. Od razu zapisali nas na odwyk. Obie jesteśmy im za to wdzięczne. Rebecca była już wtedy jedną nogą po drugiej stronie.

Wstałam z łóżka i się przeciągnęłam, aby rozprostować kości. Podeszłam do okna i podziwiałam Central Park, który o tak wczesnej porze wyglądał zupełnie inaczej. Mimo że było dość wcześnie, na ulicach był już duży ruch i wszyscy dokądś się spieszyli.

Poszłam do łazienki, by się trochę ogarnąć, a gdy wróciłam do sypialni, Rebecca dalej spała. Po cichu wzięłam telefon i słuchawki, po czym wyszłam z pomieszczenia. Włożyłam wygodne trampki i bluzę z kapturem i opuściłam budynek, a zimne, styczniowe powietrze owiało moją twarz.

Muzyka zaczęła cicho płynąć ze słuchawek, gdy pewnym krokiem ruszyłam do szpitala. Musiałam się dowiedzieć, czy ten cały Cameron mówił prawdę. Wiedziałam, że była wczesna godzina, ale dzięki temu byłam pewna, że go tam nie zobaczę, więc nie przeszkodzi mi w śledztwie.

Od mieszkania do szpitala był spory kawałek drogi, ale poranny spacer dobrze mi zrobił. W końcu znalazłam się pod szpitalem i ruszyłam do wejścia. Podeszłam do rejestracji, przy której siedziała kobieta w średnim wieku. Uniosła na mnie wzrok i się uśmiechnęła.

– Dzień dobry. W czym mogę pomóc?

– Scarlett Paterson. Jestem umówiona z Doktorem Hillem – odparłam, a szatynka skinęła głową, przenosząc wzrok na ekran komputera.

Przez chwilę czegoś tam szukała, po czym podała mi numer pokoju, w którym miałam znaleźć mężczyznę. Podziękowałam jej, a następnie ruszyłam do gabinetu. Szłam niemal pustym korytarzem, tylko raz na jakiś czas przeszła obok jakaś pielęgniarka.

Przystanąłam przy odpowiednich drzwiach i zapukałam, po czym

weszłam do środka. Za biurkiem siedział około czterdziestoletni mężczyzna w fartuchu lekarskim i przyglądał mi się z poważnym wyrazem twarzy.

– Dzień dobry. Nazywam się Scarlett Paterson i byłam z panem umówiona. – Podeszłam do biurka, a mężczyzna wstał i wyciągnął w moim kierunku dłoń, którą uścisnęłam, po czym oboje usiedliśmy

– W czym mogę pani pomóc? – spytał, splatając palce ze sobą i kładąc je na blacie.

– Jestem tu w sprawie pani Cameron – wyjaśniłam i sięgnęłam do torby po dokument, który sędzia wydał na mój wniosek.

Mężczyzna spojrział na kartkę, która zwalniała go z tajemnicy lekarskiej.

– Jestem adwokatem i chciałam się dowiedzieć, czy to prawda, że pani Cameron jest chora na raka i leczenie jest faktycznie tak drogie, jak to pan Cameron, jej syn, przedstawił w sądzie.

– Tak, to prawda – odparł obojętnie, a ja czułam, że coś było nie tak.

Może nic na to nie wskazywało, ale czułam, że coś przede mną zatajał.

– Czy jest pan świadomy, że zostanie powołany na świadka w sprawie i jeśli będzie pan kłamał, zostanie pan ukarany grzywną lub karą pozbawienia wolności? – przywołałam regułkę, po której każdy wymiękał i wyznawał prawdę. Widziałam, że pan Hill się zestresował, ale starał się to ukryć. – Jest pan tego świadomy? – dopytałam. Musiałam mu pokazać, że jestem nad nim. Nie lubiłam tego robić, ale to zawsze działało.

Mężczyzna przytaknął i uparcie trzymał się swojej wersji.

To spróbujemy inaczej.

– Wie pan, że zweryfikuję pana wersję? Jeśli okaże się nieprawdziwa, mogę pana pociągnąć do odpowiedzialności prawnej – dodałam, próbując wyrzucić w ten sposób jakąś reakcję na lekarzu.

Mężczyzna w końcu westchnął i zaczął mówić:

– Mama pana Camerona jest chora na raka, ale leczenie jest opłacane z ubezpieczenia zdrowotnego. Syn mojej pacjentki nic za to nie płaci – wyjaśnił, a ja wiedziałam, że właściwie już wygrałam tę

sprawę. – Czy mogę w czymś jeszcze pomóc? Nie chcę mieć żadnych problemów prawnych. – Mężczyzna odparł lekko zestresowany, a ja posłałam mu pogodny uśmiech.

– Czy pan Cameron przyszedł do pana i zaproponował łapówkę za przedstawienie innej wersji? – dopytałam, na co mężczyzna przytaknął. – Co miałam usłyszeć, zanim postanowił pan wyznać prawdę?

– Pan Cameron przewidział, że sąd przychyli się do pani wniosku o zwolnienie mnie z tajemnicy lekarskiej, więc zapłacił mi, abym nic nie wspominał o ubezpieczeniu zdrowotnym.

No to facet nieźle się wkopał. Nie dość, że będzie musiał oddać pieniądze Dominicowi w trybie natychmiastowym, to jeszcze dostanie karę za kłamanie w sądzie.

– Czy to wszystko? – spytał.

– Potrzebowałam dokumentacji potwierdzającej zapłatę za leczenie – powiedziałam, a lekarz otworzył szufladę i wyjął z niej teczkę.

– Posiadam taką dokumentację, ale nie mogę jej pani przekazać bez zaświadczenia o postanowieniu sądu lub prokuratury.

Sięgnęłam po karteczkę na jego stole i długopis i zapisałam datę następnej rozprawy w sądzie i adres.

– Proszę tego dnia stawić się w sądzie i zeznać dokładnie to, co pan mi teraz powiedział – wyjaśniłam i podałam mu kartkę.

Doktor spojrział na nią nieprzekonany, ale przytaknął.

Pożegnałam się z panem Hillem i wyszłam. Ruszyłam korytarzem w stronę wyjścia, a gdy opuściłam szpital, uśmiechnęłam się szeroko.

– Mam tę sprawę wygraną – wyszeptałam do siebie pod nosem.

Zamierzałam stamtąd wyjechać i nigdy więcej nie zobaczyć Dominica. Niczego wtedy bardziej nie pragnęłam. Potrzebowałam, aby zniknął z mojego życia raz na zawsze.

Ruszyłam w stronę mieszkania powolnym krokiem.

Wiedziałam, że zostało mi jeszcze dobrze uargumentować stronę Dominica i wygraną oraz kolejne kilka tysięcy dolarów, które zamierzałam przeznaczyć na dom, miałam w kieszeni.

Po wejściu do mieszkania poczułam zapach bekonu. Zdjęłam buty

i bluzę, a następnie poszłam do kuchni, w której zastałam przyjaciółkę smażącą jajecznicę. Spojrzała na mnie, lekko się uśmiechnęła i skrzyżowała ręce na klatce piersiowej.

– Kto się tak rano wymyka? – spytała, próbując brzmieć poważnie, ale szeroki uśmiech jej to uniemożliwił.

– Byłam w pracy. – Wzruszyłam obojętnie ramionami, a ona gapiła się na mnie jak na wariatkę.

– Poszłaś do pracy o szóstej rano i wróciłaś o ósmej? – spytała z niedowierzaniem, a ja znów wzruszyłam ramionami.

– Miałam spotkanie – wyjaśniłam, a ona prychnęła pod nosem. Zmarszczyłam brwi na jej reakcję.

– Spotkanie o takiej godzinie? Może byłaś u Dominica, co? – zasugerowała, a ja popatrzałam na nią zaskoczona i wstałam gwałtownie z krzesła. Dziewczyna przyglądała mi się wnikliwie.

Nie mogłam uwierzyć w to, co powiedziała.

– Nie byłam – odparłam poważnie, odwracając od niej wzrok.

– A może jednak? – dopytywała, a ja po prostu nie wierzyłam w to, co do mnie mówiła.

Nigdy w życiu jej nie oszukałam, a ona mi sugerowała kłamstwo! Przegięła i to ostro!

– O czym ty, do cholery, mówisz? Ty siebie słyszysz, Rebecca?! – Wyrzuciłam ręce w powietrze, a ona przewróciła obojętnie oczami. – Nigdy w życiu cię nie okłamałam i dobrze wiesz, że nie chcę mieć z tym człowiekiem nic wspólnego – warknęłam, a Becca prychnęła, co jeszcze bardziej mnie wkurzyło.

– Chcesz mi powiedzieć, że znów go zobaczyłaś i żadne z uczuć do niego się nie odezwało? Żadnych motylków, napływów ciepła, żadnego stresu? Nic? – ciągnęła z niedowierzaniem.

Gotowałam się ze złości.

– Tak i szczerze? Sama się zdziwiłam, ale z drugiej strony cieszę się, że mi przeszło. Jest mi tak łatwiej – fuknęłam, a blondynka uważnie mi się przyglądała. – Byłam na spotkaniu, które poszło świetnie. Dzięki temu, co udało mi się ustalić, szybciej skończę tę sprawę i będziemy mogły się stąd wynieść, a ja nie będę musiała patrzeć na Dominica nigdy więcej.

Zapanowała między nami cisza. Patrzyłyśmy na siebie bez słowa. Było mi cholernie przykro, że przyjaciółka wątpiła w moją szczerłość.

– Chcę ci wierzyć, Scarlett, ale jak mam to niby zrobić? – spytała zmęczona, zwieszając wzrok na swoje stopy, a ja już chciałam coś powiedzieć, ale ona mnie wyprzedziła. – Byłaś w nim zakochana po uszy i każdy to widział. Nie jest łatwo uwierzyć, że nagle kompletnie nic się nie dzieje, gdy go widzisz – wyjaśniła, a ja pokręciłam bezradnie głową, przygryzając dolną wargę.

– A wiesz, w co mi jest trudno uwierzyć? – spytałam, a ona spojrzała na mnie pytająco. – Ukrywasz coś przede mną, ale nie tylko przede mną. Przed wszystkimi. Znikasz na wiele godzin, piszesz z kimś i nikomu nic nie mówisz. Wszyscy się o ciebie martwią, a ty kłamiesz w żywe oczy. Piszę z Chasem – zacytowałam jej słowa, parodiując ją. – Nikt ci i tak w to nie wierzy. Wiesz, co mnie boli? – Złapałam się za serce. – Zamykasz się i okłamujesz mnie, swoją najlepszą przyjaciółkę. Ja ci mówię wszystko, każdą drobnostkę. Zakochałam się w Dominicu i ci o tym powiedziałam, a mogłam tego nie robić. Jednak przyznałam się do tego, bo jesteś moją przyjaciółką. – Wpatrywałam się w nią zraniona, a ona milczała. – Jajecznicę ci się spali. – Pokazałam palcem na patelnię, a następnie bez słowa wyszłam z kuchni.

Gdy byłam gotowa do wyjścia, weszłam jeszcze na moment do sypialni. Rebecca leżała na łóżku i z kimś pisała. Od dwóch dni za dużo nie rozmawiałyśmy przez naszą kłótnię. Było mi z tego powodu smutno, ale większą przykrość sprawiało mi to, że nadal coś przede mną ukrywała. A do tego była zła, ponieważ wymagała ode mnie szczerłości, gdy ona sama wcale się tego nie trzymała.

– Idę do sądu. Nie wiem, kiedy wrócę – rzuciłam od niechcena, biorąc teczkę ze stołu.

Dziewczyna spojrzała na mnie i nic nie powiedziała.

Przeczesałam włosy palcami i skierowałam się w stronę wyjścia z pokoju.

– Jesteś zła? – spytała tak cicho, że ledwo ją usłyszałam.

Przystanąłam i westchnęłam z rezygnacją. W oczach kobiety czaił się smutek i coś na kształt poczucia winy.

– Nie, Rebecca. – Odwróciłam się w jej stronę. – Zawiodłam się na tobie. Ukrywasz coś przede mną i nie chcesz powiedzieć, co to jest. Masz do mnie pretensje bez powodu. Czy ja mogę nadal nazywać cię swoją przyjaciółką? – Moje gardło zaciskało się z każdym słowem, przyprawiając o bolesne klucie w piersi. – Cześć.

Miałam ochotę się rozpłakać. Traciłam ją i to nie przez tę kłótnię. Traciłam ją, od kiedy zaczęła kłamać, od kiedy wymykała się z domu i nic nie mówiła. Miałam tylko ją, a nasza przyjaźń przeciekała mi nieuchwytnie przez palce.

W głównym holu czekał już człowiek Dominica. Przywitał mnie z uśmiechem, po czym wsiedliśmy do pojazdu w milczeniu i w taki sam sposób minęła nam podróż. Tylko cicha muzyka z radia roznosiła się wokół.

Gdy dotarłam pod salę rozpraw, przed drzwiami czekał już drugi adwokat ubrany w koszulę i czarne, materiałowe spodnie. Wyglądał elegancko i z klasą, ale ja wyglądałam lepiej.

Przeniosłam wzrok na jego klienta, który przyglądał mi się wyraźnie zadowolony. Zmierzyłam go wzrokiem z pogardą. Nagle uśmiech z twarzy mężczyzny zniknął, gdy dostrzegł kogoś za moimi plecami. Odwróciłam się i spojrzałam na lekarza, który miał zeznawać. Podeszedł do mnie i wyciągnął w moim kierunku dłoń, którą uścisnęłam.

– Witam pana. – Posłałam mu lekki uśmiech.

Doktor przywitał się ze mną, a następnie spojrzał na dwóch przestraszonych i zrezygnowanych mężczyzn. Ja natomiast skupiłam wzrok na opierającym się o ścianę Dominicu. Nie wyglądał tego dnia na pewnego siebie, choć to on zazwyczaj wszystko kontrolował, nawet mnie, choć nie było to proste.

Był jedyną osobą, której pozwoliłam sobie zdominować. Tego błędu będę żałować już zawsze.

Teraz wszystko wyglądało tak, jakby role się odwróciły. To ja miałam kontrolę i władzę, a nie on. To ode mnie zależało, czy odzyska pieniądze. Pierwszy raz coś nie zależało od niego, a ode mnie. To

uczucie było odurzające.

Dominic uniósł wzrok i nasze spojrzenia się spotkały. Znów patrzyłam w te czarne jak węgiel oczy, ale tym razem nie czułam nic. Kompletna pustka. Zero motylków w brzuchu. Mój oddech nie przyspieszał, gdy mężczyzna na mnie patrzył. Nie darzyłam go już żadnym uczuciem. Nie czułam nawet nienawiści. W końcu jak można czuć cokolwiek do kogoś, kto dla ciebie już nic nie znaczy.

Wyglądał cholernie dobrze, ale to w jego przypadku normalne.

Nagle podszedł do nas sędzia i weszliśmy na salę. Brunet przepuścił mnie jako pierwszą, a ja cicho mu podziękowałam, ale wątpiłam, że to usłyszał. Sprawiał wrażenie, jakby odleciał myślami gdzieś daleko. Zajęliśmy miejsca po naszej lewej, a drugi adwokat usiadł naprzeciwko nas ze swoim klientem.

– Otwieram rozprawę na nowo – zaczął sędzia, uderzając młotkiem w stół.

Odruchowo się wyprostowałam, aby nabrać więcej pewności siebie. Widziałam kątem oka, jak Dominic mi się przyglądał.

Nie podobało mi się, jak na mnie patrzył. Spoglądał na mnie w ten sposób, jak rok temu, ale pojawiło się coś nowego. Jednak nie zamierzałam się w to zagłębiać.

– Mógłby pan się skupić na sprawie – powiedziałam cicho, ale stanowczo, nie spoglądając na mężczyznę.

Dominic westchnął zrezygnowany.

– Rozumiem, że wracamy do punktu wyjścia – skwitował obojętnie, opierając się wygodnie o krzesło.

Zmarszczyłam brwi, ale z całych sił starałam się na niego nie spojrzeć.

– Nie ma żadnych nas, a po drugie, nie jestem z panem na „ty” – syknęłam, a on nic już nie dodał. Przeniosłam wzrok na sędziego, który mi się przyglądał.

– Pani Paterson – zwrócił się do mnie, a ja wstałam, nadal obserwowana przez Findlaya. – Czy zeznania z poprzedniej rozprawy się potwierdziły? – spytał, a ja przytaknęłam, wychodząc na środek sali.

Pan Cameron uśmiechnął się zadowolony.

Nie uczyli cię, aby nie chwalić dnia przed zachodem słońca?

– Mama pana Camerona choruje na raka i rzeczywiście leczenie jest drogie, ale nigdy nie było opłacane z kieszeni pana Camerona – wyjaśniłam, patrząc prosto w oczy sędziemu.

Mężczyzna zmarszczył brwi zaskoczony, po czym spojrzał na oskarżonego, a z jego twarzy zniknął uśmiech.

– Leczenie jest opłacane z ubezpieczenia zdrowotnego. Doktor Hill może to potwierdzić – skwitowałam, wskazując dłonią mężczyznę stojącego kilka kroków ode mnie.

– Czy to, co powiedziała pani Paterson, jest prawdą? – spytał sędzia, gdy lekarz podszedł do nas bliżej.

Wzrok pana Hilla powędrował do oskarżonego, który mierzył go teraz wściekłym spojrzeniem, nad którym próbował panować, ale słabo mu to wychodziło.

– Tak, posiadam dokumenty, które potwierdzają słowa pani adwokat – odparł, a sędzia poprosił o wgląd do nich.

Świadek podał teczkę z dokumentami, a sędzia chwilę się im przyglądał, po czym chrząknął i spojrzał najpierw na mnie, a następnie na oskarżonego.

– Wie pan, że za składanie fałszywych zeznań grozi karą grzywny bądź pozbawienia wolności? – spytał retorycznie pana Camerona.

Oczywiście, że wiedział, ale myślał, że jakoś mu się to upiecze. No niestety, nie w sądzie i nie na mojej warcie.

– Tak – mruknął i spojrzał na mnie lodowatym spojrzeniem, które mogłoby zamrozić każdego. Ja nie musiałam się o to obawiać, bo w końcu nie da się zamrozić czegoś, co już dawno straciło jakiegokolwiek ciepło.

– Zeznał pan, że to pan musi opłacać drogie leczenie, co oczywiście było kłamstwem, i poniesie pan karę grzywny w wysokości dziesięciu tysięcy dolarów. Musi pan też oddać dług zaciągnięty u pana Findlaya w ciągu dwóch tygodni – zażądał sędzia, a następnie po sali rozległ się dźwięk uderzenia młotka sędziowskiego o stół.

Wszyscy zebrani powoli zaczęli opuszczać salę rozpraw. Pożegnałam się z sędzią i chciałam już iść w stronę wyjścia, ale zatrzymał mnie ten dobrze znany, zachrypnięty głos.

– Scarlett... – zaczął, ale się zawiesił. – Znaczy, pani Paterson.

Przystanęłam i spojrzałam na niego obojętnie.

– Możemy porozmawiać? – spytał niepewnie, a ja powstrzymałam się od przewrócenia oczami.

Czemu to robił? Nie mogliśmy po prostu pójść w przeciwnych kierunkach i zachować się tak, jakbyśmy nie mieli wspólnej przeszłości?

– A mamy o czym? – Zmarszczyłam brwi i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej. – Raczej wszystko jest wyjaśnione, panie Findlay. – Zaakcentowałam chłodno jego nazwisko, patrząc wprost w te oczy, które kiedyś sprawiały, że liczył się tylko on. – Dałam panu ultimatum, a pan wybrał odpowiadającą panu opcję. Co jeszcze chce pan tu wyjaśniać? – Wzruszyłam obojętnie ramionami, na co on ciężko westchnął.

– Pójdzie pani ze mną na kawę? – zaproponował, a ja już chciałam mu odmówić, ale nie dał mi dojść do słowa. – I tak muszę pani zapłacić – dodał.

Wiedziałam, że to tylko pretekst, aby wyciągnąć mnie na spotkanie, ale się zgodziłam.

Pięć minut mnie nie zbawi.

Ruszyliśmy bez słowa w stronę wyjścia. Mimo iż głowa mężczyzny była uniesiona dumnie, a wzrok skierowany przed siebie, czułam, jak co jakiś czas kątem oka na mnie spoglądał.

Czy mnie to wkurzało? Tak, niemiłosiernie, ale z drugiej strony trochę mnie to ekscytowało. Nadal na mnie spoglądał. Nadal w jego oczach widziałam to coś. Może nie było tak silne jak rok temu, ale wciąż istniało.

Dominic zaprowadził mnie do samochodu, a jego ochroniarze pomogli nam przejść przez tłum dziennikarzy. Gdy tylko drzwi się zamknęły, odetchnęłam z ulgą. Żadne z nas nie zaczynało rozmowy, a atmosfera między nami była napięta. Czułam, że Dominic się stresował, ale wiedziałam, że stara się to przede mną ukryć. Był mistrzem w zakładaniu masek. Miałam okazję poznać wiele z nich.

Po paru minutach samochód zatrzymał się. Wysiedliśmy, a Dominic jak prawdziwy gentleman otworzył przede mną drzwi od kawiarni. Spojrzałam na niego nieufnie, unosząc jedną brew do góry.

Mężczyzna tylko się uśmiechnął, a ja przewróciłam oczami i weszłam do środka, po czym zajęłam miejsce przy jednym stoliku, a Findlay usiadł naprzeciwko mnie.

Kelner podszedł do nas, złożyliśmy zamówienia i nastał czas, żeby przerwać niezręczną ciszę między nami

– Zmieniłaś się. – Dominic skomentował pod nosem, co wzbudziło mój śmiech. Mężczyzna spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

– A co? Myślałeś, że zawsze będę biedną studentką, którą wykorzystywałeś? – spytałam lekko rozbawiona, a on zacisnął szczęki.

– Nie. Po pierwsze, sam ci mówiłem, że wystarczy, abyś uwierzyła w siebie, a osiągniesz więcej, niż sobie wymarzyłaś – odparł, wspominając dzień, w którym pierwszy raz zaczęłam pracować dla niego jako jego doradczyni. Tyle się od tamtego czasu wydarzyło. – Po drugie, nie wykorzystywałem cię.

Chciałam coś odpowiedzieć, ale powstrzymałam się od kąśliwego komentarza.

Kelner przyniósł nasze zamówienie i cicho mu podziękowaliśmy. Upiłam łyk i uśmiechnęłam się na karmelowy smak napoju.

– O czym chcesz tak uparcie rozmawiać? Dałeś mi jasno do zrozumienia, że nie chcesz związku – przypomniałam spokojnie, wzdychając lekko pod koniec wypowiedzi.

– Nigdy nic takiego nie powiedziałem – mruknął, a ja prychnęłam pogardliwie.

Milczaleś, a to było wystarczająco wymowne.

– Miałeś się odezwać, kiedy będziesz wiedzieć, czego chcesz – rzuciłam bez namysłu, ale gdy słowa opuściły moje usta, zdałam sobie z czegoś sprawę. – Nie odezwałeś się – powiedziałam, a on przytaknął. – To i tak nie zmienia faktu, że nie chcesz być w związku – kontynuowałam, na co mężczyzna pokręcił bezradnie głową.

– Skąd ty bierzesz te informacje? – spytał, pochylając się w moją stronę. Wpatrywał się w moje oczy tak intensywnie, że poczułam dyskomfort.

– Gdybyś chciał, tobyś się odezwał – bąknęłam, a on nadal szukał czegoś w moich tęczęwkach. Chciałam wiedzieć czego, ale nie odważyłam się spytać.

- Może miałem powód, aby się nie odezwać?
- Więc powiedz, jaki to powód – odparłam cicho i miałam nadzieję, że nie będę musiała prosić się dłużej o wyjaśnienia
- Czy ma to znaczenie? Gdy patrzę na ciebie teraz, wiem, że nie mam powodu, by żałować tej decyzji.

Jego słowa zbiły mnie z tropu.

Czy on tak, kurwa, poważnie?

– Skoro chcesz usłyszeć całą prawdę, proszę bardzo. Tak, chciałem cię wykorzystać od samego początku, ale nie na tle seksualnym. Chciałem cię mieć, pragnąłem budować dalej imperium Findlay Company z pomocą twoich ambicji i umiejętności... – urwał i wziął głęboki wdech. – Miałaś stać się marionetką w moich rękach. Boże, Scarlett, byłem dla ciebie takim skurwysynem, a ty dalej przy mnie byłaś. – Wypuścił powietrze z płuc, przez co z jego ust wydobył się pełen bólu jęk. – Nie wiem, czy żałuję tego, że cię poznałem. Cholera, odkopałaś część mnie, którą uznawałem za martwą. Zmieniłaś mnie, okruszku.

Wzdrygnęłam się, gdy przywołał to określenie.

– Stałem się twoją marionetką. Byłem gotowy pozwolić ci na wszystko: poniżyć mnie, ośmieszyć, zniszczyć. Sprawiałaś, że twoje dobro było dla mnie wszystkim. Było ważniejsze niż moje własne życie.

Siedziałam osłupiała, trawiąc słowa mężczyzny. Zastanawiałam się, czy to wszystko, co powiedział, w ogóle wyszło z jego ust, czy to moja wyobraźnia zaczynała płatać figle. Czułam wiele trudnych emocji: od smutku i żalu po niepohamowaną złość.

– Miałem się odezwać, ale tego nie zrobiłem. Chciałem związkę, Scarlett, ale uznałem, że beze mnie będzie ci lepiej – dodał.

Rok, jebany rok żyłam z myślą, że miał mnie w dupie. Myślałam, że chodzi mu o głupi seks, choć „głupi” to złe określenia. Seks z nim to było jak zaproszenie do raju. Z jednej strony chciałam mu wierzyć, ale po tym wszystkim, co razem przeżyliśmy, stracił moje zaufanie.

– Miałem rację. Patrz, ile osiągnęłaś – powiedział, błędząc wzrokiem po mojej twarzy.

To, co mówił, było prawdą. Osiągnęłam wiele, ale nie udało mi się

utrzymać tej relacji. Pragnęłam, aby przy mnie był, kiedy to wszystko zdobywałam. Chciałam to wszystko zrobić z nim u boku, ale go nie było, bo wolał zadecydować za mnie. Założył z góry, że wie lepiej, co jest dla mnie dobre.

– Czemu tak intensywnie mi się przyglądasz? – zapytałam, ale bałam się, że tego nie usłyszał, bo powiedziałam to chyba za cicho.

– Szukam czegoś, co sprawi mi ból – odparł pod nosem, a ja zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, o co mu chodziło.

Po co to sobie robi? Dlaczego chce cierpieć? Przecież to nie ma żadnego sensu.

– Czemu ma ci to sprawić ból? – dopytałam, a on smutno się uśmiechnął, po czym wstał z krzesła i wyjął z kieszeni plik banknotów.

Położył go ostrożnie na stole, znów spoglądając w moje oczy.

– Chcę dostrzec w twoich oczach coś, co już nie istnieje – wyszeptał, a następnie odszedł.

Patrzyłam tylko, jak jego sylwetka zniknęła za drzwiami kawiarni, a ja siedziałam sama i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

Ta rozmowa zmieniła wszystko. Może moje uczucia do niego nie wróciły, ale gdyby powiedział mi to, co dzisiaj, ten rok temu, wszystko mogłoby się ułożyć całkowicie inaczej. Może nadal bym go kochała? Przynajmniej dowiedziałam się jednego – on *kochał* mnie.

Dominic

Od razu, gdy opuściłem kawiarnię, pożałowałem, że poprosiłem Scarlett o rozmowę. Zadała mi cios w serce, po prostu siedząc i patrząc na mnie tym obojętnym wzrokiem. Ona mnie już nie kochała. Chciałem sobie wmawiać, że ukryła się za maską, abym nie mógł jej zranić, ale to nie była prawda. Oczy nie kłamią. Nie ujrzałem nawet krzty uczuć. Nawet tych złych.

Nie było dla mnie miejsca w jej życiu i to mnie bolało. Nic już dla niej nie znaczyłem, gdy ona wciąż znaczyła dla mnie wszystko.

Scarlett

Obie z Rebeccą uznałyśmy, że ostatni wieczór w Nowym Jorku trzeba wykorzystać jak najlepiej i z tego też powodu właśnie stałyśmy przed wejściem do *Black Flamingo*. Nie ukrywałam też, że drugim powodem, dla którego potrzebowałam się wyluzować, był Dominic pieprzony Findlay. Po naszej rozmowie namieszał mi w głowie i miałam cichą nadzieję, że alkohol zagłuszy jego wyznanie, które zakotwiczyło się w moim umyśle.

Przeciskając się przez tłum ludzi, dotarłyśmy do baru, za którym stał naprawdę przystojny barman, i dziwiło mnie, że Becca jeszcze do niego nie wystartowała. Zamiast tego zamówiła dwa drinki i to bez używania swoich sztuczek na podryw. Wzbudziło to moje podejrzenie, ale postanowiłam, że dzisiaj nie będę drążyła tematu jej dziwnego zachowania. Miałyśmy się zabawić i zapomnieć o bożym świecie. Byłyśmy w Nowym Jorku! Trzeba było się zabawić.

Gdy skończyłam swojego drinka, podszedł do mnie wysoki szatyn i zaprosił do tańca. Zgodziłam się, bo uznałam, że nie miałam nic do stracenia. Na wszelki wypadek nie oddaliłam się zbyt od przyjaciółki i chciałam, by miała mnie na widoku, gdybym jednak potrzebowała jej interwencji.

Dłonie szatyna błądziły po mojej talii w zmysłowym tańcu. Alkohol płynął przez moje żyły, rozluźniając mnie. Przymknęłam powieki i rozkoszowałam się tańcem. Nieznajomy szeptał mi sprośne słówka, które za każdym razem komentowałam tylko krótkim uśmiechem. Zamierzałam spławić tego mężczyznę już po tym jednym tańcu, a następnie wrócić do przyjaciółki.

Poczułam na sobie czyjeś spojrzenie, przez które niemal natychmiast rozchyliłam powieki. W klubie było wiele osób, ale ten ktoś, kto mi się przyglądał, sprawiał mi w ten sposób dyskomfort.

– Coś nie tak? – wyszeptał do mojego ucha szatyn, na co tylko uśmiechnęłam się w odpowiedzi.

Nie przerwałam tańca z nieznajomym, ale uważnie skanowałam wzrokiem całą salę, szukając obserwatora. W pewnym momencie spojrzałam na piętro i zauważyłam opierającego się o barierki

bruneta. Gdy oddalił od ust szklanę, nasze spojrzenia się spotkały, a ja zrozumiałam, skąd to nagłe uczucie dyskomfortu.

Ze wszystkich klubów w tym mieście, musiał wybrać akurat ten, na który zdecydowałam się ja? Jak wielka jest szansa, aby dwie znajome jednostki znalazły się przypadkowo w jednym miejscu w tak ogromnym mieście? Los sobie ze mnie kpił.

Nie odrywałam spojrzenia od Dominica, a moje biodra poruszały się w rytm muzyki, ocierając się o nieznanego, z którym tańczyłam. Szatyn szepnął mi coś do ucha, ale wcale się na tym nie skupiłam. Mimo iż Findlay był daleko, udało mi się zauważyć, jak ze złością zaciskał palce na barierce.

Moje zachowanie wobec Dominica było podłe. Perfidnie i mając pełną świadomość, że mężczyzna coś do mnie czuje, pozwalałam obmacywać się obcemu facetowi. Ani na moment nie odwróciłam wzroku od Findlaya i pozwalałam, by eskalowała w nim złość.

Czemu to robiłam? Sama do końca nie wiedziałam. Może chciałam, aby poczuł się jak ja, gdy mnie odrzucił? Może chciałam poczuć satysfakcję z tego, że cierpi, tak jak ja cierpiałam?

– Może pójdziemy gdzieś w ustronne miejsce? – zaproponował szatyn, a jego usta musnęły moją szyję, co od razu mnie otrzeźwiło.

Spojrzałam wymownie na mężczyznę, dając mu do zrozumienia, że nie jestem zainteresowana jego propozycją. Spochmurniał, mamrocząc coś pod nosem, i się oddalił.

Spojrzałam w górę, by odnaleźć Findlaya, ale jego już nigdzie nie było.

Rozdział 4

Egoizm

I'm good at keeping my distance. I know that you're the feeling I'm missing. You know that I hate to admit it but everything means nothing if I can't have you.
– Shawn Mendes

Scarlett

Siedziałam w swoim pokoju i usłyszałam ciche pukanie do drzwi. Nie zdążyłam nic powiedzieć, a już po chwili w progu pojawił się Kai, którego przywitałam serdecznym uśmiechem. Mężczyzna zamknął drzwi, a następnie usiadł tuż obok mnie, na skraju łóżka.

– Coś się stało? – spytałam lekko zmartwiona jego wyrazem twarzy.

Mężczyzna westchnął cicho i zwiesił wzrok na dłonie spoczywające na udach.

– Rebecca znów się gdzieś szykuje – powiedział, przenosząc wzrok na mnie. Z jego mimiki dało się wyczytać wszystko. Cholernie martwił się o córkę i miał ku temu powód. Nikt nie wiedział, co się z nią działo.

– Pytałeś, dokąd się wybiera? – zapytałam, a mężczyzna jedynie wzruszył obojętnie ramionami na znak, że nie miał bladego pojęcia. – Wcisnęła ci kolejny kit? – kontynuowałam z niedowierzaniem. Mężczyzna mruknął na potwierdzenie, a ja pokręciłam bezradnie głową. – To się musi skończyć – powiedziałam stanowczo, wstając z łóżka i podchodząc do szafy, a Kai jedynie mruknął coś pod nosem i bezradnie pokręcił głową.

– Co masz zamiar zrobić? – spytał, marszcząc brwi i przyglądając mi się ze smutkiem.

– Skoro nie chce powiedzieć, to sama się dowiem, co robi –

wyjaśniłam i wyciągnęłam z szafy czarną sukienkę

– Myślę, że nie powinniśmy... – wymamrotał, ale ja mu przerwałam, odwracając się w jego stronę.

– Ona nigdy nic przede mną nie ukrywała, nawet jeśli było to coś okropnego, a wiesz, w jakie gówno niegdyś wpadłyśmy. Spójrz teraz. Ciągłe kłamie i znika. Jest moją przyjaciółką i się o nią martwię. Może nie mam prawa wścibiać nosa w jej sprawy, ale dla świętego spokoju muszę to sprawdzić – odparłam zrezygnowana.

Niepokoiliłam się o przyjaciółkę, a ona całkowicie to zlewała.

– To moja córka, ale może nie jest gotowa nam powiedzieć? – Kai zastanawiał się na głos, wzruszając ramionami z rezygnacją.

Wzięłam głęboki wdech i spojrzałam na mężczyznę.

– Po kilku miesiącach? A co, jeśli nie chce nam w ogóle o tym powiedzieć? – odparłam, widząc przed oczami każdy moment, gdy kłamała. – A teraz, proszę, zostaw mnie samą. Chcę się przebrać – poprosiłam, a mężczyzna lekko się uśmiechnął, po czym bez słowa wyszedł z mojej sypialni, zamykając za sobą drzwi.

Założyłam sukienkę i przejrzałam się w lustrze, a następnie wyszłam z pokoju. Na korytarzu od razu natknęłam się na Rebecę i zaparło mi dech w piersiach, ponieważ wyglądała przepięknie. Moja przyjaciółka zawsze dobrze się prezentowała i miała ciekawy styl, ale dziś to było coś wyjątkowego.

Biały sweter z szerokim golfem idealnie pasował do spódnicy w dużą kratkę, której brązowe paski delikatnie odznaczały się na białym materiale. Szare kozaki, które sięgały powyżej kolan, dodawały jej takiego dziewczęcego uroku, a obcaszki sprawiły, że była wyższa o kilka centymetrów. Całą stylizację dopełniła mała torebka, którą Rebecca nonszalancko zawiesiła na ramieniu, a blond włosy dziewczyny kręciły się swobodnie, okalając jej starannie pomalowaną twarz.

Pierwszy raz od kilku lat nie wyglądała jak dziewczyna, która chce się zabawić u boku przypadkowego mężczyzny, a jak niewinna dziewczyna, która jest romantyczką i czeka na swojego księcia na białym koniu.

– Wow... – wydukałam w szoku, przyglądając jej się uważnie.

Na policzki przyjaciółki wpłynęły rumieńce, co dodało jej jeszcze więcej uroku, a kąciki ust lekko się uniosły, choć starała się tego nie pokazywać.

– Wyglądasz... – zawiesiłam się, bo szukałam odpowiedniego określenia – ...inaczej, ale naprawdę ładnie.

Dziewczyna zaśmiała się cicho na moje słowa.

– Dzięki – odpowiedziała zachowawczo, a po chwili zeskanowała mnie wzrokiem od góry do dołu. – Wychodzisz? – spytała, a ja się zmieszałam, ale miałam nadzieję, że tego nie zauważyła.

– Tak. Mam parę spraw w kancelarii – skłamałam.

Kolejny raz w tym tygodniu ją okłamałam i czułam się z tym okropnie. Nie przyznałam się jej do tego, że po ostatniej rozprawie Dominic zaprosił mnie do kawiarni, a po tym spotkaniu byłam tak zmieszana, że musiałam pójść na długi spacer. Tłumaczyłam przyjaciółce, że sprawa w sądzie się przedłużyła i stąd moje spóźnienie.

Dziewczyna przytaknęła i już chciała się odwrócić, ale ją zatrzymałam.

– A ty dokąd się wybierasz? – zapytałam, krzyżując niedbale ręce na klatce piersiowej. Widziałam, że spięła się, słysząc to pytanie.

– Muszę nadrobić zaległości w pracy, które nazbierały się, gdy byłam w Nowym Jorku – wyjaśniła, a ja wiedziałam, że kłamała.

Odjebana jak na randkę idzie do pracy? Dobrze mi żarty.

Czemu kłamiesz? Czemu kłamiesz mi prosto w oczy?

– Muszę już iść. Mam dużo roboty – rzuciła pośpiesznie i nie czekając na moją reakcję, pobiegła do wyjścia. Byłam gotowa, by wyjść za nią, ale w ostatniej chwili zatrzymała mnie Gatlin.

– Czy ty wiesz, co robisz? Wtrącasz się w jej życie – powiedziała zmartwiona, a ja przewróciłam oczami.

Podeszłam do kobiety i położyłam dłoń na jej ramieniu, po czym zaczęłam je delikatnie masować.

– Wiem, co robię. Martwię się o nią i muszę wiedzieć, czy to coś błałego, czy znowu się w to wjebała – wyjaśniłam i obie wiedziałyśmy, co miałam na myśli.

Rebecca tak samo się zachowywała, gdy handlowała narkotykami,

tylko różnica była taka, że wtedy o tym wiedziałam, a teraz nie. Już raz ją to prawie zabiło. Nie pozwolę, aby doprowadziła do tego drugi raz.

Pożegnałam się z rodzicami dziewczyny, a następnie wyszłam z domu i zauważyłam, że przyjaciółka wyjeżdżała właśnie z głównej ulicy. Wsiadłam do swojego samochodu i ruszyłam za nią, ale starałam się utrzymać odstęp, aby nie wzbudzić jej podejrzeń, a najlepiej, aby w ogóle mnie nie zauważyła.

Rebecca jechała ulicami, którymi zawsze dojeżdżałyśmy na kampus. Zastanawiało mnie to, czemu jedzie akurat tam, ale szybko doszłam do wniosku, że przecież akademiki to zbiorowisko studentów, którzy biorą dragi, aby wzmocnić pamięć.

Przez całą drogę modliłam się o to, abym jednak nie miała racji. Liczyłam na to, że Rebecca zmańdrzała od ostatniego razu i już nie wplątałaby się w te same problemy ponownie. Bo w końcu jaki miała powód, aby znów się w to pakować? Przecież miała dobrą pracę i dobrze zarabiała, miała dach nad głową, kochających rodziców i mnie. Nie przypominałam sobie, aby ostatnimi czasy na coś narzekała.

Po kilku minutach Rebecca znalazła miejsce parkingowe niedaleko głównego wejścia na uniwersytet, a ja zaparkowałam swój samochód trochę dalej, ukrywając go za innymi pojazdami. Gdy tylko wyszłam z samochodu, zauważyłam, że biła od niej całkiem inna energia. Dziewczyna uśmiechała się pod nosem i była cała w skowronkach, co bardzo mnie zdziwiło, bo naprawdę rzadko zdarzało się, żeby coś wzbudzało w niej takie emocje.

Pobiegłam za nią i z zachowaniem bezpiecznej odległości weszłam do budynku. W ostatniej chwili zauważyłam, że skręca w jeden z bocznych korytarzy, i gdy już miałam kontynuować śledztwo, z całą siłą zderzyłam się z czyjąś klatką piersiową. Czułam, że tracę równowagę i lecę do tyłu, ale silne ręce osoby, na którą wpadłam, przytrzymały mnie i przyciągnęły do pionu.

– Przepraszam. Spieszyłam się i... – tłumaczyłam się, ale urwałam, gdy tylko moje spojrzenie odnalazło oczy mężczyzny przede mną. Wpatrywał się we mnie z dobrze znaną mi intensywnością, co za

każdym razem sprawiało, że czułam zakłopotanie.

Nie wiem czemu, ale nie mogłam przerwać tej chwili. Mimo iż tęczówki mężczyzny były ciemne, to zawsze widziałam w nich jakieś światło, ale tym razem ono było inne, jakby przygasło. Jednak im dłużej patrzyliśmy na siebie w ciszy, tym jaśniejsze się stawało.

Nasze twarze były blisko, według mnie za blisko. Jednak ja się nie odsunęłam. Jakiś dziwny impuls bądź energia trzymała mnie przy nim na niewielką odległość i nie pozwoliła mi się poruszyć. Choć umysł mówił „odejź”, to ciało się nie poruszało.

Mężczyzna był przystojny, i to cholernie. Każda dziewczyna wstrzymywała powietrze na jego widok i wyobrażała sobie, jakie miałyby z nim ciekawe życie, a zwłaszcza erotyczne. Nie mogłam zaprzeczyć, byłoby bogate. W każdym znaczeniu tego słowa.

Niewątpliwie Dominic robił wrażenie. To, jak wyglądał i jaką pewnością siebie emanował, sprawiało, że ludzie raczej nie przechodzili obok niego obojętnie, a gdy dowiadawali się, że jest milionerem i genialnym przedsiębiorcą, z góry zakładali, że ma klasę i jest „kimś”. Podziwiali jego zaradność i ambicje, gratulowali sukcesów, ale nie mieli pojęcia o tym, co ten mężczyzna kryje w środku. Gdy lepiej go poznałam, dla mnie też stał się „kimś”, ale nie w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Może dla większości ludzi był wyjątkowy i nieskazitelny, ale w moim odczuciu był jedynie zadufanym w sobie skurwysynem, choć miałam nadzieję, że dla mnie zrobi wyjątek.

Byłam głupia.

– Masz tendencję do wpadania na mnie. – Mężczyzna zaśmiał się cicho, odsuwając się ode mnie, a ja lekko uśmiechnęłam się na te słowa. – Dokąd się tak spieszysz?

Jego wypowiedź mnie otrzeźwiła, przez co zdałam sobie sprawę, że przez ten wypadek zgubiłam przyjaciółkę. Kurwa!

– Teraz już nigdzie – burknęłam niezadowolona, a Dominic zmarszczył brwi, niewiele rozumiejąc. – Nieważne – skwitowałam krótko, a następnie się odwróciłam.

– Spotykasz się z kimś tutaj? – spytał nagle, sprawiając, że stanęłam w bezruchu.

– Nie, a czemu pytasz? – zapytałam i powoli odwróciłam się z powrotem w jego stronę.

– Ta blondynka, twoja przyjaciółka... Rebecca? Tak się chyba nazywała... – zaczął, a ja miałam nadzieję, że wie coś na jej temat, a nie tylko niepotrzebnie przedłuża to niezręczne spotkanie. – Często ostatnio tutaj bywam i jak na złość niemal zawsze ją widzę – wyjaśnił, a ja zaczęłam z trudem trawić informacje, które mi przekazał.

– Jak na złość? – dopytałam, unosząc jedną brew.

– Zawsze jak mnie widzi, to mierzy mnie wrogim spojrzeniem. – Dominic podrapał się nerwowo po głowie, przypominając sobie niemiłe spotkania z moją przyjaciółką, a ja wiedziałam, że Rebecca była zdolna do tego, by za każdym razem okazywać mu swoją niechęć. – No i jej widok przypomina mi o tobie...

Jego pełen bólu i żalu ton głosu uderzył w moje serce. Tak nie powinno być.

To była jego decyzją, Scarlett. On cię porzucił.

Przestałam skupiać się na słowach mężczyzny, bo uświadomiłam sobie, że Rebecca ani razu nie wspomniała mi o tym, że widuje czasami Dominica. Gdy byłyśmy w Nowym Jorku, natrętnie dopytywała, o czym rozmawiam z mężczyzną, tak jakby bała się, że on coś o niej wspomni. Najwyraźniej bardzo zależało jej na tym, żebym o niczym nie wiedziała.

– Jeśli ci powiem, co tu robię, to uznasz mnie za wariatkę... – przyznałam zrezygnowana, ale wiedziałam, że muszę się jakoś dowiedzieć, co wiedział o Rebecce.

Życie lubiło płatać mi figle. Naprawdę akurat ten palant mógł mi pomóc dowiedzieć się, co robiła moja przyjaciółka?

– Raczej nic mnie nie zaskoczy. Znam cię trochę, Scarlett, i można powiedzieć, że czasem twoje pomysły są szalone. – Zaśmiał się, a ja przewróciłam oczami.

No tak. Pan bogaty dupek będzie oceniał moje pomysły. Dobry mi żart.

– Więc co tutaj robisz? – dopytywał.

– Chodzi o Rebeccę. Od kilku miesięcy ukrywa coś przede mną i swoimi rodzicami. Znika bez słowa, kręci i strzeże swojego telefonu jak skarbu – wyjaśniłam, a Dominic cicho się zaśmiał.

– Scarlett, ona jest dorosła. Każdy potrzebuje trochę prywatności – skwitował rozbawiony, a ja uderzyłam go w ramię, przez co szybko spowaźniał. – To na pewno nic wielkiego.

– Nie mamy przed sobą sekretów. Nie rozumiesz tego, bo nigdy nie byłeś w naszej sytuacji i prawda jest taka, że poza tą nieszczęsną stylistką nie masz żadnych przyjaciół – fuknęłam, a on spojrzał na mnie oburzony.

Dobrze wiedział, że miałam rację. Jego „przyjacielska” relacja z Charlotte opierała się wyłącznie na tym, że on ją wykorzystywał i płacił jej za seks, a ona wierzyła, że jest dla niego kimś więcej. Nie zdziwiłabym się, gdyby ten układ trwał dalej, ale mnie to już nic nie obchodziło.

– I wiesz co, cieszę się, że się nie odezwałeś od tamtego czasu. Nie chcę cię w moim życiu – warknęłam, a następnie się odwróciłam i ruszyłam powolnym krokiem w stronę wyjścia.

– Ja to już wiedziałem, kiedy patrzyłaś mi w oczy i postawiłaś mi ultimatum – krzyknął, a ja się zatrzymałam.

Jak to wiedział?

– Może myślisz, że zrobiłem to, bo nie chciałem związku, a prawda jest taka, że chciałem tego tak bardzo, że nawet sobie tego nie wyobrażasz. Gdy patrzyłem ci w oczy, widziałem, jak przez ten czas cię zniszczyłem. Chciałem już wtedy powiedzieć, że chcę być z tobą, ale wiedziałem, że nie mogę ci tego zrobić.

Jego słowa były jak cios w serce, ale czułam, że nigdy nie mówił tak szczerze.

Odwróciłam się w jego stronę i nasze spojrzenia się spotkały. Był smutny i bezbronny, zupełnie jak nie on. Ja również nie mogłam zapanować nad swoją mimiką, która z pewnością wyrażała zaskoczenie i taki sam smutek.

– Dlaczego? – spytałam cicho, ale widziałam, że nie rozumie, o co mi chodzi. – Dlaczego byłeś przekonany, że tak będzie lepiej dla mnie?

– Ponieważ cię kocham. Może minął już rok, ale nadal to uczucie nie znika. Poza tym spójrz. Byłem też przekonany, że osiągniesz spektakularny sukces, i w tej kwestii również się nie myliłem. Na

pewno sama widzisz to, że beze mnie jest ci lepiej.

– Skąd wiesz? Może gdybyś był przy mnie, byłoby mi łatwiej? – spytałam ze złością, podchodząc do niego. – Nie jesteś, do cholery, jasnowidzem! – powiedziałam głośniej, niż powinnam, ale na całe szczęście trwały wykłady i korytarz był pusty, więc nikt nie był świadkiem tej konwersacji. – Skoro mnie tak kochasz, to szkoda, że miałeś w dupie fakt, że ja też cię kochałam. – Mój głos pod koniec się załamał. To było za dużo. Nie byłam gotowa na tę rozmowę. Nie wiem, czy kiedykolwiek bym była. Niestety prędzej czy później by nastąpiła.

– Ponieważ jestem chujowy w uczuciach! – krzyknął i zrobił krok w moją stronę. – Od samego początku mówiłem ci, że się trzymam od tego z daleka, bo nie jestem w stanie kochać tak, jak tego oczekuje ktoś inny – powiedział na jednym wydechu, a jego zachrypnięty głos przyprawił mnie o dreszcze. – Czy kiedykolwiek pomyślałaś, że może nie pisałem się na ten związek, bo wiedziałem, że to nie wypali? Chciałem oszczędzić ci cierpienia i rozczarowania moją osobą – kontynuował, a ja zrozumiałam, że zrobił coś, czego się po nim nie spodziewałam: uchronił mnie od dalszego cierpienia.

Przez ten cały czas raniło mnie jego milczenie, ale miał rację co do tego, że związek z nim sprawiłby mi jeszcze więcej bólu. Dominic nie był idealnym kandydatem na partnera i miał tego świadomość, więc zamiast mnie niszczyć, postanowił pozwolić mi odejść, choć ta opcja też nie była idealna.

– Nigdy nie będę w stanie pokochać cię tak, jak ty tego chcesz... – wyszeptał, gdy był już bardzo blisko mnie.

Czułam jego ciepły oddech na mojej twarzy i wtedy znów to poczułam. Rollercoaster emocji w moim brzuchu. Nie chciałam go kochać. Nie po tym *wszystkim*.

Błądziłam wzrokiem po jego twarzy i milczałam. Widziałam ból w jego oczach i wiedziałam, czym jest spowodowany. Dominic dawał *wszystkim* to, czego chcieli, ale tym razem nie mógł spełnić oczekiwań kogoś, kogo naprawdę kochał. Moich oczekiwań.

– Nigdy nie oczekiwałam od ciebie niczego nadzwyczajnego – wyszeptałam i poczułam, że nasze twarze mimowolnie pokonują

ostatni dzielący nas dystans. Gdy nasze wargi niemal się zetknęły, kątem oka zobaczyłam, że z korytarza nieopodal wyłania się Rebecca. W ostatniej chwili złapałam Dominica za rękę i pociągnęłam go za sobą w zaułek między ścianą a automatami z gorącymi napojami.

– Co jest? – spytał cicho, a ja lekko się wychyliłam, aby spojrzeć na blondynkę.

Dziewczyna stała w objęciach Marco, naszego byłego wykładowcy.

– Czy oni... – szepnęła Dominic.

– Chyba tak – powiedziałam w szoku.

Przez chwilę obserwowaliśmy tę parę w ciszy, czekając na ich kolejny ruch. Marco szepnął coś do ucha mojej przyjaciółki, a ona się zaśmiała, po czym ich usta złączyły się w namiętym pocałunku.

– O cholera...

– Tego się po niej nie spodziewałem – odparł Dominic, a ja niechętnie przyznałam mu rację.

Czyli to jej dziwne zachowanie było spowodowane tylko tym, że spotyka się z wykładowcą? Przez to te tajemnice? Naprawdę trudno było mi uwierzyć, że Rebecca postanowiła ukrywać przede mną coś takiego.

Byłam zła na przyjaciółkę i już chciałam podejść do niej, by to wszystko wyjaśnić, ale Dominic przytrzymał mnie i przyciągnął do siebie, jakby czuł, że chciałam zrobić coś głupiego. Spojrzałam na niego z oburzeniem i chciałam wytknąć mu, że nie powinien mieszać się w sprawy moje i mojej przyjaciółki, ale nie dał mi dojść do słowa.

– Naprawdę masz zamiar podejść tam, przyznać się, że ją śledziłaś, i zrobić aferę na środku uczelni? – Uniósł brwi, a ja spojrzałam na niego z niezrozumieniem. – Zanim coś będziesz chciała zrobić, przemyśl to trzy razy, a z twoją impulsywnością to najlepiej dziesięć razy, pani Paterson – upomniał mnie, a ja przewróciłam oczami.

– To co proponujesz? – zapytałam, krzyżując ręce na piersiach.

Mężczyzna zamyślił się i ukradkiem spojrzał na parę obściskującą się nieopodal.

– Raczej nie chcesz wyjść na nieufną przyjaciółkę, która ją śledzi – stwierdził lekko rozbawiony, a ja niechętnie się zgodziłam. – Może pójdziemy do mnie, uspokoisz się i przemyślisz, jak skłonić

przyjaciółkę do rozmowy na temat tego, co tu zobaczyłaś? – zaproponował.

– Nie podoba mi się ten plan – odpowiedziałam zgodnie z prawdą, a po chwili spanikowałam, gdy zauważyłam, że Rebecca idzie w naszą stronę..

– Idzie! - poinformował Dominic, co wydawało mi się zbędne w tej sytuacji, bo raczej widział strach w moich oczach. – Mam uratować ci dupę czy chcesz zostać nakryta przez przyjaciółkę? – zapytał, a ja tylko spojrzałam na niego błagalnie. Mężczyzna zrozumiał, że nie jestem gotowa na konfrontację z Rebeccą, więc przyparł mnie gwałtownie do ściany, osłaniając mnie swoim ciałem, i złączył swoje usta z moimi, tłumiąc tym samym mój pisk.

Pocałunek był naprawdę namiętny i może mógłby być nawet przyjemny, gdyby nie fakt, że ciągle obawiałam się o to, że Rebecca za chwilę nas nakryje.

Gdy dziewczyna odeszła na pewną odległość, Dominic oderwał się ode mnie i odprowadził ją wzrokiem do drzwi wyjściowych, po czym spojrzał na mnie z wyraźnym zadowoleniem.

– Nie musisz dziękować. – Wyszczерzył się, a ja przewróciłam oczami.

– Nie miałam zamiaru – mruknęłam chłodno i go wyminęłam.

– Miła jak zawsze – powiedział obojętnie, wychodząc za mną na główny korytarz.

– Dupkowaty jak zawsze. – Prychnęłam, a on się zaśmiał. – Miło było cię znów widzieć, ale ja teraz lecę do domu – poinformowałam zadowolona i ruszyłam do wyjścia.

– A czy to nie będzie wyglądało podejrzanie, jeżeli wrócisz do domu chwilę po niej? – zapytał, co oczywiście dało mi do myślenia.

Pan bogaty dupek miał rację, kurwa mać!

– Może jednak skusisz się na herbatę u mnie, oczywiście dla własnego dobra – dodał z uśmiechem na ustach, a ja z rezygnacją skinęłam głową i ruszyłam za nim. – Pamiętasz adres, prawda?

– Za dużo razy tam byłam, by zapomnieć, kochaniutki – odpowiedziałam z przekąsem, na co mężczyzna się zaśmiał.

Jezu jak ja dawno nie słyszałam tego pięknego dźwięku. Był taki

przyjemny dla ucha.

Boże, Scarlett, przestań, do cholery jasnej!

Wsiadłam do auta i wyjechałam z parkingu zaraz za brunetem. Jechałam za jego samochodem przez całą drogę.

Boże, to będzie jakaś masakra. W co ty się wpakowałaś, Scarlett? Nie przemyślałaś tego, oj nie.

Dominic wjechał na podziemny parking, ja natomiast zaparkowałam na ulicy przed budynkiem. Nie miałam zamiaru zbyt długo u niego siedzieć. Najchętniej w ogóle bym nie wchodziła na górę, ale miałam jakieś inne wyjście? Owszem, było ich milion – mogłam pójść do jakiejś kawiarni i popracować albo pojechać gdziekolwiek indziej.

Scarlett, znów pakujesz się w to samo gówno.

Wzięłam głęboki wdech i weszłam do wieżowca, po czym skierowałam się do windy i już po chwili byłam na tym jakże dobrze znanym mi korytarzu, tuż przed drzwiami do mieszkania Dominica. Czułam się tak, jakbym nigdy stamtąd nie wychodziła. Wszystkie wspomnienia wróciły. Myślałam, że mężczyzna na mnie poczeka, ale najwyraźniej wszedł do mieszkania wcześniej, więc zapukałam do drzwi. Nie musiałam długo czekać, bo już po kilku sekundach wrota tego miejsca się dla mnie otworzyły a w progu stanął uśmiechnięty Dominic i gestem dłoni zaprosił mnie do środka. Rozejrzałam się ukradkiem i zdałam sobie sprawę, że od mojej ostatniej wizyty w tym miejscu nic się nie zmieniło. Dominic najwyraźniej nadal rzadko przebywał w domu i nie zawracał sobie głowy wystrojem.

– Jak tak szybko się tu dostałeś? – spytałam, odwracając się w jego stronę i zdjęłam płaszcz.

Mężczyzna delikatnie uśmiechnął się na to pytanie, czym jak zwykle mnie zahipnotyzował.

– Pokażę ci coś – odparł i otworzył drzwi, które znajdowały się w przedpokoju, a ja przyglądałam się temu z ciekawością. – Mam prywatną windę, która prowadzi z parkingu prosto do mojego mieszkania – wyjaśnił, a ja patrzyłam na niego z zaskoczeniem.

Wow. Okej. Tego się nie spodziewałam.

– Mhm – wymruczałam w zamyśleniu i już chciałam coś dodać, ale

przerwał mi kobiecy głos.

– Dzień dobry. Podać coś do picia? – spytała przyjaźnie gospodarza Dominica.

– Herbaty – poprosiłam i spojrzałam na Dominica, a on wskazał mi gestem dłoni, abym skierowała się do salonu.

Dobrze znałam rozkład tego mieszkania, więc wiedziałam, jak dotrzeć do salonu, kuchni, sypialni czy łazienki. Mimo niechęci, czułam się w tym miejscu dość swobodnie, więc gdy dotarłam do wielkiej kanapy, rozsiadłam się na niej wygodnie i założyłam nogę na nogę. Dominic usiadł nieopodal, a po chwili gospodarza przyniosła nam dzbanek z herbatą i dwie filiżanki, po czym oddaliła się bez słowa.

Gdy nalewałam sobie herbaty, czułam na sobie wzrok mężczyzny.

– Co? – spytałam, unosząc filiżankę z gorącym napojem do ust.

– Nie, nic – powiedział, a spojrzałam na niego wymownie. – Zmieniłaś się. – Wzruszył obojętnie ramionami.

– Powtarzasz się – bąknęłam i upiłam łyk herbaty.

– Ludziom przewraca się w głowach od pieniędzy – zacytował moje słowa sprzed roku, przez co zmarszczyłam brwi. – Pamiętasz? Ja tak. Dało mi to dużo do myślenia. Zacząłem inaczej patrzeć na ludzi – powiedział spokojnie, a ja słuchałam uważnie, bo byłam ciekawa, do czego zmierza. – I po roku spojrzałem na ciebie. Nie jesteś już tą dziewczyną, która chodziła na studia. Dziewczyną, która żyła marzeniami i ciężką pracą. Dziewczyną, która nie żyła dla pieniędzy. Stałaś się kobietą sukcesu. Stałaś się bogata.

Przez chwilę analizowałam jego słowa i miałam wrażenie, że coś mi sugerował.

– Myślisz, że się zmieniłam, bo mam pieniądze? – spytałam oburzona, delikatnie się od niego odsuwając.

– Nie do końca. Byłaś już trochę inna, zanim cię poznałem – wyjaśnił, a ja zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, do czego prowadziła ta konwersacja. – Pieniądze tylko to spotęgowały, a raczej nie one same, a sukcesy. Jesteś gotowa iść po trupach do celu – oznajmił, a ja uniosłam znacząco jedną brew.

– Wywnioskowałeś to po dwóch rozprawach? – spytałam z lekkim niedowierzaniem.

– Scarlett, pracowałem z przeróżnymi ludźmi, którzy zaczynali od zera. Nie jest trudno dojść do takiego wniosku, zwłaszcza że ty, jeszcze mnie nie znając, nazwałaś mnie bogatym dupkiem – powiedział z cwany uśmiechem, a ja uderzyłam go żartobliwie w ramię.

– A czy ja się myliłam? – spytałam retorycznie, a on przewrócił oczami.

– Oczywiście, że nie, ale mimo wszystko uraziło to moje ego. – Spojrzał na mnie wymownie, po czym oboje się zaśmialiśmy.

– Ktoś w końcu musiał, bo urosłoby jeszcze większe – odparłam żartobliwie, a następnie upiłam łyk herbaty.

Na kilka minut nastąpiła między nami cisza, a w tle było słychać jedynie, jak gosposia krząta się po kuchni.

– Zawsze będę ci za to wdzięczny. – Dominic odezwał się nagle, czym mnie zaskoczył. – Pokazałaś mi, ile osób jest przy mnie tylko ze względu na moje pieniądze – powiedział ze smutkiem i rozczarowaniem w głosie.

Zrobiło mi się go żal, choć pewnie nie powinno. Bez chwili zawahania złapałam jego dłoń i ją ścisnęłam. Mężczyzna spojrzał na mnie lekko zaskoczony. Sama też się nie spodziewałam, że coś takiego zrobię.

– Jeszcze znajdziesz prawdziwych przyjaciół i nie tylko ich. – Posłałam mu pocrzepiający uśmiech.

Dominic zamyślił się na chwilę, po czym na jego twarzy pojawił się lekki uśmiech.

– To ty byłaś najbardziej prawdziwą osobą w moim życiu – wyszeptał, patrząc mi prosto w oczy.

Milczałam. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Nie spodziewałam się takich słów, a zwłaszcza od niego.

Po raz kolejny dziś mężczyzna starał się pokonać dzielący nas dystans i kiedy był już coraz bliżej, zadzwonił mój telefon. Odsunęłam się nieznacznie i sięgnęłam po torebkę, a Dominic westchnął i sięgnął po filiżankę.

Dźwięk komórki wydawał mi się w tamtej chwili szczególnie irytujący, więc czym prędzej przesunęłam palcem po ekranie

i odebrałam połączenie od przyjaciółki.

– Hej – przywitałam się z wymuszonym uśmiechem na ustach.

Wciąż miałam jej za złe to, że miała przede mną tajemnice. Nadal nie wiedziałam do końca, co łączyło ją z Marco, ale coś na pewno i nie była to błażostka.

– Hej. Jesteś zajęta? – spytała przyjaźnie.

Jak możesz tak fałszywie grać, Rebecca?

– Nie – odparłam spokojnie, spoglądając delikatnie na mężczyznę siedzącego obok mnie.

Dominic starał się udawać spokojnego i wyluzowanego, ale znałam go zbyt dobrze, by nie zauważyć, że był zestresowany całą sytuacją. Nerwowo stukał palcem o filiżankę i przygryzał usta, a w głowie pewnie miał mętlik.

– Mama pyta, czy zdążysz na obiad? Ma być za jakąś godzinę – poinformowała, a ja odwróciłam wzrok od Dominica.

– Tak, zdążę. Zostało mi już niewiele pracy – skłamałam.

Nie lubiłam kłamać, ale Rebecca też to robiła. Moja najlepsza przyjaciółka przez miesiące mnie okłamywała.

– Dobra. Przekażę mamie. Miłej pracy! – rzuciła radośnie, a ja już nie odpowiedziałam, tylko się rozłączyłam.

Odetchnęłam i w bezruchu przyglądałam się komórce w swoich dłoniach. Zacisnęłam na niej palce, jakbym chciała odreagować złość, która we mnie rosła.

– Okłamujesz ją – skwitował Dominic, co wyrwało mnie z zamyślenia.

Spojrzałam na mężczyznę i poczułam się urażona tym, że z taką łatwością przychodziło mu ocenianie.

– Ona robi to od miesięcy. – odparłam ze złością, próbując usprawiedliwić swoje zachowanie.

– I chcesz podążać drogą, która cię zgubi? – spytał z politowaniem, przenosząc na mnie wnikliwie spojrzenie, i błędził wzrokiem po mojej niewzruszonej twarzy. – Powinnaś z nią porozmawiać na spokojnie.

– No i co twoim zdaniem powinnam jej powiedzieć? Hej, przyjaciółko, co prawda, ostatnio zarzucałam ci, że mnie okłamujesz, ale ja sama wcale nie byłam lepsza. W dodatku śledziłam cię, znam

twoją tajemnicę, a no i najważniejsze: ciągle mam kontakt z Dominicem – wyrecytowałam najgłupszą wypowiedź, na jaką mogłabym się zdobyć, i westchnęłam z rezygnacją.

– Ona nie chce, żebyś miała ze mną kontakt? – zapytał, a ja spojrzałam na niego z politowaniem i wstałam z kanapy

– A dziwisz się jej? – spytałam retorycznie i zaśmiałam się z kpina.

– Gdy ty „dbałeś o moje dobro”... – zrobiłam cudzysłów w powietrzu
– ...pozwalając mi odejść, ona mnie wspierała i była przy mnie.

Dominic gwałtownie wstał i spojrzał na mnie z wyrzutem.

– Tak, masz, kurwa, rację, ale ja też miałem. Beze mnie jest ci lepiej. – Brnął pewnie w swoją teorię, a ja zaśmiałam się z niedowierzaniem.

– Kto ci to, kurwa, powiedział? Hmm? – Wyrzuciłam rękę w powietrze. – Może nie jesteś człowiekiem, który potrafi kochać, przynajmniej nie w taki sposób, jak ludzie tego oczekują, ale czy pomyślałaś, że gdybym nie chciała i nie wiedziała, na co się piszę, to nie stawiałabym ci ultimatum?! – mówiłam wszystko to, co ciążyło mi na sercu, a Dominic stał i wpatrywał się we mnie, nie próbując mi przerwać ani mnie uciszyć.

– Jesteś po prostu egoistą i sam bałeś się o to, co może z tego wyjść, a nie o moją przyszłość. Pieprzony draniu! – krzyknęłam i chciałam uderzyć go w tors, ale jego dłoń szybko złapała moją, uniemożliwiając mi cios, po czym przyciągnął mnie do siebie.

– To jest kolejny powód, dlaczego się nie odezwałem. Dla ciebie zawsze będę tylko pieprzonym egoistą, Scarlett, czegokolwiek bym nie zrobił – wyszeptał, a następnie puścił mój nadgarstek. – Zawsze będę dla ciebie nikim. Jeszcze przez kilka sekund patrzył w moje oczy, po czym się odwrócił i odszedł, a ja stałam jak wryta i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

Gdy się otrząsnęłam, zabrałam torebkę i płaszcz i bez słowa opuściłam mieszkanie. Ruszyłam korytarzem w stronę windy, a gdy drzwi się otworzyły, oparłam się o ścianę i zamknęłam oczy.

To ty jesteś egoistką, Scarlett, nie on. Jakkolwiek by się nie starał i czegokolwiek by nie zrobił, dla ciebie to zawsze będzie za mało.

Rozdział 5

Nowy początek

I'ma let you know and keep it simple. Tryna keep it up, don't seem so simple.
– The Weeknd

Scarlett

W ogromnym pomieszczeniu panowała kompletna cisza. Na twarzach najbliższych poszkodowanego i oskarżonego malował się stres. Widziałam tyle łez, gniewu i rozczarowania. Słyszałam okropne krzyki spowodowane bólem, złością, bezradnością i nieszczęściem. Na początku było to dla mnie trudne, ale z czasem zaczęłam się przyzwyczajać i kontrolować emocje, które mogłyby podważyć mój profesjonalizm.

– Piętnaście lat pozbawienia wolności. – Sędzia wydał wyrok, a następnie uderzył młotkiem. – Zamykam sprawę.

Wstałam, gdy oskarżony zaczął wykrzykiwać, że nie zgadza się z wyrokiem. Wydierał się i uderzał pięścią w blat stołu. Ochroniarz podszedł do niego, aby go uspokoić, a jego adwokat coś mu tłumaczył, jednak na nic się to nie zdało. Ochroniarz skuł skazańca, który rzucał w moją stronę wyzwiska, co nie było dla mnie niczym dziwnym.

Wyszłam z sali usatysfakcjonowana tym, że kolejna sprawa potoczyła się po mojej myśli, a na korytarzu zaczepił mnie mój klient.

– Dziękuję pani. Myślałem, że temu gnojowi się upiecze. – Odetchną z ulgą.

– To moja praca. Należało mu się. Zabił pańską żonę i pozbawił dwuletnie dziecko matki – odpowiedziałam ze smutkiem.

Zastrzelił tę kobietę z zimną krwią. To jest nieludzkie. Takie sytuacje nie powinny mieć miejsca. Dziecko będzie teraz dorastać bez

mamy, a prawda jest taka, że niełatwo jest być samotnym ojcem.

– Mam nadzieję, że teraz będzie już tylko lepiej – dodałam pokrzepiająco.

Pewnym krokiem opuściłam budynek, a chwilę później zadzwonił mój telefon.

– Siema, laska! – Taylor przywitała się radośnie, na co się uśmiechnęłam. – Może jakiś wypad na piwko? – zaproponowała.

– Taylor, mam jeszcze dużo pracy. Zanim dostanę wolne... – zaczęłam, ale ona prychnęła pod nosem, przez co zamilkłam.

– Dwa miesiące próbuję wyciągnąć cię na piwo. Dwa! To jest, kurwa, jeden wieczór, Scarlett, a nie wyjazd na Majorkę! – Oburzyła się.

Kuzynka Dominica faktycznie od dłuższego czasu do mnie wydzwaniała. Wielokrotnie jej odmawiałam, bo byłam zbyt skupiona na doglądaniu budowy i swojej pracy, ale faktycznie potrzebowałam chwili wytchnienia.

– Niech ci będzie, tylko musisz mi powiedzieć, kiedy przylecisz z Kalifornii. – Odpaliłam samochód i przełączyłam połączenie na tryb głośnomówiący.

– Za półtora tygodnia jakoś. Muszę tylko zadzwonić do tego buraka od siedmiu boleści – wyjaśniła, a ja zmarszczyłam brwi, włączając się do ruchu drogowego.

– Po co? Myślałam, że ty i Dominic się nie cierpicie. – Słowo „nienawiść” w ich wypadku byłoby na wyrost, ale to nie była tajemnica, że trudno im było wytrzymać ze sobą. Istniało ryzyko, że wydrapaliby sobie nawzajem oczy, jeśli zbyt długo znajdowałiby się pod jednym dachem.

– Wiesz, jak to jest. Jest ode mnie starszy i zawsze uważa się za mądrzejszego, no i uczciwie muszę przyznać, że kilka razy ratował mnie z jakiegoś bagna. – Zaśmiała się.

Mogłam wściekać się na Dominica i mieć do niego urazę, ale dzięki niemu znów miałam w swoim życiu taką cudowną osobę, jaką była Taylor.

– Dobry kuzyn – przekomarzałam się, wywołując śmiech u Taylor.

– Tak, tak. Zaraz się okaże, czy aż tak dobry, jeśli go poproszę

o nocleg – rzuciła rozbawiona, gdy parkowałam.

– Chcesz u niego spać? – spytałam zaskoczona, zabierając przy okazji swoje rzeczy z auta i wysiadając.

– No tak. Skoro już jest moim kuzynem, to niech się do czegoś przyda – bąknęła. – Już mam przed oczami jego niezadowoloną minę. – Zaśmiała się.

Rozmowa z Taylor trwała jeszcze chwilę i skupiała się głównie na wyśmiewaniu się z jej relacji z kuzynem. Potem zapewniłam dziewczynę, że znajdę dla niej czas, gdy już tu będzie, i się rozłączyłam.

Zostawiłam swoje rzeczy w korytarzu, przeczesalam palcami włosy, które rozwiały mi wiatr i weszłam do kuchni.

– Hej. Już po pracy? – zapytał Kai, odwracając się w moją stronę. Trzymał w dłoniach kubek z napojem, z którego unosiła się para.

– Tak. Poszło łatwo, choć oskarżony był dosyć agresywny. – Westchnęłam zmęczona i opadłam na krzesło.

– To ten, który zabił tę biedną kobietę? – dopytał Kai, a ja przytaknęłam. – Ile dostał?

– Tylko piętnaście lat. Według mnie za to, co zrobił, to zdecydowanie za mało, ale to sędzia decyduje, a nie ja – wyjaśniłam, wzruszając ramionami. – Jest Rebecca? – spytałam, spoglądając na mężczyznę, który usiadł na krześle obok mnie.

– Tak, u siebie w pokoju. Zamknęła drzwi i nie widać jej od dwóch godzin – mruknął smutno, a następnie przysunął kubek do ust. – Masz zamiar z nią porozmawiać o tym, co wydarzyło się na uczelni?

– Muszę w końcu. Minął już tydzień, a ja nadal nie wiem, jak się za to zabrać. – Westchnęłam, czując ciężar odpowiedzialności na swoich barkach.

Z jednej strony źle się czułam z tym, że ją śledziłam, a wcześniej niesłusznie podejrzewałam o to, że znów bierze lub sprzedaje narkotyki, ale z drugiej byłam już spokojna, że nie wpakowała się w kolejne problemy.

– Powiedz to tak, jak to czujesz – poradził Kai, po czym wstał, a ja zmarszczyłam brwi, bo nie rozumiałam, co miał na myśli. – Wiem, że ty to zrobisz najwłaściwiej. – Posłał mi uśmiech, a następnie wyszedł

z kuchni, zostawiając mnie samą z moimi myślami.

Jak ja mam, do cholery, jej to powiedzieć?

Wstałam i niechętnie ruszyłam na piętro. Z każdym krokiem wzrastała we mnie coraz większa fala stresu. Zapukałam cicho, po czym uchylłam lekko drzwi. Dziewczyna leżała na łóżku z nosem w telefonie, a po chwili przeniosła na mnie wzrok.

– Hej. Już wróciłaś? – spytała i podniosła się do pozycji siedzącej, odkładając komórkę na szafkę nocną.

– Możemy porozmawiać? – spytałam niepewnie, siadając na skraju łóżka, a ona spojrzała na mnie wyraźnie zmartwiona.

– Jasne. Coś się stało?

Wzięłam głęboki wdech, który odrobinę mnie uspokoił.

– Od kilku miesięcy jesteś nieobecna. Cały czas siedzisz z nosem w telefonie i z kimś piszesz albo znikasz na wiele godzin – powiedziałam spokojnie, a Rebecca milczała, licząc na to, że usłyszy, do czego zmierzam. – Nie chciałaś nic powiedzieć, a wszyscy się o ciebie martwiliśmy... – zawiesiłam się, bo widziałam w oczach dziewczyny strach i coś w rodzaju rodzącego się rozczarowania. Wiedziałam, że od tego, co zaraz powiem, nie będzie odwrotu. – Tydzień temu tak naprawdę nie pojechałam do pracy. Pojechałam za tobą – wyszeptałam.

Rebecca spięła się i otworzyła szerzej oczy.

– Co zrobiłaś? – zapytała takim tonem głosu, że przeszedł mnie dreszcz. – Śledziłaś mnie? – wydukała, wstając z łóżka, a palce wplątała we włosy i lekko za nie pociągnęła.

– Ukrywałaś coś przede mną, a nigdy wcześniej tego nie robiłaś. Martwiłam się o ciebie. Myślałam, że...

– Co myślałaś?! – krzyknęła, wpatrując się we mnie tak intensywnie i z taką złością, że niemal czułam, jakby sztylet wbijał mi się głęboko w serce.

– Ja... Myślałam, że znów bierzesz – wyznałam.

Dziewczyna pokręciła głową z niedowierzaniem i głęboko westchnęła.

– Naprawdę? Przecież wyszłyśmy z tego już dawno. Myślisz, że znów bym to robiła? – spytała zawiedziona. – Nie wierzę, że tak

pomyślałaś, i że posunęłaś się do tego, by mnie śledzić?! Mam prawo do prywatności, Scarlett!

Rebecca miała rację. Naruszyłam jej prywatność, okłamywałam ją i podejrzewałam o najgorsze. Miała prawo być zła, a ja coraz bardziej obawiałam się, że właśnie tracę ją przez własną głupotę.

– Nigdy nie miałyśmy przed sobą sekretów, a ty ukrywałaś to, że spotykasz się z Marco. – Wstałam i wyrzuciłam ręce w powietrze. – Ja mówiłam ci o wszystkim, gdy spotykałam się z Dominicem – warknęłam.

Widziałam, że dziewczyna chciała coś powiedzieć, ale się powstrzymała i przez chwilę intensywnie się nad czymś zastanawiała.

– Byłaś tam z nim – powiedziała, a moje serce zamarło. – Gdy mnie śledziłaś. Widziałam, jak się z kimś całuje... – Zawiesiła się ponownie, składając sobie wszystko w całość. Niestety wnioski, do których mogła dojść, pogrążyły mnie, a nie ją.

To było najgorsze. Zawsze byłam tą gorszą, mimo iż starałam się być lepsza. Przez lata nad sobą pracowałam, ale i tak miałam wrażenie, że każdy uważa, że to nadal za mało.

– Całował cię – wyszeptała w szoku, a ja zamknęłam oczy, krzywiąc się.

Zdawałam sobie sprawę z tego, że to, co robiłam, nie było rozsądne, ale dopiero gdy Rebecca powiedziała na głos te dwa słowa, dotarło do mnie, jak głupia byłam. – Znow się z nim spotykasz? – spytała z niedowierzaniem.

– Nie. A zresztą nie odwracaj kota ogonem – broniłam się, by nie dawać jej kolejnego powodu do złości. – To ty ukrywasz, że spotykasz się z Marco. Dlaczego to taka wielka tajemnica? – spytałam. – To dobrze, że sobie kogoś znalazłaś. – Wzruszyłam obojętnie ramionami. Nie chciałam już dolewać oliwy do ognia.

– Tak, spotykam się z nim, ale nie powinno cię to interesować. Za to ty spotykasz się z Dominicem, choć się zapierałaś, i nic mi nie powiedziałaś – syknęła zła, mierzając mnie chłodnym spojrzeniem.

Czy ona właśnie oskarża mnie o to samo, o co ja posądzałam ją? Czyli gdy ona kłamała, to wszystko było dobrze, ale jak ja, to nagle to jest jakaś zbrodnia

– Gdzie byłaś przez całą godzinę, gdy ja wróciłam do domu? Gdzie byłaś, gdy do ciebie zadzwoniłam? – spytała, krzyżując ręce na piersiach.

Szykuje się jeszcze większa katastrofa...

– U niego.

Czułam się źle z tym, co zrobiłam. Czułam, jakbym popełniła jakąś okropną zbrodnię, a Rebecca była sędzią, która wymierzała mi karę.

Mogłam się kłócić i wykrzyczeć jej w twarz, że jest hipokrytką, ale co by to dało? Atmosfera była już wystarczająco napięta, więc nie było sensu jeszcze do tego dokładać. Poddałam się, co nie było do mnie podobne, ale co mogłam zrobić w tej sytuacji? Postąpiłam źle i wiedziałam to. Diabeł już przygotował dla mnie miejsce w piekle i poniosę za to karę, ale czemu tylko ja byłam traktowana jak winna?

– No oczywiście! – Podniosła głos, wyrzucając w powietrze ręce, które następnie z hukiem opadły na jej uda. – Pochwal się, co robiliście. No dalej!

– Czemu się mnie czepiasz?! – krzyknęłam w złości, patrząc na Rebecę jak na największego wroga. Pękłam. Starłam się poprowadzić tę rozmowę bez krzyków, ale miałam dosyć ciągłego robienia ze mnie tej najgorszej! – To ty przede mną przez miesiące ukrywałaś, że kogoś masz! Ja spotkałam się z nim raz, aby wszystko sobie wyjaśnić, i wyszło to całkowicie przez przypadek! Masz pretensje do mnie, a ja mam do ciebie i mam do tego pełne prawo! – podsumowałam, a ona patrzyła na mnie obojętnie.

– Zataiłaś to przede mną!

– Naprawdę chcesz mnie oceniać, kiedy sama robiłaś dokładnie to samo?! Czemu tobie zawsze wybacza się błędy, a ja, jako ta grzeczna, za wszystko obrywam? Mnie nic nie łączy z Dominicem, a ty stworzyłaś z kimś poważną relację i nic mi o tym nie powiedziałaś! Mam tego dosyć, Rebecca.

– Ty masz dosyć? – zakpiła, patrząc na mnie złowrogo. – Przez miesiące pomagałam ci wyjść z tego gówna, do którego, przypominam, wpakowałaś się sama, mimo moich ostrzeżeń. A ty co robisz? Śledzisz mnie i mi nie ufasz! Pomyślałaś, że może nie byłam gotowa ci powiedzieć?

– To nie trwało tydzień czy dwa, a miesiące. Pieprzone miesiące! Pokazałaś, jak bardzo mi nie ufasz! Nie miej pretensji do mnie, że się martwiłam i nie wierzyłam w twoje kłamstwa, skoro to ty nie zaufałaś mi! – Spojrzałam na Rebecę i zauważyłam, że coś w jej oczach gaśnie. Wydawała się obojętna na to, że nasza przyjaźń się rozpada. – Jak mam ufać tobie, skoro ty nie ufasz mnie?! – dodałam zła, ale w moim głosie było słycać rozpacz. Byłam rozdarta między moim dobrem a przyjaźnią z jedyną osobą, którą miałam.

– Wiesz co? Nie chcę tkwić w tak toksycznej relacji i nie chcę przyjaźnić się z kimś takim jak ty – syknęła, a następnie wzięła swoje rzeczy i wyszła z pokoju, trzaskając drzwiami.

Stałam jak słup soli, a po moim policzku spłynęła łza. Zaraz za nią pojawiły się kolejne, zamieniając się w wodospad. Opadłam na podłogę i nawet ból zderzających się z nią kolan nie był tak silny, jak ból spowodowany stratą tej przyjaźni. Nie wiem, ile czasu spędziłam w tej pozycji, gorzko płacząc.

– Skarbie? – Usłyszałam głos Gatlin, która niepewnie weszła do pokoju.

Nie zareagowałam w żaden sposób. Czułam w sobie pustkę.

Kobieta podeszła i spojrzała na mnie zmartwiona.

– Co się stało? – spytała, ścierając łzę z mojego policzka.

Wzięłam głęboki wdech, uspokoiłam się i zauważyłam, że Gatlin jest przerażona tym, w jakim stanie mnie zastała.

– To koniec. Nie mam już nikogo – wyszeptałam głosem wypranym z emocji.

– Wszystko będzie dobrze. Rebecę przejdzie. – Uśmiechnęła się blado, a ja gwałtownie pokręciłam głową.

– Gdybyś widziała i słyszała to, co ja... – wyłkałam, a kobieta wzięła mnie w objęcia i przytuliła do siebie.

Nie byłam nawet w stanie odwzajemnić tego gestu. Byłam sparaliżowana. Czułam się tak jak w dniu pożaru, gdy patrzyłam na ciała moich rodziców, z których uleciało życie. Różnica była taka, że teraz nie patrzyłam na czyjąś śmierć. Czułam, że to ja umieram, tracąc najważniejszą część siebie.

Jak to miałyśmy w zwyczaju z Grace, w przerwie chodziłyśmy do pobliskiej kawiarni i zajmowałyśmy nasze stałe miejsca.

– Rozmawiałaś dzisiaj z Blair? – zapytała, a ja pokręciłam przecząco głową. – Podobno przyszła jakaś kobieta i koniecznie chciała z tobą rozmawiać, ale wtedy byłaś w sądzie.

– A co chciała? – dopytałam, marszcząc brwi.

– Blair mówiła, że wypytywała o różne rzeczy, niekoniecznie związane z prawem – odparła.

– Wiesz, jak wyglądała?

– Blair powiedziała, że była prześliczna, a najbardziej zachwyciły ją jej włosy. Były czarne i lśniące.

Skinęłam głową, trawiąc jej słowa.

Kto mógł o mnie wypytywać? I dlaczego nie było to związane z moją pracą?

– Wiesz, o co dokładnie pytała?

Grace zamyśliła się i upiła łyk kawy.

– Zdaje się, że pytała o twoją relację z jakimś Dominicem.

Na te słowa zakrztusiłam się napojem, co wzbudziło zaniepokojenie kobiety.

– Że co? – wydukałam, a Grace wyglądała na skołowaną moją reakcją.

– Coś nie tak? – spytała.

Szybko się ogarnęłam, wymuszając uśmiech i zapewniając ją, że wszystko w porządku.

Kim była ta kobieta i czemu pytała o mnie i Dominica? Podejrzane, ale może była to po prostu jakaś dziennikarka, która próbowała wyciągnąć jakieś informacje? Nic innego nie przychodziło mi do głowy.

Siedziałam na kanapie w salonie, ubrana w dresy i okryta kocem. Kai siedział obok mnie i milczał, a Gatlin właśnie weszła do salonu i dała mi kubek z ciepłą herbatą. Podziękowałam jej cicho, gdy usiadła na fotelu.

– Scarlett, wszystko wróci do normy. Rebecca musi sobie to wszystko przemyśleć – powiedziała pocieszająco, a ja pokręciłam

bezradnie głową.

– Od tygodnia nie wróciła... – wyszeptałam, spoglądając w oczy kobiety.

Chciała coś powiedzieć, gdy nagle rozległo się pukanie do drzwi. Kai poszedł otworzyć, a ja miałam cichą nadzieję, że to Becca, ale po co miała pukać?

– Skarbie, to do ciebie – zawołał.

Nie wiedziałam, kogo mogłabym się spodziewać, ale kiedy podeszłam i zobaczyłam stojącego w progu kierownika budowy, czułam, że ma dla mnie dobre wieści.

– Dzień dobry. Właśnie skończyliśmy budować. Wszystko zostało sprawdzone. Dom jest gotowy do umeblowania i zamieszkania – powiedział z uśmiechem, a ja zaczęłam niemal skakać z radości. – Proszę, by pani poszła ze mną, obejrzała dom i jeśli wszystko się zgadza, podpisała dokumenty i odebrała klucze.

Narzuciłam na siebie jakiekolwiek okrycie wierzchnie i poszłam za kierownikiem na posesję ogrodzoną czarnym płotem. Zrobiłam trzy głębokie oddechy, po czym złapałam za klamkę i otworzyłam drzwi swojego domu.

Wszystkie ściany były białe tak, jak chciałam. W salonie, przedpokoju i sypialni ułożone były jasne panele, a w kuchni i łazience czarne kafelki w stylu marmuru. Wyglądało to cudownie. Tylko kuchnia i łazienka były umeblowane oraz gotowe do użytku, resztę trzeba było jeszcze urządzić.

– Pięknie – wyszeptałam sama do siebie, rozglądając się dookoła.

Po chwili usłyszałam, że ktoś wchodzi do środka.

– Ładnie – skomentował Kai z uśmiechem, a ja natychmiast go odwzajemniłam.

Mężczyzna błądził wzrokiem po wnętrzu, wszystkiemu się uważnie przyglądając i sprawdzając, czy prace zostały wykonane dobrze. Ja byłam w zbyt wielkiej euforii, aby się tym zajmować.

Pierwszy raz od tygodnia poczułam, że żyłam. Gdy oglądałam wnętrze domu, zrozumiałam, że musiałam ruszyć przed siebie. Jeśli Rebecca miała być w moim życiu, to prędzej czy później do niego wróci, prawda?

– Trzeba pojechać na zakupy – oznajmiłam, ruszając w stronę wyjścia.

– Teraz? – zapytał Kai, nie kryjąc zaskoczenia.

– Tak. Nie ma na co czekać. – Wzruszyłam obojętnie ramionami.

Wróciłam do kierownika budowy, podpisałam odbiór budynku i wzięłam klucze, po czym podekscytowana wróciłam do domu swoich przyszywanych rodziców i zabrałam listę najpotrzebniejszych rzeczy, które powinnam kupić do swojego mieszkania.

– Chcesz teraz kupić to wszystko? – spytała Gatlin, przyglądając mi się niepewnie.

– Stać mnie, to czemu nie – odparłam zadowolona, a kobieta westchnęła ciężko, kręcąc z politowaniem głową.

– Sama pojedziesz? – dopytywała, a ja na chwilę się zawiesiłam.

Co prawda, nie miałam ochoty ogarniać tego sama, ale kogo mogłabym poprosić o pomoc, skoro Rebecca była na mnie zła? Czasami nienawidziłam się za to, że byłam typem samotnika. Zdarzało się, że potrzebowałam czyjeś bliskości, a poza Rebeccą nikogo nie miałam.

– Tak. – odpowiedziałam, wymuszając uśmiech.

Gdy wsiadłam do samochodu, pomyślałam o jedynej osobie, którą teoretycznie mogłam poprosić o pomoc, choć wiedziałam, że będę żałowała tej decyzji.

Kurwa.

– Raz się żyje – wymamrotałam pod nosem i wybrałam numer telefonu, pod który ostatni raz dzwoniłam przeszło rok temu.

– Scarlett? – Usłyszałam zachrypnięty, zaskoczony głos. – Co się stało, że dzwonisz? – Dominic nie próbował nawet ukryć zdziwienia.

Przygryzłam wargę, rozważając, czy się nie rozłączyć, ale nie miałam już nic do stracenia. W końcu bez ryzyka nie ma zabawy, przecież od tego *wszystko* się zaczęło.

– Lubisz zakupy? – zapytałam, a mężczyzna zamilkł. – Muszę zrobić małe zakupy i pomyślałam, że zechcesz mi towarzyszyć.

– Myślałem, że mną gardzisz – wymamrotał nieprzekonany.

– Nasza relacja trochę się pogubiła. – Westchnęłam. – Ale potrzebuję przyjaciela na zakupy, więc wchodzisz w to? – spytałam,

a on parsknął.

– Dzwonisz do mnie tylko dlatego, że coś chcesz?

Właśnie w tamtej chwili dotarło do mnie, że zachowywałam się jak wszyscy ci, którzy kręcili się wokół niego dla własnego interesu. Wiedziałam, że nie odezwałabym się do niego, gdybym nie potrzebowała pomocy.

– Nieprawda. Po prostu potrzebuję przyjaciela – tłumaczyłam się i to, co mówiłam, było po części prawdą.

– Od kiedy się przyjaźnimy? – spytał, a ja jęknęłam niezadowolona.

Dobre pytanie, Scarlett. Od kiedy wy się, do cholery, przyjaźnicie?

– Wchodzisz w to czy nie? – zapytałam, ucinając temat, a mężczyzna cicho przytaknął, akurat gdy dojeżdżałam pod jego mieszkanie. – To świetnie, czekam na dole – powiadomiłam i się rozłączyłam.

Czemu ja do niego, kurwa, zadzwoniłam? Nie przemyślałam tego. To się źle skończy.

Miałaś trzymać go na dystans, Scarlett, a co robisz? Zabierasz go ze sobą na zakupy!

Nagle drzwi od mojego samochodu się otworzyły i Dominic zajął miejsce pasażera. Rozejrzał się powoli po wnętrzu, a w końcu wzrok spoczął na mojej twarzy.

– Co to za zakupy, że potrzebujesz przyjaciela? – spytał lekko rozbawiony, a ja ruszyłam z miejsca, włączając się do ruchu drogowego.

– Meble – skwitowałam krótko, a na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie.

– Zakup mebli nazywasz małymi zakupami? – zapytał z kpiną, a ja przytaknęłam rozbawiona tą sytuacją i jego wyrazem twarzy. – A co z Rebeccą? Dlaczego nie wzięłaś ze sobą przyjaciółki? – Dominic spojrział na mnie podejrzliwie i wychwycił, że mój humor zepsuł się w sekundę. – Co jest?

– Rozmowa z Rebeccą nie skończyła się dobrze – odpowiedziałam i poczułam, że w moim gardle urosła gęź. – Oczywiście wszystko zwała na mnie i wyleciała z pretensjami, że się z tobą spotykam. Wkurzyło mnie to, że jest pieprzoną hipokrytką. Każda z nas dołała

oliwy do ognia, po czym Rebecca wyszła z domu i nie wróciła od tygodnia. Nawet telefonów nie odbiera – wyjaśniłam.

Dominic położył dłoń na mojej, która znajdowała się na kierownicy.

– Zaraz twoje paznokcie przebiją kierownicę na wylot – powiedział cicho, a ja spojrzałam na nasze dłonie.

Gdy rozluźniłam uścisk, mężczyzna zabrał dłoń.

– Musi sobie wszystko przemyśleć i będzie dobrze.

– Czemu wszyscy tak mówią? – warknęłam i pod wpływem emocji wcisnęłam gaz, przez co szarpnęło gwałtownie samochodem.

– Czemu ci nikt nie mówi, że nie umiesz prowadzić? – Zaśmiał się, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

Westchnęłam zrezygnowana i wjechałam na parking sklepu. Wysiedliśmy z pojazdu i zmierzyłam Findlaya wzrokiem.

– Wyglądam przy tobie jak zabiedzone dziecko – wymamrotałam pod nosem, na co mężczyzna się zaśmiał.

Dominic zawsze wyglądał podobnie i zawsze bardzo dobrze - miał na sobie białą koszulę, dobrze skrojony garnitur i lakierki, a ja? Ja oczywiście stare dresy. Standard.

– Nie marudź tylko rusz dupę po te „małe” zakupy – powiedział, robiąc cudzysłów w powietrzu, i zajął mały wózek sklepowy, przez co spojrzałam na niego z politowaniem. – Co?

Przyłożyłam palce do ust i zastanawiałam się, jak mu przekazać, że nie o takie zakupy chodzi.

– No wiesz... – zaczęłam, drapiąc się nerwowo po głowie. – To będą większe zakupy. Dużo większe.

Dominic zmarszczył brwi zdezorientowany, jednak po chwili jego wyraz twarzy się zmienił.

– Ile pomieszczeń chcesz umeblować? – Podszedł do mnie.

– Dwie sypialnie, salon i dodatkowo kupić jakieś pierdoły do kuchni i łazienki. – Uśmiechnęłam się niewinnie, a on westchnął z rezygnacją.

– Wzbogaciłaś się na tyle, że stać cię na mieszkanie? – spytał rozbawiony, a ja pokręciłam głową, przygryzając wewnątrz policzka. Mężczyzna zmarszczył brwi, uważnie mi się przyglądając.

– Mieszkanie nie. – Wydełam wargę w zamyśleniu. –

Wybudowałam dom – powiedziałam zadowolona i go wyminęłam.

Nie słyszałam za sobą kroków Dominica, więc przystanąłam. Odwróciłam się i zastałam go w tym samym miejscu, w którym oboje staliśmy jeszcze chwilę temu.

– Dom? – wydukał w szoku, a ja się zaśmiałam.

– No przecież to powiedziałam. Jakoś pół godziny temu go odebrałam. Muszę kupić meble, aby móc się wprowadzić. Idziesz czy nie?

Brunet przetrawił tę informację, po czym wkroczył za mną do sklepu i już się nie odzywał.

Postanowiłam, że zacznę od poszukania odpowiedniej kanapy do salonu.

– Mogę w czymś pomóc? – spytał ekspedient, uśmiechając się serdecznie.

Mężczyzna zwracał na siebie uwagę. Był dobrze zbudowany i przystojny, choć nie robił takiego wrażenia, jak ten stojący obok mnie.

– Tak. Szukam kanapy do salonu. Chcę, aby była wygodna i miała odcień brązu – wyjaśniłam, a pracownik sklepu skinął głową i poprosił, abyśmy poszli za nim.

Spojrzałam przez ramię na Findlaya i zauważyłam, że obserwował ekspedienta z niezadowoloną miną.

– Nie bądź zazdrosny. Jestem niezależną kobietą. – Szturchnęłam go.

– Nie jestem... czekaj, co? – poprawił się, a ja przegrałam walkę z samą sobą i parsknęłam śmiechem. – Czy ty uważasz, że jestem o ciebie zazdrosny? – spytał, a ja przytaknęłam zadowolona.

Nie miało znaczenia to, że tylko się z nim drocę. Bardzo mi się ta zabawa podobała.

– A nie jesteś? – droczyłam się dalej, a on od razu zaprzeczył. – To przestań zabijać tego przystojniaka wzrokiem, bo mi go wystraszysz – zbeształam go, przez co spojrzał na mnie niepewnie.

– Myślałem, że jesteś niezależną kobietą. – Prychnął z pogardą.

Tak chcesz grać? Proszę bardzo, kochany. Ty wykładasz karty, a ja rozgrywam.

– Co to przeszkadza w dobrym seksie? – spytałam obojętnie, wzruszając ramionami i poszłam za ekspedientem. Uśmiechałam się zadowolona od ucha do ucha.

Pracownik pokazał mi kilka kanap, które były naprawdę ładne. Usiadłam na tej, która najbardziej przypadła mi do gustu i przejechałam dłonią po materiale koloru mlecznej czekolady, którym była obita. Był delikatny i przyjemny w dotyku.

Po chwili Dominic usiadł obok mnie i również przejechał dłonią po jej strukturze.

– Wygodna – powiedział, a ja zgodziłam się z nim skinieniem głowy. – Ciekawe rzeczy można byłoby robić na niej – wychrypiął, a ja mimowolnie spojrzałam na niego. Na jego twarzy malował się cwany uśmiech.

– Z tym facetem na pewno. Musi być w tym cudowny – rzuciłam, delikatnie wskazując skinieniem głowy ekspedienta, który pomagał teraz komuś innemu.

– Jakoś nie marudziłaś... – zaczął, przybliżając się do mnie, ale mu przerwałam i położyłam palec wskazujący na jego ustach.

– Byłam wtedy niedoświadczona – oznajmiłam beznamiętnie, a on uniósł brwi. – Teraz mam większe doświadczenie – odparłam i wstałam z kanapy.

To, co powiedziałam, było oczywiście kłamstwem. Ostatnią osobą, z którą sypiałam, był on, ale nie musiał tego wiedzieć.

Zapisałam na kartce model i numer kanapy, a następnie kontynuowałam poszukiwania.

Nie widziałam, aby Dominic szedł za mną, więc zatrzymałam się i zaczęłam szukać go wzrokiem. Mężczyzna siedział cały czas na wybranej przeze mnie kanapie i wpatrywał się w swoje dłonie. Przewróciłam oczami i do niego wróciłam. Nie zwrócił na mnie uwagi, więc kucnęłam przy nim i spojrzałam mu w oczy, robiąc przy tym minę niewiniątka.

– Chłopiec się obraził, bo nie dostał ulubionej zabawki? – spytałam dziecięcym głosem z nutką przekąsu.

Dominic mimowolnie się uśmiechnął i pochylił się w moją stronę. Nasze twarze były tak blisko, że czułam jego ciepły oddech na mojej

skórze.

Tęskniłam za jego bliskością, choć bałam się to przyznać nawet przed samą sobą.

– Dobrze, że to wiesz. Jesteś moją ulubioną – wyszeptał wprost w moje usta, przez co przeszedł mnie dreszcz.

To zaszło za daleko. Zdecydowanie zbyt daleko.

Wstałam i pociągnęłam go za rękę.

– Bardzo mi miło, ale przyjechaliśmy tu na zakupy – przypomniałam, a on przewrócił niechętnie oczami na moje słowa.

– Może te? – Pokazał dłonią na zestaw mebli, które stały niedaleko nas.

Podeszłam do nich i uważnie im się przyjrzałam. Były naprawdę ładne.

– Masz gust – przyznałam, a Dominic się zaśmiał.

– A czego ja nie mam? – spytał sarkastycznie, a ja spojrzałam na niego kpiąco i skrzyżowałam ręce na piersiach.

– Po pierwsze, rozumu, po drugie, mnie. – Posłałam mu zadowolony uśmiech, a na twarzy mężczyzny pojawił się grymas niezadowolenia, ponieważ przegrał kolejną już potyczkę słowną.

Zaśmiałam się cicho i zapisałam rodzaj i numer mebli, które wybrałam z tego zestawu.

– Ciebie może nie mam, ale rozum tak. – Zaparł się jak małe dziecko, co, nie powiem, wyglądał naprawdę słodko.

– Dzieci i ryby głosu nie mają, więc się nie kłóć, bo jestem mądrzejsza – wyjaśniłam i zmierzwiłam jego włosy.

Dominic złapał moją dłoń i gwałtownie przyciągnął mnie do siebie. Westchnęłam zaskoczona i spojrzałam mu w oczy.

– Przypominam ci, że żyję na tym świecie osiem lat dłużej od ciebie, więc dzieckiem w tym przypadku jesteś ty – wyszeptał w moje usta, a ja patrzyłam na niego, niezdolna zaczerpnąć oddechu.

Nastała między nami cisza i miałam wrażenie, jakby wszystko wokół zniknęło.

– Może wiekowo i tak. – Wyrwałam się z jego objęć. – Niestety mentalnie to ty jesteś dzieckiem – fuknęłam, a następnie odwróciłam się na pięcie.

Czułam się zbyt dobrze w jego towarzystwie. Zbyt swobodnie, jakby ten rok rozłąki w ogóle nigdy się nie wydarzył. Nie wiem, jak to robił, ale przy nim zapominałam o problemach.

Usiadłam na jednym z wysokich, dwuosobowych łóżek. Było naprawdę wygodne i duże, a ja uwielbiałam takie, bo miałam dużo miejsca do spania. Rozłożyłam się swobodnie na łóżku, próbując wyobrazić sobie, że spędzam w nim każdą noc. Przymknęłam oczy, rozkoszując się tą chwilą odpoczynku, a gdy je otworzyłam, zauważyłam, że Dominic przyglądał mi się z uśmiechem.

– Nie za wygodnie, pani Paterson? – Lekko zachrypnięty głos przyprawił mnie o dreszcze. Poprawiłam się na materacu, pokazując, że jest mi wygodnie. – Zrób mi miejsce – rozkazał, a ja spojrzałam na niego jak na wariata.

– Moje.

– Jeszcze nie twoje. – Chwycił mnie za biodra, by mnie przesunąć, po czym ułożył się obok, nie odrywając dłoni od mojego ciała. – No co, pani wygodnicka?

Podparłam się łokciach, aby lepiej widzieć jego twarz.

– Jediną osobą wygodnicką jesteś tu ty – stwierdziłam, a on cały czas patrzył mi w oczy. – Co? – spytałam zdezorientowana jego milczeniem i tym, jak mi się przyglądał.

Dominic po chwili podniósł się do pozycji siedzącej, nie spuszczając ze mnie wzroku, i zatoczył palcem kółko na moim udzie.

– Tęskniłem za tobą – wyznał niemal bezgłośnie. – Świetnie się z tobą bawię i sprawiasz, że każdy dzień nabiera kolorów w mojej szarej rzeczywistości.

– Dominic... – powiedziałam błagalnie, nie chcąc zaczynać tej rozmowy, ale on nie dał mi dokończyć.

– Tak, wiem. Zraniłem cię i niczego od ciebie nie oczekuję. Ale chciałbym cię mieć w swoim życiu przynajmniej jako przyjaciółkę. – Uśmiechnął się, co i mnie się udzieliło.

Westchnęłam cicho i złapałam dłoń mężczyzny.

– Mogę być twoją przyjaciółką.

Nie wiem, czemu to powiedziałam. Może dlatego, że właśnie jedną straciłam i chciałabym mieć z kim spędzić wolny czas. A może po

prostu mnie też go brakowało?

– Ale teraz idziemy po resztę mebli, a to łóżko na pewno jedzie ze mną – powiadomiłam, klepiąc materac.

Dominic wyglądał na zadowolonego. Po chwili energicznie podniósł się z pośłania i wyciągnął w moim kierunku dłoń, którą bez wahania złapałam.

– To chodźmy.

– Jesteś pewna, że masz już wszystko? – Dominic upewnił się, patrząc nieufnie na samochód towarowy, w którym znajdowały się meble.

Wykrzywiłam usta w uśmiechu.

– Tak. A nawet jeśli bym czegoś zapomniała, to zawsze mogę tu wrócić – stwierdziłam, spoglądając na mężczyznę, który skrzyżował ręce na torsie i przyglądał się uważnie pracownikowi, który zamykał bagażnik. – Nie morduj go wzrokiem. Wie, co robi. – Poklepałam Dominica po ramieniu i skierowałam się do samochodu, a mężczyzna niechętnie ruszył za mną.

Otworzyłam drzwi od strony kierowcy, ale nie dane mi było wsiąść, bo Dominic mi to skutecznie uniemożliwił. Spojrzałam na niego pytająco.

– Zdecydowanie nie ufam ci za kółkiem – bąknął, a ja otworzyłam szeroko usta, gdy zajął miejsce kierowcy. – Dawaj kluczyki – polecił.

Oparłam dłonie na biodrach, przenosząc ciężar ciała na jedną nogę, i spojrzałam na niego wymownie.

– Nie ma opcji, że dam ci prowadzić to cacko – oznajmiłam, a Dominic cicho się zaśmiał.

– Scarlett, pierwsze caceńko to ja miałem, mając dziewiętnaście lat, a ty byłaś wtedy w podstawówce i bawiłaś się lalkami – skwitował, a ja już chciałam zaprzeczyć, ale niestety miał rację. – Obawiam się, że ten twój przystojniak z meblami dojedzie szybciej niż my. – Kiwnął głową w stronę odjeżdżającego pojazdu.

Trzasnęłam drzwiami od strony kierowcy i po chwili zrozumiałam, że to było głupie, bo mogłam uszkodzić moją dziecinę. Okrążyłam pojazd i zajęłam miejsce pasażera.

Dominic wyciągnął rękę w moim kierunku, czekając, aż wręcę mu kluczyki.

– I kto tu się obraża jak dziecko? – Starał się być poważny, ale widziałam, że zaraz się zakrztusi własnym śmiechem.

Podalam mu kluczyki, po czym uderzyłam go z całej siły w tors, gdy odpalał samochód.

– Nie dziw się, skoro odebrałeś mi możliwość prowadzenia – burknęłam chłodno, a kącik moich ust mimowolnie się uniósł do góry.

Gdy podjechaliśmy pod mój dom, mężczyźni ze sklepu już na nas czekali. Findlay wysiadł z samochodu, oddał mi kluczyki, po czym rozejrzał się po okolicy i obejrzał budynek.

– Skromny.

– Oczekiwałeś wieżowca? – sarknęłam, na co uniósł oczy ku niebu.

– Nie, ale myślałem, że będzie większy.

Nie miałam ochoty tracić czasu na te przekomarzenia. Podeszłam do bagażnika i razem z pracownikami sklepu zaczęłam wnosić do domu zakupione meble, a po chwili dołączył do nas również Dominic. Wniesienie wszystkich kartonów nie było łatwym zadaniem, ale jakoś daliśmy radę i już po około trzydziestu minutach pracownicy odjechali, zostawiając mnie i Dominica samych.

– Pomożesz mi to wszystko ogarnąć? – spytałam, podchodząc do kartonu z częściami kanapy do salonu.

– Pewnie. – Posłał mi ten cudowny uśmiech, w którym niegdyś się zakochałam.

Może przyjaźń z nim wyjdzie mi na dobre? Dokąd ten nowy początek nas zaprowadzi?

Rozdział 6

Przeszłość

*I blame myself, I broke my own heart loving you. You cut me up now.
I'm bleeding from the truth. You left me helpless, now I don't know what
to do.*

– Madison Beer

Scarlett

Podeszłam do kartonu z elementami do złożenia kanapy i chciałam go otworzyć, ale na darmo. Taśma bardzo dobrze się trzymała.

– Masz jakiś nożyk? – spytał Dominic, podchodząc do mnie, a ja uniosłam na niego wzrok i się wyprostowałam.

Przez chwilę zastanawiałam się, czy miałam w domu coś ostrego, ale przypomniałam sobie, że przecież kupiłam cały zestaw noży, który leżał właśnie na blacie w kuchni.

– Tak, powinieneś coś znaleźć w kuchni - odpowiedziałam, a Dominic skinął głową i wyszedł z salonu.

Ponowiłam próbę otworzenia opakowania, ale uznałam, że prędzej złamałabym sobie paznokcie, niż to zrobiła.

Właśnie, paznokcie!

Wbiłam jednego w taśmę i szybkim ruchem ją rozerwałam. Nie było to proste, ale się udało. Dopiero po chwili zdałam sobie sprawę, że mogłam go złamać i naruszyć naturalną płytkę, co z pewnością bardzo by bolało.

– Czyli na coś te szpony jednak się przydają – skwitował mężczyzna, wracając z nożem do salonu, a ja spojrzałam na niego z politowaniem.

Wyciągnęłam w jego kierunku dłoń i pokazałam pazurki.

– Tylko nie szpony, mój drogi. Nie widzisz, że są piękne

i przydatne? – spytałam retorycznie, a on przewrócił oczami rozbawiony.

Wyminął mnie i rozciął kartony do końca. Po chwili w pełni ukazały nam się elementy kanapy i upewniłam się, że kolor obicia idealnie pasuje do wnętrza. Złożenie wszystkich części w całość zajęło nam zaledwie chwilę, dzięki czemu szybko mogłam na niej usiąść i przetestować ją w domowych warunkach.

– Księżniczka się już zmęczyła? – zażartował Dominic, a ja machnęłam ręką od niechcenia.

– Tak. Mógłbyś przynieść księżniczce coś do picia – powiedziałam z powagą, choć wewnątrz pękałam ze śmiechu, widząc jego minę.

Mężczyzna pokręcił bezradnie głową, a na jego usta wypłynął uśmiech.

– Jasne, wstawaj – bąknął, łapiąc mnie za dłoń i podnosząc, przez co przybrałam minę niezadowolonego dziecka. – Bierz się do roboty, jeśli chcesz tu zamieszkać.

Niechętnie posłuchałam mojego pomocnika i zabrałam się za sprzątanie kartonów i taśm porzrzucanych po całym salonie.

– To co? Konsola pod telewizor? – zaproponowałam po chwili, a Dominic bez słowa podszedł do odpowiedniego kartonu i otworzył go.

– Mam nadzieję, że się na tym znasz – wymamrotałam, nie odrywając wzroku od instrukcji, która nie była dla mnie do końca jasna.

Mężczyzna zaśmiał się cicho i zabrał mi kartki.

– W dzieciństwie lubiłem majsterkować z wujkiem – przyznał, spoglądając na instrukcję.

– Majsterkować? – dopytałam ze zdziwieniem. Jakoś nie potrafiłam sobie wyobrazić Dominica przy pracy fizycznej.

– Zdziwiająca, co? – zadrwił.

Skrzyżowałam ręce na piersiach i zajrzałam mu przez ramię. Może jednak nie wydawało się to jakoś specjalnie skomplikowane, ale moje umiejętności manualne były praktycznie zerowe.

– Masz jakieś narzędzia? – zapytał, odwracając się do mnie, a nasze spojrzenia się spotkały.

– Kai na pewno ma coś w garażu – odpowiedziałam i szybko oderwałam wzrok od Dominica. W takich momentach czułam, że naruszam jakąś niewidzialną granicę między nami, a to mogłoby się źle skończyć.

Pobiegłam do garażu i zaczęłam grzebać w kartonach i szafkach. – Szukasz czegoś? – zapytał Kai.

– Tak. Gdzie jest skrzynka z narzędziami? Składam meble i jej potrzebuję – wyjaśniłam, a on podszedł do jednej z szaf i wyjął to, czego szukałam.

– Chcesz je składać całkowicie sama? Może ci pomogę? – zaproponował, a ja przegryzłam wewnątrz policzka.

Kai patrzył na mnie wnikliwe i wręcz czułam, jak przenikał wzrokiem moją duszę.

– Pomaga mi... Dominic – wydukałam, ponieważ bałam się reakcji. Każdy w tym pieprzonym domu miał nieprzychylnie zdanie o brunecie i czemu się tu dziwić? Sama wciąż nie byłam pewna, co o nim myśleć.

– Dominic? – spytał zaskoczony. – Scarlett, czy ty na głowę upadłaś? Nie pamiętasz już, jak cię skrzywdził? – Oburzył się, na co westchnęłam.

– Tak, wiem, ale rozmawialiśmy... Tylko się przyjaźnimy. Nic więcej – oznajmiłam, aby go uspokoić. Nikomu nie podobało się to, że znów z nim się widywałam.

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz. – Kai westchnął z rezygnacją.

Uśmiechnęłam się i go przytuliłam, po czym wzięłam to, czego potrzebowałam, i szybkim krokiem wróciłam do Findlaya.

Siedział na podłodze i przyglądał się częściom konsoli, a gdy mnie usłyszał, uniósł wzrok i wziął ode mnie narzędzia.

– No to bierzemy się do roboty! – postanowił.

Rozpoczęliśmy składanie mebla od mocowania drzwiczek do bocznych ścian. Dominic poprosił, abym przytrzymała zawiasy w odpowiednich miejscach, a on sam chwycił za wiertarkę i złączył ze sobą niezbędne elementy. Na jego twarzy malowało się skupienie, a mnie zrobiło się dziwnie sucho w gardle na widok tego, jak jego barki i dłonie pracowały, a żyły delikatnie się uwydatniły.

– Ziemia do Scarlett – powiedział Dominic, a ja otrząsnęłam się

i spojrzałam na niego pytająco. – Dokąd odleciałaś myślami? – spytał z uśmiechem, a ja potrzęsnęłam delikatnie głową, jakbym chciała odciągnąć te dziwne myśli.

– Zamyśliłam się po prostu – odparłam i odsunęłam się, bo widziałam, że mebel już dość stabilnie się trzymał.

Dominic nic nie odpowiedział, tylko zamknął i otworzył kilka razy konsolę, aby sprawdzić, czy wszystko gra.

Gdy konsola pod telewizor była gotowa, usłyszałam dzwonek do drzwi. Zmarszczyłam brwi w zdziwieniu, gdy Dominic zerwał się pierwszy i poszedł otworzyć. Usłyszałam krótką rozmowę, a po chwili mężczyzna wrócił z jakimiś paczkami i butelką czerwonego wina.

– Co tak patrzysz? Przy takiej pracy szybko robię się głodny. – Wzruszył ramionami obojętnie, a ja pokręciłam głową. Położył na stoliku kawowym butelkę i opakowanie z chińszczyzną. Musiał ją zamówić, gdy ja poszłam po narzędzia. – Masz jakieś kieliszki?

Nie odpowiedziałam tylko chwyciłam butelkę i upiłam z niej łyk, na co mój towarzysz wybuchnął śmiechem.

– Czyli pijemy bez kieliszków – stwierdził ze śmiechem, po czym usiadł na kanapie i chwycił pudełko z jedzeniem.

Zajadałam się makaronem i odleciałam myślami w siną dal. Ukradkiem spojrzałam na mężczyznę, który kompletnie nie zwracał na mnie uwagi. Musiałam przyznać sama przed sobą, że wciąż był cholernie przystojny i czarujący, ale wydawał mi się obcy. Rok wcześniej byłam w nim zakochana po uszy i sądziłam, że dobrze go znam, a dziś, patrząc na niego, zdawałam sobie sprawę, że wiedziałam o nim tylko tyle, ile sam chciał ujawnić.

– Nie znam cię – powiedziałam cicho, a mężczyzna zmarszczył brwi. – No wiesz. Wiem tylko tyle, że w wieku osiemnastu lat zacząłeś dorabiać się majątku i moja przyjaciółka z dzieciństwa to twoja kuzynka, a mój były wykładowca to twój tata – sprecyzowałam, patrząc mu prosto w oczy.

Dominic westchnął i zawiesił wzrok na opakowaniu z chińszczyzną.

– Co chcesz wiedzieć?

Wzruszyłam obojętnie ramionami i włożyłam trochę makaronu do buzi.

– Co było przed tym wszystkim? No wiesz, zanim stałeś się bogaty – odparłam, a po chwili upiłam kolejny łyk wina.

– Uwierzysz, jak ci powiem, że byłem kujonem? – spytał, a ja prawie zakrztusiłam się jedzeniem. – No wiesz, mój tata jest wykładowcą i zawsze był surowy. Od najmłodszych lat miałem najwyższe stopnie i byłem typem dzieciaka, który nie miał zbyt wielu znajomych, a tym bardziej dziewczyny. Gdy skończyłem piętnaście lat, zacząłem się buntować. Nie ślęczałem godzinami nad książkami i miałem wyjebane na naukę, a tacie się to nie podobało. – Dominic spochmurniał, opowiadając to, a ja czułam, że chyba nie miał zbyt wielu okazji, by podzielić się tą historią. Może nawet sam za bardzo nie lubił wracać do tego okresu w życiu. – Tata zawsze był przeświadczony, że dobre stopnie i osiągnięcia w nauce gdzieś mnie zaprowadzą. Sam w to wierzyłem do pewnego momentu. Postanowiłem sobie, że mu udowodnię, że wystarczą chęci i ciężka praca, aby coś osiągnąć. Zacząłem uczyć się kompletnie innych rzeczy. Poszedłem do zwykłej pracy, aby zarabiać. Gdy miałem już pierwsze pieniądze, zacząłem je inwestować i zarabiałem trzy razy więcej. Tydzień po tygodniu mój majątek się zwiększał. Wszyscy to widzieli i nagle miałem od chuja przyjaciół. W wieku osiemnastu lat miałam tyle pieniędzy, że mogłem kupić mieszkanie, samochód i pierwszą firmę. – Dominic westchnął, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Samego mnie to dziwiło, ale ten zakup wzbogacił mnie jeszcze bardziej. – Zaśmiał się, a ja upiłam kolejny łyk alkoholu, bo wiedziałam, że na trzeźwo tego nie przetrawię.

– Wtedy też poznałem pewną dziewczynę. Ładną jak cholera. Zaczęliśmy ze sobą kręcić, aż w końcu się w niej zakochałem, a ona we mnie, przynajmniej wtedy tak myślałem.

– Jak to?

– Byłem gotów zrobić dla niej wszystko, nawet już zamieszkaliśmy razem, ale potem okazało się, że gdy ja byłem w nią ślepo zapatrzony, ona widziała we mnie tylko pieniądze. Byliśmy razem rok, dopóki nie przyłapałem jej na zdradzie. Wtedy przyznała, że może i jestem przystojny i fajny, ale zależało jej głównie na moich pieniądzach.

Zrobiło mi się smutno, gdy wyobraziłam sobie zakochanego po uszy

i skrzywdzonego Dominica. Nie dość, że nie miał szczęścia do przyjaciół, to jeszcze kobiety wykorzystywały go i manipulowały nim dla własnych korzyści.

– Załamalem się i nie potrafiłem dojść do siebie. Rodzice mnie wspierali i mówili, że jeszcze poznam kogoś odpowiedniego i tak dalej, ale ja nie chciałem już nikogo. Pewnego dnia postanowiłem, że nigdy więcej sobie na to nie pozwolę. Zrozumiałem, że gdy ma się pieniądze, nie można ufać ludziom. Zmieniłem się w pracoholika i sponsora. Płaciłem dziewczynom za seks, a gdy któraś chciała czegoś więcej, kończyłem to i szukałem nowej. Mój majątek się powiększał, wielcy przedsiębiorcy mnie szanowali, a kobiety same wskakiwały mi do łóżka, przez co moje ego było niewyobrażalnie przerośnięte. Rodzice niepokoiли się, patrząc na to wszystko, ale myśleli, że to może etap wracania do siebie po bolesnym rozstaniu.

– Martwili się o ciebie – wyszeptalam, a on na mnie spojrzal, po czym uśmiechnal się blado, wziął ode mnie butelkę wina i upił kilka łyków.

– Bardzo się martwili, a ja każdego dnia coraz bardziej się od nich oddalałem. Co prawda, widywałem ich regularnie i się nimi opiekowałem, ale więź między nami znikala – wyjaśnił, a następnie westchnął. – Z czasem zrozumiałem, że w świecie, w którym większość ludzi chciała mnie wykorzystać, tylko rodzice zawsze bezinteresownie mnie kochali i wspierali. Było mi wstyd za to, jak ich traktowałem, więc postanowiłem naprawić relacje między nami. Otworzyłem się przed nimi, częściej spędzaliśmy ze sobą czas i przestawałem dawać im powody do zmartwień. A pewnego dnia, gdy poszedłem odwiedzić tatę na uczelni, spotkałem ciebie. Byłem zdumiony tym, że patrzyłaś na mnie z góry i nie próbowałaś mi się podlizać jak większość śliniących się na mój widok studentek. Trudno mi było uwierzyć, że jest ktoś, na kogo nie zadziałał mój urok, a przede wszystkim moje pieniądze i wpływy. Z jakiegoś powodu poczułem, że jesteś dla mnie wyzwaniem. Postanowiłem pokazać tobie, ale też samemu sobie, że pewnie nie różnisz się od innych i prędzej czy później dasz się udobruchać, co oczywiście mi się nie udało. Zaintrygowałaś mnie i oczarowałaś.

– Jestem dziwna i tyle. Nic nadzwyczajnego. – Wzruszyłam obojętnie ramionami.

– Miałaś władzę bez pieniędzy – rzucił, a ja zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, do czego zmierzał. – Ja zdobyłem władzę przez pieniądze, a ty przez charakter i pewność siebie. Chciałem wiedzieć, jak to osiągnęłaś, ale nie umiałem tego rozgryźć. Zostałaś sierotą i miałaś tylko jedną przyjaciółkę. Większość osób na twoim miejscu by się załamało i już nie dało rady, a ty dążyłaś do celu bez względu na swoją przeszłość – kontynuował, a następnie wziął do ust trochę makaronu.

– Za życia rodziców się pogubiłam – szepnęłam i zwiesiłam wzrok na pudełko z chińszczyzną, której już prawie tam nie było. Czułam na sobie pytający wzrok Dominica. – Uwierzysz, jeśli powiem ci, że byłam narkomanką? – spytałam, a on spojrzał na mnie zdezorientowany. – Wplątałam się w to razem z Rebeccą i właśnie dlatego ostatnio ją śledziłam. Myślałam, że znów bierze – wyjaśniłam, biorąc butelkę. Chciałam się napić, ale okazało się, że jest już pusta. – Ale z nas pijacy. – Zaśmiałam się, a Dominic do mnie dołączył.

– Chcesz jeszcze? – spytał.

– Po alkoholu świat jest lepszy – odparłam, wstając z kanapy, i prawie się przewróciłam, ale ostatecznie jakoś zdołałam utrzymać równowagę.

– Pani już chyba podziękujemy. – Mężczyzna zażartował, a ja skarciłam go wzrokiem. – Poproszę Willa, aby zajechał do sklepu.

– Kim jest Will? – zapytałam, idąc powoli do kuchni, aby wyrzucić opakowania po jedzeniu.

– Mój ochroniarz – odpowiedział, gdy dotoczyłam się z powrotem na kanapę.

– Trochę ich masz – powiedziałam ze śmiechem.

– Will jest moim głównym ochroniarzem. Znam go najdłużej i mam do niego ogromne zaufanie – wyjaśnił, a następnie przyłożył telefon do ucha.

Gdy Dominic rozmawiał z ochroniarzem, ja rozejrzałam się po salonie i zwróciłam uwagę na jeden nierozpakowany karton przy ścianie. Z kształtu paczki wywnioskowałam, że to pewnie niewielka biblioteczka, którą udało się przewieźć do domu bez rozkręcania.

Chwycałam nóż i zaczęłam ją rozpakowywać, zastanawiając się przy okazji, gdzie powinnam ją postawić. Po kilku minutach niezdarnego machania nożem odrzuciłam na bok kartony, którymi mebel był zabezpieczony, i zaczęłam przesuwając go do przeciwległej ściany.

– Daj, pomogę ci – powiedział Dominic, po czym wspólnymi siłami ustawiliśmy biblioteczkę we wskazanym przeze mnie miejscu. – Co teraz? Tu wszystko jest gotowe.

– Sypialnia – poinformowałam i ruszyłam w tamtym kierunku. – Łóżko na szczęście przyszło w całości, ale szafę trzeba złożyć.

– Pójdiesz po skrzynkę? – poprosił Dominic.

Bez słowa udałam się do salonu, gdzie zostawiliśmy narzędzia, a gdy wracałam na górę, rozległo się pukanie do drzwi. Otworzyłam je i zobaczyłam, że w progu stoi mężczyzna, który wydawał mi się znajomy.

– Witam, pani Paterson – przywitał się z poważnym wyrazem twarzy.

Skinęłam głową i wpuściłam go do środka.

– Co jest w tej siatce? – spytałam, patrząc na torbę zakupową.

Mężczyzna podał mi ją, a ja zajrzałam do środka i zauważyłam, że znajdowało się tam pięć butelek wina.

– Jest pan Findlay? – spytał, a ja odpowiedziałam twierdząco na jego pytanie i wskazałam gestem dłoni, aby poszedł na górę.

Ochroniarz udał się na górę, a ja wzięłam skrzynkę i wyciągnęłam z torby butelkę białego wina.

Gdy wróciłam do sypialni, mężczyźni o czymś rozmawiali. Dominic trzymał coś w dłoniach i patrzył na to ze zmarszczonymi brwiami. Odstawiłam narzędzia i butelkę, a następnie podeszłam do niego i chciałam ukradkiem sprawdzić, co wywołało w nim konsternację, jednak on szybko zabrał kartkę i ją zgniótł. Trochę się zawiodłam, że nie udało mi się dostrzec, co na niej było, a Dominic dał Willowi do zrozumienia, że powinien wyjść.

– Co jest? – spytałam, gdy Dominic jak gdyby nigdy nic podszedł do skrzynki i ją otworzył.

– Nic. Pewna osoba ciągle zawraca mi głowę – wyjaśnił i widziałam, że nie chciał o tym rozmawiać, więc dałam sobie spokój. Zaczęliśmy

w ciszy składać szafę. – Masz zamiar się upić? – spytał rozbawiony, gdy otwierałam butelkę.

– Raczej to ty chcesz upić mnie. Twój ochroniarz kupił pięć butelek, a ja mam gorszy czas, więc korzystam – powiedziałam z chytrym uśmiechem, upijając duży łyk wina. Chciałam wziąć kolejny, ale mężczyzna zabrał mi butelkę.

– Dzieci nie powinny pić tyle alkoholu, moja droga – odparł i sam się napił, a ja spojrzałam na niego wymownie.

– Złotko, mam prawie dwadzieścia trzy lata.

– A ja trzydzieści jeden. Przy mnie jesteś jeszcze dziecinką.

Podeszłam do niego i chciałam zabrać mu butelkę, ale on podniósł rękę do góry. Podskoczyłam, ale na darmo, bo zrobił krok do tyłu. Ponowiłam próbę i tym razem prawie bym się wywróciła, gdyby nie jego silne ramię, które mnie złapało. Nasze spojrzenia się spotkały. Dominic znów był tak blisko mnie. Czułam jego przyspieszony oddech. Zrobiło mi się dziwnie gorąco i nie wiem, czy to przez alkohol, czy przez niego. Cholera jasna! Jego oczy pociemniały i sprawiały, że nie mogłam oderwać od nich wzroku.

– Tobie też tak gorąco? – spytałam z lekkim zająknięciem.

– Tak – wyszeptał z chrypką, którą tak kochałam.

Mój żołądek zrobił fikołka, gdy mężczyzna zbliżył się jeszcze bardziej. Widziałam, że obawiał się tego, co chciał zrobić.

– To alkohol, prawda? – zapytałam, ale on nic nie odpowiedział.

Spojrzałam na jego pełne i zaróżowione wargi, spomiędzy których wydobywało się ciepłe powietrze i zderzało z moją skórą. Czułam na sobie jego intensywne spojrzenie.

Cholera! Będę tego żałować.

Wpiłam się w jego usta, a on natychmiast odwzajemnił pocałunek, odstawiając po omacku butelkę z winem. Smak jego warg mnie odurzał. Chciałam się temu oddać bez względu na konsekwencje. Jego dotyk palił moją skórę i zostawiał znamię. Moje dłonie powędrowały do guzików jego koszuli, które pospiesznie zaczęłam rozpinać.

– Scarlett... – wyszeptał i chciał odsunąć moje dłonie.

– Błagam – odparłam cicho, spoglądając w jego oczy. – Może jesteśmy pijani, ale zapomnijmy na chwilę o przeszłości i zerznij mnie

jak nigdy wcześniej – poprosiłam, rozpinając jego koszulę i zsuwając ją z umięśnionych barków.

– Jeśli to zrobię, to mnie znienawidzisz. Nie chcę tego zaprzepaścić w taki sposób – wychrypiał smutno, kładąc dłoń na moim policzku.

Przysunęłam się do niego i złożyłam krótki pocałunek na jego wargach.

– Nie zrobiłabym tego, ponieważ cię o to proszę. – Złapałam za skraj swojej koszulki, która następnie zdjęłam. – Jesteś bogiem seksu – wyszeptałam, łapiąc za zamek jego spodni.

– Każdy bóg potrzebuje swojej bogini. – Uśmiechnął się.

– Właśnie przed tobą stoi – oznajmiłam i to wystarczyło, bo po chwili usta Dominica zaczęły brutalnie pieścić moje, a jego dłonie spoczęły na mojej talii i pchnęły mnie na łóżko.

Widziałam ten ogień. Ten piękny ogień.

Płomień pożądania.

Mężczyzna zdjął swoje spodnie, a następnie zerwał ze mnie dresy, z którymi niezdarnie walczyłam. Byłam mokra. Zawsze byłam mokra dla niego. Sprawił, że grzeszyłam, ale tylko u niego dostawałam odkupienie.

Ogień, który niegdyś był między nami, a potem zgasł, powrócił. Znów to czułam. Czułam, że go pragnę.

Jego wzrok palił moje ciało i wtedy uświadomiłam sobie to, od czego uciekałam od miesięcy. Choć usilnie starałam się wyzbyć wszelkich uczuć do tego mężczyzny, one wróciły ze zdwojoną siłą. Nie mogłabym być z nikim innym i nie potrafiłabym sobie nawet wyobrazić, by jego usta całowały inną kobietę.

Dłonie Dominica powędrowały do mojego koronkowego stanika, rozpięły go i wyswobodziły moje nabrzmiałe piersi.

– Na co czekasz? – spytałam, a mężczyzna tylko się uśmiechnął, po czym wstał i z kieszeni spodni wyjął portfel, a z niego srebrną paczuszkę. – Zawsze je ze sobą nosisz? – zapytałam ze śmiechem, a on zdjął bokserki, rozerwał opakowanie i nałożył prezerwatywę na członka.

– Czekala specjalnie na ciebie – wyszeptał, podchodząc do mnie, i złapał skraj moich majtek. Zdjął je powoli, patrząc mi prosto w oczy.

– Trochę długo czekała – skwitowałam, a on nagle złapał mnie za biodra i gwałtownie do siebie przyciągnął. Pisnęłam zaskoczona.

– Wystarczająco – stwierdził, a potem sunął palcem po mojej kobiecości i chytrze się uśmiechnął. – Mokra i gotowa jak zawsze.

Nie zdążyłam nic odpowiedzieć, bo Dominic wtargnął do mojego wnętrza, a z moich ust wydobył się głośny jęk.

Zbłądziłam.

– Gotowa na niebo? – Pochylił się i cmoknął mnie w usta.

– Już dawno – przyznałam, a on zaczął się gwałtownie i brutalnie poruszać.

Czułam ból, ale był tak przyjemny, że zagłuszało to wszystkie inne uczucia. Nagle Dominic złapał mnie za nadgarstki i uniósł je nad moją głowę, a ja spojrzałam na niego pytająco.

– Niebo jest na moich zasadach – stwierdził, a diabelski uśmiech wypłynął na jego wargi.

Chciałam przyjemności, a on mi ją dawał na swoich popierdolonych zasadach. Z każdym pchnięciem jego palce coraz bardziej zaciskały się na moich nadgarstkach, potęgując we mnie uczucie przyjemności.

– Mów do mnie, okruszku. – zażądał, a chrypka w jego głosie przyprowadziła mnie o zimny dreszcz. – Potrzebuję cię słyszeć – wyszeptał.

– Błagam – jęknęłam, gdy orgazm paraliżował moje ciało. – Pocałuj mnie – prosiłam i nie musiałam się powtarzać.

Usta Dominica namiętnie złączyły się z moimi. Chciałam czuć go jeszcze bardziej, o ile było to możliwe. Delektowałam się tym, co mi dawał.

Rozkosz bez reszty pochłonęła nasze ciała i oboje wykrzyczeliśmy nawzajem nasze imiona. Po chwili mężczyzna wyszedł ze mnie, używając resztek sił, i pozbył się zużytej prezerwatywy, a ja leżałam bez siły.

– To było...

– Cudowne – dokończyłam za niego, podnosząc się niechętnie z łóżka.

Brunet uśmiechnął się na moje słowa.

– To było znacznie lepsze niż tylko cudowne, okruszku.

Nalałam sobie wody do szklanki i usiadłam znowu przy wyspie kuchennej, aby skończyć pracę. Chciałam jak najszybciej mieć to za sobą. Jeszcze kilka dokumentów i koniec.

Gdy przeglądałam kolejne dowody w sprawie, rozległo się pukanie do drzwi. Zmarszczyłam brwi, bo nikogo się nie spodziewałam, ale pospiesznie wstałam i poszłam otworzyć.

– Dominic? Nie spodziewałam się ciebie – odparłam, a on lekko się uśmiechnął i wszedł do środka.

– Uznałem, że odwiedzę swoją przyjaciółkę – powiedział, a ja poczułam nieprzyjemne ukłucie w sercu.

Przyjaciółka. No tak. Tego się trzymajmy.

– Jak miło z twojej strony, ale teraz pracuję i będziesz mi przeszkadzać – rzuciłam z powagą, choć z trudem przychodziło mi powstrzymanie się od śmiechu, gdy zobaczyłam jego smutną minę. – Żartowałam – powiedziałam, wracając do kuchni.

Usiadłam przy wyspie kuchennej, a Dominic podszedł do mnie i się uśmiechnął. Wtedy zauważyłam coś nowego: słodkie dołeczki, które pojawiły się w jego policzkach.

Jak mogłam ich wcześniej nie zauważyć?

– Może zrobisz sobie przerwę i gdzieś wyskoczymy? – zaproponował, a ja przyglądałam mu się uważnie.

– Jak przyjaciele? – upewniłam się, a on zmarszczył brwi.

– No tak...

– No wiesz. Ostatnio trochę wypiliśmy i się zapędziliśmy – powiedziałam z zawstydzeniem, a brunet przyglądał mi się zdezorientowany. – Przespaliśmy się. Nie pamiętasz? – spytałam, a on spoważniał.

– Jasne, że pamiętam. Było cudownie. Dziś jestem jakiś rozkojarzony, przepraszam – wyjaśnił, a ja miałam ochotę pociągnąć ten temat, ale coś mi podpowiadało, aby lepiej odpuścić. – Może wolisz randkę? – spytał zachęcająco, na co zdumiona szerzej otworzyłam oczy. – Ale jeśli wolisz zwykły, przyjacielski wypad, zrozumieć.

– Pewnie – wyrzuciłam z siebie mimowolnie, choć głos rozsądku

głośno krzyczał w mojej głowie, że miałam trzymać się od niego z daleka. – Może być randka – powiedziałam, łapiąc jego dłoń i wstając z krzesła.

Dominic uśmiechnął się, ponownie ukazując swoje urocze dołeczki w policzkach.

– To randka – skwitował i złapał mnie w biodrach, po czym przyciągnął do siebie. Jego twarz zbliżyła się do mojej, a ja przestałam oddychać, ponieważ poczułam zapach mięty, której nigdy od niego nie czułam. Jego usta musnęły moje. Pocałunek był subtelny i inny niż wszystkie poprzednie. To było coś innego.

– Nie popełnię już tego błędu. Obiecuję – wyszeptał, a ja uśmiechnęłam się na jego słowa.

Na posesji czekał na nas czarny samochód. Dominic otworzył mi drzwi od strony pasażera, a sam po chwili zajął miejsce kierowcy.

– Dokąd jedziemy? – spytałam ciekawa, a on się tylko uśmiechnął i złapał moją dłoń, splatając nasze palce.

Poczułam ukłucie w podbrzuszu.

– Zobaczysz.

Spojrzałam na mężczyznę, który wydawał mi się mocno spięty. Ścisnęłam mocniej jego dłoń i uśmiechnęłam się, by dodać mu otuchy. Dominic po chwili się uspokoił i zawiózł nas na parking obok plaży.

– Nie ma z tobą ochrony? – zapytałam, gdy wysiadłam z auta i zorientowałam się, że jesteśmy sami.

– Chciałem trochę prywatności – wyjaśnił, a ja niepewnie skinęłam głową. – Chodź. – Chwycił mnie za rękę i pociągnął w stronę plaży.

Czułam dziwne ciepło w podbrzuszu, gdy jego palce zaciskały się na mojej dłoni. Uśmiechnęłam się pod nosem, gdy weszliśmy na piasek. Zdjęłam buty, a po chwili Dominic zrobił to samo.

Szliśmy w ciszy, wsłuchując się w szum wody. Nagle mężczyzna przystanął, a ja spojrzałam na niego pytająco. Zbliżył się do mnie i delikatnie przyłożył dłoń do mojego policzka, sprawiając, że nasze twarze znalazły się bardzo blisko siebie.

– Zależy mi na tobie, Scarlett – wyszeptał, a moje serce na krótką chwilę się zatrzymało.

Kurwa, mi na tobie też. Nie mogę tego zaprzepaścić.

– Dominic, ja... – zaczęłam, ale Dominic przyłożył palec do moich warg, uniemożliwiając mi dokończenie myśli.

– Wiem, Scar. Spieprzyłem wszystko, ale daj mi jeszcze jedną szansę. Błagam – powiedział cicho.

Nigdy nikt nie mówił do mnie Scar. Nigdy w życiu. Nawet rodzice mnie tak nie nazywali.

– Mogę to przemyśleć? – spytałam, a on uśmiechnął się blado, ukazując swoje cudne dołeczki, w których już się zakochałam.

– Oczywiście, Scar – zapewnił, a następnie złożył delikatny pocałunek na moich ustach.

Co ja wyprawiam? Miałam do tego nie wracać. Miałam nie wracać do ciebie...

Rozdział 7

Oczy przyszłości

I waited for you all my life. Hold my hand and keep me close. I'll never let you go. No not tonight. Keep me by your side.

– Jonas Blue

Scarlett

Poprawiłam ołówkową spódnicę i weszłam do gabinetu Grace z zamiarem zaproszenia jej na wspólny lunch. Gdy przekroczyłam próg, mój wzrok zatrzymał się nie na koleżance, do której przyszedłam, a na jej kliencie. Mężczyzna przyglądał mi się z powagą, a błysk w jego oczach przypominał mi, że niegdyś właśnie dzięki tym spojrzeniom czułam, że żyję.

– O której kończysz? – spytałam, starając się nie patrzeć na Dominica.

Grace ciężko westchnęła i zerknęła w dokumenty.

– Daj mi piętnaście minut.

Przytaknęłam, a następnie pospiesznie opuściłam pomieszczenie i ruszyłam w stronę wyjścia z kancelarii. Na korytarzu nie było niemal nikogo, ale zza drzwi gabinetów innych adwokatów dochodziły krzyki klientów.

Codziennosc. Dziwnie by było, gdyby zapanowała tu całkowita cisza.

Restauracja, do której często chodziliśmy, znajdowała się po drugiej stronie ulicy. Rozejrzałam się dookoła, a następnie przebiegłam przez pasy jezdni i znalazłam się w dobrze mi znanej kafejce. Zawsze panował tam spokój, dzięki czemu można było skupić się na pysznym jedzeniu i rozmowie.

Zajęłam miejsce przy jednym ze stolików i położyłam torbę obok siebie. Zanim się obejrzałam, kelner już do mnie podszedł i wręczył

menu.

– Dzień dobry. Podać na początek coś do picia? – zapytał z serdecznym uśmiechem.

– Cappuccino, poproszę.

Wyjęłam telefon z torebki, a następnie weszłam w wiadomości. Rebecca wciąż się nie odzywała. Mogłam sama napisać, ale się bałam. Czy miałam czego? Sama nie wiedziałam. Nie ugryzłaby mnie przez ekran telefonu, ale nie byłam pewna, czy między nami dało się coś jeszcze naprawić. To był już chyba definitywny koniec. A może po prostu za szybko się poddałam?

Miałyśmy w swoim życiu wiele kłótni, ale nigdy nie gniewałyśmy się na siebie przez tak długi czas, co nie wróżyło nic dobrego. A do tego nikt nie wiedział, gdzie się podziewała, i to nas martwiło najbardziej.

– Hej – przywitała się Grace i usiadła naprzeciwko mnie. – Pożerał cię wzrokiem! – powiedziała z grzesznym uśmiechem.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana, a kobieta wpatrywała się we mnie i wyczekiwała jakiegokolwiek komentarza.

– Proszę. – Kelner postawił przede mną moje zamówienie. – Dla pani coś będzie? – spytał uprzejmie Grace.

– Latte macchiato – odparła, a następnie wróciła do mnie wzrokiem. – No Dominic – wyjaśniła, widząc moją niepewną minę.

– A... – wymruczałam pod nosem, po czym upiłam łyk napoju.

Grace przewróciła oczami zirytowana i zaczęła z podekscytowaniem stukać palcami o blat stolika.

– Co jest między wami?

Wzruszyłam ramionami obojętnie, bo trudno mi było zdefiniować naszą relację. Przyjaciele? Znajomi? Przyjaciele z... Wstrząsnął mnie dreszcz na tę myśl. Jeszcze tego by brakowało. Co to, to nie. Tej wersji nawet nie chciałam do siebie dopuścić. Do takiej relacji nie mogliśmy wrócić. Nie zamierzałam znów przeżywać tego samego. Tamta chwila słabości była miła, ale nie powinna się powtórzyć.

– Jesteśmy przyjaciółmi – poinformowałam spokojnie, a Grace spojrzała na mnie wymownie. – Mówię prawdę – broniłam się, widząc jej minę.

Kobieta uniosła znacząco brew i już chciała coś powiedzieć, ale

w momencie gdy podszedł do nas kelner z jej zamówieniem, wstrzymała się na chwilę.

– Tak, tak, a ja jestem papieżem – bąknęła, gdy zostałyśmy same. – Jeszcze dwa zestawy dnia! – krzyknęła od niechcienia do oddalającego się kelnera. – Widziałam, jak na siebie patrzycie, Scarlett. – Pogroziła mi łyżeczką.

Prychnęłam pod nosem, bo byłam pewna, że moje spojrzenie w chwili, gdy wtargnęłam do jej gabinetu i zobaczyłam Dominica, nie mogło wyrażać nic więcej poza zaskoczeniem. Byłam pewna, że nie było w nim... miłości?

– W każdym razie kiedyś na pewno było coś między wami i już mi tu nie wciskaj kitów, bo i tak ci nie uwierzę – oznajmiła z powagą, upijając łyk ciepłego napoju, a ja pokręciłam bezradnie głową.

– Nie jesteś zbyt ciekawska? – zapytałam z przekąsem, a ona wyprostowała się na krześle.

– Taka moja praca. – Zaśmiała się. – A zresztą ten cały Findlay ciągle ma jakieś sprawy w sądzie. – Westchnęła, a ja posłałam jej pytające spojrzenie. – Cały czas jakieś rozprawy o pieniądze. Ten to jest dziany – skwitowała, a ja wyjrzałam przez okno.

Niemale było moje zaskoczenie, gdy po drugiej stronie ulicy zauważyłam Dominica opierającego się o swój samochód i patrzącego wprost na mnie. Grace powędrowała za moim wzrokiem.

– Chyba czegoś od ciebie chce – stwierdziła, a ja, nie odrywając wzroku od mężczyzny, wstałam.

– Będiesz zła, jak na chwilę do niego wyjdę? – spytałam, a Grace jedynie machnęła dłonią, zachęcając, abym poszła. – Zaraz wracam.

Przeszłam na drugą stronę ulicy i stanęłam z niezadowoloną miną przed brunetem.

– Coś się stało? – spytałam, błędząc wzrokiem po idealnej twarzy mężczyzny.

Dominic odbił się od samochodu i zbliżył się do mnie o krok.

– Chciałem się upewnić, czy nie zmieniłaś zdania co do naszej przyjaźni. – Podrapał się nerwowo po karku.

– Co masz na myśli? – dopytałam niepewnie, patrząc mu prosto w oczy.

– No wiesz, ostatnio trochę wypiliśmy...

– Nie musisz się martwić, wciąż jesteśmy przyjaciółmi – wyjaśniłam, a on odwrócił głowę i oblizał wargi.

– Tak... Przyjaciółmi... – powiedział bardziej do siebie niż do mnie.

Nastała między nami krępująca cisza, co sprawiło, że poczułam się zdezorientowana. Ostatnio dobrze się dogadywaliśmy, nawet byliśmy na randce, choć to pewnie nie było najmądrzejsze posunięcie, a teraz znów dzielił nas jakiś dziwny mur.

– Rozmawiałaś z Rebeccą? – zapytał i spojrzał na mnie z troską, bo wiedział, że ten temat jest dla mnie trudny.

– Nie. – Zwiesiłam wzrok na stopy.

– Może powinnaś się do niej odezwać i spróbować wszystko wyjaśnić – zaproponował, uważnie mi się przyglądając.

Wzięłam głęboki wdech i pokręciłam przecząco głową. Z jednej strony było to jedyne słuszne wyjście, a z drugiej unikam tego jak ognia.

– To chyba nie jest dobry pomysł – stwierdziłam, próbując przekonać zarówno Dominica, jak i samą siebie. – Raczej nie chce mnie widzieć.

– Nie znam waszej przyjaźni od podszewki, Scarlett, ale czy ty byś nie była na nią zła, gdybyś dowiedziała się tego samego? Postaw się w jej sytuacji.

– Czy ona kiedykolwiek postawiła się w mojej? Zawsze była tą lepszą, bardziej lubianą, zabawniejszą i ładniejszą. Zawsze wszystko uchodziło jej płazem, a ja musiałam się tłumaczyć. Wszyscy ją uwielbiali, a mnie? Ludzie mnie co najwyżej tolerowali, bo byłam córką bogaczy, ludzi, o których mówiło się w mediach. – Spojrzałam na mężczyznę ze złością i wydawało mi się, że dostrzegłam w jego oczach zrozumienie i współczucie. – Muszę wracać do Grace. Jak coś, to dzwonić – rzuciłam pospiesznie, a następnie odeszłam, nie odwracając się za siebie.

– Co jest? – zapytała Grace, gdy zajęłam miejsce naprzeciwko niej. Nasz lunch już stał na stole.

– Dominic jakoś dziwnie się ostatnio zachowuje. – Spojrzałam w stronę mężczyzny, który właśnie wszedł do swojego samochodu.

- Co masz na myśli? – dopytywała.
 - Jest jakiś rozkojarzony... – stwierdziłam.
 - Może po prostu ma dużo pracy. – Zamyśliła się i wzruszyła obojętnie ramionami, po czym zabrała się za jedzenie.
- Może ma rację. Pewnie jest przemęczony. Powinien odpocząć.

Związałam włosy w turban, a policzki miałam czerwone od gorącej wody. Wróciłam do sypialni i położyłam się na łóżku, jednak nie mogłam się zrelaksować, bo po chwili usłyszałam dzwonek telefonu.

Dlaczego ktoś dzwoni do mnie o tej porze?

Chwyciłam urządzenie i spojrzałam na ekran. Moje serce stanęło w miejscu, gdy wyświetlało mi się zdjęcie blondynki, na którym uśmiechała się szeroko do lampki czerwonego wina. Odebrałam połączenie i przyłożyłam telefon do ucha, ale nikt się nie odzywał przez dobrą minutę.

– Hej – szepnęła w końcu.

Wzięłam głęboki wdech, mając nadzieję, że to uspokoi moje szybko bijące serce.

– Hej – odpowiedziałam, siadając po turecku. Zdjęłam z włosów ręcznik i odrzuciłam go na krzesło przy oknie.

– Nie wiem, jak zacząć... – Zaśmiała się nerwowo. – Chyba zacznę od przeprosin. Przepraszam cię... Zawsze wszystko sobie mówiłyśmy, a ja zataiłam przed tobą coś tak ważnego dla mnie. Ty się o mnie martwiłaś, a ja? Odwróciłam kota ogonem i zwałam wszystko na ciebie.

– Rebecca... – wyszeptałam, ale dziewczyna szybko mi przerwała.

– Daj mi dokończyć. Wiem, że chujowo z mojej strony, że mówię ci to przez telefon, ale się wyprowadziłaś, a ja nie przyszedłam do ciebie, bo bałam się, że zamkniesz mi drzwi przed nosem – mówiąc to, próbowała powstrzymać płacz. – Należą ci się wyjaśnienia. Dlaczego to ukrywałam? Obawiałam się twojej reakcji. Zawsze byłam tą głupszą i rozrywkową przyjaciółką, a Marco był twoim wykładowcą. Spotkaliśmy się jakoś pół roku temu w moim biurze. Miał sprawę do adwokata, a ja akurat byłam wolna. Pracowałam dla niego i coś

między nami zaiskrzyło. Zaczęliśmy się spotykać, a jakoś dwa miesiące temu między nami zaczęło się coś na poważnie. Jestem w nim zakochana po uszy. Nigdy przedtem czegoś takiego nie czułam – wyznała, a ja westchnęłam ciężko.

– Mogłaś mi powiedzieć. Masz prawo być szczęśliwa i kochać – odparłam z powagą.

– Wiem, ale ty cierpiełaś z powodu Dominica i było mi źle z tym, że ci się nie układało, a ja znalazłam szczęście u boku mężczyzny swojego życia – szepnęła.

Poczułam ciepło na sercu, gdy słuchałam tego, jak pięknie mówiła o tej relacji, i byłam szczęśliwa, że w końcu do mnie zadzwoniła. Dużo to dla mnie znaczyło.

– Teraz moja kolej. Może będę brzmieć jak idiotka, ale powiedz mi, czy można pokochać znów tę samą osobę, mimo iż bardzo cię skrzywdziła? – spytałam i zaśmiałam się nerwowo.

Becca zamilkła, a moje serce znów zaczęło bić z niezdrową prędkością. Każda sekunda czekania na odpowiedź się dłużyła. Trwała wieczność.

– Kochasz go? – spytała w końcu z powagą przeplataną z troską.

– Znaczy... znów to poczułam – wyjaśniłam, spoglądając w stronę okna. – Chciałabym być tą jedyną dla niego – wyszeptałam smutno, bawiąc się swoimi palcami. – Jestem idiotką, prawda?

– Skończoną – oznajmiła rozbawiona. – Wiesz, jakie mam do niego nastawienie, ale jeśli sprawia, że jesteś i będziesz szczęśliwa, to nie mogę ci niczego zabronić – stwierdziła.

Poczułam ulgę, że mimo wszystko przyjaciółka nadal mnie wspierała.

– Dziękuję – powiedziałam z ulgą. – Między nami już wszystko dobrze? – dopytałam niepewnie, przeczesując palcami mokre włosy.

– Mam nadzieję, że tak. Czyli nadal jesteśmy siostrami? – upewniła się, a ja cicho przytaknęłam. – Tęskniłam za tobą.

– Ja za tobą też, ale chcę o tym zapomnieć. Byłaś cały ten czas u Marco? – spytałam ciekawa i choć nie widziałam twarzy dziewczyny, to czułam, że na jej wargi wpłynął uśmiech.

– Nadal jestem – odpowiedziała z radością w głosie. – Uznaliśmy,

że zamieszkamy razem. I wiem, że to może trochę za szybko...

Cieszyłam się, że w końcu sobie kogoś znalazła. Należało jej się to. Nam obu się to należało.

– To wielki krok, ale jeśli to ten jedyny, to teraz tylko pierścionek i brzuszek. – Zaśmiałam się, a Rebecca do mnie dołączyła.

Jeszcze niedawno byliśmy dziećmi, a teraz? Możliwe, że jedna z nas wkrótce założy rodzinę. Znaczący... to dobrze, ale to wszystko przyszło tak szybko i nieoczekiwanie.

– Może kiedyś.

Taksówka zatrzymała się pod jednym z klubów. Becca wyciągnęła kilka banknotów dla kierowcy, po czym zabrałyśmy swoje rzeczy i wysiadłyśmy. Przed wejściem kłębiły się tłumy, co było normalne w piątkowe wieczory.

– Dawno nigdzie razem nie wychodziłyśmy – stwierdziła, stając w kolejce.

Obie ciężko pracowałyśmy i przez większą część minionego roku mijałyśmy się. Oczywiście raz na jakiś czas miałyśmy wieczorki filmowe lub babskie pogaduchy, ale wychodzenie do klubu bądź na miasto nie zdarzało się za często.

– W końcu znalazła się okazja – powiedziałam, szukając w torebce dowodu i pokazując go ochroniarzowi w bramce.

Gdy weszłyśmy do klubu, uderzył nas zapach alkoholu, a nasze myśli zagłuszała muzyka. Przyjaciółka złapała mnie za nadgarstek, aby mnie nie zgubić, i pociągnęła w kierunku baru.

– Ten tydzień to były tortury – jęknęła zmęczona, biorąc od barmana dwa kolorowe drinki, a następnie jeden podała mi. – Więc dzisiaj mam zamiar się zabawić!

– Mówiąc „zabawić”, masz na myśli upić się do nieprzytomności czy kogoś zaliczyć? – zapytałam, a Becca spojrzała na mnie wymownie. – A no tak, teraz druga opcja odpada – odpowiedziałam sama sobie i uniosłam kieliszek do toastu. – Wypijmy za to, aby nie pamiętać dzisiejszej nocy!

– Aby nie pamiętać dzisiejszej nocy! – powtórzyła, zderzając nasze

szklanki ze sobą.

Upiłam łyk drinka i od razu się skrzywiłam.

– Co to za słodkie cholerstwo? – spytałam, a przyjaciółka wzruszyła ramionami. – Zamówiłaś coś i nie wiesz co? – Spojrzałam na nią z politowaniem.

– Powiedziałam, aby zrobił nam coś, co zwali nas z nóg – wyjaśniła.

Po drugim drinku udałam się do toalety, a gdy wracałam przez zatłoczony klub do przyjaciółki, poczułam na sobie czyjś wzrok, co sprawiło, że włoski na karku stanęły mi dęba. Rozejrzałam się dookoła, ale nie zauważyłam niczego niepokojącego.

Może mi się wydawało?

Westchnęłam i chciałam się odwrócić, gdy ktoś uderzył o mój bark i wytrącił mnie z równowagi. Najpierw dostrzegłam czyjeś długie, czarne włosy, a następnie przepaszające spojrzenie, które złagodziło moją reakcję.

– Przepraszam, spieszę się. – Kobieta położyła dłoń na moim ramieniu, po czym się oddaliła, a ja obserwowałam ją jeszcze do momentu, aż w końcu zniknęła za jakimiś drzwiami.

– Scarlett?

Spojrzałam na przyjaciółkę, która znikąd pojawiła się obok mnie.

– Wszystko w porządku?

Nawet nie wiem, dlaczego nadal stałam w miejscu. Rosło we mnie dziwne przeczucie, że nie pierwszy raz widziałam kobietę, która chwilę wcześniej na mnie wpadła. Jakbyśmy się już kiedyś miały okazję spotkać.

– Tak, zamyśliłam się – odpowiedziałam, po czym wzięłam przyjaciółkę pod rękę i ruszyłyśmy przed siebie.

– Na środku klubu? – Posłała mi podejrzliwe spojrzenie.

Mogłam jej powiedzieć o tym dziwnym incydencie i swoim przeczuciu, ale nie chciałam jej martwić i psuć nam wieczoru.

Ostatecznie nic nie odpowiedziałam tylko pociągnęłam przyjaciółkę na parkiet, zachęcając ją do tańca. Tego wieczoru jeszcze nie raz poczułam się obserwowana, ale całkowicie to zignorowałam.

Rozległo się pukanie do drzwi, więc wstałam od komputera i poszłam otworzyć. Miałam tyle pracy, której tak bardzo nie chciało mi się robić, że ucieszyłam się z tego, że mogę choć na chwilę się oderwać.

W progu stał uśmiechnięty Dominic, a zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, wyminął mnie i wszedł do środka.

– Ciebie też miło widzieć – rzuciłam sarkastycznie, ale uśmiech z jego twarzy nie zniknął. – Co tutaj robi pan bogaty dupek? – spytałam i skrzyżowałam ręce na piersiach.

– Zbieraj się – powiedział zadowolony, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Dokąd? – zapytałam zdezorientowana.

Mężczyzna uśmiechnął się jeszcze szerzej, a ja zauważyłam, że tym razem nie ma dołeczków, które ostatnie u niego widziałam.

Dziwne. Byłam pewna, że je ma. Może mi się przywidziało?

– Zobaczysz. – Złapał mój płaszcz, a następnie wcisnął mi go w dłoń.

– Przepraszam bardzo, ale ja pracuję. Nie mogę ot tak sobie wychodzić, bo ty sobie tak życzysz – stwierdziłam powagą, a Dominic przewrócił oczami.

– Nie marudź tylko rusz swój kuszący tyłek.

Otworzyłam usta, aby coś powiedzieć, ale ostatecznie nie zdecydowałam się na żadną ripostę. Mężczyzna za to patrzył na mnie wyczekująco, jakby w ogóle nie brał pod uwagę odmowy.

– Przyjaciele tak do siebie nie mówią. – W końcu zwróciłam mu uwagę.

– Okruszku, przyjaciele ze sobą nie sypiają – skwitował. – Słabo nam wychodzi przyjaźń, więc nie traktujmy tego tak poważnie.

– Duppek – wymamrotałam pod nosem i włożyłam płaszcz, a Dominic podszedł bliżej.

– Dla ciebie mogę być kimkolwiek zechcesz – wyszeptał mi do ucha, a ja poczułam dreszcze.

Znów brniemy w tym samym kierunku, co rok temu. A ja z niezrozumiałego powodu chcę znów popełnić ten sam błąd.

– Dominic... – Wzięłam głęboki wdech. – Nie – powiedziałam stanowczo, co wywołało u mężczyzny niemałe zaskoczenie. – Tamten

seks był naszą chwilą słabości, do której mieliśmy prawo. Nie zrozum mnie źle, ale rok temu nie wyszło, bo nasza relacja pędziła w zawrotnym tempie i to nas zmiażdżyło. – Westchnęłam i przygryzłam dolną wargę. – Musimy zwolnić, jeśli...

– Rozumiem – wtrącił, zanim udało mi się skończyć, a ja czułam, że i tak nie da za wygraną. – Mamy czas, ale teraz chciałbym cię gdzieś zabrać – powiedział, po czym ujął moją dłoń i pociągnął w stronę wyjścia, ale ja się wyszarpałam i zaparłam.

– Nigdzie nie idę, dopóki nie powiesz mi, dokąd i po co chcesz mnie zabrać. – Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej i wpatrywałam się z powagą w mężczyznę.

Dominic westchnął zrezygnowany.

– Nie każ mi tego robić – mruknął, na co uniosłam pytająco brew.

– Powiedz mi po prostu, dokąd mnie zabierasz – poprosiłam, a on tylko się uśmiechnął i pokręcił bezradnie głową.

– Jednak się nie dogadamy – stwierdził, po czym złapał mnie w pasie, a ja w ułamku sekundy zawisłam na jego ramieniu.

– Puszczaj mnie wariacie! – warknęłam i zaczęłam okładać pięściami jego plecy, co w ogóle nie zrobiło na nim wrażenia.

– Gdzie masz klucze od domu? – spytał, rozglądając się po pomieszczeniu.

– Pocałuj mnie w dupę i sam sobie szukaj – syknęłam.

– Jak sobie życzysz – powiedział, a ja poczułam, jak muska mój pośladek. Po chwili chwycił moją torebkę i zaczął ją przeszukiwać. – Zobacz, co znalazłem? – odparł zadowolony, potrząsając kluczami w dłoni.

Mimo iż nie widziałam jego twarzy, czułam, że na jego wargach malował się triumfalny uśmiech.

– Jakbyś zapomniał, moja twarz znajduje się za tobą – bąknęłam, a on tylko parsknął, po czym wyszedł z domu, nie puszczając mnie. – Weź mi chociaż buty. Mam chodzić boso?

– Dobrze, pani marudo – oznajmił i wrócił na korytarz po buty.

Pod domem stał czarny samochód. Dominic otworzył drzwi od strony pasażera, po czym wrzucił mnie na siedzenie, mimo mojego oporu.

– Okruszku, nie utrudniaj mi życia.

Prychnęłam, krzyżując ręce na piersi jak naburmuszone dziecko.

Wyjechaliśmy z posesji i przez dłuższy czas siedzieliśmy w ciszy. Miałam wrażenie, że za każdym razem, gdy się widzieliśmy, atmosfera między nami była całkowicie inna. Mężczyzna raz był spięty, a raz wyluzowany.

Przyjrzałam mu się dokładnie. Był ubrany trochę inaczej niż zwykle, bo zamiast eleganckich spodni od garnituru miał na sobie czarne dzinsy, które tylko delikatnie przylegały do jego nóg. Bez zmian została biała koszula, a tych w szafie miał chyba tysiące i w każdej wyglądał bardzo dobrze, bo były skrojone na miarę i podkreślały jego mięśnie. Włosy jak zwykle układały mu się idealnie, a dopełnieniem tej stylizacji był zegarek na nadgarstku, który z pewnością był wart więcej niż ja i cały mój dobytek.

– Masz zamiar pożreć mnie wzrokiem? – zażartował, gdy ja intensywnie wpatrywałam się w jego pełne usta.

Pragnę znów je poczuć. Scarlett, kurwa, przestań! Przyjaciele, tak? Popieprzona jest ta przyjaźń, ale co zrobić?

– Patrzę, jaki jesteś brzydki – odparłam beznamiętnie, a na moje usta wkradł się uśmiezek, gdy mężczyzna przybrał niezadowoloną minę.

Nagle jego dłoń znalazła się na moim udzie. Czułam, jak jego dotyk parzy mnie przez spodnie, a bicie mojego serca przyspieszyło. Oddychałam ciężko, jakbym właśnie przebiegła maraton. Jego dłoń zaczęła sunąć w stronę mojego czułego punktu. Co z tego, że miałam na sobie spodnie? Czułam, jakby ich w ogóle nie było.

– Raczej patrzyłaś na mnie, bo uświadomiłaś sobie, jak bardzo mnie pragniesz – wychrypiał, skupiając się na drodze.

Przygryzłam dolną wargę, a jedyne, co zarejestrowałam oprócz tych słodkich słówek i dotyku, to to, że znaleźliśmy się na parkingu niedaleko plaży.

Gdy opuściliśmy pojazd, usłyszałam dobiegającą z oddali muzykę i zobaczyłam jakieś źródło światła. Zmarszczyłam brwi, gdy Dominic ujął moją dłoń i poprowadził w tamtą stronę. Do moich uszu dotarło brzmienie gitary i śmiech ludzi.

– Dokąd właściwie idziemy? – spytałam zdezorientowana, spoglądając na mężczyznę, który uśmiechał się od ucha do ucha.

Dominic objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie.

– Kiedyś powiedziałaś mi, że nie lubiłaś całej tej otoczki sławy. Chciałaś być normalna, więc uznałem, że potrzebujesz zaczerpnąć tej normalności – odparł, masując dłonią moje biodro.

– Okej... ale jaki to ma za związek z naszym pobytem tutaj? – drążyłam, patrząc niepewnie przed siebie. Światło, które widziałam, okazało się wielkim ogniskiem, dookoła którego porozsiadali się jacyś ludzie.

– Nastolatki i studenci w każdy piątek zbierają się tutaj, aby rozkoszować się muzyką, ogniskiem i ciepłym wieczorem. Po prostu spędzają tutaj razem czas i odpoczywają, a ja pomyślałam, że tobie też się to przyda.

Patrzyłam przed siebie na tańczących i śmiejących się ludzi. Zaskoczył mnie pomysł Dominica, ale to było bardzo miłe z jego strony. Zarumieniłam się na samą myśl, że zależało mu na mnie i na tym, bym w końcu odpoczęła.

Mężczyzna zsunął torbę z ramienia, a ja nawet nie wiedziałam, skąd ją wytrzasnął. Wyjął z niej niewielki koczek i rozłożył go na piasku, po czym zachęcił, abym usiadła.

Rozsiadłam się wygodnie i obserwowałam w ciszy jakiegoś chłopaka, który grał na gitarze, cicho podśpiewując, a jakaś para tańczyła, nie zwracając uwagi na otoczenie. Nikt nie przejął się naszą obecnością, jakby wcale ich nie dziwiło, że obcy ludzie się tutaj pojawili.

– Skąd wiesz o tym miejscu? – zapytałam, nie odrywając wzroku od zebranych ludzi.

– Tata mi kiedyś o tym napomknął. – Dominic wzruszył ramionami. – Każdy może tutaj przyjść i po prostu odpocząć. Tata podsłuchiwał kiedyś, jak studenci rozmawiali o tym miejscu, i postanowił sam się przekonać, co się tu dzieje. Tak poznał rutynę studenckiego życia.

Byłam zdziwiona. Nigdy o czymś takim nie słyszałam i nigdy też nie integrowałam się z innymi studentami. Może Becca wiedziała o zwyczaju spotykania się tutaj, ale nigdy mi o tym nie powiedziała.

Zastanawiałam się, czy sama brała w czymś takim udział.

Spojrzałam na bruneta, który wpatrywał się w spokojny ocean. Wyglądał na rozluźnionego i zadowolonego.

Oparłam głowę o jego ramię i przymknęłam powieki. Wsłuchiwałam się w szum wody, który współgrał z dźwiękami gitary. Odprężyłam się, a ręka mężczyzny otuliła mnie, zamykając w delikatnym uścisku.

– Dziękuję – wyszeptałam, unosząc nieznacznie głowę, i zorientowałam się, że Dominic intensywnie mi się przyglądał. – Za to, że mnie tu zabrałeś – dodałam równie cicho.

Nasze twarze były bardzo blisko siebie i wystarczył niewielki ruch, aby nasze usta się złączyły.

Mężczyzna po chwili wsunął palce w moje włosy i wpatrywał się we mnie tak, jakby szukał znaku, że może wykonać ruch. Przygryzłam dolną wargę i ledwo widocznie skinęłam głową. Dominic delikatnie przywarł do moich ust, a ja westchnęłam cicho. Nasze języki zaczęły poruszać się w leniwym tańcu.

Położyłam dłoń na torsie mężczyzny, dając mu w ten sposób znać, że tylko na pocałunku się skończy. Miałam ogromną ochotę posunąć się dalej, ale wiedziałam, że nie mogłam sobie na to pozwolić. Nie chciałam znów tak okropnie się w nim zatracić, bo wiedziałam, że skończyłabym tak samo, jak kiedyś.

Oderwaliśmy się od siebie, próbując złapać oddech, po czym wtuliliśmy się w siebie i pograżyliśmy we własnych myślach.

Bałam się. Oczywiście, że się bałam. Chciałam wierzyć, że może druga szansa nie będzie taka zła, ale nie potrafiłam. Nie chciałam ponownie tego przechodzić, ale jakaś część mnie pragnęła mieć Dominica znów przy sobie.

Odwróciłam się w stronę ogniska i wpatrywałam w płomienie z nadzieją, że uda mi się wszystko sobie poukładać w głowie.

Dominic

Trzymając Scarlett w objęciach, zaznawałem dziwnego spokoju. Jej obecność mnie koła. Jakby cały stres zniknął za sprawą jej dotyku.

Kobieta przyglądała się grupce rozbawionych nastolatków, a na jej

ustach od czasu do czasu pojawiał się lekki uśmiech. Z każdą minutą rozluźniała się coraz bardziej w moich ramionach. Miałem wrażenie, że nasze oddechy się synchronizowały.

– Myślę, że powinniśmy wracać – powiedziała, odchylając głowę, aby na mnie spojrzeć.

Zgodziłem się, po czym wstałem i chwyciłem dłonie kobiety, aby pomóc jej wstać. Widziałem, jak się wzdrygnęła na powiew chłodnego wiatru, więc zarzuciłem jej koc na ramiona. Spojrzała na mnie lekko zaskoczona, ale nic nie powiedziała.

Jakoś w połowie drogi do domu, zauważyłem, że Scarlett zasnęła, ale nie zamierzałem jej budzić. Otworzyłem dom kluczami, które uprzednio jej zabrałem, a następnie zaniósłem ją do łóżka. Kiedy przykrywałem ją kocem, słyszałem, jak mamrotała coś niewyraźnie, i nie potrafiłem się powstrzymać przed zatopieniem palców w jej miękkich włosach.

Scarlett była zniewalająco piękną kobietą. Wielu mężczyzn to dostrzegało. A do tego miała coś w sobie, co mnie przyciągało, choć trudno mi było określić, co to jest.

Cały pieprzony rok żałowałem, że wypuściłem ją ze swojego mieszkania. Tak piekielnie pragnąłem ją wtedy zatrzymać, ale nie mogłem, bo chciałem jej dobra. Gdy ujrzałem ją na sali sądowej, poczułem silną potrzebę, by ją odzyskać.

Potrzebowałem, aby znów zechciała ze mną być.

Rozdział 8

Szansa

Call and I'll rush out. All out of breath now. You've got that power over me. My, my. Everything I hold dear resides in those eyes.
– Dermot Kennedy

Scarlett

Zajmowałam swoje miejsce na sali rozpraw i wysłuchiwałam argumentów drugiego adwokata. Moja klientka była zestresowana, czemu wcale się nie dziwiłam. Jej mąż gwałcił ją i bił, a teraz zgrywał ofiarę. Oskarżony był postrzegany przez otoczenie jako kochający mąż i dobry sąsiad, ale szkoda, że w rzeczywistości taki nie był. Za zamkniętymi drzwiami znęcał się nad kobietą, której przysięgał miłość i wierność.

– Pani Paterson – zwrócił się do mnie sędzia. – Ma pani coś do dodania? – spytał, wpatrując się we mnie wnikliwie.

Podniosłam się i chwyciłam w dłonie teczkę, po czym wyszłam na środek sali, rzucając przelotne spojrzenie oskarżonemu. Był dobrym aktorem, nie dało się ukryć, ale my nie byliśmy w pieprzonym teatrze.

– Żona oskarżonego pomimo strachu przed mężem zgłosiła przestępstwo na policję. Na jej ciele znaleziono liczne ślady walki i siniaki w wyniku wielokrotnych uderzeń czymś twardym – powiedziałam z powagą. – Spod paznokci mojej klientki zostały pobrane ślady naskórka, które należały do jej męża.

– Pani adwokat, nigdy nie miała pani do czynienia z ostrym seksem? – spytał oskarżony.

– Moje doświadczenia łóżkowe nie są dowodem w dzisiejszej rozprawie, panie Davis – oznajmiłam oschle. – Jednak zeznania mojej

klientki świadczą o tym, że nie godziła się na, jak to pan nazwał, ostry seks – powiedziałam, a następnie zwróciłam się do wysokiego sądu. – Dla potwierdzenia swoich słów mam dokumentację od pani William, psycholożki, która prowadzi terapię pani Davis. – Podeszłam do sędziego i wręczyłam mu teczkę.

W sali zapanowała cisza. Mężczyzna przeglądał dokumentację, po czym zamknął teczkę i wskazał gestem dłoni, abym wróciła swoje miejsce. Spojrzałam na kobietę obok mnie, która nerwowo wybijała palce ze stawów.

– Będzie dobrze – szepnęłam na pocieszenie, na co kobieta odpowiedziała jedynie krótkim, bladym uśmiechem.

Dopiero teraz rozejrzałam się po zebranych w sali, czekających na wyrok sądu. W ławkach siedziała rodzina poszkodowanej i oskarżonego. Jednak moją uwagę przykuła kobieta, która była ubrana cała na czarno i siedziała w ostatniej ławce. Miała na nosie duże, przyciemniane okulary, przez co nie mogłam dostrzec jej twarzy. Zanim jednak mogłam dłużej się zastanowić, kim była tajemnicza kobieta, w pomieszczeniu rozbrzmiał głos sędziego.

Usłyszałam, jak moja klientka odetchnęła z ulgą, gdy sąd skazał jej męża na dziesięć lat pozbawienia wolności. Uderzenie młotkiem sędziowskim zamknęło sprawę. Podniosłam się i pozwoliłam, by klientka z wdzięczności i radości mnie przytuliła, po czym spojrzałam w bok, aby odnaleźć wzrokiem tajemniczą kobietę, ale jej już nigdzie nie było.

Dziwne.

Siedziałam w swoim gabinecie, prowadząc z Grace luźną rozmowę. Kobieta przycupnęła na skraju biurka, popijając kawę i zaglądając w papiery, którymi właśnie się zajmowałam.

– Dzisiaj do mojego biura przyszedł tak przystojny klient, że nie uwierzysz.

Zaśmiałam się cicho pod nosem, przeglądając dokumenty.

– Nie masz czasem faceta? – spytałam rozbawiona, na co Grace przewróciła oczami.

– Mam, ale mam też oczy – burknęła. – Mówię obiektywnie, że był piekielnie przystojny, bo subiektywnie uważam, że żaden facet nie jest tak przystojny jak mój narzeczony – sprostowała, co wzbudziło moje rozbawienie.

– To kiedy ślub? – zapytałam z ciekawością.

– Na razie oboje nie mamy do niego głowy. Mamy ogrom pracy i nie wiem, gdzie mielibyśmy jeszcze wcisnąć przygotowania do ślubu. Jednak myślę, że nie później niż za trzy lata będę panią Young – powiedziała z promiennym uśmiechem.

– Będziesz musiała zmienić tabliczkę na biurku – skwitowałam radośnie.

Nagle drzwi mojego gabinetu się otworzyły, a w progu pojawił się Dominic. Jednak nie to najbardziej mnie zdziwiło, a ogromny bukiet czerwonych róż, który trzymał w ręce. Grace nie kryła zaskoczenia. Zsunęła zgrabnie pośladki z biurka, a następnie pochyliła się w moją stronę.

– Myślę, że ty też powinnaś niedługo zmienić – szepnęła, stukając paznokciem w tabliczkę moim nazwiskiem.

Posłałam jej piorunujące spojrzenie i dałam do zrozumienia, że powinna wrócić do siebie.

– Hej, co ty tutaj robisz? – zapytałam, zbliżając się do mężczyzny.

Dominic uśmiechnął się, tym razem uwidaczniając dołeczki w policzkach, po czym wręczył mi imponujący bukiet.

– Chciałem zrobić ci niespodziankę – oznajmił, składając całusa na moim policzku.

– Od zawsze masz dołeczki w policzkach?

Zamiast podziękować mu za odwiedziny i piękny bukiet, ja wyparowałam z takim pytaniem. Dominic zmarszczył brwi, lekko się spinając.

– Tak. – Zaśmiał się cicho, kładąc dłoń na moim biodrze. – Dopiero teraz zauważyłaś? – spytał z niedowierzaniem, a ja poczułam się głupio, że zadałam to pytanie.

– Przepraszam, byłam pewna, że ich nie masz – przyznałam, zmuszając się do uśmiechu.

– Nic się nie stało – zapewnił. – Dałabyś się dzisiaj gdzieś

wyciągnąć?

Zerknęłam przez ramię na stertę papierów na swoim biurku. Zdecydowanie wolałabym spędzić ten czas z Dominicem, ale obowiązki wzywały.

– Nie dam rady. – Westchnęłam, posyłając mu przepaszający uśmiech.

– No cóż, może innym razem – rzucił i wyglądał, jakby w ogóle nie przejął się moją odmową, co dla mnie było dziwne, bo Dominic, którego znałam, nie znał słowa „nie”.

– Przemyślałaś moją prośbę? – spytał, na co zmarszczyłam brwi. – Dasz mi drugą szansę? – doprecyzował.

Zacisnęłam usta i zwiesiłam wzrok, bo nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Byłam przerażona, że znów zmiążdży moje serce.

– Dominic, chyba potrzebuję więcej czasu – wyznałam zgodnie z prawdą.

Brunet pokiwał głową ze zrozumieniem, a następnie złożył krótki pocałunek na moim policzku na pożegnanie.

– Będę czekać... – oznajmił i wyszedł, zostawiając mnie w rozsypce z bukietem przepięknych kwiatów.

Co ja mam zrobić?

Męczyłam się ze stertą dokumentów, które musiałam przejrzeć, uzupełnić i posegregować, gdy usłyszałam pukanie do drzwi. Mimo że nie spodziewałam się gości, z radością wyskoczyłam z łóżka, by choć na chwilę oderwać się od pracy. Otworzyłam drzwi, a w progu stał uśmiechnięty Dominic. Myślałam, że dostaję jakiejś paranoi, bo znów nie widziałam dołeczków w jego policzkach.

– Witaj, okruszku – przywitał się, wchodząc bezceremonialnie do środka. – Chciałbym cię gdzieś wyciągnąć i spędzić z tobą czas – oświadczył, na co westchnęłam z rezygnacją.

– Dominic, ja potrzebuję czasu... – zaczęłam, ale nie dał mi dokończyć.

– Zanim cokolwiek więcej powiesz, odpuść i zaufaj mi – poprosił, chwytając mnie za dłonie.

- Ostatnim razem za dobrze na tym nie wyszłam – zauważyłam.
- Obiecuję, że tym razem nie pożałujesz.

Chwilę walczyłam z samą sobą, ale w końcu się zgodziłam. Mężczyzna był zadowolony, że nie musiał mnie dłużej namawiać, więc zanim zdążyłam się rozmyślić, pociągnął mnie za rękę i znaleźliśmy się w jego aucie.

- Jestem ciekawa, co sprawiło, że uznałeś godzinę dwudziestą drugą za dobry czas na spotkanie. – Przerwałam ciszę między nami, zerkając na Dominica.

- Nieprzerwanie zaprzętałaś moje myśli i musiałem coś na to zaradzić – wyznał, a jego słowa odebrały mi mowę.

Wpatrywałam się w niego przez dłuższy moment, zastanawiając się, czy naprawdę to powiedział.

- Więc uznałeś, że dobrym pomysłem będzie spotkanie się ze mną? – zapytałam lekko zdziwiona, a on skinął głową. – Moja osoba raczej nie rozwiąże twojego osobistego problemu, a jeszcze go pogorszy, panie Findlay – zakpiłam.

Dominic nic nie odpowiedział, tylko położył dłoń na moim udzie, na co nieznacznie się spięłam. Nie dlatego, że nie chciałam jego dotyku. Boże przenajświętszy, pragnęłam go! Spięłam się, bo bałam się, że znów złamię swoje postanowienia i posuniemy się dalej.

Jego dłoń niebezpiecznie zbliżała się do mojej kobiecości, przez co stałam się nerwowa i niekontrolowanie wierciłam się na fotelu. Wiedziałam, że Dominic dobrze zdawał sobie sprawę z tego, jak na mnie działał, i perfidnie to wykorzystywał. A ja? Miałam piekielną ochotę ulec tej pokusie.

- Dominic – wykrztusiłam.

Nic nie odpowiedział. Odsunął swoją dłoń wyżej na moje udo, zaciskając na nim palce. Krew we mnie wrzała z podniecenia. Traciłam kontrolę nad swoim ciałem, ale ze wszystkich sił starałam się trzymać pozory.

Za późno.

Jedyne, co miałam w głowie, kiedy wjeżdżaliśmy na podziemny parking, to to, jak bardzo chciałam poczuć smak jego ust i spać z nich każde uczucie. Słodkie czy gorzkie.

Gdy tylko samochód się zatrzymał, całe moje postanowienia poszły do diabła. Gwałtownie odpięłam pas bezpieczeństwa, a następnie złapałam Dominica za koszulę i złożyłam na jego ustach zachłanny pocałunek. Na początku był zbyt zaskoczony, aby oddać pieśczętę, ale w końcu jego wargi zaczęły współgrać idealnie z moimi.

Impuls. Przeklęty impuls, którego będę żałować.

– Mieliszmy zwolnić, powiadasz... – zaszydził.

– Jak ja cię nienawidzę – wyszeptałam, a jego dłonie spoczęły na moich biodrach.

– Nienawidź mnie do końca swoich dni, ale ja będę cię kochał do grobowej deski – wyznał.

Jego słowa wbiły się w moje serce niczym szpilki. Nigdy bym się nie spodziewała usłyszeć od niego takich słów.

Złapałam za wajchę pod jego fotelem i odsunęłam go od kierownicy. Dominic spojrział na mnie zaskoczony, a ja pospiesznie odpięłam jego pas i z trudem usiadłam na nim okrakiem.

– Pokaż mi, jak bardzo... – wychrypiałam do jego ucha, a następnie przyłożyłam usta do jego szyi, przez co westchnął wniebowzięty i przesunął dłonie na moje pośladki – ...mnie kochasz – wyszeptałam między pocałunkami, które zostawiłam na jego skórze.

– Jak sobie życzysz, okruszku – odparł, a następnie otworzył drzwi.

Przyglądałam mu się uważnie, gdy trzymając mnie mocno, wysiadł z samochodu. Nagle zaczął szukać czegoś w kieszeni dzinsów. Postawił mnie na ziemi, a po chwili się odwrócił i spojrział na Willa.

Boże, on to wszystko widział! Jaki wstyd!

– Zajmij się moim dzieckiem, ja mam teraz coś innego do zrobienia – poleciał, rzucając ochroniarzowi kluczyki do auta, które ten złapał z łatwością, mimo iż stał kilka dobrych metrów od nas.

Widziałam, że na twarzy Willa pojawił się uśmiezek, co tylko dodatkowo mnie zawstydziło.

Dominic wciągnął mnie do windy i przyparł do ściany. Skradł każde westchnienie z moich ust i zamknął je w namiętym pocałunku. Wplątałam palce w jego gęste włosy i leciutko za nie pociągnęłam.

Nawet nie wiem kiedy drzwi windy się otworzyły, a mężczyzna bez problemu uniósł mnie, pozwalając, bym oplotła go nogami w pasie.

Jego usta nadal przylegały do moich. Byłam tak spragniona jego dotyku, że to było chore. Rozumiałam, co miał na myśli, mówiąc, że miłość powoduje w ludziach jakieś chore reakcje. Miał rację. W stu procentach się temu oddałam.

– Odwróć się – wyszeptał, gdy wprowadził mnie do salonu, a ja zmarszczyłam brwi.

Niepewnie wykonałam polecenie i zakryłam usta i nos dłońmi, gdy zauważyłam, że cały stół zastawiony był przeróżnymi daniami. Romantyzm tej chwili podbijały zapalone świece, butelka czerwonego wina i bukiet kwiatów.

– Nie potrafię ci udowodnić, jak bardzo cię Kocham, ale jeśli dałabyś mi szansę, zrobię wszystko, abyś w to uwierzyła – szepnął do mojego ucha, po czym spojrzał mi głęboko w oczy. – Zrobię wszystko, tylko daj...

– Tak – wyszeptałam, a Dominic zamilkł. – Chcę spróbować – powiedziałam pewnie, łapiąc jego policzki w dłonie.

Mężczyzna pochylił się powoli w moją stronę, aż w końcu nasze usta się zetknęły. Pocałunek był delikatny, ale można było wyczytać z niego więcej emocji niż z jakiegokolwiek innego dotychczas.

Co ja odpierdalam?

– Czy to znaczy...

– Jesteśmy parą, Dominic – odpowiedziałam z uśmiechem, a silne ramiona mężczyzny zamknęły się wokół moje talii.

Wykonaliśmy kilka obrotów, śmiejąc się, wtulając w siebie i całując, a ja w końcu poczułam się szczęśliwa.

– Pani Paterson, jest pani moją dziewczyną.

– Tak, a pan, panie Findlay, jest moim chłopakiem.

Czułam na twarzy jego przyspieszony oddech, a na biodrach ciepłe dłonie, które delikatnie masowały moją skórę. Pragnęłam go. Pragnęłam go czuć bliżej i lepiej. Przygryzłam wargę, nie przerywając kontaktu wzrokowego.

– Potrzebuję się z tobą kochać, okruszku – wychrypiał, a nasze nosy zaczęły się ze sobą stykać.

– Więc na co czekasz? – spytałam, a nasze usta delikatnie się stykały.

Dominic gwałtownie złapał mnie w talii, a jego wargi zamknęły moje usta w brutalnym pocałunku.

Tęskniłam za tym. Tęskniłam za nami.

Nie odrywając od siebie ust ani dłoni, dotarliśmy do sypialni i opadliśmy na łóżko. Mężczyzna napierał na mnie swoim umięśnionym ciałem, a ja, jakbym nie mogła uwierzyć, że mam go w swoich ramionach, sunęłam dłońmi po jego ciele, upewniając się, że to nie jest sen.

– Tym razem tego nie spieprzę, przysięgam.

Mężczyzna złapał za skraj mojej koszulki i zdjął ją ze mnie jednym zwinnym ruchem. Następnie jego wargi przyległy do mojego obojczyka, a ja westchnęłam zadowolona, wplatając palce w jego gęste włosy.

W ułamku sekundy pozbyliśmy się reszty swoich ubrań, a Dominic dodatkowo dopilnował, byśmy mieli w zasięgu ręki zabezpieczenie.

Nigdy nie myślałam, że dam się komuś tak pochłonać. A jednak. Oddałam się człowiekowi, który może mieć każdą i wszystko. Jednak on wybrał mnie i bardzo mnie to cieszyło.

– Dominic...

Mężczyzna złożył kilka delikatnych pocałunków na mojej szyi, przygryzł ucho, po czym chwycił mnie za biodra i powoli we mnie wszedł.

– Jesteś taka kurewsko piękna i moja – wychrypiał, a moje ciało całkowicie mu się oddało.

Byłam jego, a on mój. Pragnęłam, aby to się nigdy nie kończyło.

– Mów do mnie. – Przeczesał pacami moje włosy, które niesfornie opadały mi na policzki, i zaczął się we mnie poruszać, przez co zacisnęłam palce na pościeli.

– Błagam – jęknęłam, a następnie przegryzłam wargę tak mocno, że poczułam krew.

– O co błagasz, Scarlett? – wymruczał w moją szyję.

– Nie przestawaj. Kochaj mnie mocniej – prosiłam, gdy pierwsza fala orgazmu zalała moje ciało.

Uchyliłam powieki i spojrzałam na twarz mężczyzny. Może był dupkiem i chujem, ale był moim dupkiem i chujem. Należał do mnie,

tylko do mnie.

– Nigdy nie przestanę – wyszeptał. – Ten rok bez ciebie był najgorszym, jaki przeżyłem.

Boże, co on ze mną robił?

Dominic złapał moje zaciśnięte dłonie, a następnie splótł nasze palce i uniół je ponad moją głowę. Widziałam, jak jego mięśnie pracują, a pot spływa po naszych ciałach. Jego wzrok hipnotyzował mnie i parzył moją skórę. Pragnęłam, aby już zawsze tak na mnie patrzył. W jego oczach był głód, pragnienie, pioruny, których nawet Zeus nie byłby w stanie opanować. Było w nich coś jeszcze, co cieszyło mnie najbardziej. Widziałam, że to ja jestem tą jedyną.

Kolejny orgazm sparaliżował moje ciało. Nasze jęki były tak głośne, że zapewne można było nas usłyszeć w samym Nowym Jorku. Oboje ciężko dyszeliśmy, patrząc sobie prosto w oczy. Byłam wykończona, ale spełniona. Spełnienie w jego ramionach to najlepsze, co mi się przydarzyło.

Dominic wyszedł ze mnie, po czym zostawił delikatny pocałunek na moim czole i podał mi moje ubrania

– Po takim wysiłku trzeba coś zjeść – powiedział i zaczął zakładać spodnie.

Przeczesałam poplątane włosy palcami i oblizałam wargi.

– Po takim wysiłku potrzebny jest sen – odparłam takim samym tonem, a następnie ziewnęłam.

Mężczyzna pokręcił głową rozbawiony, po czym oparł dłonie po obu stronach mojej głowy i mnie pocałował. Z każdą sekundą pocałunek stawał się coraz bardziej żarliwy

– Kolacja czeka – przypomniałam, odsuwając go.

– Jedzenie zawsze będzie na pierwszym miejscu? – zażartował, a ja udałam, że się zamyśliłam.

– Nie, na drugim.

– A na pierwszym? – dopytywał ciekawy.

– Seks – wymruczałam.

Kilka minut później usiedliśmy przy stole i wznieśliśmy pierwszy toast, spoglądając sobie w oczy.

– Za nas – powiedział Dominic, a ja już chciałam upić łyk wina, ale

jego głos mnie zatrzymał. – I dobry seks – dodał z bezczelnym uśmiechem.

– Za nas i dobry seks!

Dominic

Wpatrywałem się w kobietę, która była moim wszystkim. Nie spodziewałem się, że mimo obaw i strachu da mi jeszcze jedną szansę. Po tym, co mi mówiła i jak zapewniała, że jestem już przeszłością, mógłbym dać sobie i jej spokój, ale zaryzykowałem, po przeciwieństwie od tego wszystko się zaczęło. Od ryzyka - więc czemu teraz miałyby się nie udać?

Nie żałuję, że spróbowałem. Wiedziałem, że może i dała mi szansę, ale zawsze mogłem to też spieprzyć, dlatego musiałem się pilnować. Nie mogłem jej ponownie stracić, skoro dopiero ją odzyskałem. Zamierzałem zrobić wszystko, aby ją przy sobie zatrzymać. Nieważne, jak wysoka byłaby tego cena. Potrzebowałem jej. Kochałem ją.

Nagle moja komórka zawibrowała i spojrzałem na jej ekran. Wystarczyło mi zobaczyć, od kogo przyszła wiadomość, aby natychmiast wyłączyć telefon i poczuć napływającą falę gniewu.

Charlotte.

Ona coś kombinowała, ale nie wiedziałem co. Robiłem wszystko, aby trzymała się z daleka od Scarlett. Nie chciałem, aby ponownie namieszała. Coś knuła, a ja zamierzałem ją powstrzymać, choć nie miałem pojęcia, co planowała.

Coś nadciągało. Coś nefajnego.

Rozdział 9

Przeszłość

With you I fall. It's like I'm leaving all my past in silhouettes up on the wall. With you I'm a beautiful mess. It's like we're standing hand in hand with all our fears up on the edge.
– We the Kings

Scarlett

Obudziły mnie ostre promienie światła, które wpadały przez okno do sypialni. Uchyliłam delikatnie powieki i zorientowałam się, że nie jestem u siebie w domu. Dopiero wtedy zauważyłam, że ktoś przylega do mnie ciałem i oplata silnymi ramionami. Przekręciłam delikatnie głowę i spojrzałam na twarz Dominica, który spał obok, a moje włosy delikatnie go przysłaniały.

Uśmiechnęłam się na ten widok. Mężczyzna wyglądał tak niewinnie i słodko. Mogłabym się budzić tak każdego ranka, czując ciepło jego ciała i oddech muskający moją skórę.

Wyplątałam się delikatnie z objęć Dominica, aby go nie obudzić, po czym wstałam i zdałam sobie sprawę, że jestem w samej bieliźnie. Zaczęłam szukać swoich rzeczy, ale moją uwagę przykuła czarna koszulka bruneta, którą bez chwili namysłu włożyłam. Sięgała mi nieco za pośladki. Następnie spojrzałam ostatni raz na mojego chłopaka.

Mojego chłopaka...

Ja pierdołę! Czemu dopiero teraz dotarło do mnie, że my... jesteśmy razem.

Otrząsnęłam się z zamyślenia, po czym cicho opuściłam sypialnię i poszłam do kuchni, by nalać sobie wody. Gdy wyjęłam z szafki szklanekę i odwróciłam się do wyspy kuchennej, serce niemal stanęło

mi w piersi.

– To pani. – Odetchnęłam z ulgą.

– Nie chciałam pani przestraszyć – powiedziała gosposia z lekkim uśmiechem i podeszła do mnie, a ja uważnie się jej przyglądałam. – Co zrobić państwu na śniadanie? – spytała.

Zatkało mnie. Nie wiedziałam, co powiedzieć.

Kobieta zaczęła krzątać się po kuchni i nastawiła wodę w czajniku.

– Kawy? Herbaty?

– Kawy z mlekiem. – Posłałam jej blady uśmiech i zdałam sobie sprawę, że stoję przed nią w samej koszulce.

Szlag!

Chciałam szybko wrócić do sypialni, ale do kuchni wszedł Dominic w samych spodniach dresowych. Zaschło mi w gardle, gdy zobaczyłam jego cholernie dobrze zbudowany brzuch.

– Dzień dobry – powiedział do gosposi, która w odpowiedzi skinęła głową, po czym podszedł do mnie i złożył pocałunek na moich ustach.

– Zrób nam jajecznicę na boczku i dwie kawy – rozkazał starszej kobiecie z taką obojętnością, że przeszedł mnie dreszcz, co od razu zauważył. Spojrzał na mnie pytająco, a ja tylko wzruszyłam ramionami.

Kobieta wzięła się za robienie nam śniadania, a Dominic pociągnął mnie w stronę salonu. Czułam się jakoś dziwnie nieswojo. Trudno było stwierdzić, od czego to zależało. Czy od tego, że paradowałam przed obcą kobietą w samej koszulce, czy od tego, że teraz oficjalnie ja i Dominic byliśmy parą. Prawdziwą parą. Bez żadnych gier, układów czy na pokaz. Najprawdziwszą parą.

Mężczyzna usiadł na kanapie i przyciągnął mnie do siebie. Wtuliłam się w niego i trochę zrelaksowałam, gdy poczułam ciepło jego ciała.

– Co chciałabyś dziś robić? – zapytał i pocałował czubek mojej głowy.

– O dwunastej muszę być w kancelarii – wyjaśniłam, poprawiając się na kanapie.

– A po pracy? – dopytywał, a następnie położył dłoń na moim udzie i zaczął je delikatnie masować.

Westchnęłam ciężko. Miałam tego dnia naprawdę sporo do zrobienia: papierkowa robota, rozprawa w sądzie, kilka spotkań z klientami.

– Nie wiem, o której skończę. – Zwiesiłam wzrok na dłoniach i zaczęłam nerwowo bawić się swoimi palcami.

Mężczyzna po chwili ujął moje dłonie i je ucałował, a następnie spojrzał na mnie tak, że zaparło mi dech w piersiach. Jego czarne jak węgiel tęczówki za każdym razem hipnotyzowały mnie i sprawiały, że nic się nie liczyło.

– Do dwunastej jest jeszcze trochę czasu – stwierdził, po czym złączył nasze usta w delikatnym pocałunku, a ja z największą przyjemnością delektowałam się smakiem jego warg.

Wspięłam się na jego kolana i usiadłam na nich okrakiem, a moje dłonie wędrowały między szyją, twarzą i miękkimi włosami mężczyzny. Pogłębiłam pocałunek, a Dominic tylko cicho westchnął z rozkoszy.

Pragnęłam jego bliskości bardziej niż czegokolwiek innego. Jego dotyk sprawiał, że płonęłam, a pełne uczucia spojrzenia utwierdzały w tym, że chciał tylko mnie. Uśmiech tego mężczyzny zawsze pobudzał motylki w moim podbrzuszu, a chrapliwy głos paraliżował i podniecał jednocześnie.

Dominic był marzeniem każdej kobiety, ale to moim mężczyzną był.

– Śniadanie podane do stołu – poinformowała gosposia, a ja odskoczyłam od Dominica jak poparzona.

Gdyby nie jego silne ramiona, spadłabym na podłogę.

– Dziękuję, możesz już iść – odpowiedział gosposi chłodnym głosem. – Co? – spytał zdezorientowany, widząc moją minę.

– Czemu taki jesteś? – Podniosłam się i poprawiłam koszulkę.

– Jaki?

– Taki oschły. Mam wrażenie, że w taki sposób się dystansujesz.

Dominic wstał, przeciągnął się i podszedł do mnie.

– Dystans sprawia, że nie musisz obawiać się, że ktoś cię zrani – wyjaśnił, biorąc mnie w ramiona i opierając brodę na mojej głowie.

– Czyli jak robi się trudno, to po prostu nabierzesz do mnie dystansu? – Odsunęłam się od niego, aby spojrzeć mu oczy.

– Nie. – Złapał moją twarz w dłonie. – Jesteś jedyną osobą, której pozwolę się zranić i nie postawię pieprzonego muru między nami, ponieważ cię kocham.

Na te słowa moje serce na moment stanęło. Patrzyłam mężczyźnie głęboko w oczy i zastanawiałam się, czy się nie przesłyszałam.

– Dziękuję za twoją szczerość, Dominic, ale nikt nie powinien dobrowolnie pozwalać komuś się ranić.

– Masz rację, ale już ci mówiłem, że tobie pozwoliłbym siebie nawet zniszczyć – przypomniał, a następnie przywarł do moich ust, a ja w tej pieszczocie wyczułam odrobinę rozpacz. – Zjedzmy śniadanie i zawiozę cię do pracy.

Upiłam łyk szampana i wbiłam wzrok w swoje dłonie. Zniecierpliwiona czekałam na reakcję dziewczyn, które wpatrywały się we mnie z zaskoczeniem wymalowanym na twarzach. Grace niecierpliwie stuknęła paznokciami w szkło, a Becca przyglądała mi się tak, jakbym miała coś na twarzy.

– Szybko poszło – skomentowała oszołomiona Grace.

Wzięłam głęboki wdech i spojrzałam na nie zawstydzona.

– Bardzo. Przypomnij mi, ile czasu minęło, od kiedy wznowiliście kontakt? Trzy tygodnie? – zapytała Rebecca.

– Dałam mu szansę – powiedziałam pewnie, ale nie kontynuowałam, bo zobaczyłam jej nieprzekonaną minę.

– Uważasz, że to dobry pomysł? Czy to nie dzieje się za szybko? – dopytała z troską w głosie, na co tylko wzruszyłam ramionami.

Nie byłam pewna odpowiedzi. Owszem, może i miało to zawrotne tempo, a pewnie nie powinno tak być, ale czułam przy tym mężczyźnie takie napięcie i przyciąganie, jak przy żadnym innym nigdy wcześniej. Odkąd Dominic wyjaśnił mi, dlaczego zniknął z mojego życia i się nie odzywał, nawet zaczęłam go rozumieć. Nadal uważałam, że nie powinien z góry zakładać, że wie, co dla mnie dobre, ale zakochany i pełen obaw człowiek posuwa się do różnych rzeczy. Dominic wierzył, że mnie chroni, a o to nie mogłam być zła.

– Może spróbuj postawić się na jej miejscu – zaproponowała Grace,

zwracając się do blondynki. – Sama jesteś zakochana i masz faceta. Walka między rozumem a uczuciami zawsze jest trudna. Ich relacja nie była kolorowa, ale minął już rok, czyli mieli mnóstwo czasu, aby przemyśleć swoje zachowanie. Druga szansa nie zawsze jest zła.

Becca przewróciła oczami nieprzekonana.

– Rozumiem, że martwisz się o Scarlett, ale ona jest dorosła. Jeśli teraz im nie wyjdzie, nauczy się i trzeci raz nie powtórzy tego samego błędu – dodała Grace, a ja posłałam jej pełen wdzięczności uśmiech.

– A mówi się „do trzech razy sztuka” – zakpiła przyjaciółka, ale szybko się zreflektowała, gdy napotkała moje przeszywające spojrzenie. – Tylko mówię – broniła się.

– Myślę, że trzeba zaczekać, aż to się rozwinie. Teraz jest za wcześnie. Scarlett dała mu szansę i musimy to uszanować.

– Poważnie?

– Tak, Rebecco. – Grace skarciła ją wzrokiem. – Faceci to proste istoty i gubią się, gdy w grę wchodzi uczucia. Miłość nie jest prosta, a dla męskiego mózgu to już zdecydowanie za duże przeciążenie – wyjaśniła, a ja zaśmiałam się z tej teorii.

– A od kiedy z ciebie taka ekspertka od męskiego mózgu? – zapytałam z przekąsem, upijając łyk szampana.

– Jestem adwokatem. Powinnaś zauważyć, moja droga, że facet, który przejmuje się rzeczami materialnymi, zachowuje się kompletnie inaczej niż facet, który przejmuje się kimś dla niego ważnym – oświadczyła, a jej słowa dały mi do myślenia. – Mowa ciała jest zdradliwa, dlatego w sądzie bardzo łatwo rozpoznać prawdziwego kochanka od fałszywego. – Uśmiechnęła się pod nosem. – Już niejednokrotnie pozwoliło mi to wygrać sprawę.

– Trzeba się od niej uczyć. – Becca wskazała palcem na Grace, a ta się zaśmiała.

– To praktyka, dziewczyny. Lata praktyki!

Odrobinę się stresowałam, ponieważ Rebecca zaprosiła mnie do Marco, abyśmy razem spędzili czas. Nie wiedziałam, czego mam się spodziewać po tym wieczorze. Miałam nadzieję, że dobry wygląd doda

mi pewności siebie.

Rozległ się dzwonek do drzwi. Zmarszczyłam czoło, ponieważ nie spodziewałam się żadnych odwiedzin. Zeszłam na parter i pośpiesznie poprawiłam włosy. Na mojej twarzy malowało się niemałe zaskoczenie, gdy niezapowiedzianym gościem kolejny raz okazał się Dominic.

– Gotowa? – spytał, ukazując cudne dołeczki w policzkach.

Dokładnie zlustrowałam go wzrokiem. Był ubrany w czarny garnitur, co było dziwne, bo byłam w stanie przysiąc, że wszystkie garnitury miał granatowe. Był ich maniakiem, zwłaszcza tych z firmy *Canali*.

– Co ty tutaj robisz?

Dominic podszedł do mnie i położył dłonie na moich biodrach.

– Przecież idziemy na kolację do twojej przyjaciółki – odpowiedział.

– Zapomniałaś?

– Nie. – Pokręciłam podejrzliwie głową. – Ale nie pamiętam, żebym proponowała ci, abyś poszedł ze mną – wyjaśniłam, na co mężczyzna ciężko westchnął.

– Przecież ci mówiłem, że spotkałem Marco i mnie też zaprosił – oznajmił z przekonaniem.

Byłam wręcz pewna, że nic takiego nie miało miejsca. Jak każdemu zdarzało mi się coś zapomnieć, ale taki fakt na pewno nie wypadłby mi z głowy.

– Chodź, bo inaczej się spóźnimy – ponaglił, zanim zdążyłam się odezwać.

Zdezorientowana włożyłam szpilki i płaszcz, a Dominic wziął moją torebkę i wyszliśmy na zewnątrz. Wsiadłam do samochodu mężczyzny, cały czas rozmyślając o zaistniałej sytuacji.

Czy naprawdę mogłam zapomnieć?

Do tego Dominic zachowywał się jakoś dziwnie, a raczej atmosfera między nami była inna. Nie czułam się komfortowo w jego towarzystwie.

– Żałujesz? – spytałam cicho, spoglądać w jego kierunku, a mężczyzna zmarszczył brwi, jakby nie wiedział, co mam na myśli. – No wiesz... naszego związku – sprostowałam, a on przewrócił oczami,

po czym położył dłoń na moim udzie i zaczął je delikatnie masować.

– Oczywiście, że nie. Po prostu jest to coś nowego dla mnie – odparł, a ja poczułam się zdezorientowana.

– Przecież byłeś już w związku – powiedziałam z powagą, przyglądając mu się uważnie.

– No tak – odpowiedział lekko zdenerwowany. – Minęło trochę czasu od tamtej miłości i ja się zmieniłem. Rozumiesz, do czego zmierzam? – spytał niepewnie, a ja przytaknęłam.

Chyba zaczynałam wariować. Dominic nie był prostym facetem, a w dodatku ta dawna miłość z pewnością wpłynęła na to, jak podchodził do związków, ale jego zachowanie ciągle wzbudzało we mnie podejrzenia. Byłam ciekawa tego chłopaka, którym był, zanim złamano mu serce.

– Rozumiem – wymamrotałam pod nosem.

Mężczyzna podjechał pod niewielki dom na obrzeżach miasta, zaparkował, a następnie wysiedliśmy i udaliśmy się pod drzwi. Nie musieliśmy długo czekać, bo Rebecca w ciągu kilku sekund otworzyła, ale uśmiech, który spoczywał na jej ustach, znikł, gdy tylko zobaczyła Dominica. Wpuściła nas do środka, po czym od razu złapała mnie za łokieć i przyciągnęła do siebie.

– Co on tu robi? – wycodziła przez zęby, a ja spojrzałam na nią zaskoczona.

– Nie mam bladego pojęcia – wyszeptałam.

Do przedpokoju wszedł Marco, a na jego twarzy malował się uśmiech. Podeszedł z otwartymi ramionami do Dominica i przytulił go na przywitanie.

– Dobrze was widzieć! – powiedział zadowolony, a Rebecca posłała mu mordercze spojrzenie. – Zapomniałem ci powiedzieć. Spotkałem ostatnio Dominica w kawiarni i uznałem, że go zaproszę. W końcu są razem – wyjaśnił, jednak Becca nie była zadowolona z tego faktu.

– Zanim zaczniesz mieć pretensję, to się usprawiedliwię. Mnie też nic nie powiedział – wycodziłam zła przez zęby.

Mógł mi cokolwiek powiedzieć. W końcu byliśmy parą, a on milczał. Na tym nie polega związek, do cholery. Nikt mi nie powie, że zapomniał, bo Dominic mimo wszystko ma dobrą pamięć. A tym

bardziej ja nie zapomniałam.

Rebecca prychnęła pod nosem z irytacją. Gdy tydzień wcześniej powiedziałam jej o tym, że jestem z Dominicem, może nie skakała z radości, ale akceptowała moją decyzję. Cieszyło mnie to, ale bardziej obawiałam się innej rzeczy. Bałam się, że każda z nas pójdzie w swoją stronę, a każdy wie, że w takich warunkach trudno utrzymać przyjaźń.

Usiedliśmy do stołu, na którym znajdowały się różne potrawy. Findlay zajął miejsce obok mnie, a jego dłoń znalazła się na moim udzie. Spojrzałam na niego, a on się tylko uśmiechnął, ukazując swoje cudne dołeczki. Westchnęłam cicho.

– Czyli jednak to się stało! – powiedział z ekscytacją Marco, a jego dłonie złączyły się z hukiem. – Dominic Findlay i Scarlett Paterson są razem – dodał ze śmiechem, a ja zarumieniłam się na te słowa.

– Cud – powiedziała z przekąsem Rebecca, która siedziała naprzeciwko mnie.

Spojrzałam na nią wymownie, a ona tylko przewróciła oczami w odpowiedzi.

– Jak się poznaliście? – spytał Marco.

– Na uniwersytecie – odparłam.

– W firmie Hamiltona – odpowiedział po chwili Dominic, a ja spojrzałam na niego zdezorientowana. – Owszem, pierwszy raz zobaczyliśmy się na uniwersytecie, ale poznaliśmy się dopiero u Johna – sprostował, a ja skinęłam głową ze zrozumieniem.

Mój były wykładowca przyglądał nam się wnikliwie i wyglądał, jakby coś dokładnie trawił. Dłoń Dominica zacisnęła się na moim udzie. Spojrzałam na niego, a on posłał mi swój cudowny uśmiech. Brakowało mi czegoś w oczach tego mężczyzny. Niby wyglądały jak zawsze, ale jednak nie były takie same. Nie umiałam stwierdzić, co dokładnie mi nie pasowało.

– Wina? – spytała zachęcająco Rebecca, patrząc wprost na mnie, jakby chciała mi coś niemo przekazać, ale ostatnimi czasy byłam ofiarą losu w komunikacji niewerbalnej.

Mimo wszystko przytaknęłam, a przyjaciółka ochoczo naląła mi alkoholu do kieliszka. Między nami wszystkimi panowała jakaś dziwna, napięta atmosfera. Nie czułam się komfortowo.

– Dominic – zwróciła się do mojego chłopaka z wymuszonym uśmiechem, który był tak sztuczny, że nie dało się nie zwrócić na to uwagi. – Pomógłbyś mi przynieść półmiski z jedzeniem? – zapytała, wstając od stołu.

Obaj mężczyźni wstali z krzeseł niemal w tym samym momencie.

– Mogę ci... – powiedział wykładowca, ale Becca skarciła go wzrokiem, więc mężczyzna opadł z powrotem na krzesło.

Moja przyjaciółka i Dominic wyszli z pomieszczenia, zostawiając mnie sam na sam z Marco.

– Widziałem, że Rebecca go nie lubi, ale teraz widzę, że ona dosłownie morduje go wzrokiem – bąknął w szoku, patrząc na krzesło, na którym jeszcze przed chwilą siedziała moja przyjaciółka, a ja tylko westchnęłam z rezygnacją. – Bardzo cię zranił? – spytał z troską w głosie, na co przytaknęłam cicho. – Mówiła, że cię okłamał – dodał, a ja skinęłam głową na potwierdzenie. – Bardzo? – spytał, a ja blado się uśmiechnęłam oraz upiłam łyk wina.

– Zataił przede mną coś, o czym powinnam wiedzieć – odparłam cicho, zwieszając wzrok na dłonie, i czułam na sobie wzrok Marco.

– Jednak mimo wszystko dałaś mu drugą szansę – stwierdził cicho.

Uniosłam na niego wzrok i zauważyłam, że na jego twarzy malowała się pełna powaga. Miałam wrażenie, że chciał dowiedzieć się ode mnie jak najwięcej.

– Tak – wyszeptałam pod nosem i znów zwiesiłam wzrok na swoje dłonie.

– Czemu? Rebecca mówiła, że zapewniałaś, że to uczucie już wyparowało.

– Tak było – przerwałam mu, a następnie znów westchnęłam, wyprostowałam się i spojrzałam na niego. – Ale wróciło. To nie było tak, że go ujrzałam i znów wszystko wróciło. To wyglądało tak, jakbym...

– Zakochała się na nowo – dokończył za mnie, a jego słowa dały mi do myślenia.

Tak było. Pokochałam go na nowo.

– Jednak tym razem było inaczej – dodałam, a Marco przyglądał mi się tak, jakby oczekiwał na wyjaśnienia. – To już nie jest miłość

zagubionej studentki i poważnego biznesmena tylko uczucie między dorosłymi ludźmi. Mam nadzieję, że rozumiesz, o co mi chodzi.

– Wiem, co masz na myśli. – Posłał mi uśmiech, który odwzajemniłam. – Może nie znam waszej relacji za dobrze, ale minął rok. Przez ten czas tak dużo się u ciebie zmieniło. Myślę, że u niego była podobna sytuacja. Uważam, że oboje przez ten czas dorośliście do tego uczucia – wyjaśnił, a ja skinęłam głową, zgadzając się z jego teorią.

Po chwili do salonu weszła Rebecca z szerokim uśmiechem na twarzy, a zaraz za nią Dominic, jednak wyraz jego twarzy był znacznie mniej radosny. Postawili na stole półmiski, a następnie Findlay usiadł obok mnie. Jego dłoń z powrotem spoczęła na moim udzie. Spojrzałam na niego i posłałam mu pytające spojrzenie, bo wiedziałam, że Becca o czymś z nim rozmawiała. Jednak on nic nie powiedział, tylko się pochylił w moją stronę i złożył delikatny pocałunek na moim czole.

Czułam, że coś jest nie tak. Rebecca ciągle uśmiechała się triumfalnie, a Dominic, który na ogół był nie do złamania, teraz wyglądał jak dziecko skarcone przez rodzica po wywiadówce. Był spięty i zamyślony, co sprawiało, że czułam się w tym towarzystwie jeszcze bardziej nieswojo.

Zaparkowałam pod domem, chwyciłam torebkę i wysiadłam z auta, a gdy je zamykałam, usłyszałam bardzo dobrze mi znany, damski głos.

– Już myślałam, że będę tu stała wiecznie.

Spojrzałam w kierunku Taylor, która z szerokim uśmiechem na twarzy opierała się o drzwi frontowe. Czarne lateksowe spodnie opinały jej idealne biodra oraz pośladki, a luźny beżowy sweterek opadał swobodnie na jedno ramię. Delikatny wiatr poruszał jej lokami, sprawiając, że wyglądała promiennie i uroczo, a jej najlepszą biżuterią był szczery, szeroki uśmiech.

Podbiegłam do niej z radością i przytuliłam na powitanie, a zmęczenie, które doskwierało mi całą drogę do domu, odeszło w zapomnienie.

– Kompletnie wypadło mi z głowy, że przyjedziesz – wyznałam zgodnie z prawdą, odsuwając się od niej.

Dziewczyna zaśmiała się melodyjnie, a ja nie mogłam napatrzeć się na to, jak pięknie i naturalnie wyglądała.

– Trochę mi się przedłużyło, ale jak widzisz, jestem – odparła, poprawiając torebkę na ramieniu.

Weszłyśmy do domu i wskazałam Taylor, by rozgościła się w salonie.

– Ładnie tu masz. Sama urządziłaś? – zapytała, spoglądając w moim kierunku, kiedy ja zdejmowałam płaszcz.

– Dominic mi pomógł.

– Od małego coś go ciągnęło do majsterkowania – powiedziała, a na moje usta wpłynął uśmiech na samo wspomnienie, jak Dominic opowiadał mi o swoim dzieciństwie. – Jednak biznes wygrał z marzeniami – skwitowała, a ja zmarszczyłam brwi na jej słowa.

– Co masz na myśli? – spytałam, siadając obok niej.

Taylor westchnęła ciężko i wytarła dłonie w spodnie.

– Opowiadał ci kiedyś o szkole średniej? – zapytała, a ja przytaknęłam. – Zapewne ci wspomniał, że był kujonem. Dominic zawsze lubił coś tworzyć, składać, bawić się w garażu z moim tatą. To mu sprawiało radość i chciał w tym kierunku się rozwijać. Miał też iść na studia związane z tym – mówiła spokojnie, ale widziałam, że coś ją gryzie. – To, że zajął się biznesem, było spowodowane nie tylko buntem lub ambicjami, a rówieśnikami, przez których był wyśmiewany. Dominic był kochany, opiekuńczy, przyjacielski, ale ludzie udowodnili mu, że bycie miłym się nie opłaca, więc stał się dupkiem, a potem bogatym dupkiem. Stał się po prostu egoistą. Zawsze sobie dokuczaliśmy, ale z czasem zaczął się od wszystkich odsuwać i to przez tę głupią sukę – warknęła przez zęby, a ja zaczęłam masować jej ramię.

– Jego byłą? – dopytałam, a ona spojrzała na mnie zaskoczona.

– Powiedział ci? – spytała z niedowierzaniem, a ja niepewnie przytaknęłam. – Nikomu o niej nie mówi. Zawsze powtarzał, że to przeszłość i nie ma po co do niej wracać – wyjaśniła, wzruszając ramionami.

– Oddaliliście się od siebie? – ciągnęłam.

Może nie powinnam pytać, ale ciekawość wzięła górę.

Taylor wyprostowała się i wzięła głęboki wdech.

– Bardzo. Szkoda, że nie poznałaś go... – zaczęła, ale nagle się zawiesiła.

Zmarszczyłam brwi, widząc jej niepewny wyraz twarzy. Wyglądała, jakby nad czymś intensywnie się zastanawiała albo jakby coś przykrego do niej dotarło.

– Pamiętasz może imprezę przy basenie? – zapytała, a ja w myślach wróciłam do czasów, kiedy miałyśmy bardzo dobry kontakt, i wtedy zaczęło mi coś świtać, więc przytaknęłam. – Pamiętasz chłopaka, który siedział przy altance z książką? Miał okulary w czerwonej oprawce. Jeśli dobrze pamiętam, był w džinsach i jakiejś zwykłej koszulce.

Gdy Taylor opisywała tego chłopaka, zaczęłam szukać go w swoich wspomnieniach. Wróciłam do tamtego dnia. Ja i Taylor chlapałyśmy się w basenie. Miałam wtedy taki słodki różowy strój kąpielowy, a dziewczyna niemal taki sam, ale niebieski. Nasi rodzice siedzieli przy stole i ze sobą rozmawiali. Pamiętam, jak Taylor coś do mnie powiedziała, po czym wskazała gestem ręki chłopaka z nosem w książce. Mógł mieć wtedy z szesnaście lat. Wyszła z basenu i podbiegła do niego, a następnie przytuliła go z całej siły. Pamiętałam, że się zdenerwował i zaczął na nią krzyczeć, a ja od śmiechu prawie się utopiłam i tata musiał mnie wyciągnąć z wody. Oczywiście jak zawsze dostałyśmy ochrzan, a wściekły chłopak wrócił do domu ze swoją książką. Coś mi świtało, że chyba posłał mi wrogie spojrzenie, a ja się tylko zaśmiałam.

– Pamiętam go, ale co to ma wspólnego z Dominicem? – Nie rozumiałam, do czego zmierzała Taylor.

Dziewczyna się uśmiechnęła, co sprawiło, że wpadłam w jeszcze większą konsternację.

– Ten chłopak to Dominic, ale jeszcze zanim zaczął się buntować.

Nie, to niemożliwe. Wiem, że dorastanie zrobiło swoje, ale ten biedny chłopak z książką w ogóle nawet nie był podobny do tego Dominica, którego znam.

– Nie, to niemożliwe – powiedziałam z trudem, jakby zabrakło mi powietrza. To wszystko stawało się zbyt pogmatwane.

– Może nigdy nie rozmawialiście, bo bardzo nie lubił naszego duetu, ale go widziałaś.

– Chcesz mi powiedzieć, że chłopak, który za każdym razem, kiedy cię odwiedzałem, znikał, to ten sam mężczyzna, który dziś jest moim chłopakiem? – powiedziałam w szoku i wstałam z kanapy.

Dziewczyna zaśmiała się, po czym szybko wstała i podeszła do mnie, próbując mnie uspokoić.

Byłam w szoku, a moje serce biło chyba ze sto razy szybciej niż zazwyczaj.

– Tak – wyszeptała tak cicho, jakby chciała utwierdzić samą siebie w tych słowach. – Tak teraz myślę... Gdyby twój tata nie zaczął tak ciężko pracować, to może nie straciłybyśmy kontaktu, a ty byś....

– Nie, Taylor – przerwałam jej ostro, odwracając się do niej plecami.

Chciałam odgonić od siebie myśli, których ona nie wypowiedziała. Cokolwiek wpadło jej do głowy, to nigdy nie miałoby miejsca.

– To tylko hipoteza, ale może Dominic nie byłby takim dupkiem jak teraz.

– Taylor, ty nie rozumiesz. Wszystko się dzieje po coś. Kiedy on zaczął osiągać sukces, ja byłam pieprzoną narkomanką. Prawda jest taka, że gdyby mnie wtedy widział, toby nawet nie zwrócił na mnie większej uwagi, a ja na niego. Za bardzo się różniliśmy, aby coś z tego było – wyjaśniłam, spoglądając na dziewczynę.

– Narkomanką... – powiedziała to w taki sposób, jakby nie mogła w to uwierzyć. – Powiedz, że żartujesz. – W jej oczach pojawiło się współczucie.

– Przykro mi – wymamrotałam i uciekłam do kuchni.

Potrzebowałam chwili, aby to wszystko przemyśleć.

Przeszłość to przeszłość. Nikt jej nie zmieni. Czasami wydaje nam się, że znamy przeszłość, ale okazuje się, że nie dostrzegamy niektórych sytuacji, rzeczy, osób...

Rozdział 10

Dylemat

*Swore I'd never fall in love again but I fell hard. Guess I should have
seen it coming, caught me by surprise...
I wasn't looking where I was going.*
– Avicii

Scarlett

Wzięłam się za robienie jajecznicy, a po chwili usłyszałam kroki na schodach. W progu ujrzałam Taylor, która była tak zaspana, że potykała się o własne nogi. Przetarła twarz dłońmi i ziewając, opadła na krzesło.

– Dzień dobry. – Posłałam jej uśmiech. – Wyspana? – Zachichotałam pod nosem, widząc jej minę.

– Masz wygodne łóżko, ale zdecydowanie za krótko spałam – odparła, przeczesując palcami włosy. – Co na śniadanie? – zapytała, zerkając w stronę patelni.

– Jajecznica z boczkiem.

Taylor zwlekła tyłek z krzesła i podeszła do szafki, aby wyciągnąć dwie szklanki i sok pomarańczowy.

– Co powiesz na zakupy? – spytała zachęcająco, spoglądając na mnie. – A wieczorem babski wieczór? Chętnie poznam Rebecę lepiej – dodała.

– Wasze lepsze poznawanie zawsze się kończy dwiema butelkami wina i ostrym kacem z rana – wytknęłam jej z rozbawieniem w głosie, a kuzynka Dominica przewróciła oczami i ponownie usiadła na krześle.

– Zero alkoholu! Słowo harcerza, którym nigdy nie byłam. – Przyłożyła dłoń do serca, a drugą uniosła na wysokość głowy.

Parsknęłam śmiechem, że aż łypatka do mieszania wypadła mi z dłoni na podłogę.

– Uważaj, bo ci jeszcze uwierzę – zakpiłam, schylając się po opuszczony przedmiot. – A teraz siadaj i zasmakuj moich zdolności kulinarnych.

Wzięłyśmy się w ciszy za jedzenie, popijając kawę. Jedyne dźwięki wydawały sztucznie obijające się o talerze.

– Powinnaś zachęcić Dominica do gotowania – oznajmiła z pełną buzią.

– Dominic nie umie gotować – skwitowałam, a Taylor uniosła brwi w zaskoczeniu.

– Kto ci tak powiedział?

– On sam. – Wzruszyłam ramionami.

Myślałam, że wiedziała, bo w końcu byli rodziną. Może się często kłócili, ale w porąbany sposób byli ze sobą blisko.

– Kłamczuch z niego – wymamrotała pod nosem. – Nie lubi gotować, ale umie. Jego popisowe danie to risotto. Kiedyś ciągle gotował dla... – urwała, zdając sobie sprawę z tego, co chciała powiedzieć.

Czasami miałam wrażenie, że imię byłej dziewczyny Dominica jest niczym wspomnienie o Voldemorcie – kompletnie zakazanym tematem do rozmów.

– Mogę ci się wyzalić? – spytałam, płynnie zmieniając temat, aby uniknąć niezręczności, a Taylor przytaknęła. – Zastanawiam się, czy wyolbrzymiam, czy on znów mnie okłamuje. Powinno być dobrze, bo w końcu jesteśmy razem, ale czasami źle się czuję w jego towarzystwie. Jakby był obcym człowiekiem. A czasami sprawia wrażenie, jakbym była jego wszystkim. Zachowuje się, jakby miał dwie osobowości.

– Dominic jest... – urwała, wzdychając – ...skomplikowany. Przez tę sukę straciłam przyjaciela. Zdystansował się, bo jego serce rozpadło się na tysiące kawałków. Może go nie naprawiłaś, ale dałaś mu nadzieję na lepsze jutro, na zmiany, na miłość, której wbrew pozorom szukał. A to najważniejsze, co mogłaś mu dać. – Chwyciła moją dłoń i potarła jej wierzch kciukiem. – Bo w miłości nie chodzi o to, aby

kogoś naprawiać, a o to, aby wspierać go w tych trudnych zmianach.

Jej słowa dały mi do myślenia. Może to całe dziwne zachowanie Dominica wynikało ze zmian związanych z byciem ze mną? Przecież on wiedział tylko tyle, jak to jest być z tą krową dojącą jego pieniądze.

– A teraz koniec tych smętów. – Spoważniała. – Czas na babskie wyjście. Komórka. – Wyciągnęła w moim kierunku dłoń, a ja zacisnęłam usta i podałam jej telefon. – Nie zapisałaś numeru Dominica? – zapytała, nie kryjąc zdziwienia.

– Nie miałam do tego głowy, a po tamtych wydarzeniach go usunęłam.

Po dwóch miesiącach straciłam wiarę, że się odezwie, więc pozbyłam się go z mojego życia. Usunięcie jego numeru było pierwszym, co zrobiłam. Było to dla mnie zbyt trudne, więc to zadanie wykonała Rebecca, bo nie mogłam zebrać w sobie tyle siły. Jednak mimo wszystko, ciąg liczb zapisał się w mojej pamięci na stałe, choć z urzędnika zniknął. Bolało, ale takie było życie. Kurewsko bolało.

– Napisał coś?

– Tak, ale już nieaktualne, bo... – zaczęła, a następnie przyłożyła telefon do ucha. – O hej, Rebecca! – krzyknęła uradowana, że blondynka odebrała. – Lubisz mnie? Oczywiście, że tak – odpowiedziała sama sobie ze śmiechem. – Co powiesz na zakupy, spa oraz babski wieczór? – spytała zachęcająco i oparła się tyłem o blat kuchenny, a ja tylko przewróciłam oczami, bo wiedziałam, że to nie skończy się dobrze. – O dwunastej – potwierdziła, a ja spojrzałam na zegarek na ścianie. Dwie godziny.

Ten dzień będzie albo miłym czasem spędzonym z godnością i spokojem w towarzystwie przyjaciółek, albo skończy się tak, że najebimy się w klubie, i nic nie zostanie z naszej godności.

– Rusz dupę! – Usłyszałam głos Taylor z mojego pokoju, gdy kończyłam makijaż w łazience.

– Zaraz kończę! Spokojnie, nie zamkną nam galerii o dwunastej! – odparłam, sięgając po matową pomadkę. Dochodziły do moich uszu tylko niezidentyfikowane dźwięki z ust dziewczyny, które mamrotała

pod nosem. – Pojedziemy moim samochodem – zaproponowałam, wychodząc łazienki.

Taylor wyglądała tak jak zawsze: elegancko i stylowo, ale z pazurem.. Uśmiechnęłam się, gdy zagwizdała z podziwem na mój wygląd.

– Gotowa? – zapytałam retorycznie.

Wyszliśmy z domu, wsiadliśmy do mojego samochodu i ruszyliśmy do domu Marco, w którym mieszkała Rebecca.

Między nimi rodziło się coś naprawdę poważnego, skoro zdecydowali się zamieszkać razem. Wystarczyło poczekać, aż Rebecca mi oświadczy, że się zaręczyli.

– Zadzwoń, żeby już wychodziła. Jesteśmy niedaleko – poinformowałam, podając Taylor mój telefon. – A tak w ogóle, co napisał rano Dominic? Nie zdążyłam zobaczyć – zapytałam ciekawa, gdy dziewczyna już się rozłączyła.

Taylor spojrzała na mnie z szerokim uśmiechem.

– Zaprosił cię na randkę – wyjaśniła, gdy zaparkowałam przed domem Marco. – Ale odpisałam mu, że dziś spędzasz dzień tylko z dziewczynami – powiedziała zadowolona, a ja pokręciłam głową z niedowierzaniem.

Po chwili zobaczyłam, że Rebecca wyszła z domu i zmierzała w naszym kierunku, a na jej twarzy malował się szeroki uśmiech.

– Cześć, dziewczyny! – rzuciła radośnie, zamykając drzwi. – Gotowe na zakupowe szaleństwo? – Pisnęła z podekscytowania i klasnęła w dłonie.

Wszystkie zaśmiałyśmy się na jej reakcję. Odpaliłam znów samochód i ruszyliśmy do *Dolphin Mall*.

– Co powiecie na trochę muzyki? – Taylor wyjęła telefon i podłączyła się do głośnika samochodowego.

Przewróciłam z rozbawieniem oczami. To było do przewidzenia. Za każdym razem tak się kończyła wspólna przejażdżka samochodem.

– Dawaj! – krzyknęła Becca, wyrzucając ręce w górę, jakby wygrała życie.

Taylor nie trzeba było dłużej namawiać. Po chwili muzyka rozbrzmiała głośno w całym samochodzie. *Oops!... I Did it Again* to

jedna z tych piosenek, którą znałyśmy wszystkie i zawsze śpiewałyśmy na całe gardła. Moje przyjaciółki tak się wczuły, że zaczęły tańczyć na fotelach samochodu na tyle, na ile było to możliwe.

Tęskniłam za tymi beztroskimi chwilami, ale czułam też, że nie mogłam sobie pozwolić na zbyt dużo, bo mogłabym stracić kontrolę, tak jak się to zdarzało, gdy byłam w liceum.

Przecież mogę się świetnie bawić, mając wszystko pod kontrolą. Prawda?

– Śpiewaj z nami, Scarlett! – zachęciła Rebecca, gdy zauważyła, że na chwilę zamilkłam. – Daj się ponieść muzyce – dodała śpiewająco, kiwając się w rytm piosenki.

Pokręciłam głową rozbawiona, ale z moich ust nie wydobyło się już żadne słowo.

Droga do *Dolphin Mall* nie zajęła nam zbyt wiele czasu, z czego się cieszyłam, bo fałszowanie dziewczyn powoli wyprowadzało mnie z równowagi. Udało mi się zaparkować nieopodal wejścia. Zostawiłyśmy samochód i pewnym krokiem weszłyśmy do centrum handlowego.

Becca od razu zauważyła wielki napis „Victoria’s Secret” i automatycznie skierowała się do sklepu, a ja i Taylor poszłyśmy za nią. Wszystkie uwielbiałyśmy zakupy, a już kupowanie bielizny było naszym hobby. Gdy tylko natrafiałyśmy na taki sklep, mogłyśmy w nim spędzić cały dzień.

Rozglądałyśmy się po ekspozycji, co chwilę wzdychając do pięknych kompletów, a spokojna muzyka towarzyszyła nam w tle.

– Scarlett! – Pisnęła podekscytowana Rebecca, więc razem z Taylor podeszłyśmy do niej. – Patrz na to – powiedziała z radością, wyciągając w moim kierunku bieliznę nocną.

Przypominała krótką sukienkę, a raczej stanik i dwa kawałki materiału, które opadały delikatnie wzdłuż ciała. Wzięłam piżamę od dziewczyny i zaczęłam badać materiał. Był cudowny: gładki i delikatny. Nie mogłam się na nią napatrzeć.

– Bierzesz! – rozkazała Taylor, wpatrując się w bieliznę jak zaczarowana.

Nawet nie zaprzeczałam. Czułam, że to jest to i...

Dominic będzie wniebowzięty.

To babski dzień, Scarlett! Zero myśli wokół facetów.

– Biorę – stwierdziłam i uśmiechnęłam się do dziewczyn, a potem wspólnie przeglądaliśmy asortyment sklepu.

Po ponad godzinie wyszliśmy uradowane ze sklepu, a każda z nas miała pełne siatki zakupów. Następnym celem było Princess Polly. Rebecca oczywiście od razu znalazła coś dla siebie i zdawało się, że to ona chyba najbardziej cieszyła się z tych zakupów. Taylor podążała za mną, przeglądając po drodze jakieś ubrania, a ja znalazłam kilka ładnych koszulek, koszul i par spodni. Poszłam do przymierzalni i zaczęłam mierzyć to, co wybrałam.

– Scarlett! – Usłyszałam głos mojej przyjaciółki, która stała za drzwiami przymierzalni.

– Tak? – spytałam, zdejmując z siebie bluzkę.

– Mam coś dla ciebie. Dominicowi opadnie szczęka, kiedy cię w tym zobaczy – zapewniła Rebecca z ekscytacją.

Zmarszczyłam brwi w zdziwieniu, bo ona nie przepadała za moim chłopakiem, a sprawiała wrażenie, jakby było inaczej. Lekko uchyliłam drzwi, a Rebecca podała mi czerwoną sukienkę. Przyjrzałam się jej dokładnie. Była na ramiączkach, sięgała gdzieś do kostek, a na lewej nodze miała rozcięcie. Była tak skrojona, że z pewnością eksponowałyby moje wcięcie w talii.

– Naprawdę śliczna, ale czemu powiedziałaś, że Dominicowi opadnie szczęka. Nie zrozum mnie źle, bo mam takie samo zdanie, co do tego, ale ty za nim nie przepadasz, delikatnie mówiąc – wyjaśniłam i usłyszałam, jak dziewczyna westchnęła ciężko.

– Ostatnio zamieniłam kilka zdań z Dominicem i mam wrażenie, że się zmienił – powiedziała, a jej słowa dały mi do myślenia, bo ja też to zauważyłam, ale myślałam, że już oszalałam. – Znaczący, mam wrażenie, że zmienił się na lepsze – dodała.

Mimo iż nie widziałam twarzy przyjaciółki, to domyślałam się, że się uśmiechała.

Dominic się zmienił, ale o dziwo brakowało mi tego bogatego dupka. Prawda była taka, pokochałam obie jego wersje, ale ta nowa...

– Wiem, co masz na myśli – przyznałam.

– Idziemy do Starbucksa – zarządziła Taylor, niosąc z trudem pięć siatek zakupów, podobnie jak każda z nas. – Potrzebuję kofeiny, aby mieć siłę dotrzeć do samochodu. – Zaśmiała się, a my do niej dołączyliśmy.

Podeszłyśmy do lady, przy której przywitała nas niska szatynka.

– Dzień dobry. Co podać? – spytała przyjaźnie.

Spojrzałam na kuzynkę Dominica, dając jej do zrozumienia, że ma zacząć.

– Poproszę mrożoną caffe latte. Mam na imię Taylor.

Kelnerka skinęła głową i zapisał na kubku jej imię.

– Ja wezmę karmelowe macchiato. Scarlett.

– Ja natomiast iced vanilla latte. Rebecca.

Zapłaciłyśmy za nasze zamówienia i odeszłyśmy od lady, aby usiąść przy jednym ze stolików. Rzuciłyśmy torby z zakupami na podłogę i odetchnęłyśmy z ulgą. Nagle mój telefon zawibrował. Wyjęłam go z torebki i zobaczyłam wiadomość.

Nieznany numer: Co powiesz na wieczór we dwoje?

– Nie napisałaś Dominicowi, że dziś jestem zajęta? – spytałam Taylor lekko zaskoczona, a dziewczyna zmarszczyła brwi zdezorientowana.

– Napisałam, a czemu pytasz?

Rebecca przyglądała nam się wnikliwie.

– Znowu pyta o spotkanie – wyjaśniłam, odpisując na wiadomość.

– To może jednak nie napisałam... – Wzruszyła obojętnie ramionami, a ja tylko się uśmiechnęłam z wyrozumiałością, bo przecież każdemu może się zdarzyć o czymś zapomnieć. – Choć jestem niemal pewna, że to zrobiłam.

Po chwili usłyszałam, jak kelnerka woła nasze imiona, więc odebrałam zamówienie i wróciłam do stolika.

– Za babski dzień i wieczór! – Wzniosłam kubek kawy w ramach

toastu, a dziewczyny do mnie dołączyły.

– Co robimy dziś wieczorem? – zapytała Becca.

– To, co robi się na babskich wieczorach. – wyjaśniła Taylor z diabelskim uśmiechem na ustach. – Maseczki, wino, jakieś gówniane filmy romantyczne i obgadywanie chłopaków – sprecyzowała, po czym spojrzała na nas wymownie.

– I to mi się podoba! – oznajmiła Rebecca i wszystkie się zaśmiałyśmy.

– Pijemy! – wykrzyczała Becca, ledwo przekraczając próg domu, a ja spojrzałam wymownie na Taylor, która wzruszyła niewinnie ramionami. Becca podała nam po butelce wina.

– Masz korkociąg? – zapytała Taylor.

– Mówiłaś, że zero alkoholu? – przypomniałam jej i podałam korkociąg.

– W naszym trio alkohol jest obowiązkowy – stwierdziła Rebecca, upijając łyk ciemnego napoju, a ja nie mogłam się z nią nie zgodzić. – Idę się umyć – odparła, odstawiając butelkę. – Mogę ręcznik?

Poinstruowałam przyjaciółkę, gdzie znajdzie ręcznik i kosmetyki, po czym ta udała się na górę, zostawiając mnie z Taylor.

– A wracając do tematu Dominica... – Taylor zaczęła niepewnie. – Według mnie promienieje z radości – stwierdziła, obracając butelkę wina w dłoniach.

Spojrzałam na nią i blado się uśmiechnęłam. Nie wiedziałam już sama, co o tym wszystkim myśleć, bo jego zachowanie bywało mylące. Może to nie to? Może to była tylko moja głupia nadzieja, że teraz będzie lepiej? Może myślałam, że oboje tego chcemy?

– Kiedy z nim rozmawiałam, to był szczęśliwy – dodała po chwili ciszy.

– Może masz rację... Pewnie sobie coś wmawiam – bąknęłam i chyba bardziej mówiłam to do siebie niż do niej.

– Nie uważam, że sobie coś ubzdurałaś – oznajmiła, zeskakując z blatu kuchennego. – Może Dominic po prostu boi się, że znów spotka go to samo...

Nie dokończyła, ale wiedziałam, co miała na myśli. Tamta kobieta potraktowała Dominica okropnie, więc miał prawo się obawiać i w stu procentach to rozumiałam. Ale uważałam, że mógłby się ze mną podzielić takimi obawami.

– Wróciłam, dziewczynki! – wykrzyknęła radośnie Rebecca, wchodząc do kuchni, po czym obróciła się wokół swojej talii, pokazując nam pizamę, którą sobie kupiła.

Biały, gładki materiał nie przylegał do jej ciała, a zwisał swobodnie na ramiączkach i sięgał jej do połowy ud. Wyglądała cudnie!

– Marco dojdzie, gdy tylko cię w tym zobaczy. – Uśmiechnęłam się, a przyjaciółka lekko się zarumieniła.

To było coś nowego. Chyba nigdy czegoś takiego u niej nie widziałam. Wyglądała naprawdę słodko.

– Zgadza się ze Scarlett. Wyglądasz naprawdę gorąco w tym wdzianku. – Taylor podeszła do niej i złapała ją w pasie, a następnie lekko zakołysała jej biodrami, a Rebecca się zaśmiała.

– Dobra, koniec zbędnego gadania. Ogarnijcie się, a ja przygotuję nasz kącik upiększający – zawiadomiłam.

Po godzinie siedziałyśmy już na łóżku gotowe do spania. Rebecca wyciągnęła kilka maseczek i położyła je przed nami, po czym krzyknęła:

– Zaklepuję różową!

– Kolor raczej nie ma znaczenia. Ważne, żeby działała – stwierdziłam, biorąc szarą maseczkę do ręki.

– Pani maruda, niszczycielka dobrej zabawy – mruknęła Taylor, sięgając po jasnoniebieską, a ja westchnęłam zrezygnowana.

Rebecca otworzyła paczkę z kleistym płynem i podeszła do mojej toaletki. Przyglądałam się temu, jak nakładała maseczkę na twarz.

– Na co czekacie? – Patrzyła na nas w lustrze.

Taylor wstała i otworzyła kosmetyk, a ja poszłam w jej ślady. Po niedługim czasie każda z nas miała już gęstą ciecz na twarzy.

– To co teraz? – zwróciła się do nas Rebecca.

A co, gdyby tak...

– Gramy w „nigdy przenigdy”? – zaproponowałam, a Rebecca zaklaskała w dłonie zadowolona, po czym sięgnęła po napoczęte

butelki wina.

– Nigdy, przenigdy nie skoczyłam z dachu – zaczęła, przyglądając się nam, a ja i Taylor upiliśmy łyk alkoholu. – Żartujecie? – Spojrzała na nas zaskoczona.

– Gdy byliśmy małe, miałyśmy głupie pomysły. Trzeba to przyznać. – przyznała ze śmiechem Taylor.

– Ale jak? – dopytywała ciekawa Rebecca.

– Pokój Taylor znajdował się nad garażem i jej okno wychodziło na jego dach. Pewnego razu ustawiliśmy niewielką trampolinę niedaleko dachu i na niego wyszliśmy. Nie był on wysoki, więc nie było szans zrobić sobie wielkiej krzywdy. Skakałyśmy tak długo, aż jej rodzice nie wrócili. Dostałyśmy za to mocny ochrzan – wyjaśniłam, a blondynka pokręciła głową.

– Chętnie bym wróciła do tamtych czasów – przyznała Taylor i upiła łyk wina.

– Ej! Nie pij bez sensu, bo na czas gry ci nie wystarczy – zwróciła jej uwagę moja przyjaciółka.

– Moja kolej. Nigdy, przenigdy nie beknęłam po pocałunku – powiedziała Taylor.

Jako jedyna wypiła Rebecca, a ja spojrzałam na nią z uśmiechem.

– No co? Wypiłam za dużo gazowanego napoju i odbiło mi się. – Wzruszyła ramionami, jakby była niewinna.

– Dobra. Nigdy, przenigdy... – Zamyśliłam się i spojrzałam w stronę okna. Słońce już dawno zaszło i panowała ciemność nieznacznie rozświetlana przez uliczne latarnie. – Nie jechałam nigdzie dwie godziny, aby spotkać się z kimś tylko na piętnaście minut.

– Seks się liczy? – dopytała Becca, a ja przytaknęłam. – No to zdrowie. – Uniosła butelkę i upiła spory łyk wina.

Czego ta dziewczyna nie robiła, ja się pytam? No tak, nie skakała z dachu.

– Nigdy, przenigdy nie walczyłam z nikim o jedzenie – powiedziała moja przyjaciółka, wycierając kroplę wina z brody.

Tym razem wszystkie się napiłyśmy. To normalne, że jako dzieci walczyłyśmy z innymi dziećmi o słodycze.

– Nigdy, przenigdy nie uciekłam z domu – powiedziała Taylor i od

razu upiła łyk, a ja i Rebecca po chwili zrobiliśmy to samo.

Gdy brałyśmy narkotyki, każdej nocy uciekałyśmy. Miałam nadzieję, że te czasy już nigdy nie wrócą.

– Moja kolej. – Oparłam butelkę o udo. – Nigdy, przenigdy nie tańczyłam w deszczu – powiedziałam i oczywiście upiłam łyk wina, a Rebecca zaraz za mną.

– Co was do tego skłoniło? – zapytała Taylor.

– Na haju czujesz się inaczej i świat jest taki inny. Nawet nie wiesz, jak kozacko czułyśmy się wtedy. Chętnie bym to powtórzyła, ale bez żadnych wspomagaczy – wyjaśniłam, a Taylor skinęła głową ze zrozumieniem.

– Nigdy, przenigdy... – Zamyśliła się Rebecca i utkwiała wzrok w butelce czerwonego wina. – Nie byłam na plaży nudystów – powiedziała i oczywiście upiła łyk, ale jako jedyna, a kuzynka Dominica spojrzała na nią zaskoczona. – Nawet nie wiesz, jakie perełki możesz tam znaleźć.

– Chyba kutasy – sprostowałam, a ona przewróciła oczami znudzona.

– Seks na plaży wokół nagich ludzi. Musisz poczuć ten vibe! – powiedziała Becca, a Taylor pokręciła głową z niedowierzaniem.

– Raczej odpuszczę.

– Twój wybór. Mówię ci, nie pożalowałabyś. – Becca przysunęła gwint butelki do ust, upiła łyk i wróciła wzrokiem do szatynki. – Nawet nie wiesz, jacy niektórzy faceci mają grube i duże.

Taylor machnęła ręką, jakby chciała pozbyć się tej wizji sprzed oczu.

– Błagam, przestań. Przez ciebie mam brudne myśli – jęknęła niezadowolona, a Rebecca pstryknęła palcami.

– Właśnie o to chodzi. Gdyby faceci znali fantazje erotyczne kobiet, toby oniemieli i wstydziliby się swoich umiejętności. Dlatego lepiej zostawić je dla siebie, bo i tak żaden facet ich nie spełni – wyjaśniła, a ja przewróciłam z politowaniem oczami, co nie umknęło jej uwadze.

– Chcesz nam coś powiedzieć, Scarlett? – spytała zachęcającym i flirciarskim tonem głosu. – Czy twój facet przewyższa oczekiwania? – dopytywała, a ja się zarumieniłam. – Dobra, teraz jestem ciekawa! –

Pisnęła podjarana, a ja spojrzałam niepewnie na Taylor.

To w końcu jego kuzynka i nie wiedziałam, czy ona chce słuchać o takich rzeczach o kimś z rodziny.

– Spokojnie. Słyszałam już różne rzeczy od... – zawiesiła się i już nie dokończyła.

Mimo wszystko wiedziałam, kogo miała na myśli. Miałam wrażenie, że boi się przy mnie o niej wspominać.

– Boże, to głupie. – Zarumieniłam się jeszcze bardziej i zwiesiłam głowę, aby moje włosy zakryły wypieki na policzkach.

– No mów! Ja ci też mówiłam o różnych rzeczach. Zwłaszcza tych kompromitujących – zauważyła Rebecca, a ja wzięłam głęboki wdech i uniosłam głowę.

– To ciało... Nie ma słów, żeby je opisać. Jest po prostu boskie! Jakby sam Pan Bóg je rzeźbił. Jego mamą to chyba była Afrodyta. – Westchnęłam rozmarzona, a przyjaciółka skinęła głową, zgadzając się z moją opinią. – Boże... – jęknęłam wniebowzięta. – Żadna kobieca fantazja erotyczna nie dorównuje jego umiejętnościom. To... nie da się tego opisać. To trzeba po prostu przeżyć.

– Bóg seksu – wymamrotała Becca.

– Bóg seksu – zgodziłam się z nią, Taylor patrzyła na nas z dziwnym wyrazem twarzy.

– Co? – spytała zaskoczona, nie rozumiejąc, o co nam chodzi.

– Bóg seksu. To takie określenie na Dominica. Rebecca je wymyśliła na samym początku mojej znajomości z nim – wyjaśniłam, a kuzynka Dominica przytaknęła.

– Nigdy, przenigdy nie piłam alkoholu z butelki. – Kontynuowała grę, a następnie wszystkie się zaśmiałyśmy, bo właśnie od dwóch godzin piłyśmy wino z butelki. – No to zdrowko! – rzuciła, po czym upiłyśmy duży łyk napoju.

– Chyba wystarczy nam alkoholu i... – pokazałam ręką na swoją twarz – ...powinnyśmy zmyć te maseczki – wyjaśniłam, a Becca pstryknęła palcami na znak, że to dobry pomysł, po czym wstała, chwiejąc się na nogach.

Jak się okazało, każdej z nas trudno było utrzymać równowagę, ale udało nam się zmyć preparat.

– Co powiecie na grę „prawda czy picie”? – Taylor odwróciła się w naszą stronę.

– Chyba „prawda czy wyzwanie” – poprawiła ją Rebecca, ale dziewczyna pokręciła głową.

– Nie. Chodzi o to, że albo mówisz prawdę, albo musisz się napić – wyjaśniła, a ja zaśmiałam się z zasad tej gry

– No nie wiem, czy jest sens, żebyśmy grały w to w tym stanie – stwierdziłam, a kuzynka Dominica skarciła mnie wzrokiem.

– Nie marudź, tylko chodź grać! – rozkazała, więc wszystkie wróciłyśmy na łóżko. – Rebecca, czy miałaś fantazje erotyczne z moim kuzynem w roli głównej?

– Lepsze pytanie, z kim nie miałam. Scarlett, ile razy z rzędu uprawiałaś seks z Dominicem.

– Dwa razy – przyznałam, rumieniąc się, a ona spojrzała na mnie z politowaniem. – Co?

– Serio? Tylko dwa razy? – zapytała zdziwiona.

– Seks z Dominicem jest energiczny, długi i zaspokaja – wyjaśniłam, posyłając jej znaczące spojrzenie. – Taylor. – Przeniosłam na nią wzrok. – Czy jest coś, co Dominic kiedykolwiek ci powiedział, ale ty nie możesz tego nikomu powtórzyć? – spytałam, a dziewczyna bez zastanowienia upiła łyk alkoholu. Przyglądałam jej się uważnie, ale nie ciągnęłam tego tematu.

– Scarlett, czy gdyby Dominic ci się oświadczył, to zgodziłabyś się? – spytała Taylor, a ja w ogóle nie spodziewałam się takiego pytania.

Właściwie nawet nie myślałam o takiej ewentualności, bo przecież dopiero zaczęliśmy ze sobą być. Nie znałam odpowiedzi na to pytanie, więc upiłam łyk czerwonego wina, a Rebecca spojrzała na mnie zaskoczona, ale nie skomentowała tego w żaden sposób, co ani trochę nie było w jej stylu.

– Serio? – Taylor wydała się zaskoczona.

Spojrzałam na nią i wydawało mi się, że moja postawa ją zawiodła. To była tylko głupia gra, a ja nie chciałam w stanie poważnego upojenia alkoholowego zastanawiać się nad takimi rzeczami.

– Sama nie wiem, Taylor. To zależy, kiedy to by się stało, w jakich okolicznościach i jak układałoby się między nami. Dopiero zaczęliśmy

budować wszystko od nowa. Nie myślę o tym w ogóle – wyjaśniłam szybko, odwracając od niej spojrzenie. – Zwłaszcza że... – urwałam, nie pozwalając myśli uciec poza mój umysł.

Jak mam myśleć o czymś takim, skoro sama nie jestem pewna, czy nadal tego chcę.

Rozdział 11

Oszustwo

*Cause I'm an addict, I'm your patient. Your lips are the medication.
Come here baby, yeah, you know just what I want. You got that.*
– Nick Jonas

Scarlett

Przekręciłam się na drugi bok i przez przypadek uderzyłam Taylor, jednak ona wciąż spała. Szturchnęłam ją ponownie, aby upewnić się, że żyła po naszym babskim wieczorze, ale nadal zero reakcji. Gdyby nie to, że w końcu zauważyłam, jak porusza się jej klatka piersiowa, pewnie zaczęłabym panikować.

Ta to ma kamienny sen.

Rozejrzałam się, ale nigdzie nie widziałam Rebekki ani jej rzeczy. Moją uwagę przykuły butelki wina. Otworzyłam szeroko oczy, gdy okazało się, że opróżniłyśmy sześć, a nie trzy, jak sądziłam.

Jak to zrobiłyśmy? Nie wiem.

Opuściłam sypialnię na palcach, aby nie obudzić Taylor, choć nie wiedziałam, czy cokolwiek byłoby w stanie wyrwać ją ze snu. Rebecca stała w przedpokoju i była ubrana, i ogarnięta.

Która jest w ogóle godzina?

– Nie masz kaca? – zapytałam zdziwiona i to było pierwsze, co przyszło mi do głowy.

– Okropnego, ale obiecałam Marco, że dziś spędzimy razem dzień – wyjaśniła.

Tak mnie głowa bolała, że ledwo docierały do mnie jej słowa. Zerknęłam na zegar i zamarłam.

Dwunasta?!

– Będę lecieć, a wy dochodźcie do siebie. – Cmoknęła mnie

w policzek na pożegnanie i wyszła.

Weszłam na górę i próbowałam obudzić Taylor, ale na marne. Uznałam, że w tym przypadku pomoże tylko terapia szokowa, więc wzięłam z łazienki kubeczek do płukania zębów i nalałam do niego wody, po czym wróciłam do dziewczyny i zanim się rozmyślałam, chlusnęłam jej wodą prosto w twarz. Nigdy nie widziałam, aby ktokolwiek z taką prędkością obudził się i usiadł. Na jej twarzy malowało się najpierw przerażenie, potem szok, a na końcu wściekłość. Zacisnęłam usta, aby nie wybuchnąć śmiechem.

– Scarlett, ty...ty... – Pogroziła mi palcem i próbowała zebrać myśli.
– Ty szatanie wcielony! Jak śmiesz przerywać mi błogi sen! – wydarła się, odsuwając mokre włosy z twarzy.

– Wybiła dwunasta, czas wstawać.

– Po pierwsze... – wysunęła palec wskazujący do góry – ...jest sobota. A po drugie, mam kaca. – Dołożyła drugi palec z powagą.

– Ja też mam kaca, a Rebecca już uciekła do swojego Romeo.

Taylor posłała mi spojrzenie znaczące mniej więcej: „daj mi spokój”, po czym przetarła twarz dłonią i próbowała się rozbudzić.

– Wystawiła nas dla faceta? – spytała z pogardą w głosie. – Co ta miłość robi z babami. – Westchnęła. – No cóż, nie zje mojego wykwintnego śniadania – skwitowała, a ja spojrzałam na nią z rozbawieniem. – No co? Na kacu lubię gotować. – Wzruszyła niewinnie ramionami. – A skoro jest dwunasta, to olejmy śniadanie i zrobmy od razu obiad!

– Okej, w takim razie pochwal się, co ugotujesz.

Weszłyśmy do kuchni, a Taylor od razu zaczęła przeszukiwać lodówkę i szafki. Przyglądałam jej się z ciekawością i nie mogłam się doczekać tego, co dla nas wyczaruje.

– Co powiesz na papryki faszerowane? – Odwróciła się do mnie. – Trzydzieści minut i będą gotowe. Daję słowo – przysięgła, dobierając się do moich zapasów warzyw. – Ze mną głód ci nie grozi! – Puściła mi oczko i wzięła się za wydrążenie papryk.

Ten dość beztroski moment przerwał dzwonek do drzwi. Otworzyłam je i w progu ujrzałam Dominica. Uraczył mnie widokiem swoich dołeczków w policzkach i znów ubrany był w czarny garnitur,

co ponownie wzbudziło moje podejrzenia. Dominic kojarzył mi się wyłącznie z granatowymi garniturami, więc zastanawiało mnie, skąd u niego ta zmiana.

– Hej... – przywitałam się niepewnie, a on wcisnął w moje usta bardzo chłodny, pozbawiony jakiegokolwiek chemii pocałunek – Byliśmy umówieni? – spytałam, bo ostatnio miałam chyba jakieś problemy z pamięcią.

– Nie. Uznałem, że zrobię niespodziankę mojej dziewczynie. – Obdarował mnie uśmiechem, który odwzajemniłam.

– Podoba mi się ta niespodzianka – przyznałam, wyciągając w jego kierunku dłoń. – Chodź, Taylor właśnie robi nam obiad.

Mężczyzna nieznacznie spiął się na moje słowa, ale pozwolił mi się zaprowadzić do kuchni. Taylor odwróciła się w naszą stronę i szeroko uśmiechała, ale gdy ujrzała Dominica, jej uśmiech wyraźnie zbladł.

– Widzisz, kto zaszczycił nas swoją obecnością?

– Co to za garnitur, do diabła? – Wyrzuciła brwi ku górze i oparła dłonie na biodrach. – Ktoś umarł?

– Co jest z nim nie tak? – Dominic przeniósł wzrok z kuzynki na mnie, a ja nerwowo podrapałam się po głowie.

– No jest...

– Czarny! – krzyknęła Taylor, wchodząc mi w zdanie i krzywiąc się, jakby właśnie zobaczyła ufoludka. – A do tego, jak się domyślam, wzięłeś wolne. W całej swojej karierze tego nie zrobiłeś – dodała, przyglądając mu się podejrzliwie.

Nawet na to nie wpadłam i dopiero słowa przyjaciółki mnie o tym uświadomiły.

– Ludzie się zmieniają, Taylor. Wziąłem sobie słowa Scar do serca. Kiedyś się przepracuję – oznajmił, a jego tłumaczenie wydawało się dość racjonalne.

– Scarlett masz przy sobie telefon? – zapytała Taylor z wymuszonym uśmiechem na ustach, a ja od razu dostrzegłam, że coś było nie tak.

– Nie, ale mogę po niego skoczyć na górę – zaproponowałam, ale ona pokręciła głową.

– Nie, daj spokój. Dominic, zadzwoniłbyś do mnie? Mam

w telefonie przepis, a gdzieś go zgubiłam – zwróciła się do kuzyna, a ten chwycił telefon i zadzwonił do dziewczyny, po czym usłyszeliśmy cichą melodię. – Pomożesz mi go znaleźć? – poprosiła, a ja od razu poszłam za nią.

Taylor znalazła komórkę w mojej sypialni, co było dość oczywiste, a ja już miałam dogryźć jej, że jest gapą, ale jej poważna mina mnie zdezorientowała.

– Co jest? – zapytałam niepewnie, a dziewczyna wyminęła mnie, aby zamknąć drzwi, i dopiero wtedy na mnie spojrzała.

– Czy jest szansa, że Dominic w ciągu kilku godzin zmienił numer telefonu?

Zmarszczyłam brwi na jej pytanie i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej.

– To nie był numer Dominica i... – urwała, jakby się zastanawiała, czy powinna ciągnąć ten temat.

– I co?

– Dołeczki. On nie miał nigdy dołeczków w policzkach, a one nie pojawiają się tak nagle – stwierdziła. – A do tego czarny garnitur. Nigdy by takiego nie założył. Kiedyś mi zdradził, że czarne garnitury są dla mafii, a nie szanowanego biznesmena.

– Co ty insynuujesz? Że to jego sobowtór? To nawet brzmi niedorzecznie.

– Zgadzam się, ale coś mi nie daje spokoju, więc muszę to sprawdzić – odparła i odblokowała telefon. – Zadzwonię do Dominica na ten numer, który mam zapisany. On jest na dole, więc jeśli się mylę, to usłyszymy dzwonek.

Miałam złe przeczucia co do tego pomysłu, ale czułam, że Taylor mogła mieć rację. Od dłuższego czasu miałam wątpliwości względem Dominica, ale ciągle znajdowałam wymówki. Jednak gdy Taylor też zaczęła coś podejrzewać, to już nie mogły być tylko urojenia.

Dziewczyna wybrała numer do kuzyna i włączyła tryb głośnomówiący.

– Po co zawracasz mi dupę? – warknął do słuchawki, a moje serce przestało bić.

– Jesteś u Scarlett? – Taylor spojrzała mi w oczy i obie

wiedziałyśmy, że to ten moment, gdy odkryjemy prawdę.

– Co to za pytanie? Jest środek dnia, do cholery. Oczywiście, że mnie u niej nie ma, bo pracuję! – odpowiedział z irytacją, a ja zakryłam usta dłonią, gdy zrozumiałam, że w moim domu znajdował się całkowicie obcy człowiek, który wyglądał dokładnie jak mój facet. – Z tego, co mi się zdaje, jesteś u Scarlett, bo wczoraj mi pisała, że macie babski wieczór, więc czemu zadajesz mi takie głupie pytania?

– Ponieważ ty też tu jesteś – odparła z przerażeniem w głosie.

– Że co? – dopytał jeszcze bardziej wkurzony. – Nie mam czasu na żarty.

– Dominic... – Głos mi zadrżał. – Ona nie żartuje. Przed chwilą wpuściłam cię do domu.

Taylor spojrzała na mnie przestraszona, bo chyba właśnie do niej dotarło, na jak duże niebezpieczeństwo byliśmy narażone i jak bardzo ten mężczyzna mógł namieszać w moim życiu.

Boże, przecież ja go całowałam, a może nawet się z nim przespałam! Co za tragedia!

– Musicie się uspokoić i nie wzbudzać podejrzeń. Zaraz tam będę – poinformowałam Dominic i się rozłączyłam.

Przyjaciółka przytuliła mnie i potarła moje ramię.

– Teraz zejdziemy do kuchni i pomożesz mi zrobić obiad. Nie możemy pozwolić, aby ten człowiek zorientował się, że coś podejrzewamy. Nie wiemy, po co przyszedł i do czego jest zdolny, więc lepiej uważać. – Taylor starała się mnie uspokoić, a ja zdołałam tylko skinąć głową i poszłam za nią.

– Już zaczynałem się o was martwić. – Mężczyzna zaśmiał się, gdy weszliśmy do kuchni.

– Wpadł pod łóżko i musiałyśmy się trochę nagimnastykować, żeby po niego sięgnąć. – Taylor uniosła komórkę na dowód, że misja zakończona. – Mam nadzieję, że jesteś głodny, kuzynie.

– Jak wilk!

Wzięłyśmy się za przygotowanie obiadu, a fałszywy Dominic podszedł do mnie, położył dłonie na moich biodrach, a następnie złożył pocałunek na karku. Powstrzymałam się od wzdrygnięcia i odetchnęłam z ulgą, gdy rozległ się dzwonek do drzwi.

– To pewnie Kai. Prosiłam, aby kupił nam brakujące składniki – powiedziałam, odsuwając się od mężczyzny, i starałam się zachować spokój.

Gdy tylko zobaczyłam Dominica, rzuciłam mu się w ramiona. Miał na sobie granatowy garnitur, który tak dobrze do niego pasował. Spojrzałam na jego twarz, a on posłał mi uśmiech i żadne dołeczki nie pojawiły się na jego policzkach, co tylko utwierdziło mnie w tym, że przede mną stoi mój mężczyzna.

Mężczyzna wyminął mnie i wszedł do środka, po czym stanowczym krokiem wkroczył do kuchni. Fałszywy Dominic zerwał się na równe nogi, a na jego twarzy pojawiło się przerażenie. Mój Dominic sam nie dowierzał w to, co widział.

– Kim ty, do cholery, jesteś? – spytał tak chłodno, że przeszedł mnie dreszcz.

Na twarzy nieznajomego malowała się dezorientacja. Wyglądał, jakby walczył ze sobą, a jednocześnie, jakby chciał wziąć nogi za pas i uciec.

– Joseph – wyznał i przez chwilę intensywnie się nad czymś zastanawiał. – Jestem twoim bratem.

Otworzyłam szeroko oczy, a po chwili zrobiło mi się słabo. Kątem oka dostrzegłam, że Taylor z wrażenia musiała złapać się blatu.

– Jak to, kurwa, bratem?

– Dowiedziałem się o tym kilka lat temu, gdy pierwszy raz zobaczyłem cię w telewizji. Byłem zdezorientowany. Całe życie myślałem, że jestem jedynakiem, a nagle widzę siebie na ekranie telewizora – tłumaczył spokojnie. – Spytałem rodziców, co to znaczy. Wtedy powiedzieli mi, że jestem adoptowany. Był to dla mnie cios, ale nie gniewałem się na nich, bo w końcu to oni mnie wychowali i są moimi rodzicami. Dałem sobie spokój i żyłem dalej.

– To co teraz tu robisz i czemu udajesz Dominica? – dopytywała Taylor.

– Jakiś miesiąc temu przyszła do mnie pewna kobieta. Zaproponowała mi duże pieniądze za udawanie Dominica, bo chyba wiedziała, że moja rodzina ma ostatnio problemy finansowe, ale ja się nie zgodziłem. Uznałem, że nie zrobię czegoś tak okropnego. – Joseph

westchnął, po czym zwrócił się do brata: – Kobieta chciała, abym udawał ciebie i zniechęcił Scarlett do waszego związku – wyjaśnił z niezadowolaniem wymalowanym na twarzy.

Nie wierzyłam w to, co słyszałam. Charlotte wszystko ukartowała.

Do czego ta kobieta jest zdolna?!

– Nie mieliśmy już w ogóle pieniędzy, więc aby ratować sytuację, zwróciłem się do niej i zawarłem tę głupią umowę – powiedział zły na samego siebie i przetarł twarz dłonią.

– Zabiję ją – warknął Dominic, po czym szybko mnie wyminął i wystrzelił z domu.

Wybiegłam za nim, ale nie zdążyłam go zatrzymać, bo już rozpędzony wyjeżdżał z mojej posesji. Nie mogłam pozbierać myśli i z nerwów zaczęłam rwać sobie włosy z głowy. To bolało, ale czułam, jakbym była w transie.

– Przepraszam. – Usłyszałam za plecami głos mężczyzny, ale na niego nie spojrzałam. Nie docierało do mnie to, co się właśnie stało.

– Idź... po prostu stąd idź... – wydukałam.

Nie miałam siły na rozmowę i dalsze tłumaczenia. Bałam się o Dominica. Był wściekły. Nie wiedziałam, do czego był zdolny.

Dominic

Zacisnąłem dłonie na kierownicy z ogromną siłą. Starłem się uspokoić, ale miałem ochotę coś rozwalić. Co ona, do cholery, sobie myślała? Ile razy miałem jej powtarzać, że ma się nie wtrącać?

– Kurwa. – Uderzyłem z całej siły w kierownicę, po czym rozpędziłem się i po kilku minutach byłem już pod domem Charlotte.

Waliłem pięścią w drzwi i byłem gotowy rozwalić je własnymi rękami, gdyby nie chciała mi otworzyć. Po chwili jednak kobieta stanęła w progu z szerokim uśmiechem. Nie myśląc wiele, przycisnąłem palce na jej szyi i pchnąłem ją w głąb domu, po czym przyparłem do ściany.

– Coś ty sobie, kurwa, myślała?! – wydarłem się i widziałem, jak kobieta walczy o każdy oddech. – Myślałaś, że nie odkryję twojej intrygi?

Nie panowałem nad sobą, to furia opanowała moje ciało. Byłem tak okropnie wściekły, że mogłem posunąć się dalej, niż chciałem.

– Dominic... – wykrztusiła, a jej słabnący głos uświadomił mi, co robiłem.

Dusiłem ją i byłem w stanie zabić. W końcu się opanowałem i puściłem jej szyję.

– Czy do ciebie kiedyś dotrze to, że kocham Scarlett, a nie ciebie! Między nami nigdy do niczego nie dojdzie! – warknąłem, krążąc poddenerwowany po pomieszczeniu i szukając czegoś, co mogłem zniszczyć.

– Nie kochasz jej! To tylko głupie zauroczenie, bo jest inna od kobiet, które spotkałeś! – powiedziała, próbując odzyskać miarowy i spokojny oddech.

Zaśmiałem się z kpina i pokręciłem głową z niedowierzaniem.

– Tak, jest inna, ale nie dlatego się w niej zakochałem – zapewniłem, a Charlotte przyglądała mi się uważnie. – Straciła wszystko, ale się nie poddała. Ma w sobie siłę, której jej zazdroścę. Pokochałem ją za charakter, który bywa problematyczny, ale ona jest kobietą, która wie, czego chce. Nie musi nic mówić, aby emanować władzą. Czasem się gubi, ale zawsze znajdzie właściwą ścieżkę. Popęlnia błędy, ale się na nich uczy – wyliczałem, a Charlotte milczała i patrzyła na mnie z wściekłością. – Jest kobietą, o którą faceci się zabijają. Kobietą, o której usłyszy cały świat. Nie kupisz głupiej kawy bez usłyszenia jej nazwiska!

– Naprawdę wierzysz, że czeka was happy end? – zadrwiła. – Octavia była dokładnie taka sama: pewna siebie, odważna, niezależna i piękna. Kręcą cię kobiety władcze i zawsze cię to gubi. Nie jesteś głupi, zdajesz sobie z tego sprawę. – Zbliżyła się do mnie. – Dlatego zawsze szukałeś do sponsoringu kobiet uległych i słabych. Bałeś się, że znów ulegniesz, gdy wybierzesz silne charaktery. Tak jak uległeś Octavii, a później Scarlett.

Zacisnąłem dłonie w pięść i znów poczułem, że jestem w stanie zrobić wszystko, by tylko ją uciszyć.

– Stajesz się chłopcem, którym można dyrygować, i ona w końcu to dostrzeże. A gdy już do tego dojdzie, zostawi cię, a ty wrócisz do mnie

z podkulonym ogonem.

Chciałem zaprzeczyć, ale nie mogłem. Kto jak kto, ale Charlotte mnie znała aż za dobrze. Ona była idealną kochanką. Władczą w życiu, ale uległa w łóżku. Dlatego była tylko kochanką.

– Dam ci dobrą radę. Nie prosź jej o rękę, bo ci odmówi – powiedziała, a następnie odebrała telefon, który od kilku chwili dzwonił na stole.

Scarlett

– Słucham? – Usłyszałam ten melodyjny głos, co oznaczało, że jej nie zabił.

Szkoda.

– Witaj, Charlotte – przywitałam się i uśmiechnęłam fałszywie.

Taylor nie podobał się mój pomysł, ale jak to się mówi: oko za oko, ząb za ząb.

– Czego chcesz? – Nie wydawała się szczególnie zadowolona z tego, że mnie słyszy.

– Widzę, że lubisz ze mną pogrywać. Czas na mój ruch. Gry bez zasad są moimi ulubionymi. – Usiadłam obok Taylor i złapałam za dokumenty, które Joseph nam dowiózł. Byłam zaskoczona, gdy ponownie pojawił się w progu mojego domu z plikiem dokumentów. Twierdził, że skoro jestem adwokatem, będę wiedziała, co z nimi zrobić. Miał rację, bo pomysł bardzo szybko wkradł mi się do głowy. – Nie zgadniesz, co wpadło mi w ręce. Niepodważalne dowody przekupstwa i oszustwa – powiedziałam, wpatrując się w dokumenty, i usłyszałam, jak kobieta gwałtownie wciąga powietrze. – A co, gdyby tak trafiły do prasy, a z prasy do policji, a następnie do sądu? Zniszczyłoby cię to...

– Nie zrobisz tego – warknęła, a mimo to słyszałam strach w jej głosie.

– Czemu nie? Ty zapłaciłaś brukowcowi, aby zrobił mi kompromitujące zdjęcia, a potem wykorzystyłaś Josepha, aby się na mnie zemścić. Nadszedł czas na moje uderzenie. Szach mat, szmato – oznajmiłam. – Oczywiście możemy się dogadać – dodałam, a jej

milczenie uznałam za zgodę na kontynuowanie. – Sytuacja wygląda tak: ty odczepiasz się od nas raz na zawsze, a ja niszczę dokumenty.

– Naprawdę myślisz, że ci uwierzę? – Prychnęła.

– Ja ci uwierzyłam, gdy rok temu zawarłyśmy umowę – przypomniałam.

– Umowa stoi – zgodziła się niechętnie.

Usłyszałam, że do mojego domu weszła Rebecca. Zanim zadzwoniłam do Charlotte, powiadomiłam przyjaciółkę o swoim planie, a ta od razu rzuciła swoje sprawy i przyjechała, by mnie wesprzeć.

– Miło robi się z tobą interesy.

– Jednak... – wtrąciła Charlotte, zanim się rozłączyłam – ...chcę dostać te dokumenty do ręki, bym mogła je zniszczyć.

– Zgoda – zapewniłam i się rozłączyłam.

Poszłam do pokoju, w którym urządziłam sobie gabinet, a Taylor podążała za mną. Wpadłam do pomieszczenia, gdy Rebecca już zamierzała wrzucić dokumenty do niszcarki, jednak gdy mnie zobaczyła, zawahała się.

– Jednak ich nie niszczymy – powiedziałam z ulgą, gdy zobaczyłam, że dokumenty są całe.

Kuzynka Dominica podeszła do mojego komputera i zobaczyła, że Rebecca zrobiła skan.

– Mówiałaś tej wariatce, że je zniszczysz – zauważyła, zerkając w moją stronę.

– Mówiłam o oryginale, ale nikt nie wspomniał, że nie mogę zrobić sobie kopii – stwierdziłam i wybrałam opcję drukowania dokumentów. – Ona sięga po radykalne środki, więc ja też będę. Z takimi jak one trzeba obchodzić się odpowiednio. Nie jest pierwszą osobą, która próbowała mnie zniszczyć.

– Zniżyłaś się do jej poziomu, Scarlett. – Taylor westchnęła i skrzyżowała ręce na piersiach. – Gdyby naprawdę była zagrożeniem, Dominic dawno by jej uległ.

– To już nie chodzi o Dominica – odparłam, chowając dokumenty do teczki, a następnie do szuflady. – Ufam mu.

– Więc odpuść. Zemsta może cię zgubić.

Dominic pojawił się w progu mojego domu, a na jego twarzy malowały się same negatywne emocje. Położyłam dłonie na jego policzkach i spojrzałam w oczy przepełnione bólem.

– Rozmawiałem z rodzicami – powiedział, ale zanim dokończył, zaprowadziłam go do salonu i usiedliśmy na fotelach. – Wyznali mi całą prawdę. Kiedy się urodziłem... a raczej kiedy się urodziliśmy, rodzice byli naprawdę biedni. Z trudem wiązali koniec z końcem. Nie było ich stać na nas obu, więc... – urwał i westchnął, jakby kolejne słowa nie mogły mu przejść przez usta.

– Jedno dziecko oddali do adopcji – dokończyłam za niego, a on cicho przytaknął.

– Stwierdzili, że lepiej zataić przede mną informację o bracie bliźniaku, a Charlotte to wykorzystała – warknął pod koniec.

Nie dość, że stracił przyjaciółkę, to jeszcze dowiedział się, że rodzice go okłamywali.

– Nie wiem, co ci powiedzieć.

– Całe moje życie to jedno pierdolone kłamstwo! Rodzice mnie okłamali, a jedyna przyjaciółka okazała się najokropniejszą osobą w moim życiu! Moja eks była ze mną dla pieniędzy! Co w tym życiu, do cholery, jest prawdziwe?! – wykrzyczał wściekły.

Przyłożyłam dłonie do jego policzków, zmuszając go, by na mnie spojrzał. Pierwszy raz widziałam go tak zagubionego i rozgoryczonego.

– Ja – wyszeptałam, patrząc mu w oczy. – Jestem prawdziwa. Dotykam cię. Jestem z tobą – dodałam.

Dominic dotknął mojego policzka i błędził wzrokiem po mojej twarzy. Przyglądał mi się wnikliwie, jakby upewniał się, że naprawdę przy nim byłam. Po chwili wpił się w moje usta, a w tym pocałunku wyczułam ból, gorycz i desperację. Wplotłam palce w jego włosy, a on nagle złapał mnie za biodra i podniósł, ale ani na moment nie przerwaliśmy pocałunku. Pokonaliśmy schody i znaleźliśmy się w mojej sypialni.

Potrzebował mojej bliskości. Potrzebował kogoś, kto szczerze go kocha.

– Kochasz mnie? – zapytał między pocałunkami.

Przytaknęłam cicho i złapałam skraj jego koszulki, po czym zdjęłam ją jednym, płynnym ruchem. Uwielbiałam wpatrywać się w jego idealne ciało i dotykać dobrze zarysowanych mięśni i żył. Dominic nie czekał zbyt długo i ściągnął ze mnie koszulkę, po czym spojrzał na mnie tak, że nie mogłabym pomylić tego pełnego uczucia spojrzenia z żadnym innym.

Jego usta znów brutalnie spotkały się z moimi. Pisnęłam zadowolona, a on napierał na mnie całym ciałem. Czułam, jak stwardniał. Oboje byliśmy spragnieni siebie, więc w kilka chwil pozbyliśmy się swoich ubrań i nawzajem przemierzaliśmy pocałunkami nasze ciała. Dominic jak zwykle odpowiedzialnie zadbał o zabezpieczenie, a ja już nie mogłam się doczekać, by poczuć go w sobie.

– Pragniesz mnie? – spytał, wchodząc we mnie gwałtownie, po czym zaczął pieścić moje piersi, a ja westchnęłam z podniecenia.

– Tak – jęknęłam, gdy wykonał kolejne pchnięcie, i zacisnęłam palce na pościeli.

Mężczyzna czuł, że pragnę każdego jego dotyku, więc zaczął całować, ssać i przygryzać moje sutki, sprawiając, że odpływałam z rozkoszy. Nie mogłam się powstrzymać i wbiłam paznokcie w jego plecy, przez co jęknął do mojego ucha, wywołując we mnie dreszcze.

Boże, co on ze mną robi...

Nasze oddechy były nierówne i przyspieszone, jednak Dominic nie przestawał. Każdy jego następny ruch był gwałtowniejszy i mocniejszy. Wypełniał mnie całą, doprowadzając do orgazmu, a pot spływał po naszych ciałach w akompaniamencie naszych westchnień i jęków.

Kiedy nadeszła kolejna fala mojego orgazmu, Dominic również doszedł i razem poczuliśmy to spełnienie, którego oboje tak potrzebowaliśmy.

Po chwili mężczyzna opadł na łóżko obok mnie, a ja wtuliłam się w niego i słuchałam bicia jego serca.

– Nigdy mnie nie zostawiaj – poprosił.

Uniosłam się delikatnie na przedramionach, aby móc na niego

spojrzeć. Przyglądał mi się z poważnym wyrazem twarzy, a ja pochyliłam się w jego stronę i złączyłam nasze usta w delikatnym pocałunku.

– Nie mam takiego zamiaru. – Uśmiechnęłam się, patrząc w jego czarne jak węgiel oczy.

– Obiecujesz? – spytał niepewnie.

– Tak – zapewniłam, znów kładąc się na jego klatce piersiowej.

Chciałam, aby ta chwila trwała wiecznie. Chciałam już zawsze być w jego ramionach i budzić się przy nim każdego ranka, aż do końca moich dni.

Teraz musi być już tylko lepiej...

Rozdział 12

Decyzje

If I close my eyes, all I see is you standing there in front of me. You're on my mind constantly. Now I can't get no sleep. All day and night, you keep me up. Non-stop, I'm so done, yeah. I'm giving you more than enough, of my love, I'm so done.

– Madison Beer

Scarlett

Zmęczenie dawało o sobie znać, a sińców pod oczami już nie dało się ukryć pod grubą warstwą korektora. Tego dnia rozprawy wykończyły mnie najbardziej. Cud, że jeszcze trzymałam się na nogach.

Marzyłam o wolnym, ale na to się nie zapowiadało z powodu dużej ilości pracy, więc jedynie mogłam sobie pomarzyć o wieczorze pod kocykiem i kubku gorącej czekolady.

Kochałam swoją pracę, ale czasami miałam wrażenie, że trafię przez nią do trumny szybciej, niż powinnam. W kółko tylko praca z rzadkimi przerywnikami na spotkania z Rebeccą lub Dominicem. Potrzebowałam czasu tylko dla siebie. Pięciu minut spokoju.

Opuściłam budynek sądu, podeszłam do samochodu i miałam już otworzyć drzwi, gdy męska dłoń mi to uniemożliwiła. Odskoczyłam przestraszona, ale odetchnęłam z ulgą, gdy zobaczyłam twarz Dominica, który po chwili przyciągnął mnie do siebie.

– Dokąd pani adwokat tak się spieszy? – wychrypiął z tym swoim cwany uśmiechem na ustach.

– Do domu, panie bogaty dupku – odpowiedziałam z przekąsem, po czym zarzuciłam mu ręce na kark.

– Musisz zmienić plany, okruszku – oznajmił, odsuwając niesforny kosmyk włosów z mojej twarzy. – Dziś cię porywam. – Chwytał moją

dłoń, po czym pociągnął mnie w stronę swojego auta.

– Na masaż? Błagam, potrzebuję tego bardziej niż kiedykolwiek – powiedziałam, wzdychając głęboko, a Dominic zaśmiał się cicho pod nosem na moje prośby. – A co z moim autem? – zapytałam, gdy ochroniarz Will otwierał mi drzwi do auta Findlaya.

– Daj kluczyki – zażądał Dominic.

Spojrzałam na niego jak na wariata, a on od razu zrozumiał, że nie poddam się tak łatwo, więc zabrał mi torebkę, wyjął kluczyki, po czym przekazał je Willowi.

– Nie ma mowy, aby prowadził mojego mercedesika! – oznajmiłam i chciałam zabrać ochroniarzowi klucze, ale Dominic mi to uniemożliwił i skinął głową w jego kierunku.

– Mogę się założyć, że jest lepszym kierowcą, okruszku.

– Obrażasz mnie i moje umiejętności. – Skrzyżowałam ręce na piersiach.

– Kocham cię, ale nie ufam ci za kółkiem – poinformował, po czym wskazał ręką, abym wsiadła do jego auta.

– Czyli nici z masażu? – Podjęłam kolejną próbę przekonania go, ale on tylko pokręcił głową. Jęknęłam niezadowolona i uderzyłam głową o zagłówek.

– Wychodzi na to, że nie tylko ja wychodzę na pracoholika. – Zaśmiał się.

– W przeciwieństwie do ciebie, ja czasami śpię – fuknęłam i już nie drążyłam tematu.

Powieki same mi się zamykały, więc nawet z tym nie walczyłam. Po prostu zasnęłam.

Po kilkunastu minutach się ocknęłam i zdałam sobie sprawę, że jedziemy leśną drogą. Rozejrzałam się zaspanym wzrokiem i poprawiłam na fotelu.

– Jeśli mnie zabijesz, jako duch uczepię się twojego tyłka i będę cię nawiedzać do końca twoich dni – powiedziałam z lekką chrypką w głosie.

Na usta Findlaya wpłynął subtelny uśmiech.

– Mam co do ciebie inne plany – oznajmił i zatrzymał samochód pośrodku lasu.

Wysiedliśmy, po czym mężczyzna objął mnie i ucałował w czubek głowy. Zwilżyłam usta językiem, co nie uciekło jego uwadze.

– Nie pozbawiaj mnie samokontroli, okruszku – wychrypiał, a moim ciałem wstrząsnął dreszcz.

Dominic ujął moją dłoń i wolnym krokiem zaczął mnie prowadzić w nieznanym mi kierunku. Ścieżka nie była jakoś mocno wydeptana, co wskazywało, że niewiele osób tędy chodziło. Otulała nas cisza, a słońce po czasie zaczęło przedzierać się przez drzewa, co znaczyło, że idziemy w stronę otwartej przestrzeni.

W końcu moim oczom ukazała się duża polana, na której budziły się do życia przeróżne rośliny. Dominic wyswobodził moją dłoń z uścisku, a ja byłam zbyt pochłonięta wpatrywaniem się w to cudne miejsce, aby cokolwiek powiedzieć albo zareagować.

– Podoba ci się? – spytał niepewnie, a po chwili nasze spojrzenia się spotkały.

Mężczyzna nie miał już na sobie marynarki, a na ziemi leżał obok nas rozłożony przez niego kocyk. Ujęłam jego twarz i złączyłam nasze usta w namiętym pocałunku. Dominic złapał mnie za biodra, dociskając do siebie.

– Jest cudownie – szepnęłam, uśmiechając się promiennie. – Nie wiedziałam, że z ciebie taki romantyk – zachichotałam, a mężczyzna mnie podniósł i pozwolił, bym oplotła się nogami wokół jego talii.

Musiałam się go mocno trzymać, aby nie upaść, kiedy siadał na kocu. W końcu położył się na plecach, a ja pochyliłam się nad nim i wpatrywałam w jego nieziemskie oczy.

– Wyciągasz ze mnie wszystko, czego chciałem się pozbyć. – Założył pasmo moich włosów za ucho. – Nawet tego niepoprawnego romantyka. – Zaśmiał się cicho.

Błądził dłońmi po mojej talii, a ja tonęłam w czerni jego tęczywek, które przyglądały mi się w ten niepowtarzalny sposób. Jeszcze nikt nie patrzył na mnie tak, jakbym była jego całym światem.

– Pocałuj mnie – poprosiłam, zbliżając się do jego twarzy, a on spełnił moją prośbę i złączył nasze usta. – Lubię romantyka Dominica, ale zdecydowanie bardziej przypadła mi do gustu jego niegrzeczna wersja – wyszeptałam między pocałunkami.

Dominic nagle złapał mnie w żelaznym uścisku i ułożył na kocu, po czym wspiął się nade mną i zaczął składać liczne pocałunki na mojej szyi. Zawędrował za moje ucho, a ja prężyłam się pod jego ciałem, pragnąc poczuć jeszcze więcej.

– Cieszę się, bo ta wersja, jak i każda inna, jest zarezerwowana tylko dla ciebie – zapewnił i zacisnął palce na moich biodrach.

Jęknęłam, zdając sobie sprawę z tego, jak mokra się stawałam.

– Boże... – westchnęłam, gdy naparł na mnie wyczuwalną erekcją, a następnie uwolnił moje piersi z koszuli i koronkowego stanika.

– Nazywaj mnie tak częściej – wymruczał do mojego ucha, gdy ja zsunęłam z jego ramion koszulę.

Chłonełam wzrokiem jego umięśnione ciało, które powodowało u mnie same grzeszne myśli. Grzeszyłam dla niego, uciekałam do niego...

– Jak? Bogiem? – zapytałam z przekąsem, a Dominic uśmiechnął się, po czym złapał moje nadgarstki i uwięził je tuż nad moją głową, uniemożliwiając ruch.

– Mhm... – wymruczał, zaciskając mocniej palce. – Każdy bóg potrzebuje bogini, a moja lubi być bardzo niegrzeczna.

Gdyby Dominic nie znajdował się właśnie między moimi nogami, musiałabym zacisnąć je mocno przez rosnące podniecenie. Mężczyzna najwyraźniej rozumiał sygnały płynące z mojego ciała i wsunął dłoń pod moją spódniczkę.

– Nie powinnaś zakładać takiej spódniczki do pracy. Jest zbyt krótka – stwierdził, a ja wstrzymałam oddech, gdy błędził palcami po mojej nagiej skórze, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Sięga mi za kolana – zauważyłam, unosząc prawą brew ku górze, na co on przejechał palcem po mojej kobiecości, a z moich ust wyrwał się jęk.

– Zobacz, jak szybko się podwinęła, dając mi łatwy dostęp – powiedział z cwany uśmiechem, który zarazem mnie wkurzał i czarował.

Dominic drażnił mnie tam na dole i przygryzał skórę na mojej szyi, torturując mnie w ten sposób. Jednak wyczuwałam, że się powstrzymywał. Coś go blokowało, a do mojej głowy wtargnęły słowa

Taylor sprzed roku.

Nawet nie wiesz, jak ten cały sponsoring wygląda. To nie jest zwykły seks za pieniądze.

– Pokaż mi – wydyszałam, a on znieruchomiał, wpatrując się we mnie niepewnie. – Pokaż mi, czego potrzebujesz – wytłumaczyłam, a on pokręcił głową.

– Nie, Scarlett.

Dominic zaprzestał pieszczot i zwiesił głowę, a ja wzięłam głęboki wdech, aby przygotować się na to, co miało nadejść. Podniosłam się i ujęłam jego podbródek, aby na mnie spojrzeć.

– Seks nie polega na tym, aby tylko jedna strona czerpała przyjemność. – Spojrzałam w jego oczy, w których szalała burza. Walczył ze samym sobą, z własnymi pragnieniami.

– Ale ty mi dajesz przyjemność – zapewnił, na co pokręciłam głową.

– Jednak niecałą – stwierdziłam. – Hamujesz się, a ja jestem samolubna. Jeśli mam dać nam szansę, muszę mieć cię całego. Potrzebuję cię całego. Całego mroku i światła. Wszystko albo nic. Rozumiesz? – ciągnęłam

– Scarlett, nie jesteś uległa.

– Skąd wiesz? Nigdy nie sprawdziłeś. – Spojrzałam na niego wyzywająco, a w jego oczach pojawił się jakiś błysk. – Zaufaj sobie. Zaufaj mi. Zaufaj nam. – Położyłam dłoń na jego klatce piersiowej i czułam bijące pod spodem serce.

Dominic wahał się, ale po chwili sięgnął po swoją koszulę i związał nią moje ręce.

– Jesteś pewna?

Skinęłam głową na potwierdzenie, a on pchnął mnie na koc i uniósł związane ręce nad moją głowę

– Nie wolno ci ich ruszyć, bo inaczej nie pozwolę ci dojść – poinformował z powagą.

Na te słowa zalała mnie fala gorąca.

Jezusku, w co ja się wpakowałam?

Dominic wolnym ruchem pozbawił mnie stringów, a następnie spojrzął mi głęboko w oczy.

– Zazwyczaj zawiązywałam kobietom oczy, aby... – urwał, aby

wziąć głęboki wdech, a ja miałam ochotę chwycić go za dłoń, aby dodać mu otuchy, ale byłam związana. – Aby nie widziały, kim się stałem. Jednak w twoich oczach widzę dawnego siebie i chcę w nie patrzeć – wyznał, a moje serce zabiło szybciej ze wzruszenia.

Potem wszystko rozegrało się tak, że zupełnie straciłam kontrolę nad sobą. Dominic obcałował każdą część mojego ciała, przygryzał i ssał sutki, po czym zsunął się do mojego krocza i wtargnął w miejsce, które aż wołało o ten dotyk. Jego język tańczył przez chwilę na mojej łechtaczce, doprowadzając mnie na skraj szaleństwa, po czym wsunął się głęboko, przez co zaczęłam niepoohamowanie drzeć.

– Dajesz radę? – zapytał, spoglądając znad mojego krocza.

Skinęłam głową, nie potrafiąc wydobyć z siebie ani słowa, a Dominic uśmiechnął się i wrócił do zadawania mi tych słodkich tortur.

Wsunął we mnie palce, a kciukiem zataczał leniwe kółeczka na łechtaczce. Drażnił mnie tak długo, aż pierwsza fala przyjemności zalała moje ciało. Wstrząsnął mną dreszcz, pozbawiając mnie tchu.

Poczułam pustkę w sobie, więc uchyliłam powieki. Utkwiłam spojrzenie w Dominicu, który wyciągnął z portfela prezerwatywę.

– Biorę tabletki – wypaliłam, próbując odzyskać oddech. – Chcę cię poczuć – powiedziałam, zjeżdżając wzrokiem na jego krocze.

Zamek spodni z trudem utrzymywał erekcję, która chciała się uwolnić.

Dominic rozpiął garniturowe spodnie, po czym pochylił się nade mną, a główka penisa natarła na moje wejście. Nasze spojrzenia się spotkały i zauważyłam, że w jego oczach tańczyły promycki pożądania. Wsunął się we mnie, po czym łapczywie wpił się w moje usta, uciszając moje jęki. Każdy następny ruch był mocniejszy, a ja czułam, że odpływam.

– Potrzebuję cię, okruszku – wydyszał, a w jego głosie pobrzmiwała desperacja.

– Wiem.

– Na zawsze – wyznał, wbijając się we mnie coraz gwałtowniej.

Jęknęłam i przymknęłam powieki.

– Wiem – wszeptalam, wbijając paznokcie w koc nad głową.

Wiedziałam, bo ja go też potrzebowałam. Namieszał mi w głowie i opanował moje myśli. Nie wyobrażam sobie nikogo innego u mojego boku. Tylko on. *To zawsze był on*. Przysięgałam sobie, że nigdy więcej się nie zakocham, że nigdy nikogo do siebie więcej nie dopuszczę, a Dominic wszystko zniszczył. Złamałam dla niego swoje zasady.

Nie interesowało mnie to, że jesteśmy na jakiejś polance w środku lasu. Słońce coraz bardziej kryło się za koronami drzew, a nasze jęki rozchodziły się po otwartej przestrzeni jak echo. Liczyły się tylko jego dłonie na moim ciele i to, co ze mną wyprawiał.

Orgazm zalał nasze ciała, zamieniając je w zwiotczone baloniki. Oboje ciężko dyszeliśmy, łapiąc z trudem każdy oddech. Dominic odpoczywał obok mnie, a ja ułożyłam głowę na jego torsie, wsłuchując się w bicie jego serca.

– Od kiedy bierzesz tabletki? – spytał, masując moje ramię.

– Od dwóch tygodni.

Zapanowała między nami cisza. Lekki wiatr otulał nasze ciała, przez co dostałam gęsiej skórki, ale nic z tym nie zrobiłam, bo dobrze było mi w ramionach ukochanego mężczyzny.

– O czym myślisz? – zapytałam, zerkając na niego.

Dominic patrzył w dal i wydawał się nieobecny.

– O Josephie – odpowiedział, a ja zmarszczyłam brwi i dopiero po chwili przypomniałam sobie, o kim mówił. – Ma problemy finansowe, a Charlotte, mimo że się zobowiązała, nie zapłaciła mu za to oszustwo – dodał z nutką złości w głosie.

Nie mogłam uwierzyć, jakim trzeba było być okropnym człowiekiem, aby wykorzystać czyjąś słabą sytuację na swoją korzyść. Nie popierałam zachowania Josepha, ale rozumiałam, że został postawiony pod ścianą. Nawet nie chciałam myśleć, jak długo jeszcze żylibyśmy w niewiedzy, gdyby nie Taylor.

– Chcesz mu pomóc?

– Mimo wszystko to mój brat – powiedział z rezygnacją. – Co powinienem zrobić? – spytał, w końcu na mnie spoglądając.

– Nie mogę ci tego powiedzieć. – Wzruszyłam ramionami, a Dominic wydawał się niezadowolony z mojej odpowiedzi. – Dobrze wiesz, że sam musisz podjąć decyzję. Nieważne, co wybierzesz, jestem

tuż obok ciebie – oznajmiłam, po czym podniosłam się i chwyciłam swoją koszulę.

Dominic zmarszczył brwi i przyglądał mi się uważnie.

– Co robisz? – zapytał zdezorientowany.

– Słońce już zaszło i zaraz będzie całkowicie ciemno. Czas się zbierać – stwierdziłam, poprawiając spódniczkę i ignorując lepka ciecz między nogami.

Niewiele pamiętałam z drogi powrotnej, ponieważ szybko zasnęłam. Byłam wyczerpana po ostatnich dniach. Nie dość, że miałam dużo pracy, to jeszcze ta sytuacja z bliźniakami, a najbardziej męcząca była moja walka z uczuciami do Dominica.

Poczułam, jakby ktoś mnie wkładał do zimnego naczynia, gdy moje plecy zetknęły się z chłodną ścianą. Uchyliłam powieki, a ktoś odgarnął mi włosy z twarzy. Napotkałam spojrzenie Dominica, który kucnął przy mnie z podwiniętymi rękawami koszuli.

– Musisz się umyć, Scarlett – poinformował, na co pokręciłam leniwie głową.

– Jestem zbyt zmęczona – wymamrotałam sennie, na co cicho się zaśmiał.

– Wciąż masz moje ślady na sobie. – Zerknął na moje krocze, na co wzruszyłam ramionami. – Umyję cię, okruszku, ale za bardzo nie odpłyń.

– Postaram się. – Zmusiłam się do uśmiechu, który zapewne wyglądał jak grymas.

Ze słuchawki prysznicowej poleciała ciepła woda. Dominic namydlił moje ciało, a jego dotyk był taki delikatny i pełny miłości. A może to umysł płatał mi figle? Może na siłę chciałam sobie wmówić, że mnie kochał?

– Kiedy jesteś śpiąca, robisz się bardzo potulna – mruknął, a ja zerknęłam na niego zaspanym wzrokiem.

– Ale gdy jestem pijana, robię się napalona – palnęłam bez namysłu.

Mężczyzna pokręcił głową i cicho się zaśmiał.

– To już wiem, okruszku – szepnął.

Dominic splukał ze mnie pianę, wytarł mnie, otulił ręcznikiem, po

czym wziął mnie na ręce jak pannę młodą. Opadłam na miękkie łóżko, w które się wtopiłam, a mężczyzna odsunął pukiel włosów z mojej twarzy i po chwili usłyszałam, jak odchodził.

– Dominic? – spytałam, nie mając nawet siły otworzyć oczu.

Zatrzymał się przed drzwiami, a mnie otulił jego cichy, zachrypnięty głos.

– Tak?

– Zostań – poprosiłam, zmuszając się do otwarcia oczu.

W ciemności dostrzegłam sylwetkę bruneta i uśmiech na jego twarzy. Nie musiałam długo czekać, bo już po chwili wskoczył do mojego łóżka i mnie przytulił.

– Słodka jesteś, gdy jesteś senna – wyszeptał mi do ucha.

– Jeszcze jedno słowo, a osobiście wyrzucę cię przez okno – ostrzegłam, a Findlay zaśmiał się, po czym złożył pocałunek na moim ramieniu.

– Kocham twój temperament.

– Ty po prostu kochasz mnie – mruknęłam bez namysłu, odpływając w krainę snów.

– Tak – wyznał i to było ostatnie, co zarejestrował mój zaspany umysł.

Nie dało się zaprzeczyć, że za nim szalałam, choć na początku go nienawidziłam, gardziłam nim i wszystkim, czym się otaczał. Znalazłam swoje miejsce w ramionach mężczyzny, który był wszystkim, czego unikałam.

Dominic

Rano obudziłem się sam w łóżku. Otworzyłem szeroko oczy i rozejrzałem się w poszukiwaniu Scarlett. Westchnąłem ciężko, wstałem i usłyszałem dochodzący z kuchni dźwięk obijających się o siebie naczyń. Nie zwracałem sobie głowy ubieraniem się, tylko od razu zszedłem na dół. Scarlett była w samych bokserkach i koszulce, i opierała się pośladkami o blat, trzymając w dłoni kubek z napisem: „Nie jestem arogancka, po prostu asertywnie reaguję na ludzką głupotę!”.

– Byłabyś chujową żoną – mruknąłem z rozbawieniem, czym ściągnąłem jej spojrzenie na siebie.

Uniosła z politowaniem prawą brew.

– Facet, który sponsorował kobiety, będzie wypowiadać się o małżeństwie? – Prychnęła, a ja poczułem ukłucie w sercu.

Należy mi się. Łatwo mi nie wybaczy, że to przed nią zataiłem.

– Po czym wnioskujeś, że byłabym chujową żoną? – spytała, gdy podszedłem do niej i złapałem ją w biodrach.

– Dobra żona nie zostawia męża samego w łóżku. Dzień najlepiej zacząć... – pochyliłem się do jej ucha – ...od przyjemności – wychrypiałem.

– Nie jestem niczyją żoną – zauważyła, delikatnie mnie odpychając.

Uśmiechnąłem się i zabrałem jej kubek z kawą, przez co dziewczyna spojrzała na mnie wrogo.

– Zawsze możesz poćwiczyć bycie nią – zasugerowałem, odstawiając kubek na blat, a Scarlett przewróciła oczami z politowaniem.

– Pogadamy o tym, jak ty poćwiczysz bycie dobrym mężem – powiedziała zadowolona, a w mojej głowie zakiełkował głupi pomysł, który jednak bardzo mi przypadł do gustu.

– Skoro oboje lubimy grać... – zacząłem, a ona spojrzała na mnie z zaciekawieniem – ...pobawmy się w małżeństwo. Od dziś jesteś moją żoną.

Scarlett wybuchła śmiechem i pokręciła głową.

– Najpierw udawana dziewczyna, a teraz żona? – zadrzyła, wymijając mnie i podchodząc do lodówki. – Skąd ci przyszło do głowy, że się zgodzę? – spytała.

– Ostatnio się zgodziłaś – przypomniałem, a ona na mnie zerknęła z konsternacją.

– Ostatnio nie miałam wyboru, a teraz mam – oznajmiła, opierając dłoń na biodrze.

Nie mogłem nasycić się widokiem tej pięknej kobiety. Nawet w zwykłej bluzce i z potarganymi włosami wyglądała jak bogini, a w dodatku emanowała od niej pewność siebie.

– Ale skoro lubisz grać, zagramy w grę planszową – skwitowała odważnie, a ja zdębiałem.

Rozdział 13

Bezwstydni

My emotions are naked, they're taking me out of my mind. Right now, I'm shameless. Screamin' my lungs out for ya. Not afraid to face it. I need you more than I want to. Need you more than I want to. Show me you're shameless. Write it on my neck, why don't ya? And I won't erase it.

– Camila Cabello

Scarlett

– Zapomnij – bąknął, siadając wygodnie na kanapie.

Przewróciłam oczami i położyłam na stoliku kawowym grę Monopoly. Dominic patrzył na to pudełko, jakby było wyrobem szatana.

– Zamknij się i słuchaj – poleciłam, wywierając na nim posłuszeństwo. – Jeśli wygrasz, wchodzę w twój porąbany układ – kontynuowałam, otwierając pudełko i rozkładając planszę.

– A jeśli przegram? – zapytał i spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Wtedy koniec z tego rodzaju zabawami – oznajmiłam poważnie, po czym uśmiechnęłam się cwanie.

– Nie – rzucił stanowczo, co mnie zdenerwowało, ale starałam się tego po sobie nie pokazać. – Nie gram.

Czyli tak chcesz grać?

– Dobra – odparłam, wzruszając ramionami, i czułam, jak brunet intensywnie się we mnie wpatruje. – Myślałam, że taki biznesmen nie będzie miał problemu z ograniem prawniczki. No cóż, myliłam się – powiedziałam i już zabierałam się za składanie gry, ale dłoń mężczyzny mnie powstrzymała.

– Wiem, co robisz, Scarlett – oznajmił, skanując wzrokiem moją twarz. – Znam techniki manipulacji. W końcu sam jestem w tym

mistrzem – ciągnął, a ja patrzyłam na niego niewzruszona. – Zagramy, ale trochę zmienimy zasady. – Mężczyzna zbliżył się do mnie, przez co poczułam jego ciepły oddech na swojej twarzy, i powędrował dłonią do mojego krocza, zataczając kółka na łechtaczce. – Jeśli wygram, to idziesz ze mną na układ, ale to nie wszystko. – Przejechał nosem po mojej szyi, wzbudzając we mnie dreszcze. – Gdy już wygram, szybko pozbędziesz się tego kawałka materiału – wyszeptał, odsuwając moją bieliznę.

Scarlett, ogarnij się. On chce przejąć inicjatywę!

– Przemyślę to w czasie gry – rzuciłam od niechcienia, odsuwając jego dłoń, a Dominic westchnął zirytowany, ale nic nie powiedział.

Mój pionek był czerwony, a Findlaya czarny. Pierwsza rzuciłam kostkami i na moje szczęście wypadła szóstka. Szliśmy łeb w łeb, przez co gra stała się stresująca. Nie mogłam przegrać. Nasz poprzedni układ przyprawił nam wiele problemów, więc bałam się, że ta gra również będzie zbyt ryzykowna.

– Przygotuj się na przegraną. – Dominic rzucił zachrypniętym głosem, gdy wypadła mu piątka.

– Mówienie do siebie jest oznaką choroby psychicznej – sarknęłam, nie zaszczycając go nawet jednym spojrzeniem, po czym energicznie rzuciłam kostkami. Wypadły mi dwie trójki. Pochyliłam się, aby posunąć pionek.

– Brawo, okruszku – wychrypiał mi do ucha, kładąc dłoń na moich plecach.

Staralam się go ignorować, ale jego dotyk mnie dekoncentrował. Właściwie działało się tak za każdym razem.

– Taką cię uwielbiam.

– Grasz czy już odpadasz? – spytałam, udając niewzruszoną, i wyprostowałam się.

– O to mi właśnie chodzi. – Zlustrował mnie wzrokiem. – Uwielbiasz kontrolę, a gdy ją tracisz, panikujesz – kontynuował, a ja wpatrywałam się w niego w ciszy, trawiąc te słowa. – A jeszcze bardziej uwielbiam, gdy ją tracisz z mojego powodu. – Otarł wargami moje usta, ale nie zamierzał mnie pocałować, choć całe moje ciało się tego domagało. – A ty grasz czy odpadasz? – spytał, na co

zmarszczyłam brwi. Wskazał ruchem głowy na planszę, a ja spojrzałam w tamtym kierunku i rozchyliłam usta ze zdumienia, kiedy okazało się, że rzucił kostkami i przesunął już pionek, a ja nawet nie zauważyłam, kiedy to zrobił. – Kocham wszystkie twoje cechy, ale to te złe sprawiają, że tak dobrze do siebie pasujemy – skwitował i ucałował czubek mojego nosa.

Kontynuowaliśmy grę. Była zacięta i żadne z nas nie chciało odpuścić.

Wstrzymałam powietrze, gdy dotarło do mnie, że Dominic wygrał. Dotknęłam dłonią czoło, jakby złapał mnie okropny ból.

Przegrałam.

– Już myślałem, że ta gra się nigdy nie skończy. – Zaśmiał się.

– Cholera – wymamrotałam, wpatrując się w planszę.

– Mam nadzieję, że umiesz prze... – zaczął, ale nie dałam mu dokończyć, bo usiadłam na nim okrakiem i wpiłam się w jego usta.

Naparłam na jego krocze i wplotłam palce w jego włosy. Mężczyzna, widocznie zadowolony z takiego obrotu spraw, złapał mnie za pośladki i wsunął palec pod materiał mojej bielizny.

– Uwielbiam z tobą wygrywać – wyszeptał mi w usta.

– Nienawidzę z tobą przegrywać – warknęłam przez zaciśnięte zęby, po czym zwinnym ruchem zeszałam z jego kolan i zsunęłam z niego spodnie i bokserki.

Dominic przyglądał mi się z pożądaniem, gdy ujęłam penisa w dłoń i zaczęłam go masować, i westchnął, gdy oblizałam główkę. Lizałam, ssalam, całowałam, torturując go w ten słodki sposób. Findlay w pewnym momencie złapał mnie za włosy, nadając mi tempa.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – wydyszał, odchylając głowę do tyłu.

Zaczęłam z jeszcze większą intensywnością pieścić penisa i przyglądałam się temu, jak błogi wyraz przybrała twarz Dominica.

– Każdy człowiek, który ma pieniądze, jest szalony. Ja doprowadzam cię do obłędu, skarbie. – Wsunęłam ponownie kutasa do ust, na co mężczyzna jęknął. – To przejażdżka w jedną stronę – mruknęłam, wysuwając członka, po czym łąpczywie dokończyłam pieszczotę i połknęłam każdą kropelkę, a następnie wytarłam usta

wierzchem dłoni.

– To dobrze, że nie kupiłem biletu powrotnego.

Dominic złapał mnie za biodra i przerzucił mnie sobie przez ramię. Pisnęłam zaskoczona, zwisając głowę w dół. Widziałam, że niósł mnie do sypialni. Po chwili wylądowaliśmy na miękkiej pościeli. Omiotłam jego ciało wzrokiem, sycąc się tym widokiem.

– Chciałaś, abym ci pokazał, co mnie kręci. – Chwycił pasek, który znajdował się na fotelu nieopodal. – Gotowa na kolejną rundę? – spytał z cwany uśmiechem.

Przygryzłam dolną wargę i podekscytowana skinęłam głową. Mężczyzna zdjął ze mnie koszulkę, a następnie ujął moje nadgarstki i przywiązał je do ramy łóżka.

– Dzisiaj będziesz tylko czuła – poinformował, zawiązując koszulkę na moich oczach, abym nic nie widziała.

Spięłam się, bo traciłam kontrolę nad tym, co się działo. Przerazało mnie to. Już raz oddałam komuś całkowitą kontrolę i... Nawet nie chciałam wracać do tych wspomnień.

– Scarlett? – spytał zmartwiony i poczułam jego dłoń na ramieniu.

– Tak? – wydukałam przez zaciśnięte ze strachu zęby.

– Pamiętaj, jesteśmy w tym razem – powiedział kojącym głosem. – Jeśli coś będzie nie tak, musisz mi powiedzieć. Ufasz mi?

Nastała dłuższa chwila, w trakcie której walczyłam z natłokiem czarnych myśli.

– Ufam – odpowiedziałam i miałam nadzieję, że znów się na tym nie przejadę.

Dominic zsunął ze mnie bieliznę i delikatnie przejechał palcem po całej długości mojego ciała, a po chwili pokonał tę samą drogę, składając pocałunki na mojej skórze. Gdy jego usta musnęły moje piersi, a następnie szyję i brodę, poczułam dreszcze, ale największa fala rozkoszy pojawiła się wtedy, gdy jego palce wsunęły się między moje nogi i zataczały koła na nabrzmiałej łechtaczce.

Dominic na moment zaprzestał pieszczoty, aby za moment złapać mnie za uda i wsunąć język w moje wnętrze. Jęknęłam, wyginając plecy w łuk.

– Moja piękna – mruknął i sięgnął dłonią do mojej piersi.

Uszczypnął mnie w sutek, przez co krzyknęłam z przyjemności i zaczęłam się wić, a pasek mocniej zacisnął się na moich nadgarstkach. – Chcesz dojść?

– Tak, błagam – jęknęłam, zaciskając palce na skórzanym pasku. Gdybym wcześniej wiedziała, że zakrycie oczu tak uwrażliwia inne zmysły, częściej pieprzyłabym się ze zawiązanymi oczami.

– Doprowadzę cię do orgazmu, ale... – urwał, aby po chwili wsadzić we mnie dwa palce, a może trzy? – ...jeszcze się z tobą podrażnię – wychrypiał.

Poruszał się we mnie szybko i rytmicznie, ale przerywał, gdy byłam blisko szczytowania, i tak w kółko. Nie wiem, czy bardziej mnie to irytowało, czy nakręcało.

– Jak bardzo chcesz dojść? – spytał, znów się we mnie poruszając.

– Bardzo! – krzyknęłam, wyginając plecy w łuk. Czułam, że moje nadgarstki są już obtarte przez pasek, ale ignorowałam ból i skupiałam się na przyjemności. – Dominic... proszę – westchnęłam, oddychając głęboko.

Nagle poczułam pustkę, a moja łechtaczka pulsowała, domagając się dotyku.

– Dojdiesz, okruszku. – Dominic wyszeptał mi do ucha i przeczesał palcami moje włosy. – Chcę czuć, jak się na mnie zaciskasz, gdy szczytujesz – wyznał, łapiąc mnie za biodra i układając się między moim nogami. Główka jego penisa otarła się o moje spragnione wejście. Wsunął się we mnie gwałtownie, przez co krzyknęłam i zakręciło mi się w głowie.

Dominik poruszał się we mnie, zgrywając ze mną swój rytm, a z naszych ust wydobywały się jęki i westchnienia, które odbijały się od ścian sypialni.

To doświadczenie było nowe, ale niezwykle przyjemne. Nigdy nie czułam czegoś tak niesamowitego, namiętnego i pochłaniającego. Rozpływałam się.

– Nawet nie wiesz, jakie to wspaniałe uczucie, gdy się na mnie zaciskasz – warknął przez zaciśnięte zęby i zwiększył tempo, a ja odchodziłam od zmysłów od tej fali przyjemności. – Jak to jest całkowicie stracić kontrolę, Scarlett? Jak to jest być pieprzoną w ten

sposób? – szepnął mi do ucha, a następnie przygryzł jego płatek.

– Obłędnie! Błagam, nie przestawaj.

– Jesteś moja, okruszku – warknął i zwiększył siłę nacisku. – Jesteś przesiąknięta moim dotykiem. Nikt nie będzie dotykał cię tak jak ja. Nikt nie będzie pieprzył cię tak jak ja. Nie znajdziesz drugiego takiego jak ja.

– Nie szukam nikogo innego. Chcę tylko ciebie – jęknęłam, zaciskając się na nim, a orgazm rozszedł się jak prąd po moich mięśniach. Dostawałam od tego zawrotów głowy.

Przepadłam.

– Podoba ci się to, co potrafię z tobą zrobić? Kręci cię to, że oddałaś mi kontrolę?

Dominic zassał mój sutek, a ja z trudem łapałam oddech. Byłam tak wykończona po orgazmie, że czułam się jak szmaciana lalka, a wielkimi krokami nadchodziła kolejna fala.

– Moja bezwstydna dziewczynka – mruknął, a jego gorący oddech odbił się od moich piersi.

Doszliśmy oboje w tym samym czasie, wykrzykując nawzajem nasze imiona. To wszystko było tak intensywne, że oboje byliśmy już bez sił. Dominic zdołał tylko uwolnić moje nadgarstki i zdjąć koszulkę z moich oczu, a następnie pocałował mnie czule i położył się, ciężko wzdychając.

Dominic

Patrzę na moją kobietę i delektuję się jej widokiem. Objąłem ją, mocno przytuliłem i widziałem, jak powoli odpływa po tak intensywnych wrażeniach. Ta kobieta była wszystkim, czego potrzebowałem, i udowadniała to na każdym kroku. Byłem w niej niezaprzeczalnie zakochany i nie widziałem poza nią świata. Nie wiem, co bym zrobił, gdyby ponownie zniknęła z mojego życia.

– Powinniśmy się umyć – stwierdziłem, a Scarlett mruknęła coś niezrozumiałego pod nosem, na co się uśmiechnąłem. Cmoknąłem ją w nos, a po chwili nasze spojrzenia się spotkały. – Co powiesz na wspólny prysznic? – zaproponowałem.

– Jasne, tylko nie masz tutaj żadnych czystych ciuchów. – Podniosła się leniwie.

– Załatwię to – zapewniłem i sięgnąłem do kieszeni marynarki, która była przerzucona przez ramę łóżka. Wyciągnąłem telefon i wybrałem numer do Williama, który już po pierwszym sygnale podniósł słuchawkę.

– Gdzieś ty się podziewał? – spytał zaniepokojony.

Mimo iż był moim ochroniarzem, miałem z nim bardzo dobrą relację. Można powiedzieć, że wręcz przyjacielską.

– Ze swoją kobietą – powiedziałem, zerkając na Scarlett, która zarumieniła się na moje słowa. Uśmiechnąłem się na widok jej zaróżowionych policzków. – Potrzebuję czystych ubrań. Przywieź je do domu pani Paterson – poleciłem.

– Co dokładnie? – dopytał, a ja słyszałem, jak krząta się po mieszkaniu.

– Coś luźnego – rzuciłem, patrząc, jak kobieta opuszcza sypialnię i kieruje się do łazienki.

Pożegnałem się z Willem i od razu dołączyłem do mojego okruszka.

Scarlett weszła do kabiny i odkręciła wodę, po czym zerknęła na mnie przez ramię, jakby sprawdzała, czy za nią wejść, co oczywiście bez wahania zrobiłem.

Chwyciła gąbkę, wylała na nią odrobinę płynu i zaczęła namydlać swoje ciało, spoglądając mi w oczy. Omiotłem wzrokiem każdy skrawek jej ciała, każdą bliznę, krągłości, ale najbardziej lubiłem patrzeć w jej zielone oczy.

– Gapisz się – bąknęła, jakby chciała mnie za to skarcić, ale ja tylko się uśmiechnąłem, odgarniając z jej ramion mokre włosy.

– Skoro jest co podziwiać, czemu miałby się nie gapić? – spytałem, na co przewróciła oczami. – Dla mnie jesteś idealna.

Im dłużej się jej przyglądałem, tym bardziej miałem wrażenie, że coś zaprzęta jej głowę. Ująłem jej dłoń, a ona spojrzała na mnie nieobecny wzrokiem. Kropelki wody spływały po jej twarzy, zmywając resztki makijażu i potu.

– O czym myślisz? – zapytałem, po czym chwyciłem gąbkę i zacząłem zataczać kółka na ciele kobiety, pozostawiając na nim ślad

piany.

Scarlett wypuściła powietrze z płuc i odwróciła wzrok.

– Myślałam o dzieciństwie – wyznała, gdy splukiwałam z niej płyn.

Zmarszczyłam brwi z zainteresowaniem, ale nie naciskałam, bo coś mi podpowiadało, że potrzebowała chwili.

Gdy wyszliśmy z kabiny, otuliłam Scarlett ręcznikiem, za co cicho mi podziękowała. Ja natomiast owinąłem sobie ręcznik w biodrach, ale mimo iż czułem chłód, nie ruszyłem się. Wpatrywałem się w lustrzane odbicie Scarlett.

W mojej głowie wrzało od natłoku myśli. Dlaczego wróciła wspomnieniami do dzieciństwa? Jakie wydarzenie zaprzętało jej głowę? Z jednej strony byłem ciekawy, jak wyglądało jej dzieciństwo, poza sporadycznymi wizytami u mojej kuzynki. Taylor jako dziecko była nie do okiełznania, choć w sumie za bardzo się to nie zmieniło. Z drugiej strony trochę się bałem. Z tego, co mówiła, kiedyś była inna. Była szalona, nieodpowiedzialna, krótko mówiąc, całkowite przeciwieństwo osoby, którą znałem.

– O czym dokładnie? – Ciekawość wygrała i musiałem spytać.

Scarlett zbyt długo milczała. W końcu odłożyła szczotkę, którą rozczesywała mokre włosy, westchnęła i zwiesiła głowę, opierając dłonie na blacie po obu stronach zlewu.

– Ostatnio rozmawiałam z Taylor – powiedziała, wciąż na mnie nie spoglądając. – Pamiętasz może imprezę przy basenie, gdy byłeś nastolatkiem?

– Sporo ich było. Wujek tylko szukał okazji, aby zrobić imprezę. – Wzruszyłem ramionami, cicho się śmiejąc, ale spoważniałem, gdy zauważyłem, że Scarlett nie było do śmiechu.

– Tamtą z moimi rodzicami – sprostowała, a ja zacząłem grzebać we własnych wspomnieniach.

Szybko przypomniałem sobie tę imprezę, bo była to jedna z niewielu, których nie wspominałem najlepiej.

– Siedziałeś w altance i czytałeś.

– Skąd o tym wiesz? – spytałem podejrzliwie, prostując się.

Może Taylor jej powiedziała?

– Pamiętasz dziewczynkę w różowym stroju kąpielowym?

Skupiłem się na obrazach, które zaczęły pojawiać się w mojej głowie. Siedziałem w altance i dokładnie pamiętam, co czytałem. Był to *Faust* Goethego, nad którym nie mogłem się skupić, bo moja kuzynka krzyczała wraz ze swoją denerwującą przyjaciółką. Ten mały diabeł podbiegł do mnie cały mokry, przytulił mnie i zmoczył moje piękne wydanie *Fausta*. Oczywiście wydarłem się na nią i pchnąłem ją, za co oczywiście mi się oberwało. Straciłem humor i postanowiłem skryć się w gabinecie wujka, ale zanim to zrobiłem, spojrzałem na dziewczynkę w różowym stroju kąpielowym, która kuliła się ze śmiechu, widząc moją złość. Widziałem ją wtedy pierwszy i ostatni raz, a już zdążyłem jej nie polubić.

– Pamiętam – mruknąłem pod nosem, zerkając na Scarlett. – Okropnie obie mnie wkurzyły, a czemu pytasz? – zapytałem.

Nasze spojrzenia spotkały się w odbiciu lustra. Moja kobieta przyglądała mi się z miną, której nie potrafiłem odczytać, co mnie zaniepokoiło.

– To byłem ja – wyrzuciła z siebie na jednym wydechu. – Tą dziewczynką byłem ja...

Wtedy zrozumiałem, jak to jest stracić grunt pod nogami w ciągu sekundy.

Rozdział 14

Naszyjnik

Girl, I'm into it, I'm into it. Say she wanna fuck me later.

Girl, I'm into it.

– Chase Atlantic

Dominic

Cisza, która wypełniła łazienkę, była nie do zniesienia. Dźwięk naszych oddechów odbijał się od ścian. Patrzyłem w oczy Scarlett, a raczej ich odbicia w lustrze. Jej oczy nic nie wyrażały, a to zawsze one wszystko zdradzały. Czekala, aż jakoś zareaguję, ale miałem kompletny mętlik w głowie.

Mała Scarlett. Dziewczynka, którą znienawidziłem. Zielone oczy, które mi się niegdyś przyglądały, a ja nie miałem ochoty na nie patrzeć. Co za ironia, bo teraz nie mogłem oderwać od nich wzroku. Ciekawskie oczy, które kiedyś mnie wkurzały, teraz nadały sens mojemu życiu.

– Zszokowany? – Zaśmiała się, kręcąc bezradnie głową. – Taylor mnie o tym uświadomiła – szepnęła, otulając się ramionami, po czym odwróciła się w moją stronę i oparła pośladkami o umywalkę. – Nie wiem, czemu o tym pomyślałam. – Wzruszyła obojętnie ramionami i w końcu na mnie spojrzała.

Zdobyłem się jedynie na skiniecie głową, bo nadal nie mogłem znaleźć odpowiednich słów, by to skomentować. Zlustrowałem twarz kobiety i szukałem podobieństwa między nią a dziewczynką z moich wspomnień. Choć Scarlett dała mi jasno do zrozumienia, że to była ona, nie docierało to do mnie. Teraz zieleń jej oczu była intensywniejsza.

– Czyli poznaliśmy się już wcześniej. – wydukałem, a prawy kącik

kobięcych ust drgnął ku górze.

– To chyba za dużo powiedziane – stwierdziła, śmiejąc się cicho.

Wtedy to było tylko jedno spojrzenie. Zawsze nasze historie zaczynały się od jednego spojrzenia. Najpierw na basenie, potem w sali wykładowej, a na końcu na sali rozpraw.

– Teraz łatwiej mi wyobrazić sobie kujona Dominica. – Zachichotała, sięgając po komplet bielizny, który sobie wcześniej przygotowała, a ja uśmiechnąłem się na jej słowa. – Zapniesz? – spytała, odwracając się do mnie plecami, by łatwiej było mi zapiąć jej stanik. – Na drugi ząbek – dodała, gdy odgarniałem jej mokre włosy z pleców.

Po chwili usłyszeliśmy dzwonek do drzwi.

– Otworzę. – Złożyłem pocałunek na jej ramieniu i ruszyłem w stronę drzwi.

– Jesteś w samym...

Zignorowałem jej uwagę o moim niepełnym ubiorze i zszedłem na dół. W progu stał William, który wręczył mi torbę z ciuchami i bez zbędnego komentarza wrócił do auta i odjechał. Zamknąłem drzwi i wróciłem do mojej kobiety, która stała przed szafą w sypialni.

Oboje ubraliśmy się w ciszy, a ja nie mogłem powstrzymać się od zerkania w jej stronę, aby ją podziwiać. Była naprawdę piękną kobietą. Mężczyźni oglądali się za nią na ulicy, a ja mogłem się szczycić tym, że należała do mnie. Zamierzałem zrobić wszystko, aby nigdy jej nie stracić.

Moją uwagę przykuł wisiołek na jej szyi, który bardzo dobrze kojarzyłem. Nigdy go nie zdejmowała. Był praktycznie niezauważalny, ale tyle razy przyglądałem się kobiecie, że dobrze zapamiętałem tę błyskotkę.

Księżyc ozdobiony diamentami.

– Co? – spytała, wyrywając mnie z rozmyślań.

Wskazałem dłonią na naszyjnik, a ona od razu go dotknęła.

– Nigdy go nie zdejmujesz – stwierdziłem.

– Ma dla mnie wielką wartość, ale zdarzało mi się go zdjąć – odparła.

Miałem wrażenie, że już gdzieś widziałem dokładnie taki sam

naszyjnik. Wydawał się znajomy, ale nie mogłem sobie przypomnieć, do kogo mógł należeć.

– Należał do mojej mamy.

Wtedy mnie oświeciło. Tamtego dnia przy basenie ciocia kazała mi się przywitać z gośćmi. Zaznaczyłem stronę w książce, po czym podszedłem do kobiety, która przytulała zielonooką dziewczynkę. Już wtedy naszyjnik przykuł moją uwagę. Pani Paterson wyglądała niemal identycznie jak Scarlett, tylko że miała piwne oczy.

– Ale tylko przez jakiś czas – dodała, a na jej twarzy wymalował się ból. – Potem wrócił do babci, a ona przekazała go mnie. – Wzruszyła ramionami i opadła na łóżko, wciąż dotykając błyskotkę palcami.

– Czemu go oddała? – zapytałem, zajmując miejsce obok niej.

– Kiedyś poważnie się pokłóciły. Mama unikała tematu, a babcia... No cóż, niedługo potem zmarła – wyjaśniła, a na jej twarzy wymalował się smutek.

– Wygląda na stary – zmieniłem temat, aby się w nim nie pogrążyła.

– Jest w naszej rodzinie od pokoleń, ale trafia tylko w damskie dłonie.

– Czemu?

– Księżyc ma przeróżne symbole. Symbolizuje tajemnicze strony natury, zmienność, duszę, szaleństwo i zło. Księżyc jest nieodłączną częścią nocy, więc łączy się ze snem, marzeniami sennymi oraz uczuciami – tłumaczyła.

Uważnie słuchałem, ale nadal nie do końca rozumiałem, dlaczego akurat on. Owszem, księżyc jest piękny, zwłaszcza w bezchmurną noc, gdy niebo jest wypełnione gwiazdami. Będąc dzieckiem, lubiłem leżeć w trawie i patrzeć w niebo. Uspokajało mnie to.

– Ale księżyc symbolizuje też kobiecość i płodność. Moja rodzina właśnie tak to interpretowała, dlatego naszyjnik był przekazywany wyłącznie kobietom. Moja prababcia wierzyła, że właśnie on powodował, że w naszej rodzinie zawsze rodziły się zdrowe dzieci. Nikt go nigdy nie zdejmował, chyba że był przekazywany dalej.

– Jednak kilka razy go zdjęłaś – zauważyłem, a ona skinęła głową w zamyśleniu.

– Nosiałam go bez przerwy do momentu, gdy moja babcia zmarła. Była mi bliska, a ten wisiołek mi ją przypominał. Zostawiłam go pewnego razu w domu, gdy szłam z Rebeccą się napić. Po czasie byliśmy mocno pijane... – Zawiesiła się i głośno przełknęła ślinę.

Przeczuwałam, do czego zmierzała, i to mnie przerażało. Śmierć bliskiej jej osoby zmusiła ją do sięgnięcia po to gówno.

– Wtedy pierwszy raz wzięłaś – dokończyłem za nią, widząc, że miała problem, by wypowiedzieć to na głos.

Scarlett zacisnęła dłoń na naszyjniku.

– Podszedł do nas chłopak. Kojarzyłam go ze szkoły i nigdy bym nie pomyślała, że był dilerem. Na początku się wahałyśmy, ale koniec końców uległyśmy jego namowom. Ból był zbyt silny, więc każdego dnia sięgałam po narkotyki. Wymykałyśmy się, brałyśmy i upijałyśmy się w trupa. Z czasem dawkowałam sobie w szkole. Było ze mną naprawdę źle.

Chwyciłem jej dłoń i splotłem nasz palec ze sobą. Serce mi się krajało, gdy widziałem tyle bólu w oczach Scarlett.

– Brałam, aby poradzić sobie z żałobą. Uciekałam do świata, w którym wszystko było idealne. Zero smutku, zranienia, samotności. Wszystko było w nim bez zarzutu. Można powiedzieć, że byłam szczęśliwa, ale nic z tego nie było prawdą. – Wypuściła głośno powietrze z płuc, a ja chciałem coś powiedzieć, ale szybko zmieniła temat, przyklejając do twarzy uśmiech. – Zrobię nam kawy – rzuciła, pospiesznie wychodząc z pokoju.

W mojej głowie pojawił się obraz Scarlett, która jest pod wpływem i szeroko się uśmiecha. Siedzi przy barze, pijąc kolejnego drinka z Rebeccą, i wciąga następną dawkę. Wygląda na szczęśliwą i pełną życia, ale powieki jej ciążą. Upija kolejny łyk alkoholu, ale go nie przełyka, tylko upada z hukiem na podłogę. Jej przyjaciółka jest w swoim świecie i nie jest w stanie jej pomóc. Klatka piersiowa Scarlett przestaje się poruszać, a oczy pozostają otwarte, ale bez życia.

– Wszystko dobrze? – Usłyszałem zmartwiony głos ukochanej. Stała w progu z dwoma kubkami. – Jesteś biały jak ściana – skomentowała, podając mi kawę. – Co jest?

– Wszystko w porządku – burknąłem, upijając łyk.

Kobieta zatopiła palce w moich włosach i je przeczesła. Roztapiałem się pod jej dotykiem. Wszystko w niej krzyczało, że była boginią. Zniszczoną, ale dla mnie doskonałą. Nieważne, co skrywała jej przeszłość, teraz była dla mnie wszystkim.

– Cieszę się, że pokonałaś swoje demony.

– Czas, abyś ty pokonał swoje – odparła, na co zmarszczyłem brwi.

– Widzę je w twoich oczach, ale wierzę, że odejdą. – Posłała mi pokrzepiający uśmiech.

– Jesteś moim aniołem, okruszku. – Ucałowałem jej czoło. – Ale muszę się już zbierać. Mam jeszcze parę spraw do załatwienia.

– Jakich spraw? – spytała ciekawa, rozciągając i prostując się z wdziękiem.

Czemu ona zawsze jest taka seksowna? Nadal nie mogę uwierzyć, że jest moją kobietą. Najpiękniejsza, najmądrzejsza kobieta, jaka istnieje, należy do mnie. Owszem, ma także przerośnięte ego, ale w tym mi dorównuje i to mi się podoba. Jesteśmy jak dwie krople wody. Bóg potrzebuje bogini, a moją jest Scarlett.

– Związane z Josephem – odpowiedziałem, a ona zmarszczyła brwi i skinęła głową.

– Musisz już iść? – spytała niepewnie.

Uśmiechnąłem się i podszedłem do niej, po czym przyciągnąłem do siebie.

– Uwierz, wolałbym ponownie zaciągnąć cię do łóżka i nie wypuszczać przez tydzień, ale obowiązki wzywają. A zresztą mamy dla siebie jeszcze dużo czasu. Całe życie – wyszeptałem jej w usta, a następnie namiętnie pocałowałem na potwierdzenie swoich słów. – Kocham cię – wymruczałem.

– Wiem. – Uśmiechnęła się figlarnie.

– Tylko tyle?

– Przecież mamy całe życie, abym powiedziała ci te dwa słowa – powiedziała z przekąsem, przejeżdżając palcami po moim dwudniowym zarostku. – Ale chyba znasz odpowiedź. – Cmoknęła mnie w policzek, a następnie mnie wyminęła.

Obserwowałem, jak jej ponętne biodra kołyszą się z każdym jej

krokiem. Nie potrafiłem oderwać od niej wzroku i nawet nie chciałem. Mogłem ją obserwować do końca swoich dni i byłem pewny, że nigdy bym się tym nie znudził.

– Myślałam, że masz coś ważnego do załatwienia. – Zerknęła na mnie przez ramię, gdy ja niemal śliniłem się na jej widok, a na jej usta wpłynął pełen samozadowolenia uśmiech. Doskonale wiedziała, jak na mnie działała.

Nie przeszkadzało mi to. Pragnąłem ją adorować w każdy pieprzony sposób. Zamierzałem pokazywać, jak cenną jest dla mnie kobieta. Czcilem każdy skrawek jej ciała i doceniałem intelekt. Była moją boginią. Moją kobietą. Moim życiem. Moją nadzieją. Moją kotwicą. Moim wszystkim.

– Mam, ale twój widok jest warty każdej sekundy spóźnienia. – Wygiąłem usta w uśmiechu, opierając się o framugę i krzyżując ręce na torsie. Zlustrowałem jej boskie ciało i oblizałem usta, a ona uwodzicielsko przygryzła dolną wargę, czym jeszcze bardziej mnie kusila. – Współczuję każdemu mężczyźnie, który nie może cię mieć.

– Kto powiedział, że nie może? – Wygięła prowokacyjnie brew i oparła jedną dłoń na biodrze, wypychając je w bok.

Boże, jaka ona jest przepiękna i moja.

Zrobiłem krok w jej stronę, a ona zadarła lekko głowę, aby nie przerwać kontaktu wzrokowego. Ująłem jej podbródek, by musnąć jej usta.

– Ja zabiję każdego gnoja, któremu chociaż przez myśl przejdzie, aby mi ciebie odebrać. Jesteś moja i z przyjemnością pokażę ci to w bardzo dosadny sposób – mruknąłem, a Scarlett przymknęła powieki, gdy mój oddech owiał jej twarz. – Nawet jeśli będę musiał sprawić, żeby ściany przesiąkły twoimi jękami, a moje usta pokryły każdy skrawek twojej skóry.

– A jeśli nie zechcę być twoja? – droczyła się, przejeżdżając palcami po moim torsie.

– Zrobię wszystko, aby jedyną rzeczą, której będziesz pragnęła, było pozostanie moją na zawsze.

Scarlett zadrżała przez to wyznanie. Gdyby nie to, że naprawdę musiałem załatwić sprawy z bratem, spełniłbym swoje obietnice

natychmiast, bo jedyną rzeczą, której pragnąłem, było pokazanie, jak bardzo jej pożądałem.

– Lepiej idź, bo mogę się nie powstrzymać i siłą zaciągnąć cię do łóżka. – Uchyliła powieki, a w jej zielonych tęczówkach widziałem isierki pożądania.

Na pożegnanie cmoknąłem ją w skroń i wyszedłem. Rześkie powietrze uderzyło mnie w twarz, a wokół roznosił się zapach wiosny. Wsiadłem do samochodu, sięgając do kieszeni po telefon, po czym sprawdziłem adres brata.

Mam brata. Co za pojebana sytuacja!

Nie rozumiałem, czemu rodzice to przede mną ukrywali. Byłem w stanie pojąć, że trudna sytuacja finansowa zmusiła ich do podjęcia takiej decyzji, ale miałem prawo wiedzieć, że gdzieś tam po świecie chodził mój brat. Mógłbym mu wtedy szybciej pomóc, a cała sytuacja z Charlotte nie miałaby miejsca. Może byłbym innym człowiekiem, gdybym miał kogoś, kto mógłby mnie zrozumieć? Może nie byłbym takim skończonym chujem, jakim byłem, zanim w moim życiu pojawiła się Scarlett?

Jechałem na drugi koniec Miami i przez całą drogę towarzyszył mi stres. Miałem brata, ale tak naprawdę nie znałem tego człowieka ani jego historii. Poza tym, że Charlotte nim manipulowała i go przekupiła, nie wiedziałem o nim nic. Nadal trudno było mi uwierzyć, że posunęła się tak daleko. Co ona miała, do cholery, w głowie? Czy Charlotte postradała zmysły?

Natarczywe myśli niemiłosiernie mnie przytłaczały. Jak miałem zacząć rozmowę? Spytać, co u niego, a może od razu przejść do konkretów, tak jak zawsze? Zwrócić się do niego po imieniu czy bardziej oficjalnie? Być poważnym jak na biznesmena przystało czy może mówić jak do brata?

Kurwa, co ja pierdołę, przecież ja nie wiem, jak rozmawiają bracia!

Tak się zamyśliłem, że zanim się zorientowałem, znalazłem się pod jego domem. Oparłem dłonie na kierownicy i wziąłem głęboki wdech. Stres mnie zżerał, ale wiedziałem, że to normalna reakcja, bo mój świat stanął na głowie.

Opuściłem pojazd i z każdym krokiem zbliżającym mnie do drzwi

nabierałem pewności siebie. Dom Josepha nie wyróżniał się od pozostałych w tej okolicy. Był to jasny budynek z niewielkim ogródkiem i podjazdem do garażu.

Stanąłem na ganku i jak wariat wgapiąłem się w białe drzwi. W końcu wzięłem się w garść i zapukałem. Do moich uszu dotarł dźwięk cichych kroków, a po chwili drzwi się otworzyły i w progu pojawiła się starsza kobieta. Była dość niska, mogła mieć koło metra sześćdziesięciu, a jej ciemne włosy przeplatały się z pojedynczymi siwymi. Jej twarz pokryta była zmarszczkami, które uwydatniły się jeszcze bardziej, gdy się uśmiechnęła. Miała na sobie czarny, rozciągnięty sweter i granatowe spodnie. Wyczuwałem od niej to matczyne ciepło.

Zmierzyła mnie wzrokiem od góry do dołu, po czym zmarszczyła brwi.

– Nie jesteś moim synem – rzuciła z wyrzutem. – Dominic, nieprawdaż? – spytała podejrzliwie.

Gdyby tylko Scarlett nas tak rozróżniała, wszystko byłoby prostsze. Matka Josepha pomimo mojego luźnego ubioru, zauważyła różnicę. Matka zawsze rozpozna swoje dziecko i to jest piękne.

– Tak, proszę pani. Przyszedłem do Josepha.

Kobieta zmrużyła podejrzliwie oczy, po czym mruknęła coś pod nosem i otworzyła szerzej drzwi, abym mógł wejść.

– Joe! – zawołała, a po chwili usłyszałem skrzypnięcie kanapy. – Masz gościa – dodała, spoglądając na syna, który pojawił się w przedpokoju. Kobieta wyglądała tak, jakby chciała go chronić.

Mój brat wyglądał na bardzo zaskoczonego i zdezorientowanego moją wizytą. Szybko wyczułem, że raczej nie byłem mile widzianym gościem.

– Przyszedłem porozmawiać – poinformowałem, przerywając napiętą ciszę. – I pomoc – dodałem, na co mama Josepha uniosła podejrzliwie prawą brew.

Dziwnie jest patrzeć na drugiego człowieka, który wygląda jak twoje odbicie lustrzane. Kropla w kroplę.

Brat patrzył w sposób, który bardzo dobrze znałem, bo to samo spojrzenie posyłałem swoim pracownikom. Dystans i nieufność.

Wtedy zrozumiałem, czemu ludzie nie chcieli mieć ze mną na pieńku.

– Więc porozmawiajmy – odparł, wskazując dłonią, bym wszedł do salonu.

Poszedłem w wyznaczonym kierunku, wymuszając uśmiech, a starsza kobieta ukradkiem mi się przyglądała, gdy siadałem na kanapie, po czym usiadła na fotelu, zarzucając nogę na nogę.

– O czym chcesz rozmawiać? – zapytał Joseph.

– O ostatnich wydarzeniach. Nie wiem, czy twoi...

– Wiedzą – wtrącił gwałtownie, na co skinąłem głową.

Zastanawiało mnie, czemu go nie powstrzymali. Może dowiedzieli się po fakcie? Nie zamierzałem się w to zagłębiać. Ich relacja nie była w moim interesie. Miałem inny cel. Przyszedłem pomóc.

– Proszę nie wyciągać z tego konsekwencji. Był zdesperowany, aby nam pomóc. Ona przyszła... – powiedziała starsza kobieta, gdy otwierałem usta, aby się odezwać. W jej głosie pobrzmiwała troska. Kochała go. Może nawet bardziej niż mnie moi własni rodzice

– Przyszedłem pomóc. – przerwałem jej, dosadnie podkreślając swoje zamiary.

Kobieta wpatrywała się we mnie z niezrozumieniem. Jej syn popełnił przestępstwo, a ja nie szukałem zemsty. Nie jest to codzienna sytuacja, ale mimo wszystko nie chciałem przysparzać nikomu kłopotów. Oni znaleźli się w równie trudnej sytuacji, jak moi rodzice lata temu. Gdyby ktoś przyszedł do nich, tak jak ja teraz do Josepha, i zaproponował pomoc, może razem byśmy się wychowali.

– Razem z moją dziewczyną doszliśmy do wniosku, że chcemy wam pomóc. Znaczący, ja wam pomogę. – Czułem, że moje słowa mogą odmienić ich życie. – Mam dla ciebie propozycję – zwróciłem się do brata, a on zmarszczył brwi, choć nie wydawał się już tak zdystansowany. – Nadchodzi intensywny czas wyjazdów biznesowych. Potrzebuję doradcy, bo, można powiedzieć, moja poprzednia doradczyni się przekwalifikowała. – Uśmiechnąłem się pod nosem na to stwierdzenie.

Moja była doradczyni jest teraz adwokatem i moją dziewczyną.

Za każdym razem, gdy myślałem o tym, jak rozwinęła się Scarlett, czułem ogromną dumę. Jeszcze niedawno była zagubioną, choć

charakterną studentką mojego ojca, a potem stała się jednym z najlepszych adwokatów w kraju.

– Masz jakąś wiedzę na temat marketingu? – zapytałem z nadzieją, że brat ma jakieś pojęcie o tej branży i okaże się pomocny.

– Tak, pracowałem w dziale marketingu w małej firmie – wyjaśnił, a ja uniosłem z uznaniem brwi.

Nie wnikałem, czemu już tam nie pracował, ale to ułatwiało sprawę.

– W takim razie chciałbym, żebyś dla mnie pracował. Zarobki są imponujące i myślę, że unormują waszą trudną sytuacją, a potem możesz zrezygnować lub awansować. Twój wybór.

– Imponujące, czyli jakie? – spytał.

– Dziesięć tysięcy miesięcznie. Na początek, oczywiście. Potem, jeśli będziesz sobie radził, może być więcej – oznajmiłem.

Starsza kobieta wytrzeszczyła oczy, a Joseph intensywnie się nad czymś zastanawiał.

Sięgnąłem do kieszeni po wizytówkę.

– Dam ci czas do namysłu. Masz tu...

– Kiedy mogę zacząć? – Nie dał mi dokończyć, a ja spojrzałem na niego zadowolony. Mój brat okazał się ryzykantem, a takich ludzi lubiłem najbardziej.

– Od przyszłego tygodnia. Masz tu adres. – Położyłem wizytówkę na stoliku kawowym. – Przyjdź na dziesiątą. Muszę już iść, bo mam dużo pracy, a moja kobieta już na mnie czeka.

Brat odprowadził mnie do drzwi, a gdy już zmierzałem do samochodu, jego głos mnie zatrzymał.

– Dziękuję!

– Nie masz za co. – Odwróciłem się w jego stronę. – Kiedyś każdy był w dołku.

Usiadłem za kierownicą i westchnąłem z ulgą. Czułem się znacznie lepiej.

Rozdział 15

(Nie)idealność

What hurts the most is people can go from people you know to people you don't.

– Selena Gomez

Scarlett

Spojrzałam na swojego ukochanego mercedesa. Byłam tak zapracowana, że zapomniałam go umyć i biały kolor stał się szarym. Skrzywiłam się na ten widok, obiecując sobie po raz kolejny, że w końcu się nim zajmę, a następnie wsiadłam, rzucając niedbale torebkę na fotel pasażera.

– Ty czasem się nie przepracowujesz? – Usłyszałam zmartwiony głos przyjaciółki, gdy odpaliłam samochód i odebrałam połączenie. – Za mało masz na głowie, żeby jeszcze sobie dokładać?

– Właśnie skończyłam pracę. Od tygodnia oboje jesteśmy zalatani i praktycznie nie rozmawiamy. Od dwóch godzin wciąż nie odpisał. – Westchnęłam.

– Pomyślmy, czemu nie odpisuje... – Zamyśliła się teatralnie. – No nie wiem. Może też pracuje? – sarknęła, na co przewróciłam oczami.

Zdawałam sobie z tego sprawę, ale odczytanie i wystukanie wiadomości nie zajmuje więcej niż minutę ani nie wymaga wielkiego wysiłku, dlatego byłam zmartwiona.

– Racja, nie przepadam za nim, ale jestem w stanie zrozumieć, że jest zapracowany tak jak ty – wytknęła mi. – Zapewne pierwsze, co zrobi, gdy znajdzie wolną chwilę, to zadzwoni do ciebie, bo jest w ciebie zapatrzony jak kundelek w swojego właściciela.

Zaśmiałam się z tego porównania.

– Tak, ale powinnaś mnie zrozumieć. Obie zostałyśmy wychowane

przez wielkich biznesmenów i choćby się paliło czy waliło, zawsze znaleźli czas, aby napisać nam głupiego SMS-a z zapytaniem, co u nas. Rodzina zawsze była na pierwszym miejscu, a z tego, co mówił Dominic, u niego też jest – stwierdziłam.

Zerknęłam na monitor, aby sprawdzić godzinę. Dochodziła osiemnasta. Nie wiedziałam, że było już tak późno. Szkoda, że czas nie płynął tak szybko, gdy siedziałam w szkolnej ławce. Życie byłoby wtedy piękniejsze. Dopiero gdy dorosłam, wskazówki zegara zaczęły poruszać się znacznie szybciej, sprawiając, że z każdym dniem stawałam się coraz starsza. Niedługo miałam stać się babuszką z siwymi włosami i kotem. Albo z kotem i psem.

– Ale wy nie jesteście rodziną, Scarlett. Jesteście partnerami, którzy uczą się ze sobą żyć – oznajmiła w taki sposób, jakby chciała mi to wbić do głowy. – Wyluzuj, wróć do domu, weź gorący prysznic i przeczytaj kolejny głupkowski romans. W końcu się odezwie.

– Nie obrażaj moich romansów – ostrzegłam i nie musiałam widzieć jej twarzy, aby wiedzieć, że właśnie przewróciła oczami.

– O których mowa? O tych słodkich romansach dla nastolatków czy tych erotycznych wycieczkach napalonych autorek? – spytała, a ja czułam, że uśmiech ciśnie jej się na usta.

Pokręciłam głową rozbawiona, nie odrywając wzroku od drogi.

– Zwłaszcza tych drugich. Kto jak kto, ale ty do abstynentek w tych kwestiach nie należysz – zwróciłam jej uwagę, na co wybuchła głośnym śmiechem.

Swego czasu Rebecca przynajmniej raz w tygodniu musiała zaliczyć numerek. Jestem pewna, że wytrzymałaby bez seksu dłuższy czas, ale skoro nie musiała się powstrzymywać, to korzystała.

– Dobra, dobra, a ty się nie zamartwiaj. Zadzwoń – powtórzyła na wszelki wypadek, gdyby za pierwszym razem do mnie nie dotarło. – Jaki Dominic jest, taki jest, ale muszę przyznać, że to, jak na ciebie patrzy... – urwała, a ja zmarszczyłam czoło z zaciekawieniem. – Nie przejdzie mi to przez gardło – powiedziała, a ja się uśmiechnęłam i wjechałam na posesję. – Któż to wrócił do domu? – Usłyszałam jednocześnie w słuchawce i gdzieś niedaleko siebie, gdy wysiadłam.

Rozejrzałam się i po chwili ujrzałam blondynkę zmierzającą

w moim kierunku. Oparła się o dzielący nas płot i przerwała połączenie.

– Komuś chyba się znudziło mieszkanie z miłością swojego życia – rzuciłam kąśliwie, zatrzasnąjąc drzwi pojazdu.

Rebecca prychnęła, wystawiając w moją stronę środkowy palec.

Cóż za dziecinne zachowanie z jej strony. Nic nowego...

– Przyjechałam w odwiedziny i zabrać kilka rzeczy – wyjaśniła.

Naprawdę cieszyłam się, że w końcu spotkała na swojej drodze kogoś odpowiedniego. Nawet jeśli jest to mój były wykładowca. Nie zliczę nawet, ilu dziwnych facetów przewinęło się przez jej życie, a co dopiero łóżko. Zależało mi wyłącznie na jej szczęściu.

Rebecca przeniosła wzrok na samochód za mną i nieznacznie się skrzywiła.

– Powinnaś zafundować swojemu dziecku porządną kąpiel – powiedziała rozbawiona, a ja spojrzałam na nią wymownie.

– Mam dwa dni wolnego, więc w końcu się nim zajmę. Przysięgam – zapewniłam i sięgnęłam do torebki po klucze od domu.

– Mówisz tak od dwóch tygodni – odpowiedziała. – Ja lecę się spakować i zadzwonię do ciebie później, aby umówić się na jakieś spotkanie. – Pomachała mi na pożegnanie i zniknęła za ścianami domu swoich rodziców.

Gdy tylko przeszłam przez próg, zsunęłam szpilki ze stóp i jęknęłam z ulgą. Naprawdę uwielbiałam buty na wysokich obcasach i to, jak podkreślały sylwetkę, ale ten moment zdjęcia ich ze stóp po całym dniu chodzenia to jedna z najprzyjemniejszych chwil w ciągu dnia. Równie przyjemna była też relaksująca kąpiel, więc szybko poszłam do łazienki, odkręciłam wodę i zsunęłam z siebie sukienkę. Po chwili położyłam się w wannie i przymknęłam powieki.

Ciepła woda sprawiła, że wszystkie mięśnie w moim ciele się rozluźniły, a cały stres odszedł w zapomnienie. Niestety jedno uczucie uparcie się mnie trzymało. Tęsknota. Tęskniłam za Dominicem, jego uśmiechem i spojrzeniem, od których moje nogi były jak z waty. Za dotykiem, który dawał ukojenie, i ramionami, w których mogłam się skryć.

Gdy woda zrobiła się już chłodna, wyszłam z wanny i otuliłam się

ręcznikiem, a następnie spojrzałam w lustro. Woda kapłała z moich włosów na ramiona, a pod oczami malowały się cienie.

Ubrałam się, zabrałam telefon i zeszłam do kuchni, aby coś zjeść. Spoglądając do lodówki, uświadomiłam sobie, że mieszkanie w pojedynkę z moim trybem życia jest trudne. Zaczynałam powoli myśleć o zatrudnieniu gosposi, choć zawsze uważałam, że nigdy nie będę jej potrzebowała, bo w mojej rodzinie radziliśmy sobie bez pomocy z zewnątrz. Zapewne dlatego, że tata zajmował się utrzymaniem nas, a mama dbała o dom. Poświęciła mi się całkowicie i nawet zrezygnowała z marzeń i pracy, aby mnie wychować. A ja się tak odwdzięczyłam, że sprawiałam same problemy. Mama nigdy nie wydawała się nieszczęśliwa przez to, jak żyła, ale z czasem zrozumiałam, że gdzieś w głębi serca czekała, aż dorosnę, aby móc znów się spełniać. Nie było jej dane tego doczekać. Przyszłości nie zmienię, ale może gdybym patrzyła na to tak jak teraz, wszystko bym jej ułatwiła.

Spojrzałam na zdjęcie przedstawiające mnie i rodziców, które wisiało na lodówce. Byliśmy na nim tacy szczęśliwi. Skupiłam wzrok na twarzy ojca. Przez miesiące po pożarze śniły mi się jego krzyki i przerażenie w oczach, gdy ogień mnie od nich odciął. Nie miałam wpływu na to, co się wydarzyło, ale już chyba zawsze będę żyła w przeświadczeniu, że to oni zasługiwali na przeżycie, a nie ja.

– Czemu nie odwiodłeś mamy od tego pomysłu? – spytałam, patrząc w jego oczy.

Zawsze mi powtarzał, aby gonić za marzeniami, a jednak pozwolił miłości swojego życia, aby z nich zrezygnowała. Może stał za tym jakiś powód? Z drugiej strony mama była bardzo uparta i trudno było przemówić jej do rozsądku. To zapewne odziedziczyłam po niej. Gdy sobie coś postanowiłyśmy, nie było siły, która by nas powstrzymała.

Tylko z jedną osobą szła na ugodę. Z tatą.

Wzięłam głęboki wdech i przeszłam się po kuchni.

Czas zrobić zakupy i umyć moją dziewczynkę.

Kolejny wieczór miałam spędzić sama, ponieważ Dominic pracował, a Taylor była już na drugim końcu świata, więc została mi tylko jedna osoba, na którą mogłam liczyć. Chwyciłam telefon i wybrałam numer

przyjaciółki.

– Już zawracasz mi dupę? – Zaśmiała się do słuchawki i była święcie przekonana, że teatralnie odrzuciła włosy do tyłu.

– Zapraszam cię na podróż życia. – Uśmiechnęłam się, mówiąc to. – Myjnia i zakupy. Wchodzisz w to?

– Pytasz, jakbyś nie znała odpowiedzi – odpowiedziała radośnie. – Domyślam się, że twoja lodówka nie widziała jedzenia od bardzo dawna, a twój samochód... Nie muszę nawet kończyć, bo obie wiemy, jak wygląda – rzuciła rozbawiona.

– Praca pochłania niemal cały mój czas. Powinnaś mnie rozumieć – powiedziałam z wyrzutem, kierując się do przedpokoju.

Założyłam czarną kamizelkę i wrzuciłam do jej kieszeni kluczyki i portfel.

– Przykro mi to mówić, ale twoja pozycja i moja są na różnych poziomach – stwierdziła. – Więc nie, nie rozumiem – zażartowała.

Wyszłam z domu, a gdy się odwróciłam, zobaczyłam, jak Rebecca już opiera się o mój samochód i czeka na mnie. Otworzyłam szeroko oczy, odsuwając telefon od ucha.

– Kiedy zadzwoniłaś, akurat pakowałam torby do samochodu – wyjaśniła.

Wsiadłyśmy bez słowa, ale gdy już odpaliłam auto, przyjaciółka zaczęła swój monolog.

– Wiesz, co mnie zastanawia? – spytała, ale milczałam, bo wiedziałam, że nie oczekuje odpowiedzi. – Jak chcecie temu podołać? No wiesz... Większość czasu oboje pracujecie. On ciągle wyjeżdża, a ty od rana do wieczora siedzisz w kancelarii lub w sądzie. Teraz macie mało czasu, a co będzie za kilka lat? – Zamilkła na moment, a ja czekałam zniecierpliwiona na jej dalszy monolog. – Na przykład jak weźmiecie ślub. Jak to będzie funkcjonować?

Zachłysnęłam się powietrzem, wciskając hamulec, przez co rzuciło nas do przodu, i spojrzałam na dziewczynę zszokowana.

– Rebecca, my dopiero próbujemy... – powiedziałam próbując zebrać myśli. – Minął miesiąc, od kiedy daliśmy sobie drugą szansę. Nie zastanawiam się jeszcze...

Ślub? Małżeństwo? Nie, na pewno nie teraz i nie w najbliższych

miesiącach, może nawet nie w najbliższych latach!

– Przecież nie będziecie wiecznie śliczną parką bogaczy z nowej okładki „Miami Herald”! – wykrzyknęła z politowaniem, na co westchnęłam i ponownie skupiłam się na jeździe. – W końcu oboje zapragniecie czegoś więcej. Choćby założyć rodzinę. Nie żeby coś, ale trzydziestka na karku sama za siebie mówi. Ludzie w jego wieku są już po ślubie, a nawet mają dzieci. – Wskazała na mnie palcem, aby podkreślić siłę swoich słów.

– Dość – warknęłam, aby zamilkła. Nie chciałam tego słuchać, choć wiedziałam, że miała rację i mówiła o rzeczach nieuniknionych. Małżeństwo, rodzicielstwo, dzieci... Nie chciałam o tym myśleć. To mnie przerażało. Nie byłam gotowa. – Zakończmy ten temat. Proszę.

Przyjaciółka niechętnie przytaknęła, za co byłam jej wdzięczna. To nie czas ani miejsce na takie rozmowy.

Oby nigdy na takie rozmowy nie nastał czas...

– Od czego zaczynamy? – Zmieniła temat, zerkając na mnie pytająco. – Zakupy czy myjnia?

– Zakupy, bo umieram z głodu – oznajmiłam, a mój brzuch jak na zawołanie zaburczał.

Spojrzałyśmy na siebie nawzajem z przyjaciółką, aby po chwili wybuchnąć gromkim śmiechem.

Wjechałam na parking Targetu i zaparkowałam samochód niedaleko wejścia. Becca wzięła wózek, nad którym zawisła, a blond włosy opadały jej delikatnie na twarz.

– Masz jakąś listę? – zapytała, zerkając na mnie, a ja pokręciłam głową.

– Potrzebuję praktycznie wszystkiego. Ostatnio jestem tak zabiegana, że nie pamiętam, kiedy byłam ostatnio na normalnych zakupach – wyjaśniłam, kierując się do działu z warzywami i owocami, po czym wrzuciłam do koszyka kilka ulubionych produktów, nieprzerwanie czując na sobie wzrok przyjaciółki. – Co? – Zmarszczyłam brwi.

– Zdecydowanie bierzesz za dużo na głowę – stwierdziła, wzruszając ramionami.

– Nieprawda.

– Naprawdę tak uważasz? – Wystrzeliła brwi ku górze, prostując się. – Od kiedy nie możesz znaleźć czasu na zakupy? Od kiedy jesz śmieciowe jedzenie? Kiedy ostatnio byliśmy razem na siłowni? – wymieniała, a ja milczałam, bo prawda była taka, że nie miałam na to czasu.

– Teraz już będzie lepiej. Dobrze wiesz, że brałam dużo spraw, aby zarobić na dom.

– Dom stoi, mieszkasz w nim, to czemu wciąż tyle pracujesz? – spytała, a ja wzruszyłam ramionami. – Z takim trybem życia wykorkujesz przed trzydziestką. Zero dzieci i pięknej starości z mężczyzną swojego życia... – powiedziała, teatralnie patrząc w dal niczym w przyszłość.

– Rebecca... – przerwałam jej, a mój głos pobrzmiwał ostrzeżeniem, aby skończyła niewygodny dla mnie temat.

– No co? – warknęła, przez co zwróciła na siebie uwagę kilku klientów sklepu. – To nie jest nastoletnia miłośćka tylko prawdziwe uczucie między dorosłymi ludźmi. Skąd masz wiedzieć, że to ten, jak nie rozmawiacie na takie tematy? Ja i Marco już takie tematy poruszamy, choć wiemy, że to jeszcze daleka przyszłość. – Becca patrzyła na mnie z irytacją, ale po chwili jej rysy złagodniały, a jej usta ułożyły się w literę „O”. – A może wy nie chcecie?

– Jezus, nie... – jęknęłam, przymykając powieki. – Znaczy... nie wiem. Nie rozmawiamy o tym – przyznałam.

– To o czym? – zapytała zdziwiona. – Siedzicie w ciszy czy co? A może rozmawiacie o tym, na ile sposobów by cię wziął na twoim marmurowym blacie w kuchni? – Jej spojrzenie było bardzo wymowne, przez co miałam ochotę zapaść się pod ziemię. – Może preferujesz szybki numer na tylnych siedzenia tych wartych miliony samochodów, którymi się wozi?

– Poważnie? – spytałam z politowaniem, na co zachichotała.

– Co się dziwisz? Każdy lubi poświntuszyć. – Puściła mi oczko i pchnęła wózek przed siebie. – A teraz tak na poważnie – rzuciła przez ramię, gdy ja przyspieszyłam kroku, aby ją dogonić. – Nikt nie mówi, że ma przed tobą klękać z pierścionkiem, a ty chodzić z brzuchem – oznajmiła. – Jezusku, na pewno nie teraz! Nie jestem

gotowa być ciocią – dodała pośpiesznie. – Po prostu lepiej przeprowadzić takie rozmowy, aby wiedzieć, na czym się stoi, i nie marnować czasu na nieodpowiednią osobę.

– Uważasz, że marnuję na niego czas?

– Boże, daj mi na nią siłę. – Westchnęła zrezygnowana. – Ja o jednym, ty o drugim. Słuchaj, co do ciebie mówię! – Wkurzyła się. – Nie twierdzę, że marnujesz czas. Ja tylko dbam, aby nie było powtórki z rozrywki. Sama pamiętasz...

Posłałam jej mordercze spojrzenie, które mówiło, aby nawet nie wracała do tamtych czasów. To już była przeszłość. A teraz... owszem, wróciliśmy do siebie, ale na jak długo? Na czym stoimy? Wiedziałam, że Dominic mnie kochał, jednak pamiętałam też, że niegdyś był sponsorem i raczej mu to nie przeszkadzało.

Czy ja mu wystarczę? Miłość nas zmieniła, ale może nie na tyle, aby pozbawić nas dawnych przekonań i przyzwyczajeń.

– Ziemia do Scarlett. – Rebecca pomachała mi dłonią przed oczami, co przykuło moją uwagę. – Chyba wszystko mamy. – Wskazała ręką na wózek.

– Tak, to wszystko – zgodziłam się, wymuszając uśmiech, aby dziewczyna w końcu przestała tak mi się przyglądać. – Możemy iść do kasy – stwierdziłam i bez słowa się odwróciłam, a Becca ruszyła za mną.

– Boisz się – szepnęła mi do ucha, gdy mnie dogoniła. – Zawsze się bałaś przyszłości. A dokładniej przyszłości, której nie masz zaplanowanej. Przyznaj, nie myślałaś o przyszłości z nim. Jest dobrze, jak jest, prawda?

– O czym ty mówisz? – Oburzyłam się i stanęłam przy kasie, a Rebecca pomogła mi wykladać rzeczy z wózka na taśmę.

– Nie chcesz podjąć tej rozmowy z Dominicem, bo w twojej głowie nie powstała wizja przyszłości z nim, bo nigdy nie był czymś stałym w twoim życiu, prawda?

– Przestań bawić się w psychologa – warknęłam, zaciskając palce na krawędzi wózka.

– Najpierw tymczasowy szef, nieprawdziwy chłopak oraz facet, którego miałaś tylko wykorzystać – wymieniała, na co zacisnęłam

zęby. – Potem zniknął, teraz się pojawił. Totalny brak stabilności. Nigdy nie był kimś, do kogo mogłaś się bezpiecznie przywiązać, bo z tyłu głowy masz obawy, że znów może zniknąć.

Poczułam się dotknięta tymi słowami, bo nigdy sama tego w taki sposób nie analizowałam. Może Rebecca miała rację? Może uciekam od tego, bo nie czułam się bezpiecznie i stabilnie?

W milczeniu opuściliśmy sklep, a następnie spakowałyśmy zakupy do bagażnika.

– Myjnia? – spytała Rebecca, a ja przytaknęłam.

W samochodzie sprawdziłam telefon, aby upewnić się, czy nie przyszła żadna wiadomość od Dominica. Westchnęłam zrezygnowana, gdy skrzynka odbiorcza była pusta.

– Wciąż nic? – zapytała, a ja pokręciłam głową i odpaliłam samochód. – Może jeszcze pracuje?

– Dochodzi dwudziesta, a on siedzi tam od dziewiętej – rzuciłam wymownie.

Gdy myślałam o samochodzie, moje myśli nieprzerwanie krążyły wokół Dominica. Potrząsnęłam głową i spojrzałam na twarz przyjaciółki, którą oświetlał promień zachodzącego słońca.

– Kochaś się odezwał? – zaczępiłam ją, widząc, że z kimś piszę, i miałam nadzieję, że głupia wymiana zdań pozwoli mi wyrzucić Findlaya z mojej głowy.

– Mój nie stawia pracy ponad mnie – zażartowała, ale mimo wszystko poczułam ukłucie zazdrości w sercu.

Wiedziałam, że był to tylko głupi żart, ale coś mi mówiło, że właśnie tak to wyglądało.

Nagle poczułam lodowatą wodę na swoim ciele, a po chwili usłyszałam głośny śmiech przyjaciółki, która aż się skuliła i złapała za brzuch.

– Czy ciebie do reszty pojebało! – krzyknęłam wkurzona, mierząc ją morderczym wzrokiem.

Becca pękała ze śmiechu, machając pistoletem z wodą gdzie popadnie.

– Gdybyś... gdybyś widziała... swoją... minę – powiedziała z trudem między kolejnymi wybuchami śmiechu.

– Bardzo śmieszne. Po prostu pękam ze śmiechu – warknęłam i zaczęłam wyciskać wodę z ubrań.

– Wróciłaś – odparła niespodziewanie, na co zmarszczyłam brwi. – Wściekasz się na mnie, a zaraz i tak pewnie będziemy się z tego śmiać. Scarlett sprzed chwili się zamartwiała, a jej mina była bardzo ponura – oznajmiła.

Zabrałam przyjaciółce pistolet i zajęłam się spłukiwaniem piany z pojazdu. Gdy stałam do niej tyłem, na moje usta wypłynął delikatny uśmiech.

Tak chcesz się bawić?

Gwałtownie się odwróciłam i skierowałam strumień wody w przyjaciółkę. Pospiesznie się cofnęła i próbowała ratować przed atakiem, ale już była cała mokra. Tym razem to ja nie mogłam złapać oddechu przez śmiech.

– Ty... ty... ty niegodziwa suko! – krzyknęła i zaczęła uciekać, a ja wędrowałam z pistoletem za nią. W końcu schowała się za samochodem.

– Ty zaczęłaś! – zawołałam z szerokim uśmiechem na ustach.

– Jestem przemoczona do ostatniej nitki! – Wyszła z za pojazdu, wyrzucając ręce w powietrze.

– Zawsze możesz wrócić do domu w bieliźnie. Tak jak w tych wakacyjnych teledyskach – zaproponowałam, wzruszając ramionami.

– Szczerze, chyba nawet nie mamy wyjścia. Nie wyobrażam sobie wsiąść do samochodu kompletnie mokra. Jeszcze się rozchorujemy.

– Chcesz się rozbierać w środku miasta? – spytała, a ja pokiwałam głową. – No cóż, jeśli mam odwalić coś głupiego, to tylko z przyjaciółką. – Puściła mi oczko, po czym ściągnęła przez głowę bluzę i podkoszulek, a ja otworzyłam bagażnik i wtedy zauważyłam swój awaryjny zestaw ubrań. Rebecca zajrzała mi przez ramię. – W końcu się na coś przydadzą. – skwitowała i sięgnęła do torby.

Szybko się przebrałyśmy, wsiadłyśmy do auta, a Becca wybrała nam muzykę na drogę. Po powrocie do domu na posesji przyjaciółki zauważyłam Marco, który z uśmiechem na ustach ruszył w naszym kierunku.

– A myślałam, że nie planujesz dzisiaj żadnych wypadów –

powiedział i wpatrywał się z troską w kobietę.

Miłość w jego oczach raziła na kilometr. Marco wziął Rebecce w ramiona i delikatnie ją pocałował.

– Scarlett potrzebowała mojej pomocy. – Wskazała ruchem głowy na mnie i zdaje się, że dopiero wtedy mężczyzna zwrócił uwagę na to, że stałam nieopodal.

– Co wam się przydarzyło? – zapytał, gdy dostrzegł, że obie mamy mokre włosy.

– Mały wypadek przy myciu auta – wyjaśniła Becca, puszczając mu oczko.

Jeszcze przez chwilę rozmawialiśmy, a potem patrzyłam, jak przyjaciółka oddala się w ramionach ukochanego, na co uśmiechnęłam się pod nosem.

– Ty już mnie też nie potrzebujesz – stwierdziłam, wracając wspomnieniami do rozmowy sprzed paru miesięcy, w której dziewczyna stwierdziła, że ja jej nie potrzebuję, ale ona mnie tak. Każda z nas poszła w swoją stronę, ale nic nie zmieniało tego, że była moją najlepszą przyjaciółką.

Wniosłam zakupy do domu i zostawiłam je na blacie, a mój wzrok przyciągnęła fotografia na lodówce.

– Więż jest czymś trwałym? – spytałam, patrząc na twarz taty. – Myliłeś się. Nic nie jest trwałe. Ludzie przychodzą i odchodzą niczym wiatr, który owiewa nasze twarze. Raz jest to coś silniejszego, a raz słabszego. – Uśmiechnęłam się blado, a do mojej głowy wkradły się obrazy z tego jednego wieczoru.

Przeglądałam coś na telefonie i nawet pamiętałam, jak wtedy wyglądałam. Miałam na sobie ciemne ciuchy, które uwydatniały zdecydowanie za dużo, a do tego mocny makijaż i pofalowane włosy

Tata podszedł do mnie z kubkiem kakao w ręce i usiadł obok mnie, a ja nawet na niego nie spojrzałam.

– Skarbie, wiesz, że wiecznie nie będziesz nastolatką? – spytał zatroskany.

Uniosłam z pogardą brew, w końcu poświęcając mu chwilę uwagi.

– Wiem, dlatego korzystam z życia i nie zatracam się w pracy w porównaniu do ciebie. – Prychnęłam.

– Musisz sobie kogoś znaleźć. Nie da się wiecznie żyć samymi krótkimi przygodami – wyjaśnił, na co przewróciłam oczami, ale czułam, że powoli zaczynał się irytować.

– A co w tym złego? Raz twierdzisz, że muszę być niezależna, po czym mówisz, że potrzebuję kogoś u swojego boku. Mamie też tak mydliłeś oczy, że musi być niezależna, a skończyła jako kura domowa? – warknęłam, wstając i go wymijając.

– To była jej decyzja. Zrobiła to dla ciebie, a ty...

– Sprawiasz same problemy – dokończyłam za niego. – A może moją jedyną ambicją nie jest bycie idealną córką człowieka, którym zachwyca się cały kraj? – wytknęłam i widziałam, że moje słowa w niego uderzyły. – Dla prasy mogę grać idealną córkę Thomasa Patersona, ale nią nie jestem. Przykro mi.

– Nikt nie jest idealny, córeczko. Nie oczekuję tego od ciebie. Pragnę jedynie twojego szczęścia.

– Skoro tego pragniesz, daj mi decydować sama za siebie. – Chłód w moim głosie sprawił mu ból.

Wtedy nie rozumiałam, czemu ciągle wtrącał się w moje życie.

Dbał o mnie. Gdybym tylko to wiedziała...

– Tego właśnie chcesz? – spytał z powagą.

Do końca życia miałam żałować, że o to zapytał.

– Tak.

Gdybym mogła cofnąć czas, powiedziałabym „nie”. Dopiero po tej rozmowie poszłam na samo dno. Tam, gdzie już nikt mnie nie szukał.

– To twoje życie. Nie chcesz mojej pomocy, to jej nie dostaniesz. Wiedz, że wszystko, co robiłem, robiłem z miłości do ciebie. A ci, których kochasz, zawsze będą w twoim sercu, nawet jak odejdą.

Nic nie odpowiedziałam i po prostu wyszłam z domu, choć nie powinnam tego robić. Wtedy pierwszy raz wzięłam narkotyki i nastał początek mojego horroru.

Przeszłość boli bardziej niż złamane serce...

Rozdział 16

Obawa

*It took us a while. With every breath a new day. With love on the line.
We've had our share of mistakes but all your flaws and scars are mine.*

– Ellie Goulding

Scarlett

Zerknęłam na telefon, który leżał na blacie. Było już po dwudziestej pierwszej, a Dominic wciąż nie dał żadnych oznak życia. Wybrałam numer mężczyzny i zniecierpliwiona czekałam, aż odbierze. Pierwszy sygnał, drugi i kolejny. Gdy zamierzałam już się rozłączyć, ku mojemu zaskoczeniu odebrał.

– Mam urwanie głowy, okruszku. Chciałem do ciebie zadzwonić, ale ciągle znajdowało się coś nowego do zrobienia – wyjaśnił, kiedy z nerwów przegryzłam paznokieć. – Coś się stało? – zapytał zmartwiony, a ja pokręciłam głową, po czym zdałam sobie sprawę, że przecież nie mógł tego zobaczyć.

– Nie – rzuciłam pospiesznie. – Po prostu... martwiłam się – przyznałam z trudem, jakby to było coś dziwnego.

– Martwisz się o mnie? – spytał, a na moje policzki wpłynęły rumieńce. – Słodko – skwitował i zaśmiał się.

– Dupek – burknęłam, przewracając oczami.

– Cały twój – oznajmił, a na moje usta wpełzł szeroki uśmiech.

– Miałam nadzieję, że jesteś już w domu – powiedziałam z troską, bo już naprawdę martwiło mnie to, że Dominic zamiast szykować się do spania nadal pracował i pewnie nawet nie miał szans na sen tej nocy.

– Niestety nie, jeszcze mam parę interesów do załatwienia – odparł spokojnie, jakby chciał spowodować, żebym się nie wkurzyła.

Oderwałam gwałtownie biodra od blatu i spowaźniałam.

– Jest dwudziesta pierwsza, Dominic – stwierdziłam, akcentując imię bruneta. – Czy to nie może poczekać do jutra?

– Scarlett, nie mogę odkładać rzeczy na ostatnią chwilę.

– Czy naprawdę musimy przerabiać to ponownie? – Westchnęłam zirytowana, wiedząc, że przez ostatnie dwa lata jego pracoholizm nie zmałał. – Przypomnieć ci, jak kiedyś skończyłeś? Niewyspany, w złym stanie, ze stertą papierów, zaszyty we własnym mieszkaniu. Wtedy też twierdziłeś, że masz za dużo pracy.

– Jestem całkowicie poważny, okruszku. Nie mogę tego odłożyć – zapewnił.

Spędzał w tym biurze po dwanaście godzin, jak nie więcej, i jeśli myślał, że odpuszczę temat i pozwolę mu tam dalej siedzieć, to był głupszy, niż mogłabym się po nim spodziewać.

– Przysięgam, że jeśli tam przyjadę i okaże się, że wciskasz mi banialuki, to masz przejebane, Dominic – ostrzegłam go, zaciskając palce na telefonie.

Nastała chwila ciszy między nami, a w tle słyszałam tylko dźwięk przeglądanych papierów.

– Nie fatyguj się. Za godzinę skończę – poinformował beznamiętnie, jakby chciał szybko uciąć rozmowę.

– Uwierz, fatyga to minimum tego, co zrobię – oznajmiłam, zbierając się do wyjścia.

Po drugiej stronie usłyszałam westchnienie.

– Odpuść, skończę to dzisiaj, a jutro przyjadę później – powiedział.

Pomyślałam, że jego zegar biologiczny musiał być okropnie rozregulowany. Po ile on sypiał? Pięć godzin? Możliwe, że nawet mniej.

– Czemu zawsze musisz stawiać na swoim? – warknęłam pod nosem, wsiadając do samochodu.

– Co robisz? – spytał podejrzliwie, gdy odpaliłam silnik, ale zignorowałam jego pytanie. – Scarlett, dokąd ty, do cholery, jedziesz? – dopytywał zdenerwowany.

– Ty już dobrze wiesz dokąd – odpowiedziałam z obojętnością, która tylko zwiększyła jego niezadowolenie.

– Wracaj do domu – rozkazał przez zaciśnięte zęby, co ponownie zignorowałam, zerkając na zwiększający się licznik prędkości. – Scarlett... – powiedział ostrzegawczo, ale mu przerwałam.

– Skoro ty mnie nie słuchasz, to tym bardziej ja nie mam takiego obowiązku względem ciebie. Jestem dorosła i mogę robić, co mi się, kurwa, podoba – oznajmiłam ostro. – A jedyne, na co mam teraz ochotę, to wparować do twojego biura i skopać ci dupę.

– Odradzam – ostrzegł, gdy zaparkowałam pod biurowcem.

– Natomiast ja odradzam ci wkurwanie mnie. Do zobaczenia na górze – rzuciłam, a następnie się rozłączyłam.

Dotarcie do jego gabinetu nie zajęło mi wiele czasu. Budynek był opustoszały i nawet sekretarki już nie było. Pchnęłam szklane drzwi i jak burza wtargnęłam do pomieszczenia. Na biurku walały się papiery i dwa puste kubki po kawie. Dominic stał tyłem do mnie z dłońmi wciśniętymi w kieszenie spodni granatowego garnituru. Po ułożeniu białej koszuli na jego ciele widziałam, że był spięty.

– Powiedziałem, abys wróciła do domu – powiedział chłodno.

– A to zabawne, bo tobie powiedziałam dokładnie to samo. Patrz, wciąż tu jesteś. – Rozłożyłam ramiona i prychnęłam pod nosem, co podziało na niego jak płachta na byka. Odwrócił się w moją stronę z kamienną miną, po czym zlustrował mnie wzrokiem od góry do dołu.

– Nawet w dresach mnie pociągasz – rzucił, na co z politowaniem przewróciłam oczami.

– Nie przyszedłam tu rozmawiać o tym, co cię pociąga, bo głównie mnie to obchodzi – wyrzuciłam z siebie, unosząc pogardliwie prawą brew. – Wiesz, co mnie obchodzi? Twoje zdrowie, które ty najwyraźniej masz w dupie. – Wycelowałam w niego palcem, a mężczyzna przewrócił oczami, gdy ja zerknęłam na biurko. Myślałam, że krew mnie zaleje, gdy zobaczyłam, że z realizacją tych papierów spokojnie mógł poczekać do przyszłego tygodnia. Chwyciłam plik dokumentów i spojrzałam na bruneta. – Gdybym cię nie znała, uznałabym, że mnie zdradzasz... A zaczekaj, właściwie to robisz. – Rzuciłam papiery z hukiem na biurko. – Może powinnam cię uświadomić, że nie mam zamiaru bić się z twoimi ambicjami o twoją

uwagę, bo co bym nie zrobiła, zawsze wybierzesz pracę. A może się mylę? Może w międzyczasie posuwasz swoją sekretarkę, dlatego nie wyrabiasz się z pracą? – zarzuciłam mu, chcąc wywołać oczekiwany efekt.

– Co ty pierdolisz? – warknął, zbliżając się do mnie.

– O szybkim numerku. Ciekawi mnie, ile kobiet posuwałeś na tym biurku.

Widziałam, jak żyła na jego szyi niebezpiecznie pulsowała. Pogrywałam z nim za karę. Oszukał mnie, a do tego niszczył swoje zdrowie.

– Uwierz, nie uprawiam seksu w miejscu pracy, ale dla ciebie... – zaczął, łapiąc mnie za biodro i zaciskając na nim palce, a nosem przejechał po mojej szyi – ...z chęcią zrobię wyjątek – mruknął, a ciepło rozlało się po moim ciele.

Przez tego mężczyznę traciłam nad sobą kontrolę, a to było coś, czego nienawidziłam.

– Podziękuję. Zmęczenie odbiera ci seksapil. – Wzruszyłam prowokacyjnie ramionami, patrząc w jego oczy.

– Ach tak? – spytał, a następnie złapał między zęby moją wargę, przez co moje ciało pokryła gęsia skórka. – Czyli jeśli cię zerznę na tym biurku, nie będziesz krzyczała mojego imienia ani błagała o więcej? – kontynuował, napierając na mnie biodrami, a ja poczułam wyrzucenie w okolicach jego rozporka.

– Nie. – Mój zdradziecki głos zadrżał, na co Dominic uśmiechnął się zwycięsko.

– A myślałem, że prawnicy są prawdomówni – wyszeptał do mojego ucha, przesuwając dłoń na mój pośladek. – Jest pani kłamczuszką, pani adwokat. Twoje ciało cię zdradza. Pragniesz mnie tu i teraz – powiedział i westchnął przeciągle. – A ja pragnę cię i potrzebuję urzeczywistnić wizję ciebie na moim biurku, wykrzykującą moje imię na całe Miami – wyszeptał mi w usta, a ja, tracąc resztki kontroli nad swoim ciałem, pocałowałam go i wplotłam palce w jego włosy. Mężczyzna w odpowiedzi wzmocnił uścisk na mojej talii i pogłębił pieśczętę.

– Zrób to, a ja... – zaczęłam, spoglądając zalotnie w ciemne oczy

mężczyzny i chwytając za pierwszy guzik jego koszuli – ...może wybaczę ci twoje brzydkie zachowanie – dokończyłam, błędząc palcami po jego torsie.

Dominic łobuzersko się uśmiechnął.

– Tak cię zerżnę, że zapomnisz o tym, po co tutaj przyszłaś.

Jego słowa brzmiały jak obietnica, którą chciałam sprawdzić. Znow się uzależniłam, ale tym razem nie były to narkotyki. To on uzależnił mnie od siebie. Przedawkowałam. Był moim własnym rodzajem kokainy. Wiedziałam, że wyleczenie się z niego nie będzie już możliwe. Może poprzednim razem mi się udało, ale teraz przepadałam bezpowrotnie.

Dominic posadził mnie na biurku, strącając wszystko z powierzchni blatu, po czym wsunął dłoń pod moją bluzkę i rozpałił mnie do czerwoności. Byłam wygłodniała jego bliskości. Może pragnęłam za dużo, ale skoro miałam to na wyciągnięcie ręki, czemu miałabym z tego rezygnować. Oddaliśmy się sobie, ale też byliśmy jednością. Dwa problemy, których świat by nie zrozumiał. Dwie zniszczone przeszłością jednostki, ale razem zatracające się w terażniejszości.

Seks był naszą ucieczką od problemów. Trochę tak jak dla narkomana narkotyki. Seks był naszą darmową terapią. Czy było to złe? Oczywiście, bo zamiast rozmawiać, zawsze kończyliśmy tak samo: jego dłonie na moim ciele, moje palce w jego włosach.

– Cała moja, tylko moja – wymruczał między pocałunkami, a cichy jęk opuścił moje usta. – Każdy milimetr twojego ciała należy do mnie – oznajmił, odsuwając się, ale szybko chwycił go za pasek i przyciągnęłam z powrotem do siebie. – Co ty ze mną robisz? – spytał, gdy rozpinałam jego spodnie, a następnie złapał za moją koszulkę, zdjął ją i obcałował mój dekolt.

– Nienawidzę cię – wydyszałam. – Pozbawiasz mnie kontroli.

Jedynym sprawnym ruchem zdjął ze mnie stanik i zaczął drażnić językiem nabrzmiące sutki. Odchyliłam głowę do tyłu i jedną ręką masowałam jego penisa, po czym uniosłam biodra, aby ułatwić mężczyźnie pozbycie się mojej dolnej bielizny.

– Przyznaj, że podoba ci się to, że ktoś ma nad tobą władzę. – Przejechał palcami po mojej łechtaczce, mrużąc z aprobatą. –

Schlebia mi to, jak mokra dla mnie jesteś. – Przygryzł płatek mojego ucha i wsunął się we mnie gładko.

Oplotłam go nogami w pasie i pragnęłam mieć go jeszcze bliżej siebie. Nasze języki poruszały się w tańcu namiętności. Miałam wrażenie, że śnię, i nie chciałam się z tego snu budzić. Chciałam pozostać w ramionach Dominica na zawsze. Nawet jeśli to tylko kolejny pieprzony moment, który rozszarpie resztki mojej duszy na strzępy. To uzależnienie mnie niszczyło, ale jednocześnie sprawiało, że byłam szczęśliwa. On sprawiał, że żyłam. Może to wszystko nie było wieczne, ale pragnęłam cieszyć się tym choćby jeszcze przez chwilę.

– Żyję z kontroli, bogaty dupku – jęknęłam, wbijając paznokcie w jego barki.

Nagle gorące pocałunki ustały, a Dominic spojrział mi głęboko w oczy. W jego niemal czarnych tęczówkach tlił się ogień.

– Ja żyję dla ciebie, okruszku – wyznał, ujmując mój podbródek. – Nadałaś mojemu życiu sens i zrobię wszystko, abyś chciała w nim pozostać – zapewnił, a ja z całych sił starałam się skupić na jego słowach, ale rozkosz odbierała mi trzeźwość umysłu. – Pokazałaś mi, czym naprawdę jest miłość – wydyszał, wbijając się we mnie z coraz większą siłą.

Napięcie w moim podbrzuszu wybuchło, rozlewając się po całym ciele. On też po chwili doszedł, sztywniejąc, po czym wykonał ostatnie dwa pchnięcia i się odsunął.

Najpierw sam się ubrał, po czym pomógł mi, bo nadal czułam, że moje ciało jest jak z waty. Gdy oboje się już ogarnęliśmy, Dominic objął mnie i złożył pocałunek na mojej skroni.

– Czy moje niegodne zachowanie zostanie mi wybaczone, pani adwokat? – spytał z lekkim uśmiechem.

– Nawet najlepszy orgazm nie zmieni mojego zdania – oznajmiłam, poprawiając jego rozczochrane włosy.

– Zdziwiłbym się, gdybyś powiedziała inaczej. – Zaśmiał się.

Ruszyłam w stronę drzwi, które następnie otworzyłam i spojrzałam na Dominica przez ramię.

– Na co czekasz? Już się zmęczyłeś, dziadku? – spytałam

provokacyjnie, na co uniósł zdziwiony brwi.

– Dziadku?

– Osiem lat różnicy robi swoje. W twoim wieku mężczyźni wracają do domu do swojej żony i dzieci, a ty co? Spędzasz całe dni samotnie w biurze. – Drażniłam się z nim, czekając, aż w końcu się ruszy.

– Niedawno skończyłem trzydzieści lat.

– Właśnie, dziadku. – Zaśmiałam się pod nosem, a następnie opuściliśmy biuro.

Mężczyzna objął mnie w talii i przyciągnął do siebie.

– Jedyna kobieta, którą bym kiedykolwiek poprosił o rękę, jest w moich ramionach – wyszeptał mi do ucha, na co znieruchomiałam.

– Idziesz?

Widziałam, że jest rozbawiony moją reakcją. Nic nie odpowiedziałam, bo nie chciałam ciągnąć tego tematu.

A może się przesłyszałam? Może żartował?

– Za tydzień weź kilka dni wolnego. – Przerwał ciszę, gdy wyszliśmy z budynku, a ja zmarszczyłam brwi. – Lecimy do Kalifornii – wyjaśnił.

– Po co? – zapytałam podejrzliwie, a on posłał mi uśmiech.

– Taylor zaprosiła nas na obiad.

– Mam wziąć parę dni wolnego, aby polecieć na obiad? – spytałam z niedowierzaniem.

– Nic przed tobą nie da się zataić, pani adwokat? – Jego uśmiech się poszerzył, przyciągając mnie jeszcze bliżej do siebie. – Mojego tatę już znasz, ale moja mama bardzo chce cię poznać i nie daje mi żyć.

– Powiedziałaś jej o nas?

– Kilka razy jej napomknąłem, że mam kogoś na oku, ale nie chciałem jej robić nadziei. Wiesz, jaki byłem... jestem – poprawił się i uśmiechnął blado. – Truła dupę ojcu i ten w końcu puścił parę z ust. Chciałem cię już wcześniej przedstawić, ale nie było okazji.

– Czyli lecą z nami? – upewniłam się, a on przytaknął.

W mojej głowie pojawiła się gonitwa myśli. Miałam poznać jego rodziców. Znałam Pana Findlaya, ale tylko z wykładów, a nie prywatnie. To było dziwnie. Jak miałam się zachować? Pani Findlay kompletnie nie znałam.

Polubi mnie? Nie będzie jej przeszkadzać, że jestem stosunkowo młoda? Nie chcę zrobić złego pierwszego wrażenia.

– Nie stresuj się. Była przeszczęśliwa, gdy dowiedziała się, że jedziesz.

– Po pierwsze, nie stresuję się. Po drugie, jak to „dowiedziała”, skoro dopiero teraz mi to proponujesz?

– Po pierwsze, zbladłaś w ciągu sekundy. Po drugie, wiedziałem, że się zgodzisz – odparł zadowolony, na co przewróciłam oczami.

– Lepiej jedź do domu i się wyśpij, a nie snujesz plany na jakies wycieczki. – Wycelowałam w niego palcem, idąc tyłem do swojego auta.

– A myślałem, że załapię się chociaż na masaż z użyciem twoich cudnych rączek.

Otworzyłam drzwi samochodu i zerknęłam na mężczyznę wymownie.

– Jedź do domu.

– Bawisz się w moją matkę? – zadrwił, krzyżując ręce na torsie.

– Nie, tylko jestem opiekuńczą dziewczyną, więc to uszanuj i wsiądź do tego cholernego samochodu – rozkazałam.

Zmęczenie chyba wpływało na moją cierpliwość wobec bruneta.

Czekałam cierpliwie, aż w końcu przestanie się upierać, wsiądzie do samochodu i wróci do domu, ale zrobił coś innego. Zmniejszył odległość między nami, ujął mój podbródek i złożył czuły pocałunek na moich ustach, dzięki czemu się rozplątałam.

– Dzisiaj chcę zasnąć w twoich ramionach, więc pozwól mi zabrać cię do siebie – poprosił, a jego ciepły oddech rozbił się o moją twarz.

Z przymkniętymi powiekami trawiłam jego słowa. Po chwili westchnęłam, odsuwając od siebie jego dłoń.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł, Dominic. Potrzebujesz odpocząć...

– Tylko z tobą jestem w stanie to zrobić – przerwał mi, wpatrując się we mnie z nadzieją. – Tylko mając ciebie w swoim łóżku, jestem w stanie przespać całą noc – wyjaśnił, a ja przygryzłam wewnętrzne policzka, rozważając ten pomysł. – Po prostu chcę, byś była blisko.

Jego błagalny ton coś we mnie obudził. Też lubiłam mieć go blisko,

ale bałam się, że jeśli będziemy zbyt często razem, to za bardzo się przywiążemy. Obawiałam się, że znów wszystko zadzieje się zbyt szybko i skończy katastrofą. Usilnie starałam się nadać tej relacji normalny bieg, ale to chyba było w naszym przypadku niemożliwe. Metoda małych kroczków do nas nie pasowała. Byliśmy zbyt głodni siebie i chwytałyśmy się każdej szansy na bliskość, jakbyśmy się bali, że to wszystko zaraz zniknie.

– Dobrze – zgodziłam się, a Dominic chwycił moją dłoń i zaprowadził mnie do swojego samochodu.

Dominic

Otworzyłem drzwi do mieszkania, a Scarlett powolnym krokiem weszła do środka. Obserwowałem ją z uwagą. Podeszła do fortepianu, który stał w salonie, i przejechała po nim dłonią. Wyglądała obłądnie w ciemnościach pomieszczenia, oświetlana jedynie blaskiem księżyca, który wpadał przez duże okna.

Przez to mieszkanie przewinęło się wiele kobiet, ale żadna tutaj nie pasowała tak jak Scarlett. Jej obecność nigdy nie wydawała mi się obca, jakby tak zawsze było. Jakby należała do tego miejsca. Może powinno mnie to przerażać, ale wcale tak nie było. Czułem spokój, gdy wiedziałem, że tutaj jest. Wiedziałem też, że jest tutaj nie ze względu na dobry seks czy pieniądze, jak wiele jej poprzedniczek. Była tutaj dla mnie.

– Zagrasz dla mnie? – spytała, zerkając na mnie z nieśmiałym uśmiechem, który w jej przypadku nie zdarzał się często.

– Co chcesz, abym zagrał? – zapytałem, podchodząc do instrumentu, po czym usiadłem na taborecie, a dziewczyna stanęła obok.

– Zaskocz mnie.

Zastanawiałem się chwilę, co chciałbym jej zagrać. Musiało to być coś, co chciałbym jej przekazać. W mojej głowie pojawiła się piosenka, która dość często leciała w radiu. Uznałem, że zagram melodię, ale wiedziałem, że ona prędzej czy później pozna słowa piosenki.

Zagrałem pierwsze nutki piosenki *Still Falling For You* Ellie

Goulding. Znałem nuty, ponieważ już kiedyś zagrałem to w zaciszu czterech ścian, niedługo po tym, jak pozwoliłem Scarlett odejść.

Widziałem skupienie na jej twarzy, gdy wsłuchiwała się w melodię. Nigdy dla nikogo nie śpiewałem, nawet nie wiedziałem, czy potrafiłem, ale jej chciałem zaśpiewać ten jeden wers.

– *Falling, crash into my arms. Love you like this. Like a first kiss. Never let go. Falling, crash into my arms. Never breaking what we got. Still falling for you.*

W oczach Scarlett pojawiło się coś nowego. Coś na kształt wzruszenia. Odwróciła wzrok, abym nie mógł dłużej wpatrywać się w jej zaszkłone oczy. Przestałem grać, wstałem i zmusiłem ją, aby na mnie spojrziała.

– Czemu płaczesz? – spytałem zmartwiony, ścierając kciukiem pojedynczą łzę, która spłynęła po jej policzku.

– To wszystko jest zbyt pięknie, aby mogło być prawdziwe. Wszystko, co jest piękne, jest nietrwałe. – Przymknęła powieki. – Jest kruche. Ja nie chcę... – urwała i pociągnęła nosem, a ja złączyłem nasze usta, wkładając w ten pocałunek wszystkie uczucia, o których nie miałem odwagi mówić na głos.

– Też się boję – przyznałem. – Boję się, że złamiesz mi serce i odejdziesz. Boję się ciebie stracić. Boję się rzeczywistości bez ciebie – kontynuowałem, a ona przyglądała mi się zdumiona. – Ale odsuwam od siebie obawy, bo moje uczucia nie są kruche. Są silne i trwałe, a to najważniejsze.

Wziąłem ją w ramiona i do siebie przytuliłem. Staliśmy tak przez kilka minut w kompletnej ciszy, pozwalając sobie zagłuszyć niepotrzebne myśli. Nieważne, jak wielkie były nasze obawy, potrzebowaliśmy siebie, jakbyśmy właśnie odnaleźli nasz brakujący element.

– Już późno. Oboje potrzebujemy odpoczynku – stwierdziłem, a Scarlett zgodnie mi przytaknęła.

Wzięliśmy razem prysznic, jakby taka była nasza codzienność, po czym pożyczyłem jej swoją koszulkę i sportowe spodenki, które były na nią o wiele za duże, ale wyglądała w nich pięknie. Zawsze była śliczna, ale widok szatynki w moich ubraniach należał do moich

ulubionych. Położyłem się na łóżku i gestem dłoni zaprosiłem ją do siebie. Położyła się obok mnie, a ja objąłem ją od tyłu, przyciskając mocno do siebie.

– Dobranoc. – Ucałowałem jej ramię, a następnie schowałem twarz w jej włosach.

– Mam nadzieję, że w końcu prześpisz całą noc – odpowiedziała, a na moje usta wkradł się uśmiech.

Tej nocy spałem jak nigdy, a to za sprawą kobiety mojego życia. Kobiety, której kiedyś chciałem przekazać swoje nazwisko.

Rozdział 17

Dar

I got addicted to a losing game. Ooh, ooh. All I know, all I know Loving you is a losing game.

– Duncan Laurence

Scarlett

– Nie uważasz, że powinnaś mnie też o tym powiadomić? – spytałam z wyrzutem, trzymając telefon przy uchu.

Może i nie widziałam brunetki, ale dałabym sobie rękę uciąć, że właśnie przewróciła oczami.

– Zarzekał się, że powiadomi cię o tym jako pierwszą. Skąd mogłam wiedzieć, że postąpi inaczej? – odparła zirytowana i zdziwiona, jakby wcale Dominic nie był z nią spokrewniony.

– To twój kuzyn, Taylor... – przypomniałam lekko rozbawiona.

– Racja. Mogłam to przewidzieć, ale naprawdę wierzyłam, że jeśli chodzi o ciebie, postąpi słusznie. Ten kretyn jednak nigdy się nie zmieni – stwierdziła poważnie, na co parsknęłam śmiechem. – W końcu masz poznać jego rodziców. Z jego stylem bycia dziwię się, że dałaś mu drugą szansę – burknęła z dezaprobatą, a moja mina zrzędła.

Do mojej głowy ponownie wtargnęły myśli sprzed paru dni. To wszystko się robiło zbyt poważne. Nigdy nie przeszło mi przez myśl, że dojdziemy do tego etapu, kiedy będzie mnie przedstawiał swoim rodzicom jako swoją dziewczynę. To nawet w mojej głowie brzmiało absurdalnie.

– Dziwnie zamilkłaś – powiedziała, przeżuając coś w ustach.

– Stresuję się – przyznałam, skubiąc nitkę wystającą z mojej koszulki.

– Nie masz ku temu powodów. Ciocia skacze z ekscytacji, tak bardzo nie może się doczekać.

Już to gdzieś słyszałam.

– Co jeśli mnie nie polubi albo nie zaakceptuje?

Wszyscy żyli w dziwnym przeświadczeniu, że będzie dobrze, jakby to było pewne. Mnie natomiast gryzły wątpliwości. Może tylko się nakręcałam, ale życie od zawsze lubiło dawać mi po dupie, to czemu tym razem miałoby być inaczej?

– Od kiedy Dominic skończył dwanaście lat, jej jedynym marzeniem było, aby poznał kobietę, która przyniesie mu szczęście. – Starła się mnie uspokoić, ale jakoś słabo jej szło. – Jednak nikt się nie spodziewał, że tą kobietą będzie dziewczynka, która wtedy nawet nie skończyła jeszcze podstawówki. – Zaśmiała się, co mimowolnie i mnie się udzieliło.

Jeśli patrzy się na to od tej strony, to całkiem zabawna sytuacja.

Miłość rządzi się własnymi prawami, których i tak nikt nie potrafi pojąć.

– Przejmujesz się na zapas, a naprawdę nie masz czym. Ta kobieta już cię uwielbia, a jeszcze na oczy cię nie widziała. Ba, nawet nie wie, kim jesteś.

– Dominic mówił, że pan Findlay się wygadał – powiedziałam, marszcząc czoło.

– Wygadał się, że jego kochany syn się zakochał, nie wspominał w kim.

Kurwa.

– Teraz jeszcze bardziej mnie zestresowałaś – przyznałam, a następnie przygryzłam wewnątrz policzka.

– Dramatyzujesz jak mało kto – skwitowała i jęknęła zirytowana. – Powtórzę to drugi raz: ona cię uwielbia! Wujek też cię uwielbia, bo w końcu byłaś jego najzdolniejszą studentką – zapewniła. – Kupiłaś ich. Sama zobaczysz.

– Obyś się nie myliła – szepnęłam nieprzekonana.

– Rzadko się myłę, Scarlett – odparła pewnie. – Muszę lecieć. Widzimy się za trzy dni! – pisnęła uradowana, po czym się rozłączyła.

Westchnęłam ciężko i zobaczyłam SMS-a.

Rebecca: Jesteście sensacją!

Do wiadomości dołączony był link, więc w niego weszłam. Wyświetliła mi się jedna z popularnych stron plotkarskich, a w oczy od razu rzuciło mi się zdjęcie, na którym stałam w objęciach Dominica pośrodku zatłoczonego Miami.

Scarlett Paterson i Dominic Findlay znów razem?

Relacja tej pary to gorący temat ostatnich tygodni. Czy młoda prawniczka i jeden z najbardziej pożądanых mężczyzn w Stanach Zjednoczonych są razem? Dominic Findlay nie udziela informacji w tej sprawie, co dodaje tej relacji odrobinę tajemniczości. Zostali kilka razy przyłapani przez dziennikarzy w jednoznacznych sytuacjach. Zdecydowanie ta dwójka nie kryje się ze swoimi uczuciami w miejscach publicznych!

Przerwałam czytanie i przewróciłam oczami.

Nie ma to jak zagłębienie komuś do łóżka.

Zamknęłam okno przeglądarki i wystukałam wiadomość do przyjaciółki.

Scarlett: Żadna nowość...

Odłożyłam telefon na stolik i miałam zamiar skupić się na pracy. Potrzebowałam zająć czymś myśli, aby przestały krążyć wokół wyjazdu i samego Dominica.

Pożegnałam ostatniego klienta, a następnie zabrałam się za segregację dokumentów. Ciągle nerwowo spoglądałam na zegarek, który nieubłaganie uświadamiał mi, że do wyjazdu zostało coraz mniej czasu. Miałam ogromną ochotę zadzwonić do Dominica i powiadomić go, że w pracy coś wypadło i nie mogę jechać, ale nie mogłam tego zrobić. Jeśli nasz związek miał jakiegokolwiek szanse na przyszłość, musiałam pokonać wewnętrzne demony. Musiałam wygrać z wypełniającym mnie strachem. Nigdy nie byłam typem

dziewczyny, która pakuje się w związki, no może oprócz tego jednego razu, ale ten okazał się kompletną katastrofą. Upadłam przez uczucia na samo dno i to tak nisko, że dziwiłam się, że rodzice chcieli kiedykolwiek widzieć mnie na oczy.

Z rozmyślań wyrwało mnie pukanie do drzwi i stukot szpilek. Uniosłam wzrok na Grace, która rozciągnęła usta pokryte beżową szminką w szeroki uśmiech.

– Chciałam do ciebie zajrzeć, zanim znikniesz ze swoim mężczyzną – powiedziała, wchodząc do mojego gabinetu, a ja znów zerknęłam w monitor, sprawdzając godzinę.

– Ta... – odpowiedziałam przeciągle. – Za dwie godziny mamy samolot, a ja nawet się nie spakowałam – przyznałam, krzywiąc się nieznacznie.

Kobieta usiadła na fotelu naprzeciwko mnie i przyglądała mi się uważnie. Jej mina wyrażała coś w stylu między „żartujesz?” a „coś się stało?”.

– To co ty tu jeszcze robisz? Facet zabiera cię do słonecznej Kalifornii, a ty się grzebiesz w papierach?! – rzuciła, a ja zacisnęłam usta ze skruchą. – Dobra, czas na rozmowę baby z babą. Co cię dręczy? – spytała z powagą i wplotła palce na kolanie.

Wypuściłam ciężko powietrze z ust.

– Mam poznać jego rodziców... – wyznałam, a Grace rozchyliła usta w zdumieniu. – Ze wszystkich sił staram się odciągnąć to w czasie, ale czas nie działa na moją korzyść – skarżyłam się załamana.

– O to, to całe halo? – Zaśmiała się cicho. – Powinnaś się cieszyć, że facet za tobą tak szaleje, że chce przedstawić cię rodzicom. Wiesz, ile kobiet o tym marzy?

– To jest bardziej skomplikowane. – Westchnęłam i zwiesiłam głowę. – Znam jego tatę, bo był moim wykładowcą.

– To chyba nie będzie tak źle – stwierdziła, a w jej głosie pobrzmiwało niezrozumienie.

Czemu miałabym się jej dziwić? Ja samej siebie często nie rozumiałam.

– Chodzi o to, że nie jestem typem dziewczyny, którą przedstawia się rodzicom – wyjaśniłam, ponownie wzdychając.

– Ponieważ? – Uniosła pytająco brew.

No właśnie, Scarlett. Dlaczego nie?

– To twój pierwszy facet? – zapytała, a ja pokręciłam przecząco głową. – Pierwszy poważny facet?

Zaprzeczyłam ponownie, a ona zamilkła.

– Boję się. Kiedyś byłam z facetem, z którym wiązałam przyszłość, ale spieprzyłam to. Nie chcę...

– Znów tego zjebać? – dokończyła za mnie, a ja przytaknęłam. – Jestem pewna, że już nie jesteś tą samą dziewczyną, którą znał tamten mężczyzna.

– Żadne to pocieszenie, Grace. – Rzuciłam jej wymowne spojrzenie, na które przewróciła oczami.

– A właśnie, że tak. Jak spieprzysz jedną rozprawę, to znaczy, że więcej żadnej nie poprowadzisz? – spytała, a ja przygryzłam dolną wargę, wiedząc, do czego zmierza. – Nie! Wrócisz tam i kolejnym razem zrobisz wszystko, aby się udało, więc zamiast roztrząsać swoje zawody miłosne, rusz dupę i spraw, aby ta relacja skończyła się przed ołtarzem, a nie ze złamanym sercem – pouczyła mnie.

Nie podobało mi się to, że wszyscy nawiązywali do ślubu, ale starałam się to tłumaczyć tym, że w moim wieku zakładanie rodziny to normalna sprawa. Większość dziewczyn planuje ten wielki dzień od dziecka, ja za to marzyłam o wielkiej karierze.

– Na co czekasz? Leć do swojego mężczyzny! – pogoniła mnie.

Uśmiechnęłam się, zabrałam swoje rzeczy i w towarzystwie kobiety opuściłam gabinet.

– Korzystaj z wolnego! – Grace rzuciła przez ramię i pomachała mi na pożegnanie.

Chyba sama niepotrzebnie się nakręcałam. Przecież nie mogło być aż tak źle, skoro wszyscy twierdzili inaczej. Choć myśl, że miałam poznać rodziców Dominica już oficjalnie jako jego dziewczyna, budziła we mnie ogrom stresu.

Do domu wparowałam jak burza, zdając sobie sprawę, że mam bardzo mało czasu na spakowanie się. Wywaliłam z szafy walizkę i usłyszałam dzwonek telefonu. Wyjęłam go i odczytałam wiadomość od Dominica.

Pan Bogaty Dupek: Zarzuć coś na luzie i się nie strój.

Od razu wystukałam odpowiedź.

Scarlett: Po czym wnioskujesz, że chciałam się wystroić?

Pan Bogaty Dupek: Gdy się stresujesz, ubierasz się najlepiej, jak potrafisz, bo wtedy czujesz się pewniej.

Pan Bogaty Dupek: Jakby Ci jeszcze tej pewności brakowało...

Zaśmiałam się na jego wiadomość, kręcąc głową. Miał rację. Znał mnie i moje niezawodne taktyki.

Scarlett: To co proponujesz?

Pan Bogaty Dupek: Na luzie, ale ze stylem.

To mi bardzo dużo mówi, Dominic.

Nie odpisałam i od razu wzięłam się za przegląd garderoby. Miałam za mało czasu, aby kombinować z ubiorem, więc postawiłam na bezpieczny zestaw, czyli czarne spodnie i białą koszulę.

Po dwudziestu minutach byłam spakowana. Wzięłam więcej rzeczy, niż faktycznie było mi potrzebne, ale jak to się mówi: przezorny zawsze ubezpieczony. Z trudem zapięłam walizkę, a następnie wzięłam prysznic i zrobiłam makijaż. Gdy ostatni raz spojrzałam na swoje odbicie, rozległ się dzwonek do drzwi. Zbiegłam na dół, a w drzwiach stał już Dominic w czerwonej polówce i czarnych dżinsach. Na jego widok zaschło mi w gardle.

Wyglądał cholernie seksownie. Bóg w ludzkiej postaci. Może nim był i podszywał się pod zwykłego śmiertelnika, aby sprawdzić, jak wielką grzesznicą byłam? To byłoby niesprawiedliwe zagranie, bo przy nim nie dało się być świętą. On cały emanował seksem.

– Jak miło, że posłuchałaś mojej rady – powiedział z uśmiechem na ustach, po czym zrobił krok w moją stronę, złapał za biodro i przyciągnął do siebie, by złożyć całusa na moim czole. – Gotowa? – Spojrzał mi w oczy, a ja przytknęłam. – Gdzie masz walizkę?

– Na górze.

Mężczyzna poszedł po nią i zaniósł do samochodu, a gdy wsiedliśmy do środka, chwycił moją rękę i splótł nasze palce ze sobą.

Uśmiechnęłam się pod nosem, a na moje policzki wpłynęły rumieńce. W łóżku mogłam być najbardziej odważną osobą na świecie, ale takie małe gesty zawsze mnie urzekały i sprawiały, że się czerwieniłam.

– Nie masz czym się stresować. Moja mama już cię uwielbia. – Przerwał ciszę, pocierając mój nadgarstek kciukiem. – Będzie dobrze. – Ucałował moją dłoń i spojrzał mi w oczy.

W jego ciemnych źrenicach dostrzegłam przebłysk radości. Był szczęśliwy. Był szczęśliwy ze mną...

Nie dało się ukryć, że ja czułam się z nim niczym w raju. Był moją religią. Moim bogiem. Moim wszystkim. Byłam świadoma, że nie powinno się uzależniać swojego szczęścia od drugiego człowieka, ale w naszym przypadku to działo się samo. Pojawił się znikąd i stał się moim światem, choć starałam się tego uniknąć.

Po dwudziestu minutach byliśmy już na lotnisku. Zabraliśmy nasze bagaże i poszliśmy do samolotu bruneta. Dominic zatrzymał mnie kilka metrów przed wejściem i spojrzał na mnie z pełną powagą.

– Prosiłbym cię, abyś nie wspominała moim rodzicom, że byłem sponsorem.

– Dobrze – zgodziłam się natychmiast. – Ona nie wie, prawda? – Oświeciło mnie, a mężczyzna skinął głową.

– Tylko Taylor i tata wiedzą. Mama wie tylko tyle, że miałem bogate życie seksualne, ale nie wie, na jakich zasadach – wyjaśnił, a ja teatralnie wykonałam ruch zamykania ust na kłódkę, co wywołało śmiech u Dominica. – Odkluczemy je, kiedy będzie potrzeba – wyszeptał, po czym cmoknął mnie w usta.

– Wyczuwam podtekst... – powiedziałam z przekąsem.

– To dobrze. – Puścił mi oczko, po czym mnie objął i pociągnął w stronę pokładu.

Tuż obok wejścia stał pan Findlay i obejmował kobietę. Nie widziałam jej na żywo tylko na zdjęciach w mieszkaniu Dominica. Miała świetną figurę, co świadczyło o tym, że bardzo o siebie dbała. Zauważyłam, że byliśmy podobnie ubrane.

Gdy dzieliło nas zaledwie kilka kroków, kobieta spojrzała na mnie i urwała wypowiedź kierowaną do męża. Jej rysy twarzy zmieniły się w wyniku szoku.

– Mamo, to właśnie moja dziewczyna, Scarlett... – powiedział Dominic, ale nie zdołał dokończyć.

– Emily... – wyszeptała, na co jej syn zmarszczył brwi, a mąż położył dłoń na ramieniu pani Findlay.

– Scarlett Paterson – dokończył niepewnie Dominic.

– Czemu nic nie mówiłeś? – Kobieta oburzyła się, patrząc karcąco na syna. – Czemu nie powiedziałeś, że to córka Emily?

– Znała pani moją mamę? – zapytałam i zauważyłam, że na twarz kobiety wpłynął szeroki uśmiech

– „Znałam” to może za dużo powiedziane, ale miałam zaszczyt pracować z twoją mamą, gdy Dominic miał siedem lat. To była bardzo oddana pracy kobieta i zawsze ją za to podziwiałam. Emily spodziewała się awansu, a nasza współpraca miała się skończyć, ale niestety go nie otrzymała. – Westchnęła, na co zmarszczyłam brwi.

– Czemu? – zapytałam, a pani Findlay spojrzała na mnie w matczyzny sposób, który rozlał ciepło na moim sercu.

– Zaszła w ciążę – wyjaśniła. – Jesteś do niej taka podobna! – powiedziała po dłuższej chwili przyglądania mi się.

Podziękowałam jej, a Dominic przyciągnął mnie do siebie.

– Wiem, że masz pewnie wiele pytań, ale samolot czeka – oznajmił Dominic, delikatnie popychając mnie w stronę foteli.

Dziękowałam mu w duchu za to, że uratował mnie z tej niezręcznej rozmowy.

Zajęliśmy miejsca obok siebie, a Dominic splótł nasze palce i ułożył dłonie na swoim udzie. Rodzice mężczyzny usiedli naprzeciwko nas.

– Cztery kieliszki szampana – zawołał Dominic do stewardessy.

Zdecydowanie nie przeżyję tego wyjazdu na trzeźwo.

– Jak się poznaliście? – Pani Findlay wpatrywała się w nas z zaciekawieniem.

– Na wykładzie pani męża – odpowiedziałam.

– Czy to ważne? – Dominic odezwał się w tym samym momencie co ja.

Skarciłam go wzrokiem, ale on to oczywiście zignorował.

– Matka jest ciekawa – oznajmił Lincoln, patrząc karcąco na syna.

– Wasze dzieci też będą ciekawe, jak poznali się ich rodzice –

wtrąciła kobieta, a ja prawie zakrztusiłam się szampanem.

Przesłyszałam się, prawda? Dzieci? To słowo zaczęło dzwonić mi w uszach jak nieznośny budzik. Oni chyba nie myślą, że jesteśmy na takim etapie...

– Mamo... – powiedział ostro Dominic, widząc moją reakcję.

– Wiem, wiem. – Machnęła dłonią. – Macie czas, ale kiedyś nadejdzie dzień, w którym będziecie chcieli mieć potomstwo.

– Scarlett jest jeszcze młoda, kochanie – stwierdził pan Findlay. – Nie to co nasz syn – zażartował, aby rozluźnić atmosferę.

– Wszystko w porządku? – Usłyszałam szept Dominica i zerknęłam na niego, po czym szybko przytaknęłam, aby go nie martwić, i wzięłam kolejny łyk szampana. – Jesteś pewna? Wszystkie kolory odpłynęły ci z twarzy.

Aż tak to po mnie widać?

– Nic mi nie jest – zapewniłam szybko, wymuszając uśmiech. Czułam, że go nie przekonałam, ale nie drążył tematu.

Potomstwo...

Samolot w końcu wylądował w Kalifornii. Dwie stewardessy pomogły nam zabrać bagaże do taksówek. Dominic nie odstępował mnie na krok, cały czas trzymając mnie za rękę. W pojeździe moja głowa opadła na ramię mężczyzny, a on zatopił nos w moich włosach, pozostawiając na nich krótki pocałunek.

– Zmęczona? – szepnął, a ja cicho mruknęłam na potwierdzenie.

Kilka godzin pracy i lot samolotem mnie wyczerpały. Oczy same mi się zamykały, więc pozwoliłam powiekom opaść. Ciepło bijące od Dominica otulało mnie niczym kocyk, a jego spokojnie poruszające się ramiona kołysały mnie do snu.

Gdy podjechaliśmy pod dom Taylor, niechętnie otworzyłam oczy. Dominic pomógł mi wysiąść, a wkrótce rozległ się piskliwy głos jego kuzynki.

– Scarlett! – Podbiegła do mnie, a następnie przytuliła mnie, zamykając w żelaznym uścisku. – Co ci jest? Słabo wyglądasz – skomentowała, gdy się odsunęła i dokładniej mi się przyjrzała.

– Jest zmęczona, więc miej dla niej litość i jej nie męcz – poprosił Dominic, na co tylko skinęła głową, po czym spojrzała na panią Findlay.

– Ciociu, z roku na rok jesteś coraz piękniejsza! – oznajmiła, wpadając w ramiona kobiety, a ta się zaśmiała.

– Mam już swoje lata, kochanie, ale uwielbiam twoje komplementy.

– A tam, gadasz bzdury. – Machnęła ręką z dezaprobatą. – Słońce ma miliardy lat, a suka wciąż błyszczy. – Wszyscy na te słowa wybuchli gromkim śmiechem, a pan Lincoln podszedł do żony i ją objął.

– Zgadzam się z Taylor. Dla mnie zawsze będziesz najpiękniejsza – powiedział, a następnie pocałował kobietę.

Patrząc na nich, miałam nadzieję, że tak będzie ze mną i Dominicem. Jednak zdołałam się przekonać, że los nie zawsze zgadza się z tym, czego chcemy.

Taylor zaprosiła nas do środka i jakby za pstryknięciem palca wszystkie wspomnienia ożyły. Dom za dużo się nie zmienił od ostatniego razu, gdy tutaj byłam. Biały, jednopiętrowy budynek z oknami w brązowych obramowaniach, a ganek wykonany z ciemnych desek.

W środku zauważyłam, że czerwone dotąd ściany zyskały teraz niebiesko-szary kolor, a podłogi zostały obite jasnymi panelami. Z salonu dochodziła cicha muzyka z lat dziewięćdziesiątych, a z kuchni przepyszny zapach, przez co poczułam głód. Nawet nie pamiętałam, kiedy ostatnio coś zjadłam.

– Mamo, zrobisz Scarlett herbatę? – zawołała Taylor, a już po chwili w przedpokoju pojawiła się niska szatynka o brązowych oczach, która obdarowała nas ciepłym uśmiechem.

– O mój Boże, Scarlett! – Wzięła mnie w ramiona, a jej radość mi się udzieliła. – Ależ ty urosłaś. A jaka piękna kobieta z ciebie! – powiedziała, przyglądając mi się, a ja cały czas czułam za sobą obecność Dominica, jakby się bał, że ktoś mnie zamęczy. – Jako dziewczynka przypominałaś Thomasa, ale teraz? Kropla w kroplę Emily!

– Nieprawdaż? – wtrąciła pani Findlay, podchodząc do siostry. –

Gdy ją zobaczyłam, przeżyłam déjà vu – oznajmiła, przenosząc na mnie wzrok, od którego biło matczyne ciepło.

Ich rozmowa była jak miód na moje serce, ale z drugiej strony na samo wspomnienie rodziców miałam ochotę się rozpłakać. Tak, minęło wiele lat, ale to wciąż bolało. Krzywdził mnie nie sam fakt, że odeszli, a bardziej to, że już nigdy nie mogłam ich zobaczyć, przytulić czy posłuchać genialnych pomysłów taty. Nie mogłam zobaczyć momentów jego natchnienia ani tego, jak mama gotuje wyśmienite dania. Nigdy więcej nie zabiorą mnie na łyżwy.

Przez pierwsze dwa lata po tej tragedii strasznie się fiksowałam. Wszystko kojarzyło mi się z pożarem. Rebecca w pewnym momencie nie wiedziała już, jak mi pomóc. Poszłam na terapię, ale bardzo szybko z niej zrezygnowałam. W pewnym momencie chciałam wrócić do narkotyków, ale Becca szybko wybiła mi ten pomysł z głowy, za co byłam jej wdzięczna. Zapewne gdyby tego nie zrobiła, wahałabym teraz kwiaty od spodu.

– Scarlett? – Usłyszałam zaniepokojony głos pani Seraphine.

Spojrzałam zdezorientowana na mamę Taylor, a Dominic położył dłoń na moich plecach, co szybko mnie otrzeźwiło.

– To zmęczenie – wyjaśniłam, wymuszając uśmiech.

– Mieliśmy za sobą ciężki dzień. Dziś odpoczniemy, a od jutra możecie nas męczyć – oznajmił mężczyzna.

Taylor zaprowadziła nas do naszego pokoju, który znajdował się na piętrze. Dominic zabrał nasze walizki i postawił je obok wielkiego łóżka. Rozejrzałam się po wnętrzu. Ściany pokrywała szara farba, a meble były zrobione z ciemnego drewna. Naprzeciwko wejścia znajdowało się spore okno.

– To teraz was zostawię, a ty... – wycelowała we mnie palcem, przez co zmarszczyłam brwi – ...wyśpij się – poleciła, a ja skwitowałam to cichym śmiechem.

Gdy kobieta zniknęła za drzwiami, opadłam na łóżko i ciężko westchnęłam.

– Zaczynam się o ciebie poważnie martwić, okruszku – powiedział Dominic z troską, zajmując miejsce obok mnie i kładąc dłoń na moim udzie. – Nie wierzę w to całe zmęczenie.

zrozumie. A co, jeśli to jest dla niego naprawdę ważne?

– Powiedz – ponaglał.

– Myślisz, że jestem gotowa na takie kroki? Jestem przerażona na samą myśl! Co jeśli wpadniemy?

– Zabezpieczamy się, więc szanse są niewielkie. – Starał się mnie uspokoić.

Jak ja mam mu to powiedzieć?

– Chcesz mieć dzieci? – spytałam. – Tylko szczerze.

– Czy to ma znaczenie?

– Dla mnie ma – odpowiedziałam, nie przerywając kontaktu wzrokowego.

Dominic zamilkł na chwilę i o czymś intensywnie myślał.

– Chcę, bo wiem, że będziemy najlepszymi rodzicami. A dziecko z tobą? To cud i dar dla mnie. Nie naciskam, bo jesteś młoda i dopiero zaczynamy... – mówił, a ja czułam rosnącą gulę w gardle.

Pragnęłam w tamtym momencie zniknąć. Marzyłam, abym mogła cofnąć czasu i sprawić, że on nigdy nie przyszedł do tej sali wykładowej albo żebym ja się nie odezwała.

– Tu się zaczyna problem, Dominic. – Westchnęłam, a on spojrzał na mnie zaniepokojony.

Zwiesiłam wzrok na nasze splecione palce.

Nie byłam wierząca, ale modliłam się do Boga, aby zatrzymał czas, abym nie musiała udzielać mu odpowiedzi na pytanie, które malowało się na jego twarzy. Nie był on dla mnie łaskawy, a sekundy mijały nieubłaganie szybko.

– Nie chcę mieć dzieci – wyznałam z bólem. – Nie dam ci tego cudu. Czy jesteś w stanie to zaakceptować? – Mój głos błagał o to, aby mnie zrozumiał.

Milczał, a czas zabijał mnie od środka. Pierwsza, druga, trzecia minuta, a jego ust nie opuściło ani jedno słowo. Jego mina nie wyrażała kompletnie nic, co mnie niepokoiło.

Zacisnęłam usta, podeszłam do walizki, zabrałam piżamę, a następnie wyszłam z pokoju. W korytarzu spotkałam Taylor, która gdy tylko mnie ujrzała, zrobiła zmartwioną minę.

– Scar... – Zanim zdążyła dokończyć, pokręciłam głową i zniknęłam

w łazience.

Rozebrałam się, a następnie weszłam pod prysznic i odkręciłam wodę, która zaczęła lecieć z deszczownicy. Usiadłam, przyciskając kolana do piersi i oplatając je rękoma, i pozwoliłam wodzie zmyć płynącą z moich oczu lawinę łez i zagłuszyć cichy szloch, który wyrwał się z moich ust.

Nigdy nie będziesz dla niego wystarczająca...

Dominic

Patrzyłem, jak Scarlett znika za drzwiami. Wziąłem głęboki wdech, wstałem i nerwowym gestem przeczesalem włosy. Zacząłem krążyć po pokoju, zastanawiając się, czy się nie przesłyszałem.

Nie chcę mieć dzieci.

Jedno zdanie, które zatrzęśło moim światem. Nieubłaganie słowa Scarlett krążyły po mojej głowie. Byłem też na siebie zły, bo nic nie powiedziałem. Nie zatrzymałem jej, choć wiedziałem, że tego potrzebowała. Potrzebowała zapewnienia, że nie obchodzi mnie to. Nie zatrzymałem jej, ponieważ nie mogłem jej okłamać. Nie po tym, jak się przede mną otworzyła. Zaufała mi, mając nadzieję, że nic się nie zmieni. Problem był taki, że zmieniło się wiele.

Nagle do pokoju wparowała moja kuzynka i była wyraźnie wkurzona.

– Coś ty, do cholery, jej powiedział? – warknęła, celując we mnie palcem.

– Problem w tym, że nic – odwarknąłem, wbijając rozjuszony spojrzenie w Taylor. – Czemu ty zawsze zakładasz, że to ja coś zrobiłem? – Zirytowałem się, na co dziewczyna prychnęła pod nosem i przewróciła oczami.

– Jeśli ktoś ma coś spieprzyć teatralnie, to ty, drogi kuzynie – oznajmiła, wbijając mi paznokiec w tors.

– Dzięki za wiarę, droga kuzynko – burknąłem, zaciskając zęby. – Przykro mi, że zaniemówiłem, gdy kobieta mojego życia zrzuciła na mnie niespodziewanie bombę – wyrzuciłem z siebie wściekły. Nie byłem zły na Taylor, bo ona po prostu martwiła się o przyjaciółkę.

Byłem za to zły na siebie, że nie zareagowałem tak, jak powinienem. Zareagowałem tak, jak czułem. – Wychodzę – poinformowałem. Potrzebowałem побыć sam. Musiałem to na spokojnie przemyśleć.

– Uciekanie od problemów zawsze wychodziło ci fenomenalnie! – Taylor prychnęła pod nosem, a ja zacisnąłem dłonie w pięści.

Nic nie odpowiedziałem, po prostu ją wyminąłem i wyszedłem. Wolałem milczeć niż powiedzieć za dużo.

Rozdział 18

Niespodzianka

You and I get lost in the infinite lights. Baby, tell me one more beautiful lie. One touch and I ignite.
– K-391 & Alan Walker

Scarlett

Obudziłam się, przeklinając pod nosem samą siebie za to, że nie zasłoniłam wieczorem okien i teraz słońce padało wprost na łóżko. Odwróciłam się delikatnie, aby spojrzeć na drugą połowę łóżka, ale niestety była pusta. Nie było Dominica, przez co posmutniałam. Gdy wróciłam wczoraj z łazienki, jego już nie było. Tylko w nocy się przebudziłam, gdy kładł się obok mnie.

Przeciągnęłam się i ruszyłam w stronę walizki, na której zauważyłam małą karteczkę i przygotowane ubrania.

Załóż to, będzie ci wygodnie.

Od razu poznałam pismo Dominica i się uśmiechnęłam. Przeniosłam wzrok na dżinsowe spodnie i letnią koszulkę z dekoltem, a następnie się ubrałam. Włosy pozostawiłam rozpuszczone, ale na wszelki wypadek założyłam na nadgarstek gumkę.

Bóg jeden wiedział, co on wymyślił, ale ja musiałam zjeść i mój żołądek jasno dawał mi to do zrozumienia. Zeszłam do kuchni, z której dochodziła cicha rozmowa. Pierwsza zauważyła mnie Celeste, mama Dominica.

– Dzień dobry, słoneczko. Jak się spało? – spytała, gdy podeszłam do stołu. Miała na sobie niebieskie dżinsy i beżowy sweterek, a włosy związane w kucyk.

– Dobrze – odparłam, gdy kobieta nalała do kubka kawy i mi go

podawała. – Dziękuję. – Upiłam ostrożnie łyk. – Gdzie Dominic? – zapytałam, ale z tyłu głowy miałam obawę, że mnie zostawił.

Nie, nie zrobiłby tego.

– Pojechał za miasto coś załatwić – wyjaśniła Taylor.

– Głodna? – spytała zachęcająco Celeste, wskazując ruchem głowy na patelnię z jajecznicą.

Przytaknęłam, a kobieta położyła przede mną talerz. Po chwili dołączył do nas pan Findlay.

– Zjedz, a my pójdziemy przygotować się do wyjścia.

– Dokąd? – spytałam z pełną buzią, na co Celeste zaśmiała się pod nosem.

– Dominic ma dla nas jakąś niespodziankę – oznajmił Lincoln, obejmując żonę. – Myślałem, że ci powiedział.

– Szybko wczoraj zasnęłam – rzuciłam zbywająco.

Nie zamierzałam nikogo niepokoić naszą wczorajszą rozmową. Wystarczy, że Taylor przyłapała mnie zapłakaną.

Łudziłam się, że moje wyznanie nie zmieniło nic między mną a Dominicem. To była tylko głupia nadzieja. Na pewno coś uległo zmianie. Byłam przekonana, że uważał, że moim marzeniem jest założenie rodziny i mieć dzieci. Jednak tak nigdy nie było, nawet z moim poprzednim chłopakiem. Nigdy nie widziałam się w roli matki ani żony. Miałabym nosić pod sercem nowe życie? Urodzić, wziąć je pod opiekę i być za nie odpowiedzialna, aby potem, jak dorośnie, miało mnie w dupie? Radzić sobie z buntem dojrzewania? Wysłuchiwać, jaką okropną matką bym była? Nie dałabym rady unieść takiego ciężaru, nawet z Dominicem u boku. Ja ledwo trzymam swoje życie w kupie, a co dopiero czyjeś. Za dużo już dźwigam na barkach. Prasa, telewizja, uzależnienie, śmierć rodziców i babci, pożar...

Łatwo jest nałożyć maskę silnej niż być silną. Jednych dzieci uszczęśliwiają, mnie by zniszczyły doszczętnie.

– Na co czekasz? – Z rozmyślań wyrwał mnie głos przyjaciółki, która stała w progu.

– A powinnam się spieszyć? – zapytałam głupio, na co ona przewróciła oczami.

– No przecież idziemy na wycieczkę! – przypomniała, a ja byłam na

tyle rozkojarzona, że już zdążyło mi to wypaść z głowy. – Chodzisz z głową w chmurach – skomentowała, gdy ją wyminęłam, ale ona mnie chwyciła za dłoń i pociągnęła w stronę wyjścia.

– Zaczekaj! Nie wzięłam torebki! – zawołałam.

– Ja ją wzięłam – powiedziała, sięgając po nią do komody, a następnie mi ją podała. – Ruchy. – Ponagliła mnie. – Jestem ciekawa, co mój skretyniały kuzyn wymyślił, a ty mnie spowalniasz – burknęła, wychodząc z domu.

Zaśmiałam się, a ona posłała mi wymowne spojrzenie.

– Cokolwiek Dominic zrobił bądź czego nie zrobił... – zaczęła, szepcząc mi do ucha – ...pamiętaj, że cię kocha, a ja go zatłukę, jeśli spieprzy wasz związek. Wyprowadziłaś go z błędnego koła, za co jestem ci wdzięczna.

– Tym razem to ja spieprzyłam. – Zacisnęłam szczęki, a Taylor westchnęła.

– Czyli się dobraliście. – Prychnęła, trącając mnie barkiem.

Uśmiechnęłam się i odwróciłam głowę w stronę samochodu, po czym zamarłam, widząc Dominica. Wyglądał obłędnie w białej koszuli, zwykłych, czarnych dżinsach i z włosami powiewającymi na lekkim wietrze.

Wpatrywał się we mnie, skanując moje ciało, dopóki nie spojrzał mi w oczy. Rozchyliłam wargi, aby wpuścić do płuc więcej powietrza. Nie odrywał ode mnie wzroku, jakby nic poza mną nie istniało. Nie wiedziałam, co działo się w jego głowie, ale na ułamek sekundy pomiędzy jego brwiami pojawiła się zmarszczka. Odbił się od pojazdu, aby do mnie podejść i złożyć na moich ustach delikatny pocałunek. Sapnęłam zaskoczona, bo było to przepełnione napięciem, jakbyśmy chcieli na siłę zapomnieć o wczorajszych wydarzeniach i wrócić do tego, co było przedtem.

– Gotowa? – spytał z tą swoją charakterystyczną chrypką w głosie, a ja skinęłam głową. Dominic po chwili złapał moją dłoń i zaprowadził do auta. – Rodzice i wujostwo pojedą z Taylor, a my razem. Jeśli masz coś przeciwko... – mówił niepewnie, co było do niego niepodobne.

Od rana panowała w domu dziwna atmosfera, jakby wszyscy wiedzieli, ale udawali głupich. Może nie powinnam mu mówić?

– Pasuje. Jedź – poleciłam, bo czułam, że tego potrzebował.

Ruszyliśmy bez słowa, a milczenie wbijało mi głębiej sztylet w serce. Odwróciłam głowę w stronę szyby i starałam się odwrócić uwagę od okropnych myśli i skupić się na widokach.

– Dokąd jedziemy? – spytałam, aby przerwać to napięcie.

– To niespodzianka, a ich się nie zdradza – stwierdził Dominic i się uśmiechnął pomimo widocznego napięcia w ciele.

Czemu nawet przy prostej wymianie zdań nie możemy się rozluźnić?

– Nie lubię niespodzianek – mruknęłam pod nosem z nadzieją, że nie usłyszy.

– To polubisz, okruszku.

Poczułam motylki w brzuchu i uśmiechnęłam się na dźwięk tej słodkiej ksywki. Nie wiem, co zrobiłabym, gdyby przestał mnie tak nazywać.

Byłam jego okruszkiem, a on moim bogatym dupkiem.

– To się okaże. – Prychnęłam, patrząc na mężczyznę wymownie.

– Stawiasz mi wyzwanie? – spytał i uśmiechnął się szelmowsko, po czym uniósł prawą brew i oderwał na parę sekund wzrok od drogi, aby na mnie spojrzeć.

– A podejmiesz się go? – odpowiedziałam z rozbawieniem.

Nic nie powiedział, ale wiedziałam, że już postanowił. Znów poczułam się dobrze. Poczułam, że tak powinno być. Przekomarzanie się było naszą rzeczą. W końcu od tego wszystko się zaczęło.

Po chwili zauważyłam, że Dominic zerknął na moje stopy, na co zmarszczyłam brwi, co od razu zauważył.

– Sprawdzam, czy masz buty na płaskich podszwach – wyjaśnił beznamiętnie.

– A co? Zachciało ci się łązić po górach? – burknęłam, a on się podejrzenie uśmiechnął i wtedy zauważyłam, że faktycznie znajdujemy się na górzystym terenie. – Pierdolisz...

– Aktualnie? Nie. Ciebie? Z ogromną chęcią – odparł, a ja uderzyłam go w ramię.

– To na chęciach się zakończy. – Pokazałam mu język jak obrażona pięciolatka.

Zatrzymaliśmy się na piaszczystym parkingu, a po chwili nasze

spojrzenia się spotkały. Oboje wiedzieliśmy, jaka była prawda. To nigdy nie kończyło się tylko na chęciach.

– Jesteś skończonym durniem, wiesz o tym? – spytałam, pochylając się w jego stronę.

– Ten skończony dureń jest zakochany w tobie po uszy – wyznał, też zbliżając twarz do mojej, a ja wciągnęłam gwałtownie powietrze do płuc.

– To jeszcze większy z ciebie dureń – skomentowałam, aby nie zdradzić, że jego wypowiedź na mnie wpłynęła.

Dominic odgarnął pasmo włosów z mojej twarzy i musnął policzek kciukiem.

– Dla mojej bogini mogę być nawet największym durniem świata – wyznał, a następnie delikatnie mnie pocałował. – Jesteś moją boginią, którą będę czcić. Moim księżycem, który oświeci mi drogę w ciemnościach – zapewniał i delikatnie przejechał palcem po moim łańcuszku. – Nie da się opisać tego, ile dla mnie znaczysz, i tego, jak bardzo cię pragnę – dodał, zsuwając dłoń na moje ramię, aby szturchnąć ramiączko stanika, które opadło. – Ups. – Uśmiechnął się przebiegle, na co pokręciłam z politowaniem głową.

– Jednak napalony z ciebie dureń.

– Bardziej do mnie pasuje seksowny dureń.

– Nie schlebiaj sobie – skwitowałam, a następnie wysiadłam z samochodu, uśmiechając się pod nosem jak głupi do sera.

Jego wyznanie tak mi się podobało, że odtwarzałam je w głowie niczym ulubioną piosenkę. Jednak wciąż czułam, że czegoś nie powiedział. Coś zachował dla siebie i domyślałam się, że to nie było nic dobrego. To mogło mieć związek z wczorajszym wieczorem. Nigdy nie myślałam, że będę cierpieć z powodu moich preferencji. Szczerze, nie myślałam nawet, że kiedykolwiek związę się z kimś na tyle poważnie, że będzie to istotne. A jednak będąc z Dominicem, chciałam, żeby był nie tylko moją teraźniejszością, ale i przyszłością.

Przywiązałam się do niego...

– Chcę wiedzieć – powiedziałam, gdy podszedł i spojrzał na mnie zdezorientowany. – O czym myślałeś, gdy wczoraj wyszłam? – sprecyzowałam, a on zacisnął zęby.

– Nie rozmawiajmy o tym – poprosił, biorąc moją dłoń, i chciał już iść, ale go zatrzymałam.

– Sam powiedziałaś, że partnerstwo polega na rozmowie – przypomniałam, starając się brzmieć spokojnie. – Chcę rozmawiać, a nie uciekać od tego.

– Nie teraz. Nie chcę... – westchnął ciężko – ...psuć niespodzianki.

Dopiero teraz do mnie dotarło, że to, co zamierzał powiedzieć, nie mogło być przyjemne. Wszystko się pokomplikowało, a raczej ja to skomplikowałam. Opuściłam ciągnięcie go za język i posłusznie ruszyłam tam, dokąd mnie prowadził. Wtedy zauważyłam, że kawałek dalej czekali rodzice Dominica, rodzice Taylor i ona sama. Wymusiłam uśmiech, bo nie chciałam psuć atmosfery.

– Gotowi? – spytała podekscytowana Taylor, zacierając dłonie.

– To moja niespodzianka – przypomniał Dominic, a kuzynka obojętnie machnęła na niego ręką.

– Znam to miejsce i wiem, że... – spojrzała na mnie, celując we mnie palcem – ...ci się spodoba!

Taylor niemal w podskokach ruszyła w stronę ścieżki, a ja poczułam na sobie czyjś wzrok. Dyskretnie się rozejrzałam i w końcu napotkałam spojrzenie, które przyprawiało mnie o dyskomfort, ale szybko odwróciłam głowę.

Czemu mi się przygląda? Może coś zauważyła? Oby nie, ale matki zawsze wszystko wiedzą. To też mnie przeraża w byciu matką. Instynkt macierzyński to przekleństwo każdej kobiety. Nie mogę być jedyną osobą, która tak uważa.

– Prowadź – mruknął zrezygnowany Dominic, a jego kuzynka się rozpromieniła i wzięła mnie za rękę.

– Porywam ją – poinformowała i pociągnęła mnie ku górze.

Zerknęłam przez ramię na Findlaya, który zdobył się jedynie się na krótki uśmiech, a po chwili ojciec Taylor zaczął go zagadywać.

Miałam wrażenie, że mur, który między nami zburzyliśmy, znów piął się ku górze. Wszystko to, co udało nam się w tej relacji osiągnąć, było bez sensu w obliczu ostatnich wydarzeń. Znów cofaliśmy się do początków naszej znajomości. Dominic zamknął się na mnie i to niestety była moja wina. Był pierwszą osobą, której odważyłam się

przyznać do tego, że nie widzę swojej przyszłości tak, jak planuje ją sobie większość ludzi. Otworzyłam się przed nim i ujawniłam sekret, a on tak po prostu zamilkł i zostawił mnie z tym samą, jednocześnie dając mi do zrozumienia, że to zburzyło naszą relację.

– Myślałam, że jesteście mistrzami w te klocki. – Z rozmyślań wyrwał mnie głos Taylor. – No wiesz, w graniu. W końcu na grze opierała się wasza relacja – dodała, a ja zrozumiałam, że Dominic musiał się jej wygadać. – Gdy Dominic zmienił się w zrzędliviego dupka...

– To zawsze nim nie był?

– Był dupkiem, ale nie zrzędlivym – wyjaśniła. – A wracając, gdy go tak słuchałam, zastanawiałam się, czy naprawdę zakochaliście się w sobie.

– Co masz na myśli? – Otuliłam się ramionami.

– Czy czasem nie pokochaliście wykreowanej wersji siebie. Tej, którą sobie pokazaliście – tłumaczyła, a jej słowa we mnie uderzyły.

Czy w ogóle mogło tak być? Przecież nie udawaliśmy i nie manipulowaliśmy cały czas. Byliśmy też sobą tak naprawdę, a przynajmniej tak mi się zdawało.

– To była tylko moja teoria i raczej nie była prawdziwa, bo widzę was teraz. Chyba już nie macie powodu, aby przed sobą grać. – Wzruszyła ramionami, a ja z przejęcia przygryzłam wnętrze policzka.

– A co, jeśli wciąż nie jesteśmy ze sobą szczerzy?

– To bądźcie. Spójrz na rodziców. Szczęśliwe małżeństwo jest budowane na zaufaniu i szczerości. To złoty środek tej pięknej otoczki zwanej miłością. Gdy jego zabraknie, robi się gorzko.

Wiedziałam, że miała rację, ale był jeden problem, a mianowicie...

– On nie chce rozmawiać. Znaczą, odkłada to.

– To odpuść – rzuciła beznamiętnie, co wybiło mnie z równowagi.

– Odpuścić? – spytałam z niedowierzaniem.

– Związek tworzą dwie osoby, a nie jedna. On też musi tego zechcieć, a jeśli będziesz naciskać, da to odwrotny efekt.

Taylor zatrzymała się i wskazała ruchem głowy widok przed nami. Zdumiona patrzyłam, jak California City rozciąga się u moich stóp. Wszystko wydawało się takie małe i piękne.

– A teraz ciesz się widokiem – szepnęła, a ja nie odrywałam wzroku od krajobrazu.

Nagle poczułam na ramionach męskie dłonie, a ciepły oddech rozbił się o moje ucho.

– Polubiłaś niespodzianki? – spytał Dominic i czułam, że się uśmiecha.

– Może – powiedziałam i odchyliłam głowę w jego stronę.

Im dłużej patrzeliśmy sobie w oczy, tym więcej emocji odkrywaliśmy. Ból, strach, niepewność – to wszystko ujrzałam w jego spojrzeniu i zapewne on to samo widział w moim. Tylko my dostrzegaliśmy rysy w tej bańce pięknego związku. Nie był on idealny i zapewne nigdy nie miał się taki stać, dopóki nie przepracowalibyśmy naszych problemów.

– Obiecuję, że o tym porozmawiamy, ale nie dziś. – Złączył nasze czoła, a ja przymknęłam powieki i delikatnie skinęłam głową na znak zgody.

To już było coś. Jakiś krok do przodu. Szansa, że będzie dobrze.

Widziałam w oczach Dominica, że nie jesteśmy jeszcze gotowi na tę rozmowę. Czułam, że szybko do niej nie dojdzie, ale musieliśmy ją przeprowadzić, aby wiedzieć, co będzie dalej.

– Trzymam cię za słowo. – Wtuliłam się w niego, pozwalając sobie pozostać w tej pięknej otoczce nadziei.

Co innego mi zostało?

Dominic

Siedziałem przy basenie, do którego przed laty wrzuciłem Taylor. Uśmiechnąłem się pod nosem na tę myśl. Patrzyłem na trzy puste butelki piwa, które stały obok mnie, a z czwartej pociągnąłem łyk. Zerknąłem w stronę okna, za którym znajdowała się nasza sypialnia. W pomieszczeniu panowała ciemność. Scarlett już dawno spała, co mnie cieszyło, bo nie chciałem, aby patrzyła na moje załamanie. Byłem kompletnie rozbity i już nie wiedziałem, co myśleć.

Nerwowo przeczesalem włosy palcami, a po chwili doszedł do mnie dźwięk rozsuwanych drzwi tarasowych. Nawet nie sprawdziłem, kto

wyszedł z domu. Miałem nadzieję, że mnie nie zauważy, ale ten ktoś przyszedł właśnie do mnie. Usiadł obok i ciężko westchnął

– Drugi raz widzę, abyś pił przez kobietę, a raczej się upijał – skomentował tata, zabierając mi butelkę, a następnie wylał resztkę do basenu.

– Ciotka się wścieknie, jak się dowie – stwierdziłem, patrząc z utęsknieniem na butelkę.

– A wydasz mnie? – zapytał, a ja pokręciłem głową. – To się nie wścieknie. – Wzruszył ramionami.

– I ty uczysz przyszłych prawników? Teraz wątpię w umiejętności swojej kobiety – mruknąłem, skubiąc trawę.

– Skoro to twoja kobieta, to czemu siedzisz tutaj sam i kompletnie pijany? – zapytał, patrząc na mnie z troską, a ja wzruszyłem ramionami, unikając odpowiedzi. – Od początku wyjazdu Scarlett jest jakaś nieobecna, a ty strasznie spięty. Wyglądasz, jakbyś chciał ją przytulić, ale wzbranasz się przed tym – ciągnął, gdy ja wpatrywałem się w gwiaździste niebo.

Milczałem, bo nie wiedziałem, co mam powiedzieć. Próbowałem zebrać jakoś myśli na nadchodzącą rozmowę. Wiedziałem, że od niej zależała nasza przyszłość. Nigdy nie chciałem zostać ojcem, a przynajmniej do momentu, aż nie poznałem Scarlett. Wielokrotnie w mojej głowie pojawiały się obrazy małej kopii okruszka, która by biegała po domu. Ten widok jest przyjemny. Nawet zacząłem się przyzwyczajać do takiej przyszłości. A Scarlett nagle wyskoczyła mi z czymś takim. Wstrząsnęło mną to. Ona była pierwszą kobietą, o której myślałem tak poważnie. Potrzebowałem mieć ją u swojego boku. Kiedyś tak samo myślałem o innej kobiecie, ale tamta była tylko moim przyzwyczajeniem i byłem pod wpływem jej manipulacji.

Scarlett też mną manipulowała podczas naszych początków, ale czy mogłem ją winić, skoro odwdzięczałem się tym samym? Manipulator zawsze rozpozna manipulatora, ale nigdy nie sądziłem, że siebie przyciągają.

– Chyba oboje potrzebujemy przestrzeni – burknąłem, zaciskając dłonie w pięści.

– Potrzeba przestrzeni to wymówka przed stawianiem z problemem

twarzą w twarz, synu – stwierdził tata, posyłając mi karcące spojrzenie. – Nieważne, jak silna jest ta kobieta, ona potrzebuje zapewnienia od swojego faceta, że będzie dobrze. To, że Scarlett nie wygląda, jakby rozpadła się na milion kawałków, nie znaczy, że tak się nie stało.

– Więc co powinienem zrobić? – Zerknąłem na tatę zrezygowany.

– Idź do niej, przytul ją i powiedz, że będzie dobrze, nawet jeśli to niekoniecznie prawda.

– Mam ją okłamać? – zapytałem zdziwiony, że naprawdę mi to sugeruje.

Ojciec radzi mi kłamać. Jakie to niedorzeczne!

– Ty ją uchronisz przed utratą nadziei, bo gdy kobieta ją traci, jest martwa – wyjaśnił.

Nie do końca wiedziałem, co miał na myśli, ale był moim ojcem i był zakochany w mojej mamie, więc musiał na ten temat wiedzieć więcej ode mnie.

– Idź do niej, synu – poprosił, a ja to uczyniłem.

Doprowadziłem się do najlepszego stanu, na jaki w tej sytuacji mnie było stać, i wróciłem do domu, a z każdym krokiem byłem bardziej zły na siebie. Ciągle popełniałem ten sam błąd. Uciekałem, zamiast przy niej być, i to musiało się zmienić. Wciąż się gubiłem. Chciałem być dla niej najlepszą wersją siebie, ale bałem się zranienia. Scarlett nie była Octavią, ale to nie hamowało moich obaw.

Uchyliłem cicho drzwi sypialni i spojrzałem na kobietę leżącą na swojej połowie łóżka. Rozebrałem się i delikatnie położyłem, po czym ją przytuliłem. Mimo iż nie chciałem, zbudziłem ją, co rozpoznałem po tym, jak się spięła.

– Piłeś – szepnęła, a w jej głosie usłyszałem niezadowolenie. Chciała się odsunąć, ale jej na to nie pozwoliłem. – Dominic...

– Cii... – mruknąłem w jej włosy. – Wiem, co ci obiecałem. Nie mogę nadużywać alkoholu, jeśli to ma się udać. Pamiętam. – Wtuliłem się w jej szyję i złożyłem na niej pocałunek.

– Więc dlaczego się upiłeś? – spytała cicho, nieznacznie się rozluźniając.

– Mam chaos w głowie i chciałem go uciszyć. – Westchnąłem. –

Będzie dobrze. Obiecuję.

– Nie wiem już, czy twoje obietnice są cokolwiek warte – rzuciła ostro, a ja już nie odpowiedziałem.

Pozwoliłem napiętej ciszy wypełnić pomieszczenie. Nie mogłem zasnąć, dopóki oddech kobiety nie stał się płytki, a ona rozluźniła się w moich ramionach.

Wcale nie dziwiłem się, że przestała mi wierzyć, skoro tyle razy ją zawiodłem. W tym byłem dobry, w ranieniu tych, których kochałem.

Rozdział 19

Sekrety

You say I'm the only one. If it's true, then why you running, you running? Oh-woah-oah If you're really being honest. If you really want this. Why you acting like a stranger.

– Bebe Rexha

Scarlett

Po tym, jak Dominic przyszedł do sypialni schlany, nie rozmawialiśmy. Do końca wyjazdu Taylor przyglądała nam się czujnym okiem, co wcale nie pomagało. Z każdą godziną mur między nami rósł. Poszłam za radą dziewczyny i odpuściłam, bo nie miałam już innego wyboru. Nie chciałam się z nim kłócić, tylko normalnie porozmawiać, a on to odkładał w nieskończoność.

Gdy nasz wspólny wyjazd dobiegał końca, Taylor w ostatniej chwili odciągnęła mnie na bok i zlustrowała mnie z troską wzrokiem.

– Wiem, że mówiłam, abys odpuściła, ale wyglądasz jak wrak człowieka. Ta separacja was wykańcza – stwierdziła, pocierając moje blade dłonie, na których odznaczały się jedynie niebieskawe żyły.

– Nie jesteśmy w separacji – burknęłam, nie chcąc ciągnąć tematu.
– Ten wyjazd nie był dobrym pomysłem – mruknęłam niezadowolona.
– Dla mnie i Dominica, oczywiście – dodałam szybko, aby nie zrobić jej przykrości. – Z tobą spędziłam świetnie czas i naprawdę za tobą tęskniłam...

– Nie chcę rozmawiać o nas, a o was. Możesz mnie zjebać, że ciągnęłam Dominica za język. Nieważne, co mu powiedziałaś, miał prawo zareagować w różny sposób, ale musicie to przedyskutować. Brak rozmowy może łatwo spięprzyć związek.

– A czasami jedna rozmowa może wszystko zniszczyć, nie uważasz?

– Faceci są niedomyślni, ale kobieta kobiety nie oszuka, Scarlett. Czuję, że coś ukrywasz, jednak związek opiera się na szczerości, a nie na sekretach.

Taylor miała rację. Dominic musiał znać prawdę, choć mogła go zboleć. Tylko że wyznanie prawdy zboleło również jego, dlatego po powrocie do swojego domu zalewałam się łzami i zapijałam to winem, czekając na dzwonek do drzwi. Gdy w końcu go usłyszałam, gwałtownie wstałam i zaliczyłam glebę, a butelka wypadła z mojej ręki, rozbijając się na kafelkach. Podparłam się, aby wstać, ale kawałek szkła wbił mi się w dłoń, przez co z mojego gardła wydobyła się seria przekleństw.

– Cholera, Scarlett. – Usłyszałam spanikowany głos przyjaciółki, która musiała wcześniej usłyszeć mój upadek. Klęknęła obok mnie i gwałtownie wciągnęła powietrze, widząc kałużę krwi. – Co się stało? Zaledwie pół godziny temu do mnie dzwoniłaś! – Jej głos stał się piskliwy z przejęcia. Dziewczyna nagle się zerwała na równe nogi i dokądś pobiegła.

Oparłam się o nogę stołu, starając się nie patrzeć na zranioną dłoń, a Becca wróciła i zaczęła mnie opatrywać, gdy udało mi się usiąść na krześle.

Ale to obrzydliwie wygląda! – pomyślałam, gdy odważyłam się spojrzeć, co nawyprawiałam.

– Wyjaśnij, co się wydarzyło podczas waszego wyjazdu i czemu, do licha, się upiłaś? – spytała poważnie, podnosząc na mnie wzrok, gdy skończyła robić opatrunek.

Jęknęłam niezadowolona i się skrzywiłam.

– Spowiadaj się – ponagliła, a ja sięgnęłam po kolejną butelkę wina, jednak Becca zdecydowanie miała szybszy refleks. – Tobie już wystarczy. – Odstawiła butelkę za siebie.

– Ten wyjazd to była klapa! – Uderzyłam dłonią w udo, a Becca zmarszczyła z zaciekawieniem brwi. – Jego rodzice są naprawdę cudowni, ale jak zaczęli temat dzieci...

– To raczej nic dziwnego, że chcą mieć wnuki – stwierdziła, na co prychnęłam pod nosem.

– Oczywiście, ale ja nie chcę mieć dzieci – wyznałam, a dziewczyna

zrobiła wielkie oczy ze zdumienia

Czemu jak kobieta nie chce mieć potomstwa, to jest takie dziwne? Dlaczego społeczeństwo musi zakładać, że kobieta marzy o posiadaniu dzieci?

– Nie chcesz? – wydukała zdezorientowana, a ja pokręciłam głową.
– Okej, czyli powiedziałaś mu to, a on?

– A on chce – dokończyłam. – Nigdy nie spodziewałam się, że człowiek, który nie angażował się w poważne związki i płacił kobietom za seks, zechce mieć wrzeszczące krasnoludki! – wyrzuciłam z siebie wściekła, a Rebecca zakryła usta dłonią, aby ukryć rozbawienie tym określeniem. – To nie jest zabawne!

– Gdy ludzie poznają miłość swojego życia, często zmieniają zdanie na temat różnych rzeczy.

– U mnie się jakoś nie zmieniło – fuknęłam, a ona przewróciła oczami. – On nawet nie chce tego przegadać. – Poirytowałam się. – To boli, że on mnie odrzuca. Jak mam widzieć z nim wspólną przyszłość, skoro już przy tym etapie nie potrafimy rozmawiać. A do tego ty pierwsza zaczęłaś gadać na ten temat! – Samotna łza popłynęła po moim policzku, sprawiając, że wyglądałam jeszcze bardziej żałośnie. – Dlatego nie chciałam się w nim zakochać ani za pierwszym razem, ani za drugim, bo nie nadaję się do związków! – Łkałam, wycierając nos wierzchem dłoni. – Od zawsze umiałam tylko wszystko spieprzyć.

– Przestań wracać do przeszłości. To nie była twoja wina – skarciła mnie.

– Moja. Gdybym nie była nieodpowiedzialną gówniarą...

– Ale nią byłaś! – krzyknęła, aby zagłuszyć moje paplanie. – Kurwa, Scarlett! Nie wracaj do tego.

– Historia lubi się powtarzać – mruknęłam pod nosem, a Becca przewróciła oczami.

– Oj, zamknij się, bo uszy mi więdną od twojego pierdolenia – syknęła. – Jeszcze zacznij gadać, że nie chcesz skończyć jak swoja mama, to osobiście rozbiję ci butelkę na głowie.

– Dobrze wiesz, że nie jestem typem kobiety, która zajmuje się domem, dziećmi i gotuje mężowi obiady, bo on wraca styranym z pracy.

Kobietą, która nie przesypia nocy, bo dziecko płacze. Kobietą, która zrezygnuje z życia dla dziecka! Nie, nie, nie. – Pokręciłam gwałtownie głową, a Rebecca zacisnęła usta.

Ta chwilowa cisza naprawdę mi pasowała.

– Wiesz, że tak nie musi być. Emily wybrała taką drogę, ale ty nie musisz. Kariera i rodzina nie muszą ze sobą kolidować.

– No jasne, dzieci zostaną z opiekunką, aby rodzice mogli się rozwijać. Potem mamusia i tatuś wracają z pracy i marzą tylko o śnie, a dzieci dostają pieniądze, aby się odpieprzyły, i są skazane na samotność, brak miłości i bliskości.

– Musicie to przegadać – stwierdziła Rebecca po chwili namysłu, a ja poruszyłam lekceważąco brwiami. – Inaczej wasz związek się rozsypie.

Jakbym tego nie wiedziała...

– Wytrzeźwiej i jedź do niego.

– Nie – powiedziałam stanowczo. – Nie będę znów tą, która stawia sprawę jasno. Może on potrzebuje czasu? Nie wiem, ale nie będę kolejny raz prosiła o rozmowę – oznajmiłam, a ona niechętnie się zgodziła.

Rebecca została ze mną i pomogła mi się ogarnąć, bo przez stan upojenia słabo sobie radziłam, potem posprzątała i zrobiła mi herbaty. Siedziałyśmy w salonie i włączyłyśmy jakąś tandetną komedię romantyczną, żeby się trochę pośmiać. Przyjaciółka zagadywała mnie, aby odwrócić moją uwagę od sytuacji z Dominicem. Z czasem coraz lepiej jej szło i faktycznie się oderwałam.

– A jak ci się układa z Marco? – zapytałam, otulając się kocem, który mi wcześniej przyniosła.

– Jestem z nim naprawdę szczęśliwa, ale studenci dają mu popalić.

– Co masz na myśli? – Zmarszczyłam brwi.

– Pojawiły się spekulacje, że mieliśmy romans, gdy jeszcze był moim wykładowcą. – Westchnęła i zwiesiła głowę. – To tylko plotki, które nie są poparte żadnymi dowodami, ale czuję, że to się na nim odbija. – Posmutniała.

– Nie powinien się przejmować, jeśli władze kampusu nie ingerują.

Szkoda mi było Marco. Już przeze mnie mógł mieć problemy. Gdyby

kiedykolwiek wyszło na jaw, że całowaliśmy się, gdy mnie uczył, miałyby ogromne kłopoty. Te spekulacje zapewne utrudniały mu życie, a studenci potrafią być naprawdę okropni.

– Razem to przetrwamy. W końcu przestaną gadać – stwierdziła, wzruszając ramionami.

Takie gorące plotki zazwyczaj szybko się wypalały i ludzie zaraz znajdowali kolejne sensacje, więc i tym razem nie powinno być inaczej.

– Wszystkie związki mają swoje kryzysowe momenty.

Uśmiechnęłam się na jej słowa, nie tracąc nadziei, że ma rację. Może moja sytuacja z Dominicem też była przejściowa. Przecież po burzy zawsze wychodzi słońce. Z nami też tak powinno być. Powinno, bo po tym wszystkim, co przeszliśmy, zasługiwaliśmy na wspólną przyszłość. Nie mógł być kolejną osobą, która pojawiła się w moim życiu, aby mnie czegoś nauczyć. Gdyby tak było, nie wróciłby do mnie ponownie, a jednak nasze drogi się skrzyżowały. To musiało coś oznaczać. Cokolwiek, ale nie kolejny nic nieznaczący etap życia.

Gdyby znów odszedł, bo nie mógłby zaakceptować tego, jaka jestem, nie przeżyłabym tego. Nie wiedziałam, czy poradziłabym sobie ponownie z jego stratą. Raz udało mi się z niego wyleczyć, a przynajmniej w jakimś stopniu. Ponownie już mogło nie być tak łatwo.

– Czemu związki są takie trudne? – wyszeptałam pod nosem, a Rebecca otoczyła mnie ramieniem i przyciągnęła do siebie.

– A czy życie jest łatwe? – spytała retorycznie.

– Za chuja nie jest. – Zaśmiałam się z rozpacz, uświadamiając sobie, że los zdecydowanie nigdy nie miał dla mnie litości. Po co dostać po dupie raz, skoro można być lanym przez całe? Takie jest życie: niesprawiedliwe i pełne rozczarowań.

– Może dlatego, że ludzie chcą walczyć z nieuniknionym, zamiast płynąć z prądem i wykorzystać go na swoją korzyść.

Spojrzałam na przyjaciółkę zafascynowana jej mądrą wypowiedzią, a ona przyglądała mi się zdezorientowana.

– Może powinnam popłynąć z prądem i poczekać na to, jak to samo się rozwinie?

Becca posłała mi szeroki uśmiech i jeszcze mocniej mnie przytuliła.
– Czy moja Scarlett dojrzała? – zaszydziła, za co dostała kuksańca w brzuch. – Drocę się tylko.

Dominic

Jeśli ktoś kiedykolwiek by mnie zapytał, jaki jest najnudniejszy aspekt mojej pracy, bez zawahania odpowiedziałbym, że spotkania konferencyjne.

Siedziałem na końcu stołu i z udawanym zainteresowaniem obserwowałem mojego zastępcę, który rozgadał się na temat trendów, a mógłby całą swoją wypowiedź skrócić do minimum. Trend był wzrostowy i powinniśmy skupić się na tym, aby taki się utrzymał, a nie szukać dziury w całym.

– Findlay Company rozwija się w szybkim tempie, ale moglibyśmy powiększyć się o nowy dział – powiedział asystent mojego zastępcy, czym przyciągnął moje zainteresowanie.

Zerknąłem na niego z pokerowym wyrazem twarzy.

– O co? – spytałem, gdy w pomieszczeniu zapadła cisza, a zebrani wpatrywali się we mnie z wyczekiwaniem.

– Pewna sieć hoteli w niedalekim czasie ogłosi upadłość – poinformował mój zastępca. – Jej wartość spadła do minimum, więc moglibyśmy w nią zainwestować i byłaby idealnym dodatkiem do linii lotniczej – kontynuował, szukając czegoś na laptopie, a po chwili z rzutnika ukazał się nowy obraz.

– Hotelarstwo i lotnictwo przeplatają się w dziedzinie turystyki. Moglibyśmy stworzyć system, który oferowałby pakiety: podróż samolotem i nocleg w okazyjnej cenie. Wiele osób by z tego skorzystało, bo to naprawdę mogłoby ułatwić podróże – wyjaśnił jego asystent, podając mi teczkę, a ja otworzyłem ją i przejrzałem, dalej słuchając pomysłów moich pracowników. – System zostałby zsynchronizowany z wyszukiwaniem potencjalnego klienta i przedstawiałby mu idealne rozwiązanie.

Potarłem dwudniowy zarost, zastanawiając się nad tym pomysłem. To wcale nie był głupi ruch.

– Chcę mieć do jutra na biurku wszystkie informacje na temat tej firmy i prezentację tego systemu – oznajmiłem, rzucając teczką w stronę asystenta, a następnie spojrzałem na zegarek. Była już dwudziesta. – Uważam spotkanie za zakończone – poinformowałem i wstałem z krzesła.

Pracownicy zaczęli wychodzić z sali konferencyjnej, a ja wystukałem krótką wiadomość do Williama, aby podstawił samochód, a następnie wszedłem w kontakty, aby zadzwonić do Scarlett, bo przez ostatnie dni się od siebie izolowaliśmy i wiedziałem, że działo się tak z mojego powodu. Kobieta odpuściła i nie naciskała na rozmowę, a ja mimowolnie jej unikałem, aby opóźnić konfrontację.

Gdy wgapiałem się w telefon, ktoś we mnie wpadł. Zacisnąłem pięść, schylając się po komórkę, która wypadła mi z dłoni, a następnie odwróciłem się, aby opieprzyć tego kogoś, ale szybko się zmył. Zdążyłem zauważyć jedynie prawie czarne włosy i znajomą sylwetkę, przez co zamarłem. To...

– Panie Findlay? – Spojrzałem zdezorientowany na swoją asystentkę, która przyglądała mi się z niepokojem. – Wszystko w porządku?

– Ja... – urwałem, zerkając w kierunku, z którego mignęła mi kobieta. *To niemożliwe. To nie jest ona. Nie byłaby w stanie tu wejść.* – Wszystko dobrze. Możesz już kończyć – oznajmiłem i pospiesznie ruszyłem do wyjścia, ale towarzyszyło mi dziwne przeczucie.

– Dominic? – spytał zmartwiony Will, gdy otwierał mi drzwi.

– Zawieź mnie do domu – poleciłem, dając mu jasno do zrozumienia, żeby nie ciągnął tematu.

Samochód ruszył, a ja tępo wpatrywałem się w telefon, na którym wyświetlał mi się numer Scarlett. Od powrotu praktycznie ze sobą nie rozmawialiśmy. Wymienialiśmy tylko krótkie SMS-y i to by było na tyle. Cztery dni temu dostałem niespodziewaną wiadomość od przyjaciółki swojej kobiety:

Kennedy: Weź, pierdolnij się w łeb.

Nie wiedziałem, co miałem przez to rozumieć, ale domyślałem się, że Scarlett odbyła rozmowę z Rebeccą. A to, że Becca odezwała się do

mnie z własnej nieprzymuszonej woli, nie świadczyło dobrze. Przyjaciółka Scarlett mnie nie lubiła i wiedziałem dlaczego. Miałem u niej minusa i wcale się nie dziwiłem. Rebecca nie była idealną przyjaciółką, ale prawdziwą. Stała za Scarlett murem i za to darzyłem ją wielkim szacunkiem. Niektóre przyjaźnie mogą trwać latami, a nawet w połowie nie są tak szczerze i prawdziwe.

Idealnym przykładem była przyjaźń moja i Charlotte. Przyjaźniliśmy się od ponad dziesięciu lat, ufałem jej bezgranicznie, a ona mnie zdradziła. Zraniła mnie tak, jak nikt inny wcześniej. Zdrada ze strony przyjaciela boli najmocniej.

Może błędem było dopuszczenie jej o krok za blisko? Może pozwolenie, by przyjaźń wkroczyła też w sfery intymne, to było za dużo? Poniosłem tego konsekwencje. Zdawałem sobie sprawę, że za zniszczenie tej relacji nie odpowiadała tylko Charlotte. To była też moja wina. Dałem jej nadzieję na więcej i tego nie zauważyłem.

Byłem tak pogrążony w myślach, że nie zauważyłem tego, że znalazłem się pod domem. Wysiadłem z auta, zanim William zdążył okrążyć samochód i otworzyć mi drzwi. Nie zwracając na niego uwagi, ruszyłem ku windzie.

Wparowałem do mieszkania i połuźniłem uwierający mnie krawat, po czym opadłem na kanapę i ciężko westchnąłem. Odchyliłem głowę, przymknąłem powieki i rozkoszowałem się ciszą. Jednak mój spokój nie trwał długo, ponieważ usłyszałem dźwięk ciężkich kroków.

– Tchórz z ciebie. – Głos Willa wypełnił pomieszczenie, przez co skrzywiłem się z niesmakiem, bo jego ton aż kipiał odrazą.

– Nie dobijaj mnie. Sam już to robię – burknąłem, zerkając na niego.

Mężczyzna wpatrywał się we mnie z politowaniem.

– Będę, bo najwyraźniej tobie wychodzi to chujowo. – Rozsiadł się na fotelu, pochylając się w moją stronę i opierając łokcie na udach. – Myślałem, że ten rok rozłąki czegoś cię nauczył.

– Nauczył – zapewniłem, a ochroniarz spojrział na mnie z powątpiewaniem. – Uświadomił mi, że nie potrafię bez niej żyć.

– Czyżby? Nie widziałeś jej od tygodnia i jakoś żyjesz. Może dramatyzujesz?

- Ledwo oddycham bez niej.
- Nie wyglądasz, jakbyś był niedotleniony – rzucił kąśliwie, a ja posłałem mu wrogie spojrzenie. – A przepraszam, twoje zachowanie faktycznie idealnie ukazuje jakieś upośledzenie – drażnił się.
- Nie płacę ci za pouczenie mnie i wkurwianie – warknąłem, po czym wstałem i pospiesznie ruszyłem do kuchni.
- Nie, ale za ratowanie ci dupy już tak! – krzyknął i poszedł za mną.
- Przestań zachowywać się jak fiut. Odtrącasz ją, bo wyznała ci... – urwał. – Co właściwie ci powiedziała?
- Mam ci się zwierzać? – Prychnąłem, wyciągając z barku koniak i nalewając go do kieliszka.
- Zauważ, że nie masz za bardzo komu. Charlotte cię wychowała, a Scarlett sam odtrąciłeś. Masz gust, ci powiem... – zażartował.
- Gdy alkohol rozlał się po moim gardle, odstawiłem kieliszek i spojrzałem mężczyźnie w oczy.
- Nie chce mieć dzieci – wyrzuciłem z siebie.
- A ty nie jesteś fanem bachorów, więc z czym problem?
- Z nią mógłbym się nim stać – syknąłem, bo Will coraz bardziej działał mi na nerwy.
- O to chodzi. Znalazłeś odpowiednią dziurkę i zamarzyło ci się ją zalać.
- Zacisnąłem dłonie w pięści, resztkami sił powstrzymując się od przyłożenia mu. Umiałem się bić, ale to on był specjalistą w tej dziedzinie. Skończyłbym zapewne na podłodze, gdybym tylko spróbował mu przyłożyć.
- Przestań być skończonym kretyńcem! Nie chciałeś mieć dzieci, to nie obrażaj się za to, że ta kobieta ma podobne zdanie w tej kwestii. Owszem, mogło ci się coś odmienić, ale to nie usprawiedliwia twojego chujowego zachowania względem kobiety, która skradła twoje serce.
- Zamknij się.
- Przejrzyj na oczy! Ona jest warta zachodu, a ty ją odtrącasz. Naprawdę jesteś kretyńcem – powiedział z niedowierzaniem.
- Przysięgam, że zaraz stracisz pracę – zagroziłem mu, celując w niego palcem.
- Twoje groźby nic nie znaczą. Nie masz nikogo, komu ufałbyś tak

jak mi, więc przestań pieprzyć i idź do niej.

– Nie dziś – oznajmiłem krótko, zdając sobie sprawę, że Will miał rację. Naprawdę nie mógłbym go zwolnić.

– A kiedy?

– Nie wiem, ale na pewno nie dziś – wymamrotałem jak przestraszony dzieciak.

Mężczyzna westchnął i spojrzał na mnie z dezaprobatą.

– Chłopie, nie każę ci już dziś rozmawiać z nią na ten temat. Rozumiem, że mogło to tobą wstrząsnąć, ale nie odtrącaj jej tylko dlatego, że masz burdel w głowie. Myślisz, że ona ma się teraz dobrze? Myślisz, że po niej to spłynęło? Jestem pewny, że nie. – Z każdym wypowiedzianym zdaniem robił kolejny krok w moją stronę, po czym złapał mnie za ramię i zacisnął na nim palce. – Pojedź do niej i po prostu przy niej bądź.

– Od kiedy z ciebie taki wujek dobra rada? – Parsknąłem, próbując rozładować napięcie między nami.

Udało się, bo Will rozciągnął usta w uśmiechu.

– Gubisz się w tym wszystkim i to jest zrozumiałe, szczególnie że kiedyś już zostałeś oszukany. A ja jestem tutaj, żeby nie tylko chronić twój bogaty tyłek, ale też żeby ci pomóc – oznajmił.

Patrzyliśmy na siebie przez chwilę w ciszy, a ja powoli trawiłem jego słowa.

– Zawieź mnie do niej.

Nie musiałem powtarzać dwa razy. W ciągu pięciu minut byliśmy już w drodze do mojego okruszka. Wiedziałem, że źle traktowałem ją przez ostatni tydzień. Wiedziałem, że na nią nie zasługiwałem. Dostałem od życia ostatnią szansę, aby ją odzyskać, i mało brakowało, abym ją znów stracił. Chciałem poważnie porozmawiać ze Scarlett na ten trudny dla nas temat. Może jeszcze nie tego dnia, ale już niedługo.

Gdy tylko zaparkowałem pod domem kobiety, wyskoczyłem z pojazdu i podbiegłem do drzwi. Było już po dwudziestej pierwszej, ale miałem to gdzieś. Liczyło się tylko to, abym wziął swoją kobietę w ramiona i dalej nie psuł tego, co było między nami.

Wstrzymałem oddech, gdy Scarlett pojawiła się w drzwiach. Miała na sobie dresowe spodenki i pognieciony podkoszulek. Włosy miała

spięte w kok, który się rozwalał, a na jej twarzy malowało się zmęczenie, które szybko zmieniło się w zaskoczenie.

– Dominic...

Nie dałem jej dokończyć i chwyciłem jej twarz w dłonie, po czym złożyłem na jej ustach delikatny pocałunek. Westchnęła, zataczając się do tyłu, ale mocno ją trzymałem. Chciałem pokazać jej tym gestem wszystkie emocje, które się we mnie kotłowały, bo żadne słowa wyjaśnienia nie były w stanie usprawiedliwić mojego zachowania.

– Jestem skończonym durniem, który bezkrotnie się w tobie zakochał – wyszeptalem w jej usta i spojrzałem w zielone tęczówki.

– Nie zaprzeczę. – Zaśmiała się, przejeżdżając palcami po moim zaroście.

– Przepraszam. – Złączyłem nasze czoła i przymknąłem powieki.

Oddychaliśmy równym rytmem, rozkoszując się bliskością.

– Wybaczam, choć wiem, że nie jesteś tutaj po to, żeby rozmawiać.

– Drugą część zdania wypowiedziała z wyrzutem i nieznacznie się odsunęła, a ja tylko zwiesiłem głowę, potwierdzając tym jej przypuszczenia. – Nie będę naciskać, bo rozumiem, że moje wyznanie mogło cię zaskoczyć, ale kiedyś musimy o tym porozmawiać, bo ta niewiedza mnie zabija – powiedziała, na co moje serce ścisnęło się boleśnie. Rozpacz w jej głosie zadawała mi ból.

– Kilka dni. – Uniosłem jej głowę, abyśmy ponownie spojrzeli sobie w oczy. – Tylko tyle potrzebuję – zapewniłem, na co kobieta zacisnęła usta, ale przytaknęła ruchem głowy. – Wpuścisz teraz swojego faceta czy za karę będziesz kazała mu stać w progu? – zapytałem z uśmiechem, a Scarlett udała zamyśloną.

– Powinnam kazać ci tak stać, ale dziś nie robię za panią adwokat i nie jestem taka surowa – odpowiedziała zalotnie.

– To dobrze, bo twoja stanowczość mnie podnieca, a nie przyszedłem po to.

– Nie? – Udała zdziwioną. – A myślałam, że te przeprosiny są właśnie po to i że liczyłeś na seks na zgodę – zażartowała.

– A ja myślę, że dziś to ty się na mnie napaliłaś. – Wszedłem do domu, zamykając za sobą drzwi, a kobieta cofnęła się, nie spuszczając ze mnie wzroku. – Prawda? – Przyciągnąłem ją do siebie, a ona

gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Już się uodporniłam na twoje sztuczki – oznajmiła, zadzierając głowę. – To ty zawsze jesteś napalony na mnie – stwierdziła, wzruszając ramionami.

– Tak twierdzisz?

– Ja nie, ale wyrzucenie w twoich spodniach już tak – powiedziała, a mnie zatkało. Spojrzałem w dół i zobaczyłem, że nie żartowała.

Scarlett wybuchła śmiechem, po czym odwróciła się i usiadła na kanapie. Chwilę później poklepała miejsce obok siebie, zachęcając, bym do niej dołączył, a gdy usadowiłem się obok niej, włączyła jakiś horror i położyła się na moich kolanach.

Nie musieliśmy rozmawiać. Wystarczyło, że miałem ją blisko, a spokój wypełnił moje ciało. Bawiłem się jej włosami, aż zasnęła, a następnie wziąłem ją na ręce i zaniósłem do sypialni. Przykryłem ją i patrzyłem, jak śpi. Wyglądała dość niewinnie, jak na kogoś, z kogo było takie ziółko. Kochałem ją niezależnie od tego, co siedziało w jej głowie.

Rozdział 20

Upadek

*You let your feet run wild. Time has come as we all, oh, go down. Yeah
but for the fall, ooh, my. Do you dare to look him right in the eyes?*

– Kaleo

Scarlett

– Coś ty wymyślił? – spytałam, patrząc na wesołe miasteczko z niedowierzaniem, a Dominic zaśmiał się pod nosem, obejmując mnie w pasie i składając czuły pocałunek na moich włosach. – Nie sądziłam, że jesteś typem faceta, którego kręcą takie rzeczy – burknęłam pod nosem.

– Zaskoczona?

– Mhm – mruknęłam, rozglądając się.

Dziecięce krzyki przyprawiły mnie o ból głowy, ale czułam, że mimo wszystko we mnie też budziło się wewnętrzne dziecko.

– Mogłeś się chociaż normalnie ubrać – powiedziała zgryźliwie Rebecca wtulona w Marco.

Dominic zlustrował swój wygląd i zmarszczył czoło.

– A co jest nie tak z moim ubiorem?

Becca posłała mu wymowne spojrzenie, ale mężczyzna nie zaczął, o co jej chodziło, więc wyjaśniła.

– Facet w garniaku za kilka kafli w wesołym miasteczku to jak pingwin na Saharze. Co najmniej dziwne.

Findlay przewrócił oczami, a Marco próbował ukryć rozbawienie.

– Komplementy z ciebie, Kennedy – mruknął oschle Dominic.

– Na jeden wieczór zakopcie ten topór wojenny, proszę. – Spojrzałam na Beccę, która miała minę, jakby dostała udaru, a potem na zniesmaczonego Dominica. – Proszę – powtórzyłam głośniej.

Przyjaciółka westchnęła, zrobiła krok do przodu i wyciągnęła rękę w stronę Findlaya.

– Na ten jeden wieczór postaram się wstrzymać z planem wykastrowania ciebie. – Puściła mu oczko, gdy ich dłonie się złączyły w geście zgody.

– Miło z twojej strony – odpowiedział, znów biorąc mnie w objęcia.
– Gotowi?

Wszyscy zgodnie przytaknęliśmy i ruszyliśmy w stronę różnych atrakcji. Becca zaciągnęła mnie na samochodziki, więc mężczyźni zostali sami. Nie pamiętałam, kiedy ostatnio coś rozbawiło mnie tak bardzo, jak moja przyjaciółka, która nieudolnie próbowała wjechać we mnie swoim autkiem.

Następną atrakcją był diabelski młyn. Wtuliłam się w Dominica, podziwiając widoki z góry. Miami z tej perspektywy wyglądało oszałamiająco. Mężczyzna kręcił palcem kółka na moim biodrze i opierał brodę o moją głowę. W ciszy pochłanialiśmy krajobraz, ciesząc się bliskością.

Gdy zostaliśmy zamknięci w kabinie, czułam lekki dyskomfort. Miło spędzaliśmy tam czas, ale gdy choć na chwilę zostawaliśmy sami, znów dawało się wyczuć ten dystans między nami. Dalej nie odbyliśmy rozmowy i odwlekaliśmy ją w nieskończoność. Z jednej strony chciałam wiedzieć, na czym stoimy, a z drugiej okropnie się bałam.

Następnym punktem była strzelnica. Rywalizując z Rebeccą, poczułam się jak za dawnych lat – beztroska i wolna. Śmiałyśmy się i rzucałyśmy zgryźliwe komentarze jak nastolatki. Po kolejnej próbie obie wygrałyśmy po pluszaku, a gdy odwróciłyśmy się w stronę mężczyzn, oni o czymś rozmawiali i głośno się śmiali. Ten widok był przyjemny.

– No zdradził mnie – wymamrotała Becca, mrużąc oczy. – Nie daj Boże, że się zakumplują.

– Złe by to było? – spytałam, ruszając w ich kierunku.

– To by była tragedia! – odparła, ale nie kontynuowałam tego tematu.

Jak małe dziecko pochwaliłam się swoją wygraną Dominicowi, a na

jego usta wpłynął szeroki uśmiech.

– Zgłodniałem. Może coś przekąsimy? – zaproponował Marco, wędrując po nas wzrokiem.

Zgodnie stwierdziliśmy, że po tylu wrażeniach warto byłoby coś zjeść. Gdy w polu widzenia mojej przyjaciółki pojawiła się budka z goframi, zdecydowała, że zjemy właśnie tam. Po chwili usiadłyśmy przy jednym ze stolików, a mężczyźni poszli złożyć zamówienie.

– Podobasz mi się taka – skomentowała, czym mnie zaskoczyła. – Jesteś taka szczęśliwa. Zero problemów i zamartwień. Tylko szczery uśmiech – wyjaśniła, posyłając mi pocrzepiający uśmiech.

Byłam szczęśliwa, ale moim utrapieniem był brak rozmowy z Dominicem. Miałam nadzieję, że niedługo w końcu pogadamy.

– Ty też wydajesz się szczęśliwa – stwierdziłam i wskazałam ruchem głowy na jej mężczyznę.

– Nie zaprzeczę – odpowiedziała z uśmiechem.

Po chwili wrócił do nas Marco i położył przed nami gofry. Rozejrzałam się za Dominicem, ale nigdzie go nie widziałam, co mnie zmartwiło.

– Poszedł coś załatwić – wyjaśnił wykładowca, widząc moją minę.

– W wesołym miasteczku? – zakpiła blondynka. – Może chce się przebranzowić.

– Becca – powiedział ostrzegawczo Marco i spojrzał na dziewczynę niezadowolony. – To facet twojej przyjaciółki – upomniał ją, a ona jedynie przewróciła lekceważąco oczami i wgryzła się w gofra.

– Już jestem. – Dominic usiadł obok mnie z tajemniczym uśmiechem, który wzbudził moje podejrzenia.

Co on wymyślił?

– Znalazłeś nowy sposób, jak zainwestować pieniądze? – zapytała drwiąco Becca, przez co ja i Marco zgromiliśmy ją wzrokiem.

Co ją ugryzło?

– Miałaś być miła – przypomniałam, na co przyjaciółka znów przewróciła oczami.

Zjedliśmy w ciszy. Co jakiś czas zerkałam w stronę Findlaya, zastanawiając się, co było powodem jego zniknięcia. Korciło mnie, aby go spytać, ale się wstrzymałam. Wolałam zostawić to na moment,

kiedy będziemy sami, bo tylko tak mogliśmy uniknąć kąśliwych komentarzy mojej przyjaciółki.

Gdy zjedliśmy, Rebecca pociągnęła Marco w kierunku jakiejś atrakcji, a my poszliśmy na spacer. Weszliśmy do niewielkiego parku, na którego drzewach były zawieszane lampki. Wiele par siedziało na kocach i wszystko to tworzyło romantyczny klimat.

Zbierałam się na odwagę, aby spytać Dominica, gdzie niedawno zniknął, ale mężczyzna nagle zatrzymał się i wpatrywał się we mnie z dziwnym wyrazem twarzy.

– Pamiętasz nasz układ? – zapytał i sięgnął dłonią do kieszeni.

To pytanie mnie zmieszało.

– Mówisz o udawanym małżeństwie? – upewniłam się, a Dominic wyciągnął małe okrągłe opakowanie, ujął moją dłoń i mi je wręczył.

Była to niespodzianka z automatów, do których wrzuca się dolara. Spojrzałam na nie sceptycznie i je otworzyłam, a w środku ujrzałam mały pierścionek z czerwoną różyczką.

– Żona musi mieć pierścionek. – Chwycił moją dłoń i wsunął na palec serdeczny biżuterię, a ja wpatrywałam się w to wszystko zdezorientowana. – Tak lepiej, moja udawana żono. – Puścił mi oczko, gdy wyrwałam dłoń z jego uścisku.

– Ty jesteś nienormalny – skwitowałam i spojrzałam na swoją dłoń. Musiałam przyznać, urzekł mnie ten gest. To było miłe i rozlało dziwne ciepło na moim sercu, ale jednocześnie w brzuchu pojawiło mi się dziwne uczucie. Nieprzyjemne uczucie. – Niech zgadnę. Wrzucałeś tak dużo monet, aż w końcu wylosowałeś ten jeden upatrzone? – Poruszyłam palcami przed twarzą mężczyzny, uwydatniając pierścionek.

– Zgadłaś. – Zaśmiał się.

Czułam, że zrobił to nie tylko ze względu na naszą chorą grę. Chciał mi coś przekazać i przeczuwałam co. Ten gest nie tylko miał urozmaicić nasz układ, ale też pokazać mi, co tak naprawdę siedziało Dominicowi w głowie. Poczułam się z tego powodu źle, choć tego nie pokazałam. Mój niepokój nie był spowodowany tym, że nie chciałam dzielić przyszłości z Dominicem. Wręcz przeciwnie – nie wyobrażałam sobie nikogo innego, kto mógłby przy mnie trwać do

końca moich dni. Ale małżeństwo nie było czymś, czego pragnęłam. Było czymś, czego unikałam w takim samym stopniu jak posiadania potomstwa.

Nie nadaję się do tego...

– A co z resztą zabawek z automatu? – spytałam, a Dominic się wyszczerzył.

– Oddałem je dzieciakom, które bawiły się przy automatach. Będą mieć zapas biżuterii na całe życie. – Zaśmiał się, a ja pokręciłam głową rozbawiona.

– Nawet nie pytam, ile straciłeś tam pieniędzy.

– Dla ciebie mógłbym oddać cały swój dorobek, byle tylko znaleźć odpowiedni pierścionek – oznajmił, a ja wpatrywałam się w niego skołowana.

Czemu to powiedział?

Musimy jak najszybciej sobie to wyjaśnić.

Siedziałam w swoim gabinecie pośród stosów dokumentów i przygotowywałam się do zbliżającej się rozprawy, gdy nagle drzwi otworzyły się z impetem i ujrzałam w progu swoją przyjaciółkę z zaciętym wyrazem twarzy.

– Minęły dwa tygodnie, Scarlett – poinformowała, co skwitowałam tylko przeciągłym westchnieniem. – Nie, nie, nie! – Pomachała mi palcem wskazującym przed twarzą, a ja już otwierałam usta, żeby coś powiedzieć, jednak mi przerwała: – Zamknij się. Koniec tego przeciągania. Idziesz i z nim gadasz – poleciała.

– Skoro nie wyszedł z inicjatywą, to znaczy, że nie jest gotowy. – Wzruszyłam ramionami.

– Masz zamiar czekać do usranej śmierci? Typ potrafi mieć jaja i zarządzać wielkim imperium, a zabrakło mu pazurków, aby zmierzyć się z uczuciami? – zakpiła, kręcąc z niedowierzaniem głową.

– Czemu nie potrafisz zrozumieć...

– Nie potrafię, bo sama jestem w związku i żadne z nas nie ucieka przed poważnymi rozmowami. Wiesz dlaczego? Bierzemy siebie i naszą wspólną przyszłość na poważnie – wyjaśniła, posyłając mi

spojrzenie, pod którym prawie się ugięłam.

Jej słowa mnie zabolęły, bo sugerowały, że Dominic miał mnie za krótkoterminówkę. Nie podobało mi się to.

– Rebecca...

– Wchodząc tutaj, miałam tego dupka za tchórza, ale, jak się okazuje, ty też nim jesteś. Chcesz z nim o tym pogadać, ale bardziej kusi cię uciec do jakiejś norki i uniknąć konfrontacji. Czyż nie mam racji? – Uniosła brwi, czekając na jakąkolwiek reakcję z mojej strony, a ja tylko westchnęłam. – Przysięgam, jeśli będzie trzeba, zawlokę cię tam siłą. Nie każ mi tego robić, bo może zboleć – ostrzegła.

Wpatrywałyśmy się w siebie w ciszy, a ja rozgrywałam wewnętrzną walkę z samą sobą. Ta niewiedza mnie zjadała od środka, ale jednocześnie dawała spokój ducha, bo przykre słowa nie zostały jeszcze wypowiedziane. Przez ostatnie tygodnie nasz związek się kruszył, a my zbieraliśmy te okruszki, mając nadzieję, że uda się je złączyć w całość. Staraliśmy się scalić coś, co było nietrwałe od naszego pierwszego spotkania. Ta świadomość uderzała we mnie, raniąc moje serce.

Co miałam zrobić? Pojechać... i co dalej? Jak zacząć rozmowę? Czułam, że sama wzmianka o problemie sprawi, że Dominic zechce zabrać nogi za pas. W najgorszym wypadku zamknie mi drzwi przed nosem lub wymiga się od rozmowy. Może powinnam podejść go od tyłu? Nie, to nie mogło się udać.

Ostatnio było między nami trochę lepiej. Nie czułam się już tak nieswojo w obecności Dominica, jednak nasze nieprzepracowane problemy dawały o sobie stać. Mur między nami nadal stał, a żadne z nas nie odważyło się spróbować zburzyć go szczerą rozmową.

Oboje wiedzieliśmy, że od tego zależy nasza przyszłość, więc może dlatego tak trudno było zrobić pierwszy krok.

– Przestań gdybać nad wszystkimi za i przeciw, tylko rusz tyłek i jedź ustawić swojego faceta do pionu. – Wytrąciła mnie z rozmyślań.
– Czasami mam wrażenie, że to ty robisz za mężczyznę w tym związku – burknęła.

Zrezygnowana posłuchałam przyjaciółki i zabrałam swoje rzeczy. Rebecca odprowadziła mnie do samochodu i zaczęła, aż odjadę,

jakby chciała się upewnić, że w ostatniej chwili się nie rozmyślę, choć równie dobrze już w drodze mogłabym zawrócić.

Podjechałam pod potężny wieżowiec. Byłam tam wiele razy, ale jeszcze nigdy nie czułam takiego stresu. Wzięłam głęboki wdech i wsiadłam do windy, po czym wybrałam numer odpowiedniego piętra. Starłam się zebrać w kupę resztki odwagi, ale słabo mi szło, bo zanim się obejrzałam, stałam przed drzwiami mieszkania mężczyzny i zapukałam. Po upływie paru sekund w progu pojawiła się gospoia i powitała mnie z szerokim uśmiechem.

– Zastałam Dominica? – spytałam, nerwowo wybijając palce ze stawów.

– Jest w swoim gabinecie – odpowiedziała, przepuszczając mnie w drzwiach.

Bez zawahania ruszyłam w tamtą stronę, zapukałam do drzwi i zaczęłam na zaproszenie.

Findlay siedział przy ogromnym biurku plecami do mnie. Gdy usłyszał kroki, zerknął przez ramię, a na jego twarzy wymalowało się zdziwienie. Wstał gwałtownie i przyglądał mi się, jakby chciał się upewnić, że naprawdę tam stałam.

– Co tutaj robisz? – wydusił z siebie, gdy zamknęłam za sobą drzwi i przygryzłam wnętrze policzka.

– Chcę porozmawiać.

– Scarlett... – powiedział, ale przerwałam mu, zanim zdążyłby się z tego wymigać.

– Minęło już wystarczająco dużo czasu. Nie możemy tego przekładać w nieskończoność. Nie tchórz. – Mój głos był spięty i poważny, a ja czułam się jednocześnie zdeterminowana i zrozpaczona.

– Tchórzę? – spytał z rezerwą, patrząc na mnie, jakby nie wierzył, że tak go nazwałam. – Nie tchórzę, tylko nie jestem na to w żaden sposób gotowy. Mogłaś chociaż, do cholery, zadzwonić i mnie powiadomić o swoich niespodziewanych planach! A ty wparowałaś i uważasz, że jestem zdolny z tobą rozmawiać!

Widziałam, jak powoli gotowała się w nim złość. Miał prawo być zły i miał rację. Sytuacja wyglądała tak, że sama pół godziny wcześniej

nie miałam pojęcia o tym, że wyląduję w tym miejscu. Zostałam do tego przymuszona. Rebecca chciała dobrze, ale chyba nie przemyślała, w jakiej sytuacji mnie postawiła.

– Zdolny rozmawiać ze mną? – zapytałam z niedowierzaniem. To, jak sformułował zdanie, wcale nie przypadło mi do gustu. – Słyszysz, jak to brzmi? Wcześniej jakoś nie miałeś takich problemów! – wyrzuciłam zdenerwowana.

– Wcześniej nie stawiałaś mnie w takiej sytuacji – warknęła, zaciskając dłoń w pięść.

Przymknęłam powieki i wzięłam głęboki wdech, aby się uspokoić, ale za wiele to nie pomogło.

– Myślisz, że ja jestem gotowa? – spytałam, wbijając sobie palec wskazujący w mostek.

– Skoro tu przyjechałaś i żądasz rozmowy, to jesteś – oznajmił chłodno, na co aż się wzdrygnęłam.

– Wierz bądź nie, ale nie jestem, jednak nie możemy od tego uciekać. To w niczym nie pomoże – powiedziałam spokojnie, bo nie chciałam wprowadzać bardziej nerwowej atmosfery. Jednak moje zachowanie dało odwrotny efekt, niż planowałam.

Dominic wyglądał na coraz bardziej wkurzonego, jakby zaraz miał wybuchnąć.

Wybuchł, rozszarpując moje serce na setki kawałków.

– Co chcesz ode mnie usłyszeć? Zastanów się, czy chcesz wiedzieć, co myślę. To może cię skrzywdzić – powiedział przez zaciśnięte zęby.

– A myślisz, że tajemnice i kłamstwa mnie nie skrzywdzą? – spytałam retorycznie, bliska płaczu, bo wiedziałam, że z każdą sekundą i słowem nasza przyszłość się rozpada. Wszystko, co mieliśmy, stawało się powoli przeszłością.

– Nie potrafię pogodzić się z tym, że nie chciałem się zakochać, mieć dzieci ani założyć rodziny, a ty to wszystko zmieniłaś. Odurzyłaś mnie i uzależniłaś od siebie. Nie umiem bez ciebie normalnie funkcjonować. Gdy dałaś mi drugą szansę, pragnąłem ci się oświadczyć i założyć z tobą rodzinę. A ty wszystkie plany zniszczyłaś jednym, kurwa, zdaniem! – wykrzyczał, a ja byłam na granicy płaczu i nie dlatego, że jego słowa tak mnie raniły, tylko dlatego, że wyznając

mi to wszystko, jego głos wypełniał ból.

Jego monolog mnie przytłoczył, przez co poczułam się w potrzasku. Mój mózg wysłał jakiś sygnał, że muszę się bronić, aby mnie nie zrujnował.

– A myślisz, że tego oczekiwałam, wiążąc się z tobą? Naprawdę wydawało ci się, że chciałam, żeby facet, który sponsorował kobiety, pragnął ożenić się ze mną i mieć dzieci?! – krzyknęłam i widziałam, jak moje słowa w niego uderzyły, ale nie przestałam. – Ludzie twojego pokroju takich rzeczy nie chcą. Na pewno nie z kobietami takimi jak ja – dodałam, dorzucając cegiełkę do ruiny, którą właśnie stworzyliśmy.

Żałowałam każdego wypowiedzianego słowa. Nie kontrolowałam tego, co mówiłam. Chciałam się bronić przed zranieniem, jednocześnie raniąc go. To był sposób, który najlepiej mi wychodził.

Mierzyliśmy się pustymi spojrzeniami, a cisza wokół nas aż bolała w uszy. Zaciskałam usta, aby nie wyrzucić z siebie więcej raniących słów. Widziałam, że Dominic chce coś powiedzieć i im dłużej zwlekał, tym bardziej byłam pewna, że to, co usłyszę, zaboli bardziej, niż wszystko to, co mówił do tej pory.

Źle zaczęliśmy i źle skończymy.

– Charlotte miała rację. Nigdy nie dasz mi tego, czego chcę – wyszeptał, a ja myślałam, że moje serce stanęło i rozpadło się na kawałki.

Charlotte miała rację...

Rozmawiał z nią o tym, a ze mną nie miał odwagi? Nie mogłam w to uwierzyć. Straciłam grunt pod nogami i miałam wrażenie, że wpadam w niekończącą się otchłań. To była kobieta, która robiła wszystko, aby nas rozdzielić, a on i tak poszedł do niej się wyzalić. Ta świadomość zraniła mnie najbardziej. Wybrał ją, gdy miał mnie.

– Mogłeś jej posłuchać – warknęłam i patrzyłam na niego z pogardą.

Jego oczy natomiast nie wyrażały nic. Spojrzał na mnie, jakbym była kimś obcym. Kimś nic dla niego nieznaczącym.

– Ale tego nie zrobiłem.

– Czemu? – Prychnęłam pod nosem, robiąc krok w stronę mężczyzny. – Skoro to do niej lecis, gdy sytuacja robi się trudna,

zamiast do swojej dziewczyny. No tak, taka cudowna z niej przyjaciółka. Może w łóżku też jest lepsza?

– Przestań pieprzyć! – wydarł się i zbliżył do mnie. – Nie posłuchałem jej, bo jesteś najważniejsza! – Uderzył pięścią w stół, a ja zadrżałam przez jego gwałtowność.

– Gdybyś mówił prawdę, nigdy byś do niej nie poszedł. A. Ty. To. Zrobiłeś! – wycedziłam, akcentując każde słowo i wymierzając cios w jego tors, a on nawet nie drgnął, jakby był ze skały. – Szczerść? Rozmowa? – szydziłam, śmiejąc się pod nosem z niedowierzaniem. – Wymagasz ode mnie czegoś, czego sam nie możesz mi dać – powiedziałam, a następnie wymierzyłam kolejny cios, tym razem w jego policzek.

Dominic chwycił mnie boleśnie za nadgarstek, zanim jeszcze zdążyłam go dotknąć.

– Wyjdź.

Patrzyłam na niego, zastanawiając się, czy się nie przesłyszałam, ale on nie zrobił nic, aby to cofnąć.

Czy on właśnie mnie wyrzucił? Co za tupet!

– Świetnie. Oddaliśmy się od siebie, a ty nie robisz nic, aby temu zapobiec. – Przetarłam usta dłonią i odwróciłam od niego wzrok.

To się nie dzieje. To jakiś koszmar.

– Wyjdź, zanim zniszczymy to doszczętnie – zażądał błagalnym tonem, po czym puścił mój nadgarstek.

– To już się spieprzyło. Nie mogę być z kimś, kto nie akceptuje mnie takiej, jaka jestem – wyznałam, a pojedyncza łza spłynęła po moim policzku.

Dominic odwrócił się do mnie plecami i oparł się o biurko, pochylając się nad nim.

– Nie wybaczyłabym sobie, gdybym została z tobą i wiedziała, że zniszczyłam ci życie – wyszeptałam, a następnie pośpiesznie opuściłam gabinet.

Łzy zaczęły zasłaniać mi widoczność. Potrzebowałam wynieść się stamtąd jak najszybciej, jednak na kogoś wpadłam i męskie dłonie zacisnęły się na moich przedramionach, Uniosłam wzrok i zobaczyłam przed sobą Williama, a w biurze obok rozległ się jakiś huk, przez który

się wzdrygnęłam.

Miałam wrażenie, że miałam déjà vu. Jakby przeszłość chciała mi przypomnieć, dlaczego nie zasługuję na szczęśliwe zakończenie.

Butelka alkoholu przeleciała blisko mojej głowy, aby po chwili rozbić się o ścianę za mną. Skuliłam się, unikając wściekłego spojrzenia swojego chłopaka. Nienawidził mnie i miał do tego pełne prawo. Zabiłam szansę na naszą przyszłość. Zrujnowałam jedyną nadzieję na lepsze jutro. Chłopak, który przede mną stał, był już kimś obcym. Nie poznawałam go.

– Coś ty, do chuja, zrobiła! – wydarł się, a ja łkałam, zastanawiając się, gdzie podział się mój kochany chłopak. – Nie miałaś prawa mi go odebrać, ty głupia dziewucho! – Chwycił mnie za ramię, zaciskając na nim boleśnie palce, a następnie pchnął mnie na ścianę.

– Nie wiedziałam – wyłkałam. – Nigdy bym ci tego nie zrobiła. Nam tego nie zrobiła!

Zasłoniłam głowę rękoma, gdy zauważyłam, jak się zamachnął, jednak cios nie nadszedł.

Nie chciałam tego. Nie wiedziałam... czemu taki jest. Przecież mnie kochał, więc czemu się tak zmienił?

– Dałbym ci wszystko – syknął, kucając przy mnie i zaciskając palce na moich włosach, aby odchylić mi głowę. – Jednak nie jesteś warta ani jednej obietnicy, którą ci dałem. To twoja wina. Zabiłaś go.

– Przepraszam... – ryczałam, błagałam, przepraszałam, bo bałam się go stracić. Nieważne, jak bardzo ta miłość była irracjonalna.

– Zamilcz i wynoś się stąd!

– Pani Paterson... – powiedział William, ale wyrwałam się z jego uścisku i pokręciłam gwałtownie głową.

– Ja... ni-nie... m-mogę... – jęczałam się i traciłam powietrze w płucach przez płacz. Na ślepo wybiegłam z mieszkania, a następnie wbiegłam do windy, po czym oparłam się plecami o ścianę i zacisnęłam powieki.

Tak to się kończy, gdy uzależniasz swoje szczęście, a raczej swoje życie od drugiej osoby.

Byłam zbyt roztrzęsiona, aby prowadzić samochód. Potrzebowałam pobyć sama i się przewietrzyć, więc szłam przed siebie. Ignorowałam

ciekawskie spojrzenia, które posyłali mi mijający mnie ludzie. Wędrowałam przed siebie, zatracona w myślach.

Z czasem nogi zaczęły mnie boleć od marszu. Nie wiedziałam, ile już przeszłam i jak długo to trwało, ale robiło się już ciemno. Może minęła godzina, może dwie bądź trzy. Nie miało to znaczenia, bo byłam zajęta uzalaniem się nad sobą. Byłam wyczerpana i potrzebowałam odpocząć, ale nawet nie wiedziałam, gdzie byłam. Z tego, co się orientowałam, już nie było mnie w Miami.

Weszłam w jakąś uliczkę i zauważyłam neonowy szyld jakiegoś dziesięć metrów przede mną. Byłam na tyle zmęczona, że nie rozmyślałam, czy to był dobry pomysł, aby wejść do tego klubu. Jedyne, na czym mi zależało, to to, aby był otwarty.

Dominic

Zrzuciłem na podłogę pusty kubek po kawie, a on rozbił się na kawałki. Szkło było wszędzie. Chciałem krzyknąć na cały głos, aż nie zedrę sobie gardła. Chciałem płakać, coś rozwalić, bo złość na samego siebie mną nosiła i czułem się zupełnie bezradny. Bolesny ucisk w klatce nie dawał mi spokoju, a słowa Scarlett zapętały się w mojej głowie, torturując mnie.

Nie chciałem dopuścić do siebie myśli, że wszystko zjechałem, ale gdy opuściła gabinet, zalewając się łzami, zrozumiałem, że to koniec. Wszystko się rozjechało jak ten głupi kubek i to była moja wina! Uciekałem od niej, zamiast zebrać się w sobie i z nią porozmawiać. Zamknąłem się w swojej bezpiecznej bańce, oddalając się od Scarlett. Zawiodłem ją. Pokazałem jej, że nie jestem dla niej. Nigdy nie byłem, choć starałem się, aby było inaczej. Chciałem być jej godny, ale nie potrafiłem.

Jak mogła wierzyć, że mnie zniszczyła? Ona mnie uratowała. Wprowadziła do mojego życia słońce i radość. Pokazała mi, co tak naprawdę znaczy kochać. Była przy mnie, gdy jej potrzebowałem, ale gdy ona mnie potrzebowała, uciekłem jak ostatni tchórz. Nie byłem wart ani sekundy jej czasu, ani tego, ile dla mnie zrobiła.

Nagle drzwi mojego gabinetu gwałtownie się otworzyły i do środka

wparował William. Był wściekły, ale zarazem zmartwiony i wtedy już wiedziałem, że widział Scarlett i to, co z nią zrobiłem. Widział nasz upadek.

Upadliśmy, zanim zdążyliśmy się podnieść.

– Coś ty zrobił? – spytał wypranym z emocji głosem, kręcąc głową z dezaprobatą. – Na co czekasz?

– A co mam zrobić? Zjechałem po całości. Jakbym mógł błagać, aby do mnie wróciła, po tych wszystkich słowach, które powiedziałem?

William milczał, bo nie umiał odpowiedzieć na żadne z zadanych pytań. Może nie było na nie odpowiedzi albo były oczywiste. Potrzebowałem Scarlett, ale byłem zbyt rozpiardolony psychicznie, aby dać jej to, na co zasługiwała. Aby być kimś, kogo potrzebowała.

– Zerwała z tobą? – spytał skołowany, na co skinąłem tylko głową.

Po minie mężczyzny widziałem, że był zawiedziony moim zachowaniem. Sam byłem. Jak mogłem tak postąpić z osobą, którą kochałem?

– Kurwa, Dominic. Biegnij za nią. Przepraszaj, błagaj ją o wybaczenie, ale nie pozwól jej odejść. Zrób wszystko, zanim będzie za późno! – powiedział z powagą i podszedł do mnie, a następnie złapał mnie za ramię. – Widziałem przy tobie wiele kobiet, ale żadna nie była nią. Każda z nich była nic nieznaczącym momentem, ona była stabilnością. Oboje wiemy, że miała być jedną z wielu, ale nie jest – przypomniał, a ja niechętnie się zgodziłem.

Na samą myśl o tym, jak chciałem ją potraktować, zbierało mnie na wymioty, a po moim ciele przebiegał nieprzyjemny dreszcz.

– Zwróciła twoją uwagę. Nie ciałem, słodkimi słówkami czy flirtem. Zrobiła to swoim stylem bycia. Była przy tobie, nawet gdy nie musiała. Wspierała, nawet gdy tego nie chciałeś. Oboje jesteście trudnymi ludźmi, ślepy by to zauważył, ale jesteście stworzeni dla siebie. – Will posłał mi blady uśmiech.

– Gdybyś słyszał, co powiedziałem...

– Dominic, kurwa! – przerwał mi i mną potrząsnął. – Związek to nie tylko kolacje przy świecach, pocałunki czy przytulanie. To też kłótnie i różnicowanie. Bierzesz cały pakiet albo nic. Miłość polega na akceptacji wad i zalet. Nie znam jej tak jak ty, ale znam ciebie i widzę,

jak cię zmieniała. Jest warta tej walki, której ty się nie podjąłeś, a ona w pojedynkę przegrała. Wojny nie wygrywa się w pojedynkę!

– To co mam zrobić? – zapytałem wściekły, a Will posłał mi wymowne spojrzenie, po czym wskazał głową drzwi.

– Biegnij za nią, do cholery, ty kretynie! – wykrzyczał, jakby to było oczywiste.

I było, po prostu musiał mi to uświadomić.

Bez dalszego zwlekania wybiegłem z budynku i zauważyłem, że samochód Scarlett wciąż stał na parkingu, więc nie mogła odejść daleko. Zastanawiało mnie, czemu zostawiła samochód. Odstawiłem te myśli na dalszy plan. Najważniejsze było to, aby ją znaleźć i naprawić wszystko, co spieprzyłem.

Rozdział 21

Nicość

But I start to wonder, wonder. If I'm slippin' under, under, Would you rescue me? Would you get my back? Would you take my call when I start to crack? Would you rescue me?
– OneRepublic

Scarlett

Gdy weszłam do klubu, uderzyło we mnie ciepłe powietrze i odór alkoholu. Usiadłam przy pierwszym lepszym stoliku, a następnie wyjęłam telefon z kieszeni, aby sprawdzić, która była godzina, ale okazało się, że był rozładowany. Zakląłam pod nosem i rozejrzałam się dookoła.

Podeszłam do barmana, który zmierzył mnie wzrokiem, spytałam o godzinę i dowiedziałam się, że było już po dziewiętnastej. Czyli szwendałam się bez celu trzy godziny. Gdzie ja mogłam dojść przez taki czas? Gdy chciałam już o to spytać, usłyszałam obok siebie zachrypnięty głos.

– Molly?

Spojrzałam w kierunku nieznanego, marszcząc brwi. Cała się spięłam na jego słowa. Lata nikt mnie tak nie nazwał. Uwielbiałam te czasy, gdy ludzie znali mnie jako Molly, a nie Scarlett. Ale teraz było to koszmarnie wspomnienie.

Omiotłam go wzrokiem i poczułam niepokój. Zniszczone ubrania, brudne włosy, rozszerzone od narkotyków źrenice i odór alkoholu.

– To ty, Molly? – powtórzył, gdy wciąż milczałam skołowana.

– A ty jesteś? – spytałam niepewnie, pozostając w bezpiecznej odległości.

– Axel. – Posłał mi uśmiech, a ja przestałam oddychać.

To nie może być on. Axel wygląda inaczej.

– Pamiętasz mnie? Trzymaliśmy się najlepiej z całej paczki.

Nie chciałam w to wierzyć. Mężczyzna wyglądał, jakby ulatywało z niego życie. Axel, którego pamiętałam, żył pełnią życia. Spojrzałam mu w oczy i zrozumiałam, że to on. Przyjaciel, który zawsze przy mnie był, gdy go potrzebowałam. Wspierał bez znaczenia, czy był trzeźwy, czy pod wpływem.

– Axel? Chłopak, który wykradał mnie przez okno? – upewniłam się, a na jego zmęczoną twarz wpłynął szeroki uśmiech.

– Pamiętasz! – Ucieszył się na ten fakt, a ja się uśmiechnęłam. – Wielokrotnie się na mnie darłaś, że to za wysoko, ale za każdym razem i tak skakałaś. – Zaśmiał się, a do mojej głowy wkradły się wspomnienia, gdy naprawdę byłam szczęśliwa. – Przejazdźki nocne też były zajebiste. Jako jedyna miałaś wyjebane na to, jak prowadziłem.

– Nie miałam. Mogłam wiele razy umrzeć na tych zakrętach, ale jednocześnie sprawiałaś, że czułam, że żyję – wyjaśniłam. – Dalej się z nimi trzymasz?

Axel posmutniał, co mnie zmartwiło. Westchnął ciężko, aby po chwili wziąć długi łyk alkoholu.

– Wszyscy nie żyją – odpowiedział, na co wciągnęłam gwałtownie powietrze.

Ludzie, którzy tworzyli moją rodzinę. Pojebaną, ale nadal rodzinę, teraz nie żyli.

– Wszyscy przedawkowali. Jeszcze ja jakoś się trzymam.

– Czemu wciąż bierzesz?

– Dwa lata po was poszedłem na terapię i przestałem brać. – Zwiesił wzrok, a ja chwyciłam jego dłoń i zignorowałam odór alkoholu.

– Jednak znów to robisz – stwierdziłam.

Axel uśmiechnął się blado i kręcił w dłoni szklaną butelką.

– Dla niektórych nie ma ratunku.

– Nie mów tak – poleciłam, ściskając jego dłoń. – To nieprawda.

– Molly... – Westchnął ciężko, kręcąc bezradnie głową. – Nie potrafię żyć w tym świecie. Jest zbyt okrutny. Okres, gdy przestałem brać, był najgorszym w moim życiu. Pragnąłem umrzeć i z czasem

chciałem już ze sobą skończyć – tłumaczył, a moje serce ścisnęło się z każdym jego słowem. – Podziwiam ludzi, którym udało się wyjść z tego. Mnie się nie udało, Molly. Wolę żyć krótko, ale pozornie szczęśliwy, niż żyć długo i przemijać.

Chciałam mu pomóc, bo czułam, że zostało mu mało czasu. Zrobił dla mnie wiele i chciałam mu się odwdziżyć, ale wiedziałam, że nie da się pomóc komuś, kto nie chce tej pomocy. To był jego wybór i mogłam go jedynie uszanować.

– Tobie cię udało. Warto było? Jesteś szczęśliwa? – zapytał.

Zamilkłam, nie wiedząc, co powiedzieć. Gdybym mogła, tobym się rozpłakała, ale opróżniłam już cały zapas łez. Westchnęłam przeciągle i zwiesiłam głowę.

– Gdybyś spytał miesiąc temu, odpowiedziałabym „tak”, lecz teraz? Masz rację, życie jest okrutne. Miałam nadzieję, że z czasem wszystko się ułoży – wyznałam, a po moim policzku spłynęła niespodziewana łza. Myślałam, że nie będę już płakać, ale poczułam ulgę.

Axel ujął mój podbródek i starł mokry ślad z policzka.

– Nie płacz. To nie jest tego warte. – Starał się mnie pocieszyć. – Może straciliśmy kontakt, ale zawsze będziesz moją przyjaciółką. – Posłał mi delikatny uśmiech. – Masz. – Wręczył mi butelkę piwa. – W alkoholu można zatopić smutki, a dzięki narkotykom...

– Można uciec od zła – dokończyłam za niego. – Tego potrzebuję. Uciec.

Mój mózg krzyczał, że to bardzo zły pomysł. Krzyczał, abym tego nie robiła, ale ból serca go zagłuszał. Potrzebowałam na chwilę zapomnieć. Na moment pozbyć się tego bólu. Tylko na krótki czas, a potem wrócić do tej szarej rzeczywistości.

– Molly, nie. Nie pozwolę ci tego zaprzepaścić. Masz życie i przyszłość...

– Ten ostatni raz, Axel. Ten ostatni raz chcę wrócić do tamtych lat – przerwałam mu, na co pokręcił głową. – Pamiętasz? Nie bierzesz za mnie odpowiedzialności – przypominałam słowa, które kiedyś mi powiedział.

Mężczyzna zaśmiał się i po chwili walki z samym sobą sięgnął do kieszeni i wyciągnął woreczek. Nie miało znaczenia, co w nim było.

Wysypałam zawartość na stół, uformowałam cienką kreskę, po czym wciągnęłam ją nosem. Paliło jak skurwysyn, ale zmniejszyło ten uciskający ból w piersi.

– Chcesz pójść ze mną do mojej ekipy? – Axel wstał i wyciągnął w moim kierunku rękę.

Rodzice zawsze mi powtarzali, że miał na mnie zły wpływ. Mieli rację, ale on jako jedyny poza Beccą mnie rozumiał i pomógł wyjść z toksycznego związku. Ufałam mu.

Ujęłam jego dłoń i pozwoliłam w się prowadzić w zaciemnioną część klubu. Niewiele widziałam, ale zauważyłam duży stół, a wokół niego kilka osób.

– O! – zawołał jeden, spoglądając na mnie przećpanym, napalonym wzrokiem. – Przyprowdziłeś mi dupę? – spytał z nutką rozbawienia.

– Nie, jest moja – poinformował Axel, siadając na kanapie, po czym przyciągnął mnie do siebie, bym usiadła na jego kolanach.

Objęłam go rękami wokół szyi, a on mnie wokół pasa. Wróciły do mnie wspomnienia, jak robiliśmy to każdego wieczoru. Narkomani nie myślą jasno, ale laska kumpla to laska kumpla. Nigdy nie przekroczyliśmy granicy przyjaźni, ale w towarzystwie udawaliśmy.

– Jak ci na imię, złotko? – spytała jedna z dziewczyn, przyglądając mi się z zaciekawieniem.

– Molly.

Scarlett zawsze była córką bogaczy, a Molly rozrywkową dziewczyną i tak miało pozostać.

– Nie ćpasz – odezwał się jakiś brunet, pochylając się w moją stronę. – Widać, że porządna dziewczyna z ciebie. Czemu prowadzisz się z narkomanem?

– Pozory potrafią mylić. – Zmusiłam się do uśmiechu, aby nie wzbudzić podejrzeń.

– Udowodnij. – Dziewczyna wystawiła w moim kierunku strzykawkę.

Przed oczami pojawił mi się obraz leżącej na podłodze, zimnej Rebekki, która wypuściła z dłoni taki sam przedmiot. Alex ścisnął moją dłoń, gdy sięgnęłam po strzykawkę.

– Nie musisz tego robić – powiedział dosadnie.

– Dobrze wiesz, że muszę. Jeśli odmówię, wiesz, jak to się skończy.
– Cmoknęłam go w usta. Były szorstkie i nieprzyjemne. Takie martwe. Kiedyś mi to nie przeszkadzało, ale teraz bolało, bo nie były to usta tego jedyne. A przynajmniej tak o nim myślałam.

Oboje wiedzieliśmy, co się wydarzy. Kłamstwo w takich kręgach nie jest tolerowanie. Narkomani szybko wpadają w szal i nie zamierzałam ryzykować, że stanę się ich celem. Znow wpakowałam się w gówno i teraz nie widziałam odwrotu.

Tylko jedna dawka.

Wbiłam ostrze w żyłę, lekko się krzywiąc. Gdy trucizna znalazła się w moim organizmie, rzuciłam niedbale igłę na stół.

– Inogda – mruknął mężczyzna, pożerając mnie wzrokiem.

Nie znałam rosyjskiego, ale to określenie znałam. Rosjanie tak mówili na osoby, które okazjonalnie brały.

– Zgadza się. – Wymusiłam uśmiech.

Cokolwiek sobie wstrzyknęłam, już czułam efekty działania. Gdy jeszcze zaczęłam w siebie wlewać ogromne ilości alkoholu, czas przestał mieć jakiegokolwiek znaczenie. Wszyscy się śmiali, częstując mnie różnymi prochami. Kątem oka widziałam, jak jakaś blondynka obciągała facetowi obok mnie, a on zaciskał palce na moim udzie. Byłam zbyt obezwładniona, aby na to zareagować. Inny mężczyzna trzepał sobie, wpatrując się we mnie. To, co się działo wokół mnie, stało mi się obojętne.

Axel lizał się z jakąś laską, nie zwracając na mnie uwagi, a po chwili jakaś dziewczyna niespodziewanie usiadła na mnie okrakiem i pochylila się do mojego ucha.

– Może się zabawimy? – Ścisnęła moją pierś i otarła się o mnie. Miała na sobie tylko spódniczkę i czułam, jaka była mokra, a z moich ust uleciało ciche westchnienie. – Molly chce dołączyć do naszej zabawy! – zawołała, a mężczyzna z naprzeciwka wypuścił swojego fiuta z dłoni, aby po chwili chwycić mnie za twarz i przejechać kciukiem po dolnej wardze.

Pochylił się, a drugi facet wbił mi kolejną dawkę w rękę. Świat zaczął wirować. Tak pięknie się kręcił. Dziewczyna podwinęła mi koszulkę, uwalniając moje piersi ze stanika. Przygryzła sutek, na co

jęknęłam. Mężczyzna, słysząc to, znów zaczął pieścić swojego członka.

– Złap go – rozkazał, chwytając mnie za nadgarstek, i położył moją dłoń na swoim kutasie. – Masuj go – warknął, a ja to zrobiłam i czułam, jak moja głowa leci w bok. Szatynka wsunęła dłoń pod moje majtki i zimnymi palcami zaczęła mnie masować.

– Tu jest za mało miejsca, aby wykorzystać jej potencjał – oznajmiła, schodząc ze mnie.

Głosy zaczęły zlewać się w jedno, a ja czułam się lekka. Wypełniała mnie euforia. Zero smutku, bólu, gniewu. Ktoś wziął mnie na ręce, a może tylko mi się zdawało? Wisiałam bezwładnie w czyichś ramionach, a następnie opadłam na miękki materac. Coś zimnego dotknęło mnie tam na dole.

– Ależ ty jesteś mokra. – Głos docierał do mnie przez mgłę, a coś twardego się we mnie wsunęło, na co jęknęłam, zaciskając powieki. – Pokaż mi, co potrafisz. – Zacisnął palce na mojej szyi.

Byłam tak naćpana, że nie walczyłam, nie błagałam, aby przestał, nie płakałam. Po prostu poddałam się temu, co mi robił. Wszystko było mi obojętne. Nie było nic oprócz tego uczucia radości i dziwnego spokoju. Leżałam bezwładnie, a bodźce z trudem do mnie docierały. Rozmazanym spojrzeniem zauważyłam kilka postaci, które weszły do pokoju.

– Bez nas?

Nie wiem, czy powiedział to mężczyzna, czy kobieta. Nie byłam w stanie odróżnić. Po chwili czyjeś lodowate dłonie ugniatały moje piersi, a z oddali dochodziły jęki i westchnienia. Ostatnim, co usłyszałam, była prośba skierowana do mnie.

– Otwórz dla mnie te usta.

Odleciałam i nie wiem, czy to była tylko moja wyobraźnia, czy w pomieszczeniu robiło się coraz tłoczniej.

Dominic

Nie mogłem znaleźć Scarlett. Kręciłem się po mieście, szukając jej, ale ona jakby wyparowała. Zaciskałem mocno palce na kierownicy, gdy

byłem w drodze do domu Rebekki. Odchodziłem od zmysłów, nie wiedząc, gdzie podziewała się moja kobieta, a dodatkowo denerwował mnie fakt, że miała wyłączoną komórkę.

Zachowałem się wobec Scarlett jak ostatni chuj. Zraniłem ją. Nie mogłem uwierzyć, że powiedziałem jej tyle okropnych słów. Nie zasłużyła na to. Owszem, byłem wstrząśnięty jej wyznaniem, ale, do cholery, to jej decyzja i ciało! Nie miałem prawa robić jej wyrzutów, a jednak to zrobiłem.

Jak mogłem tak potraktować kobietę swojego życia?

Kochasz ją, skończony idioto!

Zaparkowałem pod domem blondynki i Marco i jak oparzony wyskoczyłem z auta. Zacząłem pukać do drzwi, ale nikt nie otwierał.

– Scarlett błagam! Otwórz! – Uderzyłem zrozpaczony w drzwi.

Żadnego odzewu. Martwa cisza.

– Przestań się drzeć! – Usłyszałem za sobą głos dziewczyny i odwróciłem się, a ona mnie mierzyła podejrziwym wzrokiem. – Nie ma jej tutaj. Pojechała do ciebie.

– Była, ale się pokłóciliśmy...

– Tak, to bardzo w waszym stylu – mruknęła, przewracając oczami, a ja zacisnąłem zęby na jej lekceważące zachowanie. – Pojechała autem. Widzisz, aby tutaj stało? – Pokazała dłonią dookoła. – Myślenie nie boli – zaszydziła, wymijając mnie i uderzając z barku.

– Jej samochód stoi u mnie pod mieszkaniem, a ona zniknęła. Szukam jej już godzinę i myślałem...

– Uspokój się. Nie mogła wyparować. Zaczekaj, zadzwonię do niej. – Sięgnęła do torebki po komórkę.

– Ma wyłączony telefon – oznajmiłem, czym przykułem jej uwagę.

Widziałem, jak Becca toczy wewnętrzną walkę, a jej wzrok mówił, że miała ochotę mnie rozszarpać. Całe szczęście się powstrzymała.

– Coś ty, do diabła, jej powiedział?

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

– Nie, ale myślałam, że jesteś takim kretynem, że jeszcze się tym pochwalisz – warknęła, krzyżując ręce na piersi.

Gdyby jej wzrok mógł zabić, leżałbym w kałuży krwi. Na pewno rozmyślała w głowie wszystkie sposoby, w jakie mogłaby mnie zabić.

– Mów.
– Powiedziałem, że nie mogę tego zaakceptować i wykrzychałem jej w twarz to, co powiedziała mi Charlotte.
– Błagam cię, zamilcz, bo mi uszy wędzną, ty durniu!
– Sprawdziałaś synonim słowa „dupek”? – syknąłem.
– Nie musiałam. Każde obraźliwe określenie do ciebie pasuje – wypluła z obrzydzeniem. – Ja pierdołę, mogłeś powiedzieć wszystko, ale ty musiałeś wciągnąć w to tę wywłokę. Brawo! – Zaczęła klaskać w dłonie. – Chyba wręcę ci order za brak mózgu. Tacy ludzie jak ty nigdy się nie zmieniają. Przysięgam na Boga, że gdybym mogła cofnąć czas, nigdy bym o tobie nie wspomniała w obecności Scarlett! Trzymałabym ją od ciebie na milę!
– Szkoda, że nie masz takiej mocy.
– A weź, się przymknij i pomóż ją znaleźć. – Machnęła ręką, aby po chwili bez słowa wsiąść do mojego samochodu.
Obawiałem się, że zamordujemy się w tym aucie, ale uznałem, że dla dobra Scarlett warto było zawiesić broń.
Musiałem ją znaleźć i wszystko jej wytłumaczyć. Musiała znać prawdę, a nie to, co mówiłem pod wpływem złości. Nie mogłem jej stracić. Była moim wszystkim.

Opróżniłem zawartość szklanki jednym haustem. Koniak zalał moje gardło, przez co lekko się skrzywiłem. Ponownie sięgnąłem po telefon i wybrałem numer Scarlett.

– *Poczta głosowa. Nagraj wiadomość po usłyszeniu sygnału.*
Rozłączyłem się, zgrzytając zębami.
Gdzie ona, do cholery, się podziewa?
Tak się o nią martwiłem, że postanowiłem zadzwonić do swojej kuzynki.
– Co to za święto, że dzwonisz? – spytała cynicznie Taylor.
– Rozmawiałaś ze Scarlett w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin? – zapytałem, a dziewczyna zamilkła i było słycać jedynie stukot jej szpilek.
– Nie – odpowiedziała cicho. – Coś się stało? – zapytała, a ja

przymknąłem powieki, wypuszczając ze sfrustrowaniem powietrze z ust.

– Zniknęła – wyszeptałem, spuszczać wzrok na swoje dłonie.

Kątem oka widziałem, jak gospościa postawiła herbatę na stoliku, a następnie szybko się ulotniła. Nikt nie wchodził mi w drogę. Byłem zbyt rozemocjonowany. Bałem się o Scarlett, a ona nie dawała żadnych oznak życia. Rebecca nie chciała odpuścić poszukiwań. Szukaliśmy do późnej nocy. Przetrzepaliśmy całą Miami, ale nic to nie dało. Marco musiał nam dosadnie przemówić do rozumu, że zmęczeniu nic nie wskóramy.

– Jak to, kurwa, zniknęła? – pisnęła do telefonu tak głośno, że musiałem odsunąć go od ucha.

– Pokłóciliśmy się i zerwała ze mną. Szukałem jej, ale zniknęła. Telefon wyłączyła, a samochód zostawiła u mnie – wyjaśniłem spokojnie, choć w środku krzyczałem z rozpacz. Chciałem płakać, ale wiedziałem, że to nic nie da. Nikt nie wiedział, co się z nią stało.

– Naprawdę mam do ciebie cierpliwość, bo zdaje się, że jesteś jakiś niedojebany umyślowo, ale żeby doprowadzić do zniknięcia tak ważnej dla ciebie osoby? Przesadziłeś – syknęła.

– Wiem... – odpowiedziałem ze skrucą.

– Byłeś na policji?

– Właśnie wróciłem. Rozpocznę poszukiwania, ale co, jeśli jej nie znajdą? – Uderzyłem dłonią w udo.

William opierał się o ścianę, intensywnie wpatrując się w swoje buty.

– Masz mi mówić o wszystkim, czego się dowiesz. Jak tylko będzie coś wiadomo, od razu wsiadam w samolot.

Po zakończeniu rozmowy chwyciłem butelkę koniaku i wypełniłem nim szklankę. Nie powinienem się upijać, ale na trzeźwo nie dawałem rady. Okropne myśli nie dawały mi spokoju. Torturowały mnie i wiedziałem, że na to zasługiwałem, ale potrzebowałem to przerwać. W mojej głowie tworzyły się najgorsze scenariusze.

– Dominic, odstaw to. – powiedział Will, a ja zignorowałem go i się napiłem. – Musisz pozostać trzeźwy. Co jeśli zadzwonią, że ją znaleźli, a ty będziesz pijany?

Pojadę po nią. Wiadomość o Scarlett otrzeźwi mnie w sekundę.

– Daj mi spokój. Nie wiem, co się z nią dzieje, a moja głowa to pierdolony bajzel.

Ukryłem twarz w dłoniach i pokręciłem bezradnie głową. Potrzebowałem wziąć swoją kobietę w ramiona i mieć pewność, że nic jej nie jest. Potrzebowałem, aby była bezpieczna.

– Wiem, że ci ciężko, ale musisz zachować trzeźwość umysłu. Zrób to dla niej – poprosił mężczyzna, a ja spojrzałem na niego, próbując się nie załamać do końca. – Nie zakładaj od razu najgorszego. Może się gdzieś zasyła i potrzebuje побыć sama? Może jutro już będzie wszystko w porządku?

– Scarlett taka nie jest. Nie zniknęłaby bez powiadomienia kogoś. Rebecca by cokolwiek wiedziała – stwierdziłem, podnosząc się, po czym nerwowo krążyłem po salonie.

Przezesłem włosy palcami, modląc się, aby nikt nie skrzywdził mojego okruszka. Nie wybaczyłbym sobie, gdyby z mojego powodu coś jej się stało.

– Prześpij się. Zmęczony jej nie pomożesz – powiedział Will z troską w głosie.

– Myślisz, że będę mógł zasnąć? – Prychnąłem, wbijając w niego gniewne spojrzenie.

– Warto spróbować. – Podeszedł do mnie i złapał mnie za bark. – Cała policja w Miami jej szuka. Twoi ochroniarze jej szukają. Znajdzie się.

Miałem ogromną nadzieję, że miał rację. Tak bardzo potrzebowałem w to uwierzyć.

– Obiecuję, że gdyby cokolwiek się działo, obudzę cię – zapewnił, a ja niechętnie się zgodziłem.

Byłem wyczerpany, ale nie chciałem zasnąć, aby móc znaleźć się przy Scarlett jak najszybciej, jeśli jednak coś by się stało. Jednak wiedziałem też, że wykończony nie byłem w stanie jej pomóc.

Gdybym tylko wiedział, jakie piekło wtedy przeżywała. Gdybym tylko wtedy wiedział, jak jej pomóc, nie dopuściłbym do jej krzywdy.

Rozdział 22

Zdobycz

You walked away, you left me out here on the floor. You didn't care, you're still the one that I adore. You gave me something like nobody did before. If I close my eyes, all I see is you standing there in front of me.

You're on my mind constantly.

– Madison Beer

Scarlett

Ze snu wyrwało mnie szarpnięcie. Jęknęłam i uchyliłam ociężałe powieki. Pierwsze, co zobaczyłam, to twarz Axela. Omiotłam go wzrokiem. Nie był naćpany i miał na sobie czyste ciuchy. Rozejrzałam się po obcym apartamencie. Na szafeczce nocnej stało śniadanie, a na sobie miałam jedwabną piżamę, która wcale do mnie nie należała.

– Gdzie jesteśmy i czemu mam to coś na sobie? – spytałam, chwytając materiał ubrania między palce, po czym skrzywiłam się na pulsujący ból głowy.

– U Rosjan – oznajmił, a ja wytrzeszczyłam oczy przerażona.

Rosjan się unikało. Jeśli byłeś u nich, to albo ze względu na długi, albo...

Przełknęłam głośno ślinę.

– Masz u nich długi? – spytałam przejęta, na co mężczyzna pokręcił głową. To jeszcze bardziej mnie zaniepokoiło. Zaczęły do mnie uderzać wspomnienia ostatniej nocy. – Czy ja... znów?

– To moja wina. Powinienem cię powstrzymać, ale sam byłem już schlany...

– To wyłącznie moja wina i moja decyzja, Axel. Nie możesz się obwiniać za moje zachowanie. – Ujęłam jego dłoń i ją ścisnęłam, aby nadać siły moim słowom.

– Mogłem cię przed tym uchronić, a zjechałem. – Wkurzył się, wyrrywając z mojego uścisku. – Twoi rodzice mieli rację. Sprowadzam na ciebie kłopoty.

– Przestań się obwiniać – warknęłam. – Nie zmusiłeś mnie. Sama chciałam – powiedziałam dobitnie.

Przez Axela wpakowałam się w wiele kłopotów, ale spędzanie z nim czasu powodowało uśmiech na mojej twarzy. Nie powinnam sięgać po to gówny, ale znów poczułam się wolna. Wolna od uczuć, mediów, kłopotów. Wolna od wszystkiego.

– Powinniśmy się zwijać, zanim... – zaczęłam, ale Axel nie dał mi dokończyć.

– Nie możemy – oznajmił, na co zmarszczyłam brwi.

Modliłam się, żeby tego nie powiedział. Gdyby to zrobił, stałoby się to rzeczywistością, a ja łudziłam się, że nie musiało tak być.

– Rosjanie nie bez powodu zabierają do domu narkomanki. Spodobałaś się jednemu – powiedział szeptem, jakby nie chciał, aby ktokolwiek go usłyszał.

– To czemu ciebie też zabrali?

– Nie chciałaś beze mnie wyjść. Rzucałaś się jak dzikie zwierzę.

Boże. Nawet nie chciałam sobie tego wyobrażać. Miałam inny problem. Zostałam porwana i wiedziałam, że łatwo się nie wyrwę. Jeszcze gorsze było to, że nie wiedziałam, czego ten ktoś ode mnie oczekiwał. Znaczący, domyślałam się, ale miałam cichą nadzieję, że nie chodzi o to. Wpadłam w cholerną pułapkę.

Gdy siedzieliśmy tak w ciszy, mój umysł przywołał obrazy Dominica. Dlaczego musieliśmy się posunąć do takich słów? Czemu, do cholery, nie potrafiliśmy ze sobą rozmawiać? Przecież to wszystko mogło potoczyć się zupełnie inaczej! A teraz znajdowałam się tutaj i nie miałam pojęcia, czy go jeszcze zobaczę. Po tym, co zrobiłam, wątpiłam, że chciałby mnie jeszcze widzieć. Brzydziłam się samą sobą.

Nagle drzwi się otworzyły i do pomieszczenia wszedł elegancko ubrany mężczyzna.

– Dzień dobry, pięknej pani.

Skrzywiłam się na dźwięk mocnego rosyjskiego akcentu. Mężczyzna

zbliżył się, a ja zauważyłam na jego twarzy naprawdę delikatny makijaż, który miał zakryć jego narkomańskie niedoskonałości. Gdybym była na tyle głupia i nie wiedziała, czego ode mnie oczekuje, to możliwe, że bym się z nim umówiła.

– Molly, prawda? – upewnił się, wyciągając w moim kierunku dłoń.

Niepewnie ją chwyciłam, zerkając na przyjaciela, który został całkowicie zignorowany przez Rosjanina.

Axel przekazał mi wzrokiem wszystko, co powinnam wiedzieć. Miałam robić wszystko, czego nieznajomy zechce, bo od tego zależało nasze życie.

– Piękna i młoda – powiedział mężczyzna i badał mnie wzrokiem, jakbym była obiektem sztuki.

Pochlebiałoby mi to, gdyby patrzył na mnie tak ktoś inny.

– Pozwolisz mi się zabrać na spacer? – spytał, posyłając uśmiech, który miał mnie urzec.

Nieskutecznie, bo wiedziałam, po co mnie tu sprowadził.

– Oczywiście. – Wymusiłam uśmiech i posłusznie ruszyłam za mężczyzną. – To twój dom? – Próbowałam go zagadać.

– Tak – przyznał dumnie. – Może się także stać twoim – poinformował z dziwną nutką w głosie, a ja spojrzałam na niego ukradkiem, próbując ukryć strach.

– Ja? W tym domu? – Zaśmiałam się, a on całkowicie poważnie przytaknął. – Nie trzeba – rzuciłam pospiesznie, a mój głos zadrżał.

Rosjanin złapał mnie w talii i pociągnął w nieznanym kierunku. Podeszliśmy do wysokiej komody, a mężczyzna wyciągnął z szuflady woreczek z pigułkami. Przełknęłam z trudem ślinę, gdy odwrócił się w moim kierunku z przerażającym uśmiechem. Wiedziałam, co się działo, a raczej co za chwilę miało się stać.

– Otwórz usta – polecił, a ja zmusiłam się do ruchu. Wsunął pastylkę na mój język, po czym przejechał kciukiem po moich wargach. – Popij. – Podał mi szklankę z jakimś trunkiem i zrobiłam, co kazał.

Zaprowadził mnie do sypialni i pchnął delikatnie na łóżko, abym usiadła. Rozsunął kolanem moje nogi, patrząc na mnie z góry. Opróżniłam jednym haustem zawartość szklanki, modląc się, abym

upiła się bardzo szybko. Nie chciałam przeżywać tego na trzeźwo.

On chyba nie chciał mieć trzeźwej panienci, bo ciągle mi dolewał. Z każdą kolejną szklanką przysuwał się do mnie coraz bliżej. Nie panikowałam, bo alkohol w krwiobiegu zahamował odruchy samozachowawcze.

– Podobasz mi się – mruknął mi do ucha, wsuwając dłoń między moje nogi, po czym zaczął obcałowywać moją szyję. – Potrzebuję kobiety, która mnie zaspokoi, i myślę, że ty mi to dasz.

Przejechał dłonią po mojej kobiecości, na co jęknęłam mimowolnie. Narkotyki robiły z człowiekiem, co chciały. Sprawiały, że każdy mógł się poczuć niezniszczalny. Mogłabym wciągnąć wszystkie prochy w tym budynku, a i tak byłoby mi mało. Mogłabym przelecieć wszystkich mężczyzn w pobliżu, a i tak domagałabym się więcej.

– Będiesz grzeczną dziewczynką i się mną zajmiesz? – Zaciśnął dłoń na mojej piersi, a gdy nie odpowiadałam, uderzył mnie w nią. – Zajmiesz? – warknął, chwytając mnie boleśnie za szczękę, a ja posłusznie pokiwałam głową, dzięki czemu mężczyzna obdarzył mnie uśmiechem. – Klękaj – polecił, a ja spojrzałam na niego z zawahaniem, bo chyba jeszcze nie byłam na tyle naćpana, aby to zrobić. – Spiętaś się – stwierdził, masując moje udo, po czym sięgnął po coś za siebie. – Mam coś, co pomoże ci się rozluźnić – powiedział, a ja poczułam ból w ręce i zamruczałam z euforii.

Nie wiem, ile czasu byłam pod wpływem. To były godziny? Dni? Nie miałam bladego pojęcia. Jednak byłam wciąż świadoma, co ze mną robił. Pieprzył mnie. Traktował jak zabawkę do zaspokajania swoich potrzeb. Bił i odurzał, trzymając zamkniętą w tej sypialni. Wychodził, aby po niedługim czasie wrócić i znów mnie poużywać.

Leżałam bezwładnie na łóżku, wędrując zamglonym wzrokiem po pomieszczeniu, a mężczyzna siedział kompletnie nagi na parapecie i palił papierosa.

– Żadna kobieta dawno nie zrobiła mi tak dobrze – odezwał się, a ja niezdarnie się podniosłam. – Kocham seks. Jestem pieprzonym seksoholikiem i świetnie się z tym czuję, a ty pomożesz mi radzić sobie z głodem. – Spojrzał na mnie, gdy wstawałam z łóżka, i podszedł bliżej, po czym przycisnął do materaca. – Nigdzie nie

idziesz. Należysz do mnie.

– Nie mogę tu wiecznie siedzieć – warknęłam.

Musiały schodzić ze mnie narkotyki, bo na kompletnym haju nie dałabym rady złożyć pełnego zdania.

Nagle poczułam pieczenie na prawym policzku, a od ścian odbił się huk.

Uderzył mnie.

– Nie pyskuj – syknął, zmuszając mnie, abym na niego spojrzała. – Pokażę ci, co się z tobą stanie, gdy będziesz nieposłuszna. Przed tobą miałem wiele i na każdą to działało.

Mój umysł był na tyle spowolniony, że nawet nie wiedziałam, kiedy spał moje nadgarstki nad głową i przyszpilił je do ramy łóżka, a następnie skuł moje kostki. Obserwowałam, jak żarząca się główka papierosa zbliżała się do mnie.

– Aż szkoda je uszkodzić – mruknął w moje piersi, łapiąc sutek między zęby. Drażnił go chwilę, aby następnie się odsunąć i przyłożyć niedopałek do mojej skóry, a mój krzyk wypełnił pomieszczenie. Mimo iż mężczyzna odsunął fajkę, pieczenie nie ustawało. – Bądź grzeczna, a to się nie powtórzy.

– Gdzie Axel? – wyłkałam, a on boleśnie pociągnął mnie za włosy i się zaśmiał.

– Myślisz, że będę trzymać niepożytecznego ćpuna pod swoim dachem?

– Nie – zawyłam, a Rosjanin ciężko westchnął.

Potrzebowałam Axela. Potrzebowałam, aby ktoś mi pomógł. Co mu zrobili? Czemu mnie to spotkało?

– Muszę ci coś podać, bo stajesz się nie do zniesienia.

Dominic

Podjechałem pod dom rodziców i wyczerpany wysiadłem z samochodu. Napotkałem zatroskane spojrzenie matki, która stała już w drzwiach. Posłałem jej blady uśmiech, gdy stanęliśmy twarzą w twarz.

– Hej. – Mój głos był cichy i pozbawiony życia.

Kobieta wzięła mnie w ramiona, czego potrzebowałem. Zza ramienia mamy ujrzałem ojca, który przyglądał mi się zmartwiony.

– Wciąż nic? – spytał niepewnie, a ja tylko skinąłem głową. Mężczyzna poklepał mnie po plecach w geście pocieszenia.

– Minął tydzień, a policja nic nie znalazła? Musieli namierzyć jej telefon lub cokolwiek! – Mama paplała podenerwowana, co jej ślina na język przynosiła, a tata przytulił ją do siebie ze smutnym wyrazem twarzy.

– Z kamer miejskich wynika, że weszła do klubu na przedmieściach Miami, ale nigdy z niego nie wyszła. Bądź wyszła od strony, gdzie kamery nie sięgają. – Wzruszyłem ramionami i opadłem na kanapę. – Trop się urwał.

– Biedne dziecko, gdzie ona jest? – Mama zakryła usta dłonią i pokręciła bezradnie głową.

Z każdą pieprzoną sekundą bałem się o Scarlett coraz bardziej. Czułem się taki bezradny. Nie wiedziałem, co począć, aby ją odnaleźć. Nie chciałem, aby cierpiała.

– Powiesz nam w końcu, co między wami wtedy zaszło? – Usłyszałem głos ojca i na niego spojrzałem.

W pomieszczeniu zapanowała nieprzyjemna cisza, podczas której zbierałem się do wyznania prawdy.

– Gdy byliśmy na wyjeździe, zaczęliście temat wnuków. – Rodzice spojrzeli na siebie nawzajem i słuchali dalej. – Scarlett po tym zaczęła się dziwnie zachowywać, więc gdy poszliśmy do pokoju, spytałem, o co chodzi. – Wziąłem głęboki wdech i spojrzałem w oczy mamy. – Oświadczyła, że nie chce mieć dzieci. – Obserwowałem, jak na jej twarzy pojawia się wyraz ogromnego zdziwienia. Dla mnie wtedy to też było zaskoczenie, ale myślę, że lepiej to ukryłem. – Zaniemówiłem. Scarlett jest jedyną kobietą, z którą chciałbym spędzić resztę życia i założyć rodzinę, ale skoro tego nie chce, to jej do tego nie zmuszę.

– Skoro tak wygląda sprawa, to o co się pokłóciliście. – Ojciec zmarszczył brwi, nie rozumiejąc.

– Nie powiedziałem jej tego. Unikałem rozmowy, a ona przyszła niespodziewanie i jej zażądała. Zestresowałem się, przez co na nią

nakrzyczałem i wyrzuciłem z siebie wszystko, co najgorsze. Dałem do zrozumienia, że nie jestem w stanie tego zaakceptować.

Rodzice byli zawiedzeni. Mama wstała i zaczęła nerwowo się kręcić.

– Co ona na to? – dopytywała, a ja zwiesiłem wzrok na dłonie.

– Oznajmiła, że nie może być z kimś, kto nie akceptuje jej decyzji i komu mogłaby zniszczyć życie. – Czułem w gardle rosnącą gulę. Mówiąc to wszystko na głos, poczułem się jeszcze gorzej. Moje słowa ją dotknęły, a ja i tak pozwoliłem jej wyjść. – Zerwała ze mną – wyszeptalem.

Mama zamarła w pół kroku, spoglądając na mnie.

– Dominic, powiedz, że to nieprawda. – Jej głos nieznacznie się załamał, a ja milczałem, co dało jej potwierdzenie, że mówiłem poważnie. – Synu, ona...

– Jest moim wszystkim i postawię świat na głowie, aby ją znaleźć. – Wstałem gwałtownie, wchodząc jej w słowo. – I zrobię wszystko, aby mi wybaczyła, nawet jeśli na to nie zasługuję – oświadczyłem.

– Masz nasze wsparcie.

– Wiem, ale sam nawarzyłem piwa i muszę je sam wypić.

– Wierzę, że ci się uda. – Tata posłał mi pokrzepiający uśmiech, a następnie mnie przytulił.

Potrzebałem tego.

– Dziękuję.

Scarlett

Siedziałam na łóżku w bluzce Rosjanina, a on siedział na krześle, gdy jakaś dziewczyna mu obciągała. Byłam wycieńczona i chyba to zauważył, dlatego dał mi spokój. Przynajmniej na moment. Narkotyki już powoli ulotniły się z mojego organizmu. Odsunęłam materiał bluzki, zerkając na ranę po papierosie. Już się odrobinę zagoiła, co znaczyło, że spędziłam tutaj już kilka dni. Pragnęłam się ulotnić, ale nie wiedziałam jak. A zresztą, gdy tylko mężczyzna poda mi kolejną dawkę, moje modły pójdą się pierdolić i z chęcią mu się oddam.

– Nie złość się na mnie – powiedział, mocno trzymając głowę blondynki przy swoim przyrodzeniu, przez co zaczęła się krztusić. –

Pokazałem ci tylko, że twoje zachowanie ma konsekwencje – wyjaśnił, odpychając bezwładne ciało dziewczyny, a ona upadła bez życia na podłogę.

Po chwili do pokoju wszedł jakiś facet.

– Pozbądź się jej – polecił Rosjanin, a tamten ją zabrał i przerzucił przez ramię jak szmacianą lalkę.

Dziewczyna się nie wzbraniała. Nie było w niej życia. Była martwa.

– Co z nią będzie? – spytałam, przełykając ślinę ze strachu.

Mężczyzna usiadł na skraju łóżka i ujął moja twarz w dłonie.

– Za kilka minut umrze z przedawkowania, a ja nie chcę trupów w moim domu. Wywiezie ją gdzieś – powiedział to w sposób, jakby blondynka była starą zabawką, której nie da się naprawić, więc wyrzuca ją do kosza.

Ta wizja była przerażająca i od razu zaatakowała mój przecpany umysł.

– Ze mną też tak będzie? – Mój głos zadrżał, a Rosjanin pokręcił głową, przeczesując palcami moje włosy.

– Nie pozwolę ci umrzeć. Będiesz ze mną już zawsze. W tym łóżku, naga, mokra, szczęśliwa i chętna. Jesteś zbyt cenna, aby się ciebie pozbyć – oznajmił, sięgając po tacę, na której znajdował się biały proszek. – Panie przodem i nie żałuj sobie. Liczę na ostrą zabawę – poinformował, a ja bez gadania wciągnęłam dwie kreski. Następnie on zrobił to samo, a ja zaczęłam rozpinać jego koszulę. – O tym właśnie mówiłem, Molly. Gotowa i moja.

Położył mnie na łóżku i zaczął sunąć dłońmi po moim ciele. Pozwalałam mu na to, bo nie miałam wyboru. Nie mogłam się uratować i straciłam już nadzieję, że ktoś po mnie przyjdzie. Mogłam tylko być jego kukiełką i nie narażać się na jego gniew. Szanse, że byłabym w stanie wyjść z tego piekła cało, były bliskie zera albo nawet równe. Czułam zrezygnowanie, bezsilność i samotność.

Czekałam, aż trucizna zacznie działać i przeniesie mnie w krainę zapomnienia. To było moje jedyne koło ratunkowe z tej sytuacji. Możliwość nieświadomości. Jeśli wszystko przyjmowało się dobrze, nie pamiętałam potem, co ze mną robił, a świadomość wracała, gdy było po wszystkim. I tak za każdym razem. Tak było łatwiej. Mniej

boleśnie.

Co za hipokryzja! Sięgnęłam po to gówno, aby zapomnieć o bólu związanym z Dominicem, a teraz brałam, aby nie czuć obrzydzenia do samej siebie i nie pamiętać tego wszystkiego. Na pewno nie tak wyobrażałam sobie mój koniec. Spędziłam lata, aby nigdy już więcej nie zawieść rodziców, a co znów zrobiłam? Zawiodłam ich na każdej płaszczyźnie. Zmarnowałam lata pracy i wsparcia bliskich, aby wrócić do punktu wyjścia.

Leżałam bez życia na podłodze, bezwładnie niczym lalka. Nie miałam nawet siły otworzyć oczu. Było mi cholernie zimno i słyszałam tylko przytłumione głosy. Nie interesowało mnie to, co się działo. Chciałam spokoju. Pragnęłam, aby to wszystko się skończyło. Zaprzepaściłam szansę na normalne życie, więc nic mi nie zostało. Mogłam jedynie się uzalać nad sobą i modlić o szybki koniec.

– Pozbądź się jej. – Usłyszałam rosyjski akcent, po czym dźwięk czyichś kroków rozniósł się po pomieszczeniu, a ciepły oddech rozbił się o moją twarz. – Jaka szkoda. Byłaś idealna, szkoda, że na krótko. – Westchnął ciężko i przeczesał moje poplątane włosy palcami. – Nie marnuj czasu i zabieraj ją stąd – warknął i odszedł.

Ktoś mnie podniósł, a ja walczyłam o tlen, bo ciężko mi się oddychało. Byłam wiotka i bezbronna. Prawdopodobnie też naga. Ktokolwiek mnie niósł, mógł zrobić ze mną wszystko, a ja nie miałam szans się obronić. Byłam przedmiotem w rękach mężczyzn, którzy nie mieli skrupułów.

Wypełniające mnie uczucie, które kiedyś uważałam za wolność, było klatką. Byłam więźniem we własnym ciele. Nie mogłam krzyczeć, płakać, mówić, a nawet się poruszyć. Mogłam tylko myśleć i gdybać, co będzie ze mną dalej. Czy zostanę przekazana następnemu? A może mnie wypuszczą? Zabiją? A może pozostawią samą sobie, abym czekała na nieuniknioną śmierć?

Zostałam wrzucona do małego, niewygodnego miejsca. Chciałam się poruszyć, ale moje ciało pozostawało w bezruchu. Jakby umysł żył, a ciało obumarło. Było zimno. A może ja byłam wymarznięta?

Wycięnczenie sparaliżowało moje ciało. Nie walczyłam. Przestałam. Nie dawałam już rady. Przegrałam...

Miałam wrażenie, że się przemieszczałam, ale w jaki sposób, skoro leżałam? Jechałam samochodem? Nie, było zbyt mało miejsca i niewygodnie. A może byłam w bagażniku? Wrzucili mnie jak worek kartofli do bagażnika? Bardzo prawdopodobne, bo jakie miałam dla nich znaczenie? Żadne. Pozbywali się śmieci.

Samochód gwałtownie zahamował, przez co zderzyłam się ze ścianą. Nie sprawiło mi to bólu, bo toksyny w moich żyłach działały jak znieczulenie. Nagle ktoś mną szarpnął i rzucił. Chyba upadłam na beton, bo to już zaboląło. Jednak w żaden sposób nie zareagowałam. Nawet się nie wzdrygnęłam na zimny powiew wiatru.

– Przykryję cię kocykiem, złotko. Nie mam twoich ciuchów, ale w sumie, po co ci one, skoro za chwile wyzioniesz ducha? – Mężczyzna zaśmiał się obrzydliwie, a ja poczułam coś miękkiego na skórze.

Marzłam, a ten koc niczego nie zmieniał.

Umierałam? Czy ta męczarnia właśnie się kończyła? To znaczyło, że będę wolna! Spotka mnie to, na co już dawno zasługiwałam. Śmierć, która była mi pisana w dniu pożaru.

Zobaczę rodziców!

Ta myśl dawała mi odrobinę szczęścia. Tęskniłam za nimi. Tak cholernie tęskniłam.

– Gdybyś była mądrzejsza, żyłabyś. Niestety wszystkie jesteście takie same. Seks, alkohol i dragi – wymamrotał, a następnie się oddalił.

Organizm odmawiał mi posłuszeństwa i próby walki o przeżycie, więc nie próbowałam. Odpuściłam...

Dominic

Siedziałem przy stole kuchennym i jadłem śniadanie, które przygotowała mi gospoia. Chwyciłem kubek z kawą z zamiarem napicia się, gdy rozległo się pukanie do drzwi. Zerknąłem na gospoie, która ruszyła otworzyć. Nie wiedziałem, kogo przywiało o tak

wczesnej godzinie.

– Udław się chuju. – Usłyszałem za sobą głos kuzynki.

Zerknąłem na nią przez ramię. Jej wysoki kucyk latał w obie strony z każdym jej krokiem, a stukot szpilek współgrał z dźwiękiem toczących się kółek walizki.

– Ciebie też miło widzieć – mruknąłem pod nosem, wracając do jedzenia. – Co tutaj robisz? – spytałem, gdy usiadła po mojej prawej stronie.

– Minął ponad tydzień, a jej wciąż nie ma. Pomijając fakt, że martwię się o nią, to o ciebie też, dlatego tu jestem – oznajmiła, wpatrując się we mnie natarczywie, co działało mi na nerwy. – Bóg jeden wie, gdzie ona jest, a ty sobie jesz śniadanko i popijasz kawkę.

– A co mam, kurwa, zrobić? – wyrzuciłem z siebie, posyłając jej ostre spojrzenie.

Taylor wyglądała na przerażoną moim wybuchem. Nie spodziewała się tego.

– Nie umiem spać po nocach, bo nie ma jej przy mnie. Nie chodzi o to, że sobie bez niej nie radzę. Nie mam żadnej pewności, że nic jej nie grozi. Jej telefon milczy od tygodnia. Nie zależy mi na tym, aby to do mnie zadzwoniła, ale żeby komukolwiek dała jakiś znak życia! – Wyrzuciłem ręce w powietrze, starając się panować nad sobą chociaż w małym stopniu. – Cholernie żałuję wypowiedzianych słów i jedyne, na czym mi zależy, to jej bezpieczeństwo.

Taylor wpatrywała się we mnie i ani drgnęła. Nic też nie powiedziała. Po prostu patrzyła i to mnie dobijało jeszcze bardziej. Ukryłem twarz w dłoniach, a moje oczy się zaszklily.

– Możesz mnie biczować, dźgać nożem, przypalać rozżarzoną żelazem. To wszystko jest lepsze niż myśl, że coś jej się stało. – Mój głos się załamał, a po chwili poczułem, jak dziewczyna mnie przytula.

– Przepraszam, po prostu... – urwała, odsuwając się i przykładając dłoń do ust, po czym wbiła zęby w palec, bo wołała ból fizyczny od psychicznego.

Ta niepewność wszystkich nas zabijała od środka. Najbardziej mnie i Beccę. Przyjaciółka Scarlett wpadła w jakiś trans. Robiła wszystko, aby ją znaleźć, i nie potrafiła przestać. Niektóre jej działania były

bezczelowe, bo skoro policja jej nie znalazła, to jakie my mieliśmy szanse?

– Jestem przerażona tą sytuacją i obarczyłam cię winą. Może gdyby nie ta kłótnia, wszystko potoczyłoby się inaczej, ale nikt tego nie wie i się nie dowie.

– To moja wina. Gdybym jej nie wypuścił albo szybciej za nią poszedł, to może... – urwałem, ścierając łzę, a Taylor już chciała coś powiedzieć, ale dzwonek mojej komórki ją powstrzymał. – Dominic Findlay przy telefonie. – Odebrałem, próbując wziąć się w garść.

– Komendant policji z tej strony. Pani Paterson została znaleziona i obecnie przebywa w szpitalu.

Znaleźli ją.

Rozdział 23

Przeprosiny

Don't let it burn us out. Think about what you believe in now. Am I someone you cannot live without out? Cause I know I don't wanna live without you.
– Bebe Rexha

Dominic

Od razu po telefonie komendanta postanowiliśmy jechać do Scarlett i pędziliśmy przez miasto samochodem. Taylor siedziała spięta na siedzeniu pasażera, a ja boleśnie zaciskałem palce na kierownicy. Chciałem jak najszybciej znaleźć się w tym przeklętym szpitalu. Bałem się, w jakim stanie była, skoro tam wylądowała. Nie chciałem o tym myśleć, chciałem znaleźć się jak najszybciej u niej.

Biegiem weszliśmy do budynku i wystrzeliłem do lady recepcyjnej, przy której siedziała starsza kobieta.

– W czym mogę pomóc?

– Gdzie leży Scarlett Paterson? – spytałem nerwowo, a kobieta zerknęła w stronę monitora.

– Ktoś z rodziny pacjentki? – dopytała, zerkając na mnie kątem oka.

– Narzeczoną – skłamałem.

– Niestety nie może pan jej odwiedzić, ale mogę zaprowadzić pana do lekarza, który się opiekuje pacjentką – wyjaśniła, okrążając ladę recepcyjną. – Zapraszam za mną.

– Czemu nie mogę jej zobaczyć?

– Pańska narzeczoną trafiła do nas w krytycznym stanie i jest obecnie pod obserwacją specjalistów – odpowiedziała, ale takie tłumaczenia mi nie wystarczyły, bo domyślałem się, że jest z nią źle, skoro tutaj leży. Nagle kobieta stanęła w progu jakiegoś gabinetu. –

To narzeczony nieprzytomnej dziewczyny, którą przywieźli wczorajszego wieczoru – poinformowała, a następnie zostawiła nas samych.

Przywitałem się z doktorem.

– Gdzie ona jest? – Byłem cały w nerwach.

– Proszę się uspokoić. Pańska narzeczona leży nieprzytomna. Gdy przechodziłem ją znalazł, była zmarznięta i nie oddychała. Na szczęście szybka reanimacja uratowała jej życie – tłumaczył, a ja z każdym jego słowem czułem się coraz gorzej.

Jak mogłem do czegoś takiego dopuścić?

– Co jej się stało?

Mężczyzna ciężko westchnął i splótł palce.

– W organizmie pani Paterson zostało wykryte pięćdziesiąt miligramów amfetaminy, co z obniżoną temperaturą ciała doprowadziło do osłabienia organizmu i zatrzymania akcji serca.

Prawie zakrztusiłem się powietrzem na tę wiadomość. Nie chciałem w to wierzyć. Ona nie mogła wrócić do ćpania. Zrobiła to i to z mojej winy. Skrzywdziłem ją tak bardzo, że chciała uciec. Przez moją głupotę targnęła się na własne życie.

Co ja najlepszego zrobiłem?

– W jej krwi wykryto też GHB, czyli potocznie zwaną pigułką gwałtu, a na jej skórze znaleźliśmy ranę po przypalaniu papierosem – kontynuował, a ja nie mogłem tego słuchać.

Miałem ochotę wymiotować. Zakryłem usta, aby nie puścić pawia, co mężczyzna zauważył. Wstał i zaprowadził mnie do łazienki.

– Dominic? – Usłyszałem spanikowany głos Taylor, która pojawiła się znikąd.

Kiedy ja zaniemogłem, ona wdała się w rozmowę z lekarzem, ale nic do mnie nie dochodziło. Wcześniejsze słowa doktora krążyły w mojej głowie, uświadamiając mi, do czego doprowadziłem. Powinienem być tym, który ją przed tym uchroni, a nie tym, który doprowadził do tego. Opadłem na kafelki i pozwoliłem łzom płynąć.

– Dominic, proszę... – Poczułem delikatny dotyk na swoich ramionach. – Spójrz na mnie – poprosiła, ujmując moją twarz w dłonie. – Musisz być silny. Bądź silny dla niej. Ona ciebie

potrzebuje.

– To ja jej to zrobiłem... – Mój głos się załamał. Zalało mnie poczucie winy, na które zasługiwałem. Scarlett znalazła się tutaj przeze mnie.

– Idioto, ona na ciebie liczy! Walczy tam dla tych, których kocha, w tym dla ciebie! – Podniosła głos, aby do mnie dotrzeć. – Wstawaj, baranie!

– Nawet w takim momencie nie szczędzisz sobie złośliwości – mruknąłem, wstając, ale dziewczyna zignorowała moją zaczepkę.

– Będzie dobrze – powiedziała to z takim przekonaniem, że nawet ja w to wierzyłem.

Musiało być dobrze. Po prostu musiało.

Gdy się uspokoiłem i doktor oświadczył, że możemy zobaczyć Scarlett, od razu ruszyliśmy do jej sali. W środku mnie walczyły dwa uczucia: z jednej strony pragnąłem wziąć ją w ramiona, a z drugiej bałem się tego, co zobaczę. Weszliśmy z doktorem do pomieszczenia i od razu spojrzałem na łóżko. Scarlett była blada jak ściany szpitalne, wychudzona, a cała jej twarz i nadgarstki były posiniaczone.

Zatoczyłem się do tyłu na ten widok, ale Taylor nie pozwoliła mi upaść lub uciec od tego bolesnego widoku. Patrzenie na zmaltretowaną kobietę było gorsze od obrzucania kamieniami.

– Musiała nie jeść przez kilka dni, a to doprowadziło do tego, że narkotyki jeszcze bardziej zaatakowały organizm. Teraz potrzebuje odpoczynku, aby organizm się zregenerował. – Lekarz podszedł do urządzeń, które monitorowały jej czynności życiowe.

– Kiedy się wybudzi? – spytała Taylor, bo ja nie byłem w stanie się odezwać i tylko wpatrywałem się w nieprzytomną kobietę.

– Nie jestem w stanie tego określić – odpowiedział, zerkając w naszą stronę. – Stan pańskiej narzeczonej jest kiepski, ale stabilny. Jedyne, co może pan dla niej zrobić, to przy niej być – oznajmił, a następnie zostawił nas samych.

Usiadłem na plastikowym krześle obok łóżka i ująłem dłoń Scarlett. Jej skóra była chłodna i delikatna. Bałem się jej dotykać, bo nie chciałem jej skrzywdzić. A najbardziej dobijała mnie świadomość, że nie mogłem jej pomóc. Po prostu siedziałem i byłem przy niej.

William wyciągnął mnie z sali, abym się przeszedł i ochłoniął, a w tym czasie Taylor czuwała przy kobiecie. Wyszliśmy przed szpital i upiłem łyk nie dobrej kawy, którą kupił ochroniarz.

– Wyciągnij od policji, kto znalazł Scarlett – powiedziałem z powagą, a Will zmarszczył brwi.

– Po co?

– Chciałbym podziękować tej osobie, że ją uratowała – wyjaśniłem, zwieszając wzrok na swoje stopy. – Gdyby nie ten ktoś, wolę nawet nie myśleć, co mogłoby się wydarzyć – dodałem.

– Dobrze. – Mężczyzna uśmiechnął się blado, a następnie spojrzał na parking, na który wjechał znajomy pojazd.

Po chwili wysiadła z niego Rebecca, która wyglądała na zmartwioną i wściekłą jednocześnie. Gdy tylko mnie zauważyła, ruszyła w moim kierunku i zdzieliła mnie w twarz ze łzami w oczach.

– To twoja wina, ty... ty... – Jej dolna warga zaczęła drżeć. Trudno było stwierdzić czy ze wściekłości, czy przez zbliżającą się falę płaczu. – Przez ciebie tu jest! – Zaczęła walić w mój tors, wytrącając z mojej dłoni kubek kawy, a ja nawet się nie broniłem, bo zasługiwałem na ten napad złości. – Ty pieprzony tchórze! – krzyknęła i uderzyła mnie otwartą dłonią w policzek. – Nawet nie miałeś odwagi do mnie zadzwonić, aby mnie poinformować. Taylor zrobiła to za ciebie! – Biła mnie tak długo, aż Marco do nas dobiegł i złapał ją w talii, odsuwając ode mnie.

William był w szoku, obserwując ten napad agresji ze strony niepozornej dziewczyny.

– Wiedziałaś, że danie tobie drugiej szansy to błąd! – Wierzgała się w ramionach swojego chłopaka, chcąc mi jeszcze bardziej dowalić.

– Rebecca, uspokój się! – Marco próbował do niej przemówić, ale to jeszcze bardziej ją wkurzyło.

– Jak śmiesz kazać mi się uspokoić?! – Odepchnęła go na taką odległość, na jaką jej pozwolił. – Poświęciłam swoje zdrowie i czas, aby nigdy do tego nie wróciła. Robiłam wszystko, aby nigdy więcej nie wzięła, a ty jedną kłótnią wszystko spierdoliłeś! – wydarła się na mnie, a ludzie, którzy przechodzili obok nas, patrzyli na nią, jak na

obłąkaną.

Jej słowa zadawały mi więcej bólu niż ciosy, które wymierzała. A najbardziej bolała mnie świadomość, że wszystko, co mówiła, było prawdą.

– Czego milczysz, kretynie?! – Znów się na mnie rzuciła. – Powiedz coś, do cholery! Walcz! – Jej głos się załamał, a strumienie łez popłynęły po jej policzkach.

Zrobiłem coś, czego ani ja, ani Rebecca się nie spodziewaliśmy i za co mogłem oberwać. Zamknąłem ją w żelaznym uścisku, pozwalając jej się wypłakać. Walczyła chwilę, próbując mnie odepchnąć, ale w końcu odpuściła.

– Nienawidzę cię. Skrzywdziłeś ją – wyłkała, opierając czoło o moje ramię.

– Wiem.

– Nie zasługujesz na nią. Ona nie zasługuje na to, aby tu być. – Płakała coraz głośniej.

– Wiem – wyszeptałem, przyznając jej rację, po czym uniosłem wzrok na Marco.

W jego oczach czaił się ból. Widok załamanej ukochanej łamał mu serce.

– Dlaczego? Dlaczego musisz być dla niej takim chujem? – Głos blondynki był słaby i przepełniony żalem.

Nie odpowiedziałem, bo nie wiedziałem, co mógłbym powiedzieć.

Gdy Kennedy się uspokoiła, zaprowadziłem ją do Scarlett. Na widok przyjaciółki Becca znów się rozryczała. Szybkim krokiem podeszła do niej, usiadła na krześle i złapała dłoń przyjaciółki.

– Już dobrze. Jestem tutaj – mówiła kojącym głosem, patrząc na twarz dziewczyny. – Wyjdiesz z tego. Obiecuję – szeptała, masując kciukiem dłoń Scarlett.

Ten widok jeszcze bardziej krajał moje serce. Nie tylko skrzywdziłem Scarlett, ale też wszystkich jej bliskich.

Mijał drugi dzień, od kiedy Scarlett leżała w szpitalu. Rebecca zasnęła na krześle z głową ułożoną na skraju łóżka i nie chciała jej opuścić

nawet na minutę. Ja też nie, więc ją rozumiałem. Wiedziałem też, że ten widok musiał boleć Beccę bardziej niż mnie. Już ją taką widziała i była przy niej. Obie już to kiedyś przeżyły. Znów mogła ją stracić i to była moja wina.

Do sali weszła Taylor i spojrzała ze współczuciem na śpiącą Rebeccę. Podeszła do mnie i wręczyła mi kubek ciepłej kawy, a drugi kubek, który przyniosła z myślą o blondynce, postawiła na stoliku przy łóżku, nie chcąc jej budzić. Oboje byliśmy zmęczeni ciągłym siedzeniem i czuwaniem przy Scarlett.

– Nie możecie siedzieć tutaj cały czas – skomentowała kuzynka, gdy upiłem łyk kawy.

– Nigdzie nie idę i Rebecca pewnie też nigdzie się nie ruszy – mruknąłem, cały czas wpatrując się w Scarlett.

– Dominic, widziałeś się w lustrze? Wyglądasz jak trup. Becca tak samo. Jesteście uparci jak woły. – Westchnęła ciężko.

– Chcę być przy niej, gdy się obudzi.

– Myślisz, że ona chciałaby, abyś tutaj siedział i Bóg wie, ile czekał? – zapytała.

Może miała rację, ale po prostu nie mogłem jej zostawić. Nie mógłbym zrobić tego ponownie. Czułem, jakbym był przypięty łańcuchem do jej łóżka i nie mógł odejść. Może to poczucie winy? Zapewne, ale wiedziałem, że nie ma siły, która zmusiłaby mnie do ruszenia się z tej sali.

– Kochasz ją bardziej niż kogokolwiek innego. Może wciąż gubisz się w tym uczuciu, ale kochasz. Daj sobie odpocząć. Zostanę tutaj i jak tylko się obudzi, zadzwonię do ciebie – zaproponowała, na co gwałtownie pokręciłem głową.

– To nie wchodzi w grę.

– Jeszcze trochę i będziesz leżał na łóżku obok z przemęczenia i głodu – syknęła wkurzona na moją upartość. – Kiedy ostatnio jadłeś?

Wzruszyłem ramiona, ponieważ nie pamiętałem. Wiedziałem, że William przyniósł mi jakiś posiłek, gdy tutaj wrócił, ale nie siedział długo, bo wraz z moją asystentką pilnował, aby firma nie upadła, bo ja nie miałem do tego głowy. Ochroniarz dopilnował również, aby wszystkie pogłoski o stanie zdrowia Scarlett zostały szybko

zneutralizowane.

– Moje zdrowie nie jest teraz ważne – stwierdziłem, na co Taylor jęknęła z niedowierzaniem.

– Czy ty siebie słyszysz? Ona potrzebuje cię całego, a nie umierającego – stwierdziła, a ja wypuściłem ze świstem powietrze z płuc. – Nie lubię być mózgiem ekipy, bo to męczące, ale muszę, bo wy straciliście zdrowy rozsądek – burknęła, przewracając oczami. – Idę kupić wam coś do jedzenia. Marco powinien zaraz przyjechać – powiedziała i chciała się już oddalić, ale coś przykuło naszą uwagę.

Scarlett poruszyła dłonią, a my zamarliśmy w bezruchu, zastanawiając się, czy to nam się nie przywidziało. Po chwili moja ukochana zacisnęła powieki, a następnie się skrzywiła i otworzyła oczy. Jęknęła przeciągle, czym obudziła Beccę.

– Idę po doktora – rzuciła pośpiesznie Taylor, a następnie wybiegła z sali.

Scarlett spojrzała na przyjaciółkę, która miała szeroko otwarte oczy, jakby nie dowierzała, że się wybudziła.

– Becca? – spytała zachrypniętym i cichym głosem.

– Ja pierdołę. Zabiję cię, jeśli znów coś takiego zrobisz – warknęła blondynka, przyciągając do siebie przyjaciółkę.

Scarlett niepewnie objęła ją, jakby była w ciężkim szoku. Badała wzrokiem pomieszczenie, aż w końcu jej wzrok spoczął na mnie, i rozchyliła usta z zaskoczenia.

– Dominic? – szepnęła, puszczając Kennedy.

Gdy tylko wypowiedziała moje imię, podniosłem się i podszedłem do niej, po czym ująłem jej dłoń, choć Rebecca patrzyła na mnie, jakby chciała mnie zabić.

– Jesteście prawdziwi?

– Jestem tutaj, okruszku. Oboje jesteśmy – oznajmiłem i chciałem sięgnąć do jej twarzy, ale gwałtownie się odsunęła. Zaniepokoił mnie ten odruch, ale starałem się to zrozumieć. Nie chciałem nawet wyobrazić sobie, co przechodziła przez ostatnie tygodnie.

– G-gdzie jestem? W-wypuścił mnie? – jąkała się, przez co w moich oczach pojawiły się łzy.

– Jesteś w szpitalu... bezpieczna – sprostowała Becca, posyłając

przyjaciółce pokrzepiający uśmiech.

Widziałem, że Scarlett próbuje to wszystko połączyć w całość. Była oszołomiona. Miała lekko rozchylone usta, a jej oddech przyspieszył. Wsunęła dłoń pod koszulkę i dotknęła palcami miejsca, gdzie została poparzona. Jej oczy otworzyły się szeroko w przerażeniu.

– Ja nie... – urwała, łapiąc z trudem powietrze. – Nie... – szepnęła, co nas zaniepokoiło.

– Scarlett... – zaczęła Becca, ale Scarlett pokręciła gwałtownie głową.

– Przepraszam – wyszeptała. – Tak cholernie was przepraszam. Zawiodłam was – paplała, a ja chwyciłem jej dłoń i nie pozwoliłem, by ją odsunęła.

– Cii – powiedziałem kojąco i wziąłem dziewczynę w ramiona. – Nie masz za co przepraszać. Nikogo nie zawiodłaś. – Pragnąłem z całej siły jej to wbić do głowy, ale wiedziałem, że musiałem się z nią obchodzić delikatnie.

– To moja wina – łkała. – Gdybym nie naciskała na rozmowę, tobyś się nie wściekł.

Becca skrzywiła się na te słowa i spuściła głowę, jakby czuła się winna, ale nie przejąłem się jej reakcją. Najważniejsza była Scarlett.

– Nie jesteś niczemu wina. – Ująłem jej podbródek, zmuszając, aby na mnie spojrzała. Ból w jej oczach niszczył mnie, a z każdą sekundą moje poczucie winy rosło. – Jedynym winnym jestem ja. Ja źle zareagowałem. Ja pozwoliłem ci wyjść z mieszkania. Ja nie mogłem cię znaleźć. Ja dopuściłem do tej sytuacji – tłumaczyłem, a ona słuchała mnie w milczeniu.

Usłyszałem, jak Rebecca pociąga nosem, więc spojrzałem na nią kątem oka.

– To też moja wina – powiedziała, co mnie zdziwiło. – To ja zmusiłam cię, abyś z nim rozmawiała, choć oboje nie byliście gotowi. Gdyby nie ja, nic z tego by się nie wydarzyło – stwierdziła, powstrzymując się od płaczu.

Chciałem już coś powiedzieć, ale lekarz wszedł do gabinetu i poprosił nas, abyśmy wyszli. Po minie Scarlett widziałem, że ten pomysł się jej nie spodobał. Zapewniłem ją, że jesteśmy za drzwiami.

Nie chciałem jej zostawić, ale wiedziałem, że dla jej dobra na ten krótki moment musiałem. Zmusiłem Rebekkę do tego, by wyszła ze mną.

– Należą ci się przeprosiny – odezwała się, gdy byliśmy już na korytarzu, a ja spojrzałem na nią z konsternacją. – Obarczyłam cię winą, bo nie potrafiłam się pogodzić z tym, że tak naprawdę to ja ponoszę winę. Łatwiej było wyżyć się na tobie niż spojrzeć prawdzie w oczy. – Zwiesiła głowę.

– Szukanie winnych w niczym nie pomoże. Stało się i musimy wyciągnąć z tego wnioski – oznajmiłem, bo nie chciałem, aby siebie biczowała.

Najważniejsze było to, że Scarlett się wybudziła i była z nami.

– Mimo wszystko... – westchnęła – ...przepraszam. Zawiodłam jako przyjaciółka.

– Wcale nie – zaprzeczyłem natychmiast, kładąc jej dłonie na ramionach. – Jesteś najlepszą przyjaciółką, jaką można mieć, i zawsze cię za to podziwiałem. Zawsze chciałaś jej dobra i byłaś przy niej, kiedy cię potrzebowała. Każdy popełnia błędy, Rebecca, i tobie też może się to zdarzyć, ale zawsze masz na celu dobro Scarlett i tylko to się liczy, rozumiesz?

– Miałam nadzieję, że mnie zjebiesz, a nie rzucisz jakieś mądrości – zażartowała, a ja zaśmiałem się cicho i pokręciłem głową.

– No cóż, nie tym razem.

Wróciłem do sypialni, w której siedziała Scarlett otulona kocem, mimo iż na dworze panowała wysoka temperatura. Wzięła ode mnie herbatę, cicho za nią dziękując. Usiadłem na skraju łóżka i przyglądałem się jej zmartwiony. Dopiero od kilku godzin była w domu i jeszcze nie mieliśmy okazji spokojnie porozmawiać. Czułem, że było jej ciężko, więc nie naciskałem. Bałem się tego, co siedziało jej w głowie. Była taka zamyślona i nieobecna. Martwiło mnie to.

– Przepraszam. – Musiałem to z siebie wyrzucić, ale Scarlett nawet nie drgnęła, tylko dalej wpatrywała się w jeden punkt, a jej zielone

tęczęwki nie tętniły życiem; były matowe i smutne. – Nie chciałem, aby tak to się potoczyło. Prawda jest taka, że nie zależy mi na dzieciach. To jest twoje ciało i ważne jest tylko to, abyś była szczęśliwa. Nie zniszczysz mi życia. Nie chcę, abyś tak myślała. Uroiłem sobie coś w głowie, nie biorąc innej opcji pod uwagę. Jesteś dla mnie najważniejsza i kocham cię ponad życie. Rozumiesz? – Złapałem jej dłoń, na co się wzdrygnęła, ale nie uciekła, co rozpało we mnie isierkę nadziei, ponieważ był to jakiś postęp.

Przez pierwsze dwa dni Scarlett źle reagowała na dotyk.

Odetchnęła ciężko, odstawiając kubek na stolik nocny, a następnie w końcu na mnie spojrziała.

– Oboje zareagowaliśmy gwałtownie, nie przemyśleliśmy tego – stwierdziła, wruszając ramionami.

Nastąpiła cisza, w trakcie której Scarlett zaczęła bawić się moimi palcami. Pozwoliłem jej na to. Wiedziałem, że została wykorzystana seksualnie, co wynikało z badań, ale ona tego nie potwierdziła. Czekałem cierpliwie, aż się otworzy.

– Zrobiłam coś bardzo złego, Dominic – wyszeptała, unikając mojego spojrzenia.

– Nie wierzę w to – oświadczyłem, ostrożnie dotykając jej kolana, bo nie chciałem jej przestraszyć, a ona zadrżała, ale nie odsunęła się, co uznałem za pozwolenie, i nadal masowałem kciukiem jej skórę. – Opowiedz mi o wszystkim – poprosiłem.

– Jeśli ci powiem, znienawidzisz mnie. – Zaciśnięła powieki i zaczęła głęboko oddychać.

– Nie zrobiłbym tego, bo ja cię o to proszę – wyszeptałem.

Scarlett otworzyła oczy i nasze spojrzenia się spotkały. Była zdenerwowana i zmęczona, ale gotowa, by się przede mną otworzyć.

– Po wyjściu od ciebie, ruszyłam przed siebie zatracona w myślach. Byłam zbyt roztrzęsiona, aby prowadzić auto. Po jakimś czasie zaczęły boleć mnie nogi i chciałam odpocząć, ale nie miałam bladego pojęcia, dokąd zawędrowałam. Pierwsze, co zauważyłam, to jakiś bar, więc poszłam tam odpocząć. Telefon miałam rozładowany, więc spytałam barmana o godzinę i wtedy jakiś facet mnie rozpoznał. Okazało się, że to był mój stary przyjaciel. – Na jej usta wkradł się delikatny uśmiech.

– Ćpaliśmy razem – dodała, na co cały się spiąłem. – Później poznałam jego ekipę i skusiłam się na dawkę. Chciałam tylko na chwilę zapomnieć, a... – urwała, przełykając z trudem ślinę. Nastąpiła grobowa cisza, po której Scarlett powiedziała to, czego najbardziej się obawiałem. – Jego kumple to wykorzystali i... – Po jej policzkach spłynęły łzy.

Przytuliłem ją do siebie, a ona skryła się w moich ramionach, cicho płacząc.

Wykorzystali ją, gdy nie była niczego świadoma.

– Później obudziłam się w obcym miejscu. – Znów zaczęła mówić. – Trafiłam do Rosjan, bo jeden sobie mnie upatrzył. – Starła łzę ze swojego policzka i z trudem złapała kolejną dawkę powietrza. – Zrobił ze mnie... – Zaczęła krztusić się łzami.

– Cii, spokojnie. Jestem tutaj – mówiłem kojąco, masując jej ramię.

Scarlett coraz mocniej się we mnie wtulała, jakby chciała w ten sposób uchronić się przed zranieniem.

– Zrobił ze mnie swoją zabawkę, a gdy już zbliżałam się ku końcowi, pozbył się mnie – dokończyła.

Miałem ochotę znaleźć tych ludzi i wszystkich pozabijać. Jak mogli jej coś takiego zrobić? Trzeba być potworem, aby zgotować taki los młodej dziewczynie.

– To się nie powtórzy. Obiecuję – wyszeptałem, a następnie złożyłem krótki pocałunek na jej skroni.

– Obiecaj mi coś innego – zażądała, unosząc głowę, aby spojrzeć mi w oczy. – Obiecaj, że nigdy mnie nie zostawisz. – Jej głos nieznacznie się załamał. – Proszę, bądź przy mnie – błagała, ale nie musiała, bo ja się nigdzie nie wybierałem.

Nie chciałem istnieć bez niej.

– Obiecuję. Jesteś moim wszystkim, okruszku – wyznałem, na co delikatnie się uśmiechnęła.

– Pocałuj mnie – powiedziała, czym mnie zaskoczyła. – Wymaż te okropne wspomnienia – prosiła, prostując się, aby zrównać nasze twarze.

– Jesteś pewna? Nie wiem, czy to... – zacząłem, dotykając jej policzka, ale mi przerwała.

– Jestem – powiedziała stanowczo. – Pocałuj mnie.

Wsunąłem palce w jej włosy i delikatnie zbliżyłem się do niej. Unikałem gwałtownych ruchów, aby jej nie wystraszyć. Pocałunek był subtelny i spokojny, ale Scarlett po chwili pogłębiła pocałunek, wplątując palce w moje włosy i lekko za nie pociągając. Westchnienie opuściło jej wargi, na co mój kutas drgnął, jednak nie pozwoliłem sobie kierować się pożądaniem, choć pragnąłem jej jak cholera. Scarlett była rozbita i czułem, że długo potrwa, zanim poskładamy ją w całość.

Nieważne, ile kłótni mieliśmy jeszcze stoczyć lub ile razy jeszcze mieliśmy się zranić. Należeliśmy do siebie. Nie umiałem wyobrazić sobie życia bez niej. Była moją kotwicą – trudną, pełną problemów i traum, ale zamierzałem się jej trzymać. Akceptowałem cały jej pakiet: każdą bliznę, każde złe wspomnienie, każdy mroczny sekret. Wszystko, co składało się w jej całość. William miał rację – związki nie są proste i trzeba akceptować partnera w całości. Właśnie to zamierzałem zrobić. Zaakceptować wszystko, co ma w sobie mój okruszek.

– Wprowadź się do mnie – wyszeptała, przerywając pieśczętę. – Chcę cię mieć przy sobie i może nawet dalej chcę grać w małżeńską grę – powiedziała, wyginając usta ku górze.

Zaśmiałem się na jej słowa i otuliłem ją ramieniem.

– Dobrze.

Wiedziałem, że będzie trudno. Musieliśmy okiełznać nasze demony, ale byliśmy w tym razem.

Razem damy radę. Wierzę w to.

Rozdział 24

Odpuszczanie

I know I'm the one who ruined everything and made you think that it was all your fault and I know the sorry is only just a word, but when it hurts, it isn't that simple.

– Rita Ora

Scarlett

Po przebudzeniu odwróciłam się do Dominica. Jego wyraz twarzy był spokojny i przyjemny dla oka. Włosy miał zmierzwiłone, a tors tylko w połowie zakryty kołdrą. Był piękny, idealny i mój.

Przez te wszystkie dni, kiedy byłam w niewoli, tylko myśl o brunecie utrzymywała mnie przy życiu. Nieustannie się łudziłam, że zabierze mnie z tamtego miejsca.

Wtuliłam się w Dominica, układając głowę na jego klatce piersiowej, i zaczęłam się wsłuchiwać w bicie jego serca. Dłonią sunęłam po zarysach mięśni brzucha i delectowałam się jego bliskością.

Niespodziewanie mężczyzna chwycił moją dłoń, unieruchamiając ją. Uniosłam głowę i napotkałam jego zaspane spojrzenie oraz seksowny uśmiech, który wzbudził motylki w moim brzuchu.

– Twoja dłoń sunęła niebezpiecznie blisko mojego krocza – mruknął z tą swoją poranną chrypką, od której dostałam gęsiej skórki.

Podparłam się na łokciu i oparłam głowę o dłoń.

– Nieprawda. – Uśmiechnęłam się. – Twoja wyobraźnia chyba za daleko popłynęła – zażartowałam, na co mężczyzna przewrócił oczami.

Podniósł się z łóżka i sięgnął do torby z ubraniami, którą poprzedniego wieczoru dostarczył mu Will.

– Jak się czujesz? – spytał, zerkając na mnie przez ramię.

Spochmurniałam na to pytanie, bo chciałam jak najszybciej wyprzeć z głowy minione wydarzenia. W odpowiedzi po prostu wzruszyłam ramionami. Odrzuciłam kołdrę, aby wstać, ale nagle męska sylwetka wyrosła przede mną. Dominic przykucnął i ujął mój podbródek, zmuszając, abym na niego spojrzała.

– Porozmawiaj ze mną – poprosił, przyglądając mi się badawczo.

– Dopóki nie spytałeś, czułam się dobrze – burknęłam i go wyminęłam.

Usłyszałam za sobą westchnienie Dominica.

– Scarlett, jeśli nie chcesz ze mną o tym rozmawiać, to może z kimś innym. Choćby ze swoją przyjaciółką – zaproponował.

Zignorowałam go, ponieważ nie chciałam o tym rozmawiać. Chciałam po prostu zapomnieć. Wyprzeć to z pamięci, jakby nigdy to nie miało miejsce. Zamierzałam to traktować jak pustą dziurę w swoim życiu, po której wróciłam do normy.

– Zresztą oboje z Rebeccą uważamy, że dobrze byłoby, gdybyś udała się do terapeuty.

Gdy słowa opuściły jego usta, zamarłam. Zdziwiły mnie dwie rzeczy: Dominic i Becca rozmawiali ze sobą bez wydrapywania sobie oczu i spiskowali za moimi plecami. Właściwie była jeszcze jedna rzecz, która zaskoczyła mnie najbardziej, mianowicie to, od kiedy on i moja przyjaciółka mają wspólny język?

– Nie potrzebuję terapeuty – oznajmiłam, w końcu się do niego odwracając.

– Rebecca mówiła, że tak powiesz – stwierdził. – Mówiła, że tobie i terapeutom nie po drodze.

Może i miał rację...

Terapeuta zawsze kojarzył mi się z osobami problematycznymi. Nie daj Boże wyciekłaby do prasy wiadomość, że potrzebowałam pomocy. Zrujnowałoby mnie to. Nie mogłam sobie na to pozwolić. Bałam się nawet wziąć telefon, aby nie natknąć się czasami na artykuły o moim zniknięciu.

– Od kiedy ty masz taki super kontakt z Beccą? – Zmieniłam temat, bo nie zamierzałam dłużej rozwodzić się nad terapią. Nie było opcji,

żeby tam poszła.

– Scarlett... – Westchnął zrezygnowany. – Tu chodzi o ciebie.

– Właśnie! – Prychnęłam. – Chciałabym wiedzieć, co się takiego przełomowego wydarzyło, że moja przyjaciółka i chłopak nie próbują się nawzajem zabić.

– To, że próbujemy ci razem pomóc, nie oznacza, że twoja przyjaciółka nie chce przetestować na mnie najdziwniejszych tortur. – Posłał mi wymowne spojrzenie, a ja próbowałam ukryć uśmiech, ale słabo mi to szło. – Cieszę się, że wizja zabicia mnie cię bawi – zażartował. – A do rozmowy na temat terapii jeszcze wrócimy. – Pogroził mi palcem. – Czas zjeść śniadanie. Ostatnio raczej słabo jadałaś – stwierdził i zlustrował wzrokiem moje wychudzone ciało.

Otuliłam się ramionami, aby ukryć efekty nadużywania prochów. Przez długi okres zażywania środków psychoaktywnych w moim ciele zaszły zmiany. Pierwsze, co rzucało się w oczy, to blada cera, zapadnięte policzki i wystające kości, co wskazywało, że nie byłam tam odpowiednio karmiona. Coś tam jadłam, ale większości pobytu nawet nie pamiętałam, więc trudno było stwierdzić, jak mnie karmili.

Dominic wyciągnął z torby bluzę i zarzucił ją na moje ramiona, a ja z zadowoleniem ją włożyłam, po czym zesliśmy do kuchni.

– Na co masz ochotę?

– Nie wiem, czy jest tutaj cokolwiek do zjedzenia – stwierdziłam.

Jeśli coś było, to mogło być już stare.

– Rebecca zrobiła ci zakupy – odpowiedział Dominic, na co skinęłam głową. – Więc na co masz ochotę?

– Zaskocz mnie.

Mężczyzna przygotował mi przepyszny omlet, którego nie dałam rady zjeść w całości, bo mój żołądek odzwyczaił się od regularnego jedzenia, po czym posprzątał kuchnię i ciągle pytał, czy dobrze się czuję, co mnie dobijało. Musiałam naprawdę okropnie wyglądać, skoro aż tak się martwił.

Widząc moją skwaszoną minę, podszedł bliżej i chwycił mnie za dłonie.

– Martwię się o ciebie – szepnął, zakładając kosmyk włosów z mojej twarzy za ucho. – Kocham cię.

Na te słowa mój żołądek zrobił fikołka. Dominic za każdym razem udowadniał, że jest mężczyzną, którego potrzebowałam. Dawał mi ten skrawek prawdziwości w świecie, w którym ludzie ciągle przybierają maski.

– Pokaż mi. – zażądałam, a on zmarszczył brwi. – To czyny pokazują prawdę. – Wzruszyłam ramiona, nawet nie wiedząc, czemu o to go prosiłam. Może chciałam mieć niezbity dowód na jego uczucia. – Wiem, że mnie kochasz, ale mówienie tego nie ma dla mnie żadnej wartości. Chcę, abyś mi to pokazał, bo to ma wartość. To w czynach kryją się uczucia, a nie w słowach.

Dominic ostrożnie nachylił się w moją stronę, jakby obawiał się, że się go wystraszę, jednak ja się nie bałam. Ufałam mu. Pocałunek na początku był delikatny, a następnie przerodził się w żar, pozostawiając na naszych duszach piętno. Każde kolejne było skrawkiem naszej historii, która była przepełniona pożądaniem, miłością, bólem, kłamstwami i problemami. Byłam świadoma, że żadna opowieść miłosna nie jest idealna. Wszystko miało swoje jasne i mroczne strony. Nasza też takie posiadała i nie przeszkadzało mi to. Czy docenilibyśmy to, co mamy, gdybyśmy nigdy nie zaznali bólu?

– Zostań moją żoną.

Te trzy słowa sprawiły, że zamarłam niczym posąg.

– Co? – wydukałam zaskoczona.

– Zostań moją żoną. Prawdziwą. Bez żadnych gierki czy układów – wyjaśnił, patrząc w moje oczy z taką wiarą i nadzieją, że chwyciło mnie to za serce.

– Czy ty wiesz, na co się piszesz? – spytałam, kładąc dłonie na jego ramionach i przyglądając mu się niepewnie.

– Wiem.

– Będę okropną żoną – stwierdziłam bez zwątpienia.

– Ale moją – odpowiedział pewnie, przez co się uśmiechnęłam.

– Dominic...

Nie byłam zadowolona z tego pomysłu. Małżeństwo? To jest coś dla normalnych ludzi, a my do nich nie należeliśmy. Ja nie należałam.

– Chcę pokazać całemu światu, że jesteś moja i że jestem najszcześniejszym facetem, mając ciebie – przerwał mi, ujmując moją

twarz w dłonie

Jego oczy aż błyszczały, gdy to mówił, i to krajało mi serce, bo małżeństwo nigdy nie było rzeczą, o której marzyłam. To wcześniejsze to była głupia zabawa. Zakład, który przegrałam. Nie myślałam, że to przerodzi się w coś poważnego.

– Mogę to przemyśleć? – spytałam, nie chcąc go ranić.

Muszę to przemyśleć, bo w końcu związku to kompromisy. Może skoro on zaakceptował to, że nie chcę mieć dzieci, to ja mogę w ramach rekompensaty zostać jego żoną? Jezus, to brzmi jak jakaś transakcja!

– Oczywiście. – Posłał mi uśmiech, który jednak szybko zgasł, gdy jego komórka zadzwoniła.

– Coś się stało? – zapytałam zmartwiona.

– To William – rzucił markotnie, wsuwając telefon do kieszeni spodni. – Napisał mi, że policja nalega na to, abyś zeznała jak najszybciej.

Zakrztusiłam się herbatą, którą akurat upiłam. Dominic zabrał mi kubek, zanim zdążyłam wyłączyć wrzątek na siebie bądź podłogę.

Wiedziałam, że Findlay zgłosił sprawę mojego zaginięcia na policji. Było więc oczywiste, że gdy się znajdę, będą chcieli, abym zeznawała, ale nie myślałam, że tak szybko. Nie byłam na to gotowa.

– Nie dam rady. Przynajmniej nie teraz – wyszeptałam, gdy przestałam się krztusić, a Dominic patrzył na mnie ze współczuciem, przez co czułam się jeszcze podlej. – Nie wiem, nawet, co miałabym zeznać, skoro ja nawet dobrze nie pamiętam, co się działo.

Wstałam z krzesła, bo nie potrafiłam usiedzieć w miejscu. Stres zawładnął moim ciałem. Chwilę krążyłam wokół kuchennej wyspy, po czym oparłam się o nią dłońmi i westchnęłam głęboko. W mojej głowie pojawiły się szczątkowe wspomnienia minionego tygodnia i znów poczułam wstrętny dotyk tego faceta na moim ciele. To, jak mnie traktował i co ze mną robił, przyprawiało mnie o mdłości. Zaczęło kręcić mi się w głowie od coraz większej liczby wspomnień.

Niespodziewanie poczułam na ramieniu męską dłoń, co spowodowało, że odskoczyłam jak poparzona. Nie chciałam znów czuć czyjegoś dotyku na sobie. Czułam się wciąż cholernie brudna, choć od razu po powrocie do domu tak wyszorowałam ciało, że byłam

cała czerwona.

– To tylko ja – powiedział spokojnie Dominic, choć na jego twarzy malowało się przerażenie.

Dopiero gdy uniosłam wzrok na mężczyznę, uwolniłam się od fali wspomnień i zdałam sobie sprawę, że moje policzki są mokre od łez.

– Nie chciałem cię przestraszyć. Przepraszam, okruszku, to tylko ja.

Rozłożył ramiona, nie robiąc przy tym żadnych gwałtownych ruchów. Pozwolił mi samej się zdecydować, czy pozwolę mu się zbliżyć. Po chwili wtuliłam się w niego, bo tylko przy nim czułam się bezpiecznie.

– Wiem – szepnęłam w jego tors. – Przejdzie mi – zapewniłam i naprawdę w to wierzyłam.

Podobno kłamstwo powiedziane wielokrotnie staje się prawdą.

– To nie choroba, aby ją przechodzić, Scarlett. – Delikatnie się zdenerwował. – To trauma i to się leczy.

Wiedziałam, że miał rację, ale nie chciałam przyjąć tego do wiadomości. Liczyłam, że uda mi się to wyprzeć.

Dominic

Wróciłem do mieszkania po więcej rzeczy. Scarlett poprosiła mnie, abym się do niej wprowadził, ale nie chciałem jej się narzucać. Miała za sobą trudne wydarzenia, więc obarczenie jej czymś nowym, gdy przez długi czas mieszkała sama, mogło źle wpłynąć. Stosowałem zasadę małych kroków.

Wszedłem z Williamem do swojej garderoby. Ochroniarz przyniósł mi moją walizkę, po czym usiadł na krześle, gdy ja zacząłem się pakować.

– Will... – zacząłem, zerkając na mężczyznę, a on uniósł pytająco brew. – Chciałbym, abyś od teraz dbał o bezpieczeństwo Scarlett – oznajmiłem.

Mężczyzna wydawał się zaskoczony moim oświadczeniem.

– Poważnie?

– Tak. Jesteś jedyną osobą, której powierzyłem ochronę swojego życia i ufam tobie. Jesteś też jedyną osobą, której zaufałbym

w sprawie ochrony mojej kobiety – wyjaśniłem.

– Oczywiście. Mogę to zrobić, ale czy ona nie będzie miała nic przeciwko? – zapytał, na co westchnąłem.

Domyślałem się, że będzie miała. Scarlett nie była przyzwyczajona do ochrony, która nie odstępowała jej na krok. Jednak czułbym się lepiej, wiedząc, że ktoś ma ją na oku, kiedy ja nie mogłem. Scarlett uparcie nie chciała zgodzić się na terapię, jakby to miało ją zabić. Potrzebowała pomocy. Widziałem to ja, Rebecca, Taylor, a nawet William, który rzadko ją widywał. Mój okruszek przygasał i to mnie zabijało. Zauważyłem, jak z całej siły starała się wrócić do normalności, ale gdy myślała, że nikt nie patrzył, zdejmowała maskę silnej kobiety i pogrążała się w żalu.

– Będę musiał porozmawiać z nią na ten temat, ale muszę mieć pewność, że się tego podejmiesz.

Will wstał i podszedł do mnie.

– Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby nawet jeden włos nie spadł jej z głowy – zapewnił, na co się uśmiechnąłem. – Tylko co z tobą?

– Teraz najważniejsza jest Scarlett. O mnie będziemy się martwić później.

Nic nie było ważniejsze od mojego okruszka. Była całym moim światem, więc kiedy ona była zraniona, ja też byłem. Kiedy ona nie była bezpieczna, ja też nie byłem. Liczyła się tylko ona. Kiedyś mnie to przerażało, bo nie wiedziałem, co to znaczy, aż w końcu sam to poczułem. Tak się dzieje, gdy się kogoś kocha, a ja przepadłem dla tej pyskatej, zrozumiałej kobiety i nie żałowałem, bo była idealna dla mnie. Tak jak bogini dla swojego boga. Tak powinno być.

O pewnych rzeczach przekonujemy się dopiero wtedy, gdy sami ich doświadczymy. Nie da się wytłumaczyć komuś, czym jest miłość i strach o drugą połówkę. Trzeba to przeżyć samemu, by wiedzieć, że gdy się kocha, nic innego nie ma takiego znaczenia.

Scarlett

Siedziałam w przytulnej kawiarni, czekając na Rebecce. Gdy kelner

przyniósł moje zamówienie, a potem się oddalił, w zasięgu mojego wzroku pojawiła się blondynka.

– Przepraszam, że się spóźniłam. Korki – wyjaśniła, zajmując miejsce naprzeciwko mnie. – Jak się trzymasz? – spytała z troską, chwytając moją dłoń.

Ostatnie tygodnie nie były proste. Odważyłam się pójść na policję i zeznawać. Oczywiście towarzyszył mi w tym wszystkim Dominic. Bez niego nie dałabym rady. Był moim wsparciem, którego ostatnimi czasy naprawdę potrzebowałam. Nie obserwowałam rozwoju sprawy. Chciałam zapomnieć o tym jak najszybciej, choć otoczenie mi na to nie pozwalało. Powstało mnóstwo spekulacji na temat tego, co się ze mną działo. Prawnicy Dominica dopilnowali, aby nikt nie pisnął ani słówka, co jednak nie ugasiło ciekawości mediów, ale starałam się to ignorować.

Zerknęłam w stronę Williama, który siedział kilka stolików dalej, aby dać mi trochę przestrzeni i prywatności. Dominic uparł się, aby jego ochroniarz mnie pilnował. Nigdy nikogo takiego nie potrzebowałam, choć pochodziłam z bogatej rodziny. Czułam się dziwnie przez to, że wszędzie mi towarzyszył, ale uległam prośbom Findlaya. Jeśli to miało zapewnić mu spokój ducha, mogłam się przemęczyć. Praca dostarczała mu wystarczająco stresu, więc nie chciałam mu dokładać.

– Koszmary ustępują? – dopytała Rebecca, gdy wciąż milczałam.

– Wciąż się zdarzają, ale już nie tak często. – Wzruszyłam ramionami i chwyciłam kubek z kawą.

– Potrzebujesz czasu – powiedziała to tak, jakby to było proste.

Nie było. Problem nie tkwił w czasie, a we mnie.

– Czas nic nie wskóra, jeśli nie pogodzę się z tym, co się stało – odparłam, a przyjaciółka przyglądała mi się z niepewnością.

– Czyli z czym dokładnie? – spytała po dłuższej chwili ciszy.

Wypuściłam głośno powietrze z płuc i stuknęłam paznokciami w porcelanę.

– Z tym, że wzięłam, a nasza paczka nie żyje. Został tylko Axel. Ta wiedza mnie zabija. On wciąż gdzieś tam jest i w każdej chwili mogę go stracić.

Gdy po kilku dniach od powrotu ze szpitala doszłam do siebie, poprosiłam Williama, oczywiście w tajemnicy przed Dominicem, by sprawdził, co się dzieje z Axelem. Ochroniarzowi udało się ustalić, że Rosjanie wyrzucili mężczyznę z domu, ale mimo tych strasznych wydarzeń, on nadal nie przestał brać.

W oczach mojej przyjaciółki widziałam ból. Wiadomość o śmierci większości osób z naszej paczki też w nią uderzyła. Nie przyzna tego na głos, ale czułam, że tak było. Byliśmy zżyci. Byliśmy rodziną, którą musieliśmy porzucić, aby nie wrócić do nałogu.

– Więc coś zrobimy – zaproponowała.

– Co takiego? Nie zmusisz osoby, która nie chce pomocy, aby ją przyjęła. Jedyne, co możemy zrobić, to przy nim być – stwierdziłam.

– Zrobimy to – stwierdziła, uśmiechając się blado.

– Czy będziesz potrafiła siedzieć obok śmierci i się uśmiechać? – spytałam, a ona zamilkła. Zastanawiałam się, czy zrozumiała, co miałam jej do przekazania. – Będziesz?

– Czy to ma znaczenie?

– Oczywiście, że ma – oznajmiłam oburzona i zacisnęłam palce na filiżance. – Axel umrze. Czy będziesz w stanie patrzeć na niego, uśmiechać się i zapewniać, że wszystko będzie dobrze? – drążyłam, a Becca przełknęła z trudem ślinę i się zgarbiła. – Otarłam się o śmierć dwa razy, więc jestem w stanie to przetrwać, ale czy ty dasz radę?

– To nasz przyjaciel, Scarlett. A zresztą, jeśli ci to pomoże, to nawet się nie zawaham.

Nie byłam jakoś przekonana, ale postanowiłam odpuścić. Skoro Becca twierdziła, że była gotowa to zrobić, nie zamierzałam wyprowadzać jej z błędu.

– A jak ci się układa z Dominicem? Zamieszkaliście razem. To duży krok – stwierdziła, a na jej usta wkradł się uśmiech.

– Czuję się bezpieczniej, gdy jest przy mnie – zapewniłam. – Choć jego pomysły mnie przerastają. – Wskazałam dłonią na Williama, który udawał, że nie zwraca na nas uwagi.

– Martwi się.

– To jeszcze jestem w stanie zrozumieć, ale on się mi oświadczył! –

Podniosłam niekontrolowanie głos.

Becca otworzyła szeroko oczy, a jej wzrok od razu spoczął na mojej dłoni. Gdy nie zauważyła pierścionka, skrzywiła się.

– Nie zgodziłaś się – powiedziała z wyrzutem. – Powinnaś się zgodzić! – Oburzyła się, przez co nawet William spojrzął w jej kierunku.

– Jestem jeszcze bardzo młoda, Becca. Mam czas na takie szaleństwa. Zresztą nie jest dla mnie ważna jakaś obrączka – stwierdziłam beznamiętnie, na co przyjaciółka wystrzeliła brwi ku górze z niedowierzaniem.

– Kpisz sobie? – syknęła. – Powinnaś skakać pod sufit, że taki facet chce cię za żonę, a ty jak kretynka odrzuciłaś jego oświadczyny!

– Czekaj. – Wystawiłam w jej stronę palec wskazujący. – Sprostuję. Nie oświadczył się, a zaproponował. Poza tym jesteś jeszcze ty. Takie ważne decyzje zazwyczaj konsultuje się z zaufaną osobą.

– A co, jeśli mnie zabraknie? Hmm?

– Rebecca, to normalne, że nasze drogi mogą się rozejść lub nie będą się idealnie pokrywać. Masz Marco, możesz z nim założyć rodzinę. Nawet jeśli nie będziemy utrzymywać tak regularnych kontaktów jak teraz, nie zmieni to tego, że zawsze będziesz moją przyjaciółką.

Dziewczyna zamilkła i zacisnęła usta. Czułam, że czegoś mi nie mówi i choć bardzo chciałam zapytać, o co chodziło, nie zrobiłam tego.

– To nie zmienia faktu, że powinnaś myśleć o przyszłości, a nie wiecznie żyć teraźniejszością – stwierdziła i na tym nasza rozmowa się urwała.

Nie wiem, co mnie podkusiło, aby zgodzić się na ten jakże genialny pomysł, ale Becca i Dominic byli tak zdesperowani, aby mnie przekonać, że odpuściłam. Chcieli mojego dobra, choć ja nie czułam, że pojawienie się w tym miejscu miało mi jakoś pomóc.

– Czy coś zmieniło się w sprawie koszmarów? – spytała łagodnie kobieta.

Wbiłam paznokcie w uda. Nie chciałam o tym rozmawiać, ale właśnie po to tam byłam.

– Ustają. Powoli, ale odchodzą. Są coraz mniej... – zawiesiłam się, szukając odpowiedniego określenia. – ...realistyczne? – powiedziałam, a Kate zapisała coś w notesie.

– Opowiedz mi o nich.

– Mówię ci o nich na każdym spotkaniu – rzuciłam niechętnie, posyłając jej błagalne spojrzenie.

Terapia to piekło dla cierpiących psychicznie. Jak diabli żałuję, że się na to zgodziłam.

– Za każdym razem jest inaczej.

Kate była w wieku Dominica i było widać, że znała się na swojej robocie. Miała specyficzny sposób leczenia, ale dawał on efekty. Niechętnie to przyznawałam nawet przed samą sobą. Nie mydliła mi oczu i nie wmawiała, że będzie dobrze, bo obie wiedziałyśmy, że nie wszystkim udaje się wyjść na prostą. Wszystko zależało ode mnie i moich chęci.

– Co się zmieniło? – sprecyzowała swoją prośbę.

Wzięłam kilka głębokich wdechów i rozluźniłam uścisk na udach.

– Jeden sen zapętleł się jak zacięta taśma – powiedziałam spokojnie.

– Leżę na łóżku, a on siedzi na mnie i pali papierosa. Mówię coś do niego, ale nie wiem co – kontynuowałam, starając się wygrzebać obraz snu z pamięci. – On coś odpowiada, a następnie związuje moje ręce i nogi. – Zacisnęłam usta i walczyłam, by z moich oczu nie wypłynęły łzy. – Bierze niedopałek i przypala moją pierś – wyszeptalam, kładąc dłoń w miejscu blizny.

– Jak myślisz, dlaczego ci to zrobił?

– Chyba powiedziałam, coś, co mu się nie spodobało. Ukarał mnie. Jest też możliwość, że podniecał go mój ból.

Kate skinęła głową i znów zapisała coś w tym przeklętym notatniku.

– Coś jeszcze pamiętasz? – spytała, a ja zaprzeczyłam ruchem głowy. – A czy zaszły w twoim życiu jakieś zmiany? Coś, co wpłynęło na poprawę lub pogorszenie twojego stanu.

– Wprowadzenie się Dominica dobrze na mnie wpłynęło. – Nawet nie musiałam zastanawiać się nad odpowiedzią. Zmiany od razu były

widoczne, nawet dla mnie.

– Twojego chłopaka? – upewniła się, a ja przytaknęłam. – Jak się przy nim czujesz?

– Bezpiecznie – odparłam bez zawahania. – Czuję się przy nim jak w domu. Takim prawdziwym, a nie tylko w czterech ścianach.

– Na jednej z wizyt powiedziałaś, że po śmierci rodziców szukałaś domu. Według ciebie dom to nie jest miejsce, a najbliższe ci osoby. Kiedyś byli to rodzice – powiedziała lekko zamyślona. – Czy Dominic jest jedyną osobą, która sprawia, że czujesz się jak w domu?

– Rebecca.

– Twoja przyjaciółka?

– Tak, ale czuję, że coś przede mną ukrywa. Nie naciskam, bo nie chcę wyjść na wariatkę, a w moim stanie można mnie za taką uznać.

– Daj jej czas.

– Czas... on ucieka nam przez palce, a ja mam czekać. Przeżyłam śmierć dwa razy, a ty mi mówisz, że mam sobie spokojnie żyć. Mogę wyjść za drzwi i umrzeć. Nie mam czasu, aby nie korzystać z życia.

– To czemu nie przyjęłaś oświadczyn, skoro nie masz czasu i powinnaś korzystać z życia. Mówiłaś, że Dominic tym jedynym mężczyzną, to dlaczego mu odmówiłaś? – Kate nie miała skrupułów. Mówiła to, co przyszło jej na język. Nie miało znaczenia, czy mnie to zabolę, zezłości, zasmuci lub uszczęśliwi. Nie owijała w bawełnę.

– Zniszczę mu życie. – stwierdziłam ze smutkiem, a po moich policzkach spłynęły łzy, które szybko wytarłam o rękaw za dużego swetra, który pożyczył mi Dominic.

– Skąd to przekonanie? On musi uważać inaczej, skoro trwa przy tobie i czeka nawet teraz za drzwiami.

– Jestem problemem. Nie dam mu tego, czego pragnie. Nie zostanę jego żoną i nie dam mu dzieci. Jestem narkomanką, która bierze okazjonalnie. Wystarczy, że znów się wydarzy coś, z czym nie będę potrafiła sobie poradzić, a ja po to sięgnę – wyjaśniłam, unosząc wzrok na Kate, której mimika była niewzruszona. – Zabijam go. Nie fizycznie, a mentalnie. Zabieram mu życie. Będę miała przed sobą jeszcze wiele chwil, kiedy będę na skraju załamania, a on przybiegnie i poświęci siebie, aby uratować mnie, bo uważa, że ja go uratowałam.

– Skąd wiesz, co uważa?

– Nie wiem, ale łatwo się domyślić. Wyciągnęłam go z manii sponsora i uleczyłam złamane serce. Przynajmniej mam taką nadzieję, ale tak naprawdę jestem problemem, który odciąga go od jego problemów.

– To może wyślij go na terapię – zaproponowała, a ja posłałam jej pełne politowania spojrzenie. – Skoro uważasz, że jesteś dla niego odwróceniem uwagi od problemów, to najwidoczniej przyda mu się pomoc. – Wzruszyła beznamiętnie ramionami.

– Przemyślę to...

Pożegnałam się z Kate, a następnie wyszłam z gabinetu. Dominic siedział na krześle i uniósł gwałtownie głowę, gdy stanęłam w progu. Natychmiast wstał, podszedł do mnie i złożył delikatny pocałunek na moich ustach.

– Zaraz wracam.

Znów te same dwa słowa, które słyszałam po każdej sesji. Dominic wszedł do gabinetu Kate, a ja zajęłam miejsce na krześle. Czekałam spokojnie, aż wyjdzie. Całe szczęście stało się to dość szybko.

– Co ci powiedziała? – zapytałam ciekawą, zmuszając się do uśmiechu i pozwalając się przytulić brunetowi.

– Jest lepiej.

– Kłamiesz. – Wyplątałam się z jego objęć i ruszyłam szybkim korkiem ku wyjściu.

– Jest postęp – poinformował, łapiąc mnie za nadgarstek, gdy byłam przy samochodzie. – Powolny, ale to wciąż progres. Wyjdiesz z tego, a ja ci w tym pomogę.

– Wyjdę, ale muszę zrobić to sama. Nie jestem w stanie walczyć, wiedząc, że się dla mnie poświęcasz. Już jedna osoba to zrobiła dawno temu – powiedziałam, a następnie zajęłam miejsce pasażera.

Rozumiałam jego troskę i naprawdę byłam mu wdzięczna za opiekę, ale musiałam się z tym zmierzyć sama. Czułam to. Musiał odpuścić.

Rozdział 25

Choroba

I'll hold you when things go wrong. I'll be with you from dusk till dawn.

Baby, I'm right here.

– ZAYN

Scarlett

Zeszłam do kuchni wpatrzona w ekran telefonu, a gdy uniosłam wzrok, niemal dostałam zawału. Odskokczyłam przerażona, przez co uderzyłam biodrem w kant stołu i położyłam dłoń na klatce piersiowej.

– Mój drogi Boże! – zawołała przestraszona gosposia i podeszła do mnie. – Nic pani nie jest? – spytała zmartwiona, łapiąc mnie, abym utrzymała równowagę.

– Co pani tutaj robi?

– Pan Findlay pani nie przekazał, że dzisiaj tutaj będę? – zapytała, a ja zaprzeczyłam ruchem głowy. – Musiał zapomnieć. Ostatnio ma bardzo dużo na głowie – stwierdziła. – Pan Findlay prosił mnie, abym przygotowała pani śniadanie... – wskazała dłonią na blat, na którym były rozłożone produkty – ...i posprzątała – wyjaśniła, widząc moje zdezorientowanie.

Gdy już chciałam coś powiedzieć, do kuchni wszedł Dominic. Wyglądał obłądnie w zwykłym białym T-shircie i szarych spodniach dresowych, a włosy w nieładzie dodawały mu uroku.

Podszedł do mnie i złożył pocałunek na mojej skroni, po czym przyciągnął mnie do siebie i posadził sobie na kolanach, a w międzyczasie gosposia postawiła na stole jakąś sałatkę.

– Mogłaby pani zostawić nas samych? – poprosiłam, zwracając się do kobiety, a ona bez słowa opuściła kuchnię. – Muszę wiedzieć

o takich zmianach. – Spojrzałam na Domnicę wymownie. – Po co nam gosposia? – Oburzyłam się, a on przewrócił oczami. Uderzyłam go w bark. – Tylko nie przewracaj mi tu oczami, Dominic.

– Wczoraj szybko zasnął i wypadło mi z głowy – powiedział przeprasząco. – Jest nam potrzebna. Ja dużo pracuję, ty też wróciłaś do kancelarii, a do tego dochodzą wizyty u terapeuty. Nie mamy czasu na życie prywatne, a co dopiero na zajmowanie się domem – oznajmił łagodnym głosem, jakby chciał mnie udobruchać.

– Zawsze dawałam radę pogodzić wiele rzeczy ze sobą – stwierdziłam, wciskając palec w jego mostek. – A zresztą sprzątanie mnie uspokaja. – Wzruszyłam ramionami.

– Tak, ale dotychczas mieszkałaś tu sama.

– Ale wcześniej mieszkałam z Beccą, a ona potrafi być niezłą bałaganiarą. – Obaliłam jego argument, na co wypuścił z frustracją powietrze z płuc. – A tobie przydałaby się dyscyplina – wytknęłam, co sprawiło, że mężczyzna wystrzelił brwi do góry.

– A co to miało znaczyć? – Rozjuszyl się.

– To, że jeśli umyjesz naczynia po śniadaniu, to ręce ci nie odpadną. – Dałam mu pstryczek w nos i wstałam z jego ud.

– Żartujesz?

– A widzisz, że bym się śmiała? – spytałam z powagą. – To znasz odpowiedź. – Posłałam mu wredny uśmiech. – Skoro w łóżku potrafisz być taki hop-siup do przodu, to z naczyniami poradzisz sobie po mistrzowsku. – Puściłam mu oczko.

– Grabisz sobie – powiedział ostrzegawczo, a ja uśmiechnęłam się jeszcze szerzej.

– Udowodnij, że jesteś mężczyzną nawet przy tak przyziemnych obowiązkach. – Rzuciłam mu wyzwanie i wiedziałam, że je przyjmie.

Dominic lubił wyzwania, tak samo jak ja. To nas połączyło. Gierki, w których udowadniamy, że jesteśmy lepsi. A zresztą, który facet chciałby się kompromitować przed własną kobietą? Żaden.

Findlay wstał i wolnym krokiem pokonał dzielącą nas odległość, nie przerywając kontaktu wzrokowego.

– Pod warunkiem, że wtedy zyskam godzinę twojego czasu – wychrypiął do mojego ucha, sunąc dłońmi po talii, przez co poczułam

dreszcz.

– Zgoda. – Wyciągnęłam w jego kierunku dłoń, a on bez zawahania ją uścisnął, zatwierdzając nasz zakład. – Ale... – zaczęłam z szemranym uśmiechem, a on przymrużył powieki – ...włóżysz fartuszek – dokończyłam.

Nastała między nami chwila ciszy.

– Zgoda.

Po śniadaniu delektowałam się widokiem bruneta myjącego naczynia w kuchennym fartuszk. Niby taka prosta czynność, ale wyglądał przy tym cholernie seksownie i słodko. Przygryzłam dolną wargę, próbując ukryć uśmiech, gdy mężczyzna zerknął na mnie przez ramię.

– Bawi cię ten widok? – zapytał, nie ukrywając rozbawienia, a ja skinęłam głową. – Jędza – burknął.

– Twoja jędza. – Wskazałam na niego palcem.

– Oj tak, okruszku. – Wyszczrzył się. – Ale jędze są karane – powiedział, a następnie podbiegł do mnie i oplótł mnie rękami w pasie.

Pisnęłam i zaczęłam się wrywać, gdy przyciągnął mnie do zlewu, a następnie chlusnął mi pianą w twarz, przez co nagle znieruchomiałam i spojrzałam na niego ze złością.

– Tak o wiele lepiej wyglądasz i aż cała mokra jesteś na mój widok – zażartował.

– Ty dupku! – Nie potrafiłam wyjść z szoku, że to zrobił.

Pomieszczenie wypełnił jego śmiech.

– Ten dupek właśnie pozmywał, co oznacza, że się wykazał. – Nachylił się do moich ust, ale nie złączył ich. – A to znaczy, że mam całe sześćdziesiąt minut twojego czasu i mam wiele pomysłów, jak je wykorzystać – wyszeptał w moje wargi.

– Na przykład?

– Zostawię to dla twojej wyobraźni – mruknął, a następnie się odsunął, zostawiając mnie rozpaloną do czerwoności.

Czy on właśnie...?

– Poważnie? – spytałam, gdy ruszył w stronę wieszaka i powiesił na nim fartuszek.

– Małe kroczyki – przypomniał, co powoli zaczynało mnie irytować.
– Masz za sobą trudne przeżycia i nie chcę... – urwał, wzdychając.

Chwytała mnie za serce ta jego opiekuńczość, ale powoli przesadzała.

– Dominic, dobrze wiesz, że nie pozwoliłabym ci na coś, z czym bym sobie nie poradziła. – Ujęłam jego twarz w dłonie i spojrzałam mu głęboko w oczy.

– Kate ma odmienne zdanie. – stwierdził. – Wiem, że jesteś silna i bardzo chcesz wymazać złe wspomnienia, zamiast się z nimi zmierzyć, ale to nie jest dobry pomysł – powiedział z troską, a ja przewróciłam oczami, nie mogąc słuchać kolejny raz tego samego. – Chcę ci pomóc, ale nie w ten sposób.

– Minął już prawie miesiąc – przypomniałam. – Chcę żyć, a nie ciągle wracać do tego koszmaru. Pozwól mi czuć coś więcej niż tę okropną pustkę – poprosiłam i widziałam, jak ugina się pod moją prośbą. – Przysięgam, że gdy tylko coś będzie nie tak, powiem ci.

– Nie chcę cię skrzywdzić.

– Nie skrzywdzisz – powiedziałam, a następnie sięgnęłam ustami jego warg.

Na początku pieszczota była delikatna, ale z każdą sekundą pożądanie wzrastało. Dominic zacisnął palce na moich biodrach, a ja zarzuciłam mu ręce na szyję i przycisnęłam go do siebie, czując, jak jego przyrodzenie wbiło mi się w udo. Po chwili mężczyzna uniósł mnie, a ja oplotłam go nogami w pasie. Gdy byliśmy w drodze do sypialni, w korytarzu minęliśmy gospozię, która nie ukryła zaskoczenia. Zaczerwieniłam się na jej widok.

– Możesz wracać do domu – poinformował Dominic, a kobieta cicho się zaśmiała, przytaknęła i po chwili zeszła nam z drogi.

Dominic otworzył drzwi sypialni i rzucił mnie na miękką pościel, po czym zawisł nade mną. Zaczął obcałowywać moją szyję, a ja wplotłam palce w jego miękkie włosy, a następnie przymknęłam powieki i odchyliłam głowę.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką widziałem. A teraz też wiem, że najsilniejszą, jaką dane mi było poznać – wychrypiał, wsuwając dłoń pod moją koszulkę i odnajdując piersi.

– Dominic... – Westchnęłam, odnajdując na oślepie skraj jego koszulki.

Mężczyzna odsunął się na moment, aby się jej pozbyć, a ja opuszkami palców badałam jego tors, bo choć znałam go już na pamięć, to dotykanie go sprawiało mi przyjemność.

– Zawsze liczyłaś się tylko ty – mruknął, gdy pozbawił mnie stanika i wziął między zęby sutek, aby następnie go zassać.

Wygięłam plecy w łuk, a pulsowanie między nogami zdawało się nie do wytrzymania.

Dominic sunął wargami po moim brzuchu w dół, nie pomijając ani kawałka skóry bez pocałunku, po czym wsunął palec pod gumkę dresowych spodenek i powoli je zsunął, wpatrując się mi głęboko w oczy.

– Potrzebuję cię – szeptałam zirytowana, że tak powoli się mną bawił. Rozumiałam, że chciał być delikatny i stosować swoją zasadę małych kroków, ale chciałam go na już. Potrzebowałam go poczuć.

– Wiem, okruszku, i mnie dostaniesz – powiedział, znikając pomiędzy moimi nogami.

Poczułam jego język na łechtaczce i z rozkoszy zacisnęłam palce na jego włosach.

– Jesteś tak niesamowicie piękna – oświadczył zachwycony, nie przerywając pieszczoty.

Wsunął we mnie palec, aby wzmocnić doznanie, ale nie przestał manewrować językiem, a spomiędzy moich warg wyrwał się głośny jęk i odbił się od ścian sypialni.

– Błagam – zaskomlałam, czując wzbierające napięcie w podbrzuszu. Byłam tak cholernie blisko.

– Chcesz dojść? – zapytał, a ja zdołałam tylko skinąć głową i wbić zęby w dolną wargę. – Pragniesz dojść na moim języku?

– Tak. O Jezu! – wykrzyknęłam, gdy wyjął ze mnie palec, aby po chwili wsunąć tam język.

Nie potrzebowałam wiele, aby wstrząsnął mną orgazm. Już po chwili mój krzyk wypełnił sypialnię.

Leżałam, ciężko oddychając, a Dominic się nade mną pochylił i złączył nasze usta w pocałunku.

– Chcę jeszcze – szepnęłam, spoglądając mu w oczy.
– Jesteś pewna? – spytał z nutką zmartwienia.
– Tak. Chcę cię poczuć – wyznałam, a na jego usta wpłynął delikatny uśmiech.

Podniósł się, aby zsunąć spodnie i naciągnąć na członka prezerwatywę, a następnie zawisł nade mną i przyglądał mi się uważnie, jakby nie wiedział, czy to dobry pomysł.

Uniosłam się, aby go pocałować i rozwiązać jego wątpliwości.

Dominic wsunął się we mnie powoli, przez co zacisnęłam palce na jego barkach. Z początku ruszał się we mnie bardzo ostrożnie, jakby wciąż się wahał, ale po czasie oboje pozwoliliśmy się pochłonąć pragnieniu.

– Dominic... – jęknęłam przeciągle i odchyliłam głowę do tyłu.

– Powiedz to jeszcze raz. Powiedz moje imię – zażądał, zwiększając siłę pchnięć.

– Dominic!

– O tak – warknął, wbijając się we mnie i zaciskając palce na moich włosach. Po chwili zmiażdżył brutalnie moje usta w pełnym rozkoszy pocałunku.

Okłamałabym samą siebie, gdybym twierdziła, że nie bałam się ponownego zbliżenia. Obawiałam się, że się wystraszę albo nie będę w stanie znieść nawet dotyku Dominica, ale tak nie było. Moje ciało znało ciało mężczyzny i nie bało się go. Byliśmy dla siebie stworzeni. Dopasowani jak dwie krople wody. Byłam naznaczona nim, a on mną, i nie wierzyłam, że coś byłoby w stanie to zmienić.

– Nawet nie wiesz, co ze mną robisz – wyznał głębokim głosem i patrzył na mnie tak, jakby widział we mnie dzieło sztuki, choć było mi do niego daleko. Jakbym była jego wszystkim.

– To jesteśmy w tym dwoje – odparłam, napierając na jego usta.

Płonęłam pod jego dotykiem. Doprowadzał mnie do stanu, który trudno było mi nazwać. Podobało mi się to, jak na siebie działaliśmy.

– Czym sobie zasłużyłem, aby Bóg zesłał mi tak idealną kobietę? – spytał, a jego słowa zdawały mi się przytłumione.

Orgazm nadciągał wielkimi krokami i paraliżował moje zmysły. Wystarczyło kilka pchnięć, abym osiągnęła szczyt.

Dominic wykonał ostatnie dwa ruchy, a następnie się ze mnie wysunął, wyrzucił prezerwatywę i opadł obok, po czym przyciągnął mnie do siebie.

– Wszystko w porządku? – upewnił się, składając pocałunek na czubku mojej głowy.

– Wspaniale – zadeklarowałam i czułam, że na jego usta wkradł się uśmiech, choć nie widziałam jego twarzy.

Było idealnie, bo byłam z nim. Wiedziałam, że pokonam wszystkie swoje demony, jeśli będę mieć go u swojego boku.

Wyszłam z sali sądowej i westchnęłam z ulgą. Wygrałam. Kolejny raz, ale od powrotu było mi jakoś ciężej. Odnalazłam wzrokiem Williama, który na mnie czekał. Od razu ruszyłam w jego stronę, a on posłał mi swój przyjazny uśmiech. Pilnował mnie praktycznie cały czas, co na początku mi wadziło, ale z czasem przestało. Zachowywał się bardziej jak kumpel niż faktycznie ochroniarz.

– Rozprawa zakończona sukcesem? – spytał, biorąc ode mnie torbę, jakby to było w ogóle konieczne, ale zarówno on, jak i Dominic uparli się, że nie powinnam się przemęczać.

– Tak – przyznałam. – Facet dostał dożywocie za brutalne zabójstwo męża mojej klientki – odparłam, gdy ruszyliśmy w kierunku wyjścia. – Nawet się nie bronił. Do wszystkiego się przyznał od razu – oznajmiłam zdziwiona. – Nie rozumiem takich ludzi. – Pokręciłam bezradnie głową.

– Takich ludzi raczej trudno zrozumieć – stwierdził, wzruszając ramionami. – A ty, jak się z tym czujesz? – spytał, na co zmarszczyłam brwi. – Sama stałaś się ofiarą takiego psychologa – powiedział niepewnie, nie wiedząc, czy kontynuować. – Nie postrzegasz tych spraw teraz inaczej albo nie czujesz, że jakoś na ciebie wpływają?

– Will, doceniam twoją troskę, ale nic mi nie jest – poinformowałam, posyłając mu uśmiech. – Moje życie prywatne nie może kolidować z pracą.

– Rozumiem.

Przed sądem był tłum, ale starałam się tym nie przejmować, choć wzbudziło to moje podejrzenia. Widziałam kątem oka, jak William się spina. Wyszliśmy i niemal od razu dopadł nas blask fleszy, a jacyś ludzie do nas podbiegli.

– Pani Paterson, czemu zniknęła pani na tak długi okres? – To było pierwsze pytanie i ostatnie, jakie usłyszałam, bo głosy dziennikarzy zaczęły się zlewać, gdy próbowali się przekrzykiwać.

William zasłonił mnie swoim ciałem, z trudem wprowadzając mnie z powrotem do budynku.

– Scarlett, oddychaj – upomniał mnie, a ja zorientowałam się, że wstrzymałam oddech.

Zakręciło mi się w głowie, więc musiałam usiąść.

Już wielu dziennikarzy próbowało mnie złapać, ale jeszcze nikt nie zrobił tego tak bezczelnie pod sądem. A przynajmniej nie tak wielu naraz.

– Napij się – nakazał, wciskając w moją dłoń plastikowy kubek z wodą.

Nie wiedziałam, skąd go wytrzasnął, ale posłuchałam go i upiłam łyk, a Will wdał się w rozmowę z ochroniarzem pilnującym budynku. Nie skupiałam się na nich. Przymknęłam powieki i uspokoiłam oddech.

– Chodź. – Chwycił mnie za łokieć i pomógł mi wstać. – Wyjdziemy innym wyjściem – oznajmił, kierując mnie w przeciwną stronę.

Na parkingu z tyłu budynku czekał na nas czarny pojazd z przyciemnianymi szybami. Usiadłam na miejscu z tyłu, a William obok kierowcy.

– A co z moim samochodem?

William odwrócił się do mnie, gdy pojazd ruszył.

– Wrócę po niego. Daj kluczyki – poprosił.

– Myślałam, że temat ucichł – jęknęłam i podałam mu klucze, a następnie nerwowo przeczesiałam palcami włosy.

– Ucichł – odparł, na co spojrzałam na niego wymownie.

– A ten tłum to sama sobie wymyśliłam? – zapytałam ze złością.

– Uderzyli ponownie w ciebie, ponieważ nie mogli w Dominica – wyjaśnił Will, na co zmarszczyłam brwi. – Dominic wykupił

bankrutującą linię hoteli, po czym odnowił ją i zintegrował z systemem lotniczym. Pomysł okazał się sukcesem i media szaleją na ten temat – doprecyzował, a ja słuchałam tego z szeroko otwartymi oczami.

– Nic mi na ten temat nie wiadomo – wymamrotałam.

– Przyniosło to mu dużo stresu. To ogromna inwestycja i nie chciał przekładać zmartwień na ciebie – oznajmił.

– Rozumiem – mruknęłam i sięgnęłam po telefon.

Sprawdziłam, czy nie miałam żadnych wiadomości lub nieodebranych połączeń od Rebekki, ale było pusto. Nie mogłam się z nią skontaktować od kilku dni, co zaczynało mnie martwić.

Wybrałam numer przyjaciółki, modląc się, aby odebrała. Ta cisza z jej strony wcale mi się nie podobała. Po czwartym sygnale odebrała.

– W końcu! – Odetchnęłam z ulgą. – Co się z tobą dzieje?

– Z tej strony Marco. – Męski głos rozbrzmiał w słuchawce, co od razu zapaliło czerwoną lampkę w mojej głowie. – Rebecca przez pewien czas od ciebie nie odbierze – oświadczył, a jego słowa mnie zaniepokoiły.

Widziałam, jak kierowca zerka na mnie w lusterku.

– Co się stało? Czemu ty odebrałeś? – Mój były wykładowca ciężko westchnął, a ja przygryzłam wargę.

– Prosiła mnie, abym tego nie robił – powiedział z zawahaniem. – Ale ja uważam, że nie może dłużej tego przed tobą ukrywać. Rebecca potrzebuje cię bardziej niż kiedykolwiek.

– Gdzie ona jest? – zapytałam zdezorientowana, a William nerwowo poruszył się na siedzeniu, słysząc mój głos.

– Nie mogę ci powiedzieć i to nie jest rozmowa na telefon. Spotkajmy się w kawiarni niedaleko uniwersytetu – zaproponował, a ja bez zastanowienia się zgodziłam.

Chodziło o moją przyjaciółkę, a moje przecucie podpowiadało mi, że działo się coś złego. Becca nie zniknęłaby ot tak.

Podaliśmy kierowcy adres i zażądałam, aby mnie tam zawiózł. William zerknął na mnie przez ramię nieprzekonany, ale nie skomentował tego.

Opanował mnie stres. Nie wiedziałam, o czym Marco chciał mi

powiedzieć. Rebecca była specyficzna na swój sposób, ale nie zdarzało jej się tak odcinać. Nie spodziewałam się, aby mogła mieć jakieś poważne problemy, co było głupie z mojej strony. Każdy je miał. W mniejszym lub większym stopniu.

Po kilku minutach byliśmy już we wskazanym przez Marco miejscu. Otworzyłam drzwi auta i wystrzeliłam w kierunku kawiarni, ale zorientowałam się, że nie jestem sama. Odwróciłam się do idącego za mną ochroniarza i poprosiłam, aby tym razem zostawił mnie samą. Nie był przekonany, ale chyba rozumiał powagę sytuacji.

– Będę w aucie – powiadomił, a następnie odprowadził mnie wzrokiem do samego wejścia.

Przy jednym ze stolików zauważyłam Marco, więc natychmiast do niego podeszłam.

– Powiedz mi – poprosiłam, wpatrując się w niego błagalnie.

– Becca jest chora – wyznał, na co zamarłam.

Chora? Ale na co? Czemu mi nie powiedziała?

– Lekarz zdiagnozował u niej zaburzenie osobowości, a mianowicie osobowość histrioniczną – powiedział ze smutkiem, a ja zakryłam usta dłonią, nie dowierzając. – Objawia się na przykład manipulowaniem otoczenia, skupianiem uwagi na sobie, chwiejnością emocjonalną, wyolbrzymianiem wszystkiego. To dość złożone zaburzenie, ale lekarz nie ma wątpliwości, że Becca na to cierpi. Podstępem zaprowadziłem ją do specjalisty i zapisała się na terapię, dlatego jej nie ma.

– Od kiedy o tym wiecie?

– Od pół roku.

Jego słowa były dla mnie ciosem. Pierdolone sześć miesięcy ukrywała przede mną tak ważny fakt, a ja nic nie zauważyłam.

– A wiadomo, kiedy to się zaczęło?

– Najprawdopodobniej gdy była nastolatką i potem przez lata się to rozwijało. Przez lata też będzie się to stymulować – powiedział ze smutkiem.

Tyle czasu nic nie podejrzewałam. Nikt nie podejrzewał. Myśleliśmy, że po prostu taka jest.

– Powinnam zauważyć – stwierdziłam i ukryłam twarz w dłoniach.

– Mówiła, że będziesz się obwiniać, dlatego ci nie powiedziała, a już całkiem zrezygnowała z tego pomysłu po ostatniej sytuacji.

– Nie rozumiem jednej rzeczy. – Spojrzałam na niego. – To to zaburzenie powoduje, że ona stawia siebie w centrum uwagi, więc czemu poświęciła mi jej tyle po śmierci rodziców?

– Jesteś dla niej ważna, a zaburzenie dopiero się rozwijało – odpowiedział. – Lekarz stwierdził, że środowisko, w którym dorastałyście, mogło mieć na to duży wpływ.

– Ja pierdolę.

– Becca jest teraz w pewnym ośrodku. Za parę dni wróci. Terapia daje efekty.

– Ile czasu potrzebuje, by dojść do siebie i zacząć panować nad objawami?

– To zależy. – Westchnął. – Czasem kilka miesięcy, czasem kilka lat. Jednak mam nadzieję, że szybko się ustabilizuje i będzie spokojnie żyła.

Ta wiadomość uderzyła we mnie jak tsunami. Tak źle się czułam z tym, że nic nie zauważyłam.

– Tylko nie mów jej, że ci powiedziałem – poprosił, a ja skinęłam głową. – A jak ty się trzymasz?

– Dobrze. – Wymusiłam uśmiech. – To nie jest moja pierwsza terapia w życiu – zażartowałam.

– Jest źle – stwierdził. – Mogę spróbować zastąpić ci Beccę – zaproponował.

– Gdy tylko zostaję sama ze swoimi myślami, wracam do tamtych dni i to mnie dobija. Koszmary wciąż się pojawiają, a w nich umieram na tym chodniku. – Zamrugałam, aby się nie popłakać. – Gdy jestem sama, dopadają mnie myśli, czy nie łatwiej byłoby zakończyć to cierpienie. Ból psychiczny wyżera mnie od środka. Zapewniam Dominica, że wszystko jest dobrze, i mam nadzieję, że sama w to w końcu uwierzę. Zaczynam wątpić w to, czy ta terapia ma sens. Chodzę tam tylko dla niego. Walczę dla niego, ale nie mam już na to siły. Czuję się jak w teatrzyku, w którym muszę odgrywać rolę szczęśliwej bohaterki.

– Powinnaś mu powiedzieć – stwierdził poważnie Marco, a ja

zacisnęłam usta.

– Nie wiem, czy powinnam go tym obarczać. Przez wiele dni okłamywałam go, że jest dobrze, a prawda jest taka, że każdego dnia mam myśli samobójcze. Próbowałam już wszystkiego, aby wymazać tamten okres.

– Może w tym jest problem. Walczysz nie z tym, co trzeba. To nie wyniszcza tylko ciebie, ale jego też. Wiem, co mówię.

Zamilkłam i wpatrywałam się w mężczyznę. On mógł choć trochę postawić się w sytuacji Dominica, a ja nie potrafiłam. Zamiast tego użalałam się nad sobą jak ostatnia kretyńka.

– Idź do niego i powiedz mu prawdę.

Moje życie się pieprzy, a ja patrzę na ten upadek z założonymi rękami.

Rozdział 26

Nie(złoczyńca)

*I'm fighting hard to hold my own. No, I just can't make it all alone. (...)
Begging, beggin you. Put your loving hand out, baby.*
– Madcon

Scarlett

Całą drogę powrotną do domu rozmyślałam nad tym, co powiedział Marco, i o tym, że William pewnie powiadomił Dominica o incydencie sprzed budynku sądu oraz o moim spotkaniu z wykładowcą. Modliłam się, aby nie było go jeszcze w domu. Chciałam mieć trochę czasu na przemyślenia. Zamierzałam mu powiedzieć, ale musiałam najpierw sobie to zaplanować.

Moje modły niestety nie zostały wysłuchane, ponieważ po przekroczeniu progu domu zobaczyłam czekającego na mnie Dominica. Opierał się o framugę drzwi do kuchni ze skrzyżowanymi rękoma i beznamiętnym wyrazem twarzy.

– Cześć. – Wysiliłam się na uśmiech i zdjęłam płaszcz.

– Jak się czujesz? – spytał, podchodząc do mnie, po czym chwycił mnie w talii i złożył krótki pocałunek na moich ustach.

– Dobrze – odparłam bez zająknięcia. Widziałam, że mi nie wierzył.

– Do tej sytuacji z dzisiaj nie powinno dojść. – Westchnął, krzywiąc się.

– Nie miałeś na to wpływu. W naszym świecie takie rzeczy się dzieją – stwierdziłam i przeczesalam palcami jego włosy. – Od najmłodszych lat mam z tym styczność. Nie jestem z porcelany. Umiem sobie z tym poradzić.

– Kate ma na ten temat odmienne zdanie – burknął, przez co wzrosła we mnie irytacja.

Kate to, Kate tamto. A moje zdanie?

– Od teraz liczy się tylko jej zdanie? – syknęłam, odsuwając się od Dominica.

Gdy chciał mnie znów przyciągnąć, odepchnęłam jego dłoń i go wyminęłam. Usłyszałam, jak jęknął zdenerwowany.

– Nie odwracaj kota ogonem. – Ruszył za mną. – Martwię się o ciebie, a Kate twierdzi, że zamykasz się w sobie.

Odwróciłam się do niego gwałtownie, przez co prawie we mnie wpadł, i wycelowałam w niego palcem.

– Jeszcze raz przywołasz jej imię, a zdziękuję cię w twarz – ostrzegłam, a on parszywie przewrócił oczami w odpowiedzi. – Nie żartuję, Dominic. Doceniam twoją opiekę, ale znam swoje granice. Zgodziłam się na terapię oraz na to, aby William przy mnie czuwał, a ty nie potrafisz zaufać temu, co ci mówię. – Oburzyłam się.

Poszłam na ugodę i zrobiłam to dla niego, a on nie potrafi odpuścić.

– Mam ufać temu, co mówisz, Scarlett? Skoro tak, to czemu ani razu nie wspomniałaś o swoich myślach samobójczych? – Otworzyłam szeroko oczy w szoku.

Jak się dowiedział?

Długo nie musiałam się zastanawiać. Przymknęłam powieki i wzięłam głęboki wdech.

– Kate – rzuciłam przez zaciśnięte zęby. – To już lekka przesada. Poszłam na tę terapię ze względu na ciebie i Beccę, a nawet nie mogę czuć się na niej swobodnie, bo wszystkiego się dowiadujesz. A do tego William robi za twojego informatora. Nie wspominając o tych przeklętych dziennikarzach! – Uniosłam się pod koniec. – Poprosiłam cię, abyś się wprowadził, bo czułam się przy tobie swobodnie i bezpiecznie. A teraz? Czuję się jak więzień. Nie spodziewałam się takiego obrotu sprawy. Przez twoją nadopiekuńczość czuję się jak w klatce bez możliwości ucieczki. – Wyrzuciłam z siebie potok słów, a pod koniec wsunęłam palce we włosy i pociągnęłam za nie. – Jak mam sobie poradzić z tym, co mi się przydarzyło, gdy z każdej strony jestem osaczona? – Spojrzałam mu w oczy.

– Przepraszam. Nie chciałem, abyś tak się poczuła. – Zrobił krok w moją stronę, na co odruchowo się odsunęłam. Jeszcze bardziej

posmutniał na moją reakcję. – Kate wspomniała o terapii dla par – rzucił niespodziewanie, na co wystrzeliłam brwi ku górze. – Zaczęłaś się zamykać, przez co spanikowałem i zacząłem cię kontrolować. To był błąd, ale może terapia pomoże nam to naprawić.

– Co naprawić? – zapytałam, na co się skrzywił. – Ile razy próbujemy? Co jeśli to nie ma przyszłości? Co jeśli nie jesteśmy sobie pisani?

– O czym ty mówisz? Chyba sama nie wierzysz w to, co mówisz – powiedział, kręcąc głową.

– Niszczę cię. – Ujęłam jego twarz w dłonie. – Jestem chodzącym problemem. Czy jesteś w stanie poświęcić wszystko, aby znów mnie ratować? Własne szczęście, życie, firmę, rodzinę, przyjaciół?

– Tak – odpowiedział pewnie, co wcale mi się nie spodobało. Nie tak to powinno wyglądać. – Jesteś moim wszystkim.

– Nie możesz uzależniać całego swojego życia ode mnie. To nie jest zdrowe. To cię niszczy, nie widzisz tego?

– Możemy to zmienić i pójść na terapię – zapewnił, a ja przymknęłam na moment powieki.

– Dominic, masz własne problemy, a i tak skupiasz się wyłącznie na mnie. Tak, mam myśli samobójcze i doceniam twoje wsparcie, ale muszę sama pokonać swoje demony, a ty nie potrafisz tego zrozumieć.

– Nie chcę, abyś przechodziła przez to sama – wtrącił.

– Ale muszę zrobić to sama, bo chcę być ciebie godna – wyjaśniłam.

– Scarlett, jesteś.

– Nie. Zasługujesz na kobietę, która będzie chciała być twoją żoną i założyć z tobą rodzinę. Ja nie chcę ci tego dać, bo będzie to sprzeczne z tym, co czuję.

Wiedziałam, że moje słowa go raniły, ale musiałam powiedzieć mu prawdę. Musiałam dać mu prawo wyboru. Jeśli chciał odejść, musiał zrobić to teraz, bo im bardziej w to brnęliśmy, tym trudniej byłoby pogodzić mi się z jego zniknięciem.

– Kłamałaś – powiedział, robiąc krok w tył. – Kłamałaś, mówiąc, że to przemyślisz.

– Tak, znaczy... – urwałam, przygryzając wewnątrz policzka. –

Naprawdę chciałam dać temu szansę, ale nie czuję tego. Nie chcę tego. Nie jestem gotowa na taki krok. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę. Szlag! Bałam się ci powiedzieć prawdę, bo bałam się, że znikniesz, a naprawdę cię potrzebuję, choć wiem, jak samolubnie postąpiłam.

– Ty już podjęłaś decyzję.

– Co?

– Znam cię, Scarlett, i wiem, czemu mi to mówisz. – Westchnął i spojrzał na mnie z powagą. – Jednak ja nie pozwolę na to. Nie pozwolę ci odejść. Nie znowu – oznajmił, a następnie się odwrócił i wyszedł, zostawiając mnie z masą pytań.

Czemu wciąż walczy?

Znałam odpowiedź. Nieważne, jakim człowiekiem był Dominic, wiedziałam o nim jedno – jeśli kochał, walczył do upadłego.

Może postępowałam głupio, przyjeżdżając tutaj, ale musiałam mieć pewność. Tylko ona mogła do niego przemówić. Musiałam wiedzieć, czy jeśli Dominic walczył o nas, to czy naprawdę wierzył, że to jest tego warte.

Stanęłam przed furtką i wpatrywałam się w ogromną posiadłość, po czym wcisnęłam guzik domofonu.

– Kto tam? – Usłyszałam przez głośnik melodyjny głos kobiety.

– Scarlett. Chciałabym porozmawiać.

Zamek ustąpił, pozwalając mi wejść na posesję. Ruszyłam marmurowymi kafelkami do drzwi, w których stała Charlotte, mierząc mnie nieufnym spojrzeniem. Czułam każdą cząstką siebie, że nie powinnam tu być, ale klamka zapadła, a ja musiałam mieć pewność.

– Wejdz – odparła oschle, przepuszczając mnie w drzwiach.

Przyglądałam się z zapartym tchem wnętrzu, które było zaprojektowane w królewskim stylu. Pasowało do niej.

– Po co przyszłaś? Nie mam dużo czasu – rzuciła, omijając mnie i kierując się do salonu.

– Chodzi o Dominica – poinformowałam i ruszyłam za nią.

– Jest o czym rozmawiać? Jakbyś zapomniała, nie jestem już częścią

jego życia – przypomniała beznamiętnie, wskazując dłonią, bym usiadła na kanapie, a sama zajęła miejsce na fotelu obok, zarzucając nogę na nogę.

– Potrzebuję twojej pomocy.

– A to ci niespodzianka – zaszydziła, a ja wypuściłam ze świstem powietrze z ust. – Ty. – Wskazała na mnie. – Mojej pomocy. – Wcisnęła palec wskazujący w swoją pierś. – Spadłaś z wysokości?

– Charlotte, to naprawdę jest dla mnie ważne – powiedziałam z powagą, nie dając jej się sprowokować. – Chcę, abyś przemówiła mu do rozsądku. Uparcie przy mnie trwa, co nie jest dla niego dobre.

– Przyznaj, że po prostu ci się znudził – rzuciła z uśmiechem, splatając palce na kolanie. – To było do przewidzenia.

– Nie w tym rzecz, Charlotte – syknęłam, na co kobieta uniosła prawą brew z zainteresowaniem. – Kocham go bardziej, niż możesz sobie wyobrazić, ale ciągnę go na dno. Nie chcę tego. Pragnę jego dobra – wyjaśniłam, a Charlotte przyglądała mi się z zaintrygowaniem przeplatany z podejrzliwością. – Ma szansę na większe sukcesy, założenie rodziny, ale nie ze mną przy boku, i wiem, że tylko ty wiesz, jak mu przemówić do rozumu.

– Dlaczego miałby mnie posłuchać? Straciłam go. On nie widzi świata poza tobą.

– Pomimo wszystkiego, co zrobiłaś, jesteś jego przyjaciółką – stwierdziłam i wiedziałam, że tak było.

Między nami nastąpiła krótka cisza, w trakcie której obserwowałam, jak rysy twarzy Charlotte łagodnieją.

W tej historii Charlotte nie jest złym bohaterem. Jestem nim ja.

– Chciałam cię zniszczyć. Powinnaś mną gardzić – stwierdziła.

– Wiem i nie wybaczę ci tego tak łatwo, ale kochasz go...

– Myliłam się – przerwała mi, na co zmarszczyłam brwi.

Mylili się, że co?

Usłyszałam czyjeś kroki i spojrzałam w kierunku wejścia do salonu. Po chwili w progu ujrzałam Josepha.

Co on tutaj robi?

W mojej głowie wszystko zaczęło się przegrzewać. Nie potrafiłam tego zrozumieć. Czemu był w mieszkaniu kobiety, która wyrządziła

mu takie świństwo?

– Scarlett? – Zdziwił się na mój widok. – Hej – rzucił, a ja uśmiechnęłam się zmieszana. Mężczyzna spojrział na nas zakłopotany. – Posiedziałbym z wami, ale Dominic mnie wyleje, jeśli się spóźnię – oznajmił i podszedł do Charlotte, po czym złączył ich usta w krótkim pocałunku.

To jakiś żart? Może moja głowa sobie to uroiła? Nie zdziwiłabym się.

Joseph posłał mi jeszcze jeden niezręczny uśmiech, a następnie szybko się ulotnił. Odprowadziłam go wzrokiem, po czym przeniosłam wzrok na Charlotte, nie ukrywając zdziwienia.

– Ty i Joseph?

– Tak – szepnęła, zaciskając palce na kolanach, a ja patrzyłam na nią z niedowierzaniem, co nie uciekło jej uwadze. – Dopiero niedawno do mnie dotarło, że nie darzyłam Dominica tym rodzajem miłości. Jest dla mnie ważny, ale tylko jako przyjaciel – wyjaśniła cicho. – Uroiłam sobie coś w głowie i prawie zniszczyłam ci życie, za co cię przepraszam – kontynuowała, a ja byłam w coraz większym szoku.

Charlotte mnie przeprosiła. Chyba jest ze mną coraz gorzej, bo nie wierzę, że dożyłam tej chwili.

– Zrozumiałam, że nigdy nie byłam o ciebie zazdrosna. Po prostu przypominałaś mi kogoś z przeszłości i to zaślepiło mi racjonalne myślenie – przyznała, wyginając usta w niezręcznym uśmiechu.

– Kogo? – spytałam, bo naprawdę byłam ciekawa, o kim wspomniała.

Charlotte przez chwilę wahała się z odpowiedzią, ale spojrzałam na nią ponagląco.

– Octavię. – powiedziała, a mi nic nie mówiło to imię, jednak w oczach blondynki zauważyłam ból. – Była piękną, silną i niezależną kobietą. Stąpała twardo po ziemi i nie pozwoliła nikomu przejąć nad sobą kontroli. Dążyła do celu po trupach, a mimo wszystko ludzie ją uwielbiali. Potrafiła robić dobrą minę do złej gry.

Nie tylko ona potrafiła. Wcale się nie dziwiłam, że ją przypominałam. Przed poznaniem Dominica też taka byłam i chyba za wiele się od tamtej pory nie zmieniłam.

– Jedno was różni. Ty dbasz o dobro Dominica, a ona dbała tylko

o siebie – zapewniła z nutką złości w głosie. – Tamtego dnia w kawiarni widziałam w tobie dokładnie to, co w niej. Egoistkę, która poświęci wszystko dla kariery. Miałam małą nadzieję, że nie jesteś taka jak ona i odmówisz mi, ale nie zrobiłaś tego. To mnie utwierdziło, że złamiesz go jak ona. – Zrobiła przerwę, aby wziąć głęboki wdech. – Nie chciałam do tego dopuścić, więc byłam w stanie zrobić wszystko, aby sytuacja się nie powtórzyła.

– Octavia jest tą byłą? – upewniłam się.

– Pierwszą i jedyną. Nie było nikogo innego. Nie widział poza nią świata. Była jego wszystkim i był gotów wszystko dla niej poświęcić.

Poczułam ukłucie w sercu, gdy zrozumiałam, że historia lubi się powtarzać. Charlotte tylko mnie upewniła w tym, że dobrze zrobiłam, przychodząc tutaj. Dominic nie mógł znów uzależnić swojego życia od kobiety. Gdyby coś między naprawdę się zepsuło, zniszczyłoby go to.

– Pewnego dnia wyszło na jaw, że go zdradziła, a ona nawet nie okazała skruchy. Zamiast tego wygarnęła mu wszystko, co najgorsze. Załamał się, a ja przy nim byłam. Wspierałam go i starałam się go naprawić, ale zawiodłam. – Zatrzepotała rzesami, aby pozbyć się niechcianych łez. – Zaczęło się od wieczorów przy butelce koniaku, potem były wyjścia do klubów i sypianie z kim popadnie. A to doprowadziło do tego, że stał się sponsorem. Wyzbył się miłości i zaczął wykorzystywać kobiety. – Starła z policzka łzę, która niekontrolowanie popłynęła. – Raz się z nim upiłam i się przespaliśmy. Tylko na tym się nie skończyło. Z czasem stało się to naszą rutyną. Myślałam, że w ten sposób go wspierałam, ale naprawdę robiłam to dla siebie. Czułam się samotna i potrzebowałam kogoś mieć, więc wkręciłam sobie, że go kocham. A potem pojawiłaś się ty. Byłaś prostą dziewczyną, a ja dopisałam ci wszystko, co najgorsze. Czego byś nie zrobiła, porównywałam cię do niej. – Westchnęła. – Przy tobie był szczęśliwy i się zmieniał. Bałam się, że skrzywdzisz go tak jak ona.

– Teraz przynajmniej wiem, jak to wyglądało naprawdę – stwierdziłam, posyłając jej blady uśmiech. – Masz szansę odzyskać waszą przyjaźń. Będzie trudno odbudować zaufanie, ale możesz to naprawić.

– Scarlett, jeśli zacznę się mieszać, a on się dowie, że ty za tym stoisz, złamiesz mu serce – stwierdziła z troską, która brzmiała obco w jej ustach.

Pierwszy raz nie patrzyłam na nią jak na wroga. Widziałam w niej osobę, z którą mogłabym znaleźć wspólny język, bo zależało nam na tym samym – na dobru Dominica.

– Wiem, ale on jest we mnie niezdrowo zapatrzony. Pewnie inne kobiety dałyby się pokroić, aby ich facet tak na nie patrzył, ale ja nie mogę pozwolić, by zatracił się dla mnie.

– Jesteście sobie pisani – stwierdziła.

– Może, ale to nie jest ten czas, Charlotte – oznajmiłam, na co ciężko westchnęła.

Nastała kolejna długa cisza, podczas której kobieta nad czymś intensywnie myślała.

– Spróbuję, ale niczego nie obiecuję. Tym razem do niczego go nie zmuszę – postanowiła, na co się zgodziłam.

Wstałam i ruszyłam w kierunku wyjścia. Gdy już chwytałam za klamkę, Charlotte mnie zatrzymała.

– Może... – zaczęła niepewnie, robiąc krok w moją stronę – ... mogłybyśmy spróbować zakopać topór wojenny?

– Skrzywdziłaś mnie i potrzebuję czasu, aby ci wybaczyć, ale nigdy nie wiemy, co przyniesie przyszłość. Może pomagając mi, zyskasz moje zaufanie? – spytałam retorycznie.

Rozdział 27

Przegrana

Never thought you'd leave 'till you left me.

I hate the tears on my bedsheets.

– Isabel LaRosa

Dominic

Sekretarka przyniosła mi kolejną stertę papierów, którymi trzeba było się zająć, i już wiedziałem, że część pracy będę musiał zabrać ze sobą do domu, choć wolałbym spędzić wieczór w inny sposób, chociażby ze swoją kobietą.

– Zawołaj Josepha – poleciłem, zanim kobieta zdążyła wyjść.

Skinęła głową i za chwilę zniknęła za szklanymi drzwiami.

Chwyciłem kubek zimnej już kawy i upiłem łyk, wpatrując się w statystyki sprzedaży w hotelu. Pieniądze z tej inwestycji zwróciły się niemal w całości, więc nadszedł czas, aby dobrze na tym zarobić. A skoro pomysł się przyjął, mogłem zwiększyć odrobinę marżę.

Moje rozmyślenia przerwało przybycie brata. Poprosiłem, by usiadł na fotelu naprzeciwko mojego biurka.

– Dobrze, że jesteś. Musimy porozmawiać – zacząłem i widziałem, jak się spiął na moje słowa. Zdążyłem zauważyć, że przez ostatnie dwa dni chodził z głową w chmurach, na co nie mogliśmy sobie pozwolić. Findlay Company rozwijało się prężnie i musieliśmy mieć głowy na karku, aby utrzymać ten kurs.

– Coś się stało? – spytał, starając się udawać niewzruszonego.

Westchnąłem i przyłożyłem zaciśniętą dłoń do ust.

– Ty mi powiedz – poprosiłem. – Chodzisz rozkojarzony i nawet jeśli jesteś moim bratem, to także jesteś moim pracownikiem i nie mogę pozwolić sobie na to, aby mój zespół był rozkojarzony –

wyjaśniłem, a on szybko uciekł wzrokiem, co znaczyło, że coś ukrywał. – Joseph – powiedziałem ostrzegawczo. – Jeśli masz jakieś problemy, powiedz mi o nich.

– To nie o mnie chodzi – odpowiedział i po jego minie wywnioskowałem, że pożałował swoich słów.

Bardzo mnie to zaciekało.

– Mów – rozkazałem.

– Chodzi o Charlotte – oznajmił, a ja myślałem, że się przesłyszałem, więc spojrzałem na niego wyczekująco. – Tak – odpowiedział na moje nieme pytanie. – Od pewnego czasu ze sobą kręcimy – wyjaśnił, a ja nie mogłem przestać się dziwić.

Moja była przyjaciółka i brat. Cóż za żart ze strony losu.

– Nie to jest dziwne. – Zirytował się, widząc grymas na mojej twarzy.

– Polemizowałbym.

– Chodzi też o Scarlett – dodał, a wszystkie mięśnie w moim ciele się napięły.

Nie podobał mi się ten obrót sprawy. Joseph obiecał, że będzie się trzymał z daleka od mojej dziewczyny, a przywołał jej imię.

– Jakim cudem imię mojej byłej przyjaciółki i mojej dziewczyny wypłynęły z twoich ust w tak krótkich odstępach czasu? – spytałem, marszcząc czoło.

– Gdy byłem u Charlotte, w salonie zastałem Scarlett. Rozmawiały. Żadna nie wyglądała, jakby miała tej drugiej skoczyć do gardła – oznajmił, a ja nie wierzyłem własnym uszom.

On sobie żartuje, prawda? Nie ma szans, aby te dwie kobiety wytrzymały w jednym pomieszczeniu, a co dopiero przeprowadziły ze sobą normalną rozmowę.

– To jest niemożliwe – stwierdziłem pewny swoich słów.

– Wiem, co widziałem, Dominic. – Upierał się przy swoim, a ja nie chciałem mu wierzyć, bo przecież jak mogłoby do tego dojść? Scarlett nigdy z własnej woli nie pojawiłaby się w domu Reyes. – Nie chciałem ci mówić, ale mnie samego to zaniepokoiło. Uważam, że powinieneś wiedzieć.

– Dobrze, że mi powiedziałeś – odparłem, po czym sięgnąłem po

komórkę i zacząłem szukać numeru Charlotte.

– Co robisz? – spytał, przyglądając mi się z niepokojem.

Uniosłem palec do góry, aby dać bratu do zrozumienia, by zamilkł.

– A to ci niespodzianka. – W słuchawce rozbrzmiał melodyjny głos Charlotte. – Myślałam, że dawno usunąłeś mój numer – rzuciła kąśliwie, co podniosło mi ciśnienie.

Nie miałem ochoty na jej zagrywki. Za dużo ich w życiu znosiłem.

– W co ty pogrywasz, Charlotte? – warknąłem, zaciskając palce na urządzeniu.

– A co to za pretensje? – Oburzyła się. – Wyrzuciłeś mnie ze swojego życia, aby następnie dzwonić do mnie nabuzowany i oczekiwać jakichś tłumaczeń?

– Przestań udawać głupią, bo jak na blondynkę jesteś dość mądra.

– Cudowny komplement – sarknęła.

– Co, do cholery, robiła u ciebie Scarlett? – syknąłem, podnosząc się z fotela.

Nastała między nami krótka cisza i już pomyślałem, że kobieta się rozłączyła, ale nie. Ona tylko milczała.

– Joseph – mruknęła wkurzona.

– Trochę tego nie przemyślałaś, co? – zadrwiłem, podchodząc do ogromnego okna, z którego miałem piękny widok na główną ulicę miasta.

– To ona przyszła do mnie, nie ja do niej.

– Oj uważaj, bo ci uwierzę – powiedziałem z kpina, a po drugiej stronie słuchawki rozległo się ciche westchnienie. – Lepiej mów prawdę – ostrzegłem.

– A ty lepiej zajmij się swoją kobietą, bo wiesz co? Chujowo ci idzie – warknęła, a następnie się rozłączyła.

Zakląłem pod nosem. Co za podstępna żmija!

– Lepiej uważaj, kogo zapraszasz do łóżka – zwróciłem się do brata.

– A teraz wracaj do pracy – poleciłem, a on bez słowa opuścił gabinet.

Miałem ogromną ochotę zadzwonić do Scarlett, a najlepiej do niej pojechać, ale się powstrzymałem. Nie chciałem się z nią kłócić. Zawsze kończyło się to albo katastrofą albo w łóżku, a ze względu na jej stan psychiczny wolałem nie ryzykować. Musiałem ochłonać

i dopiero wtedy mogłem z nią rozmawiać.

Może faktycznie obchodziłem się z nią jak porcelanową laleczką, ale nie chciałem ryzykować jej zdrowia i naszego związku na niepotrzebne wybuchy złości. Na pewno było tego jakieś logiczne wytłumaczenie.

Scarlett

Weszłam do gabinetu mojej terapeutki, a ona powitała mnie szerokim uśmiechem, jakby naprawdę cieszyła się na mój widok. Wątpiłam w to. Kto normalny lubi wysłuchiwać porażek i problemów innych ludzi?

– Jak się czujesz? – spytała, gdy usiadłam na fotelu.

Miałam ochotę się stamtąd wyrwać i nie wracać.

– A widzisz, abym się uśmiechała? – Spojrzałam na nią wymownie.

– To znasz odpowiedź – odpowiedziałam beznamiętnie, zarzucając nogę na nogę.

Kate otworzyła znienawidzony przeze mnie zeszyt, a ja wolałam nie wiedzieć, co w nim zapisywała. Zapewne wszystko, za co mogłaby mnie zamknąć w wariatkowie.

– Opowiedz mi o swoich koszmarach.

I znów ta sama śpiewka...

– Ile razy będziemy to jeszcze przerabiały?

– Do skutku, Scarlett – oznajmiła z szerokim uśmiechem. – A więc?

– Spojrzała na mnie zachęcająco, na co się skrzywiłam.

– Ustały – wyznałam, a ona spojrzała na mnie zaskoczona. – Znaczący... nie do końca – sprostowałam, poprawiając się na fotelu. – Pętla się skończyła, ale pojawiła się kolejna.

– Co ci się śni?

– Leżę w łazience w kałuży krwi ciekącej z moich nadgarstków. – Wypuściłam ze świstem powietrze z płuc, a moje ramiona opadły bezsilnie. – Dominic dobija się do zakluczonych drzwi, aż w końcu udaje mu się je wyważyć z pomocą Willa, ale jest za późno. Umarłam. – Zacisnęłam usta i czułam badawczy wzrok Kate. – Płacze, próbując mnie obudzić. William wzywa pogotowie, a on tuli mnie, nie mogąc

pogodzić się z tym, że odeszłam.

– Jak myślisz? Co oznacza? – zapytała, ukrywając zmartwienie pod maską skupienia.

– Przedstawia naszą relację – wyszeptałam, a następnie wbiłam boleśnie zęby w dolną wargę.

– Co masz na myśli? – drążyła, zapisując coś w międzyczasie w zeszyście.

– Dałam szansę Dominicowi, by odszedł, ale on uparł się, że mnie nie zostawi. Chyba nie zdaje sobie sprawy, że to ja mogę odejść.

Między brwiami Kate pojawiła się zmarszczka. Kobieta skinęła głową, znów coś notując.

– Dlaczego miałybyś to zrobić?

– Każdy ma swoją mroczną stronę, a moja mnie znów dopadła i nie wiem, jak ją pokonać. – Wzruszyłam bezradnie ramionami i zawiesiłam wzrok na dłonie. – Nie chcę z nią walczyć, bo nie jestem bohaterem. Jestem złoczyńcą. Przeszłość możemy ukrywać przed każdym, ale nie przed samym sobą. Naprawdę wierzyłam, że po śmierci rodziców mogę zacząć od nowa, zamknąć starą książkę i napisać nową, lepszą – tłumaczyłam, wyginając nerwowo palce. – Oszukiwałam samą siebie. Czasami trzeba odpuścić.

– Tak postąpiłaś ostatnim razem – stwierdziła, czym mnie zaciekała. – Odcięłaś się od starego życia. Porzuciłaś wszystkich i wszystko, co kochałaś, i to ci pomogło – sprostowała, widząc moją minę.

– Teraz jest inaczej. Wtedy zrobiłam to dla siebie. Postąpiłam egoistycznie.

– A teraz chcesz to zrobić dla niego. – Domyśliła się, co potwierdziłam skinieniem głowy. – Myślisz, że bez ciebie będzie mu lepiej, bo nie jesteś dla niego wystarczająca – kontynuowała, a ja przytaknęłam. – A zastanawiałaś się na tym, że może to nie jest coś, czego on chce?

– To, czego chce, nie jest właściwe – szepnęłam, spoglądając jej w oczy.

– Scarlett, on za każdym pieprzonym razem czeka za drzwiami. Widzę, jak się stara. Robi wszystko, aby ci pomóc. Chce naprawić to,

co mieliście.

– Tu nie ma czego naprawiać – zapewniłam i gwałtownie wstałam.
– To nie ma sensu.

– Wiele osób mi to powiedziało przed tobą i mogły zaprzepaścić coś naprawdę ważnego, Scarlett. – Kate również się podniosła i popatrzyła na mnie z powagą. – Naprawdę tego chcesz? Dobra, otworzę drzwi, a ty to zakończysz – powiedziała bez zawahania, a ja otworzyłam szeroko oczy, bo nie tego się spodziewałam. – Dobrze wiesz, jak to jest stracić kogoś bliskiego, więc czemu tak postępujesz?

– Niektórzy ludzie mogą być w naszym sercu, ale nie w życiu – wszeptalam.

Byłam w rozsypce. Chciałam postąpić dobrze. Chociaż raz w życiu zrobić coś dla kogoś, a nie tylko dla siebie.

– Wiem, że ukrywasz coś przed światem. To widać. Ta tajemnica jest twoją blokadą i źródłem twojego strachu. Jeśli chcesz, aby wszystko wróciło do normy, musisz ją ujawnić. Nie musisz ujawniać tego przede mną. Możesz to zrobić przed nim. – Wskazała ruchem głowy na zamknięte drzwi, za którymi czekał Dominic. – Czy spróbujesz terapii dla par?

– Dobrze – rzuciłam zrezygnowana.

Kobieta uśmiechnęła się szeroko i pomasowała moje ramię na znak, że postąpiłam dobrze. Szkoda, że ja tego tak nie czułam.

Czasami, aby wygrać z demonami, trzeba stanąć z nimi twarzą w twarz. Ja postanowiłam skonfrontować się z osobą, która znała mnie aż za dobrze. Stanęłam przed starą, zaniedbaną kamienicą, której stan przypominał o gęsią skórę. Dookoła rozlegały się krzyki i kłótnie, ale to nie powstrzymało mnie przed wejściem do środka.

Zapukałam do drzwi i zastanawiałam się, czy nie uciec, ale nie mogłam. Musiałam to zrobić. Za dużo razy uciekałam. Tego dnia musiało się to zmienić.

– Molly? – Słaby głos doszedł do moich uszu, a w progu ujrzałam Axela.

Jego źrenice były nienaturalnie rozszerzone, przez co przeszedł

mnie dreszcz, ale nie mogłam się wycofać.

– Co tutaj robisz?

– Odwiedzam przyjaciela. – Zamachałam mu przed nosem butelką wódki, a on pokręcił rozbawiony głową, co wywołało uśmiech na mojej twarzy.

– Raczej potrzebujesz wygadać się przyjacielowi – odparł, opierając się nonszalancko o framugę i krzyżując ręce na torsie.

– Skąd taki pomysł? – spytałam, na co uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Nie pijasz wódki – skwitował, a ja przewróciłam oczami. – Wejdz, ale jest tu okropny bałagan – poinformował.

– Nie oczekuję od ciebie cudów – zażartowałam, wchodząc do środka.

Usiedliśmy na starej, zniszczonej kanapie. Otworzyłam butelkę i upiłam łyk, bo wiedziałam, że na trzeźwo może być trudno.

– Mów. Co się dzieje? – spytał, zabierając mi alkohol, aby się napić.

– Wszystko się pieprzy. Kocham go, ale nie mogę mu niczego dać – oznajmiłam, zwieszając głowę.

– Chyba nie o to chodzi w związku, aby komuś coś dawać – stwierdził, a ja spojrzałam na niego wymownie. – Kontynuuj.

– Chce, abym za niego wyszła i abyśmy mieli dzieci, ale ja nie mogę. Nie po tym... – urwałam i uroniłam pierwsze łzy. Byłam żałosna.

W oczach Axela dostrzegłam zrozumienie. Wiedział, co kiedyś przeżyłam, i to on podał mi rękę i pomógł wstać, gdy byłam na samym dnie.

– Nie znam tego gościa, ale mogę z przekonaniem powiedzieć, że nie jest nim – powiedział, gładząc dłonią moje plecy, a ja pokręciłam bezradnie głową. – Nie zrobiłby ci tego.

– To nie jest pieprzony film z love story! – Oburzyłam się, uderzając dłonią w udo. – Trafiam na samych chujowych facetów. Nie wiesz, kim był, gdy go poznałam. – Zabrałam Axelowi butelkę, aby upić kolejny łyk. Alkohol drażnił moje gardło, ale koił ból w sercu.

– Jeśli chcesz, abym ci pomógł, musisz mi powiedzieć – stwierdził kojącym głosem.

Miałam ochotę płakać, krzyczeć i coś rozwalić. Uparcie trzymałam

się myśli, że ból odejdzie. Tak się nie stało. On tylko wzrastał na sile i chciał rozerwać mnie od środka.

– Zakochałam się w sponsorze – wyznałam i wiedziałam, że przyjaciel nie wiedział, jak na to zareagować. Nie oczekiwałam tego. – To miał być tylko przelotny romans z szefem, ale znając moje szczęście, mogłam przewidzieć, że to przerodzi się w coś więcej.

Starłam niechciane łzy z policzków i byłam pewna, że cała się rozmazałam, ale to nie było istotne. W pomieszczeniu zapanowała cisza, której potrzebowałam.

– Oboje mamy złamane serce i złe doświadczenia w miłości. Nie potrafimy rozwiązywać problemów, tylko uciekamy do seksu. Tak nie powinno to wyglądać, prawda? – spytałam, patrząc na Axela przez łzy. – Poszłam na jedną terapię, zgodziłam się na kolejną, ale sam wiesz, że nie każdemu ona pomaga.

– Chcesz to zakończyć? – zapytał, na co ciężko westchnęłam.

– Sama już nie wiem – jęknęłam z irytacją. – Mam oczekiwać, że będzie ze mną na dobre i na złe, gdy nie mam mu nic do zaoferowania? On daje mi całego siebie, a ja?

Axel milczał, a w międzyczasie wstał i podszedł do szafki, z której wyjął strzykawkę. Patrzyłam, jak podaje sobie kolejną dawkę. Poczułam dziwną potrzebę zażycia, ale siedziałam uparcie na kanapie, wiedząc, że nie mogę. Jednak pokusa była dużo.

To był błąd tu przychodzić.

– Daj mi chwilę – poprosił i wyszedł.

Gdy zniknął z mojego pola widzenia, przeniosłam spojrzenie na szufladę, w której zapewne miał tego więcej. Wbiłam paznokcie w uda, aby się powstrzymać, ale głód był okropny. A co gdyby spróbować ten ostatni raz? Nie mogłam tego sobie zrobić.

Przegrałam wewnętrzną walkę i zerwałam się z kanapy, po czym sięgnęłam do szuflady po pełną strzykawkę. Bez zastanowienia wprowadziłam igłę w żyłę i wstrzyknęłam truciznę.

– Molly? – Usłyszałam za sobą, przez co podskoczyłam zaskoczona i upuściłam strzykawkę.

Axel powędrował za mną wzrokiem, ale nic nie skomentował. Najprawdopodobniej sam był zbyt naćpany, aby myśleć racjonalnie.

– Telefon. – Wręczył mi moją komórkę, na której wyświetlał się numer Charlotte.

Czego ona, do diabła, chce?

– Gdzie ty, do cholery, jesteś? – spytała zmartwiona, co mnie odrobinę zaniepokoiło, ale narkotyk już zaczął na mnie wpływać, więc nie skupiałam się na tym.

– Gdzieś – rzuciłam od niechcienia, obserwując, jak przyjaciel opada na kanapę.

– Poszłam do Dominica, aby z nim porozmawiać, jak mnie prosiłaś. Niestety nie udało się, bo zwałaś Williamowi i Dominic dostaje pierdolca, bo nie wie, gdzie jesteś – oznajmiła zdenerwowana, ale ja słuchałam tego z obojętnością, bo narkotyki zaćmiły mi umysł. – Powiedz, gdzie jesteś – poprosiła.

– U przyjaciela – odparłam zdawkowo, a Charlotte dalej coś mówiła, ale nie dochodziło to do mojego umysłu. – Zaopiekuj się nim – rzuciłam, a następnie się rozłączyłam.

Rzuciłam gdzieś telefon, rozglądając się za Axelem, który jeszcze niedawno siedział na kanapie, ale nigdzie go nie widziałam. Zaczęłam go szukać i znalazłam w łazience. Siedział na podłodze z zamkniętymi oczami.

– Axel? – spytałam prawie bezdźwięcznie, ale chyba mnie usłyszał, bo uchylił powieki.

Usiadłam obok niego i się w niego wtuliłam. Nie musiał nic mówić, abym wiedziała, co się działo.

– Umieram, Molly – wyszeptał w moje włosy, a ja zauważyłam kolejną pustą strzykawkę obok jego nogi.

Nie zamierzałam wmawiać mu, że będzie żył, bo oboje wiedzieliśmy, że to kłamstwo. Podświadomie byłam gotowa na tę chwilę. Było mi smutno, ale pogodziłam się z tym faktem. Axel odchodził. Ważne było to, że przy nim byłam.

– Powinnaś do niego iść i walczyć.

– Nie teraz – oznajmiłam, przymykając powieki.

– Wiedz, że on nie jest nim. Zrozumie, gdy powiesz mu prawdę. – Mimo iż jego głos był słaby, wyczuwałam w nim powagę.

– Zabierzemy tę tajemnicę do grobu, tak jak moi rodzice.

– Tu jest pies pogrzebany, Molly. – Westchnął. – Skrywasz to w sobie od lat, a to cię zżera od środka. Może gdy mu ją wyznasz, znajdziecie rozwiązanie. – Zamyślił się, masując z trudem moje ramię.

– On tego nie zrozumiał, więc czemu Dominic miałby? Zasługuję na śmierć za to, co zrobiłam. Jestem potworem, Axel. Wiesz, jak rodzice zareagowali – przypomniałam, krzywiąc się na samo wspomnienie ich min.

Nienawidzili mnie za to. Rozczarowałam ich, a oni tyle dla mnie poświęcili. Dlatego nie mogłam pozwolić na to Dominicowi. Nie chciałam, aby też się na mnie zawiódł.

– Dziwisz się im? – spytał lekko rozbawiony. – Molly, jesteś dla siebie za ostra. Nie wiedziałaś, ale to twoja decyzja. Ja dziś muszę cię zostawić, ale chcę ostatni raz zażyć.

Nie musiał nic dodawać. Wróciłam do salonu i zabrałam dwie strzykawki. Chciałam ostatni raz zrobić to z nim i zamknąć ten rozdział na zawsze.

Wróciłam do przyjaciela i podałam mu jedną strzykawkę, po czym usiadłam obok i zmarszczyłam brwi, gdy dziwnie mi się przyglądał.

– Zapamiętam cię właśnie taką – wyszeptał tak cicho, że ledwo usłyszałam. – Jako dziewczynkę, którą wykradałem przez okno każdej nocy. – Wbił igłę z cichym westchnieniem, a po moim policzku spłynęła łza i zrobiłam to samo. – Jako najlepszą... – urwał, a jego klatka poruszała się coraz wolniej.

Pozwoliłam sobie na płacz, patrząc, jak jedna z najważniejszych mi osób bierze ostatni oddech.

Wtuliłam się w niego i cicho płakałam. Nie wiem, ile czasu tam spędziłam, ale w końcu moje powieki stały się ciężkie i opadły.

Tak bardzo was zawiodłam, mamo i tato. Ciebie też, Becca. Ty miałaś odwagę i siłę walczyć. Tak bardzo spieprzyłam, Dominic. Tak bardzo przepraszam, że nie jestem wystarczająca. Przepraszam, że tak bardzo nienawidzę siebie za to, co zrobiłam.

Rozdział 28

Nieznajoma

*If I lose control? If I'm lying here, will you take me home? Could you
take care of a broken soul?*

– Jess Glynne

Scarlett

Wyłączyłam irytujący dzwonek budzika, zerkając zaspanym wzrokiem na ekran komórki. Uśmiechnęłam się, gdy zdałam sobie sprawę, że był to ostatni dzień szkoły. Zeskoczyłam z łóżka i czułam ekscytację, że kończy się właśnie pewien etap mojego życia i zostawię za sobą przeszłość raz na zawsze.

Szczęśliwa z kończącego się piekła zesłam po schodach do kuchni. W powietrzu unosił się zapach smażonego bekonu. Tak, jak myślałam, tata pichcił coś dobrego.

– Co ciekawego robisz? – spytałam, siadając przy wyspie kuchennej.

Tego dnia było naprawdę pięknie, jakby wszystko mówiło mi, że od teraz będzie tylko lepiej.

– Scarlett? – Męski głos pobrzmiwał zmartwieniem, a ja zmarszczyłam brwi, gdy tata przyglądał mi się zaniepokojony. – Co tutaj robisz?

– Miałam zamiar coś zjeść i pójść do szkoły. Wiesz, ostatni dzień – odpowiedziałam, nie za bardzo rozumiejąc jego dziwne zachowanie.

Mężczyzna przyglądał mi się, jakby nie wierzył, że tam stałam.

– Nie powinno cię tu być, Letty – oznajmił poważnie.

Przeskrobałam coś ostatnio? Nic sobie nie przypominam, ale z jego zachowania wynika, że tak.

– O co chodzi, tato? – zapytałam poirytowana, po czym wstałam i uderzyłam dłonią w udo.

Tata nabrał powietrza do płuc, jakby przygotowywał się na stoczenie jakiejś walki. Jego milczenie tylko potęgowało napięcie w powietrzu.

– Dawno skończyłaś szkołę. Niedługo skończysz dwadzieścia cztery lata – poinformował, a ja spojrzałam na niego jak na wariata.

– Taa, jasne. – Machnęłam zbywająco dłonią. – Mam jeszcze męża i trójkę dzieci – zażartowałam, a następnie od ścian kuchni rozniósł się huk.

Oboje spojrzeliśmy w stronę źródła dźwięku. W progu stała mama z rozchyłonymi w szoku ustami, a na ziemi rozsypały się kawałki szkła.

– Mamo? – spytałam zaniepokojona.

– Jesteś zbyt młoda, aby tu być. – W jej oczach pojawiły się łzy, a po chwili zakryła usta drżącą dłonią.

– Czy ktoś może mi wytłumaczyć, o co chodzi? – Wyrzuciłam ręce w powietrze, bo reakcja rodziców już mnie denerwowała i przerażała.

– Ten dom spłonął – wyjaśniła mama, pokazując dłonią otoczenie.

– Tylko ty przeżyłaś – dodała, na co wstrzymałam oddech.

To musiał być żart.

Zerknęłam na ojca, aby usłyszeć od niego, że tylko żartują, ale on pozostawał poważny.

– Przestańcie! To nie jest śmieszne – warknęłam, zaciskając dłonie w pięści.

Czy to jest jakiś ich rodzaj kary za to, że nie spełniłam ich oczekiwań? Może i zasłużyłam, ale to nie znaczyło, że mi się to podobało.

– Scarlett, musisz nas posłuchać. – Mama podeszła do mnie i przyłożyła dłonie do moich policzków. – To nie są żarty. Jeśli tu jesteś, to... – urwała, przełykając z trudem ślinę. – Ty nie żyjesz.

Zrobiłam krok w tył i uderzyłam pośladkami o stół. Patrzyłam na rodziców przerażona i nagle coś zaczęło do mnie docierać. Nie pamiętam sposobu, w jaki umarłam. Co się wydarzyło?

– Czemu tego nie pamiętam? Wy p-pamiętacie – jękałam się, otulając się ramionami.

– Gdy się tutaj znaleźliśmy, straciliśmy wiele wspomnień. Żyliśmy

codziennością. Jakby to była alternatywna rzeczywistość – tłumaczył tata, ujmując moją dłoń, a ja nie chciałam w to wierzyć, bo brzmiało to tak surrealistycznie, że to nie mogła być prawda. – Minęło wiele czasu, zanim przypomnieliśmy sobie, że mamy córkę i co się wydarzyło – wyznał z westchnieniem.

Widziałam, że czuł się źle z myślą, że o mnie zapomniał. Ja natomiast zdążyłam zapomnieć, jak to jest być blisko niego i słyszeć jego głos. Czułam, jakbym spełniła swoje małe marzenie, będąc tu. Znowu byłam blisko rodziców.

– Jak to się stało, że nagle wspomnienia do was wróciły? – zapytałam i opadłam na krzesło, bo czułam, że nie dam rady ustać na nogach.

– Przychodziłaś na cmentarz i do nas mówiłaś. Słyszeliśmy każde słowo – powiedziała mama, uśmiechając się do mnie, a ja zamrugałam kilkakrotnie, aby się nie popłakać. – Tak okropnie się czuliśmy, że nie mogliśmy być przy tobie i dać ci wsparcia. Może gdybyśmy częściej rozmawiali i szybciej zauważyli, co się z tobą działo, to wszystko potoczyłoby się inaczej – powiedziała ze smutkiem, a w jej oczach dostrzegłam cierpienie.

Pokręciłam przecząco głową, bo nie chciałam, aby czuli się winni. Oni nic nie zrobili. To we mnie tkwił problem.

– Powinam wam powiedzieć, a nie zwiewać w nieskończoność. Gdybym była mądrzejsza, on by żył. – Nie udało mi się dłużej powstrzymać płaczu. Strużka łez popłynęła po moim policzku, a tata, widząc, jak się rozsypuję, wziął mnie w ramiona.

– Nie cofniesz czasu, Letty, ale może możesz tam wrócić. Do niego – wyszeptał, przeczesując palcami moje włosy.

– Do kogo? – spytałam, nie wiedząc, o kim mówił.

Ten ktoś musiał być dla mnie kimś ważnym. Czy się martwił? Moje odejście musiało go zboleć. Nieważne, kim był, nie chciałam, aby cierpiał.

– Nigdy nie mówiłaś o nim niczego konkretnego, ale byłaś w nim cholernie zakochana – odparł, wyginając usta w uśmiechu, co i mnie się udzieliło. – Nie było między wami kolorowo, ale czuję, że dał ci szczęście – stwierdził tata i spojrzał mi w oczy z troską.

– Czemu w takim razie nie żyję?
– Myślę, że się pogubiłaś.
– Myślisz, że znów się do tego posunęłam? – spytałam z nadzieją, że zaprzeczy, ale tego nie zrobił, więc zerknęłam jeszcze w kierunku mamy, która zwiesiła głowę, unikając mojego wzroku. – Zrobiłam to – wyszeptałam.

Jak mogłam? Dlaczego do tego dopuściłam? Co mnie złamało?

– Muszę go sobie przypomnieć – poinformowałam. – Na pewno jest jakiś sposób. – Spojrzałam na rodziców z nadzieją.

– Może w domu jest coś, co cię do niego doprowadzi – powiedziała mama, a ja bez zwlekania zerwałam się z siedzenia i ruszyłam na poszukiwania.

Wybrałam na początek swój pokój, bo zawsze w nim skrywałam najważniejsze rzeczy. Jeśli gdzieś coś miało być, to właśnie tam.

W pośpiechu przeglądałam komody, otwierałam szufladę po szufladzie, szukając czegoś odróżniającego się od reszty. Czegoś, co nie pasowało do nastoletniej mnie.

Nigdy nie wierzyłam, że może spotkać mnie coś dobrego, ale zaczynałam mieć nadzieję. Byłam przekonana, że ten ktoś jest jedyną osobą, która mogłaby mnie uratować. Z każdą kolejną minutą miałam przeczucie, że ja coś spieprzyłam.

Nagle w moje ręce trafiła męska koszulka, która wydawała się znajoma. Zatopiłam nos w materiale i poczułam cudowne perfumy. Znałam ten zapach. Zbyt dobrze go kojarzyłam. Zamknęłam oczy, próbując przypomnieć sobie, do kogo mógł należeć. Ku mojemu zdziwieniu szybko sobie przypomniałam.

Zeszłam na dół i gdy tylko przekroczyłam próg kuchni, rodzice spojrzeli na mnie wyczekująco.

– Nazywa się Dominic Findlay.

Po minie mamy wiedziałam, że szybko połączyła fakty. W końcu pracowała z jego mamą. Dziwne by było, gdyby nie pojęła.

– Nasza Letty zakochała się w synu Celeste – powiedziała mama, a tata zdziwił się i na mnie spojrział.

Życie lubiło brać nas z zaskoczenia.

Charlotte

Nigdy chyba nie jechałam tak szybko. Zaciskałam boleśnie palce na kierownicy, bojąc się tego, co znowu odwaliło Scarlett.

– Cholera jasna! – zakląłam pod nosem, odrzucając telefon na siedzenie pasażera.

Czemu nie odbiera?

Nigdy w życiu bym nie pomyślała, że mogłabym martwić się o młodą Paterson. Kurwa! Gdyby jakiś czas temu ktoś mi powiedział, że będę darzyć Scarlett innym uczuciem niż nienawiścią, zaśmiałabym mu się w twarz. Zrozumienie tego, że nie jest ona zła jak Octavia, zajęło mi trochę czasu.

Tuż przed tym, gdy się rozłączyła, brzmiała, jakby się żegnała. Słyszałam po jej głosie, że coś było bardzo nie tak. Obawiałam się najgorszego, zwłaszcza że widziałam, jak Dominic zareagował, gdy zniknęła.

Zaparkowałam pod starą kamienicą, w której została namierzona komórka kobiety. Liczyła się każda sekunda, więc sprawdzałam każde mieszkanie. Niepewnie weszłam do jednego, w którym zastałam uchylone drzwi. Zamarłam, widząc dwóch ratowników. Jeden z nich przykrył czarnym pokrowcem mężczyznę, który się nie ruszał, a drugi natomiast reanimował jakąś kobietę. Chwilę mi zajęło, zanim zorientowałam się, że to Scarlett.

– Brak pulsu – wydyszał mężczyzna, nie przestając uciskać klatki piersiowej. – Tracimy ją! – zawołał do drugiego, a ja czułam, jak nogi się pode mną uginają.

– Nic pani nie jest? – Poczułam mocny uścisk na ramionach, gdy upadałam, po czym spojrzałam na policjanta, który mnie złapał. – Proszę usiąść. – Zaprowadził mnie do salonu i zajęliśmy miejsce na kanapie. – Co pani tutaj robi? Jest pani kimś bliskim? – zapytał, gdy spojrzałam na nieruchome ciało kobiety, która wciąż była poddawana reanimacji.

– Jestem przyjaciółką Scarlett – skłamałam, przełykając głośno ślinę. – Dostałam od niej dziwny telefon, co mnie zaniepokoiło. Dlatego przyjechałam – kontynuowałam.

– Zabieramy ją – poinformował ratownik, gdy policjant chciał zadać kolejne pytanie. – Puls jest słaby, więc pacjentka szybko musi trafić do szpitala – dodał, a następnie chciał odejść, ale go zatrzymałam.
– Do którego? – spytałam.

Wbiegłam do szpitala i skierowałam się do recepcji, za którą siedziała odrobinę starsza ode mnie pielęgniarka.

– Gdzie leży Scarlett Paterson? – spytałam, ledwo łapiąc oddech. – Muszę ją zobaczyć – powiedziałam zdesperowana, na co kobieta posłała mi współczujące spojrzenie.

– W tej chwili jest to niemożliwe. Pacjentka walczy o życie i dopiero jak jej stan się ustabilizuje, będzie pani mogła ją zobaczyć – poinformowała, a ja zakląłam pod nosem.

Odeszłam od recepcji i sięgnęłam po telefon. Nie miałam wyboru. Musiałam zadzwonić do Dominica, nawet jeśli to, co miałam mu do przekazania, miałyby go złamać. Przyłożyłam komórkę do ucha i krążyłam w kółko, czekając, aż odbierze.

– William. Znalazłam ją – oznajmiłam, gdy ochroniarz Findlaya podniósł słuchawkę.

– Charlotte, jeśli to jest jakaś twoja gra... – zaczął ostrzegawczo, ale nie pozwoliłam mu dokończyć.

– Przedawkowała, Will. Leży w szpitalu i walczy o życie, do cholery!
– Przetarłam twarz dłonią, modląc się, aby mi uwierzył. – Zrobiłam wiele okropnych rzeczy, William, ale dobrze wiesz, że zależy mi na Dominicu. Przyznaję się, skrzywdziłam ich, ale chcę naprawić swój błąd. – Ściszyłam głos i usiadłam na plastikowym krześle. – Czuję się temu winna. Namieszałam między nimi. Może gdybym tego nie zrobiła, to wszystko potoczyłoby się inaczej. – Westchnęłam głęboko i starałam się stłumić płacz. – Ona nie może umrzeć. Nie będę w stanie znów tego przechodzić, wiedząc, że to moja wina.

– Ja też nie – odezwał się ze smutkiem w głosie. – Dominic wariuje, gdy nie ma jej przy nim. Nigdy nie kochał nikogo tak jak Scarlett. Jego uczucia są silne i prawdziwe. Może to skrajne, ale jest w stanie zrezygnować z siebie dla niej.

– Tracimy ją! – Trzech lekarzy przebiegło obok mnie, a ja zerwałam się na równe nogi i ruszyłam za nimi, ignorując zaniepokojonego Willa w słuchawce.

– Nie mogę teraz – rzuciłam pośpiesznie do ochroniarza i złapałam lekarza za rękę. – Proszę mi powiedzieć, co ze Scarlett – powiedziałam błagalnie, co sprawiło, że mężczyzna się zatrzymał.

– Jeśli teraz do niej nie pójde, jej serce stanie – oświadczył, a następnie rzucił się w kierunku jednej z sal szpitalnych.

Zakryłam usta dłonią, nie mogąc złapać oddechu. To się nie działo naprawdę. To był istny koszmar!

– Charlotte, do kurwy, co się dzieje? – W słuchawce rozległ się wściekły krzyk, który ściągnął mnie z powrotem na ziemię.

– Obawiam się, że Dominic będzie musiał się z nią pożegnać – wydusiłam z siebie i poczułam się bezsilna.

To nie mogło się tak skończyć. Za dużo razem przeszli, aby taki był koniec tej historii. Dominic tego nie przeżyje, jeśli ją straci.

Wyszłam się przewietrzyć, co było błędem, bo od razu zostałam zaatakowana przez dziennikarzy. Rozumiałam, że to ich praca, ale to stawało się okropne. Rozgrywała się tragedia, a oni szukali sensacji. Modliłam się, aby Scarlett przeżyła. Czas płynął nieubłaganie, a nikt nic nie mówił, co z jej stanem.

– Czy to prawda, że Paterson zażywała narkotyki?

– Czy przedawkowanie jest powodem jej pobytu w szpitalu?

– Gdzie jest Dominic, gdy jego partnerka walczy o życie?

Dziennikarze przekrzykiwali się z nadzieją, że uda im się coś ze mnie wydusić. Chciałam się wycofać i schronić w szpitalu, ale otoczyli mnie ze wszystkich stron. Nie byłam w stanie odpowiedzieć na żadne z ich pytań. Nawet nie chciałam. Dziewczyna walczyła o życie, a oni chcieli na tym zarobić.

A co, jeśli nie uda się jej uratować? Jak zareaguje Dominic na tę wiadomość? Co zrobi, gdy ją straci? Czemu tak postąpiła? Aż tak im się nie układało? Może jest inny powód? Może trauma po porwaniu ją przerosła? A może facet z mieszkania ją naćpał, a potem targnął się na

życie?

Głowa pulsowała mi od pytań, a ciągle pojawiały się nowe. Niestety nadal nie miałam żadnej odpowiedzi.

– Wywiad nie zostanie udzielony.

Dziennikarze spojrzeli w kierunku, skąd zagrział męski głos przepełniony chłodem. Mężczyzna pokonał dzielącą nas odległość, a następnie zacisnął boleśnie palce na moim łokciu i pociągnął mnie w stronę wejścia. Syknęłam z bólu, ale nie zluźnił uścisku.

– W co ty pogrywasz, Charlotte? – warknął Dominic, a ja już widziałam, że straciłam go bezpowrotnie.

Gdyby jego wzrok mógł zabić, dawno zmieniłabym się w popiół. Nienawidził mnie i miał ku temu wiele powodów, które sama mu dałam.

– Najpierw przychodzisz, żeby pogadać o Scarlett, a potem szukasz jej na własną rękę i informujesz, że jest tutaj?

Zadrżałam przez lodowaty ton mężczyzny.

– Tak, zjechałam! – Zrobiłam krok w jego stronę. – Zadowolony? To chciałeś usłyszeć? To moja wina! – Niekontrolowanie spod moich powiek wypłynęła łza. – Możesz myśleć o mnie, co chcesz. Nie zmuszę cię do zmiany zdania. Źle ją oceniłam, przyznaję, ale ona, do cholery, walczy o życie! – załkałam.

– Nie czas na kłótnie – powiedział Will, przyglądając nam się z dezaprobatą.

Najważniejsza była Scarlett. Cała reszta mogła poczekać.

Dominic bez słowa odszedł w poszukiwaniu lekarza, a my podążyliśmy za nim.

– Co się dzieje ze Scarlett Paterson? – spytał, gdy znalazł jednego z lekarzy pod salą Scarlett.

– A pan jest? – Mężczyzna uniósł pytająco brew.

– Jej narzeczonym – skłamał bez zawahania.

– Jej stan jest teraz stabilny, ale wciąż leży nieprzytomna. W organizmie wykryto substancje psychoaktywne. Cały czas jest pod obserwacją i rozpoczęliśmy detoksykację – wyjaśnił, zerkając przez szybę na pielęgniarkę, która sprawdzała funkcje życiowe szatynki.

– Czy jest coś, co możemy zrobić? – spytał zmartwiony Dominic,

a lekarz jedynie wzruszył ramionami, dając do zrozumienia, że na nic nie mamy wpływu.

Zostaliśmy sami, a Findlay patrzył na Scarlett przez szybę z dłońmi wciśniętymi do kieszeni garniturowych spodni.

– Dominic... – zaczęłam niepewnie, ale od razu mi przerwał.

– Zamilcz – warknął. – Nie chcę cię więcej słyszeć ani widzieć. Wypierdalaj stąd i zatruwaj życie komuś innemu. Po prostu zniknij z mojego życia raz na zawsze.

Przymknęłam powieki, z całych sił walcząc z wypływającymi spod nich łzami, a gdy się odrobinę uspokoiłam, spojrzałam na nieprzytomną Scarlett.

Myliła się. Nie odzyskam go. Straciłam go raz na zawsze. Wiedziałam to, ale łudziłam się, że może mam jeszcze szansę.

– Żegnaj, Dominic.

Odwróciłam się i szybkim krokiem opuściłam budynek szpitala, po czym wsiadłam do auta i pozwoliłam sobie wybuchnąć płaczem. Kilka minut później otarłam dłonią mokrą od łez twarz i zerknęłam przez szybę. Mój wzrok spoczął na elegancko ubranej kobiecie, która stała niedaleko wejścia. Patrzyła wprost na mnie, a przynajmniej tak mi się zdawało. Po chwili uśmiechnęła się nieznacznie, a następnie odeszła.

Miałam dziwne przeczucie, że skądś ją znałam, ale nie zawracałam sobie tym głowy. To mógł być każdy, a przez łzy nie byłam w stanie lepiej jej się przyjrzeć.

Rozdział 29

Zrozumienie

*I'll take your bad days with your good. Walk through the storm,
I would. I do it all because I love you. I will love you unconditionally.
There is no fear now.*
– Katy Perry

Dominic

Siedziałem przy łóżku Scarlett, trzymając ją za dłoń. Pod powiekami wstrzymywałem łzy, bo pozbawiony życia wyraz twarzy kobiety mnie zabijał. Czemu się nie budziła? Mijały godziny, a ona wyglądała, jakby po prostu spała. Zjebałem. Powinienem być lepiej jej pilnować. Chciałem spuścić z tonu i miałem tego konsekwencje. Zaufałem jej, a ona to wykorzystała.

Wiedziałem, że będzie trudno, ale nie spodziewałem się, że aż tak. Kocham Scarlett całym sobą, ale sam zaczynałem się zastanawiać, czy starczy mi siły, aby dalej walczyć. Nie miałem w planach się poddać, ale na jak długo jeszcze będę miał siłę, aby walczyć? Ten brak stałości mnie wykańczał, ale nie mogłem odpuścić. Nie po tym, jak daleko zaszliśmy.

Nagle drzwi do sali się otworzyły, a w progu stanęła Charlotte z bladym uśmiechem na twarzy.

Jeszcze jej mi tutaj brakowało.

Podeszła wolnym krokiem i podała mi kubek kawy, a ja posłałem jej podejrzliwe spojrzenie.

– Chcę tylko pomóc – szepnęła, gdy wziąłem od niej napój.

– Nie uważasz, że twoja pomoc przynosi same nieszczęścia? – wymamrotałem, przykładając kubek do ust. – Kazałem ci spieprzać, więc czemu wróciłaś? – spytałem, zerkając na nią.

– Scarlett dała mi nadzieję – wyznała ledwo słyszalnie, przez co na mojej twarzy pojawiła się konsternacja. – Twierdziła, że mamy szansę odbudować naszą przyjaźń – wyjaśniła, a ja zacisnąłem usta i zwiesiłem głowę.

Zraniła mnie i chciała zniszczyć Scarlett. Czy było jeszcze co odbudować? Czy byłem w stanie jej wybaczyć? Miałem jakikolwiek powód, aby jej darować? Razem wchodziliśmy do świata biznesu, wspierała mnie. Uważałem ją za najbliższą mi osobę, a ona zadała mi cios. Nie wiedziałem, co o tym myśleć. Wiele razem przeszliśmy, ale czy po tym wszystkim mogliśmy jeszcze być przyjaciółmi?

– Byłaś ostatnią osobą, z którą rozmawiała. – Przerwałem ciszę i uniosłem wzrok na kobietę. – Sprawdziłem połączenia – dodałem. – Co ci powiedziała?

Charlotte uciekała wzrokiem, wahając się nad odpowiedzią, ale musiała coś powiedzieć, jeśli chciała mieć jakiegokolwiek szansę na odzyskanie mojego zaufanie.

– Prosiła, abym się tobą zajęła. To powiedziała, zanim się rozłączyła.

Miałem mętlik w głowie. Nic z tego nie rozumiałem. Zastanawiałem się, czy nasz związek był piekłem, czy niebem. A może czyścem, w którym zostaliśmy uwięzieni przez nasze demony?

– Myślisz, że to zaplanowała? – spytałem, wracając spojrzeniem do Scarlett.

Bałem się odpowiedzi, bo mogła mnie zmiażdżyć.

Czy naprawdę się poddała i chciała to zakończyć? Czy jej psychika tego nie uniosła, więc wybrała śmierć zamiast walki?

– Chcesz szczerzej odpowiedzi? – zapytała retorycznie, bo odpowiedź była oczywista. – Uważam, że tak – wyszeptała.

Zabolało mnie to. Raniło jak cholera. Najbardziej bolała mnie niewiedza, czy mogłem zrobić coś więcej, aby jej pomóc, choć ona tego nie chciała.

– Och... – Ciche westchnienie rozniosło się po pomieszczeniu, a ja i Charlotte zamarliśmy, spoglądając na Scarlett. Jej powieki zadrżały, zanim otworzyła je całkowicie. – Cholera – syknęła, przykładając dłoń do czoła, po czym spojrzała na mnie i blondynkę. – Śnię? Was tutaj

nie ma. – Głos miała ochryply i słaby. – Co tutaj robisz?

– Przedawkowałam, okruszku. – Zacisnąłem palce na jej dłoni. – Oczywiście, że tu jestem.

Przez chwilę patrzyła na mnie zdezorientowana i obserwowałem, jak w jej oczach pojawia się przerażenie, gdy uświadomiła sobie, co zrobiła.

– Co ja zrobiłam? – wyszeptała pod nosem i przyłożyła dłoń do ust. – Nie chciałam... – zaczęła, ale natychmiast umilkła. – Jak możesz tu być po tym wszystkim? – Łza uciekła spod jej powiek. – Zachowałam się jak egoistka. Powinieneś mnie nienawidzić – łkała, a moje serce pękało z każdym jej słowem.

– Nie mógłbym cię znienawidzić. Przechodzisz trudny okres, załamanaś się – mówiłem spokojnie i założyłem kosmyk włosów za jej ucho.

Scarlett pociągnęła nosem i pokręciła głową, jakby chciała zaprzeczyć moim słowom.

– Przepraszam. – Schowała twarz w dłoniach. – Przysięgam, że powiem ci prawdę – zapewniła, a ja i Charlotte spojrzeliśmy na siebie zdezorientowani. – Pojechałam do Axela, bo tylko on wiedział. Tylko on rozumiał. Nie zamierzałam wziąć – paplała bez ładu i składu, więc podniosłem się i ją przytuliłem.

– Cii – szepnąłem w jej włosy. – Nic na siłę.

Nie skupiałem się na tym, że coś ukrywała. Ważne było, że się obudziła i żyła. Tylko to się liczyło, cała reszta była nieistotna.

– Nie chcę już uciekać od problemów. Przyłożę się do terapii, przysięgam. – Łapała z trudem oddech, a Charlotte się ulotniła, zostawiając nas samych. – To jest trudne.

– Wiem, okruszku. Wiem...

Scarlett

Stałam przed dobrze znanym mi gabinetem z obawą przed wejściem do środka. Dłoń Dominica spoczęła na moich plecach, a następnie poczułam muśnięcie jego warg na swojej skroni. Spojrzałam na mężczyznę, a on posłał mi słaby uśmiech.

– Czekam tutaj na ciebie. W każdej chwili możemy wrócić – oznajmił, masując moje plecy kojąco.

Wzięłam głęboki wdech i odważyłam się wejść.

Na mój widok Kate się rozpromieniła i wstała z fotela, a następnie wskazała dłonią na kanapę, na której po chwili usiadłam.

– Witaj, Scarlett. Dobrze znów cię widzieć – powiedziała, sięgając po zeszyt, po czym zajęła miejsce naprzeciwko mnie.

Zmusiłam się do uśmiechu.

W jednej chwili miałam masę myśli w głowie. Nie wiedziałam, od czego zacząć. Tyle chciałam powiedzieć, ale nic nie wychodziło z moich ust. Zawsze zamykałam się w sobie, pielęgnując swoje demony, które niszczyły mnie od środka. Musiałam ruszyć naprzód i zmierzyć się z problemem, a nie go unikać.

– Wiele się zmieniło od ostatniego razu, kiedy tu byłam – zaczęłam, po czym nerwowo oblizałam wargę, a Kate zmarszczyła z zaciekawieniem brwi. – Zrozumiałam, że jestem chodzącym problemem, ale nie dlatego, że los tak chciał. To była moja decyzja. Chcę to zmienić. Zwalczyć swoje demony i się od nich uwolnić. Niszczyłam własne szczęście, bo widziałam w sobie potwora, który na nie nie zasługuje. Nawet jeśli nim jestem, chcę to zmienić.

Kobieta uważnie mnie słuchała, a gdy skończyłam mówić, zanotowała sobie coś.

– Co skłoniło cię do zmiany?

– Rodzice – przyznałam, a Kate posłała mi niezrozumiałe spojrzenie. – Kiedy byłam nieprzytomna, widziałam ich i chyba to mi pomogło. Potrzebowałam ich, aby ruszyć dalej – stwierdziłam, delikatnie się uśmiechając, bo pierwszy raz od dawna naprawdę zyskałam nadzieję na lepsze jutro. – Zrozumiałam, że przeszłości nie zmienię, ale mogę puścić ją w zapomnienie. Dałam się jej kontrolować, ale nie chcę pozwalać na to dalej.

– Czujesz się wolna? – spytała terapeutka, uważnie lustrując mnie wzrokiem.

– Tak. – Zaśmiałam się, bo naprawdę tak się czułam. – Axel uświadomił mnie, że nie mogę trzymać tego sekretu dalej w sobie.

Kate uśmiechnęła się i zarzuciła nogę na nogę.

– Opowiedz mi – poprosiła.

Po tamtej wizycie wyszłam lżejsza o kilka kilogramów. Zrzuciłam z siebie ciężar. Zostało mi tylko powiedzieć o nim Dominicowi, a tego obawiałam się najbardziej.

Otulona kocem zatraciłam się w książce do momentu, aż usłyszałam trzask zamykanych drzwi. Chwyciłam paragon ze stolika kawowego i zaznaczyłam stronę, na której skończyłam, po czym podniosłam się i w progu salonu zobaczyłam Dominica.

– Dzień dobry, okruszku. – Uśmiechnął się, chwytając mnie w talii, a następnie przyssał się do moich ust.

– Raczej dobry wieczór, panie Findlay. Jest dwudziesta pierwsza – stwierdziłam, zarzucając mu ramiona na szyję. – Z tego, co pamiętam, obiecał pan wrócić o osiemnastej i przygotować gorącą kąpiel – powiedziałam, udając zawiedzioną.

Mężczyzna cicho się zaśmiał, widząc moją naburmuszoną minę, a następnie przycisnął mnie do swojego ciała, przez co zaczerpnęłam gwałtownie powietrza.

– Co powiesz na wspólny prysznic w ramach przeprosin? – zaproponował szeptem, skubiąc zębami płatek mojego ucha.

Przygryzłam dolną wargę i skinęłam głową.

Dominic schylił się, aby wsunąć rękę pod moje kolana, a ja pisnęłam zaskoczona, gdy wziął mnie na ręce. Uśmiech nie schodził z jego twarzy, gdy niósł mnie do łazienki. Postawił mnie na kafelkach, uprzednio zamykając kopniakiem drzwi.

Pochylił się w moją stronę i skubał zębami skórę na mojej szyi, co spowodowało, że odchyliłam głowę do tyłu, wypuszczając z ust westchnienie.

– Cały dzień na to czekałem – wymruczał, wsuwając dłonie pod moją koszulę i ją ze mnie zdejmując.

Zaśmiałam się na to wyznanie, a mężczyzna zaczął całować mój dekolt i sięgnął do zapięcia stanika, uwalniając po chwili moje piersi. Gdy przygryzł delikatnie mój sutek, jęknęłam z rozkoszy i wsunęłam palce w gęste włosy mężczyzny. Drugą dłonią natomiast sięgnęłam do

guzików jego koszuli i zaczęłam je rozpinąć, po czym odrzuciłam ubranie na bok.

– Oprzyj się – polecił, kładąc dłoń na moim brzuchu i delikatnie mnie pchając, przez co plecami zderzyłam się z umywalką.

Sapnęłam zaskoczona, obserwując, jak Dominic klęka na kolana. Wsunął palec za materiał moich legginsów, a następnie powoli zsunął je z moich nóg razem z bielizną. Przybliżył się do mnie i zaczął składać pocałunki między moimi nogami, docierając do wrażliwego miejsca. Przymknęłam powieki z przyjemności, gdy przygryzał, ssał, lizał moją skórę. Doznanie był odurzające i potrzebowałam więcej, ale niestety on się nie spieszył.

W pewnym momencie podniósł się, przerywając pieszczotę, i odkręcił wodę, która zaczęła spływać z deszczownicy, po czym zdjął z siebie spodnie, nie przerywając ze mną kontaktu wzrokowego.

Przygryzłam dolną wargę, gdy ponownie zbliżył się do mnie.

– A teraz panią umyjemy – poinformował głębokim głosem i chwycił moją dłoń.

Weszliśmy do kabiny, a ja oparłam się o ścianę i pozwoliłam, by Dominic wylał płyn na gąbkę i delikatnie sunął nią po moim ciele.

Westchnęłam, zaciskając palce na jego barkach. Patrzyłam na człowieka, który nadał mojemu życiu sens. Pokolorował je, gdy ja dotychczas używałam samych czarnych i szarych barw. Odmienił je. Pomimo przeciwności losu i mojego trudnego charakteru trwał przy mnie i się nie poddawał. Czułam jego dotyk i widziałam, w jaki sposób na mnie patrzył. Czy mogłabym pragnąć czegoś więcej? Nawet w najśmielszych snach o tym nie marzyłam.

– Kocham cię – szepnęłam, spoglądając mu w oczy.

– Ja panią bardziej, pani Paterson – wychrypiał, nie przestając obmywać mojego ciała.

– Tak pan myśli, panie Findlay? – Rzuciłam mu wyzywające spojrzenie, a on bez zawahania przytaknął. – Tak cholernie cię pragnę – wyznałam, a następnie złączyłam nasze usta w pocałunku.

Dominic zacisnął palce na moim pośladku, co sprawiło, że z moich ust wydobyło się westchnienie.

– Wiem. – Głęboki tembr jego głosu wywołał gęsią skórę na moim

ciele. – Jesteś moja, rozumiesz? – Uniósł mnie, a jego przyrodzenie otarło się o moje wejście, przez co wciągnęłam gwałtownie powietrze, skinęłam głową i przygryzłam dolną wargę. – Jesteś wszystkim, czego pragnę – warknął, wsuwając się we mnie powoli.

Jęknęłam, uderzając tyłem głowy o ścianę.

– Dominic... – wyszeptałam, gdy zaczął się we mnie poruszać.

Mężczyzna całował mnie zachłannie, jakby jutra miało nie być, a ja wbiłam paznokcie w jego ramiona, oddając się całkowicie temu doznaniu. Pieprzył mnie, jakby nie mógł się nasycić. Przejechał językiem moje czułe miejsce za uchem, a z moich ust wyrwał się niekontrolowany krzyk

– Wróciłaś do tabletek? – zapytał, wbijając się we mnie raz po raz, a ja zdołałam jedynie skinąć głową na potwierdzenie. – Dobrze, bo nie wiem, czy zdążyłbym wyjść – powiedział, napierając na mnie, po czym ponownie pochłaniał moje usta.

Czułam, jak napięcie kumulowało się w moim podbrzuszu.

– Dominic...

– Wiem, okruszku. Wiem.

Czułam, jak jego penis pulsował we mnie. Dominic wsunął jedną dłoń między nas, masując moją łechtaczkę, a ja jęknęłam, zaciskając boleśnie dłonie na jego mokrym ciele. Doznanie było nie do pojęcia. Fala przyjemności zalała nas jednocześnie, a nasz krzyk wypełnił całą łazienkę.

Mężczyzna wykonał jeszcze kilka pchnięć, zanim ze mnie wyszedł, a ja cieszyłam się, że mnie trzymał, bo czułam, że nie ustałabym na własnych nogach. Oddychaliśmy ciężko, a woda chłodziła nasze rozpalone ciała.

W końcu splukaliśmy z siebie pianę, a następnie wyszliśmy z kabiny. Dominic wytarł mnie i otulił szlafrokiem, po czym zaniósł do sypialni i opadliśmy bezwładnie na łóżko.

Nagle w mojej głowie pojawiły się pytania.

Jak wyglądałaby nasza relacja teraz, gdybym powiedziała mu prawdę wcześniej? Byłoby łatwiej, a może trudniej? Czy mnie zrozumie, czy zacznie postrzegać inaczej?

– Dominic? – szepnęłam, zerkając na niego. – Musimy

porozmawiać – powiedziałam, a na jego czole pojawiły się zmarszczki.
– Czas, abyś wiedział – dodałam, na co nieznacznie się spiął.

– Jeśli nie jesteś gotowa... – zaczął spokojnie, ale nie pozwoliłam mu dokończyć.

– Jestem gotowa – oznajmiłam, po czym westchnęłam głęboko. – Jako nastolatka zatraciłam się w narkotykach, aby uciec od światła fleszy. Na jednej z imprez poznałam Jamesa. Od samego początku mnie urzekł, więc zaczęliśmy się spotykać. Straciłam dla niego głowę, a przy okazji zatracaliśmy się w narkotyki coraz głębiej. Nie przeszkadzało mi to. Oplótł mnie sobie wokół palca i tańczyłam, jak mi zagrał. – Zacisnęłam usta, bo potrzebowałam na chwilę zamilknąć, aby ułożyć sobie nadmiar wspomnień w głowie. – W końcu się z nim przespałam. Każdy z naszego kręgu wiedział, że jestem jego. Nikt nawet nie próbował tego zmienić. Bali się go. Taki był James. Ja się nie bałam. Jak mogłam bać się kogoś, kogo kochałam? – Zaśmiałam się, choć był to śmiech przez łzy. – Obiecywał mi cuda. Zapewniał, że się ze mną ożeni i będziemy mieć dzieci. Obiecywał, że zwiedzimy cały świat, a ja naiwnie mu wierzyłam. – Przymknęłam powieki, aby powstrzymać wzbierające łzy. – Wszystko się zmieniło, gdy trafiłyśmy z Beccą do szpitala przez przedawkowanie. Wtedy lekarz... – przerwałam i niekontrolowanie zaczęłam płakać.

Dominic przytulił mnie mocniej i ucałował moją skroń.

– Możesz mi powiedzieć.

– Dowiedziałam się, że poroniłam. – Po moich słowach nastąpiła między nami niezręczna cisza. – Nie wiedziałam, że byłam w ciąży. Miałam mieć syna – zawyłam. – I go zabiłam. Powiedziałam Jamesowi, a on wpadł w szal. Nazwał mnie morderczynią i wtedy pierwszy raz mnie uderzył. Pozwoliłam mu się na mnie wyżyć, bo czułam się winna.

– Scarlett... – Dominic ujął moje dłonie, zmuszając mnie, abym na niego spojrzała. – Nie wiedziałaś.

– To nie zmienia faktu, że nie powinnam brać. – Wyrwałam się z jego uścisku. – Zabiłam swojego syna przez własną głupotę. Dlatego nie chcę mieć dzieci, Dominic. Nie jestem w stanie wziąć odpowiedzialności za nowe życie. Za bardzo się boję.

– Szanuję to i do niczego cię nie zmuszę. – Położył dłoń na moim kolanie i pomasował je. – To twoja decyzja – wyszeptał, wyginając usta w bladym uśmiechu.

– Dziękuję – powiedziałam z wdzięcznością, a mężczyzna posłał mi pytające spojrzenie. – Dziękuję, że zrozumiałeś i nadal tu jesteś – sprostowałam, a następnie pochyliłam się w jego stronę i złożyłam na jego ustach pocałunek.

Zrozumiał i nie uciekł...

Rozdział 30

Rodzina

You know what you do for me, I'm doing the same for you. I don't be trippin' or makin' mistakes. I made too many in my past. I fight for the things you believe in. I got your body and put it in drive, baby.

– Future

Scarlett

Rano zadzwoniła Rebecca i powiedziała, że chce się spotkać. Od razu się zgodziłam. Przez ten cały czas, gdy jej nie było, martwiłam się o nią. Miałam nadzieję, że powie mi o wszystkim, i nie będę musiała udawać, że o niczym nie wiedziałam.

Zerknęłam na zegarek i zdałam sobie sprawę, że zaraz powinnam być u niej, a nigdzie nie mogłam znaleźć kluczy. Przekopałam już wszystko. Nie mogły tak po prostu zagać.

William opierał się o kanapę ze skrzyżowanymi na torsie rękoma i przyglądał mi się z zaciekawieniem.

– Siedź cicho. – Pogroziłam mu palcem, gdy na jego twarzy wymalowało się rozbawienie. – Jeszcze chwilę poczekaś – rzuciłam przez ramię, przeglądając szuflady komody.

– Nigdzie mi się nie spieszy – odparł ze śmiechem.

Spiorunowałam go wzrokiem, bo rosła we mnie irytacja.

Gdzie one się podziały?

– Czego szukasz? – spytał.

– Kluczy od domu – odpowiedziałam, zamykając z hukiem szufladę.

– Ostatnio ciągle coś gubię albo znajduję w innym miejscu, niż zostawiłam. – Westchnęłam i uderzyłam dłońmi o uda. – Gdzie mogłam je zostawić? – Zastanawiałam się na głos, opierając dłonie o biodra.

– Może Dominic wziął je przez przypadek?
– Nie, dzwoniłam do niego – oznajmiłam, idąc dalej i rozglądając się po salonie.

– Nie masz ich w torebce? – spytał ochroniarz, sięgając po wspomniany przedmiot, a ja już chciałam zaprzeczyć, ale właśnie z torby prosto na podłogę wypadły klucze. – Widzisz? – Uśmiechnął się i schylił po nie.

Zmarszczyłam czoło i podeszłam do mężczyzny.

– Dwadzieścia minut temu ją tutaj położyłam, bo nie było w niej kluczy – oznajmiłam, biorąc od niego rzeczy.

Nie mogłam ich przeoczyć.

– Może nie zwróciłaś uwagi? – Wzruszył ramiona.

– William, mam traumę, nie ślepotę. – Przewróciłam oczami, wymijając go.

Na pewno nie było ich w torebce. Byłam przekonana. Sprawdzałam ją trzy razy, zanim ją odłożyłam. Zauważyłabym.

Gdy tylko opuściliśmy dom, od razu rzucił mi się w oczy paparazzi, który czaił się niedaleko płotu. Zaklęłam pod nosem, a Will zerknął na mnie pytająco. Wskazałam ręką na faceta z aparatem.

– Mogliby chociaż nie koczować pod domem – warknęłam, idąc do samochodu.

Prasa nie dawała mi żyć, od kiedy wylądowałam w szpitalu.

– Racja, ale co się dziwisz, skoro ty i Dominic jesteście tematem numer jeden. Wzbudzacie kontrowersje – stwierdził, posyłając mi błądy uśmiech.

– Czemu muszą wtykać nos w nie swoje sprawy? – spytałam i nie oczekiwałam odpowiedzi. Znałam ją. Chcieli zarobić na nas pieniądze. Tak działał ten świat.

– Tak działa ten świat – odpowiedział, jakby czytał mi w myślach.

Czasami miałam momenty, kiedy tęskniłam za czasami, gdy byłam studentką. Byłam zupełnie niewidoczna dla kamer i mało interesująca. Jednak te czasy przeminęły i nic nie mogłam na to poradzić.

Po kilku minutach znalazłam się pod domem przyjaciółki i Marco, a gdy wychodziłam z samochodu, zwróciłam się jeszcze do

ochroniarza:

– Będziesz czekał czy zadzwonić po ciebie?

– Mam cię pilnować, więc będę czekał – oznajmił.

Pożegnałam się z Willem i poszłam pod drzwi, które po chwili otworzył mi Marco. Uśmiechnął się na mój widok i mnie przytulił.

– Dobrze cię widzieć. – Przepuścił mnie, po czym zaprowadził do blondynki, która siedziała na kanapie jakaś przybita.

Gdy nas usłyszała, przybrała na twarz uśmiech, wstała i mnie wyściskała.

– Tak bardzo tęskniłam – wyznała, wypuszczając mnie z uścisku, a ja rozpromieniłam się na jej słowa.

– Opowiadaj, co u ciebie – zachęciłam, gdy usiadłyśmy.

Becca westchnęła i zatarła dłonie, jakby się przygotowywała do stoczenia bitwy.

– Muszę ci o czymś powiedzieć – zaczęła, zerkając znad mojego ramienia na Marco, który szybko się ulotnił, zapewniając nam prywatność. – Jakiś czas temu zdiagnozowano u mnie zaburzenie osobowości – powiedziała, a ja słyszałam, jak trudno było jej się do tego przyznać, więc chwyciłam jej dłoń, dodając otuchy, bo chciałam pokazać, że jestem dla niej, tak jak ona wielokrotnie była dla mnie. – Wiem, że dzwoniłaś, ale nie odbierałam, ponieważ byłam na terapii – przyznała niechętnie.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

– Chciałam... – urwała, wzdychając. – Miałaś swoje problemy i nie chciałam ci dokładać moich – oznajmił.

– Powinnaś mi powiedzieć, Becca. Jesteśmy przyjaciółkami i wspieramy się nawzajem.

Dziewczyna uśmiechnęła się nieznacznie, ale w jej oczach dostrzegłam, że biła się z wyrzutami sumienia. Nie chciałam, aby się tak czuła.

– Muszę ci coś wyznać – zaczęłam, gdy przypomniałam sobie, co wydarzyło się podczas jej nieobecności. – Axel nie żyje.

Rebecca w szoku zakryła usta dłonią.

– Nie... – wyszeptała, powstrzymując łzy.

– Nie radziłam sobie i pojechałam do niego. Wypiliśmy i wzięliśmy

coś. – Przełknęłam głośno ślinę, a przyjaciółka patrzyła na mnie, jakby nie dowierzała. – Nie przeżył, a ja trafiłam do szpitala – wyznałam, unikając jej wzroku.

– Chyba nie mówisz, że chciałaś...

– Nie – przerwałam jej gwałtownie. – Myślałam o tym, ale nie po to do niego pojechałam. Nie chciałam tego wziąć, ale to było silniejsze.

Nasze spojrzenia się spotkały i w oczach przyjaciółki dostrzegłam ból. Zawiodłam ją. Obiecałam walczyć i nigdy się nie poddać, a ja tak łatwo złamałam tę obietnicę.

– To się nie powtórzy – postanowiła, ujmując moje nadgarstki i zaciskając na nich palce. – Choćbym miała przykuć cię do łóżka – dodała poważnie.

Resztę popołudnia spędziłyśmy z Beccą na oglądaniu seriali przy kieliszku wina, przez co byłam lekko wstawiona. Gdy się pożegnałyśmy, wyszłam na ulicę i rozejrzałam się za samochodem Willa, ale nigdzie go nie widziałam.

Możliwe, że gdzieś pojechał, skoro tyle siedziałam u przyjaciółki.

– Mam nadzieję, że chciałaś zadzwonić do mnie. – Usłyszałam, gdy wciągnęłam z kieszeni telefon.

Uniosłam wzrok i zobaczyłam Dominica, który zmierzał w moim kierunku. Uśmiechnęłam się i schowałam komórkę z powrotem do kieszeni.

– Muszę cię rozczarować, ale chciałam dzwonić do Williama. – Zarzuciłam mu ręce na szyję, a on chwycił mnie w tali, po czym złożył krótki pocałunek na moich ustach. – Skończyłeś dzisiaj szybciej? – spytałam z nutką zdziwienia, bo była dopiero siedemnasta.

– Nie – odparł lakonicznie.

– To co tutaj robisz? – Uniosłam prawą brew, wnikliwie mu się przyglądając.

– Jak już kiedyś ci powiedziałem, dla rodziny i przyjaciół zawsze znajdę czas – przypomniał mi słowa, które powiedział na początku naszej znajomości.

– Z przykrością muszę stwierdzić, że nie jestem twoją rodziną ani przyjaciółką – powiedziałam, wsuwając palce we włosy mężczyzny. – Ale za to jestem twoją dziewczyną.

– Należysz do mojego świata od momentu, w którym ujrzałem cię w sali wykładowej, okruszku – oznajmił, gładząc kciukiem mój policzek. – Jesteś moją rodziną. Z pierścionkiem czy bez. Przypominam też, że przegrałaś w Monopoly, więc jesteś moją żoną. – Puścił mi oczko, a z moich ust wyrwał się śmiech.

Mężczyzna uciszył mnie, wtargnąwszy językiem do moich ust, a następnie przycisnął mnie do swojego torsu, skradając każde westchnienie, które opuściło moje gardło.

Moje życie nie było idealne. Było niezwykle pogmatwane, ale u boku Dominica wszystko stawało się łatwiejsze i możliwe. Sprawiał, że zwykłe wspólne chwile były idealne. Powodował, że się uśmiechałam. Gdy chciałam się poddać, on i Rebecca robili wszystko, abym spróbowała walczyć. Byłabym najgorszym typem człowieka, jeśli po tylu staraniach zostawiłabym ich.

– Becca skradła mi cię na parę godzin – powiedział z wyrzutem, aby po chwili się uśmiechnąć. – Teraz ja skradnę cię jej – poinformował, ciągnąc mnie w stronę czarnego auta. Otworzył mi drzwi i cierpliwie czekał, aż wsiądę.

– Dokąd jedziemy? – zapytałam, gdy ruszyliśmy, a on splótł nasze palce na mojej nodze.

– Niespodzianka – odpowiedział zdawkowo, na co przewróciłam oczami.

Pan tajemniczy się znalazł.

Prychnęłam pod nosem, co zwróciło jego uwagę, ale nie skomentował tego w żaden sposób.

Po czasie znaleźliśmy się na lotnisku i znikąd pojawił się Will, otwierając mi drzwi.

– Pani Paterson. – Wyciągnął rękę, a ja ją chwyciłam i wysiadłam z auta.

– Coś ty wymyślił? – Spojrzałam na ukochanego, który objął mnie w talii. Wpatrywałam się w niego podejrzliwie, a ochroniarz odszedł do swojego samochodu.

– Pamiętasz, jak powiedziałaś, że nigdy nie podróżowałaś? – Pchnął mnie w stronę schodów na pokład samolotu.

Na maszynie zobaczyłam dobrze znane mi logo. Od razu je

rozpoznałam, w końcu sama je projektowałam.

– Obiecałem ci wtedy, że pokażę ci świat.

– Teraz? – Rozchyliłam usta zaskoczona, a on przytaknął. – Nie przygotowałeś mnie na to...

– Spakowałem nas, a Will zabrał bagaże – objaśnił, zerkając w kierunku stewardessy i skinął jej głową na powitanie.

Westchnęłam zrezygnowana, zajmując fotel.

– To chociaż powiedz, dokąd lecimy – powiedziałam błagalnie.

– Dwa kieliszki Cristal Louis Roederer Rose – zamówił, a ja czekałam cierpliwie. – Do Chorwacji – odpowiedział, a ja wytrzeszczyłam oczy ze zdziwienia.

– To jest całkowicie inny kontynent, Dominic! – krzyknęłam zaskoczona, co go rozbawiło. – Masz pracę, a ja terapię – przypomniałam, bo zastanawiałam się, czy nie stracił zmysłów, że wpadł na tak szalony pomysł.

Nie można tak z dnia na dzień wylecieć na drugą półkulę, jakby jutra miało nie być.

– W pracy mam wszystko załatwione, a z Kate już rozmawiałem i oboje uznaliśmy, że wakacje dobrze ci zrobią – wyjaśnił i zamilkł, po czym chwycił moją dłoń i przysunął ją sobie do ust. Zostawił na jej wierzchu czułe muśnięcie, od którego przeszedł mnie dreszcz. – Ostatnie wydarzenia uświadomiły mi, że jesteśmy tylko ludźmi, a nasz czas jest ograniczony. Dlatego chcę go jak najlepiej wykorzystać i cieszyć się tobą. Spędzimy czas we dwoje. Żadnej ochrony, dziennikarzy, pracy. Tylko ty i ja. – Gdy tylko skończył mówić, chwyciłam go za policzki i wcisnęłam w jego usta pocałunek.

Kochałam tego mężczyznę tak bardzo, że trudno to sobie wyobrazić.

Dominic

Obserwowałam, jak Scarlett zasypiała z głową ułożoną na moim ramieniu. Zataczałem palcem kółeczka na jej udzie, wsłuchując się w jej spokojny oddech.

Miłość to takie irracjonalne pojęcie, które trudno zdefiniować. Dla

każdej osoby oznacza coś innego. Nie ma jednej definicji na to uczucie, co sprawia, że jest to bardziej skomplikowane. Nigdy się nad tym nie rozwodziłem, ale gdyby ktoś mnie spytał, czym jest miłość, odpowiedziałbym, że moją miłością jest Scarlett. To ona wzbudzała we mnie uczucia, nad którymi nie miałem kontroli. To ona pokazała mi, co to znaczy kochać, i byłem jej za to wdzięczny.

Dlatego ten wyjazd był dla mnie ważny. Chciałem się po prostu nacieszyć tym, co mieliśmy. Nigdy wcześniej nie miałem takiej potrzeby, nawet będąc z Octavią. To właśnie mój okruszek sprawiał, że chciałem wracać szybciej do domu, zamiast siedzieć do późna w pracy. Kiedyś firma była wszystkim, co miałem. Teraz posiadałem coś bardziej wartościowego i nie chciałem tego stracić. Byłem gotowy poświęcić wszystko, aby nasze szczęście trwało wiecznie.

Wsunąłem palce we włosy kobiety i przeczesałem je, przez co mruknęła sennie. Byłem zakochany w każdej jej części. Nawet w tych złych aspektach, bo one też ją tworzyły. Wziąłem cały bagaż na swoje barki i nie żałowałem, bo Scarlett była moim brakującym elementem.

Rozdział 31

Paradise

I'd love to hold you close, tonight and always I'd love to wake up next to you. (...) In the bed all day, bed all day, bed all day. Fucking in, fighting on It's our paradise and it's our war zone.

– ZAYN

Scarlett

– Pobudka, okruszku. – Szept i delikatny dotyk wyrwały mnie z krainy snów.

Wymamrotałam coś niezrozumiałego pod nosem, poprawiając się na fotelu, i usłyszałam cichy śmiech mężczyzny.

– Wstawaj śpiochu. Wylądowaliśmy.

Te słowa sprawiły, że otworzyłam jedno oko i zerknęłam niepewnie za okno pokładu. Faktycznie, samolot nie wznosił się już ponad ziemią. Rozbudziłam się i spojrzałam na wyciągniętą w moim kierunku dłoń, po czym ją chwyciłam.

Gdy opuściliśmy pokład, musiałam zasłonić oczy, bo intensywne światło przyprawiało mnie o ból głowy.

– Trzymaj – powiedział Domimnic i podał mi okulary przeciwsłoneczne.

Przyjęłam je, cicho dziękując, i założyłam, po czym mocniej ścisnęłam rękę mężczyzny, ostrożnie schodząc po schodkach.

Przemierzaliśmy budynek lotniska, w którym na szczęście nie było tłoczno. Żadnych dziennikarzy, którzy czaili się za rogiem. Tu raczej nikt nie znał naszej dwójki i dzięki temu czułam się spokojna. Naprawdę potrzebowałam tego wyjazdu.

Jechaliśmy po okolicy, w której większość domów wyglądała bardzo podobnie. Miałam wrażenie, że to typowy dla tego kraju styl

budownictwa. Po kilku minutach zatrzymaliśmy się pod jedną z posesji, zabraliśmy z bagażnika nasze rzeczy, a Dominic z uśmiechem na ustach otwierał drzwi do domu. Wiedziałam, że mężczyzna posiada kilka nieruchomości, ale nie przeszło mi przez myśl, że znajdują się one również na innym kontynencie.

Weszliśmy do środka, a ja rozejrzałam się po wnętrzu. Dom nie był taki nowoczesny i elegancki, czyli w stylu Dominica, a raczej ciepły i przytulny.

– Kupiłem go parę lat temu, aby móc odpocząć tu od codzienności. W tej okolicy nikt nie zwraca na mnie uwagi. Czuję tutaj spokój i uznałem, że właśnie tego potrzebujesz. Nie mieliśmy okazji świętować twoich urodzin, a chciałem ci go podarować – powiedział, wręczając mi kluczyki. – Należy do ciebie.

– Dominic, to jest dom. – Pokręciłam głową. – Nie mogę tego przyjąć. – Chciałam mu oddać mu klucze, ale ich nie przyjął.

– Nie jest to mój pierwszy ani ostatni. Chcę, abyś miała swoje miejsce, do którego będziesz mogła uciec, gdy poczujesz się gorzej. Ja natomiast będę wiedział, gdzie cię szukać – wyznał.

Położyłam dłoń na karku mężczyzny i przyciągnęłam go do pocałunku. Od razu odwzajemnił pieśczoć i zacisnął palce na moich biodrach. Dominic to skarb. Robił dla mnie tak wiele i o mnie dbał. Kobiety zabijały się o takiego faceta, a on należał do mnie i tylko do mnie. Byłam największą szczęściarą na świecie.

– To teraz musisz mi powiedzieć, w jakim mieście jesteśmy, żeby wiedziała, dokąd uciekać – powiedziałam rozbawiona.

– Medulin – powiedział, a ja zapisałam nazwę w pamięci. – Chodź, pokażę ci dom.

Wnętrze było w jasnych kolorach: ściany zostały pomalowane kremową farbą, a podłogę pokrywały białe kafelki. W korytarzu znajdował się wieszak ścienny, komoda oraz kilka obrazów ukazujących okoliczne krajobrazy.

Odstawiliśmy walizki, a następnie Dominic zaprowadził mnie do kuchni, w której czarne, eleganckie meble kontrastowały z jasną podłogą i kafelkami na ścianach. Po chwili przeszliśmy do łazienki zaprojektowanej w morskich kolorach, przez co od razu się w niej

zakochałam, a później zobaczyłam przestronny salon urządony w ciepłych odcieniach brązu.

– Pozostał ostatni pokój – poinformował mężczyzna, otwierając drzwi.

Moim oczom ukazała się sypialnia, w której znajdowało się kilka mebli i sprzętów, w tym np. dwuosobowe łóżko, duża szafa i telewizor. Były też drzwi balkonowe prowadzące na duży taras.

– Jak ci się podoba? – zapytał, szepcząc mi do ucha.

– Jest przepiękny – wyszeptałam w jego usta i chwyciłam za guziki koszuli, a Dominic wykrzywił usta w uśmiechu, gdy zsunęłam z jego barków materiał. – Trzeba wypróbować to łóżko – rzuciłam flirciarsko, po czym przygryzłam dolną wargę.

Dominic położył dłonie na moich pośladkach i zacisnął na nich palce, co sprawiło, że moje usta opuściło westchnienie.

– Masz rację.

Mężczyzna pchnął mnie na łóżko i zawisł nade mną, a następnie zaatakował moje usta i błędził dłońmi po moim ciele, aż trafiły pod bluzkę. Zsunął wargi na moją szyję, a ja oplotłam go nogami w pasie.

Dominic stał się moim wszystkim. Był punktem zaczepienia, którego kurczowo się trzymałam, bo bałam się, co przyniesie przyszłość. Zanim go poznałam, planowałam każdą najmniejszą rzecz, ponieważ musiałam mieć kontrolę nad tym, co robiłam. Z nim liczyło się tylko to, co tu i teraz. On sprawił, że na nowo zaczęłam żyć, a nie tylko egzystować.

– Czy cała twoja bielizna składa się z koronki? – spytał zaraz po tym, jak zerwał ze mnie koszulkę i zostałam w samym staniku.

– Po takim czasie pytasz? – zażartowałam. – Zaspokoję twoją ciekawość. Tak, wielbię koronkę.

– To dobrze, bo ja wielbię koronkę na twoim ciele – mruknął, sięgając do zapięcia biustonosza. – Choć przyznam, że naga najbardziej mi się podobasz – dodał, chwytając między zęby mój twardy sutek.

Jęknęłam z rozkoszy i wsunęłam palce w męskie włosy. Mimowolnie docisnęłam biodra do jego krocza i poczułam przez materiał jego twardego kutasa. Po chwili odepchnęłam go, co go zdziwiło, ale nie

stawiał oporu. Teraz to on leżał na plecach, a ja złapałam za zapięcie jego spodni i chwyciłam w palce naprężonego członka. Musnęłam wargami główkę penisa, a Dominic gwałtownie wciągnął powietrze, przymykając powieki. Uśmiechnęłam się na ten widok i wsunęłam kutasa głębiej w usta. Czułam, jak twardniał pod moim dotykiem. Drażniłam go, ssałam, lizałam, całowałam, a mój wewnętrzny diabeł radował się, gdy widziałam, jak mężczyzna na mnie reaguje.

Dominic nagle wstał i zerwał mnie na równe nogi. Spojrzałam na niego zaskoczona, gdy zsunął moje spodnie.

– Chcę znaleźć się w tobie – warknął, zmuszając mnie, abym usiadła, po czym rozsunął moje nogi, ujął w dłonie swojego fiuta i przez chwilę drażnił nim moje wejście, zanim się we mnie wsunął. – Pragnę ci słyszeć, okruszku – wyszeptał, zaczynając się poruszać.

Wbiłam paznokcie w jego barki i jęknęłam. Ciepły oddech mężczyzny rozbił się o mój policzek, przez co dostałam gęsiej skórki. Po chwili Dominic zsunął dłonie na moje pośladki i docisnął mocniej do siebie.

– Kurwa – krzyknęłam, wyginając plecy w łuk, a on chwycił moją pierś w dłoń i drażnił kciukiem nabrzmiały sutek.

– Podoba ci się to – stwierdził, po czym obcałowywał moje piersi zachłannie, wbijając się we mnie w stałym tempie, a ja zacisnęłam dłonie na pościeli i przymknęłam powieki. – Moja – wydyszał, zwiększając nacisk.

– Twoja – zgodziłam się i poczułam, jak napięcie w podbrzuszu rozsadza mnie od środka. Fala przyjemności rozeszła się po moim ciele niczym prąd, a po chwili to samo spełnienie poczuł Dominic i opadł bez siły obok mnie, ciężko dysząc.

Ułożyłam głowę na torsie mężczyzny i wędrowałam wzrokiem po błękitnym niebie za oknem.

Po jakimś czasie, gdy tak leżeliśmy w milczeniu, brunet się podniósł. Zerknęłam na niego, choć oczy same zamykały mi się ze zmęczenia.

– Idę się umyć – powiadomił, podchodząc do walizki. – Spytałbym, czy chcesz dołączyć, ale pewnie zasnęłabyś w połowie drogi do łazienki. – Zaśmiał się, a ja resztkami sił chwyciłam poduszkę i w

niego rzuciłam. Odłożył poduszkę na miejsce, po czym złożył pocałunek na mojej skroni. – Odpocznij, a wieczorem wyjdziemy coś zjeść.

– A może coś ugotujemy? – zaproponowałam, choć wiedziałam, że ten temat powinien być zakazany w naszej relacji.

– Znamy się tyle czasu, a ty ciągle próbujesz namówić mnie na gotowanie. – Starął się brzmieć poważnie, ale uśmiech wkradający się na jego usta to zniszczył.

– A ty zawsze wolisz jeść na mieście – odpowiedziałam, przewracając się na bok, aby lepiej go widzieć. – Nie możemy zostać w domu?

– Nie – oznajmił krótko, na co zmarszczyłam brwi nieprzekonana. – Po pierwsze, nie ma nic w lodówce, więc i tak musimy zrobić zakupy, a po drugie, przyjechaliśmy tutaj odpocząć i chcę pokazać ci okolicę, nie tracąc czasu na obowiązki domowe.

– Dobra... – powiedziała przeciągle i przewróciłam oczami.

Wieczorem obudziły mnie mokre pocałunki na mojej szyi, których niezdarnie starałam się uniknąć. W pomieszczeniu rozniósł się cichy śmiech mężczyzny, a ja naciągnęłam na głowę koc, dając mu tym znać, żeby dał mi spokój.

– Wstajemy, okruszku – powiedział i zabrał mi okrycie, przez co spojrzałam na niego z niezadowoleniem.

– Mielśmy odpoczywać – wytknęłam mu. – Sen to najlepszy odpoczynek – stwierdziłam i sięgnęłam po koc, ale nieudolnie, bo Dominic schował go za siebie, a ja nie miałam siły o niego walczyć.

– Tak, ale mówiłem też, że chcę się tobą nacieszyć – przypomniał, a kiedy zobaczył, że znów układam głowę do snu, chwycił mnie za nadgarstki i raptownie podniósł, przez co spojrzałam na niego spod byka. – Umyj się i przygotuj do wyjścia.

– Co powiesz na wspólny prysznic? – spytałam, przygryzając dolną wargę, aby ukryć uśmiech.

Dominic stanął w progu, a następnie uniósł rękę i oparł się o framugę.

– To kusząca propozycja, ale oboje wiemy, jak się to skończy, a to, w jaki sposób przygryzasz wargę, utwierdza mnie w tym przekonaniu

– odparł, po czym odbił się od framugi z zarożumiałym uśmiechem. – Nie chcę, abyś znów mi zasnęła. – Puścił mi oczko.

Po ponad godzinie ogarniania się byłam gotowa na wieczorne podbijanie miasta. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, aby upewnić się, czy biała koszula pasowała do granatowych spodenek, które wybrałam, po czym spięłam włosy w wysoki kucyk, a okulary przeciwsłoneczne zaczepiłam o dekolt.

Opuściliśmy dom i ruszyliśmy malowniczymi uliczkami do centrum miasteczka. Dominic objął mnie w talii i przyciągnął do siebie.

– Dzisiaj ja stawiam – poinformował, szepcząc w moje włosy.

Chciałam się zatrzymać, ale nie pozwolił mi na to, zaciskając palce na moim biodrze.

– Wiesz, że nie chcę, abyś za mnie płacił – odparłam poważnie, przewracając oczami. – Jestem...

– Samowystarczalna i niezależna – dokończył, przedrzeźniając mnie, za co oberwał łokciem w brzuch. – Przez te lata zdążyłem się przyzwyczać – zażartował. – Przy innych możesz być „panią niezależną”, ale mnie masz dać się rozpieszczać

– Jest pan nieznośny, panie Findlay – mruknęłam, nie patrząc na niego.

– Tak jak pani, pani Paterson – szepnął mi do ucha, a następnie musnął wargami czułe miejsce za moim uchem. – I jest pani cholernie piękna.

– Wiem. – Uśmiechnęłam się i przesunęłam palcami po dwudniowym zarostie mężczyzny.

– Kuisz, wiesz o tym? – wychrypiał, przesuwając nosem po moim policzku, na co cicho zachichotałam. – Gdyby nie to, że miasteczko właśnie budzi się do życia, to bym cię tu przeleciał.

– Zabrzmiało jak obietnica, panie Findlay – droczyłam się z nim i zanim się zorientowałam, przyparł mnie do czyjegóż płotu i wpił się w moje usta.

Zachowywaliśmy się jak dwójka napalonych nastolatków. Ale czy to było dziwne? W końcu wychodziliśmy na prostą i cieszyliśmy się tym.

– Chodźmy lepiej, bo obietnicę zmienię w czyny – powiedział, a ja skinęłam głową.

To miasteczko było naprawdę piękne. Miało w sobie urok, który od razu mnie urzekł. Taka nasza mała oaza spokoju. Byłam wdzięczna Dominicowi, że mnie tam zabrał i pokazał to miejsce. Nikt nie poświęcał nam uwagi. Zero tej otoczki bogaczy. Tylko my i nasze szczęście.

– Dziękuję. – Oparłam głowę o ramię mężczyzny, a on zmarszczył czoło, nie wiedząc, o co mi chodziło. – Dziękuję, że mnie tutaj zabrałeś. Potrzebowałam tego – sprostowałam.

Dominic uniósł nasze splecione dłonie i pocałował wierzch mojej.

– Jestem od tego, aby zaspokajać twoje potrzeby, okruszku.

Aleja restauracji rozciągała się wzdłuż molo, przy którym stały dziesiątki łódek. Tłum ludzi roztaczał się wokół nas. Spacerowali, tańczyli do ulicznej kapeli lub po prostu rozmawiali, popijając drinki. Wyglądało to wszystko, jakby zostało wyciągnięte z filmu.

– Chodź, zanim mi się rozpułniesz – zażartował Dominic, ciągnąc mnie w stronę knajpy.

Usiedliśmy na kanapach, które stały na zewnątrz niedaleko wody.

Wszystko, co mnie otaczało, bardzo mi się podobało. Czas w tym miejscu płynął wolniej, a ludzie wydawali się jacyś szczęśliwsi. Służył mi ten klimat, byłam spokojna i rozluźniona.

– Możemy zostać tutaj na zawsze. – Głos Dominica wyrwał mnie z rozmyślań i sprawił, że na niego spojrzałam, jakbym się przesłyszała. – Możemy tutaj zamieszkać, jeśli ci się tak podoba – wyjaśnił, a ja byłam urzeczona tą propozycją, ale musiałam odmówić.

– Kocham Miami. To moje miasto i miejsce, w którym się spełniam. To nie znaczy, że tutaj mi się nie podoba... – urwałam, gdy pojawił się kelner i zostawił kieliszki i butelkę czerwonego wina. – Chodzi o to, że jeśli bylibyśmy w tym miejscu na co dzień, w końcu w naszych oczach straciłoby swój urok. Nasze życie jest w Miami, Dominic. – Wzruszyłam ramionami.

– Masz rację – powiedział, sięgając po kieliszek, a ja poszłam w ślad za nim. – Za nas. – Uniósł napój na znak toastu.

– Za nas – zgodziłam się, upijając mały łyk.

Nie miało znaczenia to, gdzie byśmy mieszkali. To nie było ważne, bo byłam szczęśliwa wszędzie tam, gdzie był on.

Około dwudziestej, gdy już byliśmy najedzeni i lekko napici, ruszyliśmy ulicami miast, aby pozwiedzać. Miasto nocą wyglądało nieprawdopodobnie pięknie. Nie mogłam nasycić się widokiem, a wiele par, podobnie jak my, wybrało się na wieczorny spacer.

Nagle Dominic pociągnął mnie w stronę jakiegoś sklepu z ubraniami. Wyglądał on na typowo sezonowy, bo mieścił się w ogromnym namiocie. Przywitała nas młoda ekspedientka, obdarzając nas uśmiechem.

– Po co tutaj weszliśmy? – spytałam, wędrując wzrokiem po wieszakach.

– Aby rozpieszczać moją kobietę. – Dominic odparł lakonicznie.

Puściłam mimo uszu jego słowa i zaczęłam przeglądać ubrania. Kilka rzeczy rzuciło mi się w oczy, więc bez większego namysłu wzięłam je, aby później je przymierzyć.

Dominic nie odstępował mnie na krok, gdy spacerowałam między alejkami. Po chwili mój wzrok spoczął na męskim, czerwonym komplecie garniturowym. Odcień był tak piękny, że się chyba w nim zakochałam.

– Przymierz. – Odwróciłam się do ukochanego i podałam mu ubrania na wieszaku.

– Czerwony? – spytał, spoglądając na mnie, jakbym postradała zmysły.

– Mój ulubiony. – Wzruszyłam ramionami. – Jestem pewna, że będzie ci pasował – oznajmiłam i już ekscytowałam się na samą myśl, że Dominic pęka i bierze ode mnie wieszak. – Nie pożałujesz – zapewniłam.

– Już żałuję, okruszku – bąknął, ruszając w kierunku przymierzalni.

Czekając, aż mężczyzna wciśnie się w garnitur, dalej wędrowałam między wieszakami niedaleko przymierzalni. Gdy usłyszałam, że drzwi kabiny się otwierają, uniosłam głowę i zamarłam na widok bruneta. Wyglądał w tym garniturze naprawdę cholernie dobrze. Pasował na niego jak ulał, przez co nie mogłam się napatrzeć.

– Masz zamiar pożreć mnie wzrokiem? – zapytał, a na jego usta wpłynął ten piękny uśmiech, od którego motylki w moim brzuchu szalały.

Podeszłam do Dominica i jeszcze raz zlustrowałam go wzrokiem od góry do dołu.

– Prezentujesz się cholernie pociągająco – wychrypiałam.

– Bardziej niż zawsze? – Poruszył brwiami, na co parsknęłam śmiechem.

– Zdecydowanie – przytaknęłam.

– To go kupuję – postanowił, a ja otworzyłam szeroko oczy.

– Mówisz poważnie? – zapytałam, a on skinął głową. – Myślałam, że ci się nie podoba – powiedziałam, przypominając sobie jego minę, gdy pokazałam mu garnitur.

– Przekonałaś mnie. W końcu w mojej szafie znajdzie się coś innego niż Canali. – odpowiedział, a ja zaśmiałam się na jego słowa.

Chyba uraziłam go, mówiąc, że ciągle chodzi w takich samych garniturach, ale taka była prawda. Dominic miał całą garderobę ubrań jednej marki.

– A skoro ty wybrałaś coś mnie, to ja teraz wybiorę coś tobie – oznajmił.

– Tylko nie bielizna – zastrzegłam, co wywołało w nim rozbawienie.

– Wątpię, że mają taki asortyment bielizny, który by cię zadowolił.

Wędrowałam za mężczyzną, gdy on przeglądał wieszaki z sukienkami. Byłam ciekawa, co wymyśli. Zajęło mu trochę czasu, zanim zdecydował się na którąś. W końcu pokazał mi czarną, koronkową sukienkę, która mogła sięgać nie dalej niż do kolan.

– Chcę zobaczyć ją na tobie. – Podał mi wieszak, a ja go przyjąłam, a następnie weszłam do jednej z przymierzalni.

Sukienka leżała na mnie bardzo dobrze. Zakrywała tyle, ile powinna, i czułam się w niej komfortowo. Wyszłam z kabiny, spoglądając pytająco na Dominica. Zmierzył mnie wzrokiem od góry do dołu, a jego oczy pociemniały z pożądania. Obróciłam się wokół własnej osi, aby mógł dokładniej się przyjrzeć.

– Co myślisz? – spytałam, choć jego mina była wystarczającą odpowiedzią.

– Wyglądasz olśniewająco, okruszku – wychrypiał, nie mogąc oderwać ode mnie wzroku, a ja zarumieniłam się i uśmiechnęłam. – Bierzemy ją – postanowił.

Rozdział 32

Nowy etap

You've got me now. Been waiting for a lifetime for you. Been breaking for a lifetime for you. Wasn't looking for love 'til I found you.

– Rita Ora

Scarlett

Po pięciu dniach pobytu w tym mieście zrozumiałam, że ono naprawdę budzi się do życia dopiero nocą. Wieczory spędzaliśmy w jednej z restauracji niedaleko molo, a gdy robiło się chłodniej, obsługa rozdawała koce, co umożliwiało dalszą zabawę, jeśli ktoś zbyt lekko się ubrał.

Siedziałam w ramionach mężczyzny, patrząc na kapekę i słuchając przeróżnych kawałków. Taki beztroski stan mi odpowiadał. Niczym nie musiałam się przejmować, tylko spędzałam czas ze swoim facetem.

– Chcesz zatańczyć? – zapytał Dominic i ucałował czubek mojej głowy, a ja podniosłam się delikatnie, aby spojrzeć na niego i upewnić się, czy nie żartuje.

– Tutaj? – zapytałam z niepewnością, a mężczyzna wstał i pociągnął mnie za sobą. – Jest tu pełno ludzi – zauważyłam, rozglądając się dyskretnie.

– Co z tego? Nikt tutaj nie zwraca na nikogo uwagi – stwierdził, wyprowadzając mnie z labiryntu stolików.

Gdy znaleźliśmy się na trawniku, który służył jako prowizoryczny parkiet, Dominic przyciągnął mnie do siebie i zaczął kołysać w rytm muzyki.

– Jesteś niemożliwy – wymamrotałam.

– W takim mnie się zakochałaś – zauważył, po czym złożył krótki

pocałunek na moich ustach. – Co powiesz na pływanie? – spytał szeptem.

– Dominic, jest prawie północ, a ty chcesz pływać? – upewniłam się, a on się wyszczerzył, potakując. – Zdecydowanie za dużo wypięś.

– A ty zdecydowanie za mało, skoro ci się ten pomysł nie podoba – odpowiedział z przekąsem, na co westchnęłam. – Jesteśmy w pieprzonej Chorwacji, więc to zbrodnia, że jeszcze nie kąpaliśmy się w Morzu Adriatyckim, a już zwłaszcza nocą! – oznajmił, na co pokręciłam głową zrezygnowana.

– Dobrze.

Nie minęło dziesięć minut, a my już schodziliśmy na plażę. Było kompletnie pusto, czemu nie mogłam się dziwić. Było już po północy. Kamienie wbijały mi się w stopy, więc szliśmy powoli.

– Nie mamy strojów, Dominic. – Zerknęłam na niego, zastanawiając się, czy to go powstrzyma, ale gdy zobaczyłam jego minę, wiedziałam, że nie.

Mężczyzna zsunął przez głowę polówkę i odrzucił ją na bok. To samo zrobił ze spodniami, a ja patrzyłam na niego z niedowierzaniem.

– Ta woda pewnie jest już zimna – ostrzegłam, bo nadal nie byłam przekonana do pływania.

– Boisz się zimnej wody? – zakpił, na co posłałam mu surowe spojrzenie.

– Nie, po prostu nie mam potrzeby mycia się w zimnej wodzie.

– Nie jest zimna. Zaufaj mi. – Podszedł do mnie i złapał za guziki mojej sukienki.

– Tobie ufam. Twojemu pijanemu umysłowi nie za bardzo – odparłam, uwalniając nogi z sukienki.

Chwytałam dłoń Dominica i pozwoliłam się prowadzić. Woda nie była okropnie zimna, ale zdecydowanie chłodniejsza niż za dnia. Do tego było tak ciemno, że niczego nie byłam w stanie dostrzec. Zatrzymaliśmy się, gdy woda dosięgała mi do wysokości klatki piersiowej.

– Uprawiałaś kiedyś seks w morzu? – spytał Dominic, czym mnie zaskoczył.

Spojrzałam mu w oczy i to wystarczyło, abym wiedziała, co chodziło

mu po głowie.

– Jest za zimno na to.

– Myślę, że bez problemu bym cię rozgrzał – powiedział, muskając wargami moją szyję, a jego dłoń wsunęła się pod moje majtki.

Chwyciłam jego rękę i chciałam protestować, ale jego szept mnie zatrzymał.

– Jest ciemno. Nikt nas nie zauważy. Odpręż się.

Wiedziałam, że powinnam postawić na swoim i kazać nam wracać do domu, ale moje zdradzieckie ciało miało inny plan. Dominic wsunął we mnie palec, a kciukiem drażnił łechtaczkę. Przyłożyłam dłoń do ust, aby stłumić jęk. Moje ścianki zaciskały się na jego palcach.

– Myślę, że teraz mój pomysł bardzo ci się podoba – wychrypiął, zwiększając tempo.

– Tak.

Woda poniosła mój jęk, ale nie przejmowałam się tym. Byłam odurzona przyjemnością, którą Dominic mi zadawał.

– Chcesz więcej? – Przygryzł płatek mojego ucha, drażniąc mnie coraz bardziej, przez co byłam bliska orgazmu.

Och tak, chciałam więcej i wiedziałam, że mi to da. Zawsze dawał. Nie musiałam nic mówić, aby to wiedział.

Wyszedł ze mnie, aby następnie obrócić mnie przodem do siebie i podnieść. Oplotłam go nogami w pasie, a on wypełnił mnie do końca. Zdusiłam jęk i zarzuciłam mu ręce na szyję, po czym zaczęliśmy się zachłannie całować, łącząc nasze ciała w jedną całość. Główka jego penisa uderzała w moje czułe miejsce, dzięki czemu przyjemność szybciej się kumulowała, zbliżając mnie do granicy wytrzymałości.

– Jak mi w tobie dobrze – warknął, przygryzając moją dolną wargę.

– Dominic... – westchnęłam, czując, że długo nie wytrzymam. Fala przyjemności zalała nas w tym samym czasie.

Mężczyzna stłumił mój jęk swoim ustami.

– Nigdy się tobą nie nasycę, okruszku – wydyszał, wynosząc mnie z wody.

– Ja też. Ja też nie...

– Naprawdę będziesz się teraz dąsać? – spytał z politowaniem, a ja uparcie siedziałam po turecku na łóżku z rękoma skrzyżowanymi na piersiach.

– Nie ruszę się, dopóki nie powiesz, dokąd mnie zabierasz. – Pokazałam ostentacyjnie na dwie duże torby, które on spakował. – Jest duże prawdopodobieństwo, że znów wywieziesz mnie na drugi koniec świata.

– Przysięgam, że nie przekroczymy granic państwa. Pasuje? – zapytał, a ja westchnęłam ciężko i niechętnie się zgodziłam.

Wstałam i podeszłam do mężczyzny, a on splótł nasze palce.

Poszliśmy do centrum miasta i zatrzymaliśmy się na moło przy jachcie. Po chwili wyszedł z niego jakiś mężczyzna i przywitał się z Dominicem.

– To moja dziewczyna, Scarlett. – Dominic przedstawił mnie, a facet uściśnął moją dłoń.

– Mam nadzieję, że podróż się pani spodoba. – Posłał mi uśmiech, po czym pomógł mi wsiąść na łódkę.

Rozejrzałam się po pokładzie, gdy mężczyźni rozmawiali. Nie byłam fanką transportu morskiego, ale ten jacht robił wrażenie.

Dominic podszedł do mnie i weszliśmy do jednego z pomieszczeń. Znajdowało się w nim spore dwuosobowe łóżko oraz kanapa ze stolikiem. Okna były zasłonięte roletami, przez co panował tam półmrok.

– To twój jacht? – zapytałam, a mężczyzna przytaknął. – Czemu w Chorwacji?

– Ten kraj ma swój wyjątkowy urok i lubię tutaj pływać – odpowiedział, podchodząc do mnie i przyciągając do siebie. – A teraz jesteś tu ze mną i czuję się jak w raju – przyznał, po czym zamilkł i zaczął się nad czymś zastanawiać. – Gdybym mógł cofnąć czas do dnia, kiedy poznałem twoich rodziców, to podziękowałbym im, że sprowadzili na świat tak piękną kobietę.

– Dominic... – westchnęłam wzruszona.

– Nie widzę świata poza tobą. Tam, gdzie jesteś ty, wszystko staje się piękniejsze – powiedział, wsuwając dłonie pod moją koszulkę, i uśmiechnął się, gdy wyczuł materiał stroju kąpielowego. – Włożyłaś

go, jak cię prosiłem.

– Czasami jestem posłuszna, panie Findlay.

– Skłamałbym, gdybym powiedział, że wolę to zamiast twojego ciętego języka.

Leżałam na leżaku, delektując się słońcem i melodią, którą tworzyła woda odbijająca się od jachtu i szum wiatru.

– Jak ci się podoba? – Uniosłam głowę, zasłaniając oczy dłonią, i zerknęłam na mężczyznę.

– Jest cudownie. – Uśmiechnęłam się. – Dawno tak nie wypoczęłam.

– Dobijamy do punktu docelowego – powiedział, a ja zmarszczyłam brwi, gdy wyciągnął dłoń w moją stronę. – Wstań – polecił, gdy ją chwyciłam.

Podeszliśmy do barierki, o które się oparłam, a Dominic objął mnie od tyłu, pokazując na coś przed nami. Musiałam delikatnie wyteńczyć wzrok, aby dostrzec wyspę.

– Wyspa w kształcie serca.

Otworzyłam szeroko oczy, nie wierząc, że taka istnieje.

– Płynęliśmy pięć godzin na wyspę? – Przekręciłam głowę, aby na niego spojrzeć.

– Może. – Wzruszył ramionami, próbując ukryć uśmiech.

Odwróciłam się do niego i położyłam dłonie na jego karku, po czym delikatnie go pocałowałam.

– Jesteś szurnięty i to porządnie – zarzuciłam, a Dominic się zaśmiał.

– Tylko odrobinę. – Puścił mi oczko.

– Panie Findlay. – Dominic wypuścił mnie z objęć i zerknął na kapitana. – Za chwilę będziemy na miejscu – poinformował, a następnie zniknął w kokpicie.

– Pójdę zabrać rzeczy. Zaraz wrócę.

Rozejrzałam się po spokojnej wodzie i czekałam na Dominica. Zdałam sobie sprawę, że moje życie bez tego mężczyzny byłoby cholernie nudne. Czym zasłużyłam sobie na jego obecność w moim

życiu i wszystkie te atrakcje? Gdy go poznałam, moje życie zmieniło się nie do poznania. I to na lepsze.

Gdy Dominic wrócił, zeszliśmy z jachtu. Wyspa wyglądała magicznie i tak spokojnie.

– Dokąd mnie zabierasz? – zapytałam, wtulając się w mężczyznę.

– Co powiesz na plażę? – zaproponował. – Ostrzegam, tutaj plaże są kamieniste – dodał, wskazując na mnie placem.

– Przeżyję.

Od ponad godziny chodziliśmy po kamieniach wzdłuż morza i rozmawialiśmy o naszym dzieciństwie. Dowiedziałam się, że Dominic nie jest zbyt dobry w grze w piłkę nożną, i tego że uwielbiał matematykę, czego nie potrafiłam zrozumieć.

Nagle mężczyzna zatrzymał się i miał poważną minę, co mnie zmartwiło.

– Co jest? – zapytałam, a on ciężko westchnął, jakby przygotowywał się do powiedzenia czegoś trudnego.

– Wiem, jakie masz zdanie na ten temat, ale muszę spróbować. Jeśli tego nie zrobię, to nigdy się nie dowiem. – Na jego twarzy malował się stres, a w oczach pojawiła się obawa. Niespodziewanie uklęknął na jedno kolano i chwycił moją dłoń. – Scarlett, zmieniłaś moje życie o sto osiemdziesiąt stopni i nie wyobrażam sobie przyszłości bez ciebie. Jestem gotów zrobić wszystko, abyś była szczęśliwa.

– Dominic... – zaczęłam, ale gwałtownie pokręcił głową, przez co od razu zamilkłam.

– Daj mi dokończyć, zanim kompletnie się zestresuję – poprosił, sięgając po coś do kieszeni, a po chwili zobaczyłam czerwone pudełko. Dominic otworzył je i ukazał znajdujący się tam pierścionek. – Pani Paterson... – powiedział z powagą, a ja uniosłam wzrok i starałam się zachować spokój, choć moje serce biło jak oszalałe. – ...czy zostanie pani moją żoną i stanie się panią Findlay?

Zakryłam usta dłonią i wędrowałam wzrokiem między zestresowanym brunetem a biżuterią. W mojej głowie pojawiło się milion niekontrolowanych myśli.

– Tak – wydukałam, a na twarzy mężczyzny malowało się ogromne

zaskoczenie. – Tak – powtórzyłam głośniej.

Dominic wstał i wsunął na mój palec pierścionek, a ja zarzuciłam mu ręce na szyję, wciskając w jego usta pocałunek.

Może zwariowałam. Może mnie pojebało. Nie chciałam małżeństwa, ale on sprawił, że zmieniłam zdanie. Pragnęłam być jego żoną, choć to wypierałam. Żoną Dominica Findlaya. Człowieka, który pomimo moich wad, trudnej przeszłości czy problemów był przy mnie. Choć go odrzucałam, on wybrał mnie, a ja go.

– Myślałem, że powiesz „nie” – wyznał, gdy się od siebie odsunęliśmy.

– Szczerze? Na twoim miejscu też bym tak myślała. – Zaśmiałam się.

Dominic nagle chwycił mnie w talii i obrócił wokół własnej osi. Pisnęłam szczęśliwa, kurczowo trzymając się swojego narzeczonego.

Narzeczonego... Mamo, tato, mam narzeczonego!

Po dniu pełnym wrażeń poszliśmy do restauracji, aby coś zjeść. Byłam wykończona i dalej nie wychodziłam z szoku. Jednak byłam szczęśliwa. Tak cholernie szczęśliwa.

– Pójdę zamówić.

Gdy tylko Dominic się oddalił, sięgnęłam do torebki po telefon, aby zadzwonić do przyjaciółki.

– No któż do mnie dzwoni? – Melodyjny śmiech Rebekki rozniósł się w słuchawce. – Jak tam wakacje w słonecznej Chorwacji?

– Emocjonująco... – zaczęłam, starając się pohamować ekscytację. – Jakbyś zareagowała, gdy ci powiedziałam, że się zaręczyłam? – spytałam niepewnie, a po chwili blondynka pisnęła głośno.

– Zaręczyliście się! – wykrzyknęła uradowana, na co parsknęłam śmiechem, co zwróciło uwagę paru gości w restauracji.

– Być może – odpowiedziałam, nie ukrywając uśmiechu. – Chyba będziemy musiały poszukać sukienki.

– Siedź cicho! Chyba będę płakać! – zawołała teatralnie. – Jestem tak cholernie dumna z ciebie. Może Dominic nie jest ideałem mężczyzny, z którym bym cię widziała, ale wspierał cię jak mało kto.

Zasługujesz na to szczęście – zapewniła, a ja słyszałam, jak pod koniec jej głos się załamał. – Boże! Muszę powiedzieć Marco i rodzicom!

– Może zaczekaj z tym do naszego powrotu? – zapytałam.

– Dobra, ale Marco i tak zauważy – stwierdziła. – To teraz czekam na brzusek.

– Rebecca...

– Tak, wiem. Zero ciąży. Tak mi się powiedziało.

Ja jebię. Zostanę panią Findlay!

Epilog

Scarlett

Wygładziłam dłońmi suknię ślubną już chyba setny raz i widziałam, jak moje palce drżą. Przygryzłam wnętrze policzka tak mocno, że poczułam metaliczny smak krwi. Ze stresu w kółko odtwarzałam w głowie słowa przysięgi.

Uniosłam wzrok na blondynki, które siedziały z przodu. Charlotte siedziała za kierownicą, a Rebecca z kimś pisała. Domyślałam się, że z Marco. Utkwiłam spojrzenie w beżowym materiale sukien druchen. *Zaraz zejść na zawał.* Próbowałam odciągnąć myśli od tego, że zaraz miałam wyjść za Dominica, jednak stres nie dawał za wygraną. Mój żołądek zacisnął się w supeł i miałam wrażenie, że zrobiło się strasznie gorąco.

– Pamiętasz, jak się oddycha? – zapytała niepewnie Charlotte, patrząc na mnie w lusterku wstecznym. – Zrobiłaś się czerwona – stwierdziła.

Przyjrzałam się sobie w kamerze telefonu i zauważyłam, że moja skóra przybrała ciemnoróżowy kolor. Wypuściłam głośno powietrze z płuc.

– Coś czuję, że wyzionie ducha, zanim dojdzie do ołtarza. – Zaśmiała się Rebecca.

Przez ostatnie dni dziewczyny zaczęły się dogadywać, a Dominic dał drugą szansę przyjaciółce. Cieszyłam się, że odnawiają kontakt, bo wiedziałam, że potrzebują siebie nawzajem.

– Nie pomagacie, do cholery! – Wkurzyłam się i chciałam przetrzeć twarz dłonią, ale pisk Kennedy mi na to nie pozwolił.

– Nawet się, kurwa, nie waż niszczyć tego arcydzieła. – Odwróciła się gwałtownie na siedzeniu, grożąc mi palcem. – Zaraz się hajtasz – przypomniała mi, jakbym w ogóle mogła o tym zapomnieć.

Spojrzałam na nią chłodno.

– Nie masz się czym stresować. Wszystko jest dopięte na ostatni

guzik. – Pocięzyła mnie Charlotte.

Wymusiłam uśmiech, ale go nie kupiła, tylko westchnęła ciężko i wróciła spojrzeniem na drogę, a Rebecca z nerwów oblizwała wargę. Wydawało mi się, że nie tylko ja przeżywam rozdarcie wewnętrzne. W ciągu godziny miałam stać się Panią Findlay.

– Obyś miała rację. – Modliłam się o to w duchu.

Gdy podjechaliśmy pod kościół, wzięłam głęboki wdech, a Rebecca pomogła mi wysiąść. Podszedł do mnie Kai z szerokim uśmiechem na ustach i wziął mnie delikatnie w objęcia, mimo niezadowolonej miny Kennedy. Dbała, aby praca jej i Charlotte przy moim makijażu nie poszła na marne.

– Witaj skarbie. Wyglądasz precudnie – powiedział Kai, przyglądając mi się, jakbym była dziełem sztuki.

– Gdzie Gatlin? – zapytałam, spokojnie się rozglądając.

– Siedzi już w kościele. Bała się, że się rozbeczy na twój widok – wyjaśnił, na co blondynka przewróciła oczami.

– Lepiej płakać w kościele. – Zaśmiała się, na co dałam jej kuksańca w brzuch. Skuliła się, po czym wygładziła beżową sukienkę.

– Gotowa? – spytał, a ja ciężko westchnęłam.

Chciałam mieć to już za sobą. Spojrzałam w stronę dziennikarzy, którzy próbowali się tu dostać, ale ochrona nie dawała za wygraną.

– Tak, tylko się stresuję – odparłam, walcząc z chęcią ucieczki.

– To normalne, ale wszystko będzie dobrze – powiedział pocieszająco, na co się uśmiechnęłam.

– Wierzę ci na słowo. – Złapałam go za łokieć i ruszyliśmy w stronę wejścia, a blondynki szły za mną. Z każdym krokiem stres rósł.

Z Dominicem zdecydowaliśmy się na skromny ślub – tylko przyjaciele i rodzina. Gatlin stała w pierwszym rzędzie, szeroko się uśmiechając, więc odwzajemniłam jej gest, a następnie przeniosłam wzrok na rodziców Dominica, którzy stali obok kobiety i Josepha. Później spojrzałam na Marco oraz Williama – obaj stali w garniturach, pasujących kolorystycznie do sukien druhien, i patrzyli na mnie. W końcu mój wzrok zatrzymał się na Dominicu. Wyglądał jak zawsze oszałamiająco. Czarny garnitur idealnie na nim leżał. Stałam naprzeciwko niego, a Kai złożył pocałunek na moim policzku, życząc

powodzenia. Wszyscy usiedli, a ja wzięłam głęboki wdech.

– Skoro zamierzacie zawrzeć sakramentalny związek małżeński, podajcie sobie prawe dłonie – powiedział kapłan.

Patrzyłam w czarne jak węgiel oczy swojego przyszłego męża i cała niepewność odeszła. Stałam przed nim i czułam, że nigdy wcześniej nie podjęłam lepszej decyzji. Byłam pewna, że to było to. Mężczyzna trzymał moją dłoń tak delikatnie, jakbym miała się rozsypać od jego dotyku.

– Pojawiłaś się niespodziewanie i wyciągnęłaś mnie z najgorszego momentu mojego życia. Pamiętam dzień, gdy przyszedłem na wykład do taty i ujrzałem ciebie, tę niezależną panią Paterson z ciętym językiem. Nie wiedziałem wtedy, że zmienisz wszystko na lepsze. Nie spodziewałem się, że zaznam jeszcze szczęścia. Zauważyłaś we mnie coś więcej niż wygląd i pieniądze. Odszukałaś moje serce i uwolniłaś z klatki, w której je zamknąłem. – Uśmiechnął się, pokazując białe zęby. – Ja, Dominic Findlay, biorę ciebie, Scarlett Paterson, za żonę i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże wszechmogący, w Trójcy jedyny, i wszyscy święci – wypowiedział słowa przysięgi i wziął obrączkę. – Scarlett, przyjmij tę obrączkę jako znak mojej miłości i wierności. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

– Nie szukałam miłości, ale pojawiłeś się ty, pan bogaty dupek. Dupek, który skradł moje serce. Poznałam cię wtedy, kiedy myślałam, że podniosłam się z dołka. Otworzyłeś mi oczy i uświadomiłeś, że nigdy z niego nie wyszłam, ale tobie udało się mnie z niego wyciągnąć. Pomalowałeś mój świat pięknymi kolorami, gdy ja używałam samych czarnych i szarych barw. Pokazałeś mi, że nie powinnam bać się kochać. A teraz stoję tu i ja, Scarlett Paterson, biorę ciebie, Dominicu Findlay, za męża i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże wszechmogący, w Trójcy jedyny i wszyscy święci – powiedziałam i wzięłam obrączkę do ręki. – Dominicu, przyjmij tę obrączkę jako znak mojej miłości i wierności. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

– Może pan pocałować żonę – oznajmił kapłan, a brunet złapał

moją twarz w dłonie i wciska pocałunek w usta, a wokół rozległy się brawa.

– Pani Findlay – wyszeptał, uśmiechając się jak najszcześniejszy facet na ziemi.

– Panie Findlay – powiedziałam takim samym tonem głosu.

– Jesteś moja na papierku. – Cicho się zaśmiał.

– Jakoś to przeżyję – odparłam, a następnie cmoknęłam wargi mężczyzny.

Charlotte

Wyszłam z kościoła, patrząc na parę młodą, która przy pomocy ochrony przeciskała się przez dziennikarzy do limuzyny. Uśmiechałam się jak głupia, bo cieszyłam się, że Dominic znalazł szczęście. Podeszłam do swojego auta i wyjęłam kluczyki z torebki, gdy nagle usłyszałam:

– Mówiłam, że nigdy nie będziesz jego.

Spojrzałam w stronę elegancko ubranej kobiety. Czarna sukienka do połowy ud idealnie opinała jej kształty, a ciemny kapelusz i okulary uniemożliwiły mi poznanie, kim była. Brunetka podeszła bliżej z uśmiechem na ustach i zdjęła okulary, a ja niemal dostałam zawału.

– Octavia – wyszeptałam w szoku.

Dlaczego wróciła? Czego chce? Dzisiaj? W dniu ślubu?

Minęło tyle lat, a ta kobieta nadal wyglądała nieziemsko i była warta grzechu. Jej brązowe tęczówki pociemniały, a mnie przeszedł dreszcz.

– Ale ona... – wskazała ruchem głowy na szczęśliwą Scarlett, która wsiadła właśnie do samochodu. – ...też nigdy nie będzie jego.

To nie brzmiało jak stwierdzenie, a raczej jak obietnica. Tylko nie widziałam, co ona oznacza. Słowa kobiety nie miały żadnego sensu. Dominic i Scarlett byli już małżeństwem.

– Czego od nich chcesz? Nigdy go nie kochałaś – zaczęłam, ale nie dała mi dokończyć.

– Nie dowiesz się tego. – Zaśmiała się, po czym zrobiła krok w moją stronę. – A skoro ty tak go kochałaś, to czemu płakałaś, jak cudna

Scarlett leżała w szpitalu, walcząc o życie? Powinnaś się cieszyć.

Na początku nie rozumiałam, o co jej chodziło, ale po chwili to do mnie dotarło.

Tamta kobieta pod szpitalem to była ona. Obserwowała nas, ale jak długo? Ile i co wie?

Knuła coś i bardzo się tego obawiałam. Po jej oczach widziałam, że jej celem była Scarlett. Znałam Octavię i wiedziałam, że do celu idzie po trupach.

– Wiesz, czym się od ciebie różni? – zapytała, a ja nie wiedziałam, do czego zmierzała. – Nigdy nie byłaś godnym mnie przeciwnikiem... – urwała, robiąc kolejny krok – ...a ona jest idealnym. – Uśmiechnęła się złowieszczo. Octavia lubiła rywalizować i po to właśnie przyszła do żony Dominica. Znów tego chciała. Pragnęła udowodnić mu, że nikt nie jest lepszy od niej. – Do zobaczenia, Charlotte – powiedziała, a następnie odeszła.

Stałam w szoku, modląc się, aby moje przypuszczenia się nie sprawdziły.

Nie pozwolę ci go zniszczyć...

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ

PLAYLISTA

Numb to the Feeling – Chase Atlantic
Friends – Chase Atlantic
Just a Dream – Nelly
If I Can't Have You – Shawn Mendes
The Hills – The Weeknd
All Day And Night – Madison Beer
By Your Side – Jonas Blue
Power Over Me – Dermot Kennedy
Sad Song – We the Kings
Addicted to You – Avicii
Bom Bidi Bom – Nick Jonas & Nicki Minaj
Shameless – Camila Cabello
Into It – Chase Atlantic
People You Know – Selena Gomez
Still Falling For You – Ellie Goulding
Arcade – Duncan Laurence
Ignite – K-391 & Alan Walker
Say My Name – Bebe Rexha
Way Down We Go – Kaleo
Rescue Me – OneRepublic
Call You Mine – Bebe Rexha
Only Want You – Rita Ora
Dusk Till Dawn – ZAYN
Beggin – Madcon
Without You – Isabel LaRosa
Take Me Home – Jess Glynne
Unconditionally – Katy Perry
Everyday – Ariana Grande
Pillowtalk – ZAYN
For You – Rita Ora